A Letter

B Side in Line

AKC. K. 196/87

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
BIELSKO-B.

S-104
2Sc2

S-104
MS

KAZANIA
PRZEBRANE
z
KAZNODZIEIOW
FRANCUSKICH
O czterech ostatnich rzeczach
każdego człowieka.
TŁUMACZONE
Od
W. X. TOMASZA
PERKOWICZA
Societatis JESU.
TOMIK I.
O Smierci.
z *pozwoleniem Zwierzchności.*

w Poznaniu w Drukarni J. K. M. y Rplt.
Soc: JESU Roku 1766.

In omnibus operibus tuis memorare noviſſima tua, & in æternum non peccabis. *Eccli:* 7. *v.* 40.

We wſzyſtkich ſprawach twoich pamiętay na oſtatnie rzeczy twoie, á na wieki nie zgrzeſzyſz.

APPROBATIO DIÆCESANA.

SElectas Conciones quinquaginta de quatuor noviſſimis, è Gallico idiomate in Patrium, per Admodum Reverendum olim *Thomam Perkowicz Soc: JESU*, Zelatorem ſalutis animarum, notabili labore transpoſitas, attentè legi; cùmq; nihil Fidei Orthodoxæ boniſq; moribus diſſonum contineant, immo ad continuam contemplationem noviſſimorum, indeq; ad perfectionis vitæ inſtitutum, ac demum ad vigilem curam beatitudinis æternæ, urgenter excitent & permoveant; ea propter dignum cenſeo, ut typis imprimantur. Datum in Collegio Lubranſciano Academiæ Poſnanienſis, die 8 Februarii, Annô Domini 1766.

M. STANISLAUS FICZKIEWICZ
Utriuſq; Juris Præſentatus & Profeſſor, Collega Juridicus, Eccleſiarum Collegiatarum S. Annæ Præpoſitus, OO SS. Crac: Cancellarius, Notarius Apoſtolicus, Librorum per Diæceſim Poſnanienſem Cenſor, Studii Academiæ Poſnan: Rector.

mpp.

PAULUS LOKA

PRÆPOSITUS PROVINCIALIS SOCIETATIS JESU per POLONIAM Majorem.

CUm Opus quod inſcribitur *Conciones Selectæ Patris Thomæ Perkowicz ex Gallico in Patrium idioma translatæ*, aliquot ejuſdem SOCIETATIS Theologi recognoverint, & in lucem edi poſſe probaverint, poteſtate mihi facta ab A. R. P. Noſtro LAURENTIO RICCI Societatis Noſtræ Præpoſito GENERALI, facultatem concedo, ut typis mandetur, ſi iis ad quos pertinet, ita videbitur. In cujus fidem has Literas manu mea firmatas & ſigillo munitas dedi.

Breſtæ Die 2 Novembris 1763.

PAULUS LOKA S. J. mp

KAZANIE I.

Ze pamiątka o śmierci iest wielką pobudką do nawrócenia się do Boga y utrzymania się w cnocie. Wyięte z Kazań postnych W. X. Klaudiusza Texiera Soc: JESU, miane na dzień Popielcowy. Sermons pour tous les Jours du Careſme tom. I.

Memento homo quia pulvis es, & in pulverem reverteris. Gen: 3.

KIedy ia uważam ten ſtarożytny Kościoła Swiętego obrządek, przy ktòrym głowy naſze przez ręce Kapłańſkie popiołem poſypuie, mòwiąc te okropne ſłowa,

Memento homo quia pulvis es, zda mi ſię ſłuchacze moi, iż ta kochana Matka naſza, coś podobnego czyni owey dawney Rebece, ktòra chcąc Jakubowi zieànać u Oyca błogoſławieńſtwo, przyoblekła go w ſzatę pierworodnego Syna, z ktòreyto ſzaty wonność tak ſię Izaakowi upodobała, iakoby w pół pola rozlicznemi kwiatami zaroſłego ſtanął; *Ecce odor filii mei, ſicut odor agri pleni*, tak Kościoł Katolicki chcąc otrzymać od Boga dla wſzyſtkich Synów ſwoich obfite błogoſławieńſtwo, á poſtrzegſzy tego, że gdyby [illegible] Bogiem ſtaneli w tey odzieży, w ktòrey ich przeſzłych dni mięſopuſtnych widziano, raczeyby przeklęctwo uſłyſzeli, niż dobre ſłowo, chce ich dziś przemienić, y kładzie na nich ſzatę, ktòrey inni Swięci ſtarſi Bracia naſi przyobłaczać zwykli, kiedy ſię chcieli oczom Boſkim upodobać. Te ſzaty nic inſzego nie ſą tylko poſt y popiòł, wſzak to wyraził Dawid, to o ſobie świadcząc Pſal. 67. *Operui in jejunio animam meam*, pokryłem poſtem iako ſzatą iaką duſzę moię. *Je-*

juna-

junaverunt & imposuerunt cineres capiti suo. 1 Machab: 3.

1. Ja do tey Kościoła S. intencyi chcę się stosować, biorąc z tego popielcu do mowy pochop, y dowodząc tego iaka iest skuteczność w tym świętym popiele, to iest, że do wykorzenienia grzechów, y do niewinnego życia nic tak nie dopomaga, iako częsta á żywa pamięć śmierci. Więc w pierwszey Części Kazania tego zechcę wam wyiawić, iaki też iest w tey mierze samego Boga naszego y Oyców Swiętych rozsądek przytaczaiąc do tego iasne ich świadectwa y słowa Pisma Bożego. W drugiey żaś części dowodzić tey prawdy będę troiaką przyczyną, pokazuiąc iako iest przeciwna myśl ustawiczna o śmierci naturze, przyczynom, y skutkom grzechowym. Y tać iest rzecz całego tego Kazania, do czego mi potrzeba pomocy Ducha S. ktòryby swym ogniem martwą mowę ożywił. Zstąpże Ogniu S. z nieba, iakoś niegdy zstąpił na głos Eliasza Proroka; do czego niech się przyczyni nayświętsza Matka Boska nie mniey

tego ognia iako y łaſki pełna.

Część I.

2. JEſt to wynalazek godny Mądrości Boſkiey umieiącey złych rzeczy ku dobremu zażywać, y z ſamey trucizny lekarſtwo ugotować, á nawet iako o tym uczy Auguſtyn S. ieſt to prawdziwy ſkutek miłoſierdzia Boſkiego y dobroci ku ludziom; że śmierć, ktòra ſię kiedyś urodziła z grzechu teraz grzech zabiia, y że ſamo karanie za wyſtępki naſze dodaie nam oręża do obrony cnòt Swiętych, *per miſericordiam DEI pœna vitiorum tranſit in arma virtutum*, mówi ten Wielki Doktor *lib. 5 de Civitate DEI cap. 9.* Pierwſi przodkowie naſi dla grzechu poumierali; á my duſzney śmierci uſtrzec ſię możemy, to ieſt możem nie grzeſzyć, ieźli przy łaſce Boſkiey żywą pamięć śmierci mieć będziemy, *ipſi mortui ſunt quia peccaverunt, ſed iſti non peccant quia moriuntur.* Owi Oycowie naſi przez grzech w śmierć upadli; ále my Synowie ich przez śmierć bronim ſię grzechowi, *per iſtorum pœnam fit, ut non*

veni-

veniatur ad culpam. Umieymyż tedy zażyć (mòwi daley Auguſtyn S.) ták pożyteczney śmierci, ktòra lub ciało pſuie, ále zachowuie duſzę, oddalaiąc grzech od niey, á ſtrzegąc niewinności ſerca. *Utatur ergo homo, Fratres, pœnâ ſuâ; & benè utatur malò ſuò, ut proſit ſuo bono.*

3. Niewiem ſłuchacze moi, ieżeliście wy kiedy czynili uwagę na to napomnienie, ktore nam u Ekklezyaſtyka, *cap. 10.* Bóg Zaſtępów daie, w ktòrym nas naucza, iakim ſię ſpoſobem niezwyciężonemi ſtać możem w tey tak ſtraſzliwey woynie, od którey wieczne naſze ſzczęście abo nieſzczęście zawiſło: *ſi ſpiritus poteſtatem habentis aſcenderit ſuper te, locum tuum ne dimiſeris*; abo iako inne tłumaczenie czyta: *mane in loco tuo.* Jak tylko przeklęci Duchowie (ktòrych Apoſtoł Paweł mocarzami tego świata nazywa) będą chcieli nad wami przez ſwe pokuſy brać gòrę, nie uſtępuycież z waſzego mieyſca, ále ſię go trzymaycie. Tłumacze piſma Bożego pilno bardzo ſzukaią tego mieyſca człowiekowi właſnego, y zgadzaią ſię na to, iż poznanie

ſta-

ſłabości ſwoiey ieſt mieyſce każdego człowieka, w nim bowiem otrzymuie łaſki potrzebne do zwycięſtwa pokus, iak S. Jakub Apoſtoł świadczy: *humilibus dat gratiam*; w tym mieyſcu Bóg ſam nieiako ſtraż nad ludźmi odprawuie: *cuſtodit parvulos Dominus* Pſal: 114. Zaczym w pokornym wyznaniu podłości ſwoiey, iako w fortecy iakiey, człowiek beſpiecznym zoſtaie. S. Grzegorż rozumie, iż to właſne człowiekowi mieyſce, ieſt pokuta: bo iako ieſt właſna człowiekowi grzeſzyć, gdyż to ma z ſwey krewkości, tak mu też powinno być właſna pokutować za grzech. W tym tedy ſtanie pokutnym, iako w ſwym właſnym mieyſcu, kiedy ſię człowiek trzyma, á kárze grzech przeſzły, przyſzłego ſię grzechu bardzo ſnadno uchrania. Oboie te zdania ſą doſyć gruntowne; ia iednak rozumiem, iż to mieyſce człowiekowi właſne, nie innego nie ieſt tylko gròb y trunna. Tam á nie gdzie indziey Bòg naznaczył mieſzkanie wſzyſtkim ludziom śmiertelnym; *ibi conſtituta eſt Domus omni viventi*, napomina Job Patri-

archa

archa *Iob.* 30. Nie mamy pałacu ani mieſzkania żadnego, do ktòregobyśmy więkſze práwo mieć mogli, y o któreby ſię kto inny mògł mniey ſtarać, iako to domoſtwo, które na nas wołą oſtatnią przodkòw naſzych ſpadło; á taki ieſt grób y trumna: bo te ſłowa Jobowe teraz dopiero wſpomnione inſze tłumaczenie (4) czyta: *ibi conſtituta eſt Domus teſtamenti.* Skupuy iak nayobſzernieyſze włości, buduy wſpaniałe pałace, królewſkie budowania; ale te wſzyſtkie budynki bardziey do ſzczęścia, niż do ciebie należą; bo po chrześciańſku mòwiąc, tych wſzyſtkich dóbr bardziey ieſteś Szafarzem, ániżeli Panem: grób zaś po Adamie wziąłeś odkazaniem iak pewną puściznę: *Teſtamentum hujus mundi: morte morieris* Eccli. 14. Inne wſzyſtkie budynki że ſą twoie właſne, innego dowodu nie maſz, mòwi Auguſtyn S. tylko ten iedyny, że to ieſt po Oycu twoim, albo po krewnych ſpadek; á to ſamo pokazuie, iż to tylko podróżna goſpoda, á nie dom do mieſzkania: bo iako twoi przodkowie przez ten pałac przeſzli, tak y ty za niemi przey-

dzieſz,

dziesz y iesteś w nim gościem: *Unusquisq; in domo sua hospes est;* lecz trunna w ktorey cię schowaią, iuż to twòy Dom właśny, bo w nim przemieszkasz aż do końca świata, y sam z niego nie wynidziesz, chyba że cię kto z niego gwałtem rugować będzie: *Sepulchrum eorum domus eorum in æternum.*

5. To iest tedy miejsce, które nam Bòg zapisał: *mane in loco tuo*, żeby się w nim umocnić przeciw pokusom grzechowym. Y w takową twierdzę, zda się, że Bog wprowadził pierwszego Rodzica naszego, żeby się był przy niewinności utrzywał, gdy mu zaraz na początku myśl o śmierci wraził, daiąc mu tę przestrogę; *in quocunq; die comederis ex eo, morte morieris.* Co żebym lepiey obiaśnił, muszę tu przytoczyć uwagę S. Bazylego z Seleucyi. Mòwi on tak, iż P. Bòg, żeby był człowieka w niewinności zachował, dał mu święte swe prawo, w ktorym go iako w zamku iakim osadził, u ktoregoto zamku śmierć była basztą y nayprzednieyszym zmocnieniem, do czego przywodzi słowa owe

Psal-

Pſalmu 41. *Poſuiſti firmamentum ejus formidinem*, albo iak Hieronim S. czyta: *poſuiſti muniotines ejus pavorem.* Szatan zazdroſzcząc ſzczęściu pierwſzego tego człowieka poſtrzegł, że trudno tak obronnego zamku dobyć, chyba wprzód zepſuwſzy wały; y dla tego (iako ten S. Bazyli mówi) *furtim demit mortis timorem, ut munimenta legis deprædaretur;* niſzczy nayprzód tę baſztę, to ieſt boiaźń śmierci, mówiąc: *nequaquam moriemini*; iakoby rzekł; boiſz ſię Adamie śmierci? to ieſt ſzczera bayka, ktorąć w głowę włożono; z tego nic nie będzie, abyś miał śmierci podlegać. Y tak odebrawſzy tę boiaźń śmięrci, ſnadno mu było wziąć oſtatek, y człowieka do grzechu przywieść.

Przydaymy do tego owę piękną uwagę, którą czyni Proclus u Swiętego Epifaniuſza: Bóg widząc, iż nieſzczęście człowieká, ztąd naybardziey poſzło, iż ſię przy ſwoim mieyſcu w ſwym zamku nie utrzymał, więc go znowu po grzechu chce tymże zmocnieniem bronić, kiedy go przyodział ſkorą zabitych zwie-

rząt,

rząt, w czym Bòg miał tę intencyą, *ut illos morte quadam indueret*, aby go niby śmiercią przyodział, żeby potym pamiątki śmierci nigdy nie utracił. Od tego czasu Bòg zawsze upominał ludzi przez usta Prorockie, że nie znaydzie się żaden skutecznieyszy sposòb do ustrzeżenia się grzechu, y zwycięstwa pokus, nad ustawiczną pamięć o śmierci. *Memorare novissima tua & in æternum non peccabis*: Zawięzuię was słowem Bożym; że ieżli zawsze na śmierć pamiętać będziecie, nigdy nie zgrzeszycie. Ah! iak iest człowiek mocny, iak żadnym szturmem nieprzyiacielskim nie dobyty, gdy się według rozkazu Boskiego, przez żywą śmierci uwagę w trunnie, iako w twierdzy iakiey, zamknie!

6. Niewiem, czy nie z tey przyczyny Murzyńskie Narody (iako pisze Herodotus) miewały ten zwyczay, iż około miast swoich umarłych iak w szyku stawiáli, y że Troianczykowie ich głowy na bramach wieszali, iakby to chcieli rzec, iż samo spoyrzenie na owe martwe kości, nie dopuszczało nigdy, áby do

ich

ich miasta próżnowanie, pycha, roskosz, y inne występki wchodziły. Lecz ia się nie bardzo sadzę na Pogańskich zwyczaiach, y dla tego ich rzadko tu na kazalnicę przywodzę: ale wolę raczey wspomnieć tu uwagę Chryzostoma S. ktory to powiada, iż nasze groby y cmentarze są iako Arsenały, w ktorych są złożone oręża przeciw naiazdom czartowskim. A ieżeli tę prawdę przykładem potwierdzić zechcemy, macie Joba Patryarchę, na ktorego za dopuszczeniem Boskim, czart wszystkiemi swoiemi siłami nacierał. W pierwszey tedy utarczce nie do innego się oręża ten Patryarcha rzucił, tylko, że padł na ziemię: *corruit in terram*, á inni czytaią: *sedit in medio cineris*, iż na popiele usiadł, to iest, iako Chryzostom tłumaczy, przez rozmyślanie o śmierci, poszedł do trunny iako do zbroynego mieysca; *ad locum suum se contulit*: tam czyniąc uwagę na nędze życia ludzkiego, nagi rzecze, wyszedłem z żywota Matki moiey, y nago się do ziemi wrócę; *nudus egressus sum de utero Matris meæ & nudus revertar*

vertar illuc. W tey trunnie widział ſtolice Krolewſkie powywracane, y tak wiele łupów znamienitych Xiążąt co przed nim panowali, widział oweigrzyſka fortuny, y ſpadki tak wielu ludzi, ktòrzy z naywyżſzego ſtopnia tak niſko upadali, że ich w prochu nie doyrzeć. Z takowego rozmyślania zdobył ſię na wſpaniałą wzgardę wſzyſtkich rzeczy świątowych, y ſtał ſię iak żelaznym, że bynaymniey nie uczuł ſtraty ſwoich doſtatkow, á nawet dziatek ſamych y tak wielkiego upadku zacnego domu ſwoiego. Tamże oczywiście doſzedł, iż człowiek ieſt śmiertelny, á zatym że nic nie ma właſnego tylko ſamę trunnę: *ſolum mihi ſupereſt ſepulchrum.* Więc depcę y porzucam wſzyſtko, mówi ten S. Patryarchá, gdyż to nie ieſt moie, y nie mam na to żadnego gruntownego prawa. W teyże trunnie obaczył owe gołe kości, z ktorych zgniliżna ciało obiadła, owe rozpadłe głowy, na których żadnego znaku pierwſzey piękności nie doyrzyſz, á z tego widoku zdobył ſię na cierpliwośc nieprzezwyciężoną, z ktorey nie

tylko

tylko skromnie ale y z radością znosił tak ciężkie wrzody, któremi ciało iego wszystko pokryte było, y których czym inszym czyścić nie miał, tylko znalezioną w śmieciach skorupą, *testá faniem radebat.* Y tak pamięć śmierci osłodziła Jobowi owe tak przykre ułożenia Opatrzności Boskiey, że wielkością umysłu zwyciężał wszystkie niecierpliwości, szemrania, gorzkości serca, y inne grzechy. Przez tęż pamięć śmierci zachował niewinność y nabożeństwo ku Bogu, co zachować w szczęściu y obfitości rzeczy iest nieporownanie trudniey; wszak o tym sam znać daie: kiedym był, prawie, w kwiecie młodego wieku mego przy doskonałym zdrowiu, lubo mnie tak wiele namiętności do grzechu ciągnęło, *non peccavi*: niech będzie Bóg pochwalony, nie dałem się im uwieść, anim nadwerężył niewinności ciała y duszy moiey; wpół swawolnego Pogaństwa, przy takich złych przykładach y obyczaiów skazy, z przedsięwziętey pobożności na krokem nie odstąpił, *non peccavi*: miałem tak wiele dostatku, żem

BIBLIOTEKA PUBLICZNA DZIAŁ ZBIORÓW SPECJALNYCH BIELSKO-B.

ſię mógł z Monarchami y Pany ziemſkiemi równać, nie dałem pyſze ani wynioſłości przyſtępu do ſiebie, *non peccavi*: nie ſchodziło mi na niczym, miałem wſzyſtkiego podoſtatku, á przecię te bogactwa, z ktòrych poſpolicie pochodzi zapomnienie o Bogu, wzgarda pomnieyſzych ludzi, uciemiężenie ubogich, pycha, niezbożność y wſzelkie wyſtępki, naymniey mię z prawey drogi nie ſkierowały, *non peccavi*. Lecz chciey nas nauczyć S. Patryarcho, iakeś ſię mógł utrzymać na ścieſzce tak ślińſkiey? iakimeś ſię ſpoſobem mógł obronić grzechowi, w ſtanie tak ſzczęśliwym, w ktòrym rzadko znaydzieſz, żeby kto nie upadł? Odpowiadam ci na to; iż gdy ſię ſzczęście moie tak rozświeciło iako ſłońce w południe, patrzałem na zachod iego, wſpominaiąc ſobie, iż tak wielka iaſność mrokiem ſię wkròtce zaćmi, y mòwiłem ſobie: *dies mei breviabuntur, ſolum mihi ſupereſt ſepulchrum*. A chceſzże y o tym wiedzieć, iakimem ſię ſpoſobem przeciw wſzyſtkim pokuſom ſzatańſkim uzbroił, żem ſię ſtał Rycerzem prawie nie zwy-

ciężo-

ciężonym? *cunctis diebus, quibus nunc militо, expecto donec veniat immutatio mea.* Zawsze mi tkwiało w głowie, że między wszystkiemi zabawami moiemi ta ma być nayprzednieysza, oczekiwać na śmierć, y przestrzegać tego, żeby na nie sgotowego kiedy nie natrafiła, tymem ia posobem grzechu się uwiarował, *non peccavi.*

Chrześcianie moi, bierzmy sobie pożytek z tak iasnego przykładu: á że Kościół S. tego po nas wyciąga, kiedy głowy nasze popiołem posypuię, wbiyмy sobie głęboko w pamięć myśl o śmierci. Prośmy o to Boga, o co go ten Patryarcha prosił: *Quis mihi det, ut in inferno*, albo iak Glossa czyta, *in sepulchro protegas me?* Proszę cię móy Boże o iednę wielką łaskę, ábym się mógł schronić od naiazdów grzechowych w tey niedobytey twierdzy, to iest w własney trunnie: *in sepulchro protegas me*: tam się żadney pokusie zwyciężyć nie dopuszczę, tam wszystkiemi świata tego marnościami wzgardzę, tam przez umartwienie me ciało trapić będę, tam sobie na wieki spocznę.

A chcecież wiedzieć krótką ále pewną różnicę między przeznaczonemi do nieba, y odrzuconemi do piekła, ázatym chcecie wiedzieć do którego z tych dwóch ſzeregu należycie? oto nam S. Paweł o tym krótko namienia 2 *Cor:* 4. że przeznaczeni do nieba rządzą ſię myślą o śmierci; ci zaś którzy czekaią wiecznego potępienia, za ſamym doczeſnego życia pragnieniem idą, ten ieſt ich Wódz ten Rządca, za iego przewodnią wſzyſtko oni czynią: *mors operatur in nobis, vita verò in vobis.* Nie myśliſz tylko o życiu, o ſamo tylko życie iako naydłużſze ſtoiſz? to z tego śmierć urośnie: ale ieżeli ſię zatopiſz w rozmyślaniu o śmierci, ztąd zbawienie twoie y ſzczęście wieczne wypłynie.

Y na tym rozumiem doſyć, ábyście obaczyli, co Piſmo święte mówi około tey rzeczy, ktorąmem ſobie założył; teraz iuż Racyami chciałbym ią potwierdzić, dowodząc ze trzech przyczyn, iako ieſt ſkuteczna przeciwko grzechowi pamiątka o śmierci, te zaś przyczyny wezmę z tego, iż każda myśl o śmierci

ieſt

ieſt przeciwna przyrodzeniu powabom y ſkutkom grzechowym.

Część II.

PYtam ſię co to ieſt grzech? Theologia uczy, iż ieſt odwrocenie od Boga. A ktòż ieſt tak ſzalony y z rozumu obrany, żeby ſię chćiał ſamo chcąc od Boga naywyżſzego Dobra ſwego oddzielić, kiedyby o tym myślał, że go tegoż momentu śmierć może z świata zabrać? Ah! gdyby go w ten czas śmierć nagła potkała, (iak pewnie potkać może) iuż zginął na wieki, iuż ſię żadnym ſpoſobem poratować nie może! Ktoby chciał być zbiegiem y marnotrawnym Synem, zwątpiwſzy na zawſze o łaſce Oycowſkiey, y nie maiąc ſpoſobu iako ſię do niey wrócić? Gdy ktòrego człowieka śmierć w grzechu zadławi, na wieki iuż wypada z rąk miłoſierdzia Boſkiego, á doſtaie ſię w ſtraſzliwą rękę ſprawiedliwości iego. Dotrzyma śmierć tego zbiega, áby go oddała Oycu iuż nie iak Oycu, ále iako Sędziemu nigdy nieubłaganemu. Pytam ſię znowu, co to

ieſt grzech? ieſt przylgnienie chucią do iakiego ſtworzenia: á ktòżby ſerce ſwoie chciał do ſtworzenia wiązać, gdyby o tym myślił, że ſię przez śmierć takowe choćby y nayściśleyſzezwiązki potargać muſzą? że ſię na nic nie zdadzą, tylko żeby nam uczyniły śmierć daleko ciężſzą? że ſię od żalu muſi ſerce mizerne pukać, kiedy go śmierć od rzeczy ukochaney oddziera? *ſuccine ſeparat amara mors!* Nic nie maſz ſnadnieyſzego (mówi Hieronym S.) iako ſię ze wſzyſtkim na świecie rozłączyć temu, kto o tym myśli, iż ſię pożegnać. *Facilè contemnit omnia, qui ſe cogitat morituru̇m.* Pytam ſię ieſzcze, co to ieſt grzech? Ieſt iakaś zniewaga naywyżſzego Maieſtatu Boſkiego, y przeſtępſtwo praw iego; á còż ſię tak nie zgodzi z tym przeciw Bogu buntem, iako myśl o śmierci? kto pamiętaiąc na śmierć może być tak wyuzdanym na wſzyſtkę ſwawolą, żeby ſię wyłamać z poddaństwa należytego Bogu, y mòwić w głos Twòrcy ſwemu, co tam ktoś u Jeremiaſza wybluźnił: *non ſerviam?* kto

pa-

pamiętaiąc na śmierć tak zatwardzi ſerce, y zaślepi rozum, żeby miáł rękę ſwoię przeciw Wſzechmocnemu podnieść? *contra Omnipotentem roboratus eſt?* Przyczyna ieſt tego, ktòrą proſzę abyście dobrze przenikneli: bo pamiątka o śmierci przywodzi nam na myśl dwoiakie panowanie, ktòre Bóg ma nad nami, to (9) ieſt panowanie właſności y rządu, *Proprietatis & juriſdictionis Dominium:* kto bowiem ſobie przypomni, iż śmierć każdego czeka, że ſię od niey y naywiękſzy Monarcha nie wybiega, muſi z Pawłem S. wyznać, *Solus potens Rex Regum*, iż Bóg ſam ieſt wſzechmocny Krol nad wſzyſtkiemi Krolmi, on ſam ieſt Panem wſzyſtkiego, bo odiąwſzy nam życie, może nam odiąć wſzyſtko cokolwiek mamy y mieć możem; ázaż to nie pewna, że wſzyſtkie godności, bogactwa, roſkoſzy, zawiſty od życia? więc kiedy Bóg może życiem twoim władnąć według woli ſwoiey, bez pochyby ma panowanie nad wſzyſtkiemi godnościámi, doſtatkami, y wygodami twemi, iako nad właſną rzeczą. Ah! gdybyśmy

choć małą na to uwagę mieli, brzmiałyby nam w uszach owe Chrystusowe słowa: *Hunc timete, qui postquam occiderit, habet potestatem mittere in gehennam!* Bóy się grzesznika tego, który każdego czasu zabić twe ciało może, á duszę do piekła posłać może! á kiedyż może? zawsze, teraz, w tym oka mgnieniu, rano kiedy wstaiesz, wieczór kiedy się kładziesz, gdy siadasz do stołu, gdy pracę zaczynasz, gdy na prácy spoczywasz, *potest occidere*: gdy się na rozmowę albo inną iaką rozrywkę wybierasz, *potest occidere*. A gdzie? na którym mieyscu? na tym brzydkim łożku, w tym bezecnym domu, przy tey sprosney swawoli, *potest occidere*, á iako iakim sposobem? iako mu się podoba: dwie kropelki wody mogą cię udusić, biedny taki proszek może cię udawić, naymnieysze stworzenie ma tak wiele mocy że cię z świata zgładzi kiedy Bóg dopuści *potest occidere*. Może w iednym momencie oszpecić urodziwe twarzy, których się nachwalić y naczcić nie mogą, za iednym skinieniem woli swoiey Boskiey może pokryć wrzo-

dami

dami to delikatne ciało bogacley przystroione, niźli Ołtarze iego. *Exsiccatum est fœnum, & cecidit flos.* Ten śliczny kwiat młodości tak znagła szpetnie uwiądł! *quia insufflavit Dominus in eo*, iednym się to dmuchnieniem ust iego Boskich stało. Niech tylko twarz swoię od ciebie odwròci, aż się zaraz wszystko zawstydzeniem, żalem, płaczem, żałobą napełni, pòydą w proch owe tak liczne familie, y w tymże prochu zginą wszystkie ich świątłości. *Avertente te faciem tuam turbabuntur, auferes spiritum eorum & deficient, & in pulverem suum revertentur.*

Ah grzeszniku! ktory przez codzienne niecnoty, Boski gniew na się zaciągasz, uczże się z tego popiołu, ktoryć na głowę sypią, ktoś ty iest, á kto iest Bòg? Nie widziszże tego, że Bòg iest twoim Panem? że cię zgubić może, kiedykolwiek zechce, że ma nad tobą władzą iak nad własnością swoią? *potest occidere*; ale co iest straszniey sza, może cię do piekła po twoiey śmierci posłać, *potest mittere in gehennam.* Każdego czasu życia twego może być Sędzią twoim, przed którym

sta-

ſtanąć muſiſz, y ſłuchać wyroku iego. Który ſkłada Monarchòw y zrzuca z głòw ich korony, á to uczyniwſzy *poteſt mittere in gehennam.*

10. Obaczywſzy teraz iako ſię myśl o śmierci iſtocie grzechu przeciwi, obaczmy powaby y przyczyny grzechu, lubo nam niepodobna wſzyſtkich tak krótko przebieżeć, dwie wam tylko grzechów przyczyny przed oczy ſtawiam. Pierwſza ieſt nieporządna miłość ſamego ſiebie, o ktorey możemy tę uwagę uczynić, że iako niegdy miłość zbytnia Rodziców ku dzieciom, y dzieci ku Rodzicom, także poddanych ku Kròlom ſwoim, wnioſła na świat bałwochwalſtwo, (iak o tym świadczy Piſmo S. *Sap.* 14.) za ktorym bałwochwalſtwem naſtąpił òw ſtraſzny potop, co całą ziemię zalał; tak ślepe to przywiązanie, ktòre mamy ku ſamym ſobie, tworzy iakiegoś bałwana w fantázyi naſzey, ktòrego my ſobie miaſto nas ſamych ſtawiamy, á miłość ku temu bałwanowi, ſzeroką drogę otwiera do wſzelakich wyſtępkòw. Zgoła rzadki ieſt człowiek, coby tym być

przę-

przestawał, czym go Bòg chciał mieć na świecie. Pytaymy się każdego: co on też o sobie trzyma: *quid dicis de te ipso? quem te ipsum facis?* Powiedz mi iakie masz o samym sobie zdanie? masz się za człeka poczciwego, znacznego urodzenia, mòwisz że twoie życie nie ma żadney nagany: tak się wysoko szacuiesz, żebyś sobie nie chciał żadney pochwały uiąć. Taki tedy bałwan w myśli własney o sobie postawiszy, *in imagine pertransit homo*, nic innego nie czyniisz, tylko się mu dziwuiesz, co raz to bardziey [illegible] obracaiąc, á ta ślepa namiętność miłości swoiey własney iestci obfitym zrzódłem co nie miara grzechów, co Paweł S. wyraził. 2 Tim. 3. *Erunt homines se ipsos amantes, elati, superbi &c.* Teraz iuż sami przyznacie, iż do wywrócenia tego bałwana, do poprawienia tey myśli, do przytłumienia miłości własney, z ktorey wszystkie występki płyną, nic nie iest tak skutecznego iako pamięć o śmierci. *Si ignoras te, egredere post vestigia gregum tuorum:* iczli nie wiesz czym iesteś, pódź uważay te po-

nioły

pioły ktòrych po cmentarzach pełno: uważay kości y głowy tych co przed tobą żyli. Ci tak ſię w ſobie kochali, tak w ſobie nadzieię kładli, iako ty teraz kładzieſz; y to ich zgubiło. Ale nie trzeba ruſzać tych cudzych grobów, wnidź tylko w ſamego ſiebie, á tam ſię, ieżeli zechceſz doſkonale nauczyſz, co o ſobie maſz trzymać. Rzeczeſz z Pawłem S. 2 *Cor.* 1. *In nobismet ipſis reſponſum mortis habemus, ut non ſimus fidentes in nobis.* Nadſtawiłem ucha chcąc ſię tego dowiedzieć, co ſię też we mnie dzieie, aż ſłyſzę. głos wnętrzny, który mnie upewnia, żem nic innego nie ieſt, tylko proch y popiół, á ztąd muſzę wnoſić, żem nigdy nie powinien tak bardzo dbać o ſiebie, ni ſobie tak bárdzo ufać.

Ah! moie przezacne Panie czy wam to raz mòwią, á wierzyć nie chcecie, że was oſzukuią te zwierciadła waſze, przy ktòrych dzień y noc ſiedzicie! Wiara y rozum pokazuie, żeście wy co innego, nie to co wam ſię w tych zwierciadłach ſtawia; gdybyście miaſto niego kalwa-

ryą

ryą iaką przed oczy ſobie kładły, doſzłybyście prawdy, y poſtrzegłybyście ſwoiego oſzukania. Takim niegdy ſpoſobem S. Grzegorz Niſſeńſki dawał naukę iednemu światowemu człowiekowi, ktory miłością właſną zaślepiony ſamego ſiebie nie znał. Pòdź mòy Synu za mną nie daleko cię (mòwi) zaprowadzę, o dwadzieścia tylko krokòw od twoiego domu. Wiem żeś ſię nie nauczył taiemnic przyrodzenia naſzego, *non ſpectaſti naturæ noſtræ myſterium*; obaczże teraz tę głowę bez oczu, bez noſa, bez uſzu, obacz te kości z mięſa opadłe y ſtraſzliwe; á czemuż ſię odwracaſz? czemu ſię wzdrygaſz patrzać na te zgniłe cielſka? wſzakeś ſię ty nie dawno w nich aż nazbyt kochał? owo twoia Bogini, ktòreyś ſię przed kilką dni iak bałwanowi kłaniał! owo twarz owa wdzięczna, z ktòreyś oczu y ſerca ſpuścić nigdy nie mògł! czemu żeś ſię tey piękności tak bardzo dziwował, ktòrą ſię teraz brzydziſz? albo raczey czemu ſię tym brzydziſz coć ſię dopieruſienko tak bardzo podobało? Weś ieno tę trupią głowę w

rę-

ręce, y mów do niey: *ubi pulchritudo? ubi ad cervicem demiſſæ comæ?* gdzież owa uroda? gdzie owe złote włosy? gdzie owa twarz tak gładka? taż to iest osoba, która kiedyś wszystkich oczy na się obracała? która wszystkich towarzystwa naypierwszą ozdobą była? *Hæccine est illa Jesabel?* Powiedzże mi teraz: ieżeli ta głowa nie iest prawdziwym zwierciadłem, ktoreć pokazuie to, czym y ty sam iesteś? Poznawayże się tedy, á przez żywą pamięć o śmierci krusz tego bałwana od miłości własney w twey myśli postawionego, ktòryć tak wielu grzechow bywa pochopem.

12. Druga przyczyna grzechu iest przywiązanie do stworzenia, ktòremu także przeciwna iest żywa pamięć o śmierci. Pokazuię to na oko. Przywiązanie ku stworzeniu we trzech rzeczach zawisło. Nayprzòd przez zbytny szacunek rzeczy iakiey stworzoney; potym w miłości oneyże; nakoniec w tym ukontentowaniu, ktòre z iey osiągnienia idzie. Szacunek rodzi miłość, miłość ciągnie do ziednoczenia, ziednoczenie czyni to przy-

przywiązanie ſerca, o którym mòwiemy. Jakimże ſpoſobem temu wſzyſtkiemu zabieżeć? nic tak ſkutecznego iako te popioły, które dziś Kościòł Swięty na głowy naſze kładzie. Popiòł ma trzy właſności; ieſt iaſny, ieſt zimny, ieſt gorzki: iaſność tego popiołu może cię oświecić, y ślepotę twoię w uznaniu rzeczy rozpędzić; zimno tego popiołu może w tobie przytłumić, ogień pożądliwości; gorzkość tego popiołu możeć ſmak zepſować do tego wszyſtkiego, co nie według Boga kochaſz.

13. Jeſt tedy przeciwna pamiątka o śmierci nie tylko iſtocie, ale y przyczynom grzechu; lecz niemniey ieſt przeciwna y ſkutkom grzechowym. Ten ieſt nayniefzczęśliwſzy ſkutek grzechu każdego, że człowieka czyni nieiako piianym y uśpionym, iż ſię áni rozumem, ani wiarą nie rządzi, kiedy go opanuie namiętność y roſkoſz, *abſorpti à vino præ ebrietate Iſa: 28.* Patrzcie na tych łakomcow, na tych wſzeteczników, na tych co ſię na wſzyſtkę niecnotę wyuzdali; wſzyſcy ci ſą upoieni winem z

kieli-

kielicha owey nierządney Babylonii, od czego w głowę zaszli, y mocnym snem niebespiecznie zasneli, *absorpti sunt*. Daremno na nich wołamy, światło Wiary świętey nic im nie pomoże, przykłady ludzi pobożnych naymniey ich nie poruszą, *absorpti sunt*. Takowe ich zaśnienie, zda mi się, iż wam może Historya o Archimedzie wystawić przed oczy. Ten sławny Matematyk gdy miasto Syrakuzę nieprzyiaciel wziął szturmem, tak się w swych konsztach y ich dowodach utopił, iż bynaymniey nie czuł tak wielkiego zgiełku, krzyku, rabunków y zabóystwa ludzi. Myślcie sobie z iak wielkim pędem całe Rzymskie woyska w owo miasto wpadaią, iako nie przepuszczaią każdemu wieku y płci, iako owe wrzaski y narzekania białychgłów nieba przebiiaią. Między owym grzmotem walących się kamienic, upadaiących wież y Kościołów, Archimedes nieporuszony stoi, rozmierzaiąc okrągi, y uważaiąc iednego do drugiego proporcye. W tym wpada zbroyny żołnierz, miecza w oczach iego dobywa, rękę na cięcie podnosi-

nosi, ranę głęboką zadaie; Archimedes ani żołnierza widzi, áni się miecza lęka, rzekłbyś, iż y rany nie czuie. Co tego za przyczyna? odpowiada Livius Historyk: *totus erat formis intentus*, że rozum iego y serce tak się w Matematyce zatopił, iż o nic na świecie nawet y o życie nie dbał. Takieć iest nieszczęście ludzi co się w grzechowych nałogach zasłarzeli; iuż oni zaniedbali duszy y zbawienia swego, o niczym nie pomyślą, tylko o roskoszach, y o tym, do czego ich nierządna chuć wiedzie, zasnęli głębokim snem, *dormierunt somnum suum*. Czymże ich obudzić, czym do obaczenia się przywieść? Ah sama pamiątka śmierci oczy im otworzy, słuchaycie co o tym Duch S. przez Joba mówi: *ipse ad sepulchra ducetur, & in congerie mortuorum evigilabit*. Weź tego grzesznika za rękę, prowadź do grobów umarłych, pokaż mu martwe kości, niech o końcu życia patrząc na cudze śmierci pomyśli, w ten czas się dopiero ocknie, *& evigilabit*. Nie mam tak wiele czasu, żebym wam wyrachował, iak się wiele grzeszników przez pa-

miątkę śmierci do Boga nawróciło, iak ich wiele świat opuściło, w Klaſztorach ſię pozamykało, żeby iuż o niczym więcey tylko o ſwoim zbawieniu na potym nie myślili. W tym ſię pewnie nie mylę, że ten nie dawny pogrzeb tak zacney, młodey, y urodziwey Pani, nad którą całe to miaſto płakało, tknął w ſerce nie iednego miłośnika świata, że ſię obudzi z twardego ſnu, y błąd ſwòy uznać muſiał. Niektòrzy patrząc na ów tak wſpaniały katafalk, na ktòrym iak na zwycięſkim wozie śmierć tryumf odprawowała z tak ſzlachetney krwi, z tak rzadko widaney urody, z tak oſtrego dowcipu, z tak przyiemnych obyczaiów; muſieli ſobie pomyślić: ah! còż to ieſt uroda, ktòrą świat czci iako Boginią iaką? gdzież ſię teraz podziała? co to ieſt powaga u ludzi? ktòż ſię iey teraz boi, kto ią poważa? śmierć to wſzyſtko zabrała, ſamę tylko pamięć tak powabnych rzeczy zoſtawiwſzy, która nie długo zginie. Drudzy przeciwnym ſpoſobem uważywſzy tey zmarley Pani pobożność y przykładne życie, iako do

oſta-

oſtatniego tchu w cnotach ſię świętych ćwiczyła, y ſpokoynie z tego świata w wielkiey w Bogu ufności zeſzła, wzięli ztąd większą do doſkonałego życia y do ſzczęśliwey śmierci pobudkę, niżeli z kazania moiego. Jeſt tedy oczywiſta prawda, ktorey ia do tychczas z Piſma y Oyców Swiętych, y z racyi dowodziłem, iż żywa myśl o śmierci, ieſt nayprzednieyſzy ſpoſòb uſtrzeżenia ſię grzechów.

Co ieżeli tak ieſt, ſłuchaycież mòwiącego do was Boga przez uſta Prorockie, *in domo pulveris pulvere vos conſpergite*, *Micheæ* 1. *v.* 10. Synowie Kościoła Chryſtuſowego, czyńcie, do czego was ta waſza Matka wiedzie; wnidźcie dziś do domu popiołu, to ieſt myślcie o śmierci, o trunnach, o grobach, poſypcie ſię prochem y popiołem: niech nigdy z pamięci waſzey nie wychodzi pewność śmierci, á niepewność godziny iey. Stawcie ſobie przed oczy krótkość życia waſzego, á tym ſpoſobem uznacie, co ieſt prawda, á co fałſz, zedrzecie światu tę larwę, ktòrą was zwykł łudzić, á doydziecie zdrad iego. To wam Bóg nakazuie

y u Jeremiaſza Proroka: *Aſpergite vos cinere Optimates gregis*, Panowie świata tego, którzy na ſobie obraz mocy Boſkiey noſicie, Sędziowie, Urzędnicy którzy między poſpolſtwem władzę y powagę macie, przypomniycie ſobie, iż wſzyſtkie waſze ſprawy, wyroki, wykonania na ſzali Sądu Boſkiego w godzinę śmierci położone y ważone będą. Kupcy coście ſię na ten zyſk doczeſny wyſtrlili, dałby to Bóg ábyście na wzòr tych innych kupcòw, o których mówi Ezechiel Prorok, głowę waſzę popiołem y próchem poſypowali, *ſuperjacient pulverem capitibus ſuis, & cinere conſpergentur*, to ieſt żebyście ſkutecznie o śmierci pomyślili, á dopiero uznacie iako wam potrzeba, według Ewangelicznego kupiectwa przez wzgardę bogactw waſzych, y oderwanie ſerca od nich, poprzedawać wſzyſtko, á kupić tę drogą perłę zbawienia waſzego. Pomyślcie o śmierci, á w tenczas obaczycie, iż waſz zyſk naywiękſzy na tym oſobliwie należy, ábyście ſię ſtarali o ſkarby niebieſkie. Zgoła Chrześcianie moi, iakiegokolwiek ſtanu y poſtanowienia

nia

nia iesteście, ieżeli przykładem Swiętych idąc, pamiętać o śmierci będziecie, znaydziecie naypewnieyszą taiemnicę zbawienia duszy waszey y chwały niebieskiey, ktòrey wam życzę Amen.

KAZANIE II.

Że myśl o śmierci iest początkiem, utwierdzeniem, y dokończeniem zbawienia naszego. Wyięte z Kazań postnych Jm. X. Wilhelma de Saint Martin Doktora Theologii y Kaznodzieię Krolewskiego, [illegible] w piąty Piątek w Post.

Hæc infirmitas non est ad mortem, sed pro gloria DEI, Joan: 11.

1 TAk iest mizerny na świecie ludzki stan, że ieszcze na te pytania odpowiedzieli Mądrzy, ieżeli życie śmiertelne natura daie z miłości, czy z nienawiści ku ludziom? ieżeli człowiekowi lepsza iest umrzeć, czyli się na świat rodzić? ieżeli to szczęscie, ktòre go w życiu potyka, iest większe niż nieszczęścia

ktore ponosić musi? zaprawdę życie ludzkie musi być nader nędzne, bo się od narzekania y płaczu zaczyna, y pokazuie biedę nie tylko przez nagość y przez słabość ciała, ále y przez sámę tey nagości odzieżą: bo gdy dziecęce ciało pieluchy okrywaią, tę mu wolność biorą, z ktorą na świat przychodzą wszystkie nieme zwierzęta. Y tak się z człowiekiem obchodzą iako z niewolnikiem, ktory ma prawie wszystkim stworzeniom rozkazywać: wiążą mu ręce y nogi, y iako złoczyńcę iakiego trzymaią za ten grzech iedyny, iż się na świat urodził, *unum id crimen, quia natus est.* Jak trochę w lata poydzie, potępiaią go na prace, y na ustawiczną z każdym stworzeniem walkę, ktore on z ciężką biedą do swego pożycia y wygody nakłania, á lubo ie gwałtem do tego przymusza, áby iego potrzebom cielesnym służyły, iednak po wylanym pocie często z nich nie zbiera tylko ciernie y osęt, utrapienia y bole. Nastąpią potym choroby, ktore ciało iego niszczą, y więcey mu zádaią katowni, niżeli ma członkow; le-

karstwa

karſtwa nawet ſame choć z táką oſtrożnością y koſztem zgotowane nie czynią niemocom folgi, chyba że mu nowych á ciężſzych chorób narobią. Ale ten ieſt naywiękſzy dowód nędzy ludzkiey, że ſię z niewiadomością wſzyſtkich rzeczy rodzi. Nierozumne zwierzęta maią od przyrodzenia natchnienie, ktore ie kieruie y prowadzi, gdzie trzeba, ſam człowiek nie ma tego od przyrodzenia daru; á lubo on powoli przychodzi do rozumu, iednak ten ieſt daleko niżeli ciało ſłabſzy, bo ieźli do niego cudza nauka nie przyſtąpi, ſam niczego nie doydzie: y tak uczyć potrzeba dziecie iako ma chodzić, mówić, poznawać rzeczy potrzebne do życia, wyiąwſzy ſam tylko płacz, ktory mu natura zawiązała na to, żeby przezeń wyrażał, iż biedę ſwoię czuie. Cóż mowić o gwałtownych namiętnościach, ktore tak wiele nierządow y zgiełkow czynią na świecie? Nad ludzką naturę żadney ſłabſzey nie maſz we wſzyſtkim ſtworzeniu, á przecię w nikim nie maſz tak wyuzdanych namiętności między zwierzętami, ſam

tylko człowiek ma rozum, á iego chciwości żadnego umiarkowania y porządku nie znaią. Sam człowiek ma wolność, á iednak ieſt niewolnik ſwoich namiętności, że ſię z tey niewoli chyba przez ſamą śmierć wybiie. Y z tey ia przyczyny idąc za piſmem świętym y Doktorami kościelnemi, muſzę dnia dzieſieyſzego przyznać, że śmierć nie tak ieſt karaniem iako łaſką Boſką, y nie tak ieſt ſkutkiem ſprawiedliwości Boſkiey, iako świadectwem dobroci iego przeciwko człowiekowi, gdyż śmierć ieſt iedynym lekarſtwem, ktore zupełnie leczy wſzyſtkie duſzne yciele ſne choroby. *Non eſt irati ſed miſerentis DEI, quod hominem vitiatum DEUS voluerit eſſe mortalem.* Y toć ia w tym Kazaniu chcę wam obſzerniey rozwieść na chwałę większą Boſką.

2 Dziwną rzecz w tey dzieſieyſzey Ewangelii czytamy, że śmierć Łazarzowa była Chryſtuſowi powodem weſela, á zmartwychwſtanie ſmutku: iak mu bowiem Apoſtołowie o tym powiedzieli, iż Łazarz umarł, Pan JEZUS tę nowinę z wielką radością przyiął: *Lazarus mor-*

tuus

tuus eſt, & gaudeo propter vos; á gdy tegoż Łazarza miał mocą ſwą ozywić, świadczy Ewangelia, że *infremuit ſpiritu, & turbavit ſe ipſum*: ten bowiem żal ferdeczny pochodził nie tylko z użalenia ſię, nad owemi ſioſtrami, ktore nad śmiercią braterſką płakały; ale o ſobliwie z tego, iż go miał wolą wſkrzeſić: dla tego kiedy ſię iuż do grobu przybliżał, powtornie ſerdecznie weſtchnął, y żal wielki pokazał. *Rurſum fremens in ſemetipſo venit ad monumentum.* Cóż za przyczyna tego, że życie Łazarzowe tak trapi Chryſtusa, ktorego nie dawno śmierć tegoż Łazarza rozweſeliła była? Na to odpowiadaiąc proſzę was, ábyście to ſłowko w uwagę wzięli. *Gaudeo propter vos, ut credatis*, dla was ſię weſelę, ábyście wierzyli, y toż o śmierci Łazarzowey rozumieli co y ia: bo ta śmierć nie może ſię prawdziwie śmiercią nazwać *non eſt ad mortem*, y owſzem ta śmierć ieſt przeyściem do lepſzego życia, á zatym ieſt bardziey życiem ániżeli śmiercią; w tym życiu doczeſnym nie maſz żadnego czaſu, w ktorymby człowiek

nie

nie umierał, á to drugie życie żadney śmierci nie zna. *Non eſt ad mortem.* Toż ſię właśnie o śmierciach Chrześciańſkich ma mówić: bo kto we mnie wierzy (mówi Zbawiciel naſz) chociażby y umarł, poſtaremu żyć będzie, *qui credit in me, etiamſi mortuus fuerit, vivet.* Więc dla tey przyczyny nad śmiercią Łazarzową Pan JEZUS ſię cieſzy, á przeciwnym ſpoſobem gdy go miał ożywić, frafuie ſię y płacze, że Łazarzowe życie tak wielą nędzami przeplatać ſię miało, á na śmierć on nie patrzał iako na biedę przyrodzenia naſzego, ále iako na łaſkę y dobrodzieyſtwo ſwoie: bo śmierć według ſwey myśli ludzie uważaią; iedni w niey nie patrzą tylko na przyrodzenie, drudzy zaś na wiarę, y Chryſtuſowe prawdy. Byli Filozofowie, co tak nauczali, że śmierć ieſt końcem człowieka nie tylko według ciała, ále y według duſzy; drudzy zaś trzymali, że tylko ieſt ciała od duſzy oddzieleniem; lecz wiara Chrześciańſka w tym każdego utwierdza, że śmierć ieſt łaſką Boſką oraz y karaniem: względem rodzącego ſię na świat człowieka

wieka ieſt karaniem, bo ſię rodzi w grzechu, ále względem odrodzaiącego ſię przez chrzeſt, śmierć ieſt łaſką, bo ią Pan JEZUS przez zaſługę śmierci ſwoiey poświęcił, *mors pœna naſcentis ſit gloria renaſcentis* mówi Auguſtyn S. Ale żeby ſię to lepiey obiaśniło, dopuśćcie mi, żebym według nauki Oyców Swiętych rozdzielił trzy ſtopnie łaſki zbáwienney, pierwſza ieſt łaſka, którą Theologowie zowią *inchoantem* zaczynaiącą ſprawę zbawienia naſzego, drugą łaſkę *perſeverantem* trwaiącą albo utrzymywaiącą tęż ſprawę zbawienia, trzecią łaſkę dokonywaiącą *gratiam conſummantem*; pierwſzą nam Bóg otwiera drogę do zbáwienia przez wiarę y dobre uczynki; drugą nas w tey drodze trzyma ubeſpieczaiąc toż zbawienie naſze przez wytrwanie do końca; trzecią dokonywa tę ſzczęśliwą ſprawę daiąc nam chwałę w niebie. Na tey ia prawdzie zakładam tę rzecz mówienia: że śmierć ieſt łaſką powſzechną zamykaiącą w ſobie te trzy ſtopnie łaſki; bo naprzód z łaſką zaczynaiącą ſprawuie zbáwienie naſze przez tę świętą boiaźń,

którą

ktòrą duſzę przeraża. Potym z łáſką utrzymywaiącą ubeſpiecza zbáwienie naſze pſuiąc (iako mòwi Apoſtòł) *corpus peccati* ciało grzechu. Nakoniec z łaſką dokonywaiącą daie nam oſiągnienie chwały wiekuiſtey w niebie. Te trzy ſtopnie łaſki, które miłoſierdzie Boſkie w iedney śmierci zamknęło, będą teraz rzeczą Kazania moiego.

Część I.

NIc tak nie dopomaga do Chrześciańſkiego życia iako pamiątka o śmierci: lubo bowiem śmierć (iako mówią Filozofowie) *eſt mera privatio*, rzecz nie maiąca żadnego ieſteſtwa, żadney mocy y dzielności, z tym wſzyſtkim ſiła może w duſzy ludzkiey ſprawić przez ſwoie natężone wyrażenie, á pomoc do zachowania cnoty y niewinności. Są to ſłowa Apoſtoła S. ktòry tak w ſwym liście do Korynthian mòwi. *Mors operatur in nobis, vita autem in vobis: 2 Cor: 4.* Smierć w nas ſwoią dzielnością wſzyſtko ſprawuie, á w was życie ieſt wſzyſtkich ſpraw początkiem: to ieſt, że wy kochaiąc

iąc życie, wiele ſię przeciw prawu Boſkiemu dopuſzczacie, my zaś pamiętaiąc na śmierć, wyſtrzegamy ſię grzechu, bo ztąd dwoiaka boiaźń rośnie w ſercu naſzym, iedna przyrodzona poymuiąc tak okropne duſzy z ciałem rozłączenia; druga boiaźń Chrześciańſka, która ſię lęka złey śmierci, maiąc oko na męki wieczne za taką śmiercią idące. Pierwſza wzywa na pomoc wiary, ktora iey czyni nadzieię o zmartwychwſtaniu ciała, y wiedzie ią do tego, áby śmiercią gardziła; z drugiey zaś boiaźni rodzi ſię pokuta, chcąc przez nię uprzedzić ſurowe Sądy Boſkie, y uſtrzedz ſię mąk piekielnych przez dobrowolne karanie.

4. Ta rozmowa po wielkiey części ieſt Auguſtyna S: który *lib. 15 de Civitate DEI cap. 4* opiſuiąc tę rzecz, y odpowiadaiąc ſobie na owe walne pytanie, dla czego Syn Boży przez krwawą śmierć ſwoię od grzechu nas uwolniwſzy, nie uwolnił nas od śmierci, która ieſt ſkutkiem grzechowym, y nie weſzła na świat tylko za ſamym grzechem? y mòwi ten Doktor, iż to Bóg uczynił dziwną

wną miłosierdzia swego radą chcąc grzech zniszczyć samym grzechu karaniem, iak własnym iego orężem: dla tego bowiem uwolnił nas od grzechu, bo grzech iest przeszkodą naszego zbáwienia, ále śmierć nam zostawił iako pochop wiary y nadziei naszey: bo wiara nam podaie te osobliwie rzeczy, których się na drugim świecie spodziewamy, *Fides est sperandarum substantia rerum, argumentum non apparentium*; Nadzieia zaś nas karmi przyszłą nieśmiertelnością y wiecznością szczęśliwą, którey po zmartwychwstaniu ciał naszych czekamy; dla tego Bóg nie chciał czynić nas nieśmiertelnemi, gdy nam straconą przez grzech niewinność przywraca; bo gdyby oraz z grzechem śmierć zagubiona była, ániby wiara nasza nad iey okropnością przodkować nie mogła, ániby nadzieia przez przyszłych dobr pragnienia góry nad nią nie brała, ániby tą miłość, ktora iest iak śmierć mocna, swych sił nie pokazała nie maiąc tego doświadczenia, w którym się naylepiey wydaie, że się za przyiaciela życie łożyć odważy: y takby cnoty

Chrze-

Chrześciańskie nie były tak chwalebne, iako teraz bywaią, boby nie odnosiły tak znacznego zwycięstwa nie maiąc z kim zaczynać tak odważney potyczki, w iaką z śmiercią wchodzą, bo gdyby nieśmiertelność ludziom się przywracała oraz z łaską Boską, iużby się niczego áni spodziewać, áni báć nie potrzeba. Cóż tedy Bòg czyni? przez nieporównane miłosierdzie swoie, znosi grzech wlaniem łaski, bo ten sam iest przeszkodą do zbáwienia naszego, á śmierć zostawuie dla naszey z nią potyczki y znacznego zwycięstwa, á tak (mowi Augustyn S.) odmienia karanie za grzech w oręże cnòt świętych, y co był naznaczył grzesznikowi za pokutę, to się sprawiedliwemu dostało na zasługę. *Per ineffabilem Dei misericordiam pœna vitiorum transit in arma virtutis, & fit justi meritum etiam supplicium peccatoris.*

5. Smierć w sercu Chrześcianina taką więc wzbudza woynę, iaką upatrzył Apostoł w sercu Abrahama. Dał mu był Pan Bòg Syna na to, żeby był Oycem y tak licznego Narodu, y tak świetnego

iak

iak gwiazdy, áż ci mu go potym zabić na ofiarę każe. Zdumiał ſię Patryarcha na ten rozkaz Boſki, nie mogąc pomiarkować takiego rozkazania z ową obietnicą, ktorą mu o tym Synu Bòg uczynić raczył; nie wątpił z iedney ſtrony o prawdzie ſłowa Boſkiego, ktorego każdemu ſtworzeniu dotrzymuie, wiedział o mocy iego y nieſkończoney mądrości, z ktorey dokazać może cokolwiek zamyśli, lubo ludzki rozum to ſobie wyſtawuie za rzecz nie podobną: z drugiey ſtrony czyniąc uwagę na tę wolą Bożą, przez ktorą iedynego Syna na śmierć ſkazuie, między nadzieią y rozpaczą tak ſię ſercem waży, iako płynący na morzu okręt między przeciwnemi wiatry dobiedz brzegu nie mogąc, nie wie czy u lądu ſtanie, czy ſię o ſkałę rozbiie. Bòg tego chce (mowi ſobie Abraham) abym miał nadzieię w iego obietnicach, á on ſam te obietnice takowym przykazaniem zda ſię niſzczyć; obiecał mi tak wielką potomſtwa moiego liczbę, a dziś káże wydrzeć życie Synowi temu, z ktorego to potomſtwo powinno ſię rozmnożyć!

Ale

Ale niech będzie co chce; ia przeciwko nadziei nadzieię w Bogu kładą, przeciwko rozumowi na wiarę ſię zdobywam: bardziey Bogu ufam, niźli ſię śmierci boię moiego Izaaka: wiedząc o tym dobrze, iż Bòg co chce może, y z niczego wſzyſtko w oka mgnieniu ſtworzy, á iego zamyſłom iednakowo ſłuży tak śmierć iako y życie, to: co ieſt, iako y to co nie ieſt. Takież ieſt zwycięſtwo, ktore Chrześcianin przez boiaźń śmierci otrzymuie. Chryſtus umieraiąc obiecał mu nieśmiertelność, zdrapał ten cyrograf, ktorym był obowiązany do wiekuiſtey śmierci, kazał mu ſię ſpodziewać nieuſtaiącego życia, ktore rowno z Bogiem trwać na wieki będzie; á z tym wſzyſtkim dopuſzcza, żeby śmierci koſztował, y zda ſię, że co ſwoią obietnicą utwierdził, to śmiercią obala. Ale prawdziwy Syn Abrahama Patryarchy y Dziedzic iego wiary zwycięża te wſzyſtkie śmiertelne poſtrachy, wiedząc że śmierć głoſu iego ſłuchać muſi, iako go poſłuchała, gdy còrkę Xiążęcia Synagogi wſkrzeſił, gdy Syna iedney wdowy żywego iey oddał, gdy Łazarza

zarza z grobu iuż w nim leżącego cztery dni wyprowadził, y przy końcu świata ten głos Syna Boſkiego wſzyſcy umarli uſłyſzą; będąc y tego pewien, że Boſka ręka iego nie mniey ieſt ſtateczna w obietnicach ſwoich, iako mocna w dziełach: y dla tego *credit in ſpem contra ſpem*, wierzy y ſpodziewa ſię przeciwko nadziei ſamey, tak w ſiebie wmawiaiąc; iż dla tego umiera, żeby żył na wieki; y wynoſząc ſię wyżey nad wſzyſtkie śmiertelne zmyſły, rozpędza światłem wiary wſzyſtkie cienie y chmury, ktore go otaczaią, żeby nieśmiertelności mógł iakokolwiek doyzrzeć, którą mu Syn Boſki śmiercią ſwoią wyſłużył; á iako Wiara Abrahamowa była początkiem iego pobożności, tak wiara Chrześciańſka ieſt początkiem iego niewinności y narzędziem zbáwienia.

6. Druga boiaźń, którą śmierć w ſercu Chrześciańſkim wzbudza, ieſt ten święty przeſtrach wiecznych mąk piekielnych, z ktorego ſię prawdziwa pokuta za grzechy rodzi: *Mors operatur in nobis, vita autem in vobis*; y to ieſt rozumienie

mienie rzetelne tych słów Apostolskich w ktorych kładzie różnicę ludzi złych od dobrych: bo dobrzy cokolwiek czynią, na to się wysilaią, żeby ciało umarło w swych nieporządnych chuciach; przeciwnym sposobem źli o to się staraią, żeby toż ciało żyło, y dla tego ie karmią y w wszelkich wygodach pieszczą, iako ie ludzie dobrzy umartwieniem kròcą. Tych tak różnych obyczaiòw nie inne są przyczyny, tylko te, ktòrem dopiero z Pawła S. namienił. *Mors operatur in nobis, vita in vobis*, że śmierć do pokuty prowadzi sprawiedliwych; á życie iest grzesznikom do nierządu powodem. Widzicie człowieka, ktòry z wielką chciwością idzie za bogactwy, roskoszami, honorami, y godnościami świata tego, á ucieka przed nędzą, pracą y tym wszystkim, cokolwiek iego wygodę przerwać, albo iego chuciom przeszkodzić w czym może; pytacie mnie, czemu on przedtym tak bardzo stroni? *vita in vobis operatur*, zanurzył się w myśli o tym doczesnym życiu, y pragnąc iak naydłużey lata swoie przeciągnąć, tego samego szuka, co do wy-

gody służy. Widzicie też Chrześcianina, który na marności światowe oczy zamknął, y wszystkie nierządności w sercu swoim umorzył, ciało swoie wycieńczył przez surową pokutę; ieżeli mnie spytacie: zkąd to niewinne okrucieństwo na siebie samego pochodzi? odpowiadam: *mors operatur in nobis*. Boiaźń śmierci to robi, która przyszła na pomoc cnocie miłości Boskiey, żeby tym snadniey mogła urodzić pokutę: bo miłość iest płodna Matka, y z krzyża Chrystusowego zstąpiła pełna pokutnych łez serdecznego westchnienia, uzbroiona postami, włosiennicami, biczami; ále że iey trudno zwyciężyć te przeszkody, któremi słabość ludzka zwykła ią tamować; dla tego na pomoc wzywa boiaźni śmierci, żeby się tym snadniey rozpłynęła we łzy, y westchnienia serdeczne, żeby mogła zażyć postów, włosiennic, y innych ostrości życia. *A timore tuo concepimus & peperimus spiritum salutis*, mówi Izaiasz Prorok *cap. 26.* Począł się Duch zbáwienia w miłości iako w matce, áleby nigdy nie mógł ten święty płód się urodzić, gdyby

boiaźń

boiaźń śmierci na pomoc nie przyszła: ta sama ułatwiła drogę do pokuty, żeby nie trudno było chwycić się tych ostrości, ktoremi się za grzechy Bogu wypłacić trzeba. Szczęśliwy Chrześcianin, co się złey śmierci lęka, y ktory ustawicznie to w swoiey myśli warzy; że śmierć podobno bliska; ale czy zła, czy dobra? to nie pewna; że umieraiąc nie weźmie naymnieyszey tey rzeczy, ktorych z takim pragnieniem ludzie teraz szukaią; że się musi stawić przed sądem Boskim ze wszystkiego obranym, nagim, nie maiąc nic na sobie, chyba dobre uczynki, ktore u tego sądu same go tylko wesprą. Ta myśl w nim utrzyma niewinność sumnienia; y nie insza iest przyczyna, czemu się między ludźmi grzechy tak wielkie znayduią, tylko że nie maią żadney na śmierć uwagi. *Non est respectus morti eorum.*

7. Nic tak często nie bywa w ustach każdego człowieka, iáko imię śmierci, ale nic też bardziey w ich sercu y rozumie nigdy nie postanie, iakó taż sama śmierć. Mòwią zawsze o śmierci Krò-

wie, Panowie, bogaci, ubodzy nawet y tego czasu, kiedy się naybardziey weselić zamyślaią. Naprzykład kiedy gody Małżeńskie sprawuią, y o nich umowę piszą: w tych bowiem okolicznościach bez pamiątki śmierci obeyść się nie mogą, układaiąc ugodę o przypadku śmierci z tey albo owey strony; ieszcze się potomstwo na świat nie urodzi, á iuż tam wyrażaią na kogo spadnie dziedzictwo, ieżeli synowie pomrą. Chcą żeby Syn młodszy na mieysce starszego nastąpił, á trzeci na wtòrego, gdy ci dway z świata póydą. Ale nie tu koniec; iest wiele takich ludzi, co ieszcze za żywota pogrzebowi swemu mieysca upatruią y rosporządzaią wszystko, iakie być maią koszty przy ich do grobu schowaniu. Z tym wszystkim myśl o śmierci, tak ich rzadko y tak słabo przenika, iak często w uściech swoich imię śmierci maią: na samym się tylko wierzchu śmierci swey bawią, á nie wchodzą głęboko do iey uważania, áby tam widzieć mogli, co też po niey grzesznikòw na drugim świecie czeka. Myślą sobie, iż umrzeć nic innego nie iest, tyl-

tylko Ducha oddać, á tym ſię ſamym zaraz proſto do nieba przenieść, *non eſt reſpectus morti eorum.*

Tertullian pięknym ſłowem to, co mówię, wyraził, gdy śmierć nazywa: *ultimam omnium quæſtionum*, iż ze wſzyſtkich pytań śmierć ieſt nayoſtatnieyſze. Póki człowiek żyie, ſiła ſobie pytania zadaie, iako ſprawy zeczętey na ſądach dokończyć? iako domu ſwego doſtatki na nogi poſtawić? iako ſię z Domami zacnemi ſpokrewnić? iako dziatkom opatrzyć nie podłe włości? iako ſobie powagi y wziętości nabyć? zgoła przez całe życie o niczym nikt nie myśli, tylko o ſamym życiu; á śmierć oſtatnie to pytanie, w ten czas dopiero do głowy y do rozumu przyidzie, kiedy umierać trzeba, y gdy iuż takowa myśl prawie ieſt nie pożyteczna. *Non eſt reſpectus morti eorum.* Przykłady nawet ſame, które ſą mocnieyſze ániżeli ſłowa, mało co w tey mierze uwagi czynią, y nic nie przemogą. Patrzemy na pola trupami zaſłane, ktorych woyna pożarła; widziemy brzegi morſkie owych umar-

łych pełne, które woda wyrzuca po rozbitych okrętach. Wchodzą nam w oczy gęste po puſtyniach mogiły, pod ktoremi całe narody pokryte leżą z wyciętych albo ſpalonych Miaſt y Prowincyi zebrane. Mòwię ieſzcze więcey: widziemy umieraiących przyiaciół na naſzych rękach, ſłyſzemy konaiących ſąſiadòw przez ścianę, wynoſiemy do grobu z własnego domu naſzego dzieci y domownikòw: gdziekolwiek ſię obrocíemy, traſiemy na takiego, który ſię z śmiercią biedzi, albo iey co moment czeka, nie iednego podobno w oczach naſzych zabito, álbo ſam dobrowolnie przypadkiem iakim zginął; z tym wſzyſtkim nie mogą nam wbić o śmierci pamięci, ani tak krwawe woyny, áni tonienia na morzu, ani klęſki Prowincyi mieczem y ogniem ſpuſtoſzonych, áni śmierć własnych dzieci, áni ſtrata pokrewnych; wſzyſtko obudzić nas nie może z twardego ſnu. *Tantus cladium terror* (mòwi Cyprian S.) *dare non poteſt innocentiæ diſciplinam, & inter populum frequenti ſtrage morientem nemo cogitat ſe eſſe mortalem.* Tak wiele

umar-

umarłych żadney nam o śmierci myśli nie przywodzą; tak wiele zgubionych narodów tego w nas nie wmówią, iż mamy kiedyś umrzeć, y że ſię trzeba na to koniecznie gotować. Ah! Chrześcianie moi, czyli w ten czas dopiero o tym pomyślić chcecie, kiedy iuż myśl takowa niepożyteczna będzie? w tenczas ſię dopiero śmierci lękać chcecie, gdy ſię iuż nie podobna ſchronić przed furowością ſprawiedliwości Boſkiey? Myślcie o tym teraz, kiedy wam myśl takowa do zbawienia pomoc, y boiaźń was śmierci przywieść do pokuty może. Ale któż tą myślą, kto tą boiaźnią śmierci ſerce nam przerazi? ieżeli nie ty ſam Boże? należy iednak y do mnie, ábym w ſłuchaczu moim to pragnienie wzbudził, proſząc za nim z Prorokiem: *Veniat mors ſuper illos, & deſcendant in infernum viventes.* Niech śmierć przez uważną myśl na nich przyidzie: niech ich święte rozważanie ſądu twego przeraża: niech w piekło zſtępuią żyiący, żeby ſię do niego umarli nie doſtali: niech ſię tym rozmyślaniem uſtawicznie bawią, niech ta bo-

iaźń

iaźń śmierci z ich ſerca nie wychodźi. *Veniat mors ſuper illos*, żeby niemi rządziła, żeby ich przywiodła do prawdziwey pokuty, żeby przyſzedſzy oddzielać duſzę od ich ciała, znalazła ich w tym ſtanie, w ktòrymby ſię upewnić o ſwym zbawieniu mogli.

Część II.

SWięty Doktor Ambroży licząc pożytki śmierci, twierdzi żeśmy iey pragnąć gorąco powinni, oſobliwie dla tego, że ieſt końcem grzechu. Y tać ieſt przyczyna dla ktòrey napiſał Mędrzec *Eccl: 4.* że ſtan umarłych daleko ieſt lepſzy, ániżeli żyiących; á tych ktòrzy na świecie nigdy nie poſtali nad żyiących y umarłych ieſt nierownie ſzczęśliwſzy: *& laudavi magis mortuos quàm viventes, & feliciorem utroq; judicavi, qui nondum natus eſt:* bo umarli iuż nie ſą w powabach grzechowych, ktorym żyiący ludzie ſą zawſze podlegli; ci zaś ktorych nie było na świecie, nie znaiąc nigdy grzechu, nie cierpią tego wſtydu, ktorym ſię y umarli zapalać muſzą, gdy ſobie na grze-

chy

chy wſpomną, ktorych albo powodem, albo pomocą, albo świadkami byli.

8. Żeby to lepiey rozumieć, trzeba nayprzód wiedzieć, iż ſię miłość Boſka dla tego na świat pokazała, iako y ſam Chryſtus, żeby ſię przez nię ciało grzechu zepſowało *ut deſtruatur corpus peccati*, to ieſt, żeby przez miłość wſzelaka nieprawość zginęła. Urodziła ſię miłość na krzyżu Chryſtuſowym przez bóle Syna Boſkiego, nie na co inſzego, tylko żeby ona z zepſowanym przez męki Chryſtuſowym Ciałem, Ciało grzechu skaziła. Przez to zaś ciało grzechu rozumie Apoſtoł nie te śmiertelne ciała, ktore ſię w proch rozſypią, ále wſzyſtkie grzechy, z ktorych ſię iakieś ciało nieprawości ſkłada, maiące tak wiele członkow, iák wiele ieſt rodzaiow grzechu. Wſzyſtkie zaś Chrześciańſkie cnoty wypowiadaią woynę ſzczegulnym wyſtępkom, którym ſą przeciwne: iako to pokora walczy z pychą, czyſtość z niepowściągliwością, roſtropność z nieuwagą, y tak o wſzyſtkich innych. Lecz miłość będąc pełnością prawa y cnot Chrześciańſkich,

Pleni-

Plenitudo legis dilectio, ze wſzyſtkiemi grzechami, to ieſt z całym tym ciałem grzechowym potyczkę prowadzi. To prawda, że w tym życiu nie może tego ciała do ſzczętu zniſzczyć, bo y ſama nie może przyść do ſwey doſkonałości: będąc bowiem złączona z ſłabością natury ludzkiey iak z zarażonym zrzodłem, zkąd grzech uſtáwnie płynie, nie może ſię podźwignąć do takiey doſkonałości, żeby człowieka mogła bezgrzeſznym uczynić. *Purgat ab omni labe vitiorum*, mòwi Auguſtyn S. *ſine quibus humana eſſe non poteſt in hoc ſeculo infirmitas*. Y zaprawdę, gdyby mogła miłość do ſzczętu grzech wyniſzczyć w tym doczeſnym życiu, toby Kościoł Chryſtuſòw, ktory chciał mieć Pan Jezus święty, czyſty, niewinny, y tak wielce chwalebny, nie proſiłby Boga w powſzechnych y ſzczegulnych modłach, *dimitte nobis debita noſtra*, odpuść nam Panie przewinienia naſze, których ſię dopuſzczamy z ſłabości natury naſzey.

9. Z tey rozmowy idzie, że miłość maiąc to z przyrodzenia, áby całe grzechowe ciało, to ieſt wſzelaki wyſtępek na

gło-

głowę poraziła, á nie mogąc takiego w tym doczesnym życiu zwycięstwa otrzymać, wzywa do posiłku śmierci, áby słabość ludzką przez rozłączenie ciała z duszą zepsowawszy, zepsowała oraz wszystkie przeszkody łaski. Y tak koniec grzechu iest miłości y śmierci dzieło: bo miłość to sprawuie, że grzech umrzeć musi, á śmierć że się już więcey ożywić nie może: miłość umarza tego nieprzyiaciela Boskiego, á śmierć sam początek y zrzòdło iego psuie, to iest ciało y zmysły z których się grzech rodzi: koniec tedy grzechowi nie sama miłość przynosi, bo go umorzyć nie może, pòki człowiek żyie, ani też śmierć sama: bo grzechu nie znosi w tych, co w nim umieraią, lecz do tego skutku, miłości y śmierci trzeba; miłości, żeby nas usprawiedliwiła, śmierci áby tę sprawiedliwość na wieki upewniła. *Si ceciderit lignum ad Austrum, aut ad Aquilonem, in quocunq; loco ceciderit, ibi erit. Eccli: 11.* Na którąkolwiek stronę drzewo podcięte upadnie, tam na wieki zostanie, ieżli upadnie na północ, to iest ieżeli umrze

w grze-

w grzechu, w grzechu na wieki będzie, á ieżeli na południe to drzewo upadnie, to ieſt ieżeli człowiek w łaſce y miłości Boſkiey z tego świata zeydzie, iuż iey więcey nie ſtraci. Stan w ktorym ſię człowiek przy śmierci znayduie, ieſt ſtan nie odmienny, òw oſtatni moment ieſt miarą wieczności, y dla tey przyczyny tak wielka liczba Swiętych z miłości ku Bogu gorąco pragnęli widzieć ſię iak nayprędzey uwolnionemi od tego okrucieńſtwa grzechowego, przeto ſobie ſkracali biegu życia ſwoiego lub przez oſtrą pokutę lubo przez gwałtowne do Boga wzdychanie, lub przez wyſilania ſię na dzieła nadprzyrodzone: *Infelix ego homo! quis me liberabit de corpore mortis hujus?* Nieſzczęśliwy ia człowiek (woła S. Apoſtòł) iak niecierpliwie czekam końca życia moiego oraz y końca grzechów! któż porwie te łańcuchy, potłucze te kaydany, ktòremi mnie ciało ſpętanego trzyma? *Gratia Dei per Jeſum Chriſtum:* ſama to ſprawić może Jezuſa moiego łaſka, gdy na mnie ſprowadzi śmierć

da

dawno pożądaną. Przychodźże tedy śmierci na pomoc miłości, á ty wzaiem miłości sprowadzay co prędzey śmierć przez gwałtowne pragnienia, przez ostrość pokuty y świętą nad sobą karność! śmierć ta iest szczęśliwa y nad życie droższa, ktorey ia y sobie y memu słuchaczowi życzę.

10. Y nie mieycie mi za złe, że wam tey śmierci życzę, tak piękney, tak szczęśliwey, za ktorą świątobliwość y niewinność idzie, ktora na wieki obala panowanie namiętności y krolestwo występkow: śmierć taka nie iest zła, ale lekarstwo na złe; śmierć ta nie tak ciało od duszy odłącza, iak duszę łączy z Bogiem; śmierć ta nie iest śmiercią, ale narodzeniem na lepsze á wieczne życie. Bóg nam to obiecał, że go widzieć będziem, tak iako sam iest w sobie, y że w tym widzeniu zawisła chwała wieczna y z nim podobieństwo; lecz to iest niepodobna, áby kto Boga widział, aż przez śmierć oczy zamknie. Upewnił nas w tym Pan Bog tymże słowem swoim. *Ne-*

mo videbit me & vivet. Widzenie Boga naſzego ieſt owoc y nadgroda takowey dobrey śmierci, takowa śmierć ieſt nabyte prawo do zmartwychwſtania, ieſt bliſkim poſtanowieniem do nowego życia przez nię rwie ſię ten łańcuch, ktorym duſza do ziemi przywiązana zoſtaie, przez nię ſamego Boga bierzemy w oſiągnienie. Wiem ia o tym dobrze, że Bòg dał ſię widzieć nie iednemu ieſzcze na świecie żyiącemu, y z nim poufale nie raz rozmawiał. Taki był Patryarcha Abraham, ktòrego Bóg nie raz oſobą ſwą nawiedził, y Jakub wnuk iego tęż miał od Boga łaſkę; Moyżeſz twarz w twarz z nim mòwił, tak iako więc przyiaciel z przyiacielem rozmawia: còż mòwić o Jobie, ktòry o ſobie świadczy, iż go nię tylko w Duchu, ale y okiem widział: *nunc autem oculus videt te, Job 42.* Nakoniec ſię Prorokom nie raz pokazywał w Maieſtacie ſwoim, na tronie otoczonym niebieſkiemi Duchami. W teyże go chwale widzieli na górze Tabor Apoſtołowie; y S. Jan twierdzi w Ewangelii ſwoiey, że przy Taiemnicy Wcielenia wſzyſcy go

lu-

ludzie widzieli w chwale przedwiecznego Oyca, *Vidimus gloriam ejus, gloriam quaſi unigeniti à Patre plenum gratiæ & veritatis.* Ale we wſzyſtkich tych okolicznościach nie ſam Bóg dał ſię widzieć, lecz tylko wyobrażenia y kſztałty nieiakie, pod ktoremi ſię iego nieprzyſtępny Maieſtat iak za cieniem wyſtawiał, aby go ludzie znieść mogli. Zeby zaś widzieć Boga tak, iako ieſt ſam w ſobie, to ieſt; żeby widzieć iego iſtotę Boſką, iego przymioty, Oſoby y właſności, życie na to łożyć y śmierć podiąć potrzeba; ſzczęście to ieſt tak wielkie, że go nie podobna inſzym nakładem doſtać; wſzak ſam Bòg wcielony życiem ie ſwym okupił. Więc ſłuſznie też od nas życia naſzego wyciąga, ábyśmy przez śmierć wzięli oſiadłość tey chwały, ktòrą on nam tak choynym krwi ſwoiey wylaniem nabył. Więc *moriatur anima mea morte juſtorũ*, chętnie śmierci wzywam, żebym iako nayprędzey Boga moiego widział, á widzieć Boga pragnę, żebym iako naylepiey umarł. Niech mnie śmierć ſzczęśliwa ſporządza do światła wie-

czney chwały, ále światło łaſki niech mnie ſpoſobi do ſzczęśliwey śmierci.

Część III.

Z tych ſłòw, ktòrem wſpomniał, ſnadno wam wyrozumieć, z iaką niecierpliwością y iak z wielkim pragnieniem ludzie ſprawiedliwi wyglądaią śmierci, nie tylko dla tego, żeby mogli być wolni od powabòw grzechòw, ale żeby ſię mogli iak nayprędzey złączyć z Chryſtuſem ſwoim w niebie. Przedtym śmierć była ſtraſzna, nie tylko złym ludziom, ale y ſamym Swiętym, lecz teraz droga y pożądana niewinnym, á okropna grzeſznikom. Przedtym y wielcy ludzie, co ſobie poufale z Bogiem poſtępowali, ktorym całe życie w ſamych dobrych uczynkach y cnotach świętych zeſzło, przed śmiercią uciekali iak przed dźikim zwierzem, na ktorego ſtrach y ſpoyrzeć; òw Abraham przyiaciel Boſki, òw Oyciec wſzyſtkich wiernych, ktory ſwoią krainę, Dom, Familią, Krewnych, na głos Boſki opuścił, òw mówię Patryarcha tak ſię przeląkł śmierci,

że

że ſię ſwey właſney żonie kazał za Sioſtrę udać, boiąc ſię, aby Egipcyanie urodą iey uwiedzieni, dowiedziawſzy ſię o tym że to żona iego, męża zabić nie chcieli. Ow Iakub Syn błogoſławieńſtwa, ów tak miły Bogu, przeznaczony do Nieba wracaiąc ſię do Oyczyzny poprzyſięga Pana, aby go wyrwał z ręku brata iego Eſaua, ktòry go na śmierć ſzukał, *Erue me de manu fratris mei Eſau, quoniam eum timeo ego.* Stawiaycie ſobie owego Eliaſza, który w dziką puſtynię ucieka przed mieczem zawziętey Jezabeli, uważcie: iż ten człowiek, co według woli ſwoiey otwierał y zamykał niebo, ten człowiek, co zprowadzał z nieba tak na ofiarę ogień, iako y na poſłanych od Króla żołnierzòw; ten człowiek, co w ciele ludzkim wiòdł życie Anielſkie, á przez wzgardę świata ſtał ſię nad świat większym, ów tedy tak wielki Prorok, po tak wielu potyczkach y zwycięſtwach, po tak wielu pracach, po tak wielu ſprawach y nieśmiertelnych cnotach nie miał tak wiele odwagi, żeby mógł śmierci w oczy zayrzeć.

12. Nakoniec wszyscy Patryarchowie choć nayświętsi y nayssprawiedliwsi, choć utwierdzeni w Bogu y w swoim sumnieniu, drzeli na imię śmierci, á przeciwnym sposobem tak się iey mało bali, y tak nią gardzili Chrześcianie, że nawet białegłowy nawet y same dzieci śmiały się z okrucieństwa nayssroższych morderców y chętnie szły na żelazo, ognie, y drapieżne zwierza. Tak przed przyściem Chrystusa śmierć straszliwa była, á po iego przyiściu stała się pociechą y radością wiernych. Zkądże tak niespodziana y tak nagła odmiana? czemu śmierć przedtym strassna, teraz iest tak pożądana? Nic insza tego przyczyna, tylko że Patryarchowie wojowali z śmiercią ieszcze na ten czas żywą, á zaś Chrześcianie iuż z obumarłą na krzyżu swoię potyczkę mieli; przed przyściem Chrystusowym śmierć była uzbroiona we wszystkie swe surowości, lecz ią przez mękę swoię Pan Jezus z broni obrał. Niż Pan Jezus na krzyżu życie swoie położył, nic nad śmierć mocnieyszego, á nic zaś słabszego nad człowieka

ka nie było; á teraz śmierć wszystkie siły swoie utraciła, człowiek zaś stał się nad nię daleko silnieyszym: bo Bòg dał moc słabemu, á mocnemu odiął siły, chcąc w oboiey tey rzeczy wszechmocność swoię pokazać, y że człowieka uczynił silnego, y że śmierć uczynił słabą. *Contrivit portas æreas & vectes ferreos confregit*, połamał miedziane bramy y zapory żelazne pokruszył, za ktoremi w więzieniu umarli, zostawali, y które były przeszkodą, że ci umarli nie mogli łączyć się w niebie z Bogiem. Lecz teraz iuż wszystkie katusze śmierci są otworzone; y co było przeszkodą zbawienia, iuż nic iest tylko przeyście z tego życia do lepszego; śmierć ktora do otchłani umarłych zprowadzała, teraz ich przed obliczem Chrystusowym stawia. Przed tym Jakub Patryarcha do Synòw swoich mòwił. *Deducetis canos meos cum dolore ad inferos*, że mię zaprowadzicie do otchłani w smutku, á teraz Swięty Paweł y z nim wszyscy mòwią: *Desiderium habens dissolvi, & esse cum Christo multò melius.* Mam dwie ciężkie pra-

gnienia mówi ten Apoſtoł, *coarcator è duobus*: z tey ſtrony pragnę śmierci, ábym żył z Chryſtuſem, z drugiey ſtrony życzyłbym ieſzcze na świecie pożyć, ábym mógł iakokolwiek zbawieniu ludzkiemu ſłużyć; te dwie rzeczy na dwoie dzielą ſerce moie: ále bez wątpienia lepiey mi ieſt umrzeć, *multò melius*. Uważcież ſłuchacze moi, że co Patryarchowie za gorſzą rzecz mieli, to ten Swięty Apoſtoł za lepſzą poczyta, czego ſię oni bali, ztąd on bierze pociechę, á do uczeſtnictwa ſwoiey tak wielkiey pociechy wzywa wſzyſtkich Chrześcian *ad Philip: 2. Sed & ſi immolor ſupra ſacrificium & obſequium fidei veſtræ, gaudeo & congratulor omnibus vobis, id ipſum autem & vos gaudete & congratulamini.* A cóż to mówiſz wielki Apoſtole? widziſz przed ſobą śmierć, á tak ſię bardzo cieſzyſz? umieraſz, á ludzi wzywaſz do uczeſtnictwa radości; umieraſz, á chceſz, żeby ci tey śmierci winſzowano iako naywiękſzego dobra? Ale ſię w tym mylę: nie umiera, ten Apoſtół, ale odmienia życie; nie umiera, ale ſię tylko na lepſzy żywot przenoſi, daleko ſzczęśliwſzy y

chwalebnieyſzy niż ten; więc iako ci, których ſzczęście do godności wynoſi, gdy w ich oſiągnienie wchodzą, zwykli do tego obrządku przyiaciół ſwoich wzywać, żeby ſię oraz z niemi z tego ſzczęścia cieſzyli, tak Paweł S. idąc na śmierć, albo raczey do nieśmiertelności przez śmierć nie może w ſercu ſwoim utrzymać tey radości, y wzywa ſwych przyiaciół, chcąc ią na nich podzielić, proſząc nie o to, żeby nad nim łzy wylewali, ále żeby mu okrzyki y powinſzowania czynili, bo ta śmierć miała być końcem krwawych potów iego, nadgrodą prac iego, y oſtateczną ſprawą, ktora wſzyſtkie zwycięſtwa iego uwieńczy.

13. Tymże ſpoſobem widziemy, że przed przyiściem Chryſtuſa płakano nad umarłemi, świadcząc przez tę żałobę nędzny ich ſtan: y tak Synowie Jakubowi czterdzieści dni nad śmiercią Oyca ſwego płakali; żydzi tyleż dni Moyżeſzowey śmierci żałowali. Lecz Kościół Chrześciańſki tego zwyczaiu nie ma, y owſzem nad umarłemi pienia y Pſalmy śpiewa, áby przez takie pieśni pokazy-

wał weſele, ktore ma z ich ſzczęścia otrzymanego w niebie. Umarli przedtym łez y płaczu potrzebowali, bo ich śmierć była prawdziwą śmiercią; lecz teraz umarli wyciągaią weſela, bo iuż śmierć nie ieſt śmiercią, lecz narodzeniem na wieczność. Przedtym umieraiących kondycya była żałoby godna, bo oni z tego życia pod ziemię ſię przenoſili w ciemną y okropną krainę; lecz teraz zazdrościć im muſiemy, bo idą z ciała do nieba, do mieyſca odpoczynku y wiekuiſtey chwały. *Convertere anima mea in requiem tuam, quia Dominus benefecit tibi. Pſal. 114.* Obroćże duſzo moia wſzyſtko pragnienie twoie do tey tak miłey śmierci: nie patrz inaczey na nię, tylko iak na dobrodzieyſtwo y oſobliwą łaſkę Boſką, nie iako na karanie, ale iak na zapłatę, nie iako na pracę y utrapienie twoie, ale iako na odpoczynek y iedyną pociechę we wſzyſtkich troſkach twoich.

14. Co ieżeli tak ieſt, więc iuż więcey nad śmiercią kwilić ſię nie potrzeba, ale nad ſamym grzechem, y ieżeli

któ-

która łza nad grobem umarłego z oczu nam wypadnie, wspomnijmy sobie na to, iż śmierć duszy naszey całego potopu łez po nas wyciąga. *Modicum plora super mortuum, quoniam requievit; at peccatorem semper luge.* Nie płacz zbytnie nad umarłym, napomina Duch S. bo on iuż iest w pokoiu y odpoczywa z Bogiem; ale nad śmiercią duszy twoiey łzy obfite wyleway, y nad grzesznikami nie przypuszczay pociechy. Tak Dawid przez całe życie płakał nad mężoboybóystwem y cudzołòstwem swoim, tak głowa Apostołów aż do samey śmierci oczu z łez nie osuszył, płacząc nad owym troiakim Mistrza swego zaprzeniem: tak wszyscy pokutnicy nieustaiącemi łzami grzechy swe opłakiwali. Y zaprawdę ieżeli Jeremiasz Prorok nad upadkiem Miasta Jerozolimskiego tak rzewliwie płakał; daleko bardziey grzesznik ma nad upadkiem duszy swoiey łzy wylewać iako nad spustoszonym stołecznym miastem Boskim, w którym przemieszkiwali nie iuż Cherubinowie, ále ten, co na Cherubinach maiestat swòy założył,

gdzie

gdzie nie ſtarozakonne ofiary odprawowano, ale gdzie był Ołtarz Baranka gładzącego grzechy całego świata, gdzie nie iuż owa Arka przymierza złożona była, ále gdzie ſam Bòg w ſwoim Maieſtacie obecnie przebywał. Wiedzcie Chrześcianie, że wam łzy nie dla czego innego ſą od Boga dane, tylko żebyście ie za grzechy wylewali; utrapienia, uciſki, ſtrata dòbr doczeſnych, choroby, śmierć ſama nie ſą godne łez waſzych: bo ieżeli to wſzyſtko według światła wiary uważać będziecie, niczego ſię złego w tym nie domacacie, chyba imienia ſamego, że to zwyczaynie złym ludzie nazywaią; ſam grzech ieſt naywiękſze y nayprawdziwſze złe, á zatym godzien tego, żeby nad nim wſzyſtkie łzy z oczu naſzych tracić. Szczęśliwe y drogie łzy, ktòre z tey przyczyny płyną; ále nieſzczęśliwe y niepotrzebne łzy ktòre ſię nad innym przypadkiem wylewaią, nie nad utraconą niewinnością y zgubioną łaſką Boſką; z tym wſzyſtkim Chrześcianie, inne nieſzczęścia naſze rzewliwie opłakuiemy, y co łez naſzych niegodno,

nad

nad tym ie wylewamy; á na to ſuche oczy z śmiechem, nie z płaczem obracamy, nad czymby wiecznie ięczeć y narzekać potrzeba! Ah iaki to nierozum! Jephte z całym ludem nie ieden dzień y drugi, ále tak wiele lat śmierci córki ſwey płakał; á my y łezki iedney nad śmiercią duſzy naſzey, nad utraconym zbawieniem tey iedynaczki naſzey z oczu nie wypuściemy? Nie damy ſię utulić nad śmiercią przyiaciela albo krewnego naſzego, gdy ieſt okrutnie zabity albo nieſpodzianie zginął; á ſtrata właſney duſzy naymniey nas nie dotyka, chociaż z naſzey przyczyny dla grzechów naſzych ginie! Płaczemy nad nieſzczęściem, ktoremuśmy żadney nie dali przyczyny, á naſza właſna wina naymniey nas nie obchodzi? żałuiemy utrapienia, ktore ieſt od nas daleko; á tego nie czuiemy, co nas ſamych dolega. Choć czaſem zmyślone złe, y nieprawdziwy przypadek ſmutkiem nas napełnia, á nad rzeczywiſtą ſzkodą y nienadgrodzoną ſtratą nigdy ſię nie żalemy! Kiedyć twòy przyiaciel umrze (mówi

Cypri-

Cyprian S.) albo kiedyć rzecz iaka ukochana zginie, wzdychaſz nad tą zgubą, łez zatrzymać nie możeſz, mieniſz ſię na twarzy, żałobę na ſię bierzeſz, weſoło nie ſpoyzrzyſz, oczy maſz ſpuſzczone, y na każdym mieyſcu żal po ſobie pokazuieſz; ah iakeś ni ſzczęśliwy! (mòwi daley ten S.) że tak ladaiakiey rzeczy tak bardzo płaczeſz! á Bogaś twoiego zgubił, zgubiłeś duſzę twoię, *& non acriter plangis, non jugiter ingemiſcis!* nic cię to nie obchodzi, y nic ſię o tak wielką ſtratę nie fraſuieſz! trzebaćby całą ziemię łzami krwawemi ſkropić, trzebaćby całe powietrze wzdychaniem y narzekaniem napełnić, trzebaćby obie oczy we dwa źrzodła obròcić, żeby z nich uſtawicznie rzeki łez płynęły, átoby ieſzcze doſyć nad grzechem łez nie było; á ty y iedney kropli nad nim nie wylewaſz, y woliſz na wieki goreć, niźli piekielne pożary łzami pokutnemi zalać. Poſzedłeś na głupie dziecko, które ſię cienia boi, á w ogień ręce kładzie; tak y ty śmierci ſię lękaſz y uciekaſz przed nią iak przed ſtraſzydłem iakim, á tego

ſię

ſię ognia nieugaſzonego nie boiſz, któryć ieſt w piekielnych pożarach zgotowany.

Kończę tę mowę moię ſłowy Apoſtoła S. *1. Cor: 14. Fratres nolite pueri effici ſenſibus, ſed malitiâ parvuli eſtote.* Moi kochani Bracia nie bądźcież nierozumni iako niedoroſłe dzieci, y nie chcieycie naśladować dziecinnego wieku w iego niedoſzłym rozumie, ále w niewinności obyczaiów, w proſtocie y ſzczerości ſerca. Bóycie ſię tego, czego w rzeczy ſamey obawiać ſię potrzeba, tego ſię nie lękaycie, co nie ieſt tak ſtraſznego: nie uważaycie tey śmierci, która ciało zabiia, ále tey ſię ſtrzeżcie, iak możecie naybardziey, ktora potęgę ſwoię na duſzę wywiera. Nie płaczcie nad tą śmiercią, ktora często ieſt łaſką y dobrodzieyſtwem Boſkim; ále płaczcie za grzech, za którym zła śmierć idzie: á między temi śmierciami uczyniwſzy ten mądry rozſądek, *malitiâ parvuli eſtote*, bądźcie w nieprawości dziećmi, to ieſt mieycie niewinność y proſtotę dziecinną, żeby grzechowe ponęty w ſerca y

rozu-

rozumy waſze nigdy ſię nie wkradały, żeby ſamego nawet imienia grzechowego u was nie wſpominano, *ſicut decet Sanctos*, bo tak przyſtoi Chrześcianom, których całe życie powinno być święte, y ktorzy nie tylko uczynkami, ále pomyśleniem y ſłowy wyrażać powinni doſkonałość powołania ſwoiego. Mieycie tedy na pamięci Chryſtuſową naukę, że ieżeli ſię nie ſtaniecie niewinnemi iako dzieci, nie wnidziecie nigdy do króleſtwa niebieſkiego, które wam ieſt zgotowane od poſtanowienia świata, y gdzie was Syn Boſki czeka chcąc krolować z wami na wieki wieczne Amen.

KAZANIE III.

Ze ludzie więcey myślą y czynią, żeby żyli, niż żeby ſzczęśliwie umierali. Wyięte z Kazań Poſtnych JMX. Wilhelma Saint Martin Doktora świętey Theologii Kapellana y Kaznodziei Krolewſkiego. Le Mardi de la Paſſion. tom 2. du Careſme.

Tem-

Tempus meum nondum advenit, tempus autem veſtrum ſemper eſt paratum Joan: 7.

1. PRawda, ktòrą nam Pan Jezus w tey Ewangelii podaie, wielkiey uwagi godna. Wſpomina tu dwa czaſy, ieden przyſzły, *Tempus meum nondum advenit*; á drugi teraźnieyſzy, *tempus autem veſtrum ſemper eſt paratum.* Ow pierwſzy czas należy do ſamego Chryſtuſa, dla tego go też ſwoim właſnym czaſem zowie, *tempus meum;* drugi ſię zaś czas wſzyſtkim Chrześcianom przypiſuie, y naſzym ſię nazywa, *tempus autem veſtrum.* Cóż to ieſt takiego? czyli czas teraźnieyſzy nie ieſt tak czas Chryſtuſów iako y czas przyſzły? y wzaiemnie czyli my do przyſzłego czaſu tak nie należemy iako do teraźnieyſzego? Nikt o tym nie wątpi, że Bòg ma w ſwoiey władzy wſzyſtkie ròżności czaſu, przeſzłą, teraźnieyſzą y przyſzłą, y dla tego ſię zowie w obiawieniu Jana S. Kròlem wſzyſtkich wiekòw *Rex ſeculorum*, bo wſzelki czas ieſt iego; âle o nas inaczey mówić potrzeba: bo my w naſzey mocy nie mamy ani przyſzłego ani prze-

ſzłego

ſzłego czaſu, ále ſam tylko teraznieyſzy, *tempus veſtrum ſemper eſt paratum.* Przyczynę tego niektórzy daią z wieczności Boſkiey y krotkości życia naſzego, ponieważ cały wiek naſz względem wieczności Boſkiey ieſt iak odrobina y moment ieden. Lecz minąwſzy te przyczyny przywiodę ia innę, która nam oraz nauką bardzo pożyteczną będzie, to ieſt: że ſię Pan Jezus na każdą różność czaſu zapatruie, y ma przed oczyma ſwemi tak przeſzłe iako y przyſzłe, nawet y teraznieyſze czaſy, y iednakowąż uwagę na śmierć y na życie czyni; y owſzem bardziey na śmierć niżeli na życie; co w tych ſłowach wyraził, *tempus meum nondum advenit*, gdzie śmierć zowie czaſem ſwoim, że ią ma zawſze w pamięci, iakoby iuż obecna była, chociaż ieſzcze nie przyſzła. Przeciwnym ſpoſobem myśl naſza tak ieſt ſzczupła, że ſię tylko na ſam czas teraznieyſzy rozciąga, á przyſzłego nie tyka. Zgoła myślemy o ſamym życiu á na śmierć nie wſpomniemy: nie kładziem przed oczyma tego, co potym będzie, w tym ſię uto-

utopiwszy, co przed sobą mamy; y tak czas przyszły nie iest nasz, ále sam tylko czas teraznieyszy *tempus vestrum semper est paratum.*

Taka bowiem iest słabość umysłu ludzkiego, taka ślepota miłości własney, iż sobie zawsze czyni nadzieię długiego życia, nie uważaiąc tego, iż sprawiedliwość Boska, karząc złe iego używanie, może ie w momencie skrócić. Że kto iest w młodych leciech y przy czerstwym zdrowiu, albo raczey, że się kto nazbyt w życiu kocha, poiąć tego nie może, że musi koniecznie umrzeć, choć codzień na to patrzy, iż daleko młodsi y czerstwieyszego zdrowia z tego świata schodzą; z tym wszystkim on sobie przytaczać nie chce, tylko przykłady tych, co długo wiecznie żyli, y w zgrzybiałey starości mieli wiele czasu przyprawić się do śmierci: na młodych zaś ludzi z tego świata zeyście, y na nagłe śmierci zamykaią oczy, rozumieiąc: że te przykłady do nich nie należą. Takowa ich ślepota żadnemi się łzami dosyć opłakać nie może, áni żaden ięzyk dosyć

przeciwko niey mówić nie potrafi. Poważam ſię ia iednak cokolwiek na tym kazaniu wam o niey powiedzieć, ile łaſki ſwoiey Duch przenayświętſzy użyczy, ktorey u niego żebrzę przez przyczynę twoię niepokalana Panno.

2. Nie maſz żadney na świecie tak poważney ſprawy, á przecie o ktòreyby mniey ſtarania miano, iako o dobrey śmierci. Od tego wieczne ſzczęście albo nieſzczęście zawiſło: inne ludzkie ſprawy ſą, albo niepotrzebne, álbo karania godne; ta ſama ieſt naywiękſza naypotrzebnieyſza, ktorey wſzyſtkie inne uſtępować powinny, y do ktorey koniecznie wſzyſtkę pilność przyłożyć potrzeba. Inne zabawy ludzkie mogą ſię bardzo dobrze na cudzą pilność złożyć; álе o tey ſtaranie wziąć na ſię koniecznie trzeba, y ſwoią oſobą czynić, nie ſpuſzczaiąc ſię nigdy na niczyią pracę. Choć ſię w innych ſprawach cokolwiek pobłądzi, znaydzie ſię taki ſpoſób, ktorym ſię na nogi znowu poſtawić mogą; álе w śmierci raz tylko pobłądziwſzy, iuż ſię nigdy na wieki poprawić

nie

nie dadzą. Nie trzeba tedy czekać, gdy iuż po wſzyſtkim będzie, bo iuż na ten czas wſzelkie ſtaranie daremne, ále zawczaſu trzeba na śmierć ſię gotować, nie odkładaiąc tego do ſamey godziny śmierci: bo to niepodobna nauczyć ſię umierać w tak krótkim y trudnym czaſie. Więc, iako ſię rzekło, trzeba to niebeſpieczeńſtwo z daleka upatrywać, y na nie ſię gotować z wſzelaką pilnością. A przecie w tey mierze ludzie mało co czynią, y ledwo ſię w całym świecie znaydzie ten przykład, żeby tak o śmierci iako o innych ſprawach doczeſnych myślono. Dwóch tedy rzeczy potrzeba: Nayprzód mieć uſtawiczną o tym czaſie pamięć, w który z tego świata na drugi przeyść mamy. Potym nic nie czynić, tylko iakbyśmy zaraz po odprawionym uczynku na ſąd Boſki póyść mieli. Pamięć uſtawna o śmierci broniłaby od grzechu, który ſam złą śmierć czyni; á wſzyſtkie ſprawy naſze iak w dzień poprzedzaiący śmierci czyniąc, ſnadno z nich będzie Bogu rachunek oddawać. Ale na to ſię ſkarzyć, y na śle-

potę ludzką w tym narzekać muſzę, że chęć do przedłużenia życia to nayprzod w nich ſprawuie, iż o ſamym tylko życiu naywięcey myślą; á potym że prawie nigdy o śmierci nie wſpomnią; y tak wſzyſtko czynią, żeby dobrze umarli. Te dwie uwagi mam wolą nieco rozwieść w dwòch częściach kazania tego.

Część I.

NIe myślić o śmierci chociaſz na ieden moment, ieſt wdać ſię w niebeſpieczeńſtwo nieſpodzianey śmierci, á zatym ieſt puścić na ſam tylko przypadek całą nieſkończoną wieczność. Bòg zataił przed ludźmi (mòwi Auguſtyn S.) oſtatnią godzinę życia, áby każdą godzinę podeyzrzaną mieli, y śmierci w niey czekali. *Latet ultimus dies, ut obſervetur omnis dies:* bo lubo z natury człowiek umierać muſi, chciał iednak Pan Bóg nadto, żeby człowiek umierał z dobrey ſwoiey woli, y przez uſtawiczną pamięć o wiecznym zbawieniu ſwoim. Czuycie bez przeſtanku, napomina Zba-

wiciel,

wiciel, y bądźcie gotowemi, áby na was śpiących śmierć znagła nie przypadła: bo to ieſt rozboynik, co na podrożnego nie uderzy, chyba kiedy ſię on naymniey tego ſpodziewa; ieſt to iak ſieć zakryta, w ktòrą ptak nieoſtrożny upaść każdey godziny może; ieſt to iak ów potop, ktory na ludzi przypadł, gdy naymniey o nim myślili. Do uſtrzeżenia ſię takiego niebeſpieczeńſtwa, inſzego ſpoſobu nie maſz, tylko każdego czaſu życia mieć go na pieczy, y zawſze ſobie w myśli oſtatni moment ſtawiać, ładąc ſię w takim ſtanie, w iakim przy śmierci będziemy. Uważmy tedy zaw czaſu, co na ten czas o tych rzeczach doczeſny chrozumieć będziem, cobyśmy czynić chcieli, á czego nie czynić: bo rzecz to ieſt pewna, że niczym ſię lepiey do życia Chrześciańſkiego przyſpoſobić nie możemy, á zatym do dobrey śmierci, iako myśląc o śmierci: tym bowiem ſpoſobem wchodziemy we wſzyſtkie ſkrytości ſerca naſzego, upatruiąc wſzelakich całego życia grzechów. Y ta myśl o śmierci ieſt práwdziwym zwierciadłem, w ktorym

poſtrzec możemy, czego nam nie doſtaie; lepiey niż w przykładach do tego ſłużących, niż we wſzyſtkich kazaniach, ktorych nam ſię ſłuchać trafi, niż we wſzyſtkich kſięgach, ktore czytać możemy. Tam obaczemy ułomności, ktorych poprawić trzeba, nieuſkromione namiętności, których ukrócić trzeba, cnoty Chrześciańſkie, ktòrych przymnożyć trzeba. Y dla tegoć Dawid nie inſzey od Boga łaſki do poprawy życia żądał, tylko pamięci o śmierci: *notum fac mihi Domine finem meum, ut ſciam quid deſit mihi.* Day Panie, abym pomniał o końcu życia moiego, y o nim zawſze myślał, bo ztąd wiedzieć będę, czego mi nie doſtaie do świątobliwości. Stóycie wy uſtawicznie przy zwierciadłach waſzych, ábyście ſię iak naylepiey po wierzchu ułożyli; ále dla ułożenia ſerca y duſzy waſzey inſzego zwierciadła nie maſz tylko to śmiertelne; ktòre ieźli uſtawnie mieć przed ſobą będziecie, poſtrzeżecie ſnadno te niedoſkonałości, ktore miłość właſna przed wami taić umie. Ah! gdyby nam ta myśl trochę w zwyczay

po-

poſzła, iakby nam ſię odkryło tak wiele ſkrytych myśli, ktorych albo nie widziem, albo na nie przez ſzpary patrzemy! iakbyśmy nabyli ſiły do ſprzeciwienia ſię im, y otrzymania nad niemi zupełnego zwycięſtwa! bo to ieſt mocna tarcza (mówi Chryzoſtom S.) y niedobyta twierdza przeciw naypotężnieyſzym pokuſom czartowſkim. (4) Pomyśl ſzczerze o śmierci, mòwi Duch S. przez Mędrzca, á nigdy nie zgrzeſzyſz: toż na drugim mieyſcu, zda ſię że wyraził, gdy mòwi *Sap: 10.* że Bòg dał człowiekowi po grzechu moc do zatrzymania wſzyſtkiego: *& eduxit illum à delicto ſuo, & dedit illi virtutem continendi omnia* Dwie łaſki Bòg uczynił temu grzeſznikowi: nayprzòd: że mu tak wielkie przewinienie odpuścił, *eduxit illum à delicto ſuo*, iednak przy tym odpuſzczeniu zoſtawił w nim pożądliwość, ktora ieſt iako zrzòdło y korzeń wſzyſtkich grzechòw. Jakiż mu tedy ſpoſòb ſkuteczny do tego podał, żeby ſię mògł ſprzeciwić chuciom y pożądliwości, y trzymać ie w mierze? Nie inny, tylko pamięć o śmierci,

ci, na ktorą go potępił, y ktorą mu tegoż momentu przed oczy ſtawił: ziemiaś ieſt, y w ziemię ſię obrócisz. Poſtawił przy tym Pan Bòg Anioła u wròt Rayſkich z ogniſtym mieczem, żeby tam nie dopuſzczał wnić temu grzeſznikowi; ale nierównie ſtraſznieyſzym żelazem ſerce iego przeraził, ktoreby nie dawało przyſtępu grzechowi, to ieſt boiaźń śmierci. I ta to była łaſka, ta nieprzezwyciężona ſiła, ktorą dał człowiekowi, żeby nierządne ſwoie chęci miarkował. *Dedit illi virtutem continendi omnia.* Takąż y nam obronę przeciwko namiętnościom y grzechom zoſtawił, zkąd Paweł S. twierdzi, iż mu odpowiedzi śmierć zawſze dodawała. *Reſponſum mortis habuimus in nobis 2 Cor. 1.* Ktoremi ſłowy znać daie, nie tylko że wſzyſtko, cokolwiek w ſobie mamy, o śmierć nas upomina, że trzebá kiedyś umrzeć, ále też że w śmierci znayduiemy co nierządnym chuciom naſzym odpowiadać, gdy nas do złego wiodą. Chceſz tego zła chciwości: abym bogactw ſzukał, ábym wſzyſtkę myśl na to y całe życie obro-

cił,

cił, iako nabyć doſtatków y dom móy wynieść? ále na cò ż mi ſię to w godzinę śmierci przyda tak wiele doſtatków y pieniędzy nazbierać, kiedy te wſzyſtkie zbiory w tenczas kto inſzy weźmie? á Bòg wie, czy nie będą przyczyną potępienia y zguby duſzy moiey? Chceſz nierządna chuci: abym ſię w roſkoſzy dzień y noc zanurzał, ciało pieſzczenie chował, zmyſłom uciechy wſzelakiey pozwalał? á iakże ia Bogu z tak miękkiego życia ſprawić ſię potrafię, kiedy umierać przyidzie, widząc, że ſię tak wiele dla ciała czyniło, á prawie nic dla duſzy? Chceſz tego zawzięłości: ábym ſię nad moim nieprzyiacielem zemścił, żebym iego ſławę, doſtatki y wzięłość zniſzczył? ále czyli mi tego przy śmierci żal nie będzie? ah! podobno mnie bardziey trapić to w tenczas będzie, niżeli ſię teraz tą zemſtą ucieſzę! Weźmyż tedy w uwagę; iako o tych rzeczach rozumieć przy śmierci będę? iako o tę piękność naymniey ſtać nie będę, która mnie teraz pali! iako te honory mało ſzacować będę, za ktoremi

ſię

ſię teraz tak bardzo ubiegam! iako wſzyſtkie bogactwa na tenczas ſię próżne y zdradliwe pokażą! iako wſzyſtkie godności za iedno oſzukanie, iako wſzyſtkie uciechy za iedyną marność, iako wſzyſtkie roſkoſzy za nieſmak y gorzkość, iako wſzyſtkie doſtatki za podłą rzecz mieć będę! bo śmierć ieſt to ſtan taki, ktòry do tych marności żadnego ſmaku nie ma, chyba ſam tylko żal, że ſię kiedy do nich ſerce przykładało. Takież rozumienie o rzeczach świata tego ieſzcze żyiąc mieć może, kto ſię do tego przyuczy, że zawſze o śmierci myśli: nie będzie miał chęci do tego, w czym ſię świat kocha, maiąc śmierć przed oczyma, ktora mu życie wydrze; y dla tego woli tym wſzyſtkim pogardzić przed tym, niż to muſi z potrzeby uczynić. A tę uwagę maiąc będzie myślił o śmierci (mòwi Auguſtyn S.) nie iako o karaniu, ále iak o łaſce Boſkiey, ktòra to ſamo karanie obraca w zaſługę. *Pœna vitiorum tranſit in arma virtutis, & fit juſti meritum etiam ſupplicium peccatoris.*

5. Y tak na ktorąkolwiek ſtronę człowiek ſię obròci, zewſząd widzi potrzebę myślić codziennie o śmierci: bo nayprzód z ſtrony Boſkiey ma o tym przykazanie, ktore go przyciſka, aby tym ſpoſobem o duſzy ſwoiey myślił. Z ſtrony także ſwoiey nie może inaczey życia ſwego kierować do cnoty y doſkonałości tylko myśląc o śmierci, á tak ze wſzyſtkich ſtron koniecznie tego trzeba, żeby pamięć o śmierci nigdy w nim nie uſtawała. Z tym wſzyſtkim ah iak ſnadno w tym ſię rozgrzeſzamy! iak mało takich ludzi, co o śmierci pomyślą, chyba dopiero w tenczas, gdy oniey myślić nie można! z tey pewnie przyczyny Tertullian śmierć nazwał, *ultimam omnium quæſtionum*, to ieſt: ſprawą takową, o ktòrey na końcu dopiero po wſzyſtkich innych wſpomnią, y na oſtatni moment życia ią odkładaią: bo zwyczaynie ſobie ſiła do czynienia ludzie naznaczaią, á podobno y więcey niźli uczynić mogą; mòwią: że mi potrzeba fortuny polepſzyć, Dom y Familią wynieść, wniść w znaczne pokrewieńſtwa,

przy-

przymnożyć włości, wziętość u ludzi ziednać, na ſławę zarobić, powagę utwierdzić; zgoła przez całe życie o niczym ludzie nie myślą, tylko o ſamym życiu; á śmierć oſtatnie to pytanie, iakby nad inne było mniey pożytecznieyſze, nakoniec ie zachować, w ten czas o nim pomyślić, kiedy ſię iuż o niczym pomyślić nie może. A to ieſt bez wątpienia naywiękſza ślepota, ktora na rozum ludzki przypaść kiedy może. O iak wiele napomnienia, y wnętrznego przeczucia do śmierci miewamy! wſzyſtko cokolwiek ieſt w nas, y cokolwiek około nas, śmierć nam przypomina: ciało przez choroby y ſłabość o niey głoſi; natura ſkazitelna do ſwego upadku nieznacznie idąca toż nam opowiada; nawet y ſam rozum przez ſwe ciekawe myśli y nieſtateczne rady w wiatr y próżność idące tego nas naucza. Słowem, wſzyſtkie ſtworzenia, roſkoſzy, honory, bogactwa, y cokolwiek w tym życiu utracić możemy, to nam pokazuie, co kiedyś śmierć z nami uczyni: cóż bowiem innego mówi, koniec tey roſkoſzy, ſtra-

ta

ta tych doſtatków, zguba tey fortuny, odmiana tego ſzczęścia, przeminienie tego dnia, złożenie tego urzędu, ieżeli nie to ſamo, iak ſię to wſzyſtko ſkończyło, tak to życie upłynie, tak to ciało zgniie? Nie wſpominam tego, iak nas Piſmo święte do tey pamięci wiedzie: nie wſpominam tak wielu kazań, ktorych ſię naſłuchamy, czytania kſiąg nabożnych, zbawiennych rad y nauk, co wſzyſtko ieſt daremno bez wſzelkiego pożytku: ſame nawet przykłady (mówi Cyprian S.) które ſą dzielnieyſze ániżeli ſłowa, nic w nas ſprawić nie mogą: *Tantus cladium terror dare non poteſt innocentiæ diſciplinam, & inter populum frequenti ſtrage morientem nemo cogitat ſe eſſe mortalem.*

6. A co ieſzcze większemi łzami opłakać trzeba, że nie tylko o śmierci nikt wzmianki nie uczyni, lecz y cierpieć nie może, gdy kto o niey wſpomni; y ucieka, ile może przed ſamym iey imieniem, niechcąc nigdy poſtać ani na pogrzebie, ani mieć przed oczyma takiego obrazu, ktoryby wyrażał, że człowiek

wiek ma umrzeć. Takowy umyſł nazbyt pieſzczony iak ſię tylko dowie, że gdzie umarły leży, zaraz od tego mieyſca iak naydaley ſtroni, á gdy do tego przyidzie, że ſię tam ſtawić muſi, albo przez politykę, álbo że pokrewieńſtwo y inne ludzkie uwagi tego wyciągaią, żeby być na pogrzebie, nie ſchodzi na obrotach y różnych wymówkach, naprzykład choroby lub inney iakiey nagłey á zmyśloney potrzeby. Umrze ktokolwiek w domu? trzeba zaraz co prędzey z tego domu wyieżdzać, przenieść ſię do folwarku, albo bliſkiego ſąſiada, żeby nie wchodził w oczy ów człowiek umarły; á ieżeli ſię trafi, że kto z nieoſtrożności wzmiankę trupa uczyni, zaraz to y twarzą y znakiem pokażą, iż takowa rozmowa uſzy pieſzczone rani, y że o czym innym mowę zacząć potrzeba.

7. Nakoniec miłość życia tak nas bardzo ślepi y rozum odeymuie, iż w ſamych chorobach, lubo śmierć ieſt bliſka, iednak ſobie o niey wſpomnieć nie dopuściemy. To prawda, że ludzie przy

zdro-

zdrowiu ſłuchaią y ſami mówią o śmierci, y ledwo co częściey w uſzach y uściech ludzkich będzie (mówi Chryzoſtom S.) iako imię śmierci przy naywefelſzych okolicznościach, iako to przy zapiſach y ugodach małzeńſkich: w ten czas ſię wyrażaią śmierci oboiey ſtrony, y na ten przypadek warunki układaią; á lubo ieſzcze żadnych dzieci na świecie nie maſz, iednak iuż roſporządzaią, co po ich śmierci będzie, kto ma brać oſiadłość y kto na ich dziedzictwo naſtępować powinien. Trafia ſię y to częſto, że nieieden zawczaſu teſtament uczyni, y obierze mieyſce gdzie ciało każę chować, opiſuiąc pogrzeb y inne za duſzę ſwoię pobożne odkazania; ztym wſzyſtkim pamięć śmierci nigdy mu w myśl nie wnidzie, bo ſię to pokazuie z obyczaiów iego. Bo pytam ſię ia, czy to ieſt prawdziwie pomyślić o śmierci, gdy kto o niey myśli tylko względem życia y takich okoliczności, ktore mało co maią do śmierci Chrześciańſkiey, iako to naznaczyć dziedzica, y wſpomnieć, na kogo po nim dziedzictwo ſpadnie?

rozpo-

rozporządzić domowe ſprawy albo y ſprzęty, obrać mieyſce pogrzebu, y rzeczy tym podobne, ktore mało należą do zbáwienia duſzy? Myślić po Chrześciańſku o śmierci, ieſt w myśli mocno ſobie wyrazić śmierć tak złą iako y dobrą. y poznać czym ſię iedna od drugiey różnić zwykła, á ztąd życie ſwoie do pobożności kierować. Myślić po Chrześciańſku o śmierci, ieſt przeniknąć ſądy ſprawiedliwości Boſkiey, iak iey ſurowy rachunek z każdey naymnieyſzey ſprawki oddawać potrzeba będzie. Y toto ieſt, o czym ludzie mało co myślą. Widziemy takich wielu, co dzień y noc trawią, żeby zrachować mogli, tak co oni ludziom, iak co im ludzie winni, ale żeby kto weyzrzał w regeſtra ſumnienia, iak wiele Bogu dłużeń, taki ſię rzadki znaydzie. Jeźli maſz w Trybunale lub w innym ſądzie ſprawę, na ktoreyć wiele należy, pilno około niey chodziſz, żeby nie przepadła, ugęſzczaſz z prożbą do Sędziów, używaſz w tym przyiaciół, pilnuieſz obrońcòw ſprawy, czy oni takie maią około niey ſtaranie, iakie mieć

powin-

powinni; nakoniec nie opuſzczaſz żadnego áni koſztu, áni żadnych zabiegow, przyczyniania ſię innych, ukłonow, pròżb áni tego wſzyſtkiego, czymbyś do wygraney mogł ſobie dopomoc. Miedzy twemi ſprawami nie możeſz mieć głownieyſzey nad tę, ktòra ſię ſądzić przy śmierci twoiey będzie, od ktòrey zawiſta wieczność y naywiękſze ſzczęście twoie; á przecię, ſię nie fraſuieſz, a i koniec weźmie! Gdyby ſtan Duſzy twoiey był bez wſzelkiey nagany, gdybyś ſumnienia twego rachunki miał gotowe, gdybyś, choć ſprawę przegraſz, ſzkody żadney w tym nie miał, toby ſię na twe niedbalſtwo mogło przez ſzpary patrzyć; ále wieſz o ladaiakim ſtanie Duſzy twoiey, wieſz iakeś wiele winien ſprawiedliwości Boſkiey, wieſz o tak wielu grzechach, zá ktòreś ieſzcze żadney pokuty nie czynił; á przytym wieſz, że więcey grzechow przyczynić możeſz; á przecięć to bynaymniey fraſunku nie czyni, nie myśliſz naymniey o tym; y tak ſpokoynie żyieſz, iákbyś był tego pewien, że ieſzcze doſkonale, za grzechy

wypokutuieſz: ah iak to omamiony y zaślepiony rozum!

8. Proſzę, z iakiey przyczyny możeſz ſobie tak wiele czáſu obiecować, żeć go ná przygotowánie do śmierci wyſtarczy? Czas przyſzły nie ieſt twoy, ále tylko ten moment, w ktòrym teraz żyieſz; ten tylko ſam ieſt pewny, lecz, ktòry po nim idzie, iuż nie ieſt w rękách twoich; bo gdy Bòg nie będzie chciał, przeżyć ci go nie da. A chociaſzbyś miał pewność, iż dłużey żyć będzieſz, zkądżeć to, że będzieſz miał lepſzą ſpoſobność myślić o wieczności, niżeli maſz teraz? Przypomniy ieno ſobie; że kto dziś nie ieſt bardzo do rzeczy Boſkich ſkłonny, iutro mniey ſkłonny będzie; y im daley odwłoczy nawrocenie do Bogá, tym ſię bardziey utwierdza y zatwardza w ſwym grzechu, y mniey ſpoſobny będzie do prawdziwey pokuty. O iak ſię ich wiele na tym oſzukało, że zaniedbawſzy czaſu, ktòry im Bòg dawał, czekali oſtatniego wieku życia ſwoiego do poprawy y pokuty! Lecz ſię w ſwoim błędzie nierychło poſtrzegli, y narzekać

poczę-

poczęli, że utraciwſzy tak piekną do łaſki Boſkiey pogodę, iuż nie mogli zacząć żyć po Chrześciáńſku, gdy im umieráć przyſzło. O ſerce niewierne y zdradzieckie! iako nas oſzukuieſz, gdy chceſz w człowieka wmowić, że to ieſzcze prętko gotować ſię do śmierci, y że ſię to na inſzy czas odłożyć może, ktòry kiedy przyidzie, uznawamy, że ten iuż do tego nieſpoſobny! Nie dawaymyż ſię tedy temi obietnicami łudzić, á wbiymy ſobie w głowę, że czás ſzukania Boga ieſt ten, ktòrego nas Bòg ſzuka, y wzywa do ſiebie; co on teraz czyni nie tylko przez wnętrzne natchnienia, ále też przez powierzchowne tak rády ludzi pobożnych, iako przykłády dobrze y źle umieraiących. Nie pochlebuymy ſobie, iákbyśmy ieſzcze mieli długie życie przed ſobą, á zá tym że nie maſz tak nagłey potrzeby myślić o Duſzy ſwoiey, bo choć naydłużſze życie, do tey ſprawy ieſt krotkie, y ledwo ſię zá ieden dzień policzyć może. *Venient dies tui* mowił kiedyś Pan Jezus płacząc nad Jerozolimą; przyidą, prawi, dni twoie; ále

po nich naſtąpi mròk nigdy nie prześpany! Prawda, że po każdym dniu noc zwykła naſtępować, ále te nocy znowu nowym świtem ſię kończą, y dzień po nich idzie. Lecz gdy ten dzień upłynie, ktòry ieſt do roboty około zbawienia dány, iuż więcey czaſu nie maſz w ktòryby ſię to dzieło Boſkie dokonać mogło. Záżyimyż tego czaſu, poki go w ręku mamy, nie ſpuſzczaymy ſię na żaden po tym naſtępuiący moment, á nauczmy ſię tego, iż czas ten na co innego nie na zbawienie Duſzne obrocić, ieſt żart czynić z Bogá y gardzić łaſką iego, naśladuiąc w tym czartòw, ktòrzy narzekali na Pana Iezuſa, kiedy im z Ciał ludzkich uſtępować kazał, iakoby ich przed czaſem z ich oſiadłości wyganiał, *Veniſti huc ante tempus torquere nos Mat:* 8. Bo wiele ieſt ludzi co nie náczey patrzą na dobre uczynki, y na pokutę za grzechy, tylko iak na katownią: *Veniſti torquere nos:* dla tego ile mogą, chcą ſię iey uchronić odwłaczáiąc ią prawie aż do ſamey śmierci. Ale czy to ieſt w tedy o życiu dobrym myślić, gdy

iuż

iuż życie minęło? w tedy pokutę czynić, kiedy iuż Sprawiedliwość Boſka ſama karze? w tedy w cnotach ſię ćwiczyć, gdy łaſka Boſka uſtaie, natura ſiły nie ma, rozum o ſobie nie wie, zmyſły wſzyſtkie w ſłup idą, y gdy ſię w nas wyraża obraz owego zamieſzania, ktòre w ten czas będzie, kiedy ſądny dzień przyidzie. Już to nie rychło w ten czas ładować okręt iaki, gdy go nawałność rzuca, y gdy ſię ma rozbić. Już to nie rychło w ten czas zmacniać Miaſto, kiedy ieſt w oblężeniu, y iuż ſzturm przypuſzczaią. Już to nie rychło w ten czas chcieć kruſzyć łańcuchy, kiedy iuż ſiły nie maſz, á przytym kto w ręku nieprzyiacielſkich zoſtaie. Już to nie rychło w ten czas gotować ſię do śmierci, gdy ona za kark bierze, bo iako mowi Pan Jezus, iuż w ten czas gotowy każdy być powinien. *Eſtote parati*; zá wczaſu o tym myślić, á ſkutecznie myślić, to ieſt nie tylko ſobie śmierć przed oczyma ſtawiać, ále też wſzyſtkie ſprawy w oczach śmierci czynić, o ćzym w tey Wtorey części mowić iuż zaczy-

nam pokazuiąc, iak ſię to rzadko á práwie nigdy między ludźmi dzieie.

Część II.

9. POniewaſz Smierć ieſt ſprawa nad wſzyſtkie ſprawy naygłownieyſza bez wątpienia nie trzeba żadney rzeczy, opuſzczać, którą ſię do niey przygotować możem; ia iednak rozumiem, iż w tey mierze trzy rzeczy ſą naypotrzebnieyſze, bez których wſzelkie inne ułożenia prozne. Nayprzod żeby każdego dnia, y ieżeli można, każdego momentu uczynić cokolwiek, coby nam przy śmierci pożyteczno było. Potym, nigdy ſię niczego takiego nie dopuścić, czegobyśmy ſłuſznie żałować przy śmierci mieli. Nakoniec, wſzyſtkie dobre uczynki y nabożeńſtwa czynić, iakbyśmy po każdym umierać zaraz mieli. Przyczyna ieſt tego, bo nayprzod każdy to wie, iak krotkie życie ludzkie, zaczym kto opuści chociaſz naymniey czaſu, wielką ponoſi ſzkodę, y gardzi łáſką Boſką, który zaſługę ták krotkiego życia całą wiecznością płaci. Gdybyśmy

tyle

tyle dwoie żyć na świecie mogli, álbo gdyby po śmierci mogła być ſpoſobność zaſługi iakiey przed Bogiem, moglibyśmy podobno nadgrodzić w tym drugim czaſie, co ſię opuściło w pierwſzym. Ale nie maiąc tylko iedno życie, y to bardzo krotkie, cokolwiek utraciemy, iuż ta ſzkoda nigdy nie ieſt nadgrodzona. Y dla tego Mędrzec tak wielce napomina, áby nie opuſzczać żadnego dobrego uczynku, którykolwiek ſię ſprawić może. *Quodcunq; facere poteſt manus tua, inſtanter operare.* Toż y Swięty Paweł tak wiele razy powtarza: *Bonum autem facientes non deficiamus, ad Gal:* 6. bo tak mało czaſu na zaſłużenie ſobie ſzczęśliwey wieczności maiąc, trzeba mieć w uwadze każdy prawie momencik, kiedy ſię coraz bliżey mamy do tey ſtraſzliwey nocy, w ktòrey (iako mowi P. Jezus) nikt pracować nie może około zbawienia ſwego. A iákże bez tego ma człowiek dobrze umrzeć, gdyż umierać dobrze według Piſma S. nic innego nie ieſt, tylko umrzeć w pełnych dniach: *Plenus dierum*, to ieſt pełnym záſług y pożytkow

tkow Duchownych w życiu swym nazbieranych. Upatrzyli Gwiazdarze iednę drogę na niebie pełną drobniuśieńkich gwiazd, którą Poëtowie *Viam Heroum*, drogą Bohatyrow nazwali; taką każdy Chrześciánin ścieszką ma poyść do Nieba: bo przez całe życie nie ma mieć y iednego dnia, któryby nie był znaczny osobliwą cnotą, żeby nie ták czasem iak dobremi uczynkámi lata swoie liczył.

10. Ztym wszystkim, ieżli weźmiemy dni nasze na uwagę, á czym się innym bawiemy do samey prawie śmierci, tylko tym co nam Pismo Ps: 89. na oczy wytyka; iż wszystkie lata nász̀e mogą się przyrownać do owey paięczey siatki, którą ten robaczek tak prácowicie z samych wnętrzności swoich snuie, á przecię się na nic pożytecznego nie zda, chyba muchę ułowić. *Anni nostri sicut aranea meditabuntur.* Zycie ludzkie iest przykre, pracowite, tęskliwe, które nam ciężkość czyni. Starania, niepokoie, frasunki, bole, choroby zawsze z nim rowno idą: musi człowiek pracować do

dzie-

dzieſiątego potu, uſtawicznie harować tyſiąc niewczáſow zcierpieć, á dla iakiey przyczyny? o to dla nabycia álbo dla záchowánia kawałka fortuny, dla marney roſkoſzy, dla ziednania ſobie powagi y wziętości; bo na tym prawie ſamym całe ſię życie trawi, to ieſt na rzeczach prożnych, niepożytecznych, które ſię z życiem kończą, á częſto y przed nim, á nic nam nie zoſtawuią, czymby ſię zaſłonić Sprawiedliwości Boſkiey: ztąd ktoby chciał opiſać to mizerne życie, lepieyby nie mogł powiedzieć, tylko nazwawſzy ie ſnem śpiącego człowieka, który ſię po łóżku rzuca, y wielkie zmordowanie czuie, ále z tey wſzyſtkiey pracy ten tylko ma pożytek, że wſzyſtkie ſiły traci. Pytam ſię ia bowiem co nam też zoſtanie po tak wielkich trudach nad ktòremi większą część życia naſzego traciemy? co nam zoſtanie z tego czaſu, który nam Bóg dał na to, żeby ſię iák naylepiey do śmierci przygotować? to tylko, zoſtanie że tego żálować, nad tym płakać, narzekać, y rozpaczać będziem, *In vacuum labo-*

rawi

ravi, ſine cauſa & vanè fortitudinem meam conſumpſi. Ah! ia nieſzczęśliwy! nad czymżem ia też to dni zycia mego ſtrawił? nad czymem ſię wyſilił? ſłużyłem prożności, á zaniedbałem Duſzy y zbawienia mego. Qw tak piękny Rozum, który mi Bóg był dał, owo tak czerſtwe zdrowie, owe tak zacne urodzenie, wziętość powaga w co ſię obrociła? Mogłem tego z pożytkiem świątobliwie zażyć; ále mi ſię na nic te przymioty nie przydały, bo z nich żadney nie mam na wieczność korzyści. Podźcież teraz żale, zgryzoty ſumnienia, nieutulone płáczę, mściycie ſię nademną, żem tak ladaiako tak dobrych rzeczy záżywał: bo czyli to podobna ábym mogł uyść wſtydu y wiecznego zatrwożenia, chybá tym ſpoſobem, że dnia nie opuſzczę, któregobym cokolwiek dla ſzczęśliwey śmierci nie uczynił. Więc od dnia dzieyſzego ten zwyczay żaczynam, y dziś iednę odwagę dla Bogá uczynię, iutro drugą cnotę do ćwiczenia wezmę, dziś będę chciał przełamać tę chuć nieżądną, iutro tę wyuzdaną namiętność

umar-

umartwić, dziś ſię tego grzechu powabu uſtrzec, iutro tego dawnego nałogu złego pozbyć. A ieżeli ſię kiedy dzień takowy trafi, w ktòry nic takiego dla Boga nie uczynię, będę nad nim płakał, iako nad ſtraconym.

11. Drugi ſpoſob przygotowania ſię do śmierci nie mniey potrzebny, á podobno ſkutecznieyſzy ieſt, na nic ſię nie odważyć, czegobyś przy śmierci żałował, to ieſt nie dopuſzczać ſię żadnego naymnieyſzego grzechu, y niczym ſię nie bawić, co z iakim pożytkiem Duchownym nie będzie. Dla czego potrzebaby, niż co poczniem, pierwey takie w ſumnieniu pytanie czynić: mam przed ſobą tę ſprawę? ále czyli mi tego przy śmierci żal nie będzie? chcę tey ſprawy poprzeć, ten urząd na ſię przyiąć, wniść w takową trudność! związać ſię z tym przyiacielem; ále czyli z tego przy śmierci cieſzyć ſię będę? Mam wolą uczynić ten dobry uczynek; ále czyli w tym ſtanie ſumnienia moiego, y w tych okolicznościách będzie ſię podobał Bogu? czy nie będzie trzeba rachun-

chunku z niego oddać? ieżeli to dzieło moie dobre, ieżeli to obcowanie bez grzechu, ieżeli moie zamierzenie proſte, to chwała Bogu, ále ieżeli ſerce twoie nie do Bogá zmierza, ieżeli ta kompania ieſt Duſzy niebeſpieczna, ieżeli ta zawiłość ieſt przeciwko ſumnieniu, á na coż ſię ia mam dla lekkiey przyczyny, dla znikomey roſkoſzy, narażać na ſtratę ſzczęścia mego wiecznego, czego póki Bòg Bogiem nigdy nie wyżałuię?

12. Ztym wſzyſtkim, o iak wiele ſpraw takich naſzych będzie, nad ktòremi rzewliwie płakać przy śmierci muſiem! á nie wſpominaiąc tak wiele uczynkow nie potrzebnych, y owych oboiętnych, nad ktòremi ſię trawi naywiękſza część życia; miiaiąc ták wiele grzechow, ktòremi ſię toż życie co dzień przed Bogiem ſzpeci, ták wiele prożności, nieſprawiedliwości, nienawiści, nieprzyiaźni, gniewow, dla ktòrych nieprzeliczona moc Duſz ludzkich ginie; weźmy na uwagę ſame dobre uczynki: ah! na coż ſię nam zdadzą, ieżeli nie na to, żeby ſię ich wſtydzić,

żeśmy

żeśmy ie czynili álbo w grzechu śmiertelnym, álbo nie z takim zamyſłem y proſtotą ſerca, z iaką być powinne! Tać to ieſt przymowka, którą iednemu człowiekowi Jan Swięty w obiawieniu czyni. Ten rozumiał o ſobie, że był bogatym w cnoty, że ſię miał czym popiſać przed ſądem Boſkim, á on w rzeczy ſamey był ubogim, nędznym, ślepym, ze wſzyſtkiego odartym. *Miſer & miſerabilis, & pauper & cæcus, & nudus. Apoc:* 3. Ale nie ieden taki mizerak na świecie, któremu ſię to wſzyſtko przyłączyć, może. *Dicis, quod dives ſum, & locupletatus, & nullius egeo*: tak o ſobie myśliſz żeć na niczym nie ſchodzi, żeś ſię ubogacił w Chrześciáńſkie cnoty, ze maſz naznaczone codzienne modlitwy, których nie uchybiaſz, że prawie żadnego dnia Mſzy Swiętey nie opuściſz, że Sakramentów Swiętych tak częſto zażywaſz, iałmużnę ubogim daieſz, ſzpitale nawiedzaſz, poſty ſobie naznaczaſz, umartwiaſz ciało; á iednak, álbo że wſzyſtkò ſię to nie dzieie w łaſce Boſkiey, álbo że ſię to dzieie nie dla Bogá ſamego

lecz

lecz dla uwagi ludzkiey, żeby z tąd szacunku y powagi nabyć, zkądby sobie ułatwić do fortuny drogę, y wkraść się tym snadniey w serca ludzkie, wszystkie te (mowię) dobre uczynki na nic ći się nie zdadzą, bo są na samym tylko piasku zbudowane, powodź rzek grzechowych, niepogoda śmierci, wicher sprawiedliwości Boskiey wszystko to powywraca, à tobie nic nie zostanie z tey niby pobożney pracy, tylko żal y pomieszanie, żeś ie nie tak czynił, iako należało. Być może, że ty teraz tey nędzy swey nie widzisz, maiąc ná twoich oczach bielmo miłości własney, ale kiedyć gromnicę przy śmierci zapalą, w ten czas przy iey świetle iaśnie tey nędzy doyrzysz. Więc słuszna, abyś y teraz wszystkie nabożeństwa y dobre uczynki nie inaczey odprawował, tylko iakbyś po każdym miał zaraz umierać: bo śmierć, iak się iuż rzekło, iest naywiernieyszym zwierciadłem w którym naylepiey widzim, czego nam nie dostaie, tak do dobrego życia iak do szczęśliwey śmierci.

13. Szczęśliwy Chrześciánin, ktòry to zwierciadło ma zawſze przed oczyma, wſzyſtkie ſwoie uczynki w nim ſtawiaiąc, y tym ſpoſobem ie czyniąc, ktòrymby ie rad czynił w ſamym czaſie śmierci. Gdyby nam myśl takowa wſkroś ſerce przeniknęła, ah! iákbyśmy inaczey o rzeczách Boſkich trzymali! iakbyśmy ſię ciſneli do powabu wſzelkiey cnoty? iakbyś,my ſię wyſilali, żeby każdą ſprawę do ſłużby Boſkiey należytą iak naypilniey odprawić? iakaby w nas była gorącość, gdy ſię modlić potrzeba? iaka miłość bliźniego, gdy iałmużnę dawać? iak wielkie przygotowanie ſię do świętey ſpowiedzi? iak ciekawe ſumnienia ſwoiego rozebranie? iak pilne roztrząſanie każdey naymnieyſzey myśli, ſłowa y uczynku? iak mocna odwaga na przyſzłe przypadki, iak prawdziwa ſkrucha za przeſzłe wyſtępki! á w tym wſzyſtkim iak wielkie doſyć uczynienie, lub Bogu lub bliźniemu lub ſercu naſzemu? á gdy do przyięcia Nayświętſzego Sakramentu przyidzie, o z iakąbyśmy wiarą, pokorą,

rą, czyſtością ſumnienia, miłością ku Bogu do niego przyſtępowali? bo tego ſamego ułożenia ſię BOG po nas dziś wyciąga, którey ſobie życzemy, gdy tenże Sakrament na drogę wieczności iak wiatyk brać będziem: ktoż bowiem z nas ieſt pewien, że ta Kommunia, którą teraz biorę, nie będzie oſtatnia? Podźcie (mowił ow Ewangeliczny Goſpodarz do ſług ſwoich *Mat:* 22.) Podźcie do brzegow ulic, gdzie ſię drogi kończą, *Ite ad exitus viarum*, á ztamtąd naprowadźcie Gości do ſtołu mego, to ieſt (iako Grzegorż Swięty tłumaczy) zwołaycie tych, co tak żyią; iakby iuż przy ſamym końcu życia byli: takich do ſtołu ſwego Syn Boży zapraſza y czyni ich uczeſtnikami Sakramentow ſwoich, tych (mowię) co do nich przychodzą iakby ſkonać mieli, tych co ſię ſpowiadaią, y do Komunii idą, iako oſtatni raz, á co ſię o ſpowiedzi y Kommunii mowi, toż niech każdy rozumie o wſzyſtkich powinnościach życia Chrześciańſkiego, żeby ei w tym Duchu, y nabożeńſtwie czyniono, ktorym w oſta-

tnią

nią śmierci godzinę tchnąć będziemy.

14. Ale ia to podobno daremno wmawiam, bo nas miłość życia w takiey ślepocie trzyma, że nie możemy na śmierć iako na bliſką patrzać, ale ią ſobie gdzieś iak naydaley ſtawiamy; w czym ieſt zdrada czartowſka, że teyże pokuſy znowu na nas używa, która mu ſię w raiu nad Ewą powiodła: Prawda, że on nie mòwi iak pierwſzym Rodzicom mòwił; *nequaquam morte moriemini*; boby ta pokuſa oczywiście była nie tylko przeciwko wierze, ale y rozumowi, nawet y codziennemu wſzyſtkich doświadczeniu; więc to ſamo mòwi, y tym nas ſamym kuſi, że nie umrzecie tak prędko, y śmierć ieſzcze daleka, czemu my ſnadno wierzemy, y dla tego tak mało dobrych uczynkòw gromadziemy, maiąc to mniemanie, że tak wiele czaſu mieć do tego będziem. Ztąd także pochodzi, że ieżeli nam ſię co dobrego czynić trafi, to niedoſkonale y bez pilności czyniemy: bo taż miłość życia nie dopuści pomyślić, czy kto ieſt w łaſce Boſkiey bez grzechu śmiertelnego, albo bez

przywiązania do niego Azaż mało takich, ktòrzy nie chcą codziennych swoich Modlitw opuszczać, którzy Mszy y kazania każde Swięto słuchaią, ktorzy nigdy postu nie odważą się złamać, y dawaiąc iałmużnę, na iaką ich stanie, á przytym serce maią pełne pożądliwości, łakomstwa, próżności, ździerstwa, nienawiści, zdrady przeciwko bliźniemu, z takim postanowieniem, że iak tylko z kościoła po nabożeństwie wynidą, zaraz się gotowi zemścić, ieżli się im do tego poda sposobność, gotowi obmawiać, cudze dobra szarpać, niewinnych uciemiężać, niesprawiedliwym sprawom dawać pomoc. Takowych ludzi siła narachować możem, ale podobno większa liczba będzie takich, którzy choć co dobrego kiedykolwiek uczynią to czynią dla ludzkiego oka, dla ciała y krwi, z samego zwyczaiu, żeby się nie zdali różney od innych wiary, nie zakładaiąc sobie nadprzyrodzoney pobudki, ani woli Boskiey, ktòra iest naypierwsze y naywiększe prawidło prawdziwey pobożności. A co naybardziey iest znakiem, iż ta

tro-

trocha cnoty, y nabożeńſtwa ich nie pochodzi prawdziwie z Ducha Chryſtuſowego, nie maią żarliwości y gorącości ſerca w tych ſwoich ćwiczeniach: bo z lada przyczyny y dla naymnieyſzego zyſku świeckiego opuſzczaią iſtotne ſwoie powinności, ábo ie iak mogą naydaley odkładaią. Y tak gdyby Niedziela albo Swięto nie przyſzło, nigdyby w kościele na mſzy nie poſtali, dopierożby nigdy kazania nie ſłuchali, y gdyby nie Wielkanoc albo znaczna iaka Uroczyſtość y odpuſt, nigdyby nie zażyli przeświętych taiemnic. Co iawnie pokazuie, iż dobre ich uczynki bardziey ſą ze zwyczaiu á niżeli z cnoty, y bardziey żeby ſię zgorſzenia uſtrzegli, á niżeli z pragnienia podobać ſię Bogu, y iemu wiernie ſłużyć; czegoby bez wątpienia nigdy nie czynili, gdyby ſobie częſto ſtawiali śmierć przed oczy, boby ta myśl ſumnienie z gruntu im poruſzyła, áby ſię dźwignęli z tak nieſzczęśliwego ſtanu, w ktorym tak dawno leżą, y ktory wſzyſtkie ich uczynki niepożyteczne czyni, pewnieby ſię ſtarali o dobre zamyſły, ktore ſą

duſzą każdey Chrześciańſkiey cnoty, ſtaraliby ſię o gorącość y żarliwość, ktorey w żadnym dobrym uczynku nie maią, boby to uznali, iż człowiek muſi umrzeć, á z tego ſię świata na drugi kiedyś przenieść, gdzie na wieki będzie.

Swięty Aniele Stróżu, ktoremu Bóg to zlecił, abyś zachowywał y pomnażał tak cnoty iak dobre uczynki naſze: pilnuyże uſtawicznie bramy ſerca naſzego, dodaiąc takich myśli któreby nas wiodły do życia Chrześciańſkiego y do ſzczęśliwey śmierci. Takowych zbawiennych myśli z ſamych ſiebie nie mamy, ale ty ſam Boże w twoich ie ręku trzymaſz, więc z Prorokiem proſzę, ábyś niemi przeraził ſerca ſłuchaczów moich, *veniat mors ſuper illos, & deſcendant in infernum viventes:* Niech śmierć na nich zſtąpi, á naypierwey na mnie, niech mówię: śmierć zſtąpiy przez żywe y uſtawiczne uwagi, przez zbawienny poſtrach ſurowych ſądów twoich, niech zſtąpi iako Miſtrz, rządzca, przewodnik, áby nas upominała o powinnościach naſzych, prowadząc nas proſte-

mi

mi do tego życia drogami, gdzie sam z Swiętemi twemi krolujesz na wieki wiekòw Amen.

KAZANIE IV.

Że wiele na tym należy gotować się do śmierci, a tego gotowania nie odkładać do śmierci. Wyięte z Kázań W. X. Claudiusza la Colombiere Societatis JESU tom 3. Sermon Cinquantieme de la necessité de se preparer àla Mort.

Veniet nox, quando nemo potest operari. Joan: 9.

I. JEżeli przez tę noc (iako S. Cyrill y Augustyn naucza) ma się śmierć rozumieć, nie mógłem słuchacze moi na lepsze słowa trafić, ktoreby tak potrzebną y tak straszną naukę przed oczy wam przekładały. *Venit nox*, przybliża się śmierć, ktòra oczy wasze, to iest światło ciał waszych (iako ie nazywa Pan

JEZUS) na wieki zagaſi. Ta noc, w którą okrzepłe członki więcey nie uczuią tego przyiemnego ciepła, którym ſłońce ożywia, cokolwiek natura w ziemſkim świecie zamknęła. Ta noc, którey okropne ciemności boiaźń y przeſtrach czynią nayodważnieyſzym ſercom. *Venit nox*, ta noc zbliża ſię ku nam każdego momentu, y każdego momentu my ſię ku niey zbliżamy; *venit*, przychodzi, iuż ieſt w progu, iuż tudzież zaraz. O ſmutna nowino dla tey oſobliwie duſzy, ktora umieraiąc tracić to wſzyſtko muſi, w czym ſię tak bardzo kocha, á ieſzcze podobno utraciwſzy wſzyſtko, y ſama nakoniec zginie! *venit nox in qua nemo poteſt operari.* Czas przychodzącey śmierci nie tylko ieſt ze wſzyſtkich czaſów nayokropnieyſzy, ale też ieſt płonny, do żadnego pożytku y pracy nieſpoſobny. Syn Boſki nas upewnia, że w ten czas nie tylko trudno co zarobić, ále też niepodobna: *in qua nemo poteſt operari.* Nie mòwi: iż tym tylko niepodobna zarobić, na ktorych nieſpodzianie takowy czas ſpadnie, ale powſzechnie

wſzechnie wſzyſtkim: *nemo poteſt operari.* Co ieżeli ieſt prawda, toć ten ieſt nieſzczęśliwy, ktory aż dotychczas nic ſobie nie zarobił, á ten nieſzczęśliwſzy ktory nic nie zarobi aż do dnia oſtatniego, a ten dzień oſtatni iuż pewnie nie daleko. Mam ia iednak nadzięię, że wam ieſzcze do śmierci zoſtaie iaki moment, ktorego abyście iak naypożyteczniey zażyli, napomnieć mam wolą, y proſzę Ducha S. áby tę moię mowę ſkuteczną uczynił, przez przyczynę przeczyſtey Matki Boſkiey.

2. Nie maſz takiego na świecie, ktoryby pomyśliwſzy o śmierci, nie życzył ſobie dobrze umrzeć, ále to pragnienie u wielu Chrześcian ieſt nader nieſkuteczne, iawna tego przyczyna, bo wiele ieſt takich, ktorzy ſię ſamym tylko dobrey śmierci pragnieniem cieſzyć zwykli, ále na tym nie doſyć; bo kto chce dobrze umrzeć, powinien ſwym ſtaraniem dobrą śmierć zgotować, y ſam ſobie uprzątnąć te nieſzczęśliwe przypadki, ktore złą śmierć czynią. Rzecz ta ieſt w naſzey mocy, ktorey gdy uchy-

biemy, nie mamy na nikogo, tylko na ſię narzekać, y na leniſtwo naſze. Zkądże zaś to leniſtwo naybardziey pochodzi? Im daley o tym myślę, tym bardziey ſam ſobie w tey tak zawiłey rzeczy doſyć uczynić nie mogę. Widzę ia to dobrze, że ſię ludzie na śmierć tak właśnie gotuią, iakoby nigdy umierać nie mieli, ale w ſiebie tego wmòwić nie mogę, áby to pochodziło z niedoſtatku światła na rozumie, ponieważ Ewangelia, kazania, y codzienne czytania, uſtawicznie nam w głowę tę naukę wbiiaią, iako ſię na ſzczęśliwą śmierć przygotować mamy; á ktòż tego nie wie, że ſię trzeba koniecznie do śmierci gotować? kto y tego nie wie, że iuż to nie rychło w tenczas ſię do niey gotować, gdy umierać trzeba? Tych dwòch prawd darmo y dowodzić, bo o nich każdego nietylko wiara święta ale y doświadczenie przekona. Ja ich iednak dowodzić będę, nie żebym rozumiał, iż wam te dwie prawdy ſą nowe y nieznaiome, lecz żebym wás przymuſił oglądać ſię na nie, wiedząc iż wam to ze wſzech miar nie

tylko

tylko pożyteczna ale y potrzebna. Y tęć sobie rzecz na to kazanie biorę: Naprzod pokażę: iak wiele na tym należy, żeby się gotować do szczęśliwey śmierci; potym to przełożę, iako iest niepożyteczno to przygotowanie odkładać do śmierci.

Część I.

3. JEst nieodmienny wyrok, że człowiek raz ma umrzeć. Ogłosił go Apostoł: *statutum est omnibus hominibus semel mori*. Z tak wielu zacnych ludzi, ktorzy (nie masz sta lat iak) przy tym Krolewskim Dworze byli, z tak wielu millionów męszczyzny, białychgłów, dzieci, ktòrzy w tym wielkim mieście, y w tak ludnym króleſtwie, nie masz kilkadziesiąt lat, żyli, iuż y iednego nie masz. Owa tak wielka zgraia, teraz iest sam popiół, y sama zgnilizna w grobách. Toż będzie z tych wszystkich, co teraz w Anglii żyią y w innych kraiach świata, z młodych, starych, ubogich, bogatych, że iak sto lat minie, żaden z nich nie zostanie. Ale z tak wielkiey liczby

umie-

umieraiących ludzi, wieleż ſię też ich znaydzie, ktorzyby byli pewni, że dobrze umierać będą? wiele takich ſię znaydzie, którzyby ſię na śmierć zdaleka gotowali? ah ledwo ſię ieden znaydzie! tak iako po zebranym winie, ledwo ſię grono zoſtanie, iako po zebranych owocach gdzieś iabłko zoſtanie, ktore z biedą ufzło rąk pilnego Ogrodnika. W tey tedy okoliczności chcę tego popierać. żeśmy prawie wſzyſcy z rozumu odeſzli: bo wiedząc, że koniecznie wſzyſtkim potrzeba umrzeć, á nie wiedząc pewnie: czy źle czy dobrze pomrzemy, niewiem z iakiey przyczyny to nas niedbalſtwo bierze, że ſię na ten ſtraſzliwy koniec nie gotuiemy? muſi być: że álbo mało na tym należy, iako kto umiera, álbo że bardzo łat o dobrą śmiercią zeyść z świata, albo że ſię zła śmierć poprawić potym może. Ale te wſzyſtkie zdania nie tylko ſą płonne ale y falſzywe: bo naprzód umrzeć ieſt to ſprawa ze wſzyſtkich naygłownieyſza; potym nic nie ieſt tak trudnego, iako dobrze umierać; nakoniec ieżeli ſię

trafi

trafi źle umierać, iuż tego na wieki poprawić nie można. Rozwiedźmy to ſzerzey.

4. Prawda, że wiele na tym należy, żeby żyć po Chrześciańſku, ale daleko więcey, żeby po Chrześciańſku umierać; bo choć naylepſze życie, na nic ſię nam nie zda, ieżeli ſię dobrą śmiercią nie zakończy. Im kto więcey dla Boga y nieba pracował, im lata życia ſwego świątobliwiey przepędził, tym ma większą potrzebę w tym, żeby dobrze umarł, żeby tak święte prace y tak chwalebne życie daremne nie było. Jeźli po długiey pokucie, po wielu dobrych uczynkach życia po Chrześciańſku zakończyć nam nie przyidzie, wſzyſtko to na wieki zginie, y żadnego pożytku z owych ſurowości y cnòt mieć nie będziem. Smierć ktorą Piſmo Boże do złodzieia ròwna, złupi nas z tych ſkarbòw zaſługi y łaſki, ktoreśmy nagromadzili, y prześle nas na drugi świat prawie nagich, iako ſię więc przytrafia owym nieſzczęśliwym kupcom, ktòrzy po długim y niebeſpiecznym na morzu płynie-

nu

nieniu, w ſamym brzegu toną, patrząc iuż na Oyczyznę, y maiąc prawie w ręku pożytek tak wielu lat. Toż ſię właśnie trafiło iednemu żołnierzowi z owych czterdzieſtu Męczenników, ktòry w zmarzłym iezyorze iuż maiąc zwycięſkiego ducha Bogu oddać, zaparł ſię wiary świętey nie mogąc zimna wytrzymać, z ktorego iednak poſzedł na wiekuiſte płomienie, moment tylko przeżywſzy po tym od wiary odſtąpieniu. Takież było nieſzczęście iednego Japończyka, krory dla Wiary Chryſtuſowey ogniem wolnym palony, gdy iuż prawie wpòł zgorzał, Boga ſię ſwego zaprzał, y z owych płomieni wyſzedł; lecz od Pogan znowu w tenże ogień wrzucony, umarł odſtępca wiary, iednym tylko momentem uchybiwſzy nadgrody, ktòrą iako Męczennikowi Chryſtus dać był gotòw. Prawda że te przykłady niepowinny cnotliwym ludziom przeſtrachu czynić, bo ia niewiem, żeby ſię to kiedy trafiło, aby ten, co Bogu wiernie długo ſłużył, miał nieſzczęśliwie umrzeć, iednak takie przy-

padki

padki maią nas pobudzic do uſtawiczney czuyności, żeby ſię iak naylepiey do śmierci przygotować: bo to ieſt rzecz pewna, że zła śmierć może wniwecz obrocić wſzyſtkie zaſługi, y choć naywiększe cnoty, nie mogą dobrey śmierci gruntownie ubeſpieczyć.

5. Lecz mnieyſzaby to było ſtracić tę trochę zaſług y dobrych uczynków, ktorycheśmy przez życie naſze nazbierali, gdyby ſię przecię duſza wcale otrzymać mogła: lecz gdy człowiek umiera, nie o ſame tylko dobre uczynki idzie, ale o niego ſamego. Jeźli dobrze umieram, zgotowałem ſobie ſzczęśliwość bez końca; á ieźli źle umieram, iużem na wieki zginął bez wſzelakiey nadziei poprawy nieſzczęścia tego. Więc z tey oſtatniey godziny, z tey oſtatniey ſprawy, albo potępiony, albo zbawiony będę; od tego oſtatniego życia mego momentu wieczność całá zawiſła Y więc nie trzeba myślić, iak mam to oſtatnie dzieło moie odprawić? iak tey godziny zażyć, żeby mi na dobre wyſzła? Gdy przedtym Szermierze albo Paſſo-

wnicy

wnicy na widokach mieli ſię potykać, żeby ludzie patrzący uciechę z nich mieli, wymówić niepodobna, iako ſię oni długo do tey potyczki ćwiczyli. Każdy ſię uczył tych ſztuk, ktoremiby albo one przeciwnika pokonać, albo też przeciwnik mógł iego obarczyć, tyſiąc razy wprzód czynił zmyśloną potyczkę, niż prawdziwą ſtoczył, żeby chybkości nabyć, á ciała nie obciążać, wielką mierność w potrawach y napoiu chował, żeby na czerſtwości ſił ſwoich nie ſzwankował, ſtrzegł ſię wſzelkiey roſkoſzy y zbytniey ciała wygody, á to wſzyſtko w nádzieię prożney pochwały y ſkazitelney nadgrody. *Et illi quidem ut corruptibilem coronam accipiant* mówi Paweł S. Kiedy z okoliczności publicznego weſela zawieſzą podarunek iaki, żeby ſię gonitwy y inne kawalerſkie ſztuki odprawowały, iak wiele razy na koń ten kawaler wſiądzie, iak wiele razy kres gonitwy taiemnie przebieży, ktory chce przed drugiemi chwałę y dar otrzymać? A ieźli miaſto dyamentu albo bogatey ſzpady o kroleſtwo póydzie, albo o wła-

ſne

ſne życie, ah iako to ſzalony, ktoryby ſię do kreſu zawodniczego z drugiemi ch. iał ubiegać niedoświadczywſzy przedtym ni konia, ni drogi, ni ſwoiey chybkości! Cóż teraz o nas mòwić? wie każdy z nas dobrze, że od śmierci zawiſło ſzczęście y nieſzczęś.ie wieczne; á my na tę tak ſtraſzną potyczkę ſtawamy, nie upatrzywſzy przedtym ſpoſobu, iakimby ſię zwycięſtwa ſpodziewać, áni wprzód wziąwſzy w rękę żadnego oręża? Zadna dama nie póydzie iawnie w ten taniec, ktorego nigdy przedtym nie tańcowała, aż ſię wprzòd taiemnie do niego przyuczy, y maniery przeymie nowego tego tańcu; á my umierać chcemy, żadnego o tym nie ſłyſząc y nie maiąc przygotowania!

6. Ieſzczeby iakokolwiek niedbalſtwo naſze w tey mierze wymòwić ſię mogło, gdyby dobrze umrzeć rzecz iaka ſnadna była; lecz nic ſię trudnieyſzego na świecie nie znayduie. Pytam ſię was bowiem Chrześcianie moi, co to ieſt dobrze umrzeć? To wy rozumiecie że to umierać dobrze nic inſzego nie ieſt, tylko od-

dać

dać ducha, uczyniwſzy powſzechną ſwoich grzechów ſpowiedź, przyiąwſzy za Wiatyk nayświętſzy Sakrament, y oſtatnie Oleiem świętym pomaſzczenie? To wſzyſtko uczynić nie maſz wielkiey trudności. Ale o iak ſiła ieſt potępionych Chrześcian, ktorzy naymnieyſzey rzeczy w tym nie uchybili! Umierać na popiele y na włoſiennicy, przyciſkaiąc do pierſi y całuiąc ukrzyżowanego Jezuſa, między Swiętych Oyców y Zakonników gronem, powtarzaiąc coraz nayświętſze Imiona JEZUS y MARYA, takowa śmierć ieſt około ſtoiącym do zbudowania, y może ſię nazwać znakiem dobrey śmierci. Ale nie w tym iſtota dobrey śmierci należy. Ow ſławny w Hiſtoryi Francuſkiey Towarzyſz S. Brunona Paryſki Doktor tym ſpoſobem umarł, á przecie ſam o ſwym potępieniu po śmierci ogłoſił. S. Franciſzek Xawier umarł na ſkale morſkiey, między Pogany bez świętych Sakramentów, bez przytomności Kapłana, nie maiąc od nikogo duchowney pociechy, á przecie duſza iego w wyſokim chwały ſtopniu

w nie-

w niebie iest posadzona. Dobrze umierać, iest umierać bez grzechu, bez chęci do grzechu, umierać zgładziwszy wszystkie zmazy sumnienia, uczyniwszy dosyć sprawiedliwości Boskiey, oderwawszy serce od rzeczy świata tego, w tym postanowieniu, że wolisz raczey podiąć tysiąc śmierci, ániżeli sobie przez iaki grzech śmiertelny tysiąc lat życia kupić; umierać pełnym mocney wiary, niezwyciężoney nadziei, miłości tak doskonałey, ktoraby nad inne chęci gorę miała, w miłości bliźniego, ktoraby się rownała z miłością samego siebie.

7. To ieżeli iest snadno, być musi, że álbo sami się mylemy, álbo się Swięci na tym strasznie oszukali. bo Swięci w swoich postach, modlitwach, umartwieniach, ustáwicznym płaczu, w oddaleniu się od świata y od wszystkich ludzi nie inny koniec mieli, tylko, żeby tak umrzeć, iako się teraz rzekło. Patrzcie na tych Panów, na te pieszczone Panie, wysoko urodzone, z taką u świata wzięłością; patrzcie (mówię) na nie, iak w kwiecie wieku swego gardzą tak wielką

Fortuną, rzucáią pod nogi bogactwa, uciekaią od pieszczot y roskoszy Ciała; coż one tą odwagą, y tą wzgardą świata chcą u Boga kupić, ieżeli nie to samo, żeby szczęśliwie umrzeć? Y także, miły Oycze, gdy twoie własne dzieci rwą się z łona twego, y uciekaią od twego kochania y dziedzictwa; y także miła Matko, gdy twoia własna còrka, zwlekszy kosztowne szaty, w któreś ią przyodziała, iak druga Teressa Swięta, gruby na się wòr bierze, miastò miękkiego łoża na twardey desce sypia, álbo na trosze słomy, obowiązawszy się ślubem wieczney czystości, codziennego postu, nieprzerwanego nigdy milczenia y osobności, grzebie się ieszcze żyiąc, á pięćdziesiąt lat przed śmiercią spráwuie sobie pogrzeb. Ty (mòwię) Oycze y Matko rozumiesz, że dobrze umrzesz miedzy roskoszami, swieckiemi staraniami, niechcąc nigdy wspomnieć, áni pomyślić o śmierci? á twoia Còrka y Syn (mòwię to powtore) przy takiey ostrości życia, ieszcze nie iest pewna, czy Bòg iey da tę łaskę, y inaczey się iey

nie

nie może ſpodziewáć, tylko drżąc z przeſtrachu!

8. Ale wy rzeczecie: coż ieſt tak trudnego, y czego ſię przy śmierci tak bardzo bać potrzebá? ah! wſzyſtkiego ſię bać trzeba. Naprzod gniewu Boſkiego, ktòry ſię zwyczaynie aż na tę godzinę chowa, żeby w ten czas karał naſze odkładania, niedbalſtwá, oziębłości, wzgardy tak wielu łaſk, na co przez tak długi czas zdał ſię przez ſpary patrzać, á teraz iuż będzie tychże łaſk umykał, oſobliwie naywiękſzey łaſki wytrwánia do końcá. Trzebá ſię bać naſzych do złego ſkłonności, nieumiarkowánych namiętności, zaſtarzałych nałogow, ktòre przy śmierci większą maią nad nami ſiłę, y ſnadno nas zgubią, gdy ſię im nie tak bardzo duſza ſprzeciwiać może. Trzebá ſię bać czarta, który widząc, że iuż czas do pokus uchodzi, wſzyſtkiey ſwoiey mocy y dowcipu poruſza, żeby mogł przeſzkodzić nawrocenie grzeſznika, álbo pobożnego człowieka do grzechu przywieść. Y dla tey przyczyny ubeſpiecza, pochlebia, grozi, mieſza, nie

dopuſzcza myślić o naſtępuiącey trwodze, pokazuie cięſzkość y niepodobność pokuty, ſtawia grzech przed oczy w ſwoiey właſney wielkości, żeby mogł do roſpaczy grzeſznika przyprowadzić. Poruſza obrazow tych rzeczy, ktòre człowiek za żywota kochał, zarzuca rożne myśli, y do przyzwolenia wſzelakim ſpoſobem człowieka przymuſza. Jeżeliś nie świadom iego wykrętnych zabiegow, ieżeli nie wieſz, iako zwyciężáć ie potrzebá, ieżeli z dáleka takich iego naiazdow upatrywać nie umieſz, ieżeliś ſię przeciw nim iuż dawno nie uzbroił, nie pochybnie od iego natarczywości zginieſz. Daymy to, że wſzyſtkie Kościelne Sakramenta przyimieſz, y że one w tobie ten wſzytek pożytek ſprawią, ktòry ſprawować zwykły; ieżeli ten nieprzyiaciel ma ſpráwę z takim ſercem, w ktòrym ieſzcze tli pożar dawney pożądliwości, doſyć na niego będzie, że mu zoſtanie iaki po świętym oleiu moment, może on w tym momencie wſzyſtek tak nierychłego nabożeńſtwá pożytek na wieki zepſować.

9. Wiem

9. Wiem ia o tym dobrze, że ſię nie ieden ſpuſzcza na mądrego y pobożnego Kapłana, ktòry go do śmierci przyſpoſabiać będzie, y muſzę to przyznać, że roſtropny Spowiednik wiele przeciw pokusom czartowſkim może pomoc. Ale oprocz tego, że ſię częſto trafia umierać bez takiego człowieka przytomności, wierżcie mi, że gdy kto ieſt nie świadom z tym duſznym nieprzyiacielem woyny, choćby miał przy ſobie naydoſkonalſzego Teologá y nayżárliwſzego Spowiednika, nie wiele z niemi wſkora. Co to pomoże młodemu kawalerowi, gdy go na poiedynek świadomy Rycerz wyzwie, że on tę bitwę toczy przy oczách mądrego Miſtrza w Szermierſkiey ſztuce? ieżeli on przed tym, niż ſię na plac ſtawił, od niego nie brał nauki, áni ſię nigdy z żadnym przeciwnikiem nie ćwiczył? o iako wiele może ran śmiertelnych odnieść, niż tego poſtrzeże, iako ſię ich uchronić! Może go ow Miſtrz głoſem y znakiem nauczać, iáko ſię ma ſprawić, ale to wſzyſtko darmo; bo lubo cokolwiek od

niego uſłyſzy, nie rozumieiąc ſłów, áni nie maiąc żadnego w tey nauce doświadczenia, pierwey na placu lęże, niż iaki pożytek z iego napominania weźmie. Toż ſię właśnie dzieie z temi, co ſię za wczaſu na śmierć nie gotuią: Kapłan przy głowach ſiedząc zbawienne nauki w rozum mu co raz wbiia, podaie ſpoſoby, iako ma czartowſkie pokuſy zwyciężyć; ále to iuż nie rychło uczyć ſię tey łaciny, y w ten czas woienne ſkładać rady, gdy iuż potyczkę dano. Ow mizerak chory naymniey tego nie poymie, co mu powiadaią; powtarza on czaſem uſłyſzane ſłowá, ále uſtámi tylko, bo mu aż do ſerca przeniknąć nie mogą. Słowem, podobno on pierwey z światem ſię pożegna y na wieki zginie, niż rady Spowiednika do ſkutku przywiedzie. Lecz czyli go wy ſami nie oſądźicie godnym, áby ták marnie zginął? Co to iego za rozum, maiąc mieć potyczkę z tak ſtraſznym nieprzyiacielem, á czekać ſamey bitwy, żeby ſię dopiero uczyć z nim woiować, y iako ſię miał uſtrzedz zdradliwych zaſadzek iego?

10. Jeſzczeby y to mnieyſza, gdyby ſię iakokolwiek złey śmierci poprawić mogło; ále wſzyſcy to wiecie, że żaden z was dwa razy umierać nie będzie, żeby mogł drugą razą poprawić tych błędow, co w pierwſzey śmierci były. Kiedyby mi ſię dziś to nieſzczęście trafiło, żebym dla złego przygotowania ſpowiedź świętokracką uczynił, ieſzczebym w tym grzechu nie ták roſpaczał; bobym mogł álbo dziś, álbo y teraz zaraz tey ſpowiedzi poprawić, y znaleść lekarſtwo tak wielkiemu złemu. Ale ieżeli mi ſię trafi nie dobrze umrzeć, iuż klamka zapadła, y przez wſzytkę wieczność w tymże nieſzczęściu będę, w którym mnie śmierć zaſtała. Ah! Chrześcianie moi, uważaymy to pilno, iáko ſobie przez całą wieczność żyć obieramy, czy w miłości Bogá, czy w wieczney z nim nieprzyiaźni? á ledno z tego dwoygá koniecznie obrawſzy, wiedzcie, iż to od śmierci naſzey zawiſło; zaczym tak umieraymy, w iákim ſtanie przez całą wieczność trwać ſobie życzemy: bo nie podobna potym áni u-

paść, áni ſię iuż więcey z upadku podźwignąć. Smierć iak odmienia rzeczy, tak ie też nieodmienne czyni. Czyni ona wielką odmianę w oſobie, w rozſądku, y w pragnieniach ludzkich: naypięknieyſze urody ſtaią ſię obrzydliwe, naywiękſi ſwawolnicy pokazuią przy śmierci cokolwiek nabożeńſtwá, co ſię przed tym w roſkoſzach po uſzy zanurzali, przy śmierci nie dadzą ſobie o nich wſpomnieć. Ale z drugiey ſtrony taż śmierć uſtanawia y nieodmienną czyni owę wolą ludzką przed tym tak nieſtateczną, wolą także Boſką czyni nie nakłonioną áni do gniewu ku dobrym, áni do miłoſierdzia ku złym. Zatrzymuie bieg czaſu przedtym tak byſtrolotny, że iuż go więcey nie będzie, *tempus non erit amplius*, chyba ten, który iuż przeſzedł.

11. Y tak owa wola, ktòra teraz gdy żyiem tyſiąc razy ſię mieni, y za iedną okazyiką, za iednym ſłoweczkiem, za iedną naymnieyſzą myślą, w iednym prawie momencie idzie od złego do dobrego, álbo od dobrego do złego, ta

(mo-

(mowię) odmienna wola iuż więcey wolności nie ma, ále ſię przez śmierć wiąże, y do iedney rzeczy iak gwoździem ſię przybiia, na wzòr owego Siſary, który na tym mieyſcu, gdzie go Jahel uśpiłá, przez ſkronie przybity zoſtał w tey poſturze, w którey na ſen oczy zawarł. Dla czego gdy Chrześcianin w grzechu iakim umrze, iuż więcey ſię nim brzydzić, y zań żałować nie może, áni tego żalu na nim nie wyciſną wiekuiſte męki. Także wola Boſka, którа ſię nazwać może względem nas odmienna, poki żyiem na świecie, gdyż ſię daie nakłonić iednym ſerdecznym weſtchnieniem, iedną łezką pokutną, iuż ſię po śmierci nie da żadnym ſpoſobem uproſić, áni żadnego nad nikim użalenia nie ma. Nakoniec po śmierci czaſu więcey nie będzie, álbo przynaymniey czas iuż nic innego nie będzie tylko oſtatni życia moment na wieki przedłużony, także niepodobna będzie odmienić tego ſtanu y poſtanowienia duſzy, w którey ią śmierć zaſtanie, bo ieſt niepodobna w iednymże

momen-

momencie przeyść od gniewu Boſkiego do przyiaźni z Bogiem. Y toć ieſt prawdziwe wyłożenie ſłow piſma Swiętego, *ubi ceciderit arbor, ibi erit,* gdzie ſię obali drzewo, tam iuż zawſze zoſtanie. Nieſzczęśliwe drzewo! nacożeś ſię tak długo chwiało na tę y na tę ſtronę, żebyś tak źle upadło! nacożeś tak długo w ziemi wſzczepione roſło, wilgocią ſię iey karmiło, gałęzie tak wiele razy y liście odmieniało, żebyś ſię na koniec tylko na ogień zeſzło! Nie wiele potrzeba było, żebyś ſię na inną ſtronę przewaliło, mogł to ieden wiatrek Ducha Swiętego ſprawić, za którymeś ſię nie raz iuż dobrze nakłaniało, tak że nie ieden rozumiał, żeś roſło dla tego, który cię w ogrodzie Kościoła Swiętego wſzczepił; y krwią ſwoią polewał; á tyś za ſłabym dmuchnieniem ludzkiey przyiaźni, za iednym łagodnym ſłowkiem, za próżną boiaźnią na tę ſię nieſzczęśliwą ſtronę nachyliło, y nakoniec upadło. Ale na coż tego upadku nigdy nie opłakanego żałować, żadne naſze iuż użalenie ſię go nie podnieſie: *ubi ceciderit, ibi erit.* Wyrok

ieſt

ieſt nieodmienny: to drzewo gdzię padło, tam leżeć zawſze będzie, tam na ogniu goreiąc na wieki nie zgoreie.

Jeżeli te wſzyſtkie rzeczy ſą prawdziwe, coż tu mòwić o tych, ktòrzy ſię do śmierci gotować nie maią woli? co mòwić y o tych, ktòrzy w takim beſpieczeńſtwie żyią, iákby álbo umierać nie mieli, álbo więcey razy, ániżeli raz umrzeć, álbo nie inną śmiercią tylko dobrą umrzeć? Co mòwić y o tych, ktòrzy rozumieią, że kiedy źle umrą, álbo nic nie ſtracą, álbo choć co ſtracą, przecie tego kiedyś powetować mogą? Podobno kto rzecze, iz nie wiele ieſt takich, coby tak nieczułemi w tey okoliczności byli; przecież wiele Chrześcian tego ſą rozumienia, iż ſię koniecznie trzeba do śmierci gotować, y dla tego ſię boią nieſpodziewáney śmierci, maiąc to za naywiękſze w życiu ſwoim nieſzczęście, gdyby nagle pomarli. Przeto drżą od ſtrachu, kiedy ſię dowiedzą, że ſię komu takowym nagłym przypadkiem zmarło, y rozrywáią záraz nayweſelſze ſchadzki, z ktòrych z wielkim ſmutkiem

rozcho-

rozchodzić do Domu zwykli Ale ia ſię pytam, co też ta boiaźń w nich ſprawi, y czy ſię oni przeto do śmierci gotuią? To przynaymniey ſprawi (odpowiadacie wy mnie) że przynaymniey gdy ſię kto chorym iuż na śmierć czuie, zawoła Spowiednika, y z nim ſumnienie ſwoie przed Bogiem rozbiera. Pozwalam ia na to; ále to ieſt ſamo, com ia do tych czas nazywał, z przygotowaniem do śmierci czekać ſamey śmierci. To zaś moim zdaniem ieſt iedenże nierozum, iako ſię y cále do śmierci nie gotować, y o tym mi mówić w tey drugiey Części zoſtaie.

Część II.

12. POznawſzy iakokolwiek, iż wiele należy na przygotowaniu ſię do śmierci, zaraz czart ſidło ſtawia, żeby to przygotowanie odłożyć do oſtatniego życia naſzego czaſu. To zaś ſidło tak iawne, iż ſię dziwować trzebá, że ludzie roſtropni y we wſzyſtkim przezorni poſtrzec go nie mogą! Chcemy czekać śmierci, aby ſię do dobrey śmierci w ten czas gotować? á ktoż nam to

powie-

powiedział, że będziem przy śmierci taką godzinę mieli? á chociażby nas kto o kilku momentach takowych ubeſpieczył, ten kawałek czaſu czyli nam wyſtarczy do tak poważney ſprawy? á chociaſzby y tego czáſu doſyć było, pytam ſię czyli: owa oſtatnia godzina ſpoſobna do tego przygotowania będzie? Czas, do ktòrego duſzy naſzey zbawienie odſyłamy, ieſt nie pewny, krótki, zły; y więc to ieſt rozum, zachować nań ſprawę ze wſzyſtkich naygłownieyſzą? Mowię naprzod, że ten czas, ktòry ſobie przy śmierci dla pokuty obiecuiemy, ieſt bardzo nie pewny y wiedzieć tego niemożem, czyli go mieć będziem. Nie ieſt to proſte twierdzenie, ále cząſtka wiary; Bòg ſam ktòry ieſt Pánem życia y śmierci, ktòry zliczył dni naſze y naznaczył im kòniec nigdy nie odmienny, ktòrego ręka może ten ſłaby węzeł zerwać, ktòrym duſza do ciała zoſtaie przywiązana, ten ſam, mowię, Bòg wyraźnie to ogłoſił, y ſto razy powtòrzył, że nieſpodzianie przyidzie, iako więc złodziey w nocy na kradzież przychodzi w ten czas, kie-

dy

dy ludzie naytwardziey zaſypiaią, że zakołace do nas pierwſzey, drugiey, lub trzećiey ſtraży, kiedy o przyiściu iego nikt ſobie tuſzyć nie może. Y dla tego nie mòwi, ábyśmy na iego przyiście gotowemi byli w ten czas, gdy ſię iuż przybliża, gdy go zdaleka doyzrzemy, kiedy ſądzić będziem, że nam tę godzinę oſtatnią naznaczył, nie zażywa (mowię) żadnego ztych ſłowa, ále rzetelnie nakazuie, bądźcie gotowemi: bo przydę, gdy ſię naymniey ſpodziewać będziecie. *Eſtote parati, quia qua hora non putatis, filius hominis veniet.*

13. To wy rozumiecie, że ſię tym ſamym tylko śmierć nieſpodziana trafia, ktòrzy álbo nagłą powodzią zatonęli, álbo ktòrych katar z głowy ſpadaiący zalał, albo ktòrych z zaſadzki nieprzyiaciel zabił, álbo w ktorych piorun w momencie ugodził? Jakimkolwiek ſpoſobem ktokolwiek umiera, wiedzcie o tym pewnie, że zawſze śmierć przychodzi, kiedy rozumiemy, że ieſzcze ieſt daleko. Tak to ieſt powſzechne prawo, iako y to drugie, że każdy umierać mu-

ſi;

ſi; ten ieſt naywiękſzy Swięty, ten naywiernieyſzy ſługa, który oka nie zmruży, żeby otworzył Panu, gdy kołatać będzie nieſpodzianey godziny, *qua hora non putatis, filius hominis veniet.* Przyznawam ia, że choroba ieſt upomnienie o śmierci, które obudzić może choć naytwardziey śpiącego, lecz o iak ich wiele z tego świata zeſzło, niżeli lekarze chorobę ich za niemoc śmiertelną oſądzili! Wiele bywa y takich, co dziwnym ſądem Boſkim, w tey mierze nie chcą wierzyć áni przyiaciołom, ni doświadczonym lekarzom, y maią ſię za czerſtwych, choć duſza na ramieniu! Napatrzałem ſię tego, że y pobożni ludzie w dzień przed śmiercią o przyſzłych życia ſwego doſtatkach rozporządzaią, á to, co do duſzy y ſumnienia należy, odkładaią na ow czas, gdy trochę zdrowſzemi będą! A ktożby to wyliczył, iak wiele ieſt ſpoſobow umierania na łożku w przedłużoney gorączce, rok y drugi choruiąc á przecię nieſpodżianey godziny z świata ſchodząc? Cożkolwiek bądź, wſzyſtkie naſze rozmowy w tey

mie-

mierze mniey ważą, niż iedno ſłowo Boſkie, BOG powiedział, iż umrzemy, kiedy ieſzcze nie tuſzym, żeby śmierć przyiść miała, á tak iezeli odkładamy przygotowanie do śmierci aż do śmierci ſamey, oczywiſta rzecz ieſt, że z tego przygotowania nigdy nic nie będzie.

Z tym wſzyſtkim Chrześcianie moi co żywo ſię do tego tak niepewnego czaſu beſpiecznie odwoływa, iakby Pan Jezus przyſiągł, że śmierć nie przyidzie tylko dawſzy znać przed ſobą. y że nam pozwoli tak długiego czaſu, iakiego nam potrzeba na rozporządzenie nie tylko doſtatkow, lecz y ſumnienia naſzego; á przecie Pan Jezus na co inſzeſzego przyſiągł y rzecz zgoła przeciwną, ſłowem ſwoim zawiązał. O ślepoto ludzka! ktoby temu wierzył, że chęć do roſkoſzy y do zażywania tych marnych dòbr ziemſkich, więcey ſprawić może, niż ſłowo wieczney Prawdy!

14. Lecz minąwſzy to wſzyſtko, choćbym na to pozwolił, że śmierć nie tak znagła y nieſpodzianie przyidzie, y że cokolwiek czaſu do przygotowania

ſię

się na sąd Boski zostawi; to iednak śmiem twierdzić, że ow czas tak iest krotki, iż na tak wielką sprawę wystarczyć nie może. Mamy to doświadczenie, że śmiertelna choroba na pierwszym swym początku mało co się różni od owych innych chorob, które nam się tak często w życiu naszym trafiaią, dla tego przez kilka dni choroby śmiertelney nikomu podeyzrzenie o śmierci nie przyidzie, á za tym nie pomyśli gotować się na śmierć. Potym się dopiero niebespieczeństwo pokaże, ále że nie będzie zrazu tak oczywiste, żeby nie miało iakiey nadziei zostawić, naywiększe stáranie chorego bywa, ratować zdrowia swego; y ten iest czas lekarzow; wszyscy Domownicy około chorego chodzą, żeby to wykonali, co lekarz rozporządził: uważcież czy ten chory nie ma z sobą co czynić, biorąc tak wiele lekarstw, y będąc w ręku tych, co nad nim wołaią, áby tego zażył, áby się wanną, plastrami, smarowaniem, krwią, y nie wiedzieć czym innym ratował. Nakoniec gdy lekarstwa nic nie

pomagaią, dopiero mu powiedzą, że iuż ſię potrzeba do śmierci gotowac, co ſię zwyczaynie trafia dzień przed ſamym ſkonaniem, á częſto y poźniey, kiedy iuż ow chory rozum ſtraci y mowę. W tak krociuchnym czaſie trzeba teſtament piſać, dziedzica naznaczyć, opiſać pogrzeb y grób ſobie obrać, dać wſzelkie oznaymienie o ſprawach całego domu, czeladzi nie zapomnieć, co ſię komu winno, y zaraz opatrzyć zkądby to zapłacić, żeby nikogo nie było, komuby ſię zadoſyć nie ſtało, żeby potym do prawa y ſądow nie chodzono, álbo żeby Dziedzicow nie ſłuſznie nie ſzarpano, czego pod ſumnieniem powinien każdy doyrzeć. To żeby uczynić choć przy zupełnym zdrowiu, trzeba dni kilkanaście przynaymniey odłożyć bez wſzelkiey przeſzkody y innych ſpraw roztargnienia, á iakoż na to mogą kilka godzin wyſtarczyć zwłaſzcza tey oſobie, ktòra iuż umiera? Nad to gdy chce dobrze y ſpokoynie umierać, zda mi ſię, żeby trzeba ſpowiedź z całego życia ſwoiego uczynić. Ta ſpowiedź potrze-

buie,

buie, żeby wziąć na uwagę wszystkie przeszłe spowiedzi, przypomnieć sobie wszystkie całego życia dzieie, y co się dobrego kiedy opuściło. Więc należałoby wiedzieć, co ten stan wyciąga, w którym kto żył na świecie, y wziąć obiaśnienie w tak wielu wątpliwościach, o które się mniey dbało, powtorzyć tysiąc rzeczy, które się powiedziały na spowiedziach, coż kiedy te były bez skruchy, bez wyraźnego okoliczności dotknięcia, bez chęci poprawy. Widziemy to nie raz, że gdy iaką osobę Bóg raczey tknąć w serce, áby się iak należy z grzechow oczyściła y z Bogiem poiednała, bierze na to ośm dni przy zupełnym rozumie y doskonałym zdrowiu; á przecię po tak wielkim staraniu żeby wszystko na spowiedzi powiedzieć, wiele rzeczy się zapomni, z których się potrzeba było Bogu dać winnym. A ieżli na spowiedzi nakażą powrocenie nie tylko krzywd poczynionych, ále y wziętego honoru, ieżeli nakażą przeprosić rozgniewanych, uprzątnąć zgorszenia, czy to iest podobna w iednym

dniu to wszystko doskonale sprawić? Nie wspominam przyięcia nayświętszego Sakramentu, iak y Oleiu Swiętego, co się w takiey prętkości bez pożytku dzieie: wstyd bowiem o tym mowić, że te święte sprawy, które się raz tylko w całym życiu dzieią, tak się marnie odprawią! Nie wspominam także Aktow Wiary, Nadziei, Miłości, Skruchy, szczerego pragnienia doskonałości Chrześciáńskiey, do którey iest każdy surowie obowiązany osobliwie przy śmierci, co wszystko tym więcey czasu potrzebuie, że są nadprzyrodzone te Akty, y że mało iest takich, coby się przez całe życie w nich choć raz ćwiczyli.

15. To wszystko niepodobna, áby w tak krotkim czasie iak należy, uczynić; lecz przydaymy do tego, że choćby na takie Akty dość czasu było, iednak iuż takowy do tego niesposobny, gdzie iuż áni siły áni uznawania, áni pamięci y czucia choremu nie staie, gdzie wielkie ciała bóle wszystkę pilność duszy do siebie ciągną, iak Swięty Augustyn świadczy, *Illuc rapiuur intentio mentis, ubi est*

vis

vis doloris. Człowiek w tey okoliczności ieſt bardzo podobny do oblężonego miaſta, do którego zewſząd nieprzyiáciel ſzturmuie, w ten czas ſię ani ſądy odprawować nie mogą, áni ſię do wykonania wyroki nie przywodzą, áni w Akademiach lekcyi nie czytaią, áni kramy otwarte, áni rzemieślnicy na ſwoich warſztatach nie ſiedzą, co żywo chce ſię bronić, y niedopuſzczać tego, áby nieprzyiaciel, álbo działami dziury w murach nie wybił, álbo drabinami przez wały nie przeſzedł, każdy ſię tam kwapi, gdzie ieſt niebeſpieczeńſtwo, y gdzie trąbią na trwogę. Toż ſię z człowiekiem dzieie boleściami śmierci zewſząd oblężonym bo pod tym podobieńſtwem Pſalmiſta go udaie. O niczym on nie myśli tylko o ſwey chorobie: tam ſię uſtawicznie duſza iego obraca, gdzie naybardziey boli, tam wſzyſtkich ſił dobywa, żeby śmierć odegnać, która iuż iednę nogę do ciała iego włożyła; za tym wſzyſtkie zmyſły powoli uſtaią, nie widzi nic, nie ſłyſzy, nie czuie tylko ſam ból, który go dolega, w ten czas iuż

trudno z nim co o czym poważnym mowić, á przecie on ten czas zachował ſobie na ſwą iedyną y naywiękſzą ſprawę, gdzie idzie o duſzę y ſzczęśliwą wieczność. Ah! opłakany czaſie, iak z rozumu odſzedł, kto ſię na ciebie ſpuści! Biada mnie, ieźli będę do takiego momentu odkładał, czymem ſię miał całe życie bawić! ieźli maiąc cały czas na tym ſamym ſtrawić, tak drobny kawałek, y to tak złego czaſu na to zachowuię.

16. Czyńcie ż Chrześciánie, gdy wam ieſzcze do tego pogoda nie upłynęła, czegobyście ſobie w ten czas czynić życzyli, czego nie będziecie mogli w owym momencie czynić, álbo czego iuż dobrze nie zmożecie czynić: *Quodcunq; poteſt facere manus tua inſtanter operare, quia nec opus nec ratio nec ſcientia erunt apud inferos, quo tu properas.* Czyńcie dobrże, cokolwiek czynić teraz możecie, bo w grobie iuż niemaſz áni ſiły, áni rozumu, áni mądrości do tey około zbawienia roboty, á ia przydać mogę, że y na ſamym łożku, z którego cię do gro-

bu

bu w krotce ponieść maią, niczego tego nie maſz. Zaprawdę nikt nie wie, co ſię z nim w ten czas dzieie, niczego ſię nie chce, do niczego człowiek iuż w ten czas nie ſpoſobny, y ieſzczem nie widział żadnego przykładu, żeby kto przy zupełnym rozumie umierał, tych ſamych wyiąwſzy, ktòrzy życie ſwoie pobożnie przepędzili, álbo ktorzy przed rokiem, lub przed kilką mieſięcy iuz w chorobę zapadli, y żyć po Chrześciáńſku w ſtanie ſwoim poczęli. Oprocz tych, przyznam ſię wam, że mi ſię nie trafiło widzieć umieraiącego, ktòryby tak wiele rozſądku pokazował, ile do dobrey ſpowiedzi koniecznie potrzeba, y do ſerdeczney ſkruchy. Ah mało, nader mało, á podobno żadnego takiego nie obaczę, z ktòregobym śmierci był ze wſzech miar kontent!

Rozum umieraiącyh zwyczaynie tak ieſt ſłaby, y tak niby záćmiony, że mi ſię zda, iż oni nic rozumnie nic czynią; ále tylko z zwyczaiu. Nie ſpowiadaią ſię grzechow, ktòre popełnili, lecz ktòre popełniać żwykli, ich ſię mowa z ſer-

cem y z rozumem nie zgadza lecz, z tym co uſłyſzą, że Spowiednik mowi, y to rzadko co kiedy tak iako potrzeba od niego uchwycą, á gdyby ſię mieli naybardziey w ſercu krufzyć, to oni zaſypiaią, álbo przerywáią mowę do ich dufzy ſłużącą uſkarzaiąc ſię na bòl y cięſzkość odetchnienia, álbo przytaczaiąc świeckie ſwoie ſprawy, á co raz o to proſzą, áby ich zaniechać, y dać im cokolwiek do ſpoczynku czaſu; czaſem tego nie wiedzą, co maią odpowiedzieć, czaſem odpowiadaią, á ſami nie wiedzą co. Z tym wſzyſtkim trzeba im dáć na ſzczęście rozgrzeſzenie, bo nie maſz nadziei, żeby do lepſzego rozumu przyiść mogli, y tak umieraią nie tylko wielcy grzeſznicy, ále prawie ci wſzyſcy, ktòrzy życie miękkie y światowe prowadzą, mało maiąc ſtarania, żeby dobrze żyli y dobrze umierali.

17. Sam czas teraźnieyſzy ieſt iedynie ſpoſobny do gotowania ſię na ten ſtraſzny koniec: ten czas ieſt w naſzey mocy, y możemy tak nim, iak chcemy władnąć. Jak mi ſię drugi raz mowić

do

do was trafi, będę wam chciał pokazać, iakim ſię ſpoſobem do śmierci gotować macie, byle to tylko dla którego znas iuż pożno nie było. Tym czaſem nie traćmy czáſu tak drogiego; ah! iakeśmy go wiele marnie utracili, którego ſię mogło było świątobliwie zażyć! Nie bądźmyż tak niedbali w tey reſzcie dni naſzych; Bòg wie, czy nam iuż który dzień zupełny zoſtaie. Naśladuymy owych na puſzczy Izraelitow, którzy w wilią dni ſwoich uroczyſtych dzień y noc pracowali, bo gdy Swięto zaſzło, iuż im ſię niegodziło ani tknąć żadney rzeczy, choćby im do życia naypotrzebnieyſza była. Czas naſzego odpoczynku co dzień ſię przybliża: odprawuiemy tu na ziemi niby Wilią wiecznego owego Swięta, które z Aniołami w Niebie święcić mamy, y o których Prorok iuż nam zapowiedział, *Et erunt perpetuæ neomeniæ & perpetua Sabbatha*: więc przy tey Wilii trzeba ſię iak naylepiey we wſzyſtko opatrzyć, y uczynić bogate dobrych uczynkow przyſpoſobienie; bo nie na czas krótki, ale na całą wieczność to

opa-

opatrzenie ma służyć, która gdy zaświta, iuż się nic więcey dla nas przysposobić nie godzi: niechże nas na modlitwie słońce tak wschodzące iako y zachodzące zastaie. Nie czekaymy, żeby nam Kościoł posty naznaczał, y inne ostrości pokutne; gorącość w służbie Boskiey niech nas do tego wiedzie, do czego przykazanie pod grzechem nie przyciska. Nie żałuymy ubogim udzielać z dostatkow naszych, każdy dzień, który żyiemy, niech naznaczony będzie miłością bliźniego, á każdy momencik (ieżeli to można) ćwiczeniem w iakiey cnocie. *Tempus breve est*, woła na nas Apostoł *tempus breve est*. Czas krotki iest, y dla tego tak życie na świecie, iakbyście umarłemi byli; nie zażywaycie świata, tylko ile wam służy do dobrego życia y do szczęśliwey śmierci. Mało na tym należy, czy wam życie zeydzie w pociechach, czyli w smutku; w ubostwie czy w obfitości; to tylko uważaycie, że to wszystko przeminie, á umieycie zażyć tak złego iak dobrego, tak szczęścia iak nieszczęścia, na wysługę tego, co ni-

gdy

gdy nie minie, to iest na osiągnienie nay-wyższego dobra y niewymowney radości, którey ia wam życzę, Amen.

KAZANIE V.

W czym przygotowanie się do Smterci należy. Miane przez tegoż W. X. Claudiusza la Colombiere Soc: JESU, położene w trzecim Tomie Kazań iego. Serm: 51. de la maniere de se preparer à bien mourir.

Venit nox, quando nemo potest operari.
Joan: 9.

Nie odeydę bynaymniey od zdania słow Chrystusowych, áni od tłumaczenia Doktorow Kościelnych, gdy przez tę noc, o którey tu Ewangelia mowi, że pod czas niey na wieczność nikt nic nie zarobi, gdy (mowię) przez tę noc śmierć rozumieć będę, y życia ludzkiego ostatnie momenta. Nie dawnom to, wszystkim nie chcącym pokutować;

tować grzeſznikom opowiedział, że nieſzczęśliwego końca czekać maią; teraz zaś radbym wſzyſtkich wobec ludzi nauczył, iakoby ſię mogli tego nieſzczęścia uſtrzedz, á wyrobić ſobie śmierć iako naylepſzą.

Do tego należy wiedzieć, iako ſię macie do śmierci gotować; bo to ieſt ze wſzyſtkich naypotrzebnieyſza ſprawa, y iak wiele na niey każdemu należy, wymowić nie podobna. Zgoła nic nie ma być u nas w tak wielkiey uwadze, iako śmierć; nic nie ieſt trudnieyſzego iako dobra śmierć; nic nie ieſt nieſzczęśliwſzego iako zła śmierć. Znowu, to ſtaranie około dobrey śmierci odkładać na koniec życia do oſtatniey choroby, ieſt oczekiwać bardzo nie pewnego czaſu do tey tak wielkiey ſprawy; ieſt tak głowną ſprawę na czas krotki zwalić, która nader długiego rozebrania wyciąga; ieſt ociągać ſię na czas zły y nieſpoſobny do ſprawy tak zawiłey y tak pieſzczoney. Więc zawczaſu potrzeba mieć o niey opatrzenie, y owſzem od tey zaraz godziny potrzeba począć o

niey

niey myślić: bo ieżeli choc moment odwłoczyć to będziem, iedno ztych koniecznie przyidzie, że álbo cále na to czasu mieć nie będziem, álbo choć czas będzie, to nam go na tak wielką zabawę nie stanie, álbo choćby też czásu dosyć do tego było, ále iuż nie będzie sposobny do dobrey śmierci.

1. Jednak tego się wam obawiać nie trzeba, żeby myśl o śmierci y przygotowanie do niey miała wam życie kwasić, y melankoliczne czynić; y owszem gdy się dobrze umierać nauczycie, znaydziecie w tym sekret życia szczęśliwego y wesołego na świecie: bo ia gotow na oko każdemu pokazać, iż nie podobna na ziemi dóyść gruntownego szczęścia tylko temi drogami, które zwykły prowadzić do szczęśliwey śmierci. Duchu Przenayświętszy, nie podobna y na krok w tey drodze postąpić bez światła twoiego, nawet áni iey znaleść, więc przez przyczynę Niepokalaney Oblubienicy twoiey oto cię światło proszę. *Veni Sancte Spiritus, & emitte cælitus lucis tuæ radium.*

Ták

Tak trzymam, że każdy z was ieſt w tym przekonany; iż kiedykolwiek umrze, iż ſię koniec życia iego co moment przybliża, iż podobno śmierć iuż za kilka dni przyidzie. Trzymam, że każdego z was z miłoſierdzia Boſkiego te ſtraſzliwe prawdy rozum y ſerce przeraziły: przyidzie mi na koniec umrzeć: nie umrę tylko ſzczegulny raz: ieſtem pewien że umrę, álc nie ieſtem pewien, czyli dobrze umrę: naywięcey na tym należy, żeby dobrze umrzeć; lecz to też ieſt naytrudnieyſza, żeby dobrze umrzeć: ieżeli źle umrę, iużem na wieki zginął, á ta zguba moia iuż ſię żadnym ſpoſobem powetować nie może! Trzymam y to o was, żeście iuż poznali, co to ieſt za nierozum, z gotowaniem ſię do śmierci, czekać ſamey śmierci, y tak wielką zabawę do oſtatniego życia momentu odſyłać, gdzie álbo czaſu nie będzie, álbo czas będzie krotki, álbo czas do niczego będzie nieſpoſobny; bo to czas gniewu Boſkiego, czas, że iednym ſłowem rzekę, który ſię na nic nie zda. Więc nad temi nierozumne-

innemi ludźmi sami płaczecie, y lękacie się tego niebespieczeństwa, w którym ich widzicie, á Bóg wie, cobyście dali, żeby się go uſtrzec. Ztąd życzę ſobie zacząć iako nayprędzey to wielkie przygotowanie się na drogę wieczności, y nie pragniecie więcey tylko wiedzieć, coby też ku temu czynić trzeba? Otoż ia chcę dziś waſzey woli uczynić doſyć, y tę wam naukę we trzech ſłowach zamknąć, które we trzech, częściach Kazania tego rozwiodę. Aby się kto dobrze do śmierci przygotował, trzebá teraz to czynić, co podobno przy śmierci nie będzie mogł czynić; trzeba teraz czynić co koniecznie przy śmierci potrzeba będzie czynić; trzeba teraz czynić, co bez pochyby przy śmierci radby człowiek, żeby był czynił: pierwſza z tych rzecz śmierć naſzę ſpokoyną uczyni, druga uczyni łatwą, trzecia uczyni weſołą. Toż macie trzy Części całego Kazania mego.

Część I.

2. GDy w oſtatniey chorobie tę nam nowinę powiedzą, że iuż umie-

rać

rać trzeba, to ieſt pewna, że ſię nam w myśli naprzod ſtawi obraz życia naſzego, w ktòrym iednym poyrzeniem obaczemy wſzyſtkie lata, dni, y godziny naſze. Tam ſię nam pokazywać naſze ſprawki będą, ále w inſzym świetle, nie w tym, iak teraz na nie patrzaćeśmy zwykli. Grzech, ktòry ſię zda iak nic, kiedy ſię teraz pełni, w tenczas ſię pokaże w całey ſwoiey wielkości. Obowiązek ſtanu, ktòry ſię zaniedbał iako rzecz mniey potrzebna, w ten czas ſię pokaże iako iſtotna, y od ktorey ſię żaden nie mògł uwalniać. Przydzie tyſiąc wątpliwosci, ktorych przedtym do głowy przypuścić ſię nie chciało, áni ſię w nich obiaśnić, ále ſię one w ten czas tak iaſne pokażą, że ſam człowiek uzna, iż nie za wątpliwości mieć potrzeba było. Tam dopiero pocznie nie ufać niektorym rzeczom, o ktòre ſię bynaymniey przed tym nie frafował, iak to o pierwſzych ſpowiedziach, ktòre czynić kto począł z dzieciińſtwa wyſzedſzy, y o tych ktòre potym w młodości ſwey czynił, kiedy pożądliwości gorę nad

rozu-

rozumem brały, w których to spowiedziach, wielkie iest podobieństwo, że nigdy nie bywała szczera chęć do poprawy, taż wątpliwość będzie y o innych spowiedziach, które się odprawowały w leniſtwie ku służbie Bożey, w którym mało dba człowiek o wszystkie te rzeczy, co do zbawienia służą, y w którym zwykło bywać wielkie w używaniu Sakramentow niedbalstwo, iako też y w innych ćwiczeniach pobożnych; bo ludzie w tym stanie do spowiedzi przychodzą z samego zwyczaiu, y że bez przystoyności opuścić tego nie mogą. Tam się wynurzać będą owe skryte zemsty, ochrzczone słuszną swego honoru obroną; owe częste zgorszenia, na które żadney przed tym nie było uwagi; owa swoboda w myślach, w patrzeniu, w mowie, co álbo iuż grzechem śmiertelnym trąciło, álbo do grzechu wiodło, choć się temu nie wierzyło, lub też wierzyć nie chciało; owe ukochania lub myślą, lub też iakim powierzchownym znakiem, co się płaszczem przyiaźni y bezwinney chęci pokrywało; owe nie-

ſzczerości, álbo y ukrzywdzenia w ugodach, handlach, towarzyſtwach, grach, zapłatach, nabyciach, w pilnowaniu dobr cudzych, w używaniu własnych, zgoła we wſzyſtkich całego życia zabawach, y ſzczegulnych ſprawach.

3. Takowe wſzyſtkich ſpraw życia wyobrażenie przywodzi do roſpaczy prawie ledwo nie wſzyſtkich, co nagle umieraią; tych zaś ſtraſzliwie mieſza, ktòrzy kilka tylko godzin do śmierci maią; każdy na ten czas widzi, żeby koniecznie trzeba ſpowiedź powſzechną czynić, ále też oraz widzi, iako ią trudno czynić, á prawie niepodobno w owym tak ściſłym czaſie. Aby nadgrodzić tak wielkie ſzkody, áby naprawić tak wielkie nierządy, áby zgoić tak wiele, y tak cięſzkich ran, trzebaby więcey czaſu, więcey ſił umyſłu, więcey uſpokoienia, trzebaby ſię namyślać, radzić ſię, rá chować ſię w tak wielu rożnych okolicznościach, wykonać tyſiąc rzeczy, do czego iuż nie maſz ani ſił, áni zmyſłow, áni uznawania, nawet áni życia. Więc, żeby na taki okrutny hak nie przychodzić,

mądry

mądry Chrześciánin to naprzod ma uczynić, żeby iako nayprędzey ſumnienie ſwe w tym ſtanie widział poſtanowione, w iakimby ie ſobie widzieć przy śmierci pragnął, to ieſt, żeby go o żaden grzech nie ſtrofowało, y żeby żadna nie była wątpliwość z przeſzłego życia.

4. Dla tego trzeba na to ſiedm lub ośm dni odłożyć, pod czas których ſtarać ſię, áby to wykonać, coby człowiek czynił, gdyby mu Anioł z Nieba imieniem Boſkim powiedział, że mu te tylko ſame ośm dni życia zoſtaią, które kiedy ſię ſkończą, pewnie ſię ſtawić muſi na ſtraſzny ſąd Boſki. Więc rzuciwſzy ſię na ziemię przed ukrzyżowanym Jezuſem, podziękowawſzy mu za tę tak wielką łaſkę, żeć dał czas, myśl, y ſpoſobność do gotowania ſię na śmierć, proſząc go o drugą łaſkę, ábyś tego czaſu mogł iako naylepiey zażyć, poczniesz ciekawe roztrząśnienie y ſurowy rachunek myśli, ſłów, y uczynkow twoich, á nawet y opuſzczenia całego życia twego. Przywiedzieſz na pámięć wſzy-

ſtkie popełnione grzechy w każdym wieku twoim, oſobliwie w młodości, w każdym ſtanie, w którym cię BOG na świecie trzyma, w każdym urzędzie, który Bòg na ciebie włożył, na każdym mieyſcu, w którymeś przemieſzkał. Zatym uważać będzieſz, iakie ſą powinności prawdziwego Chrześciánina w tych wſzyſtkich okolicznościach; do czego cię obowiązał ſtan Synowſki względem Rodzicow, ſtan Oycowſki álbo Máciérzyńſki względem dzieci twoich, ſtan Goſpodarſki względem domownikow, ſtan ſługi względem Panow twoich, ſtan Braterſki względem wſzyſtkich wiernych, tak przyiacioł, iako y nieprzyiacioł, ſąſiadow, ubogich, y krewnych twoich; tam doyrzyſz win, któreć ſię przytrafiły przeciw tym powinnościom. Potym możeſz przebieżeć ſiedm grzechow śmiertelnych, przykazania Boſkie, y Kościelne, codzienne ſprawy twoie, iako to modlitwy, prace, obcowania, poſiłki ciała, rozrywki, czytania kſiąg pobożnych, y ieżli piſać umieſz, możeſz krótkiemi ſłowy to wſzyſtko

nazna-

naznaczyć, w czymkolwiekeś się potknął. Ale żebyś to wszystko tym sposobem uczynił, którymby się sumnienie uspokoić mogło, trzebá wątpliwości, któreć na ten czas przyidą, y to, z czego się Bogu będziesz dawał winnym, tak wyraźnie okryślić, żeby to mogł snadno Spowiednik rozumieć. Tę sprawę tak poważną przed ukrzyżowanym Jezusem czyniąc, mow do serca swoiego: Nie iest ta praca moia na ośm dni, álbo na rok, ále na całą wieczność: idzie tu o odpuszczenie wszystkich przeszłych grzechow aż do tey godziny; trzebá tedy wszystko tym sposobem wykonać, żeby się drugi raz tego nie powtarzało. Gdyby teraz śmierć przyszła, czylibym się wstydził wyznać tego grzechu, y wyrazić wszystkie iego okoliczności? Jakiemi słowami czart przy sądzie Boskim na mnie skarzyć będzie, takiemi (ieźli można) ia na się skarzyć będę: niechay Spowiednik widzi to wszystko w duszy moiey, co ia sam w niey widzę, co y Bòg w niey widzi, y co kiedyś całemu świa'u przed oczy stawi, ieżeli nie

uprzedzę tego ſtraſznego wyiawienia ia-
ſną y zupełną ſpowiedzią.

5. Tym ſpoſobem grzechy z pilnością ſpiſawſzy, ſą ieſzcze niektore w ſumnieniu zawiłości, ktòre oſobliwie roztrząſnąć trzebá, bo czegoś więcey niż ſamego wyiawienia na ſpowiedzi potrzebuią: te zaś ſą, dobra cudze, ſława y honor cudzy, zbawienie bliźniego, y duſzy ſwoiey właſney. Winieneś tedy oddać cokolwiek ſię cudzego do ciebie doſtało przez zdzierſtwo, kradzież, nieſprawiedliwość. Winieneś przywrocić y nadgrodzić honor, álbo ſławę cudzą, ktòreyś obmowami y ſzkalowaniem uiął. Winieneś bliźniego zbawienia ratować, któreś w niebeſpieczeńſtwo przez twoie zgorſzenia podał. Winieneś nakoniec duſzę twoię wydzwignąć z tych grzechowych okazyi, w któreś ſię wdał dobrowolnie. Nadto powinieneś ſię z twemi nieprzyiaciołmi poiednać tym ſercem y umyſłem, ktòrym ſobie życzyſz poiednać ſię z Chryſtuſem. Wſzyſtkie te obowiązki ſą tak iſtotne, że ſię od nich żadną miarą uwolnić nie mo-

żeſz.

żeſz. Darmo o tym y myślić, ábyć kiedy Niebo otworzone było, ieźli ich nie wypełniſz; więc nad wſzyſtko potrzeba w tych oſobliwie okolicznościach ſumnienie uſpokoić: bo to naywiękſzą trwogę przy śmierci czynić zwykło, y niepewność zbawienia; á ieżelić trudno teraz to wykonać, przyrzekam że przy śmierci będzie niepodobna. Niż ſię iednak około tych okoliczności zakrzątnieſz, zdałoby ſię mądrego człowieka poradzić; ábyś ſię mogł nauczyć, co w tey mierze po tobie prawo Boſkie wyciąga; mowię, człowieka mądrego, bo niedyſkretny Spowiednik y niedouczony może cię pomieſzać, y takiemi węzłami ſumnienie twe poſciſkać, że tak świętey zabawy wizyſtek pożytek ſtraciſz.

6. To wſzyſtko y wiernie y odważnie wypełniwſzy, pocznieſz zaraz koſztować pierwſzego owocu wnętrznego pokoiu y uczuieſz tę radość, którą ſię więc wſzyſtkie ſtworzenia weſelą, gdy nocne ciemności iutrzenka rozpędzi, á ſłońce wſchodzić pocznie. Jednak

niż do Sakramentu Spowiedzi Swiętey przyidzie, potrzeba, ábyś w ſobie przez dwa álbo trzy dni wzbudzał żal ſerdeczny, żeś tak dobrego Bogá kiedykolwiek obraził. Wie o tym każdy dobrze, iako tego potrzeba, áby przed ſpowiedzią uprzedzał akt ſkruchy; á z drugiey zaś ſtrony, zda mi ſię, że iuż ſnadno wzbudzić go w ſercu ſwoim, widząc tak wiele grzechow wkupę iednę zebranych, oraz widząc tak wielką cierpliwość y miłość Boſką, ktòra ſię tą liczbą grzechow nie odraziła, ále woła do ſiebie, pokazuiąc tym ſamym znak przeznaczenia do nieba, chcąc cię wſzelkim ſpoſobem do zbáwienia przywieść, á w tym ſamym tak prętkim do śmierci przygotowaniu czyniąc ci tak wielką łaſkę, którą ſamym tylko wielkim świętym dawał. Takiemi uwagami, mowię, że ieſt ſnadno żal za grzechy wzbudzić. Przyday ieſzcze do tego twoy koniec oſtateczny, od ktòregoś grzechami tak daleko zbłądził; wſpomniy na dobrodzieyſtwá y łaſki Boſkie, ktòrycheś na większe urazy iego zażył; wſpomniy na

ſro-

frogie męki y śmierć Syna Boskiego, którey dałeś przyczynę grzechami twoiemi; wspomniy y na piekło, któreś niemi zasłużył, y na szczęśliwą wieczność, którey dla nich uchybił, wszystkie te święte myśli mogą serce skruszyć. Ale nadewszystko, trzeba o tę skruchę Bogá gorąco prosić, y na ten koniec Msze álbo zakupić, álbo ich nabożnie słuchać, posty sobie naznaczać, choyną dawáć iałmużnę, áby się BOG skłonił do tak wielkiego przeciw tobie miłosierdzią. Nakoniec, gdy się tak wiele razy przed twoim naywyższym Sędzią na ziemię porzuciss, gdy tyleż razy z wielką pokorą y ufnością słowa Ewangelicznego iawnogrzesznika powtórzyss: *Domine propitius esto mihi peccatori.* Boże bądź miłościw mnie wielkiemu grzesznikowi, który większego żalu w całym życiu nie ma nad ten, że cię obraził, ni większego pragnienia nad to, żeby na wieki żył w twoiey Swiętey łasce; idźże iuż potym z Bogiem, nurzay się we krwi Chrystusowey, idź, á sumnienie twoie iuż zostaw w tym stanie, w którym po przyięciu

Chrztu

Chrztu Swiętego było, w tym ſtanie, ktòrego dla weyścia do nieba trzeba.

7. Wyrazić ſię to nie może, iakie w ten czas pociechy ſerce twoie napełnią, gdy tego doznawać poczniesz co to ieſt mieć ſumnienie od wſzelkiey znazy wolne, gdy iuż człowiek nie wątpi, że ieſt w przyiaźni z Bogiem. Mowię, że iuż nie wątpi, bo ieſt artykuł Wiáry, że Bòg łaſki ſwoiey y przyiaźni nie broni temu, ktòry czyni, cokolwiek tylko może, żeby ſię iey ſtał godnym. *Nunc verè ſcio* (w ten czas iuż z Swiętym Piotrem Apoſtołem rzeczeſz) *quia miſit Dominus Angelum ſuum & eripuit me de manu Herodis, & de omni expectatione plebis Judæorum.* Teraz prawdziwie poznawam, iż Bòg Anioła ſwego na to do mnie poſłał, áby pokołatał wſzyſtkie łańcuchy moie, y żeby mnie z czartowſkiey niewoli uwolnił. Nie ieſt to igrzyſko, áni omamienie zmyſłow, ieſt to ſzczera prawda, ktòrey ſię dotykam, y rzeczą ſamą czuię, y zda mi ſię, że ſam Bòg w pòł ſerca moiego o tym świadectwo daie, żem od grzechow wolny:

Nunc

Nunc verè ſcio quia eripuit me de manu Herodis. Ah! iak wielka pociecha, że iuż od tąd możeſz, miedzy tak wielkiemi życia niebeſpieczeńſtwy bez boiaźni chodzić, że kładąc ſię na noc, możeſz beſpiecznie mòwić: Już ſię naymniey nie lękam, choćbym tey nocy umarł! ieżeli Bòg tak chce, abym nie wſtał rano, iużem na to gotow, niech ſię wola iego przenayświętſza dzieie, nie przerwie mi miłego ſnu śmierć, gdym ſię iuż rzucił na Macierzyńſkie łono opatrzności iego! Ah iak wielka pociecha, ſłyſzeć że grzmi Niebo, y lecą pioruny, á nic ſię nie obawiać, ubeſpieczywſzy ſię, że to nie ieſt gniew Boſki, ktòry tym gromem ſtraſzy, álbo ieżeli ſtraſzy, przynaymniey ſię iuż ku mnie ten przeſtrach nie obraca

8. Ale mi kto rzecze, że patrząc na ſłabość natury naſzey ludzkiey, bardzo to ieſt trudno, być przez długi czas w takim ſzczęśliwym ſumnienia ſtanie; á ieżeli ſię trafi znowu w grzech iaki upaść, wſzyſtkie te ſtarania, y tak wielka praca ni epożyteczna będzie, y darmo

ſię

ſię robiło. Na to odpowiadam, że choćby ſię trafiło znowu do grzechow wrocić, ieſt to iednak pewna, że ſię iuż przeſzłe grzechy przez pokutę zgładzone więcey nie ożywią, y tak będzieſz miał wolną od wſzyſtkich długow głowę, ktòreś przez lat dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści zaciągnął; y więc to rzecz mała niczego ſię nie bać za grzechy tak wielu lat? zwłaſzcza, że te lata tak były powikłane, ktòrych ſię naybardziey przed ſtraſznym ſądem Boſkim obawiać potrzeba, y ktòre podobno większą część życia wzięły. Co ſię zaś tknie tego nowego upadku, ſnadno ſię będzie podnieść, y wrocić ſię co prędzey do pokoiu ſumnienia do ktòregoś przyſzedł przez ſpowiedź powſzechną. A nadewſzyſtko, iuż to ieden tylko grzech będzie, ktòrego ſnadno pozbyć, á w nim nie zaſypiać, żeby cię w nim przypadkiem nagłym śmierć nie napadła. Otoli mogę ſię ia tobie na to zapiſać, że ieżeli uczyniſz raz ſpowiedź takową, o iakiey ſię tu rzekło, ſnadniey ſię będzie grzechu śmiertelnego uſtrzedz, ániżeli rozumieſz.

mieſz. Mam w tym doświadczenie, że ſpowiedź takowa ſprowadza na człowieka tak mocne łaſki Boſkie, że go przeciw pokuſom niezwyciężonym czynią, zwłaſzcza, ieźli takowe przygotowanie do śmierci ſprawiło przez iaki czas znaczną w życiu poprawę. Nakoniec w tym przypadku trzeba ſię zdać na radę y nad Spowiednika, bo on światłem od Bogá na tę okoliczność dánym nayleppiey cię prowadzić do końca dobrego może.

9. Tak ſprawy ſumnienia dobrze roſporządziwſzy, trzeba myśl obròcić do rozporządzenia doſtatkow doczeſnych, żeby iako naylepiey roſporządzić te dobra, ktòreć Opatrzność Boſka do rąk powierzyła. Jeſt to zdanie y rada Wielkiego Auguſtyna S. *de curâ animæ. Fac teſtamentũ tuum* (mòwi on) *dum ſanus es, dum ſapiens es, dum tuus es.* Uczyń (mowi) teſtament, pokiś ieſzcze zdrowy, pokiś ieſzcze rozumny, poki ieſteś Panem y czaſu y ſamego ſiebie. O iak wiele przyczyn, ktòre cię pobudzaią, ábyś ſzedł za radą tego Swiętego Oyca

Jeże-

Jeżeli cię nagła śmierć z świata zabierzę, przeczyć tego nie możeſz, że muſiſz ſię Bogu na iego ſądzie ſprawić za te kłòtnie prawne, za naiazdy y bitwy, ktòre ſtaczać będą ci, co o twoie dziedzictwo dopominać ſię gotuią. Nadto, ieźli teſtament do śmierci odkładaſz, ſam wiedzieć nie będzieſz, co o twych dobrach piſzeſz; iedni chcą pochlebſtwem cokolwiek wytargować, drudzy aż do uprzykrzenia prawa ſwoie przekładać, inni zaś zachodzić ſztuką na cię będą. á w twoiey chorobie od takowych ludzi będąc iak oblężony, czy podobna, żebyś według rozſądku y woli cokolwiek uczynił? ieden będzie przeſzkadzał, ábyś żadney wzmianki o teſtamencie nie czynił, drugi na tym ſtać będzie, ábyś roſporządzenie o dobrach twoich czynił według iego zdania, *in infirmitate* (mówi tenże Auguſtyn) *blanditiis & minis ducens, quò tu non vis.* Znayduią ſię ku Rodzicom tak niezbożni ſynowie, że drzwi zamykaią gdy Spowiednik przychodzi, boiąc ſię, żeby im o teſtamencie nie wſpomniał, y wolą, żeby

Oy-

Oyciec bez Spowiedzi umarł, niż żeby oni cząſtki dziedzictwa poſtradali, o którey rozumieią, że ſię może ubogim álbo Kościołom doſtać. Nakoniec, kiedy cię iuż lekarze odſtąpią, powiedziawſzy iż umrzeć koniecznie potrzeba, wielkie to zbudowanie około ſtoiącym będzie, wielka domowym pociecha, gdy na tę nowinę rzeczeſz, żeś iuż wſzyſtkie twoie dobra roſporządził, że iuż nie chceſz o niczym doczeſnym áni myśleć, ni mowić, ni ſłyſzeć, że iuż wſzyſtkie twoie pobożne zamyſły, mianowanie dziedzica, y oſtatnia wola w ſzkatule ieſt zamknięta ze wſzyſtkiemi okolicznościami, iakich kto potrzebuie, że iuż wołać nie trzeba Pilarza przyſiężonego, áni ſprowadzać świadkow; że iuż wſzyſtkie twoie chęci y ſerce do Boga obracaſz, áni około łożka widzieć nikogo nie chceſz, którycby iaką wzmiankę o świecie uczynił. Zgoła ta trocha czaſu, którać ieſzcze zoſtanie, ieſt tak wielkiey ceny, że naymnieyſzey cząſteczki nad temi bagatelami trawić ſię nie godzi.

10. Wymowić to trudno, iak wiele

mąk

mąk Czyścowych umnieyszyć sobie możesz, y nie ieden stopień chwały wieczney przyczynić, gdy w te ostatnie godziny bez wszelkiego rostargnienia, tak doczesnych rzeczy, iako y sumnienia będziesz. Mogę to śmiele mówić, że w całym życiu twoim, ten iest czas żniwa twego, y w nim sobie naywięcey pożytku zebrać możesz. Dla tego masz się starać, ábyć żaden momencik tak drogiego czasu bez pożytku nie uszedł, ábyś z uspokoieniem serca twego mogł mówić, gdyć iuż śmierć opowiedzą: Ah! moy iedyny Boże, iuż mi kilka tylko godzin życia zostaie, á zatym iuż tylko mam te kilka godzin w Ciebie Boga mego wierżyć, w tobie ufność pokładać, Ciebie nadewszystko kochać, dla Ciebie wszystko cierpieć. Już mi śmierć odbiera wszystkie śrzodki y sposobności ciebie wychwalać, wielbić, y cokolwiek dla ciebie z zasługą pracować; więc niż mi ostatnie tchnienie to życie przerwie, do niczego się innego przykładać nie będę, tylko, żebym cię kochał, chwalił, wielbił ze wszystkich

ſił moich Ah! nędzna duſzo moia, zażyimy tego czaſu, kochaymy Boga naſzego w każdy ten oſtatni moment tak, (ieżeli to można) iako go wſzyſcy Swięci całe życie kochali: niech gorącość miłości nadgrodzi krotkość czaſu: uczyńmy w dwudzieſtu y czterech godzinach, cośmy w kilkadzieſiąt lat czynić omieſzkali. Służmy Bogu, iako mu ſłużyć należy, przynaymniey ten dzień cały. Umieraymy iak Swięty, ieźliśmy żyli iak grzeſznik. Znieśmy z wielką pokorą bòle oſtatniey choroby, żebyśmy iakokolwiek Swiętych Męczennikow naśladować mogli. Przyimiymy śmierć z ręki Stworzyciela naſzego z takową radością, z iakąśmy przyimowali, cokolwiek ſię nam w życiu nayleplzego trafiło. Gdybym miał moy Boże ſto álbo tyſiąc życia, wſzyſtkiebym ci chętnie teraz ofiarował; á że tylko iednego życia po mnie żądaſz, ktòre mam od ciebie, życzę tego ſerdecznie, áby było czyſte, y godne ofiary twoiey; lecz iakiekolwiek ieſt, chętnieć ię dáruię, luboby ie zatrzymać w mocy moiey było.

Z całego tedy ſerca daię ſię na wolą twoię, y przyimuię ochotnie, że mi to odbieraſz, w czymem ſię na ziemi kochał, nawet y to ciało, ktòrem tak pielęgnował, y ktòre ſię w krótce w zgniliznę y proch obròci. Na to ia pozwalam, żeby ie robacy w paſtwę ſwą obròcili. Co ſię zaś tknie tych bòlow, w ktòrych teraz umieram, zdadzą mi ſię być lekkie, zdadzą mi ſię być krotkie; bo to ieſt oſtatnie miłości moiey doświadczenie, ktòrym chcę oświadczyć ſerce moie ku tobie. Poddaię ſię chętnie pod męki Czyſcowe, lubo ſą nieznośne, choćby do końca świata przedłużyć ſię miały: niech ſię ſprawiedliwości twoiey doſyć dzieie, gdyżem ia woli twoiey doſyć uczynić nie chciał. Nakoniec ślepą wiarą to wſzyſtko przyimuię, cokolwiekeś mi Boże przez Kościoł twoy obiawił, y cokolwiek w Niebie świętym twoim odkryieſz. Znam wielkość grzechow moich, y ſerdecznie żałuię, żem tak dobremu Panu tak ladaiako ſłużył, iednak nie tracę nadziei w Boſkim twym miłoſierdziu. Lubom ieſt nader grzeſzny, ie-

dnak

dnak nie mogę być wiecznie nieſzczęśliwy, boś ty ieſt nader dobry. Nie boię ſię piekła, lubom na nie zaſłużył, bo śmierć Jezuſa mego wyſłużyła mi Niebo. Wſzyſcy, co ich ieſt, czarci nie mogą mi wydrzeć tey w Chryſtuſie nadziei; niech czynią co tylko mogą, á ia na wieki śpiewać twe miłoſierdzie będę. *Miſericordias Domini in æternum cantabo.*

W tych pobożnych myślach, Chrześcianie moi, powinniście oſtatnie godziny waſze trawić, nie myśląc iuż o Dziedzicu, o dochodach dobr waſzych, o prawach y cyrografach, y o tym, coście komu winni pozoſtali. Jednę wam rzecz na koniec ku temu przypominam, że, ábyście mogli te tak potrzebne y tak pobożne weſtchnienia wzniecać, nie tylko potrzeba mieć głowę od fraſunkow y wſzelkich ſtarania wolną, ále ſię też potrzeba w tych pomienionych áktach przez całe życie ćwiczyć, bo pewnie do nich człowiek pod czas owych ſłabości y chorób śmiertelnych nieſpoſobny będzie. Dla czego wielce chwalę święty zwyczay niektórych, którzy na

początku, álbo też na końcu każdego miesiąca wyspowiadawszy się, y Komunią przyiąwszy, iakby iuż umierać mieli, odnawiaią te akty, którem ia teraz wspomniał, z tą Ducha gorącością, iakby w momencie potym z tego świata zeyść mieli. Y tenci iest pierwszy krok, którym człowiek do śmierci gotowym przychodzi, czyniąc to za żywota, czego podobno przy śmierci uczynić nie będzie mogł. Ktokolwiek to wszystko, co się rzekło, wykona, spokoyną śmierć mieć będzie; ále na tym nie dosyć, trzeba się ieszcze starać, żeby bez frasunku y boleści umierać; y dla tego przydać drugie przygotowanie musim, żeby dziś to uczynić, co koniecznie przy śmierci uczynić potrzeba będzie.

Część II.

11. SWięty Doktor Ambroży, tłumacząc te słowa Obiawienia Jana Swiętego: *Beati mortui, qui in Domino moriuntur*, Szczęśliwi umarli, co umieraią w Bogu; zadaie to pytanie, ieżeli to być może, áby umarli umierali? *mortui qui moriuntur*:

Y od-

Y odpowiada na to, że nietylko mogą umarli umierać, ále ci ſami śmiercią ſzczęśliwą umieraią. Ta przeciwność ſobie nie ieſt trudna do tłumaczenia. Ten Doktor umarłemi nazywa tych ludzi, ktòrzy iuż ſwoię chęć od tego oderwali, od czego rzeczą ſamą śmierć oddzielać zwykła; tak, że cokolwiek ieſt w życiu, nawet y życie ſame na świecie ich nie trzyma. Więc áby kto umierał, nie żałuiąc niczego, áni ſię o nie fraſuiąc, trzeba ſerce oderwać od rzeczy w życiu naymilſzych, y w tym śmierć uprzedzić, naśladuiąc nieiakim ſpoſobem owych ludzi, ktòrzy wolą ſami lekką śmierć ſobie zadać, niżeli ſię w ręce okrutnym katom doſtać, ktòrzyby ich mękami wymyślnemi morzyli. To nic innego nie ieſt, tylko dobrowolnie BOGU to ofiarować, co nam gwałtem śmierć wydrze, y rozwiązać powoli te węzły, ktòremiśmy ſię z ſtworzeniem powiązali, bo tym ſpoſobem uydziemy ſtraſzliwego bòlu, ktòry przy śmierci ludzi zwykł na śmierć zabiiać, gdy przecinać te węzły gwałtownie Bòg pocznie.

12. Ale wy mnie ſpytacie, iako przyiść do tego, żeby do wſzyſtkich rzeczy w chęci obumrzeć? Na to z S. Grzegorzem Wielkim odpowiadam, że ktokolwiek o tym pomyśli, że ma umrzeć, nie z wielką trudnością wzgardzi tym wſzyſtkim, co ma, y w czym ſię teraz kocha. *Facilè contemnit omnia, qui ſemper ſe cogitat moriturum.* Myśl o śmierci odbiera do tego wſzyſtkiego chęć, co potym śmierć wydrze. Chciey ieno uważyć, czym cię też świat do ſiebie przywiązanego trzyma? Snadno tego doyzrzyſz, iak ſię tylko właſnego ſerca twego poradziſz; zaraz ci ſerce powie, że nie dla czego innego to życie tak bardzo kochaſz, tylko dla tey żony, męża, dzieci, domu, godności, rozrywki, roſkoſzy, dla tey marney urody, o ktòrą tak bardzo ſtoiſz, dla tych tak wielkich bogactw, ktòreć Bog dał w ręce. Już cię teraz pytam, na iakci długi czas tego pozwolono? á o co ia cię pytam, to ty ſobie co dzień to pytanie zadaway. Ah! być to dziś podobno może, że koniec przychodzi; y iuż maſz podobno w wnętrznościach

ściach tę chorobę, która cię w grób wprawi. A choćbyś był pewien, żeć ſię życie przez kilka lat ieſzcze przewlecze, iednak ten czas minie, iako y przeſzłe lata, á ty poſtaremu na łòżko śmiertelne padnieſz, gdzie ſię tak zdać będzie, iakbyś dopiero żyć począł. Więc w ten czas koniecznie potrzeba będzie puścić na Opatrzność Boſką tak miłe ſyny y córki, oddać kochaną żonę podobno drugiemu mężowi, te tak doſtatnie zbiory rzucić na naſtępcow niewdzięcznych y rozrzutnych, to mizerne ciało zapiſać ziemi y robakom. A na coż ſię do rzeczy tak nieſtatecznych wiążeſz? czemuś ſię tak całym ſercem w tym utopił, co w kròtce maſz ſtracić? Rwiy zaraz te węzły, rozkuy te kaydany, ktòreć śmierć podobno w kilka godzin zedrze. Ah! z iaką cięſzkością ſerce z nich wyimować będzieſz? iak muſiſz to uczynić bez wſzelkiey zaſługi, cobyś dziś mógł uczynić z pożytkiem duſzy twoiey? Wſtydzićeś ſię powinien, że muſiſz Bogu oddać, czego on od ciebie z takim nalegániem y dobrocią żąda.

13. Jeżeli ſię nie mylę, mogłyby te pobudki cokolwiek w ſercu ſprawić, gdyby ie kto przynaymniey raz co dzień uważał; y pewnieby powoli od rzeczy ſtworzonych ſerce ſwoie odrywał, co ia mam za naywiękſzy weſoło umierania ſpoſob. Ale ieżeli chcecie odemnie uſłyſzeć, iako ſię w tey tak potrzebney ſprawie ćwiczyć macie, krótko wam to opiſzę: iż odrywać ſerce od rzeczy ſtworzonych nic innego nie ieſt, tylko ciało nie tak wygodnie chować, nie tak ie przepyſznie y miękko odziewać; ále ſię tak z nim obchodzić, iako ie po śmierci waſzey ſprawować będą; kochać ſię w oſobności, y ſpokoynie znoſić, gdy ſię iaka oſoba ulubiona oddali; rzucić na wolą Boſką wſzyſtko powodzenie doczeſnych potrzeb, miarkować w ſobie chęć powagi y ſławy u ludzi; wſtrzymywać ſię czaſem od pozwolonych roſkoſzy, y wygodnego życia; iałmużny według własnych dobr dochodow czynić; nakoniec, częſto Bogu to wſzyſtko ofiarować, w czym ſię naybardziey kochaſz, y proſić go o to, áby tym rządził we-

według ſwey świętey woli, oświadczaiąc ſię przed nim, że ſię chceſz bez tego wſzyſtkiego na zawſze obeyść; á gdy cię Bòg narazi na iakie zawſtydzenie, na doſtatkow zgubę, na cięſzką chorobę, poddać ſię bez ſzemrania rządom Boſkiey iego Opatrzności, ábyś to czyniąc mògł z Apoſtołem mowić: *Quotidie morior.* Umieram co godzina, nie tylko dla tego, że ſię koniec życia, co minuta przybliża, ále y dla tego, że co dzień w ſobie czuię mniey chęci do życia; iuż nie tak za świátowemi prożnościami gonię, iuż nie mam takiey chęci podobać ſię ludziom, ni takiey miłości właſney, ni takiego pragnienia zyſku, ni takiego ſtarania o wynieſienie domu, á kiedy iuż ſerce nie tak ſię ściśle wiąże z rzeczámi świata tego, zda mi ſię że y duſza od ciała ſię oddala: *Quotidie morior.*

Uczyniwſzy to wſzyſtko, czego podobno przy śmierci nie będzieſz mogł czynić, uczyniwſzy y to, co koniecznie przy śmierci uczynić potrzeba, iedna ieſzcze taiemnica dobrey śmierci zoſtaie, ábyś to eraz czynił, cobyś rad miał przy

śmier-

śmierci, żebyś był uczynił; y ta iest trzecia Część Kazania moiego, o ktòrey kilka słow powiedziawszy, skończę.

Część III.

14. TO pewna, że naybardziey umieráiącego trapi, gdy widzi, że danego od Bogá czasu źle zażył. Z tego tym cięższy żal rośnie, im bardziey przy śmierci człowiek to poymuie, że mu nie na co innego tak wiele lat użyczono, tylko żeby był mogł Niebo sobie wysłużyć; zaczym to uznawa, iż w tak długim czasie mogł sobie nagromadzić wiele zasług przed Bogiem, á że ten czas upłynął, iuż się to na wieki powetować nie może. Więc umieraiący sobie przyznawać poczyna owe trwożliwe słowa, ktòre Ewangeliczny Pan do swego szafarza mòwił: *Jam non poteris amplius villicare.* Już klamka zapadła, iuż na ten tam drugi świat niczego sobie więcey przyspososobić nie możesz! siedziałeś do tych czas założywszy ręce, áleć ie teraz zwiążą, y iuż nigdy nie wynidziesz z tey ostatniey nędzy, w ktò-

rey

rey ći umierać przychodzi, *jam non poteris villicare.* Ah! iak to wielki wstyd, stawić się przed Bogiem z gołemi rękami, nic dla niego przez całe życie nie uczyniwszy! Wiem, że tegoż momentu gdy na sąd Boski stanę, staną oraz ze mną Karthuzowie, Kapucyni, y tak wiele innych Zakonnikow, y Zakonnic, pobożnych Kapłanòw, bogoboynych Wdòw, męszczyzn y białychgłow, ktòre w świątobliwości tak na świecie żyły, iako w Zakonie iakim. Jeden z tych przed Bogiem stawi kilkadziesiąt lat postu y milczenia, drugi całe życie w dobrowolnym wszystkich rzeczy niedostatku y ubostwie strawione; trzeci przyniesie na sąd owe niewygody, ktòre tak długo cierpiał; ta Panienka stanie z zachowanym zupełnie czystości swoiey kwiatem; ten grzesznik pokaże się z krwawemi dyscyplinami, ktòremi swe przestępstwa lat kilkanaście karał; ten pracownik duchowny z sobą wiele dusz do Boga nawroconych przywiedzie, á zá tą Panią przyidzie znaczne grono ubogich, ktòrych ona karmiła; á

ia nieszczęśliwy, z czym się też przed Bogiem Sędzią moim pokażę? za co się spodziewać Nieba od niego będę? czy nie przepadnę od wstydu, kiedy równać będę chciał nagość y ubostwo moię z wielkiemi cnòt Swiętych u owych dusz dostatkami? Ztak wielu lat życia mego, czylim choć ieden roczek służbie iego poświęcił? z tak wielu dòbr z ręki iego szczodrobliwey wziętych, czyli się iaka cząstka chwale iego dostała? czyli mu będę śmiał pokazać przed oczy oziębłe moie Kommunie, Spowiedzi tak ladaiakie, modlitwy, w ktòrychem o niczym mniey nie myślił, iako o Bogu moim? Ah Chrześciánie moi! żeby dobrze poiąć, iak te smutne uwagi umieraiącego trapią, trzebaby być w tych okolicznościach, w ktòrych się on znayduie!

15. Żeby się tak ciężkiey serca katowni ustrzedz, czyńmy zaraz teraz, z czegobyśmy się cieszyć umieraiąc mogli. Jeżeli kto z was ieszcze stanu sobie nie obrał, niechże obiera taki, iakiego sobie stanu przy śmierci powinszuie; á kto iuż w pewnym życia postanowieniu o-

siadł,

ſiadł, niechże iako naywięcey cnot ſtanowi ſwoiemu przyzwoitych gromadzi, bo nigdy nikt tak wiele dobrego nie uczyni, żeby w godzinę śmierci tego ſobie nie życzył, żeby był więcey czynił. Ma kto wiele czaſu nie zatrudnionego, ma wielkie doſtatki, ſiły, dowcip, powagę, niechże trochę pomyśli, iakieby był rad miał używanie tego, kiedy mu iuż to wſzyſtko śmierć wydzierać pocznie. Niechay na początku dnia każdego pomyśli, czymby ſię też był zabawiać ſobie życzył, gdyby go przy końcu dnia Bòg do ſiebie zawołał. Być może, że y dziś ieſzcze Bòg cię zawoła, więc przed każdą ſprawą uczyń tę uwagę, że to iuż podobno oſtatnia w życiu twym ſprawa, y dla tego ią trzeba iak oſtatnią odprawić: *Beatus ille ſervus, quem cum venerit Dominus ejus, invenerit ſic facientem.* Szczęśliwa po tyſiąc kroć duſza, ktòrą śmierć zaſtanie w takowym położeniu! O iak wielka pociecha, w ow ſtraſzliwy moment ſerce iey napełni, iaką od Pana ſwego pochwałę odbierze! iak ſię wielkiemi ſkarby ubogaconą obaczy!

Niech

Niech w ktorymkolwiek wieku z tego świata ſchodzi, lub w zgrzybiałey ſtarości, lub w kwiecie lat ſwoich, lub w naywiękſzey pracy, lub w naytwardſzym zaśnieniu, lub na gorącey modlitwie, lub na przyſtoyney rozrywce, lub ią długa choroba do śmierci przyprawuie, lub ią też nagły iaki przypadek umorzy, zawſze ieſt ſzczęśliwa, *Beatus ille ſervus*, y krzywdę iey czyni, kto nad iey śmiercią płaczę. Ta duſza, co na wſzyſtkie te przeſtrogi pomni, ktòrem ia wam namienił, co zawczaſu około ſumnienia roſporządzi, y doſtatki iak należy, teſtamentem naznaczy, co myśli o śmierci y do niey ſię wucza, czekaiąc iey z ochotą y owſzem ią uprzedzaiąc przez umartwienie chuci, y nieporządnych chciwości, co ſię teraz ćwiczy w tych dobrych uczynkach, ktòrychby przy śmierci w iak naywiękſzey liczbie rada obaczyła, takowa (mòwię.) Duſza źle umierać nie może. Możeć w prawdzie umrzeć bez Sakramentòw Swiętych, bez pomocy ludzkiey, bez modlitwy Kapłanòw, bez doſkonałego zmy-

ſłow

słow używania, bez uwagi y zdrowego rozumu, z tym wszystkim szczęśliwie umrze, y z tego mizernego życia przeniesie się na lepszy, do którego nas iey torem niech Bòg doprowadzi, Pan życia y śmierci, ktòremu cześć y chwała niech będzie na wieki, Amen.

KAZANIE VI.

Przykład dobrey śmierci ma się brać z umieraiącego na Krzyżu Chrystusa. Miane od W. X. Ludwika Maimbourga na ten czas Kapłana Soc: JESU, *na wielki Wtorek*

Sermons pour le Caréme tom 2.

pag: 365.

Jesus autem emissâ voce magnâ exspiravit.

Marci 15.

ŻEby dobrze umrzeć, trzeba dla wieczności duszę przygotować, á dla doczesności rosporządzić swe dobra, ćwiczyć się ustawicznie w pobożnych we-

westchnieniach, y aktach cnot świętych, które śmierć drogą czynią przed obliczem Boskim. O tym do was Kaznodzieie ustawicznie mowiemy, do tego z gorliwością wiedziemy wszystkich Chrześcian, gdy ich nauczamy, iako umierać maią. Ta iest powinność każdego dobrze umieraiącego, to iest was wszystkich pragnienie, tego sobie życzycie na owę godzinę, w którą się z tym swiatem pożegnać musicie, wiedząc iż od tego wszystko szczęście wasze wiekuiste zawisło. Więcey ieszcze przydaię, że się nikt nie znaydzie, któryby postrzegszy, że iuż umierać trzeba, że iuż nie masz żadney do życia nadziei, przecieby nie miał iakiey około tego pieczy, bez czego nie podobna szczęśliwie umierać.

1. Ale w tey tak wielkiey y poważney sprawie, wielki się nierząd dzieie: bo w innych okolicznościach choćby ich nie tak bardzo uważać potrzeba, nikt nie chce być nieukiem; każdy się ich uczy, w nich się ćwiczy, raz y drugi powtarza, áby się nie potknął, y nagany

nie

nie odnioſł; á co ſię tknie śmierci, nikt przed śmiercią tego nie czyni, y naukę umierania do ſamey śmierci odkłada. Kiedy Kawaler iaki ma Balet tańcować, o iak go wiele razy wprzod taiemnie doświadcza, żeby ſię do przepiſu y iſtoty tańca przyuczył, niżeli ten dzień przyidzie, którego ſię przed ludźmi pokazać potrzeba. Kiedy Komedyant ma widok iaki wyprawiać, częſtym ćwiczeniem do tego ſię wprawuie z taką pilnością, iakby ſamę komedyą iuż miał udawać. A względem tey iedney ſprawy, od ktòrey wſzyſtko naſze wieczne ſzczęście zawiſło, to ieſt względem śmierci, iákbyśmy pewność mieli, że w niey nie pobłądziemy, tak ieſteśmy beſpieczni, że ſię w niey áni ćwiczyć, áni ſię od nikogo uczyć, áni iey przed czaſem doświadczyć nigdy nie mamy woli, wſzyſtko o tym ſtaranie do oſtatniego życia momentu odſyłaiąc. Ztąd te nieſzczęśliwe przypadki pochodzą; że iako nikt nie myśli, co w owey oſtatniey godzinie czynić trzeba, tak częſto ſię trafia umie-

rać bez wſzelakiey do śmierci gotowości, zwłaſzcza gdy komu nagle z tego świata zeyść przyidzie, czego nas nieſzczęśliwe á prawie codzienne doświadczenie uczy, patrząc na tak wielu umieraiących ludzi bez ſiły, ſpoſobności, przytomności Kapłana, zmyſłu, y rozumu.

2. Ale wy rzeczecie, iakoż ſię tego uczyć, álbo ſię w tym ćwiczyć, lub powtarzać kto może, co ſię tylko raz trafi, gdyż wiadomo każdemu, iż dwa razy ludzie umierać nie mogą? Na to odpowiadam, że ma śmierć dwie rzeczy w ſobie, iedney ſię áni uczyć, áni ſię w niey ćwiczyć nikomu nie trzebá, á to ieſt ciała naſzego od duſzy odłączenie, które ſama natura ludzka z ſobą ciągnie, y ieſt poſpolite tak złym iako y dobrym, przeznaczonym do nieba, y potępionym do piekła; ále ieſt druga rzecz, co ten moment niepochybny uprzedza, ábo ſię z nim wiąże; y ta ieſt w mocy naſzey, á zatym ſię może wiele razy powtorzyć. Prawda, że nie można tylko ſzczegulny raz umrzeć tą śmiercią

przy-

przyrodzoną, która wszystkich ludzi duszę od ciała dzieli; lecz możemy tyle razy, ile chcemy, umierać uprzedzáiącą śmiercią, czyniąc to, co potrzeba przy śmierci prawdziwey czynić; á to iest samym tylko ludziom pobożnym własna, co o zbáwieniu swoim pieczołowanie maią.

3. Więc że w każdey nauce trzeba oprocz ćwiczenia mieć dobrego Mistrza, któryby sam to czynił, czego drugich uczy, y przykładem pokazał, do czego naukę daie; dla tego tych dni świętych wystawia nam Kościoł śmierć Syna Boskiego, ábyśmy na nię patrząc, nie tylko raz wiedzieli, czego nam potrzeba do szczęśliwey śmierci, ále żebyśmy w pamięć ustawicznie wbiiali moment skonania iego; bo on być powinien wizerunkiem y przykładem skonania naszego. Czyńmyż każdego roku pod czas tych dni świętych, co on umieraiąc czynił; tak na iego wizerunek nauczyć się możem umierać, iák on umarł. Ze wszystkich sposobow gotowania się na śmierć żadnego nie znaydziemy nad ten

gruntownieyszego: bo álbo nam nagła, álbo wolna śmierć przyidzie; ieżeli dosyć czasu przy śmierci będziem mieli, to umierania doświadczenie, w którymeśmy się tak często y tak długo ćwiczyli, stanie się nam łatwe, poćieszne, y z niego wielki pożytek bez wątpienia odniesiem w tey tak poważney sprawie. A ieźli nas niespodzianie śmierć z świata zabierze, iuż to tak wiele razy żyiąc uczyniemy, co nam na ow moment śmierci służyć powinno; á Bòg z nieskończonego miłosierdzia swego tak to od nas przyimie, iakby się to w samym skonania momencie działo.

Umyśliłem wam tedy przełożyć to zażywanie dobrey na wzor Chrystusa umieraiącego śmierci, które w tym zawisło. Przez te trzy dni święte, na rospamiętywanie śmierci Syna Boskiego od Kościoła obrane, chcieycie sposobić śmierć waszę do śmierci umieraiącego Jezusa; y dla tego się trochę od ludzi ukradszy, porzućcie na krotki czas wszystkie zabawy wasze, á przez żywą myśl w tym się stanie kładąc, w którym w

ten

ten czas będziecie, kiedy wam Spowiednik álbo lekarz opowie, że ſię iuż z tym świátem pożegnać koniecznie trzeba, czyńcie z całego ſercá cobyście czynili, gdyby to nie rozmyślanie, álerzecz ſama była. Spytacie ſię, coż takiego czynić? Te trzy rzeczy, ktòrem wam na początku namienił, y które Pan Jezus umieraiąc czynił: pierwſza, co do ſumnienia y duſzy należy; druga, co ſię tknie doſtatkow y dobr ſwych roſporządzenia; trzecia, co do weſtchnienia y áktow cnot Swiętych ſłuży. Te będą trzy Części Kázania moiego.

Część I.

DUſza Chryſtuſowa będąc nierozdzielnie do Boſtwa przyłączona, nie potrzebowała żadnego do śmierci przygotowania ſię; bo była iednakowo święta y błogoſławiona, tak zoſtawaiąc w ciele, iako gdy ſię od ciała przez śmierć oddzieliła. Jednakże nam Pan Jezus chciał zoſtawić przykład, nie tylko dobrego życia ále y dobrey śmierci; dla tego ſię na to przeyście z świata goto-

wał temi ſpoſobami, które nam na ten koniec ſą tak pożyteczne iako y potrzebne, to ieſt przez pokutę, Komunią, Oley święty, y przytomność tego, który nam do wyprawy na drogę wieczności pomocą być może.

4. Cała Chryſtuſowa Męka, lubo ze wſzech miar nie winna, iednak nic innego nie była, tylko powſzechna pokuta, którą on za grzechy całego świata czynił, áby był wizerunkiem, co każdy z oſobna za ſwe grzechy ma czynić. Y tać ieſt naypierwſza rzecz, którą przez te trzy dni duchowney śmierci waſzey czynić powinniście; to ieſt gotowanie ſię do doſkonałey ſpowiedzi wglądaiąc ciekawym okiem w ſkrytości ſumnienia, zwłaſzcza naywiękſzych win, któremi ſię przez ten rok Bogá obraziło. To zaś czynić macie bez niepotrzebnych ſzkrupułow, nie ściſkaiąc ſumnienia, áni go mieſzaiąc zbytnym roztrząſaniem, przez coby ſię pokoy wnętrzny mogł rozerwać, dufaiąc nieprzebranemu miłoſierdziu Boſkiemu, który niechce takowych duſzy naſzey katowni, áni wyciąga po

was

was w każdey naymnieyszey rzeczy tego rozbierania, iakie więc prawni w każdey sprawce czynią. Staraycie się osobliwie znaczny żal w sobie wzbudzić, żeście tak dobrego Pana obrazili, który nieskończoney miłości iest godzien; á przytym się zdobyć na mocną odwagę, że ostatek życia świętey służbie iego całe iuż oddaiecie. A że wam tego czasu ieszcze nie dokuczaią owe ciężkie boleści śmiertelney choroby, które się z ręki Boskiey na dosyć uczynienie zá grzechy przyimować zwykły; dla tego choyną iaką iałmużnę rozdaycie, y skosztuycie iakiego skutku pokuty świętey przez ostry post, milczenie, schronienie się od ludzi, przedłużone modlitwy, nawiedzanie mieysc Swiętych, y Nayświętszego Sakramentu z wielkim nabożeństwem, pokorą y skromnością; ábyście ubłagali sprawiedliwość Boską, dodaiąc z swoiey strony cokolwiek karania do naznaczoney wam od Spowiednika pokuty. A żeby to ieszcze z większą doskonałością było, rachuycie się z sumnieniem, ieżeliście iakiego zgorszenia

z ſiebie nie dali, ktòreby przeciwnym zbudowaniem odwrocić y poprawić trzeba; ieżeliście cudzey ſławy lub piſmem iakim, lub ſłowem nie uięli, coby odwołać trzeba; ieżeliście z kimkolwiek w nieprzyiaźń nie zaſzli, w czymby ſię poiednać trzeba; ieżeliście w czymkolwiek cudzych dòbr nie uſzczerbili, coby nadgrodzić trzeba. Przeyzrzycie reieſtra y cyrografy waſze, wieleście pożyczaiącym, Rzemieślnikom, Kupcom, ſługom waſzym winni, á ſtaraycie ſię o to, żeby zaraz każdemu bez odwłoki zapłacić; álbo ieżeli zaraz zapłacić nie możecie, napiſać to, áby w przypadku śmierci waſze w tey mierze niedbalſtwo tym ubogim ludziom ſzkodliwe nie było.

5. Druga rzecz, przez ktòrą ſię do śmierci Pan Jezus ſpoſobił, ieſt poſtanowienie Nayświętſzego Sakramentu Ciała y Krwi ſwoiey, ktòry to Sakrament ſłuſznie nazwać możem naywiękſzym przygotowaniem do ſzczęśliwey śmierci: bo ſię w nim zamyka śmierć uprzedzaiąca nakſztalt tey, o ktòrey wam

naukę

naukę daię: bo Pan Jezus ten Sakrament nie inaczey uſtanowił, tylko iak wyobrażenie śmierci ſwoiey na krzyżu, y w nim tę ofiarę bezkrewnie powtarza, ktòrą ze wſzyſtkiego Ciała na gòrze Kalwaryiſkiey krew obficie leiąc Bogu Oycu oddawał. Y tak ſam z ręki ſwoiey chciał wziąć Komunią, w Wilią śmierci ſwoiey, áby ſię ſam przez ſiebie (ieżeli ſię tak godzi mowić) na ten koniec życia umocnił, chcąc umrzeć nie tylko dla zbawienia ludzkiego, lecz y dla ich przykładu. Zebyśmy ten obraz Chryſtuſow wyrazili, nie tylko nam przykazał tego Sakramentu Nayświętſzego zażywać, ale też Kościoł iego czas do tego naznaczył, oſobliwie dzień Wielkonocny, y godzinę śmierci. Na początku Wiary kiedy Chrześciánie na Męczeńſtwo pòyść mieli, brali ten Sakrament, áby ſię tym chlebem mężnych Bohatyrow (iako go Prorok Swięty Pſal: 71. zowie *Erit firmamentum in terra*; á inſze tłumaczenie: *Panis Heroum*) na męki utwierdzili; y przez tę Komunią ſtawali ſię odważni, żadnego ſię okrutni-

krutnikow morderſtwa nie boiąc, ále też byli ſtraſzni wſzelkiey mocy ziemſkiey, á nawet y piekielney, ktòra nad niemi przewieść niczego nie mogła. Dla teyże przyczyny gdy Chrześciánin umiera, powinien ſię tym Chlebem Anielſkim poſilić, áby nabrał ſiły przeciwko wſzelakim naiazdom czartowſkim, áby zwycięſtwo odnioſł nad wſzyſtką zaiadłością nieprzyiacioł ſwych duſznych. Nad to ponieważ śmierć ieſt daleka droga, ktòrą ſię z doczeſnego życia na drugi świat, y na wieczność puſzczamy, więc trzeba ſię na nię opátrzyć w ſtrawne ktòre Chrześciánie w tym Sakramencie maią, bo on ieſt wielką Ewangeliczną wieczerzą, ktòrą pod ſam wieczor, to ieſt: pod koniec życia Chryſtus ſwoich częſtuie.

6. Y dla tego gdy iuż ten mrok śmiertelny przychodzi, zwykliśmy go przyimować, iako Wiatyk iaki, y pomoc do umierania, ktòrą Bòg według chorych ſpoſobności daie przy modlitwach Kościelnych, y ſprawowaniu Kapłańſkim, ktòrzy ten Sakrament umie-

raią-

raiącemu podaiąc, te słowa do niego mowią: *Accipe frater, Viaticum Corporis Domini nostri Jesu Christi, qui te custodiat ab hoste maligno & perducat in vitam æternam.* Przyimiy Bracie, álbo Siostro Wiatyk Ciała Pana naszego Jezusa Chrystusa, kòry cię niech strzeże, y broni przeciwko naiazdòm nieprzyiacielskim, y niech cię doprowadzi do żywota wiecznego. Tego był wizerunek w Eliaszu Proroku, który maiąc odprawiać drogę przez dni czterdzieści, przez pustynie Arabskie aż do gòry Horeb, żeby tam Bogá widział, wziął z ręku Anielskich ow dziwny podpłomyk, ktorym posilony, mocy tak wielkiey nabył, że bez wszelkiego utrudzenia drogę tak wielką przebiegł, y w tym mieyscu stanął, gdzie go Bòg oczekiwał. Powiedzcież mi, słuchacze, ieżeli kto z was iest pewien, czyli w godzinę śmierci będzie tak szczęśliwy, że tak wielkie dobro, ten Nayświętszy Sakrament z ręku Kapłańskich przyimie? Bierzcież teraźnieyszą Wielkonocną komunią iak Wiatyk przy śmierci, pod tym warunkiem, że ieżeli tey łaski w śmiertel-

ney

ney chorobie mieć nie będziecie mogli, taby wam Komunia za oſtateczną ſtała, proſząc o to Boga, żeby wam tych ſkutkow do ſkonania dochował, które ten Sakrament w umieraiących ſprawuie, żeby wam Ciało y Krew Zbáwiciela waſzego, lekarſtwem przeciwko śmierci, zadatkiem nieśmiertelności, zaſtawą zbawienia, znakiem wiekuiſtey ſzczęśliwości było. Tę maiąc nadzieię rzeczecie z Pſalmiſtą: *ſi ambulavero in medio umbræ mortis, non timebo mala, quoniam tu mecum es.* Jeżeli w tey drodze na inſzy świat przechodząc, okropne mnie ciemności śmierci ogarną, naymniey ſię nie przelęknę, y ſtraſzliwym nieprzyiaciołom śmiele w oczy zayzrzę, maiąc ciebie z ſobą Boga, y Pana mego, moię iedyną ucieczkę, moie światło, y ſiłę.

7. Nad to, ieſzcze Pan JEZUS ku śmierci ſię zbliżaiąc, chciał wycierpieć gwałtowne wyſilenia wſzyſtkich wnętrznych własności, które przeciw przeſtrachom tak okrutney śmierci natura poruſzyła, zkąd na niego przypadła owa tak ſtraſzna nudność, y wyższey rozu-

mu

mu części z myślnością biedzenie się, iż mu ze wszystkich członkow Ciała iego Boskiego pot krwawy wycisnęło, którym się nie tylko on sam, ále y ziemia zlała. W ten czas (iako Ewangelista o tym wyraźnie świadczy) *apparuit ei Angelus de Cœlo cõfortans eum*, Anioł z Nieba zstąpił dodaiąc mu serca, y stawiaiąc mu te wszystkie pobudki, któremi się zachęcał do odważnego wykonania tak wielkiey Taiemnicy odkupienia świata, zwyciężaiąc mężnie przyrodzone słabości, od tak sromotney śmierci iak naydaley stroniące. To iest iednak pewna, że Syn Boski będąc zrzodłem wszelkiey pociechy, y nieprzezwyciężoney mocą, nie uznałby był żadney takiey w sobie ni burzy ni pomieszania, gdyby był tego nie chciał, á za tym nie potrzebował tey od Anioła pomocy do utwierdzenia natury w tak walney potyczce; dobrowolnie iednak to wszystko na się przyiął dla przykładu naszego, y zbawienia nas wszystkich; bo ta boiaźń śmierci, to upadnienie serca, y ta potrzeba osoby, któraby w takim razie pociechą y po-

mo-

mocą była, iest część karania za grzech, którą on na ſię przyiął. Y tymże nam pokazał, niby pod podobieńſtwem, że w takieyż okoliczności na potyczkę z śmiercią uzbraiać nam ſię potrzeba przyięciem Sakramentu Oleiu świętego, y przytomnością tego, który nam dopomaga do ſzczęśliwey śmierci.

8. Człowiek umieraiący iest w takichże nudnościach y taiemney potyczce w którey ſię duſza ściera z boiaźnią, tęſknicą, ſmutkiem y boleściami śmierci, także z pokuſami nieprzyiaciela duſznego, który w ten czas oſtatnich ſił dobywa, áby ią mogł pokonać. Zeby ſię umocnić na tę ſtraſzliwą woynę, dwa mamy ſpoſoby; naprzod Oley Swięty, potym bytność Kapłanów, którzy nas y cieſzą y wſpomagaią w tak walney potrzebie. Y dla tey przyczyny Sakrament pomaſzczenia Chryſtus uſtanowił, áby z niego ſiły y odwagi nabierać przeciwko tym naiazdom, które czart przeklęty na duſzę wywiera, gdy ſię z ciałem rozłącza, y żeby być wolnym od oſtatka grzechów, choćby śmiertelne były, gdy

z pa-

z pamięci wypadły, á do tego ſkutku, krew ſię Chryſtuſowa duſzy przyłącza wyrażona przez oley, ktòrym ſię więc zwykli zapaśnicy maścić, gdy na plac wychodzą, żeby tym ſpoſobnieyſi do ſwoich poiedynkòw y paſowania ſię byli. Y toć iako w żywym obrazie widziemy w owym pocie krwawym, ktòry był nieiakim Ciała Chryſtuſowego pomaſzczeniem, ku owey potyczce, ktòrą Zbawiciel naſz z grzechem, śmiercią, y piekłem ſtaczał. Trafia ſię to częſto, że umieraiący, tego Sakramentu álbo nie przyimuie, gdy nagła śmierć przypadnie, álbo iego przyięcie daleko odwłaczaiąc lubo przez niedbalſtwo, lubo przez boiáźń śmierci, w ten czas go dopiero bierze, kiedy iuż áni przy rozumie áni przy zmyſłach nie będzie, dla tego ſkutek iego nie tak wielki bywa, iakiego doznawaią ci, co ten Sakrament z przyzwoitym nabożeńſtwem y weſtchnieniem przyimuią. Więc gdy (iako ſię rzekło) ucząc ſię dobrey śmierci, myślić będziecie, iakbyście na łożku śmiertelnym leżeli, przyſtąpcie do modlącego

go

go ſię w Ogroycu Chryſtuſa, á widząc iak ſię zewſząd krwawym potem zbroczył, proście go o iaką kroplę drogiego tego potu, ktòreybyście zażyć na to duchowne pomaſzczenie mogli, y z ktòregobyście wzięli obfitą łaſkę na godzinę śmierci, iaką ten Sakrament w duſzach ludzkich ſprawuie. A że w ten czas Kapłana nie potrzebuiecie, kiedy ſię tym ſpoſobem przyprawiacie do śmierci, zaproście na iego mieyſce Anioła Stroża waſzego, Swiętych Patronòw waſzych, á nadewſzyſtko Krolowey Niebieſkiey niepokalaney Panny, żeby wam przy ſkonaniu pomocy dodawała, was cieſzyła, y dodawała w ten czas tych myśli y wzdychania, ktòrych do dobrey śmierci koniecznie potrzeba. A tak iakbyście wſzyſtkie Sakramenta wzięli przy dobrym rozſądku, y zupełnych ſiłach, przyſtąpicie potym do roſporządzenia doczeſnych dòbr waſzych.

Część II.

9. ZYiąc Chryſtus na ziemi, był Krolem, Panem, Goſpodarzem y poſpolitym

ſpolitym człowiekiem; w każdym tym go ſtanie uważaiąc miał duſzę, ciało, przyiacioł, nieprzyiacioł, Matkę, Oblubienicę, Synów, Uczniów, ſług, poddanych. A lubo był ubogi, iednak mu nie ſchodziło na nieprzebranych ſkarbach oſoby iego Boſkiey, ktorych chciał przed śmiercią uczynić roſporządzanie, czyniąc rząd około potrzeb y ſpraw wielkiego Domu ſwego, to ieſt całego świata, y rozdaiąc ſwe dobra tak ważnym teſtamentem, ze iak mówi Apoſtoł *ad Hebr: 9.* nie zkąd inąd miał wagę, tylko ze krwi y śmierci iego.

Więc tedy Ducha ſwego Bogu Oycu oddaie: *Pater in manus tuas commendo ſpiritum meum*; á Ciało nayświętſze przeczyſtey Matce ſwoiey, przypuſzczaiąc do tey tak bogatey puścizny Nikodema y Jozefa z Arimathei, którzy ie po złożeniu z krzyża odebrali, y do pogrzebu nieśli. Tąż oſtatnią wolą nas wſzyſtkich Chrześcian Dziedzicami uczynił, *Heredes quidem DEI, coheredes autem Chriſti.* Przyiaciołom ſwoim ktorzy od boku iego nigdy nieodchodzili, od-

dał Krolestwo swoie od Oyca wiecznego wzięte, *Vos estis, qui permansistis mecum in tentationibus meis, & ego dispono vobis, sicut disposuit mihi Pater meus Regnum.* Swoim nieprzyiaciołom, ktorzy go aż do śmierci okrutnie prześladowali, ofiarował swą miłość y wszystko możne swoie za niemi do Oyca pryzczynienie się, *Pater dimitte illis.* Matkę swoię oddał Janowi S. y w iego Osobie wszystkim Braci swoim, á ich także zalecił w łaskę Matce swoiey: *Mulier ecce Filius tuus, ecce Mater tua.* Kościołowi swoiemu, to iest nayukochańszey swoiey Oblubienicy Ducha S. odkazał: *ego rogabo Patrem, & alium Paracletum dabit vobis Spiritum veritatis, quem mundus non potest accipere.* Wszystkim dzieciom swoim ciało y krew zostawił, w czym założył istotę testamentu swoiego: *hic est calix novum testamentum in sanguine meo.* Uczniom swoim odkazał naukę y przykłady, sługom krzyż, ktory nosząc powinni pòyść za nim, poddanym swoim pokóy y obfitość wszelakich dóbr Duchownych, ubogim swe zasługi, owemu

żoł-

żołnierzowi, co mu bok włócznią przebił, krew z wodą pomieszaną, ktoraby mu serce y oczy otworzyła, aby go za Boga y Zbawiciela uznał. Owemu Setnikowi dał tak wysoką wiarę, że za Syna Boskiego wyznawał tego, ktory między złoczyńcami na krzyżu umierał. Łotrowi nawròconemu naznaczył Ray y Niebo, nagim suknie swoie, łaknącym chleb żywota, pielgrzymuiącym Dom Oyca swoiego, owym w otchłani więźniom doskonałą wolność, ktorą im przez Proroka testamentem zapisał Zachar: 9. *Tu quoq; in sangvine testamenti tui emisisti vinctos tuos de lacu, in quo non est aqua.* Nakoniec wszystkim ludziom, żadnego nie wyimuiąc, odkazał to wszystko, co do ich zbawienia dusznego należy, bo za nich wszystkich umarł. A tey ostatniey woli wykonaczami uczynił Biskupów y Kapłanów, którzy nam przez Sakramenta krew iego przyłączaią y czynią nas uczestnikami iego dóbr y zasług.

10. Owòż macie przykład, coście czynić powinni, ábyście iak naylepiey

dobrami rosporządzili, ktore wam Bóg dał w ręce. Nie trzeba tedy odwłóczyć ułożenia tego aż do ostatniey choroby, ále za zdrowia ieszcze rzeczy swe rosporządzić, uważaiąc to co rok, albo poprawuiąc, póki Bóg życia użyczy. Czas zaś tego ułożenia waszego, zda mi się być naylepszy teraz, kiedy zaczniecie uczyć się dobrey śmierci.

Więc uważaycie sobie, że Bóg do was mówi to, co niegdy przez Proroka Ezechiaszowi mówił: *Dispone Domui tuæ, quia morieris tu & non vives.* Uczyń rosporządzenie całego Domu twoiego, bo iuż żyć nie będziesz. Przyiąwszy ten wyrok Boski z wszelką uniżonością, y umiarkowawszy wszystkie światowe uwagi, naradziwszy się z ludźmi mądremi y pobożnemi, od ktorychbyście światła do tey sprawy zabrali, żeby się wszystko działo z iedney strony po Chrześciańsku, z drugiey strony czego po was sprawiedliwość y rostropność wyciąga. Oddaycie duszę swoię takiemi słowy Bogu, ktoreby potomnym wiekom to wyświadczały, iakeście naymniey

od-

odſtąpić od Wiary Katolickiey, Apoſtolſkiey y Rzymſkiey nie chcieli, w ktorey też umierać pragniecie, á przytym wyrażcie ſwoię przeciwko Bogu ſkłonność y przeciw rzeczom Boſkim. Naznaczcie pogrzeb, iakim ciała waſze pochować pragniecie z ſkromnością Chrześciańſką, zakazuiąc zbytków, ktore, iak mówi Auguſtyn S. ſą raczey próżne pozoſtałych pociechy, ániżeli umarłym gruntowne ratunki. Raczey co ſię ma łożyć na niepotrzebną okazałość, rozkażcie, aby z tego modlitwy za was były, obròćcie na okup więźniów, na wſpomożenie tych, co ſię żebrać wſtydzą, na ratunek ſieròt, na wygody chorych, na potrzeby ſzpitalòw. Opatruycie nabożeńſtwa y ofiary święte, według tego iako wam roſtropność y miłość porządna, à rada Duchownych każe, maiąc oko na to, co teraznieyſze czaſy, co mieyſca, co oſoby od was wyciągaią. Naſtępnikom zaś waſzym zoſtawcie, co im prawo y zwyczay każe, tak aby żádney potym wątpliwości nie było, zkądby kłòtnie prawne y niezgody uro-

ſty. Mieycie też uwagę na wdzięczność, ktorą powinniście tym osobliwie pokazać, ktorzy po przyiacielſku y wiernie wam ſłużą w potrzebach waſzych, y przez ſwoie zaſługi godnemi ſię ſtali dobroczynności waſzey. Co ſię tknie przyſtoynego wychowania dziatek, o tym trzeba abyście naypierwſze mieli ſtaranie, proſząc o Opiekunów, ktorzy ſą doświadczoney pobożności y cnoty. Domownikom waſzym według należytości uſług ich popłaćcie, á ſzczerym przyiacielom na znak przyiaźni wieczney cokolwiek ofiaruycie, iako też nieprzyiaciołom daruycie z całego ſerca ich przeciwko wam winy, y wzaiemnie od nich przebaczenia proście. Naybardziey to waruycie, aby wprzód wykonano coście w teſtamencie za duſzę czynić kazali, obowięzuiąc naznaczonych do wykonania tey woli waſzey oſtatniey, aby piſma waſzego nie otwierali przy tych, co w tym ſaką potrzebę maią, chyba w kilka dni potym iak ſię pogrzeb odprawi, aby ten wſzyſtek czas na modlitwy za duſzę waſzę obrócono, á otwar-

cie

cie testamentu (iako się często trafia) nie czyniło niezgòd y płonnych starania, odrywaiąc dziedzicòw od duchowney pomocy, ktorą wam powinni nayprzód po śmierci czynić.

To wszystko uczyniwszy, iuż nic nie zostaie tylko oddać ducha, iako go Pan Jezus Oycu na krzyżu oddał; w iakich to zaś westchnieniach y aktach cnòt świętych uczynić potrzeba, w trzeciey Części obaczmy.

Część III.

II: GDy człowiek ma umierać przynoszą mu ukrzyżowanego Jezusa, y w rękę mu go daią, lub też na łożku położą. Lecz że się to trafia, iż umieraiący często żadnego zmysłòw używania nie ma, przeto òw wizerunek umieraiącego Boga nie może przez oczy przeiść do serca iego, ani w nim uczynić żadnego poruszenia, lepiey tedy przed oczy stawić sobie Jezusa ukrzyżowanego w tenczas, kiedy ieszcze rozum y zmysły służą, aby się od niego dobrey śmierci nauczyć, czyniąc to za

żywota, co on umieraiąc czynił.

Więc znalazszy do tego sposobną godzinę ktorego z tych trzech dni osobliwie w piątek, zapatrzcie się pilno na obraz rospiętego na krzyżu Zbawiciela, á oraz pomyślcie, iakbyście też sami do krzyża przybici byli, bo wam łoże śmiertelne bez wątpienia zań stanie. Uważaycież pilno, co też Pan Jezus czyni, gdy Ducha oddaie, á iakbyście wy oraz umierać z nim mieli, czyńcie też westchnienia y akty cnôt świętych, ktore są zamknięte w tych słowach śmierć iego naydroższa wyrażaiących: *Clamans voce magna Jesus ait: Pater in manus tuas commendo Spiritum meum; & inclinato capite tradidit Spiritum.* Wiem ia o tym dobrze, iż Dusza Chrystusowa będąc tak ścisłym węzłem do Bòstwa przyłączona, nie mogła się nigdy z rąk przedwiecznego Oyca y na moment wychylić, lecz ustawicznie w rękach iego zostawała; ale y to niemniey wiem, że te słowa mòwił w osobie nas wszystkich, chcąc nam zostawić przykład, y pragnąc nas nauczyć tey umieraiącym

tak

tak potrzebney modlitwy, którey okoliczności są pełne taiemnic.

12. *Clamans voce magnâ;* wołał głosem wielkim tego samego czasu, gdy iuż ducha oddawał. Rzekłby kto, iż dla tego, głosu mocnego dobył, aby się umieraiąc, Bogiem być pokazał, bo go po tym znaku Setnik za Boga uznał: *Verè Filius DEI erat iste.* Drugiby rzekł, że chciał dać znać tym swoim wołaniem, że z swoiey własney chęci y dobrowolnie umierał, bo w owym ostatnim momencie życia swego miał ieszcze tak wiele siły, że mógł śmierć zwyciężyć. Może się y to mówić, że tym ogromnym głosem chciał całemu światu opowiedzieć pragnienie zbawienia naszego, żeby do siebie zwołał cały Naród ludzki, choć y z naydalszych kraiów, żeby śmierć przestraszył, która nad nim tak dokazywać iak nad innemi chciała, żeby obudził świat z twardego snu, którym w swych grzechach zasnął, żeby go iak Łazarza swym ożywiaiącym głosem z grobu wyprowadził. Te y inne przyczyny Doktorowie Swięci tego cudowne-

downego przy śmierci wołania Chrystusowego daią. Ja zaś tak powiadam, że dla tego naybardziey nad bieg przyrodzony umieraiąc na krzyżu Pan Jezus głosu dobył, żeby nas nauczył, iako ma być gorąca w ów moment modlitwa, bo od niey zawisła szczegulna łaska Boska, ktora sama uczynić śmierć szczęśliwą może.

13. Ale iuż obaczmy, co to za Modlitwa, ktorą głośno Pan Jezus umieraiąc czynił: *In manus tuas commendo Spiritum meum.* W ręce twoie zalecam ducha mego. Już w tym okropnym czasie nic wam nie zostaie, cobyście Bogu oddać w ręce iego mieli, oprócz tey mizerney duszy. Już dobra między się, następuiący po was dzielą! wasze honory y godności komu inszemu dano! dla ciała iuż trunnę y grób ciasny gotuią! owe wasze dostoieństwa iak cienie iakie giną! roskoszy iuż minęły, krewni, przyiaciele, powinnowaci, dzieci, sługy, daley za wami nie pòydą, tylko na brzeg dołu, y to dla obrządkòw, nakoniec ten doczesny świat iuż dla was ginie! sa-

ma

ma wam tylko dusza szczegulnie zostaie, o ktorey w tym momencie możecie te słowa mòwić: *Spiritum meum*: bo iuż ta tylko rzecz wasza, wszystkie inne iuż cudze. Więc iako rzecz waszę trzeba ią w bespiecznym mieyscu na wieczność złożyć, bo tu się ma prawdzić owo prawdy przedwieczney nieomylne zdanie, *Quid prodest homini, si mundum universum lucretur, animæ verò suæ detrimentum patiatur?* na co się zda człowiekowi, choćby cały świat zyskał, ieżeli duszę straci? nie wielki to iest zysk, y owszem żaden zysk, bo przy momencie śmierci świat za nic nie stoi, á gdy duszę traci, wszystko oraz traci. Mòwię, że wszystko traci, bo człowiekowi dusza na ten czas iest wszystko, gdyż iest iedyną rzeczą, ktora do niego należy, y o ktorey on może mòwić, że iest moia *Spiritum meum*. O tey tedy rzeczy, żeby ią zachować, staranie mieć trzeba, oddaiąc ią w ręce Stworzycielowi swemu iako składiaki, żeby tam bespiecznie trwać na wieki mogła. *Iustorum animæ in manu Dei sunt, & non tanget illos tormentum*

mor-

mortis. Dusze sprawiedliwych zostaią w rękach Boskich, gdzie im śmierć nie zaszkodzi.

Ażeby dusze wasze Bòg w ręce swe przyiął, nie możecie go niczym bardziey obowiązać, iako maiąc ufność synowską ku niemu, ktora wszystkę wagę tey modlitwie daie, y ktorą nam wyraża to miłośne słowo *Pater* Oycze. Nie myślże iuż duszo więcey o twoich grzechach po ostatniey spowiedzi, na nic się ta myśl nie zda, tylko żeby cię zatrwożyła, pomieszała, ápotym nieszczęśliwie w przepaść rospaczy wepchnęła. Niemyśl także o twoich przeszłych uczynkach dobrych, ábyś w iakąkolwiek otuchę dumną nie wpadła, ktora tak wielu ludzi świątobliwych zgubiła; lecz całą myśl twoię zatop w dobroci Boskiey y w nieskończoney iego ku tobie miłości, ktorą cię nie z inney przyczyny ukochał, tylko z teyże dobroci, z ktorey cię y teraz przyimie, gdy na niego zawołasz: *Pater*, Oycze tyś moim Stworzycielem, á ia twoie dzieło; tyś iest moim Panem, á iam twòy niewolnik;

tyś

tyś ieſt moim Sędzią, á ia twòy nędzny winowayca; tyś ieſt moim Królem, á ia twòy poddany; ále nadewſzyſtko tyś ieſt Oycem moim, bo niżem do ciebie prawem innym należał, dałeś mi życie twoie, rodząc mnie przez płodność Boſkiey śmierci twoiey na żywót łaſki y chwały, ktorey od ciebie czekam utwierdzaiąc ſię na ſamym Oycoſtwie twoim ku mnie, ktore mi daie prawo, nadzieię y wſzelką beſpieczność. Z temi pięknemi ſłowy umierali Swięci po Swiętym nad Swiętemi. Ale że częſto rozum ſzwankować w tym czaſie oſtatnim poczyna, y mowa ſię zamknie, dla tego teraz ten akt ufności w Bogu czyńcie na òw przyſzły moment, ábyście wprzód doznali ſkutku tey wielkiey cnoty, iakiego ſię możecie y przy śmierci ſpodziewać, gdy Ducha Bogu na wzòr Chryſtuſa oddacie. A iakimże on ſpoſobem Ducha Bogu oddał? takim: *& inclinato capite tradidit Spiritū*, głowy nakłoniwſzy, Ducha Oycu oddał. Inni umieraią głowę ſwoię podniòżſzy, oczy wlepiaiąc w niebo, á potym iuż ciało nie ma-

iąc

iąc tey mocy, żeby głowę utrzymać, dopuſzczaią głowię, że cię żarem ſwoim na dół upada. Przeciwnym ſpoſobem Syn Boſki ſchyla głowę, y patrzy na ziemię, y w takiey poſturze ducha Bogu oddaie. Ah! iako to pełna wielkich taiemnic ſprawa! Już był mowę zamknął, więc tym ſamym znakiem uczy nas, ktore mamy akty cnót świętych czynić, gdy ów czas oſtatni przyidzie.

14. Schyla głowę Pan Jezus, bo z poſtuſzeńſtwa umiera, świadcząc tym powolność woli Oyca ſwego. Myślcież ſobie, że owego czaſu, kiedy wam opowiedzą, że umierać potrzeba, ſłyſzycie oraz głos Boſki, ktorym na was ów wyrok nieodmienny wydaie, *pulvis es, & in pulverem reverteris*; więc na ten rozkaz nakłoniwſzy głowy na znak poſtuſzeńſtwa y pokorney powolności ochotnie odpowiedzieć, *non ſicut ego volo, ſed ſicut tu.* Przyſtaię na to mòy Boże, aby ſię wypełniła rada twoia nademną, abym uczynił doſyć ſprawiedliwości twoiey, ktora śmierć na karanie grzechòw naznaczyła. Przyimuię ią od

ciebie

ciebie ze wszystkiemi okolicznościami czasu, mieysca, sposobu, iak ci się podobać będzie, maiąc sobie za szczęście wykonać twe wyroki, y przenosząc nad życie to samo posłuszeństwo.

Inclinato capite. Umiera Pan Jezus z wielkim Ducha weselem, pragnąc zbawienia naszego: *Baptismo habeo baptizari, & quomodo coarctor, usq; dum perficiatur?* y dla tey przyczyny (iakouważa Athanazy S. *lib: quæstionum ad Antiochenos, qu. 76.*) głowę swoię skłania, wzywaiąc do siebie śmierci, ktora się do niego zbliżyć obawiała. Tak y wy, poddawszy się pod wyroki Boskie, á zapatruiąc się na śmierć iako na bramę do nieba, ktorą wam Jezusowe zasługi otworzyły, nietylko żebyście się smucić z tego mieli, iż z świata schodzicie, iako pospolicie synowie ziemscy czynią, ale raczey ferce radością napełniwszy zawołaycie z Prorokiem: *lætatus sum in his, quæ dicta sunt mihi, in Domum Domini ibimus.*

Umiera Pan Jezus z tą głęboką pokorą, ktorą nakłonieniem głowy swoiey wyraża, áby swoie ubóstwo y na-

gość

gość obaczył, á uchylił głowy od krolewſkiego napiſu, ktory nad nim na wierzchu krzyża był przybity. W tym śmiertelnym momencie wſzyſtkie ſię berła kruſzą, korony z głòw ſpadaią, naywynieśleyſze doſtoieńſtwa y iaſności gaſną, ſzkarłat ſię w żałobę, pałace w gròb y trunnę, pańſka aſſyſtencya w robactwo mieni. Uprzedcież tę ſtratę, ktora was nie minie, dobrowolnie ſię ze wſzyſtkich rzeczy obnażaiąc, á tak na nie pátrząc iakbyście owemi na gnoiu Jobami byli, bez dòbr, bez urzędu, bez godności, bez teraźnieyſzych doſtoieńſtw ſamę tylko nagość y nędzę na ſobie widząc, á wſtydząc ſię grzechòw ktoreście popełnii, korzcie ſię pod ręką wſzechmocnego Boga, ktory w tym momencie, gdy was do grobu nioſą, tak was ubogiemi czyni, w iakimeście niedoſtatku na świat przychodząc byli.

Umiera Pan Jezus głowę nakłoniwſzy, iakby przyciśniony ciężarem krzyża tego, ktory z niezwyciężoną cierpliwością ponoſi aż do śmierci ſamey.

mey. Wy tymże ſpoſobem ofiaruycie ſię na wſzyſtkie krzyże, ktore ſię wam trafi na łóżku śmiertelnym znoſić, kiewas oſtatniey choroby bòle zdeymą. A ſłyſząc od niego te poważne ſłowa, ktore on do was mòwi tak wielą uſtami, iak wiele ma ran na ciele, *hæc oportuit pati Chriſtum*, odpowiadaycie mu gruntuiąc ſię w cierpliwości, á krzyże waſze do iego krzyża przyłączaiąc, *Chriſto confixus ſum cruci.* Prawda żem ieſt na krzyżu, ale oraz z Chryſtuſem maiąc tę nadzieię, iż w iego towarzyſtwie chociaż naycięższy krzyż znośnieyſzym mi będzie.

Umiera Pan Jezus dziękuiąc Bogu Oycu za wykonanie wielkiey ſprawy zbawienia świata y odkupienia przez śmierć ſwoię narodu ludzkiego, y na ten koniec ſkłania głowę ſwoię na znak wdzięczności ſwoiey, kiedy tę niepoiętą òfiarę iuż kończy, mòwiąc: *conſummatum eſt.* Wy także umieraiąc oddacie dzięki Bogu za tak wiele dobrodzieyſtw, ktoreście z ſzczodrobliwey ręki iego wzięli. Więc mu za ofiarę oddaycie ży-

cie waſze, ktore śmierć światu trawi, áby żyło Bogu.

Umiera Pan Jezus przez wielkość niepoiętey miłości ſwoiey ku nam, y dla tey przyczyny ſchyla głowę ſwoię, iakoby pokazuiąc mieyſce w boku ſwoim, ktore do ſerca iego otworzone być miało, żeby nas do niego przyiął; y dla tego ſwe oczy ku nam na ziemię ſpuſzcza, y twarz ſwoię nayświętſzą do pocałowania ſkłania, wzywaiąc każdego do ſiebie, ręce także rozſzerzył, chcąc każdego obłapić y w ſerce ſwoie ſchronić, ktore dla tego włócznią tak głęboko przebito, áby w nim ucieczka grzeſznikowi była. Ktòż ſię w tak dobrym Panu przynaymniey przy śmierci ſerdecznie nie zakocha, przypominaiąc ſobie, iako on nas bardzo przy śmierci ſwoiey kochał? więc żebyście mu miłość za iego miłość oddali, mòwcie z Apoſtołem: *mihi vivere Chriſtus eſt, & mori lucrum.* Jeżeli mòy Panie cokolwiek życia przedłużyſz, wſzyſtkie iego momenta poświęcić tobie pragnę. A że ciebie kocham iako naywyżſze Dobro ſerca y du-

ſzy

ſzy moiey, więc ieźli chceſz, żebym umarł, inaczey umierać nie chcę, tylko z miłości twoiey; á lubo to ieſt ſtraſzny nad wſzyſtkie przeſtrachy koniec, iednak mi miły będzie, bo z woli twey przychodzi, ktorą ochotnie pełniąc z radością umieram. Jeżelim przez życie moie nie tak cię iak należało kochał, tym tego nadgrodzę, że cię kochaiąc umrę, y umieraiąc kocham; bo koniecznie umieram według prawa natury, ále chętnie umieram względem łaſki twoiey, gdyż ci ſię tak podoba, żebym teraz umierał.

Chrześcianie moi, śmierć takowa nie tylko ieſt śmierć Chrześciańſka, ále ieſt śmierć Swiętych, y owſzem śmierć Swiętego nad Swiętemi, bo ieſt wyobrażenie śmierci Jezuſowey. *Beati mortui, qui in Domino moriuntur.* Błogoſławieni ſą ci, co umieraią w Chryſtuſie; żyć będą z Chryſtuſem y z nim krolować na wieki, bo tak umieraią, iako Chryſtus umierał. Więc wſzyſtko na tym zawiſło, áby na wzór Chryſtuſa ten termin odprawić, do czego żebyście

przyſzli, uczyć ſię wam tego koniecznie potrzeba, áżebyście ſię takiey śmierci nauczyli, trzeba ſię w niey ćwiczyć, á zaś ćwiczenie nie może być lepſze, iako co rok duchownie z Chryſtuſem umierać taką manierą, iaką wam przełożyłem. Co ieźli tym ſpoſobem umierać częſto będziecie pòki ieſzcze żyiecie, iakokolwiek ſię wam umierać przytrafi, lub przez długą chorobę, lub przez nagły przypadek, umierać; iednak zawſze na wzòr iego będziecie, żebyście z nim wiecznie w chwale niebieſkiey żyli Am.

KAZANIE VII.

Jako ſię z ròżnych przyczyn ludzie śmierci boią. Miane przez W. X. Bourdaloue Kapłana Societatis JESU Krolewſkiego Kaznodzieię na Czwartek po czwartey Niedzieli w Poſt. Sermons pour tous les Jours de Careme tom 2.

Quam

Quàm cũ vidiſſet Dominus, miſericordiâ motus ſuper eam dixit illi, noli flere. Lucæ 7.

1. WIdzicie tak wiele w tey Ewangelyi przyczyn, ktoremi ſię Pan Jezus mógł do użalenia wzbudzić. Matka oſierociała nad Synem ſwoim płacze, á do tego Wdowa żadney pociechy nie ma. Młodzian w kwiecie wieku ſwoiego zabrany, á dotego iedynak, wſzyſtka Familii nadzieia, ktory tak wielkie rzeczy po ſobie obiecował! z tym wſzyſtkim, (podobno temu wiary dać niechcecie) te wſzyſtkie okoliczności bynaymniey nie ruſzyły ſerca Chryſtuſowego: bo on ſię nie litował ani nad ſtratą Syna, ani nad łzami Matki, ni nad ſieroctwem Wdowy, ni nad śmiercią Dziedzica, ni nad upadkiem Familii, mówi Chryzoſtom S. Nad czymże tu Pan Jezus ma politowanie? oto to naybardziey ſerce iego tkneło, iż ſię ta Matka nazbyt w Synu ſwoim kochaiąc, tak go rzewliwie płacze, iż ſię z wolą Boſką zgadzać bynaymniey nie chce, y na śmierć iego patrzy cieleſnemi oczyma, á nie źrzenicą wiary; albo wyraźniey

mòwiąc, w oſobie tey Wdowy, lituie ſię Pan Jezus nad niedoſkonałościami wielkiey części Chrześcian, ktorzy ſobie inaczey śmierć wyſtawiać zwykli, nie tak iakby powinni, bo miaſto tego żeby śmierć ſobie malowali iako koronę życia y rzecz cnoty, oni z niey biorą pochòp do naywiękſzych wyſtępkòw. Ta ieſt właſna przyczyna (mòwi Chryzoſtom S.) z ktorey ſię Chryſtuſowe ſerce poruſzyło: *miſericordiâ motus*. Z teyże y mnie przyczyny zda mi ſię być należyto, abym was nauczył, iakim ſię okiem na śmierć zapatrywać mamy, zwłaſzcza że ia to widzę, że lubośmy w każdey okoliczności ſłabi y niedoſkonali, iednak względem śmierci naybardziey tę ſłabość naſzę pokazuiemy. Więc gdy o tym myślę, dwa zrzòdła tego znayduię. Pierwſze. że ſię śmierci aż nazbyt lękamy; drugie: że ſię do niey nie dobrze gotuiemy. Bòg chce, żeby śmierć była rzeczą nadziei naſzey, á my z niey bierzemy do złych uwag przyczynę. Bòg chce żebyśmy do niey gotowi zawſze byli, á my o niey y na ieden

den moment nie pomyślemy. Te to są dwie rzeczy, nad ktòremi Pan Jezus wnętrzności swych porusza; te to są dwie cząstki, ktore we dwòch Kazaniach obiaśnić mam wolą. Dziś o tym mòwić będę, na co nam się przyrodzona boiaźń śmierci zeyść może, y iakich się win w tey mierze dopuszczamy; á drugiego dnia mòwiąc o śmierci Łazarzowey przytoczę naukę, iakie ma być do śmierci Chrześciańskie przygotowanie. Matko przenayświętsza tyś osobliwa nasza (osobliwie w godzinę śmierci) nadzieia, chcieyże mi pobłogosławić, ábym z pożytkiem do moich słuchaczòw o śmierci mówił.

2. Zebym się nie bawił, dzielę záraz tę mowę według liczby tych ludzi, ktorzy się śmierci boią, á ci są troiacy. Pierwsi się iey lękaią dla tego, że na Wierze Chrześciańskiey szwankuią, á ci są Ateuszowie; drudzy się iey boią, że się nazbyt kochaią w tym doczesnym życiu, á ci są w roskoszach zatopieni ludzie. Trzeci są, co im przestrach imię śmierci czyni dla tego, że wierzą co ich

po śmierci czeka, lecz ich wiara nie ma tey doſkonałości, ktorą mieć powinna, á tacy ſą po większey części Chrześcianie. Wſzyſtkie te trzy przyczyny, to ieſt niewierność, roſkoſz, y niedoſkonała wiara, czynią śmierć ſtraſzliwą ale z różnych przyczyn. Ateuſzowie drżą gdy o śmierci uſłyſzą, bo o innym życiu na drugim świecie nie wierząc rozumieią, że y duſza y wſzyſtko przez śmierć ginie, á to ieſt bluźnierſtwo, ktorym ſię brzydzić trzeba. Roſkoſznicy także wſpomnieć na śmierć nie mogą, bo kochaiąc ſię w świecie y ſwoich wygodach, wiedzą dobrze o tym, że ie przez śmierć utracą, á to ieſt nierządna namiętność, ktorey pozbyć potrzeba. Większa część Chrześcian umierać ſię boi, bo wiedząc o drugim świecie, ſkóra na nich zadrzy, kiedy ſobie wſpomnią na ſtraſzne ſądy Boſkie, á że tu tylko ſtawaią, ieſt to niedoſkonała wiara, ktorey poprawić trzeba. Nad wſzyſtkiemi temi Pan Jezus ſię żali, *miſericordiâ motus*: bo iako obaczycie w trzech częściach kazania tego, nic nie maſz tak

ſtra-

ſtraſznego iak ſtan duſzy Ateuſzów y bezbożnych ludzi, ktorzy ſię śmierci boią dla niewierności ſwoiey, co w pierwſzey części pokażę. Nie maſz nic nędznieyſzego nad ſtan duſzy roſkoſznikòw, ktorzy ſię śmierci boią dla tey ſamey przyczyny, że im ſię tych doczeſnych wygòd opuścić nie chce, co w wtorey części rozwiodę. Nie maſz nic tak odległego od Chrześciańſkiey Religii, iako ſtan duſzy tych wiernych, ktorzy ſię śmierci boią dla małey ſwey y niedoſkonałey wiary, ktorą ta boiaźń tłumi: y ta będzie trzecia część Kazania moiego.

Część I.

3. NIech czynią co chcą Ateuſzowie, aby mogli beſpiecznie w ſumnieniu ſwoim twierdzić, że nie maſz Boga na świecie, że duſza ieſt śmiertelna, á zatym że po śmierci żadnego życia nie ma, iednak luboby ich ſerce rado tak wierzyło, przecie rozumu nigdy do takowych fałſzow przymuſić nie mogą. Widzą oni to dobrze, że w tym nay-

bardziey

bardziey błądzą, co pragną mieć za prawdę, y chcą, żeby tak było, iako im chciwość ich radzi, lubo o tym w fumnieniu nie mogą być pewni. Ztym wszystkim śmierci się boią y dla tego, że nie chcą o przyszłym życiu swoim myśli żadney przypuścić, śmierci się obawiaią, trzymaiąc to o niey, że ona nie iest przeyściem z czasu do wieczności, ale ogołoceniem wszystkich doczesnych rzeczy, y zniszczeniem wszelkiego dobra, á końcem ciała y duszy, ztąd im śmierć nayprzykrzeysza. Wyraził to Duch S. gdy o tych Ateuszach iako głupich mówi: *Visi sunt oculis insipientium mori.* Ze ci nierozumni to mniemanie mieli, iż ludzie sprawiedliwi tak iak oni umieraią. Nie śmieią tego mówić, iż sprawiedliwi ludzie prawdziwie umieraią, ale że im się tak zda, iż oni umieraią, *visi sunt oculis insipientium mori:* bo muszą to przyznać, że lubo śmierć sprawiedliwych iest przeyściem do żywota lepszego, iednak oni sobie uważać nie mogą, tylko że iest zniszczeniem y duszy y ciała. *Et æstimata est afflictio exitus*

illo-

illorum, & quod à nobis eſt iter exterminium. Ztąd każdy wnieść może, iż ci Ateuſzowie lubo w tych ciemnościach błędów ſwoich zoſtaią, muſi ich to boleć, że życie ſię ich kończy nie zaczynaiąc inſzego, y że umieraiąc zupełnie ze wſzyſtkim giną. Byliśmy (mòwią oni) coś na tym świecie żyiąc, á po śmierci będziemy, iakbyśmy nigdy nie byli. Rozmawiaiąc z ludźmi, miano nas za pierwſzych, y za nayznacznieyſzych ludzi, ale gdy pomrzemy, iuż nic z nas nie będzie, wſzyſtko dobro naſze w krótkim ſię czaſie zawarło, po ktorym nic nie będzie, tylko ze wſzyſtkich rzeczy powſzechne ogołocenie, ktore ſię nie oprze, chyba y duſzę ſamę wniwecz zepſowawſzy. Powiedzcież mi teraz, czy może być większe nad tę myśl utrapienie?

4. Chcieycie to uważyć, że nikt inny na takie nieſzczęście nie przychodzi tylko ſami Ateuſzowie. Aniołowie będąc duchami z natury ſwey rozumnemi y nieſkazitelnemi, nie boią ſię śmierci; beſtye z drugiey ſtrony lubo ſą śmier-

telne,

telne, nie maiąc rozumu, śmierci nie uznawaią, á zatym ſię iey nie boią. Ludzie ſprawiedliwi lubo maią rozum, y wiedzą, że maią umrzeć, nie dbaią na śmierć, bo wiedzą, że ich życie nieśmiertelne czeka. Więc ci ſami niezbożni muſzą ſię wielce trapić, gdy ſobie na śmierć wſpomną, bo nie maiąc ani nieſkazitelności Aniołów, ani wiary ſprawiedliwych, ani nierozumu beſtyi, nie mogą na śmierć patrzać, tylko roſpaczaiąc, bo tę maią lubo kłamliwą uwagę, że ich y naymnieyſza część po śmierci nie zoſtanie. W takiey ſą oni ślepocie y w takim nieſzczęściu, do ktorego ich taka ślepota prowadzi. Zyią w niewypowiedzianey trwodze ſerca ſwoiego y w myślach roſtargnionych, w ktorych ſię im nigdy uſpokoić nie można; á śmierci ſię zaś boią iak naywiękſzego złego, lub ſobie wbiiaią w głowę, że po śmierci niczego obawiać ſię nie trzeba. Y w tym ich naywiękſza ślepota zawiſła, że ſię tego nie boią, czego ſię bać potrzeba, á lękaią ſię rzeczy śmiechu godnych y próżnych;

bo

bo proszę, czegoby się też oni naybardziey bać mieli? pewnieby się tego naybardziey bać powinni, co ich po śmierci czeka, á nie śmierci samey; lecz przeciwnym sposobem, że inszego życia oprócz tego nie znaią, naymniey ich nie obchodzi to, co po śmierci będzie; więc się samey śmierci nadewszystko lękaią, że im życie to bierze, po ktorym się innego życia nie spodziewaią. Lecz płonna ta boiaźń! czegożby się bardziey ci niezbożni bać mieli, iak tego co po śmierci przytrafić się im może? bo ieżeli na świecie iakie utrapienie cierpią, toby ich naybardziey trapić w tym życiu miało, że po tych roskoszach w ktorych się nurzaią, niczego się od Boga spodziewać nie mogą; á z drugiey zaś strony, lubo o tym nie wierzą, żeby po śmierci żyli, iednak to ich mniemanie, że iest nie gruntowne, zawsze ich w wątpliwości y w trwodze trzyma, że żyią nie wiedząc czy tak, czy inaczey będzie. Ztąd obawiaiąc się, aby kiedy w tę wieczność nieszczęśliwą nie wpadli, o ktorey mało wierzą, ale przecie wąt-

pią,

pią, muszą być ze wszystkich ludzi naynędznieyszemi.

5. Ale pozwolmy na to, żeby śmierć ich takowa iako zwierząt była, pozwolmy żeby żyiąc zapomnieli o swoiey natury godności: *Homo cum in honore esset, non intellexit, comparatus est jumentis insipientibus, & similis factus est illis.* Daymy to, że nie maią inszey uwagi, tylko być równi bestyom, to iest skazitelni, y śmiertelni według duszy, czyli y w tym samym płakać nad niemi nie trzeba, że się tak poniżaią, y z tak wysokiego stanu na tak niski spadaią? Ale że oni sami tego pożałowania nad sobą nie maią, ia też o to niedbam. Raczey im inszą uwagę do głowy podaię. Przecież w tym mniemaniu, że dusze maią śmiertelne, trwać długo niemogą: bo przynaymniey przy śmierci inszego zdania będą, niż teraz kiedy żyią: w tenczas ich kłuć w oczy sama prawda będzie z tak wielkim przestrachem, że rozpaczać muszą. Mówisz, że iesteś pewien, iż po tym śmiertelnym życiu iuż innego nie masz, że niemasz Boga na świecie, ktoryby wyłę-

pki

pki karał, á dobre uczynki wieczną nadgrodą płacił; proszę na czym zasadzasz to twoie rozumienie? na samey głowie twoiey, na roskoszy y pysze, przeciwko ktorey ludzie mądrzy każdego wieku wszyscy powstawaią. Jeżeli się tedy w tey rzeczy tak znaczney mylisz, ieźli cię śmierć do tegonieszczęścia zaprowadzi, na ktore zasługuiesz, ieżeli to iest prawda, co o drugim życiu y sami Poganie tak mocno twierdzili, ah gdzie się ty podzieiesz! ieżeli cię twoie chuci zaślepiły, ah w iakim pomieszaniu y ściśnieniu serca na tenczas być musisz! Naymniey się tey wieczności, ktora idzie, nie boisz, tak własnie, iakbyś z śmiercią ugodę iakąś uczynił; naymniey się nie obawiasz sprawiedliwości Boskiey, tak właśnie iakoby iey na świecie nie było; lecz ieżeli iest wieczność, ieżeli iest sąd Boży y sprawiedliwe iego na grzesznych karanie, ah do iakiey cię twoia bezbożność rospaczy na tenczas nieprzywiedzie?

Lubo tak rozumiem, że w tym kościele nie masz żadnego Ateusza, iednak

dnak mòwię o tey tak poważney rzeczy; bo mnie o tym Chryzoſtom S. wyraźnie uczy, że ſię ta niewierność między Chrześciańſtwem częſto znaydować zwykła, ktòrzy lubo wiedzą, że po śmierci żyć będą, iednak tak mało myślą o tym drugim życiu, iakoby go nie było, y iakoby o nim naymniey nie trzymali, żyiąc na wzòr Poganòw ktorzy nie znaią Boga, y ktorzy nie maią w żadnych iego Boſkich obietnicach nadziei; *ſicut & gentes, quæ ignorant Deum, & promiſſionis ſpem non habent.* Do was to Chrześcianie, mòwi Chryzoſtom S., te ſłowa należą, bo ie do Chrześcian Paweł S. napiſał: nie ieſt wam zakazano, abyście ſię śmierci obawiać nie mieli, lecz to wam zakazano, żebyście ſię iey bali tak, iako ſię iey boią ci, co żadney nadziei w prawdziwym Bogu nie maią, w tym co do wieczności y życia drugiego należy, *ſicut & gentes, quæ ignorant Deum.* Mam ſię obawiać śmierci, ále tak ſię obawiać, żeby ta boiaźń roſła, nie z zrzòdła niezbożności, ale z Religii y Wiary Chrześciańſkiey, bo ieſt wiele takich

kich y między wiernemi, co ſie śmierci boią ſpoſobem Ateuſzowſkim, myśląc ſobie, iż przez nię wſzyſtko ginie, tak duſza iako ciało, á możeſz być więkſze nad to omamienie?

Dla Boga waruymy ſię wpaść kiedy w to nieſzczęście, ktore ieſt ze wſzyſtkich nayniebeſpiecznieyſze, y z ktorego ſię podnieść prawie niepodobna, cóż tedy na to czynić? Naśladuymy S. Patryarchy Joba, y tak iako on mòwmy: *Scio quod Redemptor meus vivit, & in noviſſimo die de terra ſurrecturus ſum, & rurſum circumdabor pelle meâ, & in carne mea videbo Deum, quem viſurus ſum ego ipſe & non alius, & oculi mei conſpecturi ſunt, repoſita eſt hæc ſpes mea in ſinu meo.* Wiem to zapewne, że mòy Odkupiciel ma pełność nieśmiertelności y życia w ſamym ſobie, y o tym nie wątpię, że kiedyś z ziemi powſtanę, y te martwe kości w trunnie iuż ſpruchniałe ciałem tymże naroſną, á ſkòrą ſię pokryią, y w ten czas patrzać będę na Boga moiego temiż oczyma memi, tenże ia á nie inny, tą ſię nadzieią cieſzę w utrapieniach mo-

ich, bez ktorey miałbym ſię za nayniefzczęśliwſzego ze wſzyſtkiego ſtworzenia, y iużbym ſię puścił na wſzelaką rozpuſtę, ale ta nadzieia niedopuſzcza mi tego, ktorą w ſercu chowam iak naydroższze złożenie. Mòwmy także z Dawidem: utrapiłeś mnie Boże w dzień płaczu moiego przez pamiątkę śmierci, ale mnie to cieſzy w tey tak wielkiey boiaźni, (iak S. Ambroży tłumaczy) żem ſię w tym upewnił, iż to nie ieſt prawdziwa śmierć, ale cień śmierci, y ſam iey tylko obraz: *Humiliâſti me in loco afflictionis, & cooperuit me umbra mortis.* Gdyby to śmierć prawdziwa była, to ieſt, ktoraby mnie do tego niczego, iakem był przed urodzeniem, doprowadzić mogła, miałbym ſłuſzną przyczynę bać ſię y roſpaczać, ále ſnadno ſię z tych dwòch namiętności dźwignąć mogę, uważywſzy: że to ieſt obraz tylko śmierci, y przeyście na drugie życie daleko ſzczęśliwſze. W ten czas ſię śmierci lękam, ále nie iak Ateuſz dla ſamey niewierności, ani iako roſkoſznik nazbyt ſię w tym życiu doczeſnym kochaiąc,

o czym

o czym mòwić zaczynam.

Część II.

6. Nie maſz nic ciężſzego światowemu człowiekowi, (mòwi przez Mędrca Duch S.) iako gdy na to wſpomni, że mu umrzeć przyidzie. *O mors, quàm amara eſt memoria tua homini pacem habenti in ſubſtantia ſua!* Chcieycie dobrze rozumieć, co tu Duch S. mòwi: nie twierdzi, że pamięć śmierci ieſt przykra człowiekowi maiącemu dobra, ále że ieſt przykra y tych naybardziey trapi, co w ſwoich doſtatkach pokòy założyli, *Homini pacem habenti in ſubſtantiis ſuis.* To w czym ſię bogaci na tym świecie kochaią, nie tylko ſię dobrem zowie ale y ſubſtancyą, to ieſt iſtotą, żeby była rożność między złemi ludźmi y ſprawiedliwemi, ponieważ ci doſtatki y wygody doczeſne maią za *accidentia*, to ieſt przypadkowe y nieſtateczne rzeczy, ktorych ſnadno pozbyć y poſtradać mogą, czuiąc przy tey ſtracie lekkie pomieſzanie; lecz przeciwnym ſpoſobem roſkoſznicy światowi patrzą na

te dobra, iako na iſtotę albo ſubſtancyą, wſpieraiąc ſię na nich iako na gruncie, y rozumieiąc że ich poſtradać nie mogą, chyba ſtraciwſzy oraz y życie y duſzę. Więc ſię iuż nie dziwuię, że tak bardzo ſobie te dobra ſzacuiąc, śmierci ſię obawiaią, na ktorey ſamę wzmiankę ſkòra na nich zadrzy, y ſerce ſię tak wielką gorzkością napełni, *O mors, quàm amara eſt memoria tua, homini pacem habenti in ſubſtantiis ſuis.* A to ſię zaś prawdzi nie tylko w owych wielkich dobrach świata tego, lecz y w mnieyſzych, gdzie ſię nie wiele bogactw znayduie. Ah! iak ſam obraz śmierci wſkròś im ſerce przeraża, iak ſię czuć nie mogą, gdy gdzie na pogrzeb trafią, iaka im to katownia, nad ktorą ſobie ciężſzey wymyślić nie mogą, gdy im to wſzyſtko z rąk wydzierać śmierć pocznie, do czego tak bardzo ſercem przylgnęli. Y w tym mieć nad niemi użalenie trzeba, nie tylko z tey przyczyny, że ſię śmierci tak boią, (co ieſt rzecz przyrodzona) ale ztąd oſobliwie, że maiąc umierać tak ſię bardzo w tych dobrach doczeſnych

czesnych kochaią, iakby nieśmiertelnemi byli. Ale daymy y to, żeby się ich życie nigdy nie skończyło, albo żeby tak długo iak pierwsi Patryarchowie żyli, u ktòrych czterysta lat kwiatem młodości były, z tym wszystkim powinniby tę nienasyconą pożądliwość kròcić,bo postaremu wiedzą, że kiedyżkolwiek trzeba choćby przy końcu świata to wszystko opuścić.

7. Więc daleko większa teraz ich iest ślepota, że trzydzieści albo czterdzieści lat z krwawym potem zbieraiąc te mizerne dostatki, większą iuż połowę życia przepędzili, á przecie do samego ostatniego momentu oderwać chęci od tych marnych dòbr nie chcą, ktore w kilka podobno godzin opuścić muszą: *stulte hac nocte animam tuam repetent à te, hæc autem quæ parasti, cujus erunt?* Ah! szalony człowiecze, dzisieyszey podobno nocy duszę z ciała wydrą, á te wielkie osiadłości, ktorycheś nazbierał, komu się dostaną? nie gniewaycie się Panowie, że wam te Ewangeliczne słowa dziś przypominam, y w oczy wam to

mòwię, że ſiła z was do liczby tych ſzalonych należy, ktorzy ſię w ciałach waſzych tak bardzo kochacie, tak ie pieſzczenie karmicie, tak miękko ie odziewacie, wiedząc że z tego wſzyſtkiego śmierć ie poodziera, á one ſię na nic tylko na paſtwę robakom zdadzą! Na co ſię tak bardzo nad drugich wynoſicie, á wy po kilka dni w tey biedzie będziecie, że wam ſię nie zoſtanie tylko trzy łokcie ziemi? na co was tak bardzo nadyma pycha, á wy dziś álbo iutro, gdy was w trunnę włożą, ſmrodem y obmierzłością wſzyſtkim ludziom będziecie? Jeſteście na wygnaniu daleko od Oyczyzny, czemuż ſię tym ladaczym na drodze bawicie?

8. Dla tego Apoſtół wyciąga tego po nas, ábyśmy tak na świecie byli, iakbyśmy na nim nie byli, ábyśmy dòbr doczeſnych takiemi dzierzawcami byli, iakbyśmy nic nie mieli, żebyśmy ſię naſzemi zbiórami tak cieſzyli, iakbyśmy z nich żadnego pożytku nie odbierali; á to zaś dla czego? *præterit enim figura hujus mundi:* bo obraz świata tego bardzo

prędko,

prędko przemiia. Nie mòwi: że świat przemiia, ále poſtać iego; to ieſt, że w świecie nie maſz niczego gruntòwnego, y tak zda ſię nie być czymkolwiek rzetelnym, ále ſamym cieniem y obrazem rzeczy, bo wſzytka udatność iego tylko ieſt powierzchowna, y kto ſię w nim kocha, bardziey to przez omamienie y niby czary czyni, niż przez ſłuſzną przyczynę. Z tym wſzyſtkim to kochanie czyni nam śmierć ſtraſzliwą; y ta ieſt ròżnica między świątobliwemi y światowemi ludźmi, że ci tam umieraiąc nie czuią boleści śmierci, *non tanget illos tormentum mortis.* Ludzie zaś niezbożni, ieſzcze niźli im do tey oſtatniey godziny przyidzie, w myśli tyſiąc razy ponoſzą, co ich przy ſamey śmierci trapić y męczyć będzie: bo tę nayważkſzą mękę umieraiąc maią, że ſię odłączaią od ciała y dòbr ziemſkich; ludzie zaś ſprawiedliwi iuż ſię dawno od tego oboyga oderwali, y żyiąc czynią z cnoty, co przy śmierci z muſu uczynić potrzeba, y tak im śmierć nie cięſzka; á przeciwnym ſpoſobem to roſkoſzni-

kòw dręczy, że przez śmierć, y ciała y wszystkie swe wygody niepochybnie utracą.

9. Còż tedy czynić mamy? oto trzeba z śmiercią (mówi Tertullian) towarzystwo zawrzeć, trzeba ią z bliska poznać, do niey się przyzwyczaić, poprawić natury przez naturę samę, y na to się odważyć światłem wiary świętey, na co się Pogańscy Mędrcowie odważyli przyrodzonym rozumem. Kiedy ia tych Filozofòw pisma o śmierci czytam, muszę im to przyznać, że nigdy wymowyròwney nie pokazali. Mòwią że bać się śmierci iest rzecz śmiechu godna, wiedząc że iuż tak wiele przed nami umarło, że ich codzień liczba niezmierna umiera, że zliczyć niepodobna wiele ich ieszcze umrze. Mówią: że tyleż iest śmierci naszey momentów, wiele momentòw życia, y że wszystkie miesiące, tygodnie, lata, ktore przeszły, są prawdziwie umarłe, bo ich iuż więcey nie masz. Raz uważaią śmierć, iakò wolność z więzieniá, drugi raz iako woynę zwycięstwem zakończoną

lub

lub umową pokoiu; iuż śmierć nazywaią uleczeniem chorób, y powszechnym lekarstwem na wszystko złe, co ludzi dolegać na świecie może. Zgoła tak uczenie w tey rzeczy mòwią, że (ieżeli wierzyć S. Augustynowi chcemy, *lib:* 4. *de Civitate DEI*) Krol ieden Egipski zakazał Filozofom po wszystkim swoim Państwie nauki o śmierci dawać, bo się wiele z ich Uczniów umyślnie zabiiali, chąc iako nayprędzey tych pożytkòw zażywać, ktore im Mistrzowie ich w śmierci pokazowali. Prawda że to szaleństwo ślepych Pogan było; iednak ieżeli więcey serca na śmierć mieli, niżli potrzeba było, musiemy z wstydem przyznać, że my go mniey mamy, ániżeli potrzeba. Wiara Chrześciańska nie iest bezrozumna, áni też bezbożna, lecz święta y przedziwnym światłem obiaśniona, ktora nam tak wiele przyczyn dodaie, żeby się nie tylko śmierci nie obawiać, ale iey też pragnąć. Owi Filozofowie rozmawiaiąc o śmierci, próżne słowa mówili; lecz nasza Religia gruntownie pokazuie, iż łaska Chrystusowa

może

może tak śmierć osłodzić, że w niey y iedney kropli gorzkości nie będzie; otwiera nam zrzòdła, z ktorych przy śmierci wielkie pociechy czerpać możemy; stawia nam przed oczy ukrzyżowanego Boga, ktory także chciał umrzeć, y będąc nieśmiertelnym chciał skusić śmiertelności, żeby z iego przykładu śmierć nam sroga nie była.

10. Pytam ia was bowiem, co wy też rozumiecie, dla iakiey osobliwie przyczyny Syn Boski chciał się stać człowiekiem? oto żeby nam śmierć iak nayłatwieyszą uczynił; y że iey sam pierwey przed Chrześciany skosztowawał, uczynił, żeby się iey Chrześcianie nie bali, *ut gratia Dei pro omnibus gustaret mortem.* Więc kto na ten przykład Boga wcielonego wspomni, iako się ma bać śmierci? y owszem iak iey pragnąć y w niey się kochać nie ma? Azaż nie dla tego przeczysta Bogarodzica, ktora y naymnieyszego grzechu nigdy nie znała, przecie chciała umrzeć? nie tylko dla tego, áby się w tym Synowi podobną pokazała, ale też żeby nas do ochotnego

tnego przyięcia śmierci zachęciła. *Mors, quæ olim odio erat, nunc commendatur.* Przedtym na śmierć ludzie taką nienawiść mieli, że na iey wspomnienie strach ich obeymował; ale teraz powinna być ich miłości celem, kiedy ią iuż Pan Jezus y nayświętsza iego Matka przyięła iuż nie ma tak okropney iako przedtym twarzy, ani tych straszliwych w ręku narzędzia, z iakiemi ią stawiano. *Mortem exornâsti, ut ejus mœstitiam sustineremus.* Ah mòy Zbawicielu (mòwi ieden Doktor) dałeś nową piękność y urodę śmierci. Stała się iuż przyiemna y nader pożądana, gdyś iey do twego ciała przystępu dopuścił. Odiąłeś iey tę srogość, zdiąłeś z niey tę larwę, ktorą wszystkich straszyła. *Mortem exornâsti, ut ejus mœstitiam sustineremus.*

11. Owi Patryarchowie w starym testamencie lękali się śmierci, bo ieszcze nie widzieli umieraiącego Boga. Pismo święte powiada, że Jozef nad śmiercią Oyca swoiego płakał; nie dziw, bo na tenczas śmierć ieszcze na krzyżu zwyciężona nie była; ale kiedy iey wszystkie

ſtkie oręże odebrano, gdy ſwòy bodziec ſtraciła, iuż ſię iey bać nie trzeba, mòwi Chryzoſtom S. Gdy Jakub Patryarcha oglądał żywego Syna, ktorego iuż był opłakał iako umarłego, powiada Piſmo święte, iż z wielkiey radości nie tylko ſię iuż śmierci bynaymniey nie obawiał, ále ią też ſobie weſołą obiecował: *jam lætus morior, quia vidi faciem tuam, & ſuperſtitem te relinquo.* Jeżeli ten Patryarcha tak ſobie w śmierci ſmakował, napatrzywſzy ſię twarzy Jozefa ſyna ſwego; á còż o nas mòwić (pyta ſię Bernard S.) ktòrzy po śmierci mamy patrzać na Chryſtuſa, Oyca y Boga naſzego, nie przez iaki krótki czas, ale przez całą wieczność? O iakbyśmy powinni codzień pragnąć ſłyſzeć tę miłą nowinę, że iak ſię ta ściana ciała naſzego rozwali, obaczemy Boga, á w tym widzeniu iego mieć będziemy wſzelkie dobro! *jam lætus morior, quia vidi faciem tuam!* Jedna tylko ieſt rzecz, dla ktorey boiaźń śmierci zda ſię być nieco ſłuſzna, to ieſt: iż muſiemy poymować te rzeczy, ktore śmierć za ſobą ciągnie,

że

że ſię nam na ſąd Boſki koneczne ſtawić trzeba, á nie będąc pewni, iak nam ſię tam powiedzie, czyli nas na zbawienie, czyli też na potępienie ſkażą, trudno ſię nie przelęknąć takiego niebeſpieczeńſtwa. Ta przyczyna zda ſię ſłuſzna, y owſzem zaſadza ſię na prawdach wiary; z tym wſzyſtkim ia to mówię, że ieżeli ta boiaźń w nas górę nazbyt wezmie, y ieżeli w tey mierze wiara naſza nie będzie dobrze umiarkowana, nie może ſię ta boiaźń Chrześciańſką nazwać, iako w tey trzeciey części troſzeczkę rozwiodę.

Część III.

12. Plękny to ieſt wymyſł y gruntowna nauka Auguſtyna S. że Bóg ma być wizerunek wſzyſtkich boiaźni naſzych, á zatym że ſię nam śmierci bać nie trzeba tylko tyle, ile ſię Boga ſamego boiemy. Bóg zaś ieſt ſam w ſobie oraz ſtraſzny y miły; miły dla ſwoiey dobroci, ſtraſzny dla ſwey ſprawiedliwości; ile ieſt dobry, kochać go potrzeba; ile ſprawiedliwy, lękać ſię go muſiemy.

Pa-

Patrząc na dobroć iego rośnie nam nadzieia; weyzrzawſzy na ſprawiedliwość, powſtaie na ſercu trwoga: y tak pierwſza z tych dwóch Boſkich doſkonałości zbliża nas do niego, druga zaś iak naydaley chronić ſię go każe. Tymże właśnie ſpoſobem śmierć ma niby dwie twarzy; iedną aż nazbyt ſtraſzy, gdy w niey pokazuie nieſzczęście naſze wieczne; drugą do ſiebie wabi, kiedy nam otwiera dobr wiekuiſtych wrota. Więc dla tych dwóch przyczyn trzeba ſię śmierci bać, y oraz ią kochać: bać ſię iey, bo nas może w wieczne potępienie wrzucić; kochać ią, bo nas wiedzie do ſzczęśliwego życia. Jednak iako Pan Bóg choć ieſt ſtraſzny y miły, wyciąga iednak tego, żeby go bardziey kochać, niżeli ſię go bać; tak śmierć choć iednakowo ieſt ſtraſzna iak miła, większey iednak miłości niźli boiazni godna, bo boiaźń y miłość śmierci ieſt prawdziwym ſkutkiem boiaźni y miłości Boſkiey: á ieżelibyśmy ſię Boga bardziey bali, niżeli go kochali, tymby ſamym większą wagę u nas miała ſprawiedliwość Boſka,

niże-

niżeli dobroć iego, co iest rzecz nie słuszna: toż się o śmierci mówi, bo (iako się iuż rzekło) boiaźń y miłość śmierci tymże ma torem chodzić, ktorym boiaźń y miłość samego Boga idzie. *Si inveni gratiam in oculis tuis, ostende mihi faciem tuam.* Jeżelim cokolwiek łaski u ciebie znalazł (mówił do Boga Moyżesz) pokażże mi twarz twoię. Y Psalmista S. azaż sobie z życiem na tym świecie nie teskni? *Hei mihi, quia incolatus meus prolongatus est!* A czemuż się tak długo na tym wygnaniu tułam? czemu się co prędzey przed Bogiem mym nie stawię? Dla teyże przyczyny Apostół S. Paweł serdecznie do tego dnia szczęśliwego wzdychał, ktorego się z ciałem miał rozłączyć, á być z Chrystusem: *Cupio dissolvi & esse cum Christo!*

13. Takie słuchacze moi rozumienie mieli naywiększi ludzie o śmierci, nie żeby się iey żadnym sposobem nie bali, bo tenże S. Paweł, ktory tak bardzo pragnął być rozwiązanym z ciała, przyznać y to musiał, że iest rzecz straszliwa wpaść w ręce żyiącego Boga, y tenże

że ukoronowany Prorok, co się tak bardzo kwapił ſtanać przed obliczem Boſkim, ſzukał iednak kąta w ktorym-by ſię mógł ſchronić przed gniewem ſprawiedliwości Boſkiey: *ubi me abſcondam à facie iræ tuæ?* Atoli lubo w ich ſercach przeciwne te chęci były, y między boiaźnią á miłością śmierci byli rozerwani, przecież ſię nigdy boiaźni tak poddać nie chcieli, aby pierwſzego mieyſca miłość u nich nie brała. Zaczym nie patrzali na śmierć tylko zapalonym od pragnienia okiem, wiedząc że ten ieſt iedyny ſpoſób złączyć ſię z Bogiem. Czytamy o Hieronimi. S. iż ſię lękał śmierci, ále iey oraz z wielkim pragnieniem wyglądał, y z nią tak rozmawiał iak z oblubienicą ſwoią, zażywaiąc do tego ſłów Piſma S. *Veni dilecta mea, ſoror mea, columba mea.* Przyidź ukochana moia, á chciey mi opowiedzieć, gdzie mòy ukochany Bòg teraz ſpoczywa: *Indica mihi, quem diligit anima mea, ubi paſcat, ubi cubet*, żebym iak nayprędzey wniść mògł do pokoiòw iego. Te ſą pragnienia Swiętych, ktore ku śmierci

mie-

mieli. *Nigra eſt ſed formoſa terribilis apud Reges terræ*: ma ona ſwe ſzpetności, ale też ma urodę, ieſt ſtraſzna Monarchom y Panom świata tego, *auferens Spiritum Principum*, ale ieſt przyiemna y pożądana Swiętym, ktorzy iey nie tylko z ochotą czekaią, ale iey zapraſzaią, y przeciw niey wychodzą iak przeciw miłemu gościowi.

A my Chrześcianie co też w tey mierze czyniemy? czy ſię torem tych Swiętych do śmierci ubiegamy? ah pod pozorem wiary, ktora nas o przyſzłym ſądzie Boſkim naucza, zapadamy w ciemności iakiegoś niedowiarſtwa! cobyśmy mieli Boga ochotną śmiercią chwalić, to my uchylamy ſzyi, nie chcąc na niey noſić tego śmiertelnego iarzma, ktore on na nas włożył. Pobłażaymy w tym ſobie, iako naybardziey chcemy, iednak to ieſt pewna, że ten naſz poſtępek nie ieſt według wiary. Mòwiemy codziennie, *adveniat Regnum tuum*, á my czego inſzego w ſercu ſobie życzemy! O iak wiele Chrześcian ten Pacierz odprawia, dopuſzczaiąc ſię kłamſtwa przeciw Du-

chowi S.! Mowisz y życzysz, áby Krò-
leſtwo Boſkie przyszło; á to kròleſtwo
Boſkie przyiść żadną miarą nie może
tylko przez ſamę śmierć; ty zaś przed
tą śmiercią iak naydaley uciekaſz. Chceſz,
ábyś był wolny z więzienia ciała tego,
á ty niczego tak nie uważaſz, iako tę ſa-
mę wolność; kochaſz ſię w tym życiu
y w roſkoſzach iego, pragnieſz, żebyć
go Pan Bóg iak naydaley przeciągał, że-
byś ſię większemi coraz grzechami ma-
zał, iakoż tedy ma przyiść kròleſtwo
Boſkie tobie? Bóg kiedyć śmierć przy-
ſyła, wielką ci łaſkę czyni, boiąc ſię, a-
byś twoiey niewinności nie ſtracił, albo
nie zabrnął w większą liczbę y ciężkość
grzechòw, żyiąc dłużey na tym zepso-
wanym świecie, *raptus eſt, nè malitia mu-
taret intellectum ejus.* Tęć łaſkę uznawa-
ią tak wiele duſz niewinnych, ktòrych
śmierć przenioſła do ſzczęśliwſzego ſta-
nu, gdzie upewnili ſwoie przeznaczenie
do nieba; á podobno kiedyby dłużey na
świecie żyli, mogliby byli pòyść w licz-
bę potępionych do piekła.

Ale mi rzeczecie, że będąc grze-

ſznikami

ſznikami, gdy nam śmierć życie prze-rwie, tym ſamym nieſzczęśliwą wie-czność naſzę zaczniemy, y tak ſłuſzną przyczynę mamy bać ſię śmierci. Y ia to przyznawam, ále was być niegodne-mi politowania ſądzę: czemu? bo ſię śmierci boicie, á nie boicie ſię grzechu, albo ieżeli macie iaką boiaźń grzechu, to ią macie dla śmierci á nie dla mąk wiecznych, ktore po śmierci idą: bo gdybyście ſię grzechu tym ſpoſobem ba-li, iakim ſię śmierci boicie, nie chcieli-byście go nigdy y na ieden moment w ſu-mmieniu waſzym trzymać, lecz gdy długo w nim trwacie, iawny to ieſt dowód, że ſię go nie boicie. Ale choćbyście byli ze wſzyſtkich na świecie naygorſi, nie powinniście w Boſkim miłoſierdziu ro-ſpaczać, bo ſię nigdy do Boga nawrócić nie możecie, chyba przez nadzieię w miłoſierdziu iego, ktora ma być większa aniżeli boiaźń: bo Bòg wyciąga tego, żeby go bardziey kochano, niżeli ſię go bano. Tak ſię doſkonale nawròciwſzy do Boga, ſamego tylko grzechu nie śmierci bać ſię będziecie, albo wyra-

źniey mówiąc, ſamey ſię tylko śmierci w grzechu bać będziecie, we wſzyſtkim wolą Boſką iak nayzupełniey czyniąc, y utwierdzaiąc ſię w świętey iego łaſce, á potym z nim w chwale kròluiąc na wieki, Amen.

KAZANIE VIII.

Ze mamy gardzić życiem dla naſtępuiacey śmierci, á nie bać ſię śmierci dla naſtępuiacego życia. Miane przez W. X. Ludwiká Maimbourga na ten czas Kapłana Societatis JESU, wyięte z Poſtnych Kazáń iego na piąty Czwartek w poſt. Sermons pour le Caréme tom 2. pag. 103.

Quam cum vidiſſet Dominus, miſericordiá motus ſuper eam, dixit: noli flere. Luc: 7.

I. MUſicie to przyznać, że ſię dwa wyſtępki na świecie zagęściły około dwòch rzeczy, nad ktore więk-

kſzych

kſzych nie maſz, to ieſt około życia y śmierci, á te dwa wyſtępki y ſą y były zawſze przyczyną tak grzechów, ktorych ſię przeciw Bogu ludzie dopuſzczaią, iako y tych namiętności, ktoremi ſię ſami wnętrznie y powierzchownie ſwędzą. Kochamy ſię w życiu, á zatym uſilnie ſzukamy tych wſzyſtkich dóbr, bez ktorych wygodnie żyć na świecie nie możemy; z drugiey ſtrony aż nazbyt śmierci ſię obawiamy, y dla niey w uſtawicznym ſtrachu żyć muſiemy; zbytnia ta miłość życia y pragnienie dóbr iego często nas przywodzi do obrazy Boſkiey, boiaźń zaś y uſtawiczne ſtrachanie ſię śmierci nigdy nam ſpokoyney godziny nie da zażyć, będąc w trwodze y ſmutku o to wſzyſtko, co nam śmierć wydrzeć może, tak dalece, że kto ſobie żyć ſzczęśliwie życzy bez wſzelkiego fraſunku, y zachować niewinność bez nadwerężenia ſumnienia, trzeba mu ſię uzbroić przeciw boiaźni śmierci y przeciw miłości życia wzgardą tak śmierci iak życia.

Daie nam do tego Syn Boſki po-

chòp w dziśieyszey Ewangelii, kiedy nam pokazuie śmierć za życiem idącą, y życie cudownie po śmierci następuiące. Zbliżaiąc śię do miasta, trafił na Processyą, na ktorą śię wielka liczba ludzi zebrała przy iedney ośierociałey Pani, gdy za trunną syna swego szła do pogrzebu. Otòż macie śmierć, ktora śię w tych marach wydaie y w tey żałobney postawie. Ta śmierć iest posadzona między dwoiakim życiem, iedno przed nią poszło, á drugie za nią idzie. Smierć ta z iedney strony ma życie młodziana iedynaka u matki, znacznego imienia, dostatkòw niepoślednich, ktorego do grobu niosą, *ecce defunctus efferabatur filius unicus matris suæ.* Z drugiey strony możecie doyzrzeć drugiego życia, ktore z rąk Jezusowych przez to cudowne z martwych wzbudzenie wyszło, *& resedit, qui erat mortuus, & dedit illum matri suæ.* Ta tedy śmierć nas uczy, iak mamy gardzić tym życiem, ktore ona temu młodżianowi wydarła; to zaś życie po śmierci, ktore umarłemu przywròcił Pan Jezus, uczy nas, iak śię ma-

my

mamy bynaymniey nie bać śmierci, ktora nam owo pierwsze życie dla tego bierze; żeby nam oddała lepsze. Oboia nam rzecz będzie wielkiey pociechy przyczyną: iakbyśmy w rzeczy samey słowo Chrystusowe słyszeli, *noli flere.* Y tak woiować będziem śmierć oraz y życie, ale iedno przez drugie. Smierć nas nauczy gardzić tym życiem, co przed nią idzie; życie zaś po śmierci następuiące nauczy nas gardzić śmiercią. Te są dwie Części Kazania moiego.

Część I.

2. ZBliżaiąc się Syn Boży do miasta imieniem Naim z wielką liczbą uczniów y pospolitego ludu, ktory chodził za nim pociągniony owemi niesłychanemi cudami, ktore wszechmocną ręką Chrystus przed niemi czynił. Aż tu wychodzi z bramy dość liczny gmin idący za iedną płaczącą białogłową. Między temi dwiema zgromadzonemi kupami stawa trunna z umarłym, to iest śmierć po życiu, *ecce defunctus eferebatur.* Ale iakież to życie przed

tą śmiercią było? życie iednego młodziana, *Adoleſcens*, ſzlachetnego, co ſię pokazuie z tak wielkiey poſługi, *turba civitatis multa cum illa*, bogatego bo to był iedynak, *Filius unicus matris ſuæ*, á nawet tego tylko Syna ta Matka miała, co Greckie tłumaczenie świadczy: *Unigenitus matri ſuæ*. Jednak na te przymioty śmierć nie uważaiąc z życiem wſzyſtko zabiera, á to w krótkim czaſie y owſzem w momencie. Uważmy to ſzerzey.

3. Śmierć ieſt koniec życia y wſzyſtkich dóbr iego, roſkoſzy, bogactw, wielkości, honorów, ktore bez pochyby nic nie zoſtawuiąc bierze. *Ecce defunctus efferebatur*. Nioſą do ziemi człowieka, ktory moment przedtym był młody, dorodny, ſzlachetny, bogaty, pieſzczenie wychowany, w wielkich u matki wygodach; cóż potym kiedy umarł? kiedy śmierć zakończyła to wſzyſtko, co przyrodzenie y ſzczęście dało? Już tego więcey nie maſz.

Choćby nam Bóg pozwolił, abyśmy ſami ſobie życie naznaczali, iako nay-

naydłużſze możemy, że przecię kiedykolwiek muſiałoby ſię ſkończyć, lubo nie przez chorobę y owe boleści, ktòre śmierć uprzedzaią, tym ſamym powinnibyśmy życiem tak długim gardzić y za nic ſobie nie mieć wſzyſtkich uciech iego. Zwykliście wy rzecz piękną y pożyteczną z tego naybardziey ſzacować, że długo trwać może: im zaś ieſt ſpoſobnieyſza do ſkazy y utracenia, tym mnieyſzą ma cenę. Gdyby śliczne iakie kryſztałowe naczynie tak mocne iak złote było, więceyby ie ważono niźli ten drogi kruſzec, ktory między ludźmi naypierwſzy ma ſzacunek: bo owa przezroczyſtość y czyſtość kryſztału, ktorey złoto nie ma, przydawſzy iey trwałość, większegoby ſzacunku nad złoto godna była. Ale że ſię kryſztał każdego momentu ſtłuc tak prędko może, nie tak go wyſoko ważą. Daycież mi życie ludzkie iakie tylko na świecie może być nayſzczęśliwſze ze wſzyſtkiemi przymiotami, ktoremi ſię cieſzyć, zdobić y ſzacować może. Przydaycie temu życiu zdrowie, ſiły, urodę,

dobra,

dobra, bogactwa, roſkoſzy, władzą, powagę, berła, korony; o iak to rzecz piękna! cóż kiedy to ieſt ſzkiełko do ſłuczenia ſnadne! kiedy to ieſt kryſztał, ktory w lada moment na ziemię upadnie, y na piaſek ſię ſkruſzy? niech tego zdrowia ſtrzegą, niech go ochraniaią, niech go w każdey naymnieyſzey okoliczności ſzanuią, ſamo ſię iednak pſuie, y co godzina bliżey do końca przychodzi. Na cóż ie tedy ſobie tak bardzo ſzacować, na co iego uciechy nad wieczne przenoſić?

4. Połóżcie z iedney ſtrony krolewſkie ſzczęście, á z drugiey mierny iaki ſtan życia; ale owo krolеſtwo moment tylko ma przetrwać, á tych mnieyſzych bogactw ſto lat ſię godzi zażyć; ktoż ieſt tak ſzalony, żeby raczey obierał momentalną koronę, niżeli ſto lat życia choć nie krolewſkiego? Tak małe przetwanie choć naywiękſzey fortuny, wywracaiąc w momencie ow krolewſki Maieſtat, czyni tę oſiadłość próżną y śmiechu godną. A cóż rzeczecie na to, kiedy to zdanie inaczey obrociemy?

ciemy? Położmy z tey ſtrony kroleſtwo tyſiącu lat, á z tey tam czaczko iakie moment ieden trwaiące; ktokolwiek by ſię porwał do tey bagateli wzgardziwſzy koroną, pewniebyście go wſzyſcy za głupiego mieli. To wy codzień czynicie, á przecie ſię za mądrych w tym obieraniu macie. Co mòwię codzień to czynicie? y owſzem daleko większe w waſzym obieraniu głupſtwo popełniacie. Z tey ſtrony ſą dobra nieſkończoney ceny, ktoremi ſię przez całą wieczność cieſzyć możecie, á wy do tey tam ſtrony ſerce obracacie, gdzie ſą doczeſne dobra, ktorych ſię w ſamym życiu śmiertelnym zażyć godzi. A còż to ieſt życie chociażby y naydłużſze, ieżeli do wieczności równać ie będziemy chcieli? Jeſt to iak moment ieden względem całego wieku, ale y to ieſzcze nie ſłuſzne porównanie, bo moment przydaiąc do drugiego momentu, może ſię zebrać taka owych momentòw liczba, ktora wiekowi zròwna; lecz przydaway wiek do wieku, y mnòż go iak tylko chceſz, nigdy z tak wielu

wie-

wiekòw wieczności nie złożyſz. *Ecce menſurabiles poſuiſti dies meos*, mòwił ukoronowany Prorok rozważaiąc tę prawdę, o ktorey teraz mòwię. Jeſtem Kròlem, Monarchą, tak wielą zwycięſtwami zmocniłem maieſtat, ugruntowałem ſzczęście panowania moiego na zgubie nieprzyiaciòł; ále còż mòy Panie? poſtawiłeś granice latom życia moiego, y dzierzawa tych dòbr ma ſię z życiem ſkończyć. Còż tedy za tym idzie? & *ſubſtantia mea tanquam nihilum ante te; verum tamen univerſa vanitas omnis homo vivens.* Wſzyſtko to com ieſt, y co mam przed tobą, ktory rzeczy prawdziwie ſzacuieſz, za iedno nic waży; á ta wielkość ludzka y krolewſki maieſtat za próżność ſię poczyta. Trzeba tym wſzyſtkim gardzić, bo ſię to wſzyſtko muſi z życiem ludzkim kończyć.

Ale to ieſzcze większa, że śmierć co nam wydziera dobra życia tego, może to każdego momentu uczynić, lubo my o żadnym czaſie nie wiemy, ktorego ſię to ſtanie bo ieſt to rzecz pewna, że każdego czaſu wſzędzie tyſiąc ſpoſobami

bami umierać możemy, iako się w dzisieyszym umarłym pokazuie, ktorego w pierwszym kwiecie młodości śmierć zabrała. *Adolescens*, kiedy on rozumiał, że od tego przypadku był daleko odległy. Ta okrutnica śmierć może tak wielą drzwiami do człowieka wchodzić; ten strzelec ma zawsze cięciwę napiętą, y nigdy nie uchybi celu, do ktorego godzi; ten łowczy ma zawsze siatki rozłożone, ktoremi ptaki nakrywa; ten złodziey czuyny zawsze y postrzedz się nie da, kiedy na kradzież idzie. Takiemi podobieństwy Duch S. wyraża tę oczywistą prawdę w oboygu testamentach, ktorą gdybyśmy chcieli doskonale przeniknąć, nigdyby te dobra doczesnego życia, ktore utracić możem każdego momentu, nie były przyczyną, ábyśmy y na ieden punkcik w tym stanie byli, w ktorymbyśmy przy śmierci być sobie nie życzyli.

5. Lecz to ieszcze straszniey sza, że śmierć nie tylko nam dobra życia tego wydziera, nietylko że to zdzierstwo niespodzianie czyni, ále że to czyni niepo-

weto-

wetowanie, y raz tylko na zawſze, w punkcie na całą wieczność. Y ia tak rozumiem, że dziſieyſzą Wdowę to naybardziey bolało, że ſyna ſtraciła bez wſzelakiey nadziei oglądać go żywego. Każdy z nas raz umrze, bo umiera na zawſze: nie wracamy ſię do śmierci, bo ſię nie wracamy do życia; á zatym ieżeli ſię w czymkolwiek pobłądziło przy pierwſzym umieraniu, iuż tego przy drugim poprawić nie podobna. Bòg nam dał w ciele naſzym po dwoygu narzędzia do niektórych zmyſłów, áby ſtrata iednego drugim ſię pozoſtałym powetować mogła. Y tak mamy dwie oczy; á gdy kto iedno zgubi, drugim ſię cieſzyć może, dwie ręce y nogi mamy, y ſzwankuiąc na iedney, druga nam do powinności należytey poſłuży. Toż y o życiu mówię, ktore mamy dwoiakie, iedno to doczeſne, á drugie w wieczności. Jeźli to pierwſze traciemy, mamy ſię czym cieſzyć, bo nam zoſtaie drugie daleko ſzczęśliwſze. Ale to ieſt rzecz ſtraſzna, że to życie wieczne od śmierci zawiſło, á śmierć

tylko

tylko iest iedna. Jeżeli ſię (ſtrzeż Boże) noga w niey powinie, iuż wſzyſtko przepadło, y ta ſtrata nigdy ſię powetować nie może.

6. We wſzyſtkich innych rzeczach ſamo doświadczenie za miſtrzynią ſtanie; ále w tey doświadczenia nie maſz; błądząc niczego ſię tu człowiek nie nauczy, iako w inſzych naukach, gdzie do doſkonałości niby po ſtopniach rozum poſtępuie, aż do tego przyidzie, że iuż więcey nie błądzi. A choć kto iuż w nauce do doſkonałości przyidzie, ieſzcze to nieśmiertelna, że ſię raz ktory potknie, bo może drugą razą tę winę poprawić. Jeźli wielki mòwca maiąc do ludzi mowę, álbo w pamięci, albo w ſłowach uſtanie, może mu ſię znowu ſława y wzięttość wròcić, gdy ſię lepiey pokaże w inſzey okoliczności. Jeżeli ſławny Hetman w bitwie z nieprzyiacielem nieoſtrożnością zgrzeſzy, może w drugiey batalii ſławy ſwoiey poprawić y zwycięſtwo otrzymać. Jeżeli kupiec ſtraci ieden okręt na morzu, ma ieſzcze nadzieię, że towar w okręcie drugim

gim przywieziony tey ſzkody powetuie. Ale po śmierci nie maſz żadney iuż nadziei, żadnego doświadczenia, żadney na drugi raz nauki, żadnego mieyſca poprawy. Raz tylko pobłądziwſzy, iużeś wiecznie pobłądził: bo śmierć ieſt końcem życia y początkiem wieczności, ktora ſię nie odmienia; dla tego co ſię ſtało przy weyściu do wieczności, iuż żadney odmiany nie zna. Jeżeli ſię ten okręt rozbiie, ktory duſzę na nowy świat nieſie, iuż nie znaydzieſz innego, w ktorymby ſię druga duſza zbawić mogła. Jeżeli tey godziny, ktorąć oſtatnią daią, na poparcie twey ſprawy przez dobre uczynki wyrok nie po tobie padnie, nie ſpodziewamy ſię iutro, ábyś ią miał wygrać. Zegar godzinę wybił, porwali ſię Sędziowie od ſądu ſwego, iuż cię ſłuchać nie będą, bo czas ſądu upłynął, wſzyſtko iuż przepadło. *Tempus non erit amplius.* Cokolwiekeś do punktu śmierci twoiey czynił, tego żadną miarą poprawić iuż nie możeſz: bo ten moment ieſt końcem życia y wſzyſtkich rzeczy.

7. O momencie iakeś ſtraſzny! iako świętą boiaźnią przerażaſz każdą duſzę, ktora cię poymuie; w tobie ſię umieiętność y wſzyſtka Filozofia Chrześciańſka zamknęła. O momencie! ktory ieſteś y końcem wſzyſtkiego, y początkiem wſzyſtkiego! końcem wſzyſtkiego na tym świecie, początkiem wſzyſtkiego na drugim,, końcem tey doczeſności, á początkiem wieczności. Momencie, ktòryś nie ieſt ni czaſem ni wiecznością, ale węzłem oboyga! Ah iakeś nader mały, y oraz nader wielki! mały w twoiey trwałości, wielki w twey obſzerności, bo zamykaſz w ſobie tak niepoięte rzeczy, z ktòrych każda mogłaby rozum ludzki bawić, pòki na świecie żyie; w tym momencie ginie, cokolwiek świat ma dobrego, w tym ſię momencie kończy, cokolwiek ma złego; w nim ſię wſzyſtkie chuci mienią, w nim wſzyſtkie rady w wiatr idą, wſzyſtkie ſię nadzieie pſuią, wſzyſtkie urody ſzpetnieią, wſzyſtkie roſkoſzy marnieią, wſzyſtkie bogactwa upływaią, wſzyſtkie wielkości niſzczeią, wſzyſtkie ſię tro-

ny obalaią, wſzyſtkie maieſtaty upadaią, wſzyſtkie złe albo dobre uczynki w myśli ſtawaią, prawdziwe ſzczęście ludzkie albo ſię niſzczy wiecznie, albo ſię gruntuie wiecznie, Niebo ſię y piekło albo zamyka, albo otwiera, widzenie y oſiągnienie Boga albo ſię nabywa, albo ſię utraca, lub zła lub dobra wieczność przed oczyma wiſi, żeby albo karaniem doczeſnego życia, álbo nadgrodą była; któż ſię nie zadziwi, że w ieden ſzczegulny moment to ſię wſzyſtko dzieie, ktory iako wſzyſtko na tym świecie kończy, tak o wſzyſtkim na drugim świecie ſtanowi; á przecię to pewna, że taki moment przyidzie, że nie wiemy, kiedy przyidzie, że raz tylko przyidzie, á za ſobą wieczność nieſkończoną pociągnie. Będęż ia tak ſzalony, żebym dla tych doczeſnych roſkoſzy życia tego, ktore w tym momencie zginą, miał tracić wieczne dobra, ktore nigdy nie zginą? Owòż macie śmierć, dla ktorey to życie doczeſne ieſt wzgardzone, czas żebyście iuż życie drugie obaczyli, dla ktòregobyście śmiercią gardzić powinni.

Część

Część II.

PAn Jezus widząc owę rozſzlochaną Wdowę, ktora ſię nad śmiercią iedynaka ſwoiego utulić nie dała, tknięty politowaniem, y kazawſzy iey otrzeć łzy z zapłakanych oczu, przyſtąpił do umarłego, dotknął ſię owey trunny; á gdy ci, co go nieśli, natychmiaſt ſtanęli, rzekł do umarłego tymże ſkutecznym ſłowem, ktorym świat z niczego y wſzyſtkie rzeczy ſtworzył, *Adoleſcens tibi dico: ſurge*, wſtań, podnieś ſię młodzieńcze; á tegoż momentu umarły, ſłuchaiąc Pana życia y śmierci, wſtaie z martwych, á uſiadſzy w trunnie, iako z kazalnicy iakiey mówić do ludzi pocznie, nową pochwałą wynoſząc moc y dobroć Zbawiciela naſzego.

To wſkrzeſzenie umarłego ieſt pełne taiemnic, y pokazuie nam weyście naſze przez śmierć do ſzczęśliwey wieczności. Uważa to Ambroży S. piſząc na te ſłowa, *tetigit loculum*, dotknął ſię trunny: dotknął ſię (mówi) Chryſtus śmiertelnego drzewa, żeby był po-

kazał, iż iak krzyż poświęcił dotknieniem ciała swego umieraiąc na nim, tak zaraz po śmierci życie następować y zmartwychwstanie poczęło mocą tegòż drzewa. *Spem resurgendi habebat mortuus, quia ferebatur in ligno, quod etsi nobis ante non proderat, tamen postquam Jesus id tetigit, proficere cœpit ad vitam.* Otòż życie, ktore po śmierci idzie, y ktòre nam odiąć boiaźń śmierci powinno.

8. Kiedy iuż Pan Jezus za nas na krzyżu umarł, iuż nam żadne mary nie powinny być straszne, ponieważ upewniaią ciała o zmartwychwstaniu; á lubo tam osiadła śmierć iak w swey stolicy, iednak tamże się stała przeyściem na lepsze życie, iako to nadobnie Augustyn wyraził *lib: 13. de Civ: DEI c. 4. Tantam Deus virtuti nostræ contulit gratiam, ut mors, quam vitæ constat esse contrariam, instrumentum fieret, per quod transiretur ad vitam.* Wziął to ten wielki Nauczyciel z słòw prawdy przedwieczney u Jana S. w rozdziale 15. że ten, ktòry wierzy, iż go Oyciec posłał, będzie miał życie wieczne, & *in judicium*

non

non venit, ſed tranſit de morte ad vitam, nie będzie przechodził przez ſurowy ſąd Boſki, ále przeydzie z śmiercią do żywota wiecznego. Y dla tego Dawid, ktory zawſze w duchu na Chryſtuſa patrzał, śmierć ludzi Chrześciańſkich bramą pańſką zowie: *hæc porta Domini, juſti intrabunt in eam*, tak bowiem te ſłowa S. Auguſtyn tłumaczy: że śmierć ieſt iako brama, ktorą ſprawiedliwi do życia wiecznego wchodzą, gdzie zażywaią wſzyſtkich dòbr Pana ſwoiego, będąc uwolnieni od wſzelkiego złego winy y karania; co Ambroży S. *libro de bono mortis*, w tych ſłowach zamknął, *lucrum eſt evaſiſſe incrementa peccati, lucrum effugiſſe deteriora & ad meliora tranſiſſe.*

9. Umieraiąc w Chryſtuſie znayduiemy koniec grzechòw, ktòre ſą naywiękſze złe życia tego; co nam Doktorowie wyrażaią przez tych, ktòrzy tego młodziana do pogrzebu nieśli, y ktorych Pan Jezus na drodze zatrzymał. *Hi autem, qui portabant, ſteterunt:* Smierć bowiem zatrzymuie biég wſzyſtkim wyſtępkom, ladaiakim nałogom, y nierzą-

dnym chuciom: *quæ mergunt homines n interitum*, ktore ciągną ludzi do grzechu, z grzechu do złey śmierci, dla ktòrey (iak mówi Pſalm) grzeſzni nie powſtaną na ſąd, *impii non reſurgent in judicio*. Ah iak to wielkie ſzczęście być wolnym od grzechòw, krore zawſze roſnąc, á bez miary ſię mnożąc, co dzień ſię mocnieyſzemi y ſilnieyſzemi ſtaią, że mogą duſzę zanieść w tey trumnie do piekła. *Lucrum eſt evaſiſſe incrementa peccati.*

Nadto umieraiąc zoſtaiemy wolnemi od nieprzeliczonych nędzy, utrapienia, bòlòw, choròb, y od tyſiąc innych nieſzczęśliwych przypadkòw, ktore ſię wieſzaią przy ſkazitelney naturze, y ktòre (prawdziwie mòwiąc) to mizerne życie w długą śmierć odmieniaią, według zdania S. Grzegorza: *Ipſe quotidianus defectus corruptionis, quid eſt aliud, quàm quædam prolixitas mortis?* y dla tego Syn Boſki nad tą płaczącą Panią, nie nad ſynem umarłym poruſzył ſwych wnętrzności, *miſericordiâ motus ſuper eam* mòwi Ewangeliſta, nie *ſuper eum*, bo ten, co ieſzcze żyie, większego

poli-

politowania godzien, niż ten, co umarł, gdyż życie tak wiele złego z sobą ciągnie, á śmierć wszystko kończy. Y więc to nie iest szczęście widzieć się w takim stanie, ktory nię podlega takim dolegliwościom? *lucrum est effugisse deteriora.*

Nakoniec umieraiąc, przechodziemy na inne życie, ktore z sobą niesie osiągnienie wszego dobrego, á zatym doskonałe szczęście według tego, co Jan S. w obiawieniu napisał. *Beati mortui, qui in Domino moriuntur*: Błogosławieni są ci, co w Bogu umieraią. Czemu? *à modo jam dicit Spiritus, ut requiescant à laboribus suis:* bo iuż na wszystkę wieczność w pokoiu zostawać będą, skończywszy swoie prace, trudy y nędze. To się pokazało w zmartwychwstaniu tego dzisieyszego młodziana, ktoremu gdy Pan Jezus owym wszechmocnym słowem, *Adolescens tibi dico: surge*, życie znowu przywròcił, nie powstał na nogi, ale na marach usiadł: *& resedit, qui erat mortuus*, aby iawnie pokazał, iż to drugie życie, ktore nas po śmierci czeka, iest iako grunt doskonałego poko-

iu y nieprzerwaney pociechy: bo nas ztąd przenosi do osiadłości gruntowney, stateczney, nieodmienney, wieczney nay-wyższego Dobra; *lucrum est ad meliora transisse.*

10. Co że tak iest, iak nas o tym Syn Boski przez tak wiele taiemnic w tey Ewangelii utwierdza, że śmierć iest szczęśliwe przeyście do życia doskonałego, w ktorym iest wszystko dobro, á niczego złego nie masz, ztąd to Ambroży S. wnosi; *non igitur te nomen mortis offendat, sed boni transitûs bona delectent,* niechże was nie straszy okropne imię śmierci, lecz nieskończone dobra błogosławionego życia, ktore po śmierci idą, niech miłość waszę zapalą, serca wasze pociągną, pragnienia wasze wzbudzą. Jak się tylko Pan Jezus drzewa krzyżowego dotknął, y swą ie śmiercią poświęcił, przez to nam zmartwychwstanie na życie lepsze wysłużył, y iuż nic straszngo względem nas śmierć nie ma, ktorzy po Chrystusie umierać będziemy. Prawda że wielcy Swięci starego testamentu nie byli zawsze wolni

od

od boiaźni śmierci, ale nie przypisuymy to ich słabościom, mówi Chryzostom S. *Hom. 45. in Genesim*: raczey się dziwuymy y chwalmy dobroć Boską nad nami pokazaną, że śmierć, ktora tak straszna wielkim ludziom była, teraz się ugłaskaną y przyiemną stała, że y dzieci same y młode Panienki iakoby igraiąc nade na nię idą. *Quod mortem justis illis & sanctis tunc terribilem, eandem nunc ita contemptibilem fecerit Christus, ut quam formidabant illi virtute clari, nunc derideant juvenes & teneræ Virgines.*

Tak iest; ále ieźli się komu w grzechu umierać trafi; ah! w tym tylko samym znayduię prawdziwą przyczynę boiaźni śmierci. Ale nie chcieymy na złe obracać tey namiętności, tam iey zażywaiąc, gdzie zażyć iey nie trzeba. Powinniśmy się bać nie śmierci ale grzechu, bo gdy się grzech zgładzi przez szczerą pokutę, co z łaską Chrystusową uczynić zawsze możem, możemy mieć nadzieię szczęśliwego skonania, y nabyć po śmierci życia, ktorego nam nikt nigdy nie wydrze. *Quoniam*

non posuit nos Deus in iram, sed in acquisitionem salutis per Dominum nostrum Jesum Christum, qui mortuus est pro nobis, ut sive vigilemus, sive dormiamus, simul cum illo vivamus, napisał Paweł S. 1. *ad Thessal.* 5. Żeby był swoim uczniom odiął tę zbytnią boiaźń, z ktòrey się obawiali, áby ich śmierć nagła z świata nie zabrała. Bòg nas nie na to stworzył, żeby nas na wieki zgubił, ále żeby nas zbawił przez Jezusa Chrystusa, ktory za nas na krzyżu życie swoie położył, ábyśmy tak czuiąc, pòki dzień tego życia doczesnego świeci, iako też spoczywaiąc, kiedy noc śmierci przyidzie, mieli pewną nadzieię z nim przestawać na wieki. *Propter quod consolamini invicem, & ædificate alterutrum, sicut & facitis.* Dla tego cieszcie się spòlnie, y buduycie się wzaiem iako wiem że czynicie. Taką pociechę dawał Apostòł Uczniom swoim, chcąc ich ubespieczyć przeciwko boiaźni, ktorą mieli o śmierci.

11. Takąż nam pociechę sam Syn Boski daie w owych smutkach naszych, ktore nas zdeymuią, kiedy nam śmierć

miłe-

miłego przyiaciela zabierze. Ta żałosna Pani w dzisieyszey Ewangelii nieutulenie płakała, straciwszy iedynaka, nad ktorego na świecie nic milszego niemiała. Widząc ią Pan Jezus w tym tak ciężkim żalu, z wielkiego użalenia się rzekł iey to pocieszne słowo, *noli flere*, nie płacz. Nie żeby iey zakazał znak wnętrzney żałoby po wierzchu pokazować, bo on sam toż uczynił przy śmierci Łazarza, ktorego miał wskrzesić, lecz żeby ią pocieszył w takim iey utrapieniu. Ludzie na pierwsi z miasta pewnie się w tym poczuli, że ią z żalem w domu nawiedzali, y cokolwiek mogli, na iey pociechę czynili, ale wszystko daremno, bo ona oczu z łez osuszyć nie chciała; sam to Chrystus mógł sprawić, ponieważ on sam tylko mógł Syna iey wskrzesić. Toż się prawie zawsze między ludźmi dzieie. Znaydzie się nie ieden serdecznie boleiący nad śmiercią drugiego, ktorego mu albo krew, albo związek, albo stateczna przyiaźń tak miłym uczyniła, iak ściśle były związki, ktoremi się do niego ser-

cem

cem był przywiązał: ten okrutny rozdział zda mu ſię b ć nieznośny. Ow nad żoną płacze, ta nad umarłym mężem, ten oyca żałuie albo kochaiącey Matki, òw zaś ſmuci ſię, że mu Bòg dziatki zabrał. Każdy tę ſtratę czuie, á często żal rośnie aż do ſamey roſpaczy, zwłaſzcza w białychgłowach, ktore ſerce miękkie y oczy do płakania ſpoſobnieyſze maiąc, ſtrumieniem łzy leią. Tego im nikt nie broni, bo y ſam Duch S. w takowey okoliczności płakać im pozwala, *ſuper mortuum plora Eccli:* 12. ieſt to niby świadectwo prawdziwey miłości, y wielka folga żalu. Choćbym mògł zatamować łzy waſze tak obfite, mòwił Ambroży S. do owych còrek Ceſarza, ktore nad Valentyniana brata ſwego śmiercią rzewliwie płakały, tego uczynić nie chcę, boby to było iakieś nad wami okrucieńſtwo, zazdrościć tey pociechy, ktora wam ſama zoſtała, że może przez oczy z łzami oraz wypłynąć część iaka żałoby waſzey: *eſt enim piis affectibus quædam etiam flendi voluptas, & plerumq; gravis evaporat dolor.* Y

nay-

naywiękſi Swięci nad umarłemi płakali, mòwi Paulinus S. cieſząc Pammachiuſza z śmierci żony ſmutnego. *Idcirco & tuæ frater, lacrymæ ſanctæ & piæ ſunt, quia ſimili affectione manarunt.* Łzy twoie, móy bracie ſą nietylko rozumne, ále też y święte: bo płyną z czyſtego zrzòdła niezmyśloney przyiaźni; płaczeſz bowiem nad śmiercią nieporòwnaney białeygłowy, żałuiąc iey z miłości á nie z niedowiarſtwa o przyſzłym po śmierci życiu, *non diffidentiâ reſurrectionis, ſed deſiderio caritatis.*

Godzi ſię tedy płakać; ále o to rzecz idzie, iako gruntownie cieſzyć tych, co nad umarłym płaczą. Przychodzi w dom co żywo, żeby ten obrządek żalu czynić: krewni, powinowaci, przyiaciele, ſąſiedzi, znaiomi, co żywo ſię ſchodzą, y ſto razy powtarzaią, co ſię zwyczaynie mòwi w takowey okoliczności. Ale wiedźcie zapewne, iż áni rozmowy, áni wymowne liſty, ani przyiaciele, ani Filozofowie, áni ſamego Seneki w tey rzeczy piſma nie mogą wam gruntowney w żalu pocie-

chy

chy dodać. Sam tylko Pan Jezus to uczynić może, gdy go ſobie na krzyżu wiſzącego ſtawicie: tam on was pocieſzy wſzelkiemi ſpoſobami, ktoremi ſkutecznie waſz ſię żal ukoi.

Nayprzòd ma w tenczas nad wami ſerdeczne użalenie z nieſkończoney ku wam miłości pochodzące; to on na krzyżu świadczy boleiąc oraz z wami, y wielką część żalu waſzego na ſię biorąc. *Miſericordiâ motus.* Otwiera potym uſta pełne przyiemności, ktoremi do ſerca waſzego tak mòwi, iako do tey wdowy, *noli flere* y tegoż czaſu oraz ſłodzi wſzyſtkie gorzkości, nie tak iako ludzie, ktorych w tey mierze ſłowa ſą tylko zmyślone y udatne przyiaźni dowody. Ztąd Job Patryarcha mòwiąc do przyiaciòł, ktòrzy ſię zbiegli byli, áby go nad ſtratą dzieci iego cieſzyli, *conſolatores oneroſi vos eſtis; numquid habebunt finem verba ventoſa?* Pocieſzyciele (prawi) ieſteście mi przykrzy; y długoż mię na próżnych ſłowach trzymać będziecie? Nadto ieſzcze Pan Jezus ſkutecznie was pocieſzy ſwoim właſnym przykładem;

bo

bo każdy wybrany ma na wzór iego umierać. *Tetigit loculum.* Dotknął ſię mar Pan Jezus, gdy był na nich złożony y do grobu nieſiony, á czyli nie ſłuſzna żeby wybrani iego tymże torem poſzli? Przypomniycie, y to, że umarłym waſzym Chryſtus tę łaſkę czyni, iż ich przez śmierć uwalnia z wſzyſtkich grzechowych powabów, za ktoremiby mogli do wieczney zguby trafić. *Hi autem qui portabant, ſteterunt.* Ale ztąd naywiękſzą w ſmutku pociechę macie, iż umarli w nadziei ſzczęśliwego powſtania na nieśmiertelne życie, przez ktore żyć będą w wiecznym błogoſławieńſtwie y w pokoiu Swiętych. *Et reſedit, qui erat mortuus.*

13. Chrześcianie moi, te ſą głòwne przyczyny, z ktòrych wam Pan Jezus, gdy płaczecie nad śmiercią miłey iakiey oſoby, pociechę przynoſi, mòwiąc wam te ſłowa, *noli flere.* Otrzyicie łzy z oczu, ten którego śmierci tak rzewliwie płaczecie, żyie, á zyie w chwale; ciało też iego kiedyś tey wiekuiſtey chwały uczeſtnikiem zoſtawſzy, wynidzie z ſwe-

go

go grobu iaśnieyſze niż ſłońce, gdy wſchodząc nad ziemię rozpędza ciemności. Ale któż mnie upewni, że on ieſt zbawiony, y że ſię mu śmierć ſtała ſzczęśliwym na wieczność błogoſławioną przeyściem? Pytam ſię ia wzaiem, czy Chrześcianinem umarł? czy nie przyiął przed śmiercią Sakramentów kościelnych? czy ſię nie oświadczał, że chciał w wierze świętzy katolickiey umrzeć? azaż nadziei ſwoiey nie zakładał w zaſługach y krwi Chryſtuſowey? czy nie wypełnił tego, czegokolwiek po nim Spowiednik wyciągał? czy tego nie widziano, że on z ręki Boſkiey wſzyſtko to przyimował, cokolwiek na niego dla doſyć uczynienia za grzechy przepuścił? O tym wſzyſtkim wiedząc, mogę ſłuſznie mòwić, *noli flere.* Nie płacz nad iego śmiercią z tym nieuſpokoieniem, ktore pokazuie, że o iego zbawieniu maſz iakąś wątpliwość, y z tak wielkim ſmutkiem, ktoryć rozum odbiera: bo tym ſpoſobem czyniſz wielką krzywdę wierze (mòwi Cypryan S.) y daieſz pochop, że pogaństwo rozumie,

iż

iż to, co o zacności Chrześciańſtwa twierdziemy, ieſt ſzczere omamienie. *Fidei prævaricatores ſumus, ficta fucata videntur eſſe, quæ dicimus.* lib. 4. de mortalit. A ieźli chceſz, żebym ci co więcey powiedział, czyniſz tym ſpoſobem zaſługom Chryſtuſowym y krwi iego wzgardę. Nie iać to zadaię, ale S. Chryzoſtom homil: 69. *Defunctos Chriſti fideles nemo plangat, ne Chriſti meritum afficiat contumeliâ.*

A ieżeli mi rzeczeſz: iak że go płakać nie mam, ponieważ go więcey w tym życiu nie oglądam? Na toć ſnadno odpowiem: przypomniy ſobie proſzę, że ſię iemu tylko na ſen pierwey zebrało, ániżeli tobie, y że ty tamże póydzieſz, troſzeczkę poczekawſzy; tam ſię widzieć będziecie bez wſzelkiey boiaźni ſpólnego rozłączenia. *Et dedit illum Matri ſuæ*, wſzak także Pan Jezus przywróciwſzy życie Młodzianowi temu, oddał go Matce iego. W tym ſzczęśliwym momencie zmartwychwſtania waſzego zbiorą ſię w iednę kupę rodzicy, dzieci, krewni, przyiaciele, áby

przez całą wieczność Boga w niebie chwalili, mòwiąc mu te ſłowa: *Prophęta magnus ſurrexit in nobis, & quia viſitavit Dominus plebem ſuam.* Amen.

KAZANIE IX.

Co śmierć z ciałem ludzkim czyni. Wyięte z trzeciego Tomu Kazań W. X. Claudiuſza la Colombiere Kapłana Societatis JESU. Sermon 49. de la Mort. pag: 189.

Venit hora & nunc eſt, Joan: 5.

I. TRudno to wymòwić, iako pamięć śmierci ieſt pożyteczna ludziom. Nic tak ſzczerze nie zdziera tę pieſzczoną maſzkarę, ktorą nas świat łudzi y za ſobą ciągnie, choć mamy wiadomość o pròżnościach iego. Nic nas tak nie budzi z niebeſpiecznego ſnu, w ktorym dni naſze trawiemy y trwać w nim podobno będziem aż do zgonu życia. Jeżeli ſię znayduie rzecz ktora

tak

tak ważna, ktoraby ten ciężar natury skażoney do złego nachyloney podźwignąć w gòrę mogła, y umocnić umyst przeciwko ponętom, ktoremi się nasze chuci uwodzą, to nie co inszego będzie, tylko myśl o grobie y ustawiczne śmierci rozpamiętywanie: iako bowiem nie masz ani takiey siły, ani takiey powagi, áni takiey mądrości, ktoraby się mocy śmierci obronić mogła, tak też nie masz áni takiego występku, ani tey namiętności, án takiego nałogu; choćby był nie wiedzieć iako zastarzały, ktoregoby śmierć dobrze pamięcią przenikniona zgoła wykorzenić y zepsować nie mogła.

Jestem tego pewien, że o tey okropney rzeczy mòwiąc przynaymniey tego czasu, pòki mnie słuchacie, zatrzymam w was wszystkie nieporządne chęci, pragnienia ziemskich rzeczy, chuci do zmyślności, y cokolwiek was może do grzechu nakłaniać. Mògłbym za to ślubować, że się doskonale do Boga nawròcicie, gdybym tę uwagę mògł stateczną w was uczynić, ktòra podobno

zaraz przy końcu mowy zginie; ále to do ciebie Duchu S. należy, ábyś głęboko w ſercu te prawdy wkorzeniał, ktore nam ſą powodem do świątobliwości. Ja mogę to ſprawić, że ſłuchacze moi wymòwki mieć nie będą, gdy im przed oczy ſtawię nikczemność tych rzeczy, co ich do piekła wiodą; ále ty Duchu S. raczyſz w nich natchnąć wzgardę tychże wſzyſtkich prożności, á wzbudzić do miłości dòbr gruntownych y wiecznych; y maiąc nadzieię o tey twoiey łaſce, zaczynam tę mowę żebrząc błogoſławieńſtwa świętey oblubienicy twoiey.

2. Nic mi tak nie dziwno, iako ta rzecz iedyna, że wſzyſcy prawie ludzie będąc o tym pewni, że koniecznie umrą, będąc w niebeſpieczeńſtwie śmierci każdego czaſu życia, maiąc przed oczyma tak wiele widoków, ktòre ich uſtawicznie o tym niebeſpieczeńſtwie śmierci upominaią, z tym wſzyſtkim śmierć u nich w myśli y nie poſtoi. To pewna, że każdy krok, ktorykolwiek uczyniemy, do grobu ieſt bliżſzy; lub

do

do kościoła idziesz, lub na taniec, na kazanie, na komedyą, wszędzie się do twoiego końca przybliżasz, tam bez przestanku pędzisz, czuiąc, śpiąc, modląc się, á nawet czas trawiąc w szczerym próżnowaniu. Cobyście wy mówili o takim pielgrzymie, ktoryby nie myślił o końcu drogi swoiey, chociażby ku niemu biegł każdey godziny nie bawiąc się nigdzie y iednego momentu?

3. A lubo się wydziwić takowemu o śmierci zapomnieniu nie mogę, iednak przyznam się wam, że z tego podziwienia poczynam nieco spuszczać, uważaiąc co to iest to zapomnienie o śmierci między Chrześciany: któż bowiem na śmierć patrzać bez przestrachu może, kto od niey iak nayprędzey oczu nie chce odwracać? możesz być okropnieysze nad śmierć widowisko? Nie chcę ia wam tu stawiać na pòł zgniłego trupa, albo owe giczoły iuż z ciała opadłe, dawszy pokòy takowym obmierzłym obrazom, żeby co straszniey szego o śmierci wam powiedzieć nad to, co

Malarze wyrażać mogą, dość będzie powiedzieć, co to ieſt śmierć. Smierć ieſt oczywiſty y niepochybny dowòd, że człowiek ieſt iedno nic. Ieſt powrot człowieka do owego ſtanu, z ktorego na świat przyſzedł, ieſt zupełne człowieka we wſzyſtkim zepſowanie, á zatym ieſt rzecz taka, ktora ma człowiekowi przeſtrach naywiękſzy czynić. Chciałbym wam to pokazać Chrześcianie moi, iakiemi ſtopniami śmierć nas do tego ſtanu tak okropnego prowadzi. Dzielę go troiako, iako y tę mowę na trzy części dzielę: śmierć nas takiemi czyni, iakiemiśmy byli w żywocie matek naſzych, to ieſt ogołoconemi ze wſzyſtkiego nawet y z używania życia. Smierć nas takiemi czyni, iakiemyśmy byli, niżeśmy ſię w żywocie matek naſzych poczęli, ciała naſze w ten proch y błoto odmieniaiąc, z ktorego ieſt złożone. Nakoniec śmierć nas takiemi czyni, iakiemibyśmy byli, gdybyśmy na świecie nigdy nie poſtali, puściwſzy w zapomnienie wſzyſtkę o nas pąmięć.

Część

Część I.

4. SMierć ieſt karaniem grzechu; y dla tego kiedy ia konaiącego widzę, rozważam ſobie, że widzę winowaycę na plac wyprowadzonego, nad ktòrym ſię ma paſtwić śmierć iako wykonywaiąca ſprawiedliwość Boſką; więc niż iakiego Pana na śmierć wyprowadzą, ktory albo Monarchę albo Rzeczpoſpolitą ſwemi wykrętami zdradził, pierwey wſzyſtkie dobra iego konfiżkuią, odſądzaią go od czci, odbieraią mu honory, godności, urzędy. Tak pierwſze karanie, ktore śmierć człowiekowi po grzechu zadaie, ieſt złupić go z doſtatkòw, imion, honoròw, ktore miał na tym świecie. Był dopiero Krolem, Senatorem, Urzędnikiem; była ta Pani Królową, Xiężną, Margrabiną y inſzego honoru wyſokiego Damą, śmierć te tak wynioſſe doſtoyności zrówna z naypodleyſzym ſtanem. Była to rzecz okropna widzieć Dawida Krola z pałacu wychodzącego y z ſtołecznego miaſta, z głową nie nakrytą, z boſemi no-

gami, nie maiąc za ſobą tylko małą garztkę pozoſtałych dworzan, gdy wſzyſtek dwór iego y całe woyſko poſzło za Synem przeciw niemu; ktòry to Syn niezbożny opanowawſzy Jeruzalem, wſzyſtkie królewſkie ſkarby, á nawet y żony Oycowſkie pozabierał. Ale to widowiſko daleko ſmutnieyſze, widzieć znacznego człowieka, kiedy go wynoſzą z wſpaniałego pałacu, do ktorego ſię nigdy iuż na wieki nie wròci, á kto inſzy zoſtanie Panem zbiorów iego, pieniędzy, urzędòw, dóbr y cokolwiek miał na świecie. Nie bierze z ſobą nawet y iednego ſzeląga ze wſzyſtkich bogactw ſwoich, iednę tylko koſzulę z tak drogich ſzat ſwoich, żadney ruchomości, żadney galanteryi, ktorych tyſiącami w każdym pokoiu było, żadnego żołnierza, co przedtym kilkanaście na warcie ſtawało, żadnego z tak wielu ſług, ktorzy cały dzień y noc u drzwi iego czuli. W te go ciemności niloſą po tak wielkich iaſnościach, w tak wielką oſobność po takiey zgrai ludzi, żaden naylichſzy ſługa iuż przy nim być nie chce. W

W tym ſię na oko wydaie, iż wſzyſtkie wielkości y mocy ludzkie nic ſą: bo ledwo tylko Monarcha ducha ſwoiego oddał, aż go z wſzyſtkiego zwłoczą, cokolwiek mu ſzczęście y urodzenie dało; nie maiąc iuż więcey ni wziętości, ni powagi, áni go nikt nie kocha, áni ſię go boi, áni może podwyżſzyć ſwoich przyiacioł, áni upokorzyć ſwoich nieprzyiacioł. W ten czas nikt o to nie dba, czy ſię na niego gniewa, iego wſzyſtkie ſprawy beſpiecznie gani, iemu ſprzyiaiących za nic ſobie nie waży, iego rozkazania poſłuſzeńſtwa nie maią, iego wyroki przeciwnemi pſuią, iego prawa łamią bez boiaźni karania; zgoła iuż między ludźmi nie ma naymnieyſzey rzeczy, y ſam niczym nie ieſt.

5. Ale nie tu śmierć ſtawa: kiedy mocarz iaki ſpadnie z ſwego ſzczęścia w oſtatnią biedę, ſtraciwſzy ſwoię godność, urzędy, oſiadłości, znayduie przecie iakie u ludzi użalenie nad ſobą, wie każdy o tym, iako to cięſzko bywa cierpieć tak wyſokiego ſzczęścia odmianę.

nę. Wſzakże w tym nieſzczęściu ma nadzieię powrotu do pierwſzego ſtanu, y zoſtaią ieſzcze przyrodzone przymioty, rozum, dowcip, nauka, zaſługi, ktoremi iakokolwiek powagę utrzymać między ludźmi może, y choć w mnieyſzym u nich ſzacunku zoſtawać. Ale śmierć wſzyſtko bierze, pamięć, wymowę, oſtrość dowcipu, przyiemność w obcowaniu, łatwość do wſzyſtkiego, owo ſerce odważne, ów umyſł weſoły, umieiący ſię wkradać w każdego pouſałość, ową rozumną głowę ſpoſobną rządzić światem, poradzić każdemu, w naywiękſzych zawiłościach, znaleść do wyiścia drogę, każdego ucieſzyć, każdego obowiązać, wſzyſtko to z życiem ginie. Smierć tegoż momentu zabiera y to wſzyſtko, cokolwiek ſobie człowiek, ćwiczeniem, pracą, czytaniem, rozmową, doświadczeniem do przyrodzonych ſwoich przymiotów nazbierał. Y tak ſię pożytek tak wielu lat niſzczy; tak giną ſame nawet duchowne dary, iako to żarliwość, dar do zmiękczenia ſerc ludzkich, litość nad ubogiemi, rzeczy

nad-

nadprzyrodzonych y Boſkich umieiętność, y inne przymioty śmierć czyni niepożyteczne y razem ie zabiera.

6. Lecz y na tym nie doſyć; śmierć nad to wydziera używanie zmyſłów y ſił ciała naſzego, oczy, ſłuch, mowę, ſmak, dotknienie, y wſzelkie poruſzenie co do czucia należy. Gdy ſię człowiek na iednym zmyśle kaleką ſtanie, ma ſię za nieſzczęśliwego; lecz w ten czas na niego wſzyſtkie kalectwa padną, ſtanie ſię bowiem oraz ślepym, głuchym, niemym, paraliżem zarażonym. O iaka nędza razem wſzyſtkie zmyſły ciała ſwoiego ſtracić! nie widzieć więcey ſłońca, gwiazd, áni tych pięknych kwiatów, áni tych weſołych pòl, ni tych Pańſkich Pałaców, ni inſzych widowiſk, ktoremi ſię teraz oczy nacieſzyć nie mogą! nie koſztować więcey tych pieſzczonych owocòw, tych przepyſznych potraw, tych przyiemnych napoiòw! nie uſłyſzeć nigdy tey wdzięczney muzyki, tych ciekawych nowin, tych łagodnych ſłòwek, tych przyiemnych pochlebſtw. Ah roſko-

roſkoſznicy światowi! otòż w iedynym momencie wſzyſtkie waſze uciechy w wiatr y w niwecz poſzły! Nie pytam ſię was teraz, iak tę ſtratę znieſiecie wy, ktorzy opuścić dla miłości Boſkiey iednego naymnieyſzego plezyru nie chcecie, dość na tym, że wam oraz śmierć wſzyſtkie odcięła.

7. Tak nam śmierć wydarłſzy, czym ſię ludziom zakazać, y im pożytecznie uſługować możem, ieſzcze nas oddziela od ſamychże ludzi, iako to od przyiaciół bliſkich, y ktorych na świecie nayukochańſzych mamy. Jak to głęboka rana, iednym razem ſtracić, żonę, dzieci, bracią, ſioſtry, á to bez nadźieł, żebyś mógł mieć innych! Matka choć w domu ſwoim kilka ſynów liczy, pociechy nie przypuſzcza, gdy śmierć iednego weźmie, álbo gdy go ſobie Bóg na ſłużbę woła, długo ſię z ſobą biedzi, niźli to przemoże, żeby go od ſiebie do klaſztoru puścić; ále ſię przy śmierci ze wſzyſtkiemi razem pożegnać potrzeba. Nakoniec Chrześcianie, śmierć nam odbiera czas, y wſzyſtkie ſpoſoby ſta-

rać

rać ſię o niebo, czynić dobre uczynki, nawròcić ſię do Boga, poprawić złych nałogòw, nabyć świątobliwości, y doſkonałości Chrześciańſkiey, lubo ſię te dobra duchowne zdadzą być wyięte z mocy śmierci. Y tak z tym człowiekiem, y z tą białogłową umrą owe wſzyſtkie poſtanowienia dobre, y owe obietnice, ktore chcieli wykonać przy końcu życia ſwego, owe gorące chęci ku doſkonałości, ktore odkładali do dalſzych lat ſwoich. Trzeba będzie opuścić nie tylko ten pałac, ktoryś zaczął budować, to prawo, to ieſzcze nie ze wſzyſtkim ſkliione małżeńſtwo; lecz y ten dobry uczynek, to pielgrzymowanie, to czytanie kſiąg Swiętych, nawròcenie tey duſzy, ten pobożny funduſz, zgoła ſwą świątobliwość w tenczas, kiedyś podobno około niey pracował z naywiękſzą gorącością, y kiedyś miał nadzieię uczynić w niey poſtępek. Ktòż nad to poiąć może więkſze ogołocenie, prawdziwſze y głębſze nic? Smierć do rozbòynika Pan Jezus przyrównał; ále ktòry rozbòynik może ra-

zem

zem wydrzeć dobra, urzędy, honory, roſkoſzy, przyiaciół, krewnych, przymioty przyrodzone, y nadprzyrodzone dary, choćby mu życia przy tym ſamego nie odbierał? y tak człowiek przychodzi niby do ſtanu niemego ſtworzenia, iakby był kamieniem albo bryłą ziemi, nic z niego nie zoſtaie, tylko trup okrzepły, zmieniony, ſproſny, ktoremu ſamego tylko grobu potrzeba, *ſolùm mihi ſupereſt ſepulchrum.*

O mors quàm amara eſt memoria tua!
O śmierci iak ieſt gorzkie ſamo wſpomnienie na cię! ále w czymże ſwòy pokòy y ſzczęśliwość założyć, ktoraby ſię myślą o śmierci nie przerwała? á ieżeli mnie ta myśl tak bardzo mieſza, ieżeli mi w żyłach krew z tey myśli krzepnie, ieżeli z niey wpadam w tak ciężki ſmutek, còż dla Boga ze mną śmierć ſama czynić będzie, gdy ſię rzeczą ſamą przyidzie z tym pożegnać, w czym ſię tak bardzo kocham? Nie dziwuię ſię tedy, że ludzie nie radzi o tey rzeczy myślą, ktorą z tak wielkim bòlem wycierpieć im przyidzie; ále temu ſię do-

ſyć

ſyć wydziwić nie mogę, że wiedząc iż koniecznie od tych wſzyſtkich rzeczy oddzielić ſię muſzą, y upatruiąc z iaką to cięſzkością będzie, miaſto tego, żeby te węzły ieden po drugim powoli rozwięzywali, ktore przy śmierci zerwać gwałtownie potrzeba, oni ie codzień bardziey á bardziey ściſkaią, iakoby tym ſamym, że ſię tak mocnym zwiąſkiem do świata krępuią, mogliby ſię śmierci, y iey potędze oprzeć, ktora im wſzyſtko wydrze, y ich ſamych od świata gwałtownie odedrze.

Ale wróćmy ſię znowu do tego okrzepłego trupa, poprowadźmy go myślą aż do ſamego grobu: patrzmy iako ſię też śmierć, po śmierci z nim obchodzi, obaczmy, że go takim w kilka dni uczyni, iakim był niż ſię począł w żywocie Matki ſwoiey, to ieſt prochem y błotem z kąd ieſt ulepiony.

Część II.

8. *EXodi* 32. czytam taką Hiſtoryą, iż Moyżeſz zſzedſzy z gòry, á widząc cielę złote, ktore lud Izraelſki za

Boga

Boga ſobie ulał, nie miał doſyć, że go z Ołtarza zrzucił y nogami podeptał, ále go kazał zlać, áby był ową cielca poſtać popſował; potym go na proch ztarſzy, na wiatr prochów rozrzucił, żeby go był zniſzczył tak, ile można było aż do tey rzeczy, z ktorey ten cielec był ulany. W tym złotym bałwanie mamy żywy obraz wynioſłości ludzkiey, tak w czczeniu iego, iako y w zepſowaniu, ktore śmierć z wielkościami ludzkiemi uczyni. Nie doſyć śmierci na tym, że tego bałwana z godności zrzuca, że go na ziemię ſpycha, ieſzcze mu wziąć obraz y urodę potrzeba, y tak go oſzpecić, żeby żadnego nie miał do ſiebie podobieńſtwa, nakoniec tak go zniſzczyć, żeby mu ſię nigdy pierwſza twarz nie wracała. Takowe ſkażenie zaczyna ſię w domu na śmiertelnym łożu, á kończy ſię w grobie. Nie wſpominam tego, iaka ſię odmiana w oſtatnim tchnieniu ſtanie y w nayurodziwſzey na świecie oſobie. Owa głowa ſpuſzczona y zwieſzona ku pierſiom, owe włoſy mokre od zimnego po-

tu

tu ladaiak rozczochrane, owe uſzy owiſſe, oczy głęboko wklęſſe y ſtraſzliwie otwarte, owe iagody ſpadłe y do kości przyſchłe, òw nos zaoſtrzony, owe wargi zwinione, owe zęby zczerniałe, òw ięzyk iak ſkorupa, òw kolor zblada ſiny, owe ciało okrzepłe y iak marmur zimne. Takowe widowiſko kiedy w oczy wnidzie, chociażby kto był w ten czas nayweſelſzey miny, zaſmucić ſię muſi. Ktokolwiek ſię zbliży do tey śmiertelney pościeli, odwraca ſię blady, milczący, zamyślony, noſząc wſzędzie w głowie òw tak ſmutny obraz, á ſtroniąc przez długi czas od wſzelkiey rozrywki, pòki inſze widowiſka owey trupa poſtaci z mòzgu nie wymażą. O iak wiele oſób z takiego widowiſka porzuciły żądze, w ktorych całe ſwe ſerce uwikłały były! iak ich ztąd wiele świata marnościami wzgardziło, y do Zakonòw poſzło!

9. Ale nad tym trupem długo ſię nie bawmy, bo iuż poczyna cuchnąć, y ten ciężki ſmròd dom cały napełnia. Zaraza tym ieſt większa, im ta oſoba była de-

likatnieyszego ułożenia y miększego wychowania, *gravius fœtent divitum corpora luxuriâ distenta* mòwi Ambroży S. Jeszcze nie masz zupełnych dwudziestu y czterech godzin, á iuż nikt nie może w tey się izbie zostać, trzeba otwierać okna y kadzenie palić; á iako nayprędzey tego umarłego, ten tak smrodliwy gnòy z domu precz wyrzucić, wynieść go iak naydaley, y głęboko zakopać, żeby się tym smrodem powietrze nie zaraziło. O mòy wieczny Bòże, iaka to do pokory ludziom przyczyna! tenli to iest człowiek nayprzednieysze dzieło wszechmocnych rąk twoich, ktory o sobie trzymał, że nie miał umierać, ktory wszystkiemi gardził, ktory się na świecie miał za iakiegoś Bożka? lubo ci synowie mieli tak wielką miłość przeciwko Oycu swemu, lubo ci domownicy dobremu Państwu swemu tak przychylni byli, lubo przywiązanie tey żony ku mężowi swoiemu było prawie aż zbytnie, lubo po śmierci iego wszyscy płaczą, narzekaią, rospaczaią, iednak nikt nie może smrodu iego ścierpieć,

pieć, trzeba ſię go koniecznie zbyć y iako nayprędzey. Mąż, żona, dzieci, przyiaciele, bliſcy krewni, ſąſiedzi, każdy ſię ubiega, żeby to ciało z domu do grobu prowadzić. A ieżeli ſię w domu takowy nie znaydzie, coby to mógł ſprawić, naymuią za pieniądze ludzi do tey roboty, żeby trupa wynieśli y robactwu oddali. Co kiedy czynić poczną, nie dopuſzczą na niego naywiękſzym przyiaciołom patrzyć, zakrywaią iak mogą, zabiiaią w trunnie, lepią, y zamykaią. A ieżeli czaſem tę mu łaſkę uczynią, że broniąc od zgnielizny ciało umarłe włożą w niegaſzone wapno, otoli znak to pewny, że owego gnoiu przez brzydkość znieść nie mogą.

10. Ale to ieſzcze nic względem tego, co w grobie dziać ſię zaraz pocznie. S. Hieronim twierdzi, że były takie narody, ktore maiąc tak wielką tego obrzydliwość, co ſię z niemi po śmierci w ich grobach dziać miało, boiąc ſię, by ich ciała na tę nędzę nie przyſzły, iedni Rodziców ſwoich w ſtarości zabiiali, y miaſto potraw iedli, wydzieraiąc robactwu

ctwu tę tak okropną paſtwę; drudzy ich wieſzali, iakby na ſzubienicach, żeby na powietrzu powoli uſychali, y na wietrze niſzczeli; inni ich na ziedzenie ptaſtwu y zwierzom kładli; inni umyślnie na to pſów ſrogich chowali, ktorym ſwoich ſtarców dawali do pożarcia, w ten czas gdy ſię im zdało, iż iuż ſkonać mieli. To wſzyſtko czynili, żeby mogli ich ciała ochronić od zgnilizny, y tego tak brzydkiego zepſowania w grobie. S. zaś Auguſtyn to o ſobie powiada, iż kiedyś w Rzymie będąc z matką ſwoią Moniką, zaproſzony był na to, áby był oglądał ciało iednego Ceſarza nie dawno pogrzebionego: widziałem (mòwi ten S.) ciało wſzyſtko ſine, ktore że iuż przegniło, po części opadało: żywot u owego trupa był iako mrowiſko, z ktorego ſię niezliczone robactwo paſmem ſnuło, kupami ſię dobywaiąc y wracaiąc nazad; takowychem dwòch roiòw we dwòch dziurach doyzrzał, kędy oczy były; włoſy zewſząd opadły, y mieyſcami iuż goła kalwarya była, uſta y

nos

nos iuż zbutwiał, y po twarzy ſię rozłaził, tak żem wſzyſtkie zęby mógł ſnadno policzyć, y doyzrzeć tey kości, gdzie ſię nozdrze zaczyna.

11. Ale Panowie moi nie dawaymy komu inſzemu w tym wiary, każmy tu iaką trunnę w oczach naſzych otworzyć, á napatrzmy ſię ſami, co ſię też w niey dzieie. Ztamtąd wyrozumiemy, co Job Patryarcha chciał temi ſłowy znaczyć: *Putredini dixi, Pater meus es, mater mea & ſoror mea vermibus.* A ktoraż wymowa wyiawić może to, co w trunnie właſnemi oczyma obaczycie? Ledwo tylko ciało tey tak gładkiey oſoby, tak zdrowey, tak urodziwey zamknięto w tey trunnie, aż ſię zaraz kolor zupełnie odmienił, częścią zbladł, częścią zżółciał, ále y ta ieſzcze iakakolwiek farba, powoli czernieie od głowy aż do nóg, tak właśnie, iako (ieżeli ſię wam to kiedy widzieć przytrafiło) gdy kogo cięſzko ranią, á ogień piekielny w tey ſię ranie zaymie, y do bliżſzych części rozſzerzać ſię pocznie, idąc wolno do twarzy, ramion, pierſi,

ktore wſzyſtkie iak wągiel zczerniałe zoſtaną. Potym po owym trupie mech iakiś porośnie, ktory ſię w ſzpetne iakieś kwiaty pozamienia; pierwey bowiem zakwitnie, niźli ſię pſować pocznie, w tym ſię ciało roſpływa y kawalcami pada, á puści ſię ze wſzyſtkich ſtron ſmrodliwa ropa, w ktorey òw trup mizerny przez nieiaki czas pływa. Z tey niepoczeſney zgnilizny rodzi ſię niezliczona małych robaczkow zgraia, węzów y innych gadzin, ktore ſię tymże gnoiem paſą, z ktorego ſię urodziły. Jedno z tych robactwo do oczu ſię bierze, drugie z nozdrza wychodzi, inne ſię iako z ula z uſt otwartych ſnuią, ſzukaiąc nowey paſtwy w ſzyi, w gardle, w pierſiach iuż rozpukłych. Przytym nietylko włoſy ále iuż y ſkòra z całey głowy opadła, y inſze części mięſa od robakòw ziedzone daią widzieć kości y żebra zczerniałe dla owey zgnilizny, iuż ſię też y giczoły rąk y nòg pokazuią, zgoła z owego człowieka iuż tylko gnòy ſam zoſtał, ſmrodliwa kloaka, ktora ſię ſama przez niſzczeie

y pſuie. Nakoniec gdy robacy wſzyſtko prócz kości ſtrawią, nie maiąc iuż czym żyć, ſami ſię zrzec poczną, á w owey trumnie ſame ułożenie kości będzie, ktore ſię zaczaſem iako ſtary budynek powoli pſuie, nakoniec ſię rozſypie w proch ſuchy y niepożyteczny, ktory ſię na nic nie zda, y ktory ieſt oſtatek (iako niektorzy mówią) wſzyſtkich żywiołów, co oni nazywaią pierwſzą materyą każdey widomey rzeczy.

12. To ſię w trumnie dzieie z naywiękſzym Monarchą, *ſubter te ſternetur tinea, & operimentum tuum erunt vermes.* Ten ieſt koniec urody, ten koniec roſkoſzy y pieſzczot życia! to ciało tak pieſzczenie z młodości wychowane w takim zawſze ſtaraniu, to ciało tak miękko w iedwabie obwiiane, ktoremu ſię bawełna y puchy twarde zdały, ktore tak zawſze kryto, żeby áni chłodny wiatr, áni przyciepłe ſłońce nigdy go nie doſzło, około ktorego tak wiele lekarzów, tak wiele goſpodarzów, tak wiele kucharzów, cukierników, paſztetników chodziło, dla iego zachowania y

dla iego wygody; aż oto nakoniec na ſamę zgniliznę y na ſtrawę brzydkiemu robactwu ſię zeſzło. O iakby mi to lepiey, żeby to nędzne ciało powoli ſię trawiło poſtami, nieſpaniem, y inſzym umartwieniem! o iakby mi to lepiey, żeby ſię te członki na miłoſiernych uczynkach ſłużąc chorym ſtargały, żeby ſię na Apoſtolſkich pracach zrobiły, dla chwały Boga mego y zbawienia mych braci! O iaka mądrość waſza Swięci Boſcy była, żeście tym cielſkiem gardzili, żeście go tak oſtro trzymali, żeście mu bronili wſzyſtkich wygòd y pieſzczot, żeście mu całe życie w niczym nie pobłażali! Teraz ich zwłoki w złotych ſkrzyniach chowaią, naydrobnieyſze kawałki noſzą w reliquiarzach ſrebrnych y kryſztałowych, podkładaiąc pod nie naydroższe materye, zdobiąc ie tym, cokolwiek ziemia ma koſztownego! A duſza zaś waſza tym czaſem w niebie bierze ſtokrotną nadgrodę tych umartwień, ktoreście dobrowolnie ſobie zadawali, pòki y ciało ſamo nie będzie miało cząſtki teyże chwały wieczney, iak było

ucze-

uczeſtnikiem prac waſzych na ziemi. Niechże pilnie karmią, niech tuczą te zwierzęta, ktore po ſwym zabiciu na żywność ſię ludziom y na ſtół maią doſtać; ále na co na świecie zda ſię to ludzkie ciało? nawet y ia ſam z niego co mam za pożytek, ieżeli po śmierci tak maiąc zgnić iak inne końſkie y pſie ścierwy, teraz nie chce ſłużyć y pracować dla dufzy? O święta pokuto ktorą umieſz zażyć na ten koniec tych ciał ſkazitelnych, tego ſmrodu y gnoiu, zabraniayże im odtąd nie tylko tych wilgoci, z ktorych ſię prędzey pſuią y więkſzą zarazę po śmierci w nich ſprawuią, ále też chciey im być iako balſamem iakim, przez ktoryby ſię mogły ſtać nieſkazitelnemi, to ieſt żeby doſzły chwalebnego zmartwychwſtania, y owey świątłości, ktorą ſame ſłoneczne promienie zwyciężać będą.

Otòż macie człowieka w takim właśnie ſtanie, w iakim był niż być począł. Zoſtaie mi ieſzcze kilką ſłowy powiedzieć, że po śmierci człowiek do tey pory przychodzi, iakby nigdy na

świe-

świecie między ludźmi nie postał, y ta iest trzecia część kazania moiego.

Część III.

13. ZWyczaynie umieraiący cieszą się tą nadzieią, że lubo się wracaią do prochu y błotą z ktorego są wzięci, będzie iednak o nich nie ieden wspominał, że kiedyś na świecie byli, y tak żyć będą w sercach y pamięci ludzkiey; ále niewiem ieźliście próżność tey nadziei kiedy uważali. Wsławcie się u ludzi tak przez znaczne dzieła iako y przez cnoty, darmo iednak czekacie za tó zapłaty ludzkiey, *non erit memoria sapientis sicut & stulti in perpetuum.* Tak ginie pamięć mądrych, iak y głupich na wieki. Jak się tylko śmierć twoia między ludźmi rozgłosi, mało z tych co cię znali, na twoię pochwałę kilka słów wyrzeką: twòy przyiaciel rzecze, pożal się go Boże; człowiek to był poćciwy, á inny odpowie: niech mu Bóg odpuści, nie iednego on ukrzywdził. Była to przystoyna y cnotliwa Pani, ale o tey drugiey nie dobrze mòwiono; á potym

iuż

iuż o tobie wzmianki nie uczynią, ále o twey oſobie będzie wieczne milczenie. Widziemy w owych ſtarcach, gdy w wiek daleki zaydą, że przed śmiercią ieſzcze y ich powaga y ich chwała umiera, iak tylko iuż poczną być niepożytecznemi, y iak iuż nic więcey uczynić nie mogą, każdy niemi gardzi, y zapomina o tym, co przed tym czynili. O tych tylko mòwią, tych ſobie ſzacuią, co teraz na świat iak na widok wychodzą; á ktòż o tych ſtarcach po ich śmierci y wſpomni?

Nie obiecuycie ſobie w tey mierze czego inſzego: tegoż ſamego dnia, ktorego ducha oddacie, waſi przyiaciele łez kilka wyleią z tey uwagi, że w was utracili albo uciechę ſwoię, albo potrzebę iaką, ále nie długo płacząc ſzukać zaraz będą, czymby ſię pocieſzyć, á gdy iaki pożytek z śmierci im waſzey przyidzie, gdy choć mała puścizna po was na nich ſpadnie, nie trudno im będzie oczy z łez oſuſzyć, y z tego ſię radować, że was Bòg zabrał z świata.

14. Tego ia nie wſpominam, że za-

raz

raz w tymże mieście y w bliskim sąsiedztwie o iednę tylko ścianę, ieść, pić, kupować, przedawać, darować, brać, śmiać się, albo tańcować, iako przedtym będą; że podobno kto umrze, áta nowa śmierć pamięć śmierci waszey zagasi; że y w ten sam dzień może przyiść iaka nowina o wygraney potrzebie y otrzymaniu zwycięstwa, że się podobno trafi znacznych ludzi wesele, co wszystko od waszey śmierci myśl ludzką odwròci; mòwię tylko o samych domownikach waszych: ledwo tylko kto skonał, az zaraz mąż myśli poiąć drugą żonę, żona dziękuie Bogu, że się widzi w wolności y w dobrym szczęściu, dzieci z wielką trudnością utaić mogą tę radość, ktorą maią, że wchodzą w osiadłość obszernych maiętności; życzliwi owi sługy, tym swoię żałość cieszą, że się im z starzyzny choć suknia dostanie. Ale iakie wesele tym, ktorzy na godności y urzędy nastąpią? kupcom, co na pogrzeb siła towarów zbędą? A kiedy umarłego do ziemi schowaią, to iużże po wszystkim; każdy się

do

do swoiey zabawy powraca, każdy się o inszych przyiaciół starać będzie, ten zaczyna prawo, w ktore po tobie wstąpił, òw myśli gdzie naylepiey te pieniądze złożyć, ktore w szkatule znalazł, ten znowu kram otwiera, ktòry pod czas śmierci pòty zamknięty był, niż się porachowano z regestrem y faktorami; á o pogrzebionym dziś dopiero czy wczora głębokie milczenie y wieczna niepamięć, iakoby go na świecie nigdy przed tym nie było. *Homo verò cum mortuus fuerit & nudatus atque consumptus; ubi quæso est?*

15. Gdzież iest proszę ten człowiek? gdzie ten wielki Monarcha? gdzie ta zacna Pani, ktora przed kilką niedziel naywiększą ozdobą całego dworu była? ktora iak duszą była wszystkich zabaw, balòw, komedyi, y innych takowych uciech, ktora wszędzie iaśniała, ktora przymiotami ciała y dowcipu wszystkie inne gasiła? Jedna ią gorączka dwa tylko dni trwaiąca do grobu zaniosła, á teraz iuż na ziemi y śladu po niey nie masz! *Homo cum mortuus fuerit & nudatus*

tus atque conſumptus, ubi quæſo eſt? Powiedźcie mi, proſzę was, gdziebym ią mógł znaleść potym, gdy iuż ią śmierć z ſamego prawie łona roſkoſzy wydarła? Jeźli do tych pokoiów, w ktorych życie trawiła y zakończyła, wnidę? tam przez ſamo okropne milczenie poznawam że iey tu więcey nie maſz! widzę bogate łòżko, na ktorym ſypiała, widzę koſztowne krzeſło, na ktorym zwykła była (że tak prawdziwie rzekę) przyimować ukłony y czołem bicia iak na ołtarzu iákim, tych, co o iey łaſkę ſtali! Widzę otwarty pokòy, rozłożoną gotowalnią, opuſzczoną kanapę, y inſzy ſprzęt pokoiowy, ale ſamey oſoby, do ktorey to wſzyſtko należało, nie widzę. Idę do iey grobu, tam w trunnie nie znayduię tylko ſamo plugaſtwo, ſmròd, á gołe zczerniałe kości. Więc iey ieſzcze w ludzkiey pamięci poſzukam; ále ią y tu nowe widoki wygluzowały, tak, że nikt nie wſpomni áni o iey godności, áni o dobrodzieyſtwach, ktore z iey rąk brali. Jakby kamień w wodę wrzucił, nikt o niey nie myśli, ani dobrze,

brze, áni źle. *Filii hominum usquequò gravi corde? ut quid diligitis vanitatem & quæritis mendacium?* O Synowie ludzcy! y także wam nic na pamięć śmierci przywieść nie może? y także gdy sobie wspomnicie na śmierć, gardzić próżnościami waszemi nie będziecie?

16. Panowie świata tego, Bogacze dostatni! gdzież teraz wielkość wasza? gdzie wasze bogactwa? otoście zbierali z tak wielkim trudem na te kilka łokci mizernego płótna, ktorym nagość wasza po śmierci pokryta! Oto z tak wielu włości, y z tak obszernych granic sześć się tylko łokci ziemi przy was zostało! Otoście z roskosznego zycia samym tylko robakom bankiet zgotowali! oto po owey sławie y wziętości waszey wieczne o was milczenie! Toż się y waszym przodkom, dziadom, y dawnieyszym naddziadom trafiło. Może być, że ich wiele w tym pałacu pomarło, w ktorym teraz mieszkacie, w tymże samym pokoiu, w ktorym sypiacie teraz; póydziecie y wy za niemi, á za wami inni potomkowie wasi. Może

być,

być, że w kilka dni nie ieden was obáczy obſzytych w prześcieradło, złożonych na cálunie, áby poyzrzawſzy na was, rozmyślał o próżności wſzyſtkich światowych rzeczy, aby ſię z waſzego przykładu nauczył gardzić marnościami, w ktorycheście wy ſerce waſze zatopili. *Uſquequò gravi corde, ut quid diligitis vanitatem, & quæritis mendacium?* Na cóż ſię tak nadymaſz ziemio, błoto, popiele? za nic ſobie nie ważyſz innych od ciebie mnieyſzych, nie chceſz áni ſpoyzrzeć na tych, co we cztery dni podobno po twym grobie przechodzić ſię będą, y tłumaczenia nad twoim nagrobkiem czynić, kości twoie przebierać, z nich uciechę ſtroić, álbo nogami deptać. A wy roſkoſznicy długoż ſię też w tym cielſku tak kochać będziecie, ktore co dzień powoli do ſwoiey zgnilizny przychodzi? długoż za tym ſtworzeniem iak za Boginią iaką z ukłonami chodzić nie przeſtaniecie, ktora ieſt złożona z ſkazitelnych ozdób, dla ktorych to miękkie ciało zgnić w krótkim czaſie muſi, noſząc iuż teraz

w ſo-

w ſobie naſienie tych robakòw, ktòre ie w grobie ziedzą? Y wy niemniey ſzaleni, co o te doczeſne dobra y godności tak bardzo ſtoicie, co nadſługuiąc Panom, wniwecz ſię obracacie, za tę lichą nadgrodę, ktora z wami zginie. Czyli wam Monarchowie za waſze uſługi mogą dać choć tylko iednę godzinkę życia? *ut quid diligitis vanitatem?*

O iako ci ſą mądrzy, ktorzy ſię dobrowolnie ze wſzyſtkiego zwłòczą, albo przynaymniey ſerce od tego odrywaią, co koniecznie opuścić umieraiąc potrzeba! co to za ſzaleńſtwo czekać oſtatniey choroby, ktorą iuż podobno w wnętrznościach noſiemy, żeby nam ona wydarła te znikome dobra, gdyż to uczynić możem z wielką zaſługą naſzą, co potym z niewoli uczynić trzeba będzie. Odbierzmy Chrześcianie tę broń ſzkodliwą śmierci, ofiaruiąc to Bogu, na co ona czeka iako na łupy ſwoie. Trzeba ſię nam pokwapić, ieźli ią chcemy w tey krzywdzie naſzey uprzedzić; bo ona iuż podobno rękę ſwoię podnioſła na śmiertelną ranę. Miłość ieſt

to druga śmierć, ktora przed prawdziwą śmiercią człowieka zabiia; ále śmierć to ſzczęśliwa, bo tey prawdziwey śmierci wſzyſtek ſtrach odbiera. Kto tym ſpoſobem pierwey w chęci ku rzeczom doczeſnym obumrze, śmierć tak mu ieſt miła, iako ludziom światowym zwykła bywać ſtraſzna. Już to nie ieſt ſtraſzydło, ktoregoby ſię lękać, ale iedna mara, z ktorą igrać może. Jeſt to lew ugłaſkany, ktorego ſię ni kłòw, ni pazuròw nie boi. Może o niey myślić bez wſzelkiego przeſtrachu, może ią wyzywać, y owſzem iey pragnąć, gdy ieſzcze ieſt daleka, á zayzrzeć iey w oczy, kiedy iuż ieſt bliſka, mile ią zaś przywitać, gdy iuż ieſt obecna, iako tę, ktora iuż go z niczego nie odrze, y owſzem z wielkim zyſkiem to wſzyſtko przywròci, co dla Boga opuścił; nie tylko go nie oddzieli od tego, co kochał, ále go ieſzcze złączy z tym, czego zawſze pragnął, takowym ziednoczeniem, ktore ſię na wieki nigdy nie rozerwie Amen.

KA-

KAZANIE X.

O *złey śmierci grzesznika. Wyięte z Kazań* JMX. *Cladiusza Joli Biskupa y Hrabie d' Agen.* Prones sur differents suset de Morale tom 2. Premier Prone.

Mors peccatorum pessima. Psal: 33.

Ze mnie Chrześciańska miłość y Pasterski mòy obowiązek wiedzie, ábym was iak naylepiey do pokuty świętey y łaski Chrystusowey sposobił, muszę szukać pobudek, ktoremibym was zagrzał do tey tak potrzebney cnoty. A ktoraż być może większa do tego pobudka, iako wspomnieć sobie na koniec ostateczny, ktòry każdego człowieka czeka? *Memorare novissima tua, & in æternum non peccabis.* Wspomniy (mòwi Duch S.) na ostateczne rzeczy, á na wieki nie zgrzeszysz; á ieżelić się zgrzeszyć z ułomności przytrafi, zaraz to pokutą z sumnienia twego zgładzisz. Między temi końcami, na ktore każdy

człowiek przyiść kiedykolwiek musi, piekło y sąd Boży zdadzą się naystraszniey sze y nayspossobniey sze do wznieccenia w sercach ludzkich boiaźni Boskiey; ále że tego oboyga wiarą tylko dochodziemy, dla tego większe może uczynić wyrażenie śmierć, ktora nam pod oczy codziennie podpada. A że dwoiako ludzie życie swoie prowadzą, iedni źle, drudzy dobrze, dla tego też dwoiako zwyczaynie umieraią, iedni źle, drudzy dobrze.

Zaczniymy od grzesznikòw nieszczęśliwey śmierci, á czyniąc w tey okropney y obszerney rzeczy iakikolwiek porządek, rozdzielmy ią sobie na cztery kazania, y w tym *pierwszym przełożmy nieszczęśliwość grzesznika na śmiertelnym łożku, gdy wspomni na przeszłe rzeczy. W wtòrym zaś iego przestrach, kiedy spozyrzy na to, co się z nim obecnie przy samey śmierci dzieie. W trzecim iego boiaźń, gdy na to obroci oczy, co go po śmierci czeka. W czwartym iego mękę y wnętrzne zgryzoty, gdy spoyzrzy na Boga, ktory go iuż opuszcza, y z niego się*

natrzą-

natrząsa. Samo wyrachowanie tak ſtraſznych rzeczy w tych podziałach czy was iuż nie przeraziło? nie ieden podobno zadrżał obawiaiąc ſię tego, żeby nie był z liczby tych nieſzczęśliwych ludzi, których wam obraz myślę w tych kazaniach ryſować. Czynię dziś pierwſzą linią tego okropnego obrazu, pokazuiąc iak ciężko grzeſnikowi umierać patrząc na czas przeſzły, z dwóch oſobliwie przyczyn; nayprzód: że wſzyſtkiego co ma, odſtąpić potrzeba; potym że na wſzyſtkie grzechy przeſzłe patrzać potrzeba. Być ogołoconym ze wſzyſtkiego, y nie zoſtać ſię przy niczym, tylko przy ſamych grzechach, to czyni grzeſznikowi naywiękſzą okropność względem przeſzłego czaſu. Mówmy o tym na chwałę Bożą.

Część I.

I. TRzeba ſię koniecznie ze wſzyſtkim pożegnać: iako ſię człowiekowi śmierci uſtrzec nie można, tak y tego pożegnania. Więc zoſtanie wſzyſtko, cokolwiek natura dała;

iuż nie będzie ni mocy, ni urody, ni zdrowia, ni życia. Zoſtanie to wſzyſtko, cokolwiek fortuna dała; iuż nie będzie ni bogactw, ni godności, ni ſławy, ni powagi, ni żadney zacności. Zoſtanie to wſzyſtko, co z towarzyſtwa idzie; y iuż nie będzie więcey áni żadney przyiaźni, áni pokrewieńſtwa, áni obcowania, ani rozmów. O okrutna śmierci, ktora wſzyſtkie oraz dobra ludziom wydzieraſz! *Væ vobis qui dormitis in lectis eburneis* Amos 6. Biada wam (narzekał kiedyś Prorok) co ſię na miękkich łóżkach roſkoſznie przeſypiacie. A czemuż to biada tym roſkoſznikom światowym? temu mówi Bernard S. że owe uciechy, bańkiety, miłe towarzyſtwa, weſołe rozmowy, nawiedzania, okazałości chwały y wielkości świątowey, przy śmierci waſzey zginą; ieżeli ieſzcze żyiąc przed śmiercią nie zginęły. Ale to ieſzcze mało: biada wam roſkoſznicy: bo zginą nie tylko te powierzchowne dobra, ále wam śmierć odbierze y to, czym ſami ieſteście: y z czegoście złożeni. Martwe ciało waſze

będzie

będzie miało oczy, ale nic nie obaczy; będzie miało uszy, lecz głuchotą zawarte; wszystkie zmysły nie tylko iak pod czas snu związane, ale też utracone. Już to nie będzie ciało, ale trup nie żywy, z was nic nie zostanie, tylko obraz tego, coście przedtym byli, y owszem sam tylko cień obrazu zostanie, ktory powoli zginie. *Imaginem illorum ad nihilum rediges.* Panie, (mówi ukoronowany Prorok) tyś porachował wszystkie dni życia moiego, *ecce mensurabiles posuisti dies meos*, á gdy ich koniec przyidzie, wszystka moia istota cieniem się iednym stanie, y owszem w nic się obròci, *& substantia mea tanquam nihilum ante te. Psal: 31.* Miałem móy Panie, ciało, lecz to ciało zniszczało; miałem tak zacną duszę, lecz y ta dusza teraz gdzieindziey się przeniosła. O iak straszne człowieka przy śmierci ogołocenie, á od wszystkiego co miał, oddzielenie wieczne!

2. Ale czy chcecie tego Chrześcianie moi, ábym wam okoliczności tego oddzielenia opisał? uczynić to muszę,

lubo wiem, że z tego skòra na was zadrzy; á ieżeli wam teraz ta rzecz tak iest straszna, còż będzie, gdy śmierć przyidzie, y gdy tego sami doświadczać będziecie? Pierwsza okoliczność, ktora to oddzielenie nader okrutne czyni, iest, że się nagle stanie, y że tego człowiek przedtym nie upatrzył. Jest to artykuł wiary, że Syn człowieczy przyidzie, gdy o tym naymniey myślą. *Quâ horâ non putatis, filius hominis veniet.* Przyznam się słuchacze, że będąc przy tak wielu umieraiących ludzi, nie widziałem żadnego, coby upatrzoną z daleka śmiercią umarł. Każdy choć na śmierć chory, rozumie: że dokończy to, co sobie umyślił; że skończy tę sprawę, którą w sądzie zaczął; że kupi u Króla znaczny dla syna urząd, że còrkę za mąż wyda, że tam ieszcze doiedzie, gdzie ma wiele zyskać. Nigdy się nie spodziewa tak prędko zeyść z świata, á w tym znagła umiera. Ta Pani dopierusienko z nawiedzin się wròciła, á ledwo w dom weszła, paraliż ią ruszył. Ten człowiek się goto-

wał

wał częstować swych przyiaciół, á oto go katar dziś w nocy udusił. Ten rozumiał, że ieszcze cokolwiek pożyie, nawet y lekarze to mu obiecowali, á on oto iuż cierpi śmiertelne nudności! *Quâ horâ non putatis, filius hominis veniet.* Smierć nie upatruie czasu, ále kiedy się człowiek naybardziey chce cieszyć, ona tę roskosz przerwie. *Subitò morientur & in media nocte turbabuntur & transibunt.* Ale ten człowiek był zdrów, był wesół tey nocy; śmierć z tym wszystkim zaszła, y w tym go tak dobrym zdrowiu, w tey tak wielkiey uciesze na drugi świat posłała, *& transibunt.*

3. A lubobym powszechnie tego mówić nie mógł, że śmierć niespodzianie ludziom życie wydziera, to iednak iest pewna, że się to zawsze prawdzi o zatwardziałych grzesznikach: bo że się oni na śmierć nigdy nie gotuią, czy dla tey samey przyczyny ich śmierci nie są nagłe? czy się oni kiedy umrzeć spodziewaią, ponieważ pokutę y nawrócenie do Boga, nie tylko ode dnia do dnia, ále y od roku do roku tak pewnie

wnie odkładaią, iakoby o tym z śmiercią ugodę uczynili? *Sublati ſunt ante tempus ſuum, & fluvius ſubvertit fundamentum eorum, Job 12.* Niż czas ich przyſzedł, zgineli, á rzeka nader byſtra fundament ich poderwała. Tak Bòg iako y człowiek maią czaſy ſwoie, mòwi Grzegorz S. *lib: 16 Moral:* Czas Boſki od wiekòw idzie, y w wieczności iego tak ieſt przeznaczono, że ten człowiek umrze tego roku, tey godziny, tego momentu: *eo tempore ex hac vita quiſq; ſubtrahitur, quo ex Divina potentia ante opera præſcitur.* A ieżeli ſię zda czaſem Bòg wyrok ſwòy odmienić, iako ſię w Ezechiaſzu Krolu pokazało, wieczny iednak wyrok iego ſtateczny zoſtaie: przydał lat piętnaście życia Krolowi temu, znać tedy iuż wiedział moment, kiedy miał umrzeć. *Divina diſpoſitio ejus tempus nunc præſcivit, quo hunc poſtmodum è præſenti vita ſubtraxit.* Lecz inaczey ſię dzieie względem czaſòw ludzkich oſobliwie grzeſznikòw: bo oni ſobie dłużſze życie obiecuiąc ſwego czaſu nie umrą, ktory ſobie iako

ko naydłuższy zakładaią: *quid eſt, quod iniqui ſublati ſunt ante tempus ſuum? niſi quod omnes, qui præſentem vitam diligunt, longiora ſibi ejuſdem vitæ ſpatia promittunt?* bo że to doczesne życie aż nazbyt kochaią, y nie chcieliby umierać, y dla tego dalszy zakładaią koniec, niż go Bòg naznaczył. Ten się ubespiecza na swoie młode lata, òw choć w leciech podeszły ufa swey komplexyi, starzec ma nadzieię długowiecznego życia, że się według przepisu lekarzòw sprawuie, dietę zawsze chowa, á do tego widzi wielu starych przykłady, ktorzy tymże sposobem nad sto lat przeżyli. A tym czasem życia tak długiego nadzieię śmierć nagle przecina, na kształt bystrey rzeki, ktora wszystko zabiera, cokolwiek się nawali, y swym pędem obala tak słaby grunt, na ktorym się wspieraią. *Et fluvius ſubvertit fundamentum eorum.*

Bóg nie potrzebuie czasu, żeby uczynił, co chce, tak śmierć nie potrzebuie czasu, aby to wykonywała co iey Bòg każe. Roskosz niezbożnika iest ia-

ko

ko punkcik ieden, nad ktory nic mnieyſzego pomyślić ſię nie może, pod oko nie podpada, ani ieſt rozdzielny, w momencie przemiia, á śmierć go ieſzcze ſkraca. Jey ſtrzała (mòwi Prorok) ieſt nakſztalt piorunu, *exibit quaſi fulgur jaculum ejus*; piorun zaś prędzey bije, niż kto okiem rzuci, y w krótkim bardzo czaſie naywyżſze y naymocnieyſze wieże z ziemią równa. Ten człowiek dziś ſię wyniòſł iako Cedr Libańſki, wynoſząc ſwòy umyſł aż do ſamych obłoków; ále iuż go iutro na ſwym mieyſcu nie znaydziefz, *exaltatus eſt ſuper cedros, & cras non invenietur.* Te tak wielkie dobra, te naypierwſze honory, ta ſława odważnemi czynami nabyta w iednym ſię punkcie ſkończyła; á to ieſzcze więkſza, że ſamże człowiek miia z temi wſzyſtkiemi rzeczami w tey czaſu okoliczności, kiedy ſobie naywięcey czynić obiecował. Ah iaka to odmiana! iak ſtraſzne widowiſko, być z takiego mieyſca zrzuconym do takiey wzgardy, z tronu przeyść do grobu, z tak wielkiey czci, do takiey obelgi. Jeſt to rzu-

cony

cony piorun, ktory tak nagle tego nieſzczęśliwego zabił. Jeſt to śmiertelna ſtrzała, ktora ſerce tego nędznika wſkròś przeſzyła; ieſt to nieſpodziany wicher, ktory ſwoią porywczością na wietrze gruntowane nadzieie powywracał. To drzewo ſię znagła z korzeniem wyrwało, lubo ieſzcze miało y gałęzie y liście.

Swięty Jan Chrzciciel wiodąc żydòw do pokuty, bòycie ſię, mòwił im, bo ſiekierą w ſame korzenie umierzono, *ſecuris ad radicem poſita eſt.* Są niektore drzewa, co ie nie iednym cięciem na ziemię pokładaią, wprzòd obetną gałęzie, á potym do ſamego pnia z ſiekierą idą, drugie zaś od ſamego ſpodu podcinaią, y tak z gałęziami, z liściem, z owocem lecą. Takowe wykonanie z umieraiącemi grzeſznikami bywa. Ten młokos był iedyną ſwego imienia pociechą, nadzieią domu, upodobániem przyiaciół. Ta Pani była zdrowa, weſoła, przyiemna w rozmowie, pierwſza do wynalazkòw rozrywek ucieſznych. Są to drzewa zielone, ktore śmierć z owocem y liściem podcięła; padły w kwie-

cię

cie lat swoich, w świeżych ieszcze roskoszach, wynosząc się pychą nad inne pomnieysze drzewka.

4. Druga okoliczność tego oddzielenia od wszystkich zgoła rzeczy, ktora nieszczęśliwą śmierć grzesznika czyni, iest ta, iż go powszechnie ze wszystkiego obnaża. Przy śmierci wszystko stracić, y ze wszystkiego być ogołoconym trzeba. Pismo święte to zowie takową nagością, z iaką nas matka rodzi, *nudus egressus sum de utero matris meæ & nudus revertar illuc*: Przyszedłem na świat nagi (mówi Job Patryarcha) bez dóbr, bez honorów, bez tytułów, w takieyże nagości z tego świata zeydę. Teraz mnie Krolem zowią, Xiążęciem, Margrabią, Panem, ieszczem był w kolebce, á iuż mi gotowano nie małe dochody, samem także nazbierał ták wiele dostatków; cóż potym, gdy to wszystko zostawić potrzeba, nic z sobą nie wezmę, nagi do grobu poydę; á ta nagość moia daleko większa będzie, niż kiedym się urodził: bom na ten świat przyszedł zupełny y cały, tak z ciałem

iak

lak z duszą; á gdy z świata zeydę, ciało się w proch obròci, y nie zostaniemi tylko iedna część cała wszystkiey istoty moiey: któż może o większym ogołoceniu pomyślić? Na innym zaś mieyscu toż ze wszystkich rzeczy przez śmierć ogołocenie Pismo S. zowie rabunkiem y zdzierstwem. Kiedy się więc do domu złodziey iaki zakradnie, á pozabiia wszystkich tych, co w nim mieszkaią, bierze do ostatniego kawałka, cokolwiek tam zastanie; tak śmierć znagła napadszy na uśpionego w grzechach, życie mu wydarszy, ze wszystkiego go odrze: zasadza się na niego iako rozboynik iaki, y gdy mu wpòł serca strzałą swoią ugodzi, naymnieyszą rzecz zabiera. *Insidiatur in via quasi latro, & quos invenerit, interimit.*

5. Trzecia okoliczność tego smutnego od wszystkich rzeczy przez śmierć rozdziału, iest ta, iż się gwałtem dzieie. Sprawiedliwi ludzie, lubo bogactwa maią, przecię do nich tak bardzo serca nie wiążą, áby ich nie mieli dobrowolnie porzucić, kiedy Bóg roskaże: bo iako wszy-

wſzyſtkie dobra z iego ręku wzięli, tak nie maią za złe, gdy ie nazad odbiera. Bòg mi to dał, Bóg mi też wziął; niech imię iego Pańſkie będzie błogoſławione, mówił ſprawiedliwy Job w takiey okoliczności. Miałem wielkie godności y znaczne urzędy; miałem nadobne dzieci, ſkłonne do dobrego, iuż rozporządzone: cokolwiekem zaczął, wſzyſtko mi ſię ſzczęściło; teraz mi odięto urzędy y godności, odmiana fortuny wniwecz mię zruynowała, wſzyſtkie razem dziatki nieſzczęśliwe zginęły; ręka to ieſt Boſka, ktora mnie tak karze, błogoſławię ią wiecznie y pokornie całuię. Inaczey ſię w tey mierze z grzeſznikami dzieie: że ſię w tych dobrach ziemſkich zbytecznie kochaią, że ſię niemi nigdy naſycić nie mogą, że ſię w świat wkorzenili chciwością roſkoſzy, y bogactw pożądliwością, dla tego na nim duſznie radziby zawſze trwali, á zeyść z niego nie mogą chyba z gwałtem y nieporòwnaną męką. Jak ich tylko głowa nad zwyczay zaboli, iák tylko w gorączkę niebeſpieczną wpadną,

zaraz

zaraz ich ſtrach zdeymuie, á myśląc, że podobno iuż im umierać przyidzie, od boiaźni konaią, choć ieſzcze śmierć daleka.

6. Ludzie ſprawiedliwi wzdychaią z Prorokiem: *educ de cuſtodia animam meam.* Wyprowadźże mòy Panie z tego tak uprzykrzonego więzienia duſzę moię; á zatwardzieli w złośliwych nałogach grzeſznicy zdumiewaią ſię z owym niezbożnym Agagiem, w ſwych roſkoſzach otyłym, *ſiccine ſeparat amara mors?* takli mnie to gorzka śmierć od wſzyſtkiego oddziela, w czym ſię było ſerce zbytecznie ukochało? ludzie ſprawiedliwi (mòwi Cypryan S.) ięczą czekaiąc owey wolności Synòw Boſkich, y tęſkniąc ſobie z życiem, umieraią z radością. Przeciwnym ſpoſobem grzeſznicy ſię ſkarzą na krótkość życia tego, á patrząc na śmierć z ſtrachem, może ſię tak mòwić, że ich raczey gwałtem wyganiaią z świata, niż z niego wychodzą. *In malitia ſua expellitur impius, juſtus autem ſperat in morte ſua.*

Dziwnie ten gwałt, z ktorym ſię

człowiek grzeſzny z tym życiem roz-
ſtaie, wyraża Duch S. mówiąc: że go na
łożku śmiertelnym biorą iakieś niezno-
śne womity, przez ktore wyrzuca pra-
wie z pół wnętrzności owe ſwoie bo-
gactwa, w ktorych ſię tak bardzo ko-
chał. *Divitias, quas devoravit, evomet, &*
de ventre illius extrahet eas DEUS, Job 20.
Nieſzczęśliwy grzeſzniku! w twey oſta-
tniey chorobie wymioty cię napadły,
wyrzucaſz krew z ſiebie; lecz ta krew
nie ieſt twoia, bo to ieſt krew ubogich,
y tych ſmizernych ſierót, ktorycheś ty
dobra y doſtatki pożarł. Wyrzucaſz
z ſiebie na kſztałt iakichſiś kawalców
mięſa, lecz to ieſt znak zabóyſtwa y pa-
ſtwienia ſię kiedyś nad ubogiemi ludź-
mi. Wyrzucaſz z ſiebie wnętrzności,
ále to ſą krzywdy, ktoreś poddanym two-
im (uciemiężaiąc ich nad ſłuſzność) po-
czynił. Chciałbyś ty zatrzymać tę krew,
te mięſa kawalce, te wnętrzności two-
ie, lecz iuż to nie w twoiey mocy, mu-
ſiſz to wyrzucić, y Bóg to ręką ſwoią
z żywota twego wydrze. Już od da-
wnego czaſu trzymaſz dobra wydarte

przez

przez zdrady, napaści, gwałty; rozumiesz, żeś to w twoie dostatki obrócił; ale musisz to z wielką męką twoią wyzionąć, gdy Bòg iako kleszczami z zchorzałych wnętrzności twoich dobywać tego będzie; *& de ventre illius extrahet eas Deus.*

7. Widzieliście wy kiedy człowieka takiego, z ktorego wnętrzności kamień wyrzynaią? Nayprzód w nim doświadczaią cienkim narzędziem, gdzie się kamień znayduie, ieżeliby się mògł bez rany wyciągnąć. Ale gdy nie pomoże ten łatwy sposòb, biorą ostre żelaza, y głęboką w ciele ranę otwieraią, á tak dopiero kamień z krwią y z bòlem wychodzi. Wiem, że dobrze wiecie, co się z matkami dzieie, ktore ciężko rodzą; przytrafia się to często, że kiedy inaczey owocu żywota swoiego zbyć nie może, bok żelazem otworzą, á tak kawałcami òw płòd nieszczęśliwy z wnętrzności wydzieraią. Samey o tym myśli zstrzymać nie możecie, tak wam te morderstwa w imaginacyi ciężkie, ale te dwa obrazy ieszcze nie doskonale wy-

rażaią tę mękę, ktorą grzeſznik ponoſi, gdy mu wſzyſtkie iego nieſprawiedliwe zbiory śmierć wydzierać pocznie. A to ſię zaś z tym większym gwałtem dzieie, że Bòg wſzyſtkie chuci iego z ſobą zwiera, y iednę przez drugą trapi. Te zaś ſą dwoiakie; iedne ktore grzeſznik w tym życiu czyni, drugie co ſię po śmierci na wieczność ściągaią. Chciałby tu na tym świecie ciała nigdy nie ſkładać; á po zmartwychwſtaniu chciałby go nigdy nie brać. Gdyby ta rzecz w iego ułożeniu była, chciałby tu żyć wiecznie, zawſze zoſtaiąc w ciele dla tego, że w tym ciele roſkoſzy używa; ále po śmierci radby ciała nigdy nie miał, bo gdy w nim zmartwychwſtanie, cierpieć z nim piekło będzie, tu mu ieſt towarzyſzem wygòd y uciech, á tam zaś pomnożeniem mąk y ogniòw wiecznych. Cóż tedy Bòg czyni? oto te dwie przeciwne grzeſznika chciwości przeciwnym ſkutkiem zbiia. Chciałbyś ty (mòwi Grzegorz S. *lib. 15. Mor. c. 14.*) żyć w ciele na wieki, otòż to ciało umrze. Chciałbyś po zmartwychwſtaniu

w

w piekle ciała nie mieć, á ia ie na wieki zachowywać będę dla twoiego karania. *Hic carnem relinquere non vult, & tamen ab ea extrahitur; illic eam relinquere appetet, & tamen in ea propter supplicia servatur. Ad augmentum itaq; tormenti, & hic de corpore nolens educitur, & illic in corpore tenetur invitus.*

Proszę was słuchacze moi, ábyście uczynili troszeczkę uwagi na to, o czym mòwię. Nie są to płonne rzeczy dla przestrachu tylko waszego zmyślone; iuż się to trafiło tak wiele millionòw razy, trafiło się to podobno nie raz przy oczach waszych w domu y familii waszey; trafi się to (strzeż Boże) podobno y wam samym, ieżli temu zawczasu zabiegać nie będziecie. Umrzeć koniecznie trzeba, wyrok na to od Boga nieodmienny wyszedł, nikogo z niego do tych czas nie wyięto, áni uwalniać będą. Więc ieżeli śmiercią grzesznych umierać przyidzie, inaczey nie umrzecie tylko tym sposobem, iak się do tych czas rzekło. Trzeba być od wszystkiego na wieki oddzielonym, á to takiego

czaſu gdy ſię nie ſpodziewacie; obiecuiecie ſobie iako naydłużſze życie, á Bòg ie w połowicy biegu iego przetnie; gdy ſię naybardziey cieſzyć y roſkoſzować chcecie, śmierć nagła wam wſzyſtkie uciechy z rąk wydrze. Trzeba być ogołoconym z każdey naymnieyſzey rzeczy, w ten czas gdy koło ſiebie naywięcey bogactw macie. Wygraliście prawo, ſpodziewacie ſię zaraz wniść w wielką oſiadłość dòbr, ále iey y na moment zażywać nie będziecie. Nazbierawſzy tak wiele, podobno ſobie z owym bogaczem myślicie: *anima mea habes multa bona?* Patrz ieno duſzo moia, iak maſz wſzyſtkiego pełno? zażywayże teraz, iedz, piy, bieſiaduy; á nie wiecie o tym, że iuż podobno dwòch dni do śmierci nie macie. Noc iedna ledwo minie, á wy ſię obaczycie w takim ogołoceniu, ubòſtwie, nagości, iako nayliżſzy człowiek. Trzeba ſię ze wſzyſtkim na wieki pożegnać, choć z cięſzkim ſerca bólem, y niewymownym gwałtem. Będziecie o to proſić, żeby wam chociaż ieden dzionek poczekano, *inducias*

cias usq; mane; á śmierć was mocą wydrze z łona tey roſkoſzy, z śrzodku tego tak miłego á weſołego towarzyſtwa. Jeżeli to nie prawda; cóż nam po Piśmie świętym? toć ie lepiey ſpalić, że falſzywie grzeſznikom te rzeczy opowiada; á ieżeli to prawda; muſi być, żeście rozum y dobry zmyſł ſtracili, że ſię od tych marności przez cnotę nie oddalacie, od ktorych was gwałtowną mocą śmierć oddzieli. Lecz ieżeli ten rozdział z doczeſnemi dobrami tak przy śmierci ieſt ciężki, cóż będzie, kiedy grzeſznik w ſumnienie ſwoie weyzrzy, á w nim tak wielką liczbę grzechów popełnionych widzi? Pomówmy iuż cokolwiek o tym, w tey drugiey Części.

Część II.

8. ZApomnieć o grzechach, żeby ich nigdy ſobie nie ſtawiać przed oczy, gdy ſię ieſzcze mogą przez pokutę zgładźić, zwyczayna ieſt grzeſznikom; ále mieć też grzechy chcąc nie chcąc przed ſobą, nie mogąc żadną miarą ich pamięci pozbyć, gdy iuż prawie nie można

za nie pokutować, ieſt to ſtraſzliwy ſkutek Boſkiey ſprawiedliwości y ſłuſznego iey gniewu przeciwko grzeſznikom. Doſyceś ich móy Boże przedtym napominał, gdyby to ſobie byli w pożytek obrocili; mówiłeś do Kaima, ieźli dobrze żyć będzieſz, dobrzeć ſię nadgrodzi, á tákie uczynki ſkłaniać miłoſierdzie moie ku tobie będą; lecz ieźli ladaiako życie twe poprowadziſz, grzechy twe w progu ſtaną, ábyć ſię przy śmierci wſzyſtkie pokazywały, na ciebie ſkarzyły, y potępiły cię wiecznie. Póki człowiek żyie, mało co o grzechach myśli, częścią że ſię inſzemi zabawámi rozrywa, częścią że pamięć grzechów ieſt mu nader przykra, częścią że w tym pracuie nieprzyiaciel duſzny, áby iáko naydaley tę pamięć rugował. Nawet gdy do ſpowiedzi gotować ſię potrzeba, w tenczas ſame grzechy z myśli uciekaią, y ieżeli pilnego rachunku nie będzie, ieſt to rzecz nie podobna, aby ſobie wſzyſtkie tak iak należy przypomniał. Z tym wſzyſtkim niech ſię teraz iako naybardziey kryią, niech w niepamięć idą, prze-

cię

cię one nie zginą, áni ſię z duſzy zgładzą, trwać niby na ſamym gruncie ſumnienia będą, y wynurzą ſię na wierzch, żeby w czaſie śmierci grzeſznika zawſtydziły. *Cum dormierit, aperiet oculos ſuos*, mówi Job Patryarcha: gdy poczyna zaſypiać w ten czas oczy otwiera: dziwne to wyrażenie mówi Grzegorz S. *lib: 18 Moral. cap. 10.* My zawieramy oczy, gdy ie ſen wiązać pocznie, á gdy ſię obudzamy, oczy ſię otwieraią, zkądże tedy Job mówi, że grzeſznik zaſypiaiąc oczy otwierać pocznie? y odpowiada ſobie ten wielki Doktor y Papież. Człowiek że ieſt tak z duſzy iak y z ciała złożony, gdy iedna z tych część zaſypia, druga ſię obudzić muſi. Y tak ſię przy śmierci dzieie: ciało oczy zamyka, ále ie w ten czas duſza iak naylepiey otwiera. *Cum corpus obdormiſcit in morte, tunc anima evigilat in vera cognitione.* Duſza przez całe życie ſen twardy przeſpała, á ciało w roſkoſzach y wygodach ſwych czuło; więc przy śmierci ciało zaſypiać poczyna, á duſza z owego letargu powſtaie, y widzi, czego przed tym nigdy

nie

nie doyzrzała. Patrzy dopiero w ten czas na swoie niecnoty, występki, y obrzydliwe życie, y z owym nieszczęśliwym grzesznikiem zawoła, *nunc reminiscor malorum, quæ feci!* rozumiałem, że moie zbrodnie wszystkie przepadły, tak mi nigdy przedtym w pamięci nie postały, á teraz hurmem wraz przed oczy się stawiaią, y chociaż ie odganiam ręką woli moiey, iednak zbyć ich nie mogę.

9. Zgoła ze wszystkich rzeczy, które grzesznikowi tey ostatniey godziny tkwić w pamięci będą (mówi Bernard S.) przed niczymby bardziey rad oczy swoie zamknął, á zamknąć nie może, iako przed widowiskiem przeszłych nierządów swoich. *Nihil est, quod fugere magis velit, minus possit.* Owe nieczystości w ciemnościach popełnione, owe fałsze y zdrady, ugody lichwiarskie, owe taiemne zbrodnie w tym kącie wykonane, gdzie słońce nie doszło, owe złe towarzystwa y sprosne obcowania, owe zazdrości y gniewy, ktore się żadnym zwierzchnym znakiem nie pokazały,

owe

owe myśli wſzeteczne, owa pycha wnętrzna, owa ſkryta zemſta, ktora ieſzcze ludzkiey wiadomości nie doſzła, wſzyſtko ſię to przy śmierci na oko pokaże, y owe ſkryte ciemności iak dzień zaiaśnieią. *Non latent tenebræ, ſeipſas vident, quæ aliud non vident; non eſt quò ſe abſcondat ab illis, ne in tenebris quidem*, mòwi Bernard S. *lib: 3. de Conſid. c. 12.*

Mnie ſię zda, że te grzechy troiakim ſpoſobem przed grzeſznikiem ſtaną, y trzy ſtraſzliwe ſkutki w duſzy iego ſprawią. Nayprzòd go obtoczą, y iako oblężeniem ze wſzyſtkich ſtron ściſną: trudno ſię będzie zchronić albo przed niemi uciec. *Circumdederunt me vituli multi, tauri pingues obſederunt me.* Grzechy moie wziąwſzy na ſię poſtać ſtraſzliwych byków, albo drapieżnych beſtyi, zewſząd mnie obtoczyły. Jam rozumiał, że to nic dopuścić ſię grzechu; zazdrość, zemſta, obłuda, nieczyſtość, cudzołóſtwo, zdała mi ſię rzecz mała; lecz mi ſię wſzyſtko teraz inaczey pokazuie! Taż to ieſt owa krzywda, to faſzywe świadectwo, to poſądzanie bliźniego,

źniego, to uięcie ſławy, y na niewinnego włożona potwarz? ah iak ſię teraz w ſtraſzydła y żarłocznych zwierzòw wſzyſtko poobracało! Gdym ſię więc ſpowiadywał, ledwom ſobie mògł ktory grzech na pamięć przywieść; á teraz ich przed ſobą millionami widzę! iak tu wiele bluźnierſtw, kłamſtwa, krzywoprzyſięſtwa, nieſzczerości, pobłażania, niezbożności, świętokadztwa? Nie dziwuy ſię nędzniku, przedtymeś oſzukiwał duſzę y ſumnienie twoie; ſzukałeś Spowiednikòw według myśli twoiey; ále iuż teraz wſzyſtka maſzkara z ciebie ſpadła, y takim ſię być widziſz, czym w rzeczy ſamey ieſteś. Otwieraſz teraz oczy, ktoreś miał zamknięte, y patrzyſz, w iakim cię twe grzechy oblężeniu trzymaią.

10. Ale nie doſyć na tym, że człowiek tak od grzechòw zewſząd ściśniony będzie, to większa, że wſzyſtkę iſtotę iego przeymą, y iakby wſkròś przenikną. Rzecz ta zda ſię być dziwna, ale ieſt prawdziwa. Duſza że ieſt nierozdzielna, y cała ieſt w każdey nay-

mniey-

mnieyszey części ciała, ktorąkolwiek ożywia, więc ią tak grzechy przeymą, że nieiakim sposobem w siebie ią odmienią. Kości, żyły, muszkuły y wszystkie ciała członki napełnione będą występkami młodości, y męskiego wieku, á nawet starości samey, od tego dnia, gdy rozumu nayprzòd zażywać począł, áż do ostatniego życia iego momentu, *ossa ejus replebuntur vitiis adolescentiæ suæ;* á iużże to wszystko? nie o to z nim w towarzystwie w samey trumnie będą, y z nim w tym prochu zasną, nawet y do piekła z sobą ie zaniesie, *& cum eo in pulvere dormient* Proverb. 20. Kiedy się do zgniłego ścierwu trochę zbliżycie smród was zaleci; ále zatkaycie nos, y przystąpcie bliżey, á obaczycie w nim millionami robactwa, ktore się w nim snuie: rzeklibyście, że się to òw ścierw zgniły rusza, ále to ruszanie robacy sprawuią, á tak ścierw y robacy za iedno się policzą. Otòż to iest obraz umieraiącego grzesznika: dusza iego, ciało, rozum, wola, kości, żyły, wnętrzności wszystkie grzechami napeł-

nione. Otwòrzcie ieno wnętrzne oczy wiary waſzey, á obaczycie, iako wſzyſtko przeniknęły tak, iako więc oley papier wſkròś przeymuie, *interiora ejus efferbuerunt ſine requie, Proverb: 30.*

11. Nakoniec y w tym ieſzcze grzeſznik ów nieſzczęśliwy, że od tyrańſkiey ręki grzechów ſwoich ginie; nie tylko go w tak ściſłym oblężeniu trzymaią, nie tylko wſzyſtkę iego iſtotę wſkròś przeymą, ale go też dobiią y oſtatnią ranę ſercu iego zadadzą. Wiecie z Piſma S. co ſię Sennacherybowi Aſſyryiſkiemu Królowi trafiło. Ten niezbożny Monarcha, co niemiara niecnòt na duſzę ſwą zaciągnął, y wielkim okrucieńſtwem lud Boſki prześladował, gwałcąc y znieważaiąc, cokolwiek u niego nayświętſzego było, ni Boga, ni ludzi ſię nie boiąc. Więc ſprawiedliwość Boſka nie mogąc dłużey cierpieć tey na świecie zarazy, poſyła Anioła, ktory iedney nocy zniòſł całe woyſko iego, tak, że òw Kròl pyſzny z zdrowiem uciekać muſiał, y z hańbą ſię powròcić. *Reverſus eſt in terram ſuam cum ignominia*

2. Pa-

2. *Paral:* 32. Ale kiedy iuż w własnym krolestwie swoim stanął, tam go dopiero pomsta Boska dogoniła: bo iego Synowie, to iest krew iego, ciało iego: *Filii, qui egressi fuerant de utero ejus*, okrutnie go zabili. Domyślacie się iuż Chrześcianie moi, co wam mòwić mam wolą. Gdy grzesznik na łóżku śmiertelnym ostatniey godziny życia czeka, opuszczony od krewnych, przyiaciół, y wszystkiego stworzenia, własne iego dzieci, to iest popełnione grzechy za gardło go chwytaią, y na śmierć go dławią. Tak nieszczęśliwy człowiecze, teć to twoie dzieci w twey głowie urodzone: próżność, pycha, wyniosłość, złe á niezbożne rady, ktoremi się zbogacić y dom twòy wsławić chciałeś, teć to twoie dzieci w twym sercu urodzone, obłuda, niezbożność, zdrady, wszeteczne myśli, nierządne chuci, cudzołostwa, niewstydy; teć to twoie dzieci w twych oczach urodzone, owe sprosne poyzrzenia, czytania ksiąg zakazanych, mrugania z zgorszeniem; teć to twoie dzieci w twych rękach urodzone, ździer-

stwa,

ſtwa, zabòyſtwa, kradzieże, nieſłuſzne nabycia; teć to twoie dzieci w twych nogach urodzone, owe nierządne tańce, biegania na niebeſpieczne mieyſca, rozmowy y kompanie, te mowię dzieci twoie do ſamego ſerca puinałem godzą. Taki ieſt koniec grzeſznego, taka zapłata zbrodni y wyſtępków iego. *Hæc eſt pars hominis impii à Deo & hæreditas verborum ejus à Domino* Job 20. Gdyby ten nieſzczęśliwy (mówi Grzegorz S. na te ſłowa piſząc) dobre był życie prowadził, wziąłby był od Boga niebieſką koronę; ále że ſię w niecnotach po uſzy zanurzył, więc iego grzechy nigdzie na krok go nie odſtąpią, y to mu ſię ſamo dziedzictwo doſtanie: *tunc apertum erit germen domûs illius*: w ten czas ſię otworzy rodzay domu iego, to ieſt ſtaną przed oczyma wſzyſtkie zbrodnie iego, ktore ſię do tych czas w ſercu iak w domu własnym chowały, áby Oyca ſwego okrutnie zabiły. *Filii, qui egreſſi fuerant de utero ejus, interfecerunt eum.*

Czymże mam zakończyć to kazanie moie? iaki z niego pożytek ſłuchacze

chacze mieć będziecie? Jeżeli nie wierzycie tym tak iaſnym prawdom, ktorem wam tu przełożył, ſprawy mieć z wami nie chcę; álbo ieźli wierzycie, powiedźcie mi dla Boga, co tego za przyczyna, iż o tym wſzyſtkim wiedząc, tak ladaiako żyiecie, y mało co dbacie o zbawienie waſze? Gdyby wam teraz zaraz przychodziło umierać, ah! iakaby trwoga ſerce waſze obięła? á gdybym ia przy waſzym łożku śmiertelnym ſiedział, czegobyście wy mnie chętnie nie dawali, gdybym was mógł od tego nieſzczęścia uwolnić? Bierz wſzyſtko (rzekliby ście) coć ſię tylko podoba, pozabieray ſkrzynie, ſzkatuły, wſzyſtkie dobra, á tylko zabroń tego, áby mi grzechy moie przed oczyma nie ſtały, áby mnie oraz z ſobą do piekła nie wciągnęły. Ale że wam iuż w ten czas pomocy dać trudno, czynię to z duſzy teraz, y tak iakom powinien, o zbawieniu waſzym na ſię ſtaranie biorę. Zaklinam was na Boga, ábyście zawczaſu o tym pomyślili, odwróćcie to nieſzczęście nawrócęniem ſię do Boga y

poprawą życia; umarżaycie grzechy prawdziwą pokutą, żeby was one potym o śmierć nie przyprawiły. Co to ieſt, że kiedy ſię ſpowiadać ich chcecie, ledwo ieden y drugi grzech w ſumnieniu znaydziecie, á przy śmierci takie ich mnoſtwo w oczy lizie? dla tego (odpowiada S. Piotr Chryzològ) że ſię przy ſpowiedzi grzechy umyślnie kryią, bo ich tym końcem w ſumnieniu ſzukacie, ábyście ie zabili; lecz przy śmierci ſame hurmem ſię ſtawiaią, bo one was w ten czas zabiiać przychodzą. Obieraycież teraz, co wam ſię zda być lepſzego, czy grzechy w ſumnieniu chować, żeby was potym zabiły, czyli ie przez ſzczerą pokutę pozabiiać, á iuż ſię ich morderſtwa przy śmierci nie obawiać? każdego zdrowy rozum w tym zaraz przekona, że lepiey tego węża w zanadrzu nie chować, ktory was żądłem ſwoim kłuć przy śmierci będzie. Wyrzucaycież go zaraz, ábyście gdy śmierć przyidzie, nie mieli tey trwogi, á weſoło konaiąc, żebyście duſzę czyſtą Bogu w ręce oddali. Amen.

KA-

KAZANIE XI.

O teyże złey grzeszника śmierci. Wyięte z tegoż Authora na tymże miejscu. Second Prone de la malheureuse Mort des Pecheurs.

Mors peccatorum pessima est. Psal. 33.

I. SMierć ma w Piśmie S. rozmaite imiona y różne tytuły. Raz się zaśnieniem zowie y miłym po pracy dzienney odpoczynkiem. Taka była śmierć Łazarzowa, ktorego Pan Jezus przyiacielem swym nazwał: *Lazarus noster amicus dormit:* takaż iest śmierć Swiętych, o ktorych Job powiada *cap: 33.* że im Bóg oznaymuie ostatnią wolą swoię, y że ich zwykł cieszyć swą Boską obecnością. Drugi raz pismo święte przyrównywa śmierć ludzką do owego snu, w ktorym okropne obrazy człowieką mieszaią, że go z przestrachu częstym wołaniem przerywa. Y taka iest śmierć grzesznikow, w ktorey oni cierpią nietylko śmiertelne w swym ciele pomieszania, ále im się też marzą straszliwe

czartów maſzkary, y inne równaiące ſię piekłu widowiſka. *Inebriabo eos, ut ſopiantur & dormiant ſomnum ſempiternū & non conſurgant.*

Wiecie iuż bardzo dobrze z pierwſzego tych kazań moich rozłożenia, że nie o owey pierwſzey ludzi świętych śmierci mam wolą teraz mòwić, ale o tey drugiey, ktorą ſłuſznie mogę ſtoſować do tey śmierci, iaką Siſara zginął. Ten Chananeyczyków Hetman po zniefionym woyſku gdy z gardłem uchodzi, chciał ſię w namiecie iedney białeygłowy utaić, ktora go zdradliwie mlekiem napoiwſzy, w iednym kącie uśpiła, y tam od iey ręki śpiąc mizernie zginął, *mortem ſopori conſocians*, śmierć ze ſnem ożeniwſzy, iak mówi Piſmo S. Takową śmiercią ginie co niemiara grzeſznikow, ktorych winem roſkoſzy owa nierządnica Babilońſka poi, y ktorzy w śrzód ſwych uciech gdy ſobie naymniey tuſzą, do grobu trafiaią. Jużem o tey ſtraſzliwey śmierci mówić począł, nayprzód to uważaiąc, co ſię z grzeſznikiem dzieie względem tego, co

prze-

przeszło, to iest względem dóbr ziemskich, ktore opuścić musi, y względem grzechów swoich, na ktore patrzać musi. Teraz się obracam do obecnych rzeczy, ktore się z śmiercią łączą, to iest do owych frasunków, pomieszania, ciężkości, smutkòw, nudności, bòlòw, ktore umieraiącego grzesznika ogarną. Poiąć to ze trzech rzeczy iakokolwiek możecie, ktore w trzech częściach tego kazania obiaśnię. Nayprzòd iak ciężkie bòle grzesznik na ciele swoim musi w ten czas wycierpieć. Potym iak wielkie iuż bliskiey śmierci przerażenia y strachy na niego biią. Nakoniec iak mu prawie do rozpaczy przychodzi, widząc: że sobie rady żadney dać nie może, áni się z tak wielkiego niebespieczeństwa dźwignąć.

Część I.

2. LUb się tak wiele ludziom złych przypadków trafia, żaden im iednak nie iest nad chorobę cięższy, zwłaszcza gdy iest śmiertelna. Mieć iakie nieszczęście lub na dobrach fortuny

lub na własnych dzieciach, lubo to bardzo boli; iednak (iako mòwi Grzegòrz Swięty) to złe zdaleka tylko człowieka dotyka, y ròwnać się nie ma z własnym swym utrapieniem, ktore kto na samey osobie swoiey cierpi. Y tać iest uwaga, ktorą ten wielki Papież na słowa czartowskie czyni w kśięgach Jobowych położone. Bòg począł tego Patryarchę chwalić, y owego ducha przeklętego pytał, ieźliby w całym świecie choć iednego znalazł, ktoryby niewinnością, prostością serca swego mógł Jobowi wyròwnać? na to czart, odpowiedział: á iakoż Job nie ma być cnotliwy y Swięty? pobłogosławiłeś mu na wszystkiey fortunie iego, ma wszystkiego aż nazbyt, á iefzczećby za to nie miał wiernie służyć? Ale dopuść na niego doczesną iaką stratę, pewnie od tey swoiey doskonałości odstąpi. Niech tak będzie mòwi Bòg, weź mu wszystko co ma, ále zdrowia iego w niczym nie nadwerężay. Wziąwszy to dozwolenie nieprzyiaciel duszny, nie chcę tu wyliczać (bo sami o tym wie-

cie

cie) iak wszystkiemi prawie sposobami tego sprawiedliwego utrapił; pałac iego rozwalił, w nim dzieci wszystkie przytłukł, cokolwiek tylko było gospodarstwa, zabrał, y z owego Pana żebraka uczynił. Z tym wszystkim że naymniey statku iego nie wzruszył, rozumiał czart przeklęty, że więcey na nim wskòra, gdy go ciężką iaką chorobą zarazi: cokolwiek (mówi czart) człowiek ma naydroższego, wszystko to wyłożyć gotòw dla zachowania zdrowia; dla tego ieźli Joba chorobą zarażę, obaczysz, że cię Boże przeklinać z niecierpliwości będzie. A lubo się w Jobie czart y na tym zawiòdł, atoli przyznać muśiem, że to dopuszczenie na niego cięższe było niż inne; bo drugie przypadki powierzchowne były y od Joba dalekie, lecz ten iako wnętrzny iego samego dotknął. Insze utrapienia tylko przez uwagę ludziom dokuczaią, ále choroba czyni w samey istocie ranę, y nie tylko duszę przez uznanie nieszczęścia, ále oraz ciało przez czucie bòlu męczy. Inne dolegliwości są iakby

przechodzące, bo ſię często dadzą z głowy y ſerca wybić; ale ſię niemoc zawſze obecną ſama czyni, y ieſt uſtawicznym tego, co człowiek cierpi, niby doświadczeniem. *Moveri ex his, quæ extra ſunt, negligit, ſed jam veraciter quis ſit, agnoſcitur, ſi in ſeipſo quod dolet, experiatur*, mòwi pomieniony Grzegòrz. *lib: 3. Mor: c. 12.*

3. A ieżeli ſię to we wſzyſtkich ludziach prawdzi, tedy oſobliwie y naybardziey w grzeſznikach; bo że ſię w ciele ſwoim zbytecznie kochaią, y że ich wſzyſtko na tym ſtaranie zawiſło, żeby mu iak naywięcey roſkoſzy pozwalać, á bronić, cokolwiek utrapić ie może; iak ich tylko znaczny bòl iaki opanuie, zaraz pomieſzani od ſiebie odchodzą, y nie maſz nic takiego coby ich rozerwać mogło. Nie chcę do tego ſzukać inſzego przykładu, krom Antyocha owego, o ktorym piſmo mòwi. *1. Machab: 6.* Jak tylko on poſtrzegł, że go ciężkiey choroby bóle opanowały, wpadł w taką melancholią, ktora mu wſzyſtkie przeſzłe uciechy y roſkoſzy

w gorz-

w gòrzkość obròciła; więc zwołał do łòżka swego naywiernieyszych przyiaciòł, y tak do nich mòwił: uchodzi sen od oczu moich, bez przestanku się trapię, serce we mnie upadło od wielkiego frasunku; gdziekolwiek się obròcę, żadnego odpoczynku znaleść sobie nie mogę, więc tak sam w sobie mòwię: O iakie mnie nieszczęścia zewsząd ogarnęły! iakie na mnie smutki iak morskie fale biią! wczoram był zdrów, wesoły, o niczym nie myśląc, tylko iakoby się naybardziey ucieszyć; á teraz nie chce mi się y słowa przemòwić, boleści mię ściskaią, iużem sam sobie ciężki. Tak mówił ten wielki grzesznik, toż inni iemu podobni, iuż blisey śmierci będąc, na siebie śpiewaią. Patrzcie iako się kręcą, iako się na tym łòżku śmiertelnym rzucaią, iako sobie na nim mieysca znaleść nie mogą! iuż wzdychaią, iuż ięczą, iuż niecierpliwie wrzeszczą, iuż na ostatek bluźnią, á nie przyuczywszy się nigdy niczego cierpieć, tę swoię chorobę maią za rzecz naycięższą, ktora im się w życiu trafić kiedy mogła. Niemoc

ich

ich oſtateczna zda ſię być względem śmierci, to, co ieſt śmierć względem grzechu.

4. Swięty Paweł Apoſtoł mówi, że śmierć ieſt bodzcem grzechu, *ſtimulus peccati mors*, ia zaś mówić mogę, iż choroba grzeſzników ieſt niby bodzcem śmierci: ieſt nayprzód iey znakiem, ieſt iey uprzedzicielką; ále gdy ſię dowiedzą, że ta ich choroba ieſt nie uleczona, że ſię śmiercią zakończy, dopiero ten bodziec wpół ſerca ich kole, z czego w niepoiętą melancholią wpadaią, y tak z Antyochem ſami na ſię ſkarżą. *In quantam tribulationem deveni, & in quos fluctus triſtitiæ, in qua nunc ſum! qui jucundus eram & dilectus in poteſtate mea.* Ah iakie ſmutki razem ſerce moie zdięły! iaki mnie przeſtrach ogarnął! wczoram z przyiaciołami rozrywek u ſtołu zażywał, y cieſzyłem ſię z niemi, o niczym złym nie myśląc; á teraz ſam niewiem co z ſobą mam czynić; iedna krótka gorączka wniwecz mnie obróciła, y takie nudności ſerce moie ściſkaią, że ledwo iuż daley ſam ſiebie znoſić mogę!

Tego-

Tegoście wy ſłuchacze moi iuż podobno nie raz w kim innym doświadczyli, ba podobno y w ſobie, ieżeli was kiedy cięſzka iaka niemoc o łóżko uderzyła; iakieyście w krótkim czaſie doznali odmiany? iak ieden dzień daleko był od drugiego rożny? wczoraście o ſamych tylko uciechach myślili, á dziś wſzyſtkę myśl waſzę ſama choroba bierze! wczoraście zażywali tego, co wam rozpuſta do ſerca podawała; á dziś wam od boiaźni y przeſtrachu śmierci włoſy na głowie ſtoią! wczora były bańkiety, tańce, ucieſzne towarzyſtwa; dziś ięczenia, krzyki, y prawie rozpacz, tak was na łożku tęſkno, iakoby was na krzyżu do przybicia rozpięto! wczora przy roſkoſzy dzień ſię wam zdał krotki; á teraz noc iedna zda ſię być nad rok dłużſza! *defecit in dolore vita mea, & anni mei in gemitibus!* życie waſze upływa z cięſzkiemi boleściami, lata ſię waſze kończą wzdychaniem y płaczem! ſłowa te kiedyś były pobożnego Krola y Proroka Dawida; ále o iako ſłuſzniey powtarzać ie na łożku śmiertelnym grze-

ſznik

ſznik może, widząc, że to ciało, w ktorym ſię tak bardzo kochał, y dla ktorego Boga tak częſto obrażał, iuż mściwa ręka Boſka dotykać poczyna!

5. Y toć ieſt nay więkſze grzeſznika nieſzczęście, że owey niemocy inaczey ſobie tłumaczyć nie może, tylko iak zemſtę Boſką, bo ta ieſt ròżnica między chorobami ludzi dobrych y grzeſznych: kiedy Bóg nawiedzi człowieka ſprawiedliwego śmiertelną niemocą, to z nim zawſze czyni, co z Izraelczykami w Egipcie kiedyś czynił, kiedy zaś grzeſznika tymże biczem karze, tak ſię z nim zwykł obchodzić, iako z Egipcyanami. Obadwa te narody tak Izraelczykowie iako Egipcyani, mieli dość do cierpienia, ále przyczyna y koniec dla ktorego cierpieli, w oboygu był ròżny. Izraelitów Pan Bóg iako dobry Ociec owemi utrapieniami do ſłużby ſwey prowadził; ále Egipcyanów iako ſurowy Sędzia za ich wyſtępki karał. *Hos quidem tanquam Pater monens probaſti, illos autem tanquam durus Rex interrogans condemnaſti*, mówi Piſmo Boże *Sap:* 11. Ta-

każ

każ ieſt ròżność między chorobą grzeſznego y bogoboynego człowieka: być może, iż ten człowiek w niewinności ſwoiey daleko więcey cierpi, ániżeli grzeſznik, ále Bóg na niego te niemocy dopuſzcza, aby doświadczył iego miłości ku ſobie, áby iak dobry Ociec niedoſkonałości iego miłościwe poprawił, áby mu przypomniał powinności iego, áby go tym bardziey do ſiebie przychęcił, á ieżeli mu cięſzką boleścią dokucza, to dla tego czyni, áby go z daleko cięższych mąk po śmierci uwolnił. Y przeto ſprawiedliwy człowiek z ręki Boſkiey mile wſzyſtko przyimuie, imię iego wielbi, á ieżeli ſtęſknie, iak niegdy Ezechiaſz z owego przyrodzonego uważania śmierci, przecie ſię na świętą wolą iego ſpuſzcza. Ludzi zaś niezbożnych choroba we wſzyſtkim różna. Bòg mu cierpieć każe, żeby y na tym świecie mękę ſwoię zaczął: bóle y niemoc iego ſą ſzczerym karaniem, iak mòwi Auguſtyn S., y nieiakim ſamego piekła poprzedzeniem. Bòg względem nich ieſt Sędzią oſtrym á nieuproſzonym, ktory

zaſta-

zaſtawſzy ich w roſpuſtach y niecnotach, boleściami ich trapi, y wykonaczom ſprawiedliwości ſwoiey rościągać ich na łòżkach iak na katowniey każe, áby że tak rzekę, ieſzcze żyiąc na świecie nieiakie pierwiaſtki mąk piekielnych mieli.

6. Pytam ia was teraz, ktore też ſą w piekle potępieńcòw męki? Jeżeli chcecie na nie uczynić uwagę, ſnadno tego dòydziecie, iż umieraiący grzeſznik coś podobnego cierpi potępieńcom w piekle. Męki piekielne ſą powſzechne, uſtawiczne, niepożyteczne. Powſzechne: bo wſzyſtko cierpią, cokolwiek ſię tylko mąk wymyślić może; uſtawiczne: bo żadney w nich folgi mieć nigdy nie podobna; niepożyteczne: bo choć tak wiele cierpią, przecię ztąd żadnego pożytku nie maią. Takiż ieſt ſtan niezbożnych w grzechu umieraiących. Ich boleści bywaią nie poiedyńczo idące, ále prawie powſzechne: rzadko iedną chorobą z tego świata ſchodzą: gorączka ich pali, bòl im głowę łupa, kolka ich wnętrzności iak mie-

czem

czem przeraża, kamień ich żywo porze, gangrena większą prawie część ich ciała ziadła. Zgoła ile członkòw, tyle ich niemocy nie uleczonych trapi. Nad to choroby ich bez przestanku ich męczą, nie maiąc żadnego w swoich bòlach pofolgowania ani w sercu pociechy: bo iako przy zdrowiu o niczym nie myślili tylko o roskoszy, tak y pod czas choroby sama im tylko niemoc y bliska śmierć tkwi w głowie; iako przedtym od iedney uciechy szli do drugiey, tak teraz z iedney troskliwości przechodzą do drugiey, z iednego pomieszania do drugiego. Nakoniec iako męki piekielne na nic się potępieńcom nie zdadzą, tak y choroby grzesznikòw są zgoła niepożyteczne. Gdyby z nich iakikolwiek pożytek mieć mogli, mogliby się nie skárzyć, choć im bardzo dokuczaią; boby się im to zdało na wypłacenie grzechòw y na wnętrzną pociechę, że sobie za cierpliwość skárbić nadgrodę mogą. Ale że w gniewie Boskim te boleści cierpią, wszystko to darmo, idzie bez wszelkiey pociechy, nadgrody y pożytku.

7. Ludzie Swięci to za znak miłosierdzia Boskiego przeciwko sobie biorą, że na nich Bóg czasem choroby przepuszcza, ágdybyśmy się chcieli rządzić prawdami wiary Chrześciańskiey, cieszycby nam się trzeba (mòwi Bernard Swięty) widząc ciała nasze niemocą wyniszczone: bo to ciało często przeciwko rozumowi bunt czyni, y będąc niewolnikiem przeciwko Panu swemu krwawą woynę ponosi; więc takie ukròcić, y pod rząd poddać trzeba, żeby przeciwko duszy głowy nie podnosiło. Jakiegoż eś mi to móy Boże towarzysza w tym życiu doczesnym przydał, (mawiał tenże S.) ktory iest y sąsiadem y oraz nieprzyiacielem? ani się przed nim schronić, áni go odegnać mogę; innych się mogę pozbyć, á tego nosić muszę, *hostem hunc nec fugere, nec fugare possum.* Nie godzi mi się mu pochlebiać ni go głaskać; ále się też nie godzi na śmierć go zabiiać; więc go martwić potrzeba; álbo raczey potrzeba, żebyś go ty sam Boże ręką twoią martwił, co zwyczaynie czynisz kròcąc chorobami tego buntownika:

townika: do czego ſą one ludziom świętym pomocne. Ale gdy też choroby grzeſznikow opanuią na śmiertelnym łożu, tego pożądanego ſkutku w nich nie ſprawuią; bo nie maiąc woli chętnie ich od Boga przyiąć, niecierpliwie ie znoſzą, ſzemrżą przeciwko nim, y uwłoczą w tey mierze Opatrzności Boſkiey, że ich tak nawiedza, iako oni ſobie nigdy nie życzyli. Więc nie biorą pochopu do żalu za grzechy y nawrocenia do Boga, ále ſię w grzechach ſwoich bardziey utwierdzaią. Y trafia ſię to częſto, (iako uważał S. Grzegorż Papież) że iuż do oſtatniey ſłabości przychodzą, á przecie ſię ich ſerce do złego obraca, y gdyby tyle ſiły w ciele ſwoim mieli, radziby wykonali ſwe nierządne pragnienia. *Jam membra deficiunt, & tamen pravitatem ſuam eorum deſideria exequi non deſiſtunt.* Nie ieſtże to iuż zacząć ſtan potępionych w piekle? Ale ſię te bole więcey przymnażaią, gdy iuż do ſamego konania przychodzi y owych śmiertelnych wnętrzności konwulſyi, o czym w wtorey Części Ka-

zania tego mówmy.

Część II.

8. SMierć tak iest ſprawiedliwym iak y niezbożnym pewna, ale daleko różne ſkutki w obòygu czyni. Smierć iest Swiętym dobra, bo im odpoczynek po ich pracach przynoſi; iest dla nich ieſzcze lepſza, bo im nowe życie po śmierci gotuie; iest dla nich naylepſza, bo za ſobą wieczność ſzczęśliwą przyciąga. *Bona mors juſti propter requiem, melior propter novitatem, optima propter ſocietatem*, mówi Bernard S. *epiſt*: 105. Przeciwnym ſpoſobem śmierć iest zła dla grzeſznika, bo przez nię świat opuſzcza, gorſza, bo mizerną duſzę od ciała oddziela, naygorſza, bo tak ciało iako duſza po niey ſamego piekła czeka. *Econtra mors peccatorum mala, ſiquidem eſt in mundi amiſſione, pejor in carnis ſeparatione, peſſima in vermis igniſq; duplici contritione*, mówi tenże Swięty. Nie maſz nic tak ściſſego iako duſza z ciałem, á zatym nigdzie nie maſz tak cięſzkiego rozdziału, iako duſzy z ciałem. To dwo-

ie

że są dwie siostry, iak mówi Tertulian; gdy ciało iest zdrowe, dusza iest spokoyna, ale kiedy choruie, dusza iakby od swey żywości odchodzi; iuż áni tak rozumnie rozmawiać nie może, áni innych spraw z takową wolnością y mocą odprawować; á gdy iuż umierać przyidzie, w ten czas się iak naybardziey trapi y rozpacza. Zgoła gdy iuż lekarze okropną nowinę grzesznikowi powiedzą, że umierać potrzeba, y sam to w sobie czuie, iż iuż żyć nie może, widząc śmierć przed oczyma, ktorey się żadną miarą uchronić nie podobna, y że iuż ów wyrok dla wszystkich wydany na nim się w osobności wykonywać poczyna; myśl ta takim mu strachem serce wskroś przerazi, że iuż spokoynego momentu mieć nie może. Lat kilkadziesiąt żyiąc w roskoszy y delicyach, wszystkiego się tego w iednym punkcie zapomni. Już mu się patrzać nie chce na owe wyrażenia, ktorych się widowiskiem przedtym nasycić nie mógł; nos iuż ziębnieć pocznie, włosy do góry stawać, głowa się na dół zwieszać, ią-

gody opadać, ięzyk y uſta ſkorupieć, twarz ſinieć y czernieć, wſzyſtkie części ciała powoli uſtawać, á coraz większa boiaźń do ſerca przyſtępować, uważaiąc to, co śmierć wkrótce czynić będzie.

9. Zawſzem ia temu wierzył, że nie bez przyczyny dway wielcy Nauczyciele Cypryan y Ambroży tego zdania byli, iż śmierć lubo ieſt ſtraſzna wſzyſtkim w obec ludziom, iednak nic w ſobie nie ma, czegoby ſię lękać, ieźli ſię w życiu ludzkim grzechu iakiego nie znaydzie. *Non habemus in morte, quod timeamus, ſi nihil quod timendum ſit, vita noſtra commiſit. Ambr: de bono mortis.* Smierć nic nie czyni ſtraſzną, tylko ladaiakie życie, iako przeciwnym ſpoſobem ten mile umiera, ktokolwiek dobrze przeżył. Jeżeli nas w niczym ſumnienie nie ſtrofuie, poglądaymy na śmierć, iako na koniec trudów y nędz naſzych, y iako na początek ſzczęśliwości wieczney; á ieźli życie naſze ladaiakie było, śmierć wſzyſtkie roſkoſzy y wyſtępki zakończy, á otworzy piekło y nieſzczęśliwość wie-

wieczną. Niechże się ten tylko umierać obawia, co nie iest naznaczony znakiem męki y krzyża Zbawiciela naszego: *mori timeat, qui cruce & Passione non censetur*, ktory ma z tey śmierci doczesney przeyść na wieczną: *mori timeat, qui ad secundam mortem de hac morte transibit*, ktory z świata zszedszy, dostánie się do piekła na nieugaszony ogień, *quem de seculo recedentem, perennibus pœnis æterna flamma torquebit*, ktoremu dłuższe życie na to się tylko przyda, że mu się owe męki wiekuiste przewloką, *cui morâ longiore confertur, ut cruciatus ejus ac gemitus interim differatur.* Taka śmierć umieraiącym żydom, Poganom y złym Chrześcianom iest iako powietrze iakie: *mortalitas ista Judæis, gentibus & Christi hostibus pestis est*, mówi Cypryan S. *lib. de mortalitate.*

10. W takowym nędznym stanie żadney nie maią pociechy, lecz ich każda rzecz trapi; mieliby na swych czołach mieć znak ludzi wybranych, y szatę sumnienia swego we krwi Baranka oczyścić, á oni na sobie noszą znaki bestyi,

y zbroczyli ſię tą krwią, ktorą z ubogich ludzi y ſierót wyciſnlęi; mieliby ſię przenieść z tey doczeſney śmierci do życia wiekuiſtego, y tu na tym świecie mieliby ſobie tęſknić, czekaiąc z niecierpliwością, rychłoli niebieſkiego Oyca krolestwo przyidzie; ále że o tym wiedzą, iż śmierć ta ieſt przeyściem do mąk nieſkończonych, dla tego ſłuſzną maią (iak uważa Tertullian) boiaźni przyczynę. *Cum timeas mortem, ſcis malam; non ſcires autem malam, quia nec timeres, ſi non ſcires aliquid eſſe poſt mortem, quod eam malam faciat, ut timeas. Lib: de teſtamento animæ.* Drzą na imię śmierci, bo muſzą coś wiedzieć, że im śmierć na złe wynidzie, tego zaś ztąd dochodzą, że muſzą przeczuwać, iż coś ieſt po śmierci, co złą śmierć uczyni. Nigdy ſię panowanie Boſkie nad człowiekiem tak nie pokazuie iako w tey okoliczności; lubo na żyiących lub też na umieraiących Bog ma zawſze prawo, mowi Apoſtoł Paweł. Nikt ſię od tego prawa wyłączać nie może, bo ieſt Panem nie tylko dobr y fortun naſzych, ále też w

ręku

ręku iego iest życie y śmierć naſza, tak że nikt z iego mocy wyrwać nas nie może. Jednak że Bòg grzeſznika puſzcza na wolą iego, dla tego ſię on chce z mocy iego wyłamać, zakładaiąc ſobie w ſwych nierządach ſwobodę, y nie znaiąc Pana chyba ſwą właſną wolą. Ale kiedyż tedyż oſobliwie przy śmierci, znowu ſię w rękę Boſką doſtać koniecznie trzeba, y w ten czas dopiero wſzyſtkie iego zamyſły, iako mòwi Piſmo, w wiatr ſię y w dym obròcą, *tunc peribunt omnes cogitationes eorum.* Owa myśl budować wſpaniałe pałace, ſtarać ſię o naypierwſze w kròleſtwie urzędy, przykupić maiętności, rozpoſażyć bogato y zacnie ſwoie dzieci; o tym ſię marzyło całe dni y nocy, á teraz te wſzyſtkie zawody zniſzczały, á na ich mieyſce w głowę nagromadziło ſię innych daleko przeciwnych, ktoremi ſię iego głowa napełni, iako to opiſuie Doroteusz S. *Doctr:* 12.

Przedtym (mòwi ten S.) że duſza była ściśle do ciała przypoiona, o ſamych tylko ciała potrzebach, wygodach y roſkoſzach

ſkoſzach myślała, ále gdy ſię iey z ciałem rozłączać przychodzi, poczyna być powoli nieiako ſzczerym duchem, á tak owe myśli cieleſne porzuca przypuſzczaiąc duchowne, ktore iey przyczyniałą wſtydu, żalu, ſmutku y gniewu na ſię. Do tych czas ſię iey zdało, ze ſię wybiła była z poddańſtwa Boga ſwego, ále teraz poznawa, że ſię iey nie podobna władzy Boſkiey uchronić; á tak inaczey ſobie Boga ſtawiać nie może, tylko iak rozgniewanego Pana, ktory nad zdraycą ſwoim paſtwić ſię ma wolą. Do tych czas nie chciała poiąć artykułów wiary y praw Chrześciańſkich; ále ſię iey iuż teraz iaśnie pokazuią, y w oczy ią kolą. Powiadano mi kiedyś o ſtraſznym ſądzie Boſkim, ah iuż nań prawie patrzę, iuż go mizerna czuię! przeſtrzegano mnie dawno o wieczności y piekle; ah iuż mnie dym pożarów piekielnych zalatuie, iuż mi ſię ognie wieczne zbliſka pokazuią, á za pòł godziny wrzucona w nie będę! Nie wierzyłam, kiedy mi mòwiono o wieczności; ah iuż iey początek widzę, ále końca doyzrzeć żadną

mia-

miarą nie mogę! Patrzę iak mogę naydaley; ale w tey dalekości nieſkończonych wiekòw wzròk y rozum ginie, ſama tylko cień wieczności ſię ſtawia, ále tak mnie ſtraſzy, że rozpaczać muſzę.

11. Z tey rozumiem przyczyny ukoronowany Prorok oſobę zatwardziałych grzeſznikòw na ſię wziąwſzy mòwił: *circũdederunt me dolores mortis, pericula inferni invenerunt me!* obtoczyły mnie bóle śmierci, á niebeſpieczeńſtwo piekła, ktoregom ia całym życiem moim ſzukał, ſamo mnie znalazło! ſtawia ſię nie ieden myślą przed ſamym piekłem, co zwyczaynie czynią owi pokutnicy, ktorzy o mękach wiecznych rozmyślać zwykli; znayduią oni piekło (mòwi Auguſtyn S. *in Pſal: 114.*) lecz na to, żeby ſię go po śmierci uſtrzegli. Ale ludzi niezbożnych ſamo piekło znayduie, bo oni nigdy przed tym o piekle nie pomyślili, aż ſamo do nich przyſzło; teraz ie uznawaią, ále to iuż nie rychło: widzą ie przed ſobą, lecz na to, żeby w iego dno na wieki przepadli. Nigdy przedtym tak iaſno piekła nie doyzrzeli:

bo

bo nayprzód nigdy przed nim tak bliſko nie byli; potym że iuż namiętności y nierządne chuci nie kładą na oczy owey grubey zaſłony, przez ktorą nie mogli żadną miarą doyzrzeć, co ſię na drugim świecie dzieie. Gdy przedtym na kazaniach o czym takim ſłyſzeli, nie wchodziło im w rozum, bo ich duſza zawſze inną iaką myślą zabawiona była; lecz teraz zaſłona ſpadła, gdy duſza opuſzcza ciało y wraca ſię do ſwego bezcieleſnego ſtanu, patrząc na rzeczy duchowne, á nawet y cieleſne duchownym ſpoſobem. Y tak w owym śmiertelnym momencie grzeſznik patrzy na owe ſtraſzne prawdy wiary naſzey, na ſurowy ſąd Boſki, y nigdy nie odmienny wyrok iego, na męki piekielne y nieſzczęśliwą wieczność, co przedtym u niego w myśli nie poſtało; á teraz ſobie tego z myśli wybić nie może, choć wſzelakim ſpoſobem o to uſiłuie, áby zbył tych boiaźni, zgryzot, przeſtrachów, ktore z takowych myśli ſerce iego czuie. Duſza (mówi Tertulian *lib: de anima*) ieſt, gdy ſię śmierć przybliża, álbo

cała

cała weſoła, álbo cała ſmutna, według tego iak widzi zgotowane ſobie albo zapłaty wieczne álbo karanie wieczne. *Anima exultat aut trepidat, prout paratu-ram diverſorii ſui ſentit.* Patrzcie na owego Swiętego Puſtelnika Hilaryona imieniem: napiſał to o nim Hieronim w żywocie iego; iż gdy umieraiąc ciało iuż okrzepłe było, y żadnego znaku życia iuż nie dawał, oprócz trochę ducha, ktory ſię w uściech wieſzał, znagla otworzywſzy oczy głoſem wielkim zawołał: *Egredere, quid times? egredere anima mea, quid dubitas? ſeptuaginta propè annis ſervîſti Chriſto, & mortem times?* Wychódź duſzo moia, czegóż ſię ociągaſz? otoś lat ſiedmdziesiąt ſłużyła Chryſtuſowi, á śmierci ſię boiſz? Poyzrzyiciefz z drugiey ſtrony na zatwardziałego w nieprawościach grzeſznika, iako ſobą trwoży, ſmuci ſię; drży od przelęknienia, radby nigdy nie umarł, żeby na męki ſobie zgotowane nie przyſzedł. Wie on o tym dobrze, co całe życie broił, ſtoi mu przed oczyma ſprawiedliwość Boſka y ſuroweiey ſądy, á to go do oſta-

oſtatniey rozpaczy wiedzie. Nie radby ſzedł w tę drogę, dokąd wie zapewne, iż go poprowadzą; lecz temu ſię ſprzeciwić nie w iego ieſt mocy, á ztąd ſię nowa trwoga w ſercu iego zaczyna, że ſię w takiey cięſzkiey potrzebie ratować żadną miarą nie może. O czym w tey trzeciey części cokoiwiek pomówmy.

Część III.

12. Nie mogę lepiey tego trzeciego punktu dowodzić, iako przez owo trudne Piſma S. mieyſce, gdzie Bòg Prorokowi wziąć za żonę kazał iednę nierządnicę. *Vade, ſume tibi uxorem fornicationum* Oſeæ 1. Nie trzeba nam tego przykazania Boſkiego brać według litery, iako ie brał ów dawny Herezyarcha Fauſtus, ktory ztąd chciał dowodzić, iż Bòg nie był ſtarego teſtamentu ſprawcą, bo roſkazać taki nierząd Prorokowi, nie ieſt (mòwił) rzecz Boſka. Ale go z tego błędu zbiia Auguſtyn S. przeciwko niemu piſząc *lib: 12. contra Fauſtum cap:* 10. twierdząc, że tu żadney zbrodni Bòg nie rozkazuie, ále raczey

czey zabiega niecnocie tey niewiasty, ktora swoich nierządów w małżeństwie przestać miała. To krótko namieniwszy, Ozeasz wypełnił przykazanie Boskie, y z owey białeygłowy miał troie potomstwa. Pierwsze z roskazu Boskiego nazwał Iezrahel, że miał w krótkim czasie Bóg odiąć krolestwo Domowi Izraelskiemu; drugiemu dał to imię *sine misericordia* bez miłosierdzia, dla tego, że się iuż Bóg więcey nad owym ludem zmiłować nie miał woli. Trzecie nakoniec nazwał *Loammi*, to iest, nie móy lud, bo iuż więcey Bóg nie chciał być Panem ludu owego.

Jest to taiemnica, pod ktorą nieszczęśliwość grzesznika ukryto. Każdy z nich nazywa się nierządnym y cudzołożnikiem: nie na iednym mieyscu to im niepoczesne nazwisko Pismo daie. Więc kiedy się na wszystkę swawolą wyuzdaią, rodzi się pierwsze ich dziecię imieniem Iezrahel. *Voca Iezrahel quoniam modicū & quiescere faciam regnum domûs Isràél?* Nazwiy ie Iezrahelem, bo w krótkim bardzo czasie nawiedzać go będę. Ah gdy-

by

by tego czasu choć tak bardzo krótkiego zażyć zbawiennie chcieli, pewnieby się mogli dalszego nieszczęścia ustrzedz! w kilka potym miesięcy drugi się ich Syn rodzi, á iakoż go nazwać? *sine misericordia*: bo iuż miłosierdzia y pierwszey owey łaski do nawrócenia nie maią. Nakoniec gdy iuż śmierci godzina przychodzi, rodzi się na świat trzecie grzesznikow potomstwo, imieniem *non populus meus*, to iest: że ten grzesznik iuż iest wygluzowany z reiestru ludu Boskiego, tak, że się więcey liczyć między wybranemi, ani go Bòg za swego poczytać nie może. Jeżeli tedy Pan Bòg czekaiąc ich pokuty przez czas iakikolwiek, iuż ich od swoiego miłosierdzia oddalił, á zatym ich cale od siebie odrzucił, nie chcąc ich poczytać między wybranych swoich; pytam się, ieżeli im sposób iaki zostaie, ktorymby się dźwignąć, y na drogę zbawienia naprowadzić mogli?

13. To iest nastąpienie, ktore Augustyn S. z tey przyczyny wnosi; że kiedy Bòg kogo od siebie odrzuci, iuż go

nikt

nikt na świecie ratować nie może: bo żeby kto w tak ciężkiey okoliczności o sobie radził, trzeba mu czterech rzeczy; nayprzòd słusznego czasu, potym zdrowia na zmysłach y zupełnego rozumu; trzecia łaski Boskiey; nakoniec aby mògł z tą łaską Boską robić. To zaś rzecz bardzo rzadka, áby w ostatniey życia swoiego godzinie, człowiekowi na ktorey z tych rzeczy nie schodziło; nayprzòd czasu nie staie; *adhuc modicum tempus:* y dla tego Pismo o grzesznikach mòwi, że często umieraią nie w swoim czasie własnym, *in tempore non suo*, to iest w takim czasie, ktory sobie Bòg obrał nie na miłosierdzie, iecz na pomstę nád niemi. Potym nie maią takiego zmysłòw ułożenia, iakiegoby potrzeba do tak poważney sprawy zbáwienia dusży swoiey, ktòż tego nie widzi, żei oni iuż w ten czas áni takiey wolność, ani takiego używania rozumu nie maią, gdy ich zewsząd ściskaią owe niepokoie, zawiłości, spraw tak rożnych naciski, wątpliwości sumnienia, boleści y choroby. y tysiąc innych takich dusży y ciała cię-

ciężkości, że cokolwiek czynią, iuż nie iako ludzie, lecz iako zwierzęta bezrozumne czynią. Dopieroż o łasce Boskiey trudno mieć nadziei, bo ona nie tak prędko z rąk Boskich wychodzi, iak sobie rozważamy, y nie iest przywiązana ani do myśli, áni do woli ludzkiey. Bòg iest Panem łask swoich, y iak mu się podoba tak niemi szafuie; zatym możemy nazwać ich zatwardziałość w grzechu, iak owo Ozeaszowe dziécię *Sine misericordia*, że więcey miłosierdzia Boskiego nie uzna. Nakoniec chociażby Bóg z niezmiernego miłosierdzia łaski swoiey nie umknął, iednak oni z swey strony tey się łaski nie chwycą, zwłaszcza że nią tak często przez całe życie gardzili, zaczym to niepodobna, áby ich to świátło w ten czas oświecić miało, gdyż oni zawsze na nie oczy swoie zmrużali. Y to ich nieszczęście zda mi się, że wyraził Izaiasz Prorok c. 13. *Ululate, quia propè est dies Domini, quasi vastitas à Domino veniet.* Narzekaycie nieszczęśliwi grzesznicy, y wyicie iako bestye, bo dzień Pań-

ski

ski iest bliski, y on wszystko spustoszy; cóż się za tym stanie? *Propter hoc omnes manus dissolventur, & omne cor hominis contabescet & conteretur;* dla tego iuż wszyscy ręce swoie opuszczą, siły żadney nie maiąc, y serca ich schnąć będą, á na piasek się skruszą. *Torsiones & dolores tenebunt, & quasi parturiens dolebunt.* Owe ciężkie konwulsye y śmiertelne boleści iak w prasie ich ściśną, á tak cierpieć będą, iako ta co rodzi, ktora sobie rady sama dać nie może, leez od kogo innego pomocy y ratunku czeka; á gdy go nie znaydzie, w słabości umierać musi.

14. Dla Boga Chrześcianie nie chcieycież nawrócenia waszego odkładać ode dnia do dnia, od święta do święta, od iubileuszu do iubileuszu. Smierć niespodzianie przyidzie, á wy nad nadzieię prędzey umierając żebrać kilka momentów dla pokuty będziecie. Piekło iuż otworzone przed oczyma stánie; á wy dopiero wołać Xiędza, rozgrzeszenia, Sakramentów będziecie. Ah iuż to nie rychło w ten czas o tym myślić! Poszło to coś

na owego Ewangelicznego bogacza, ktory o ſwym nieſzczęściu nigdy przedtym nie wſpomniał, áż gdy iuż był w ogniach piekielnych pogrzebiony. Tak wam dawno grożono, że was śmierć zabierze, gdy naymniey rozumiecie; á wyście na te święte napomnienia niedbali, trzeba było w ten czas prosić o łaſkę Boga, aby był ſerce waſze do ſiebie nakierował; á wyście nie maiąc woli grzechów opuścić, tego zaniedbali; więc iako òw bogacz ieſt potępiony na wieki, tak y wy z nim będziecie. Ah iaki żal, gdy na was to nieſzczęście padnie!

Gdyby ſię tu ktory w tey wielkiey ſłuchaczòw liczbie znalazł takowy grzeſznik, coby ſkruſzywſzy ſerce tym o śmierci kazaniem, zaraz ſzczerze począł około zbawienia chodzić, y oſtrą pokutę za grzechy ſwoie czynić; potym w krótkim czaſie gdyby ten nawrócony grzeſznik z tego świata ſchodził; o iakoby mu ta śmierć z wielką pociechą przyſzła! mówiłby ſobie konaiąc: byłem na kazaniu, gdzie mnie

Bòg

Bòg tknął w ſerce; ſpowiadałem ſię grzechòw, y pokutowałem za nie; teraz iuż do nieba idę. A przeciwnym ſpoſobem, ieźli na tymże kazaniu znayduie ſię kto taki, ktory także od Boga natchniony do pokuty, czyni poſtanowienie poprawić życia ſwego, ale go do ſkutku potym nie przyprowadzi; ieżeli w krótkim czaſie y temu umierać przyidzie, ah iako na to boleć, y zrzeć ſię ſam będzie, gdy na ſądzie Boſkim z owym pierwſzym grzeſznikiem nawróconym ſtanie! Słuchałem (rzecze ſobie) tegoż kazania co y on, z tymże co y on pożytkiem, takem ſię iak y on ſkruſzył; czemużem tak iak y on mego poſtanowienia dobrego nie wykonał? Oto on do nieba kròlować na wieki idzie, á ia w piekle na wieki ognie nieugaſzone cierpieć! Te uwagi Chrześcianie moi, ktore ia teraz czynię, nie ſą tylko na domyſł: bo ſię w rzeczy ſamey kiedyżkolwiek ſprawdzą. O to Boga proſzę, żeby z tak gromadnego ſłuchacza mo-iego żaden na takie nieſzczęście nie przyſzedł: albowiem choćby tylko ie-

den był taki między wami, ta ſama niepewność, że nie wiecie na kogo ten los przeklęty padnie, miałaby was wſzyſtkich od ſtrachu powarzyć. A że tak rozumiem, iż każdy tym końcem ſłuchać mnie przychodzi, áby iáki pożytek z tego, co Duch S. przezemnie mòwi, odniòſł, dla tego do was wſzyſtkich te przenikaiące ſłowa Chryſtuſowe obracam: *Attendite vobis, ne fortè graventur corda veſtra in crapula & ebrietate & curis hujus vitæ, & ſuperveniat in vos repentina dies illa.* Wyſtrzegaycie ſię tego, áby ſię ſerca waſze nie obciążały piiaństwem, obżarſtwem y niepotrzebnemi tego śmiertelnego życia ſtaraniami, żeby nieſpodzianie dzień òw na was nie nadſzedł. Pan Jezus nie mòwi (iako Ambroży S. w tych ſłowach uważa) pilnuycie ſpraw waſzych, kupiectwa, handlów, ſtaraycie ſię, ábyście domy waſze wynieśli, dziatki iako naylepiey po ſobie zoſtawili, bo wiedział o tym dobrze, że was do takich rzeczy upominać nie trzeba, ſami ſię do tego macie; ále wam roſkazuie ſtarać ſię o

ſamych

ſamych ſiebie, *attendite vobis*, bo z tego dobra álbo zła śmierć waſza zawiſła. A czegòż ſię ſtrzec macie? Oto żebyście nigdy tak nie zaſypiali iak upoioni ludzie, ktorzy nazbyt winem żołądek obciążyli, álbo iak ci zaſypiaią, ktorzy ſię zbytnią pracą y trudem zmordowali; y owſzem Pan Jezus czuć y modlić ſię każe, *vigilate & orate, ut digni habeamini fugere iſta omnia, quæ futura ſunt*, abyście tym ſpoſobem uchronić ſię mogli nieſzczęścia, co nad wami wiſi. Sen czaſem przychodzi z zbytniego napełnienia, czaſem też z ſpracowania; więc żebyśmy nie wpadli w ten śmiertelny letarg, dwóch ſię rzeczy Pan Jezus wyſtrzegać rozkazuie, żeby ſię áni piiańſtwem ſerca nie obciążáły, áni ſię ſtaraniem światowym mordowáły; piiańſtwo ie napełnia, ſtarania ie morduią; á przez to piiańſtwo nie tylko rozumieć mamy owe zbytnie napoie, ktore nie przyſtoią tylko podłym ludziom, ále też wſzelką roſkoſz y nierządne chuci, ktore nam częſto rozum iak piianym odeymuią, y do wſzego dobrego nie ſpoſobnemi czy-

nią. Niechże tedy ſerc waſzych żadna zakazana uciecha nie obciąża, niech was inſze ſtarania światowe nie ſwędzą oprócz tego iednego, ábyście zbawienia duſz wáſzych pilnowali. Inne waſze fraſunki ſą albo niebeſpieczne, álbo bez pożytku. Czuycież, áby was śpiących nigdy nie zaſtano, á czekaycie z wielką pilnością dnia Pańſkiego, to ieſt dnia śmierci waſzey, ktorey ia wam ſerdecznie iak nayſzczęśliwſzey życzę Amen.

KAZANIE XII.

O teyże nieſzczęśliwey grzeſzników śmierci. Że y w tym ſą nieſzczęśliwi, iż ich umieraiących nie tylko Bóg opuſzcza ale y wſzyſtkie ſtworzenia. Wyięte z tegoż Authora, tamże.

Mors peccatorum peſſima. Pſal. 33.

I. SMutne to widowiſko, ktore iuż po dwa razy przed oczy waſze kła-

kładę, iest grzesznik w swoich złościach do końca zatwardziały, y iuż na śmiertelney pościeli leżący. Widzieliście go nayprzód iako się gryzł w sobie, poyzrzawszy na czas przeszły w owym oddzieleniu y stracie wszystkich rzeczy; oddzieleniu mówię niespodzianym: bo o nim nie pomyślił; powszechnym: bo wszystko oraz traci; gwałtownym: boby się rad ieszcze przy tym co traci został; w owym powrocie wszystkich popełnionych grzechów, ktore mu nie tylko przed oczyma stoią, ale go iak w oblężeniu ze wszystkich stron trzymaią, iego wskroś przenikaią, y iako puinałami serce iego rażą. Widzieliście go potym, y płakaliście nad nim, patrząc: co się z nim obecnie przy samey śmierci dzieie; że go w ciele nieznośne boleści obeymuią, że go strach następuiącey śmierci na sercu trwoży, że się w tak ciężkiey toni ratować nie może. A choćbym iuż nic więcey do tego nie przydawał, czy wy go nie macie z tych samych okoliczności za naynieszczęśliwszego? ale idę dziś daley, y chcę

wam go pokazać tak opuſzczonego, że znikąd pociechy, áni od Stworzyciela ni od ſtworzenia nie ma. *Mors peccatorum mala in egreſſu!* Ah iako ieſt zła śmierć, kiedy ſię przez nię grzeſznik z tym świátem ma żegnać! *pejor in ingreſſu!* iako daleko gorſza, gdy iuż na drugi świat wchodzi! *peſſima in progreſſu!* ále naygorſza w ten czas, gdy go iuż w wieczność nieſzczęśliwą wprawi! Tey nieſzczęśliwości bardzo nam prawdziwy ale ſmutny obraz Duch S. wymalował *Job* 2. Będzie mówi grzeſznik opuſzczony od wſzyſtkich, *affligetur relictus in tabernaculo ſuo;* á to dwoiakim ſpoſobem, bo ſię nayprzód ziemia przeciwko niemu wzburzy, á niebo iak z reieſtru grzechy iego przeczyta; *revelabunt cœli iniquitatem ejus, & terra conſurget adverſus eum.* Zgoła opuſzczon będzie w moment śmierci ſwoiey od Boga y od ſtworzenia. Od ſtworzenia mówię: bo go wſzyſtkie porzucą, y krwawą przeciwko niemu woynę zaczną, co w pierwſzey części tego kazania wywiodę. Od Boga, bo na niego iuż więcey nie

ſpoy-

ſpoyrzy, áni go iuż żadną łaſką ſwoią, nie weſprze, co będzie wtóry punkt tegoż kazania moiego.

Część I.

TRoiakie ſą ſtworzenia, ktore w godzinę śmierci grzeſznika opuſzczą, y woynę mu wypowiedzą. Jedne, ktore mu zawſze przyiaźnemi były, drugie co ſię ku niemu oboiętnie miały, ktorych on na złe zażył; trzecie o ktorych on mało miał wiadomości, á przecię mu zawſze nieprzyiazne były. Pierwſze ſą krewni bliſcy, żona względem męża, mąż także względem żony; drugie ſą wſzyſtkie ſtworzenia ludziom do używania od Boga podane; trzecie ſą czarci przeklęci nieprzyiaciele duſzni. To tedy nieſzczęście grzeſznika umieraiącego potka, iż go pierwſi opuſzczą, á drudzy y trzeci prześladować go będą. *Et terra conſurget adverſus eum.*

2. Poſtanowiłem ſobie nic wam tu nie powiadać, chyba czego mię Piſmo albo Doktorowie Piſma tłumacze uczą; y przeto maiąc wolą ſtawić wam

przed

przed oczy to ſmutne opuſzczenie, ktore grzeſznik przy śmierci od ſtworzenia cierpi, zażywam ku temu wyrażenia Ducha S. Ażeby on tym lepiey do poięcia naſzego to nam mógł wyrazić, ſtawia podle ſiebie tak życie iego na świecie, iako y artykuł śmierci, y mówi: że grzeſznicy opływali we wſzyſtko, w bogactwa, w możność, dokazowali nad drugiemi, *ſublevati ſunt, conſortatiq; divitiis;* á nawet iakoby to ieſzcze mało było mieć po doſtatku dóbr, gdyby nie mieli komu, co zebrali, zoſtawić; że im y na potomſtwie, y krewnych nie zchodziło, *Semen eorum permanet coram eis, propinquorum turbæ & nepotum in conſpectu eorum.* A to ſię ma ieſzcze za większe ſzczęście poczytać, że ich tak wielkie zbiory nigdy ſię nie umnieyſzały, ale ich co raz więcey á więcey przybywało, *Domus eorum ſecuræ ſunt & pacatæ & non eſt virga Dei ſuper illos.* A w takiey ſzczęśliwości to ſię za naywiększą łaſkę poczytać mogło, że tego w czerſtwości y zdrowiu zażywaią, cieſząc ſię przy muzyce, y weſołey

ſo-

ſobie myśli zawſze dodaiąc. *Egrediuntur quaſi greges parvuli eorum, & infantes eorum exultant luſibus.* Zaprawdę nic ſobie do ſzczęścia więcey życzyć nie mogą; ále patrzcie ieno iak ſię w iednym momencie tak wyſoki ſzczęścia gmach obali! Mała iedna gorączka, lub inny nagły przypadek tak to wnet roznieſie, iako wicher plewę, *Sicut paleæ ante faciem venti, & ſicut favilla, quam turbo diſpergit:* Owa tak wielka zgraia przyiaciół y dziatek nie wiedzieć gdzie pòydzie, á człowiek umieraiący ſam na łòżku zoſtanie. Jak tylko konać pocznie, żona do inſzego pokoiu uſtąpi, niechcąc na to ſmutne widowiſko patrzać: Synowie y córki w inſzy ſię kąt kryią, á to ieſzcze zmyślaiąc, iż tam śmierci Oycowſkiey chcą bez przeſzkody płakać, żeby ich nikt nie tulił, áoni w rzeczy ſamey dawno tego życzyli, żeby był Oyciec umarł, częścią dla ſukceſſyi, częścią dla wolnieyſzego życia. A iák tylko ſkona, prawda że pozoſtałą żona pokoie żałobą poobiiać każe, á gdy co żywo żale wznawia, łzami ſię oble-

wa,

wa, wzdycha, ięczy, pociechy nie przypuſzcza; ále ten zmyślony ſmutek n e długo potrwa. Zaraz ona pomyśli, iakoby ſię przy dobrach nieboſzczykowſkich zoſtać, iakoby co naylepſze ſprzęty gdzie indziey zchronić, iakoby y dziatki w ich ſukceſſyi ſzarpnąć, á ieżeli ſię ktory kawaler w dom iey trafi, wſzyſtkie ſwoie myśli y affekty obròci do tego drugiego męża, á pierwſzego z pamięci cale wygluzuie.

3. Cięſzkie to zaprawdę temu umieraiącemu muſi być opuſzczenie, gdy ſię od ſwych przyiaciół, żony, ſynòw, còrek, krewnych, porzuconym być widzi; ále moim zdaniem nie mnieyſze utrapienie na ſercu ponoſi, kiedy tego doyzrzy, że wſzyſtkie ſtworzenia nie tylko go opuſzczaią, ále też y woynę przeciw niemu podnoſzą. Bòg ie na to ſtworzył, żeby ſłużyły ludziom, y dał ie iako śrzodki, ktoremi mogą dòyść wiecznego ſzczęścia ſwego; ále ten niewdzięcznik miaſto tego, coby ich miał był na dobre zażyć, czynił z nich materyą złych ſwoich pożądliwości, y inſtrumenta ſwawo-

li,

li, trzymał ie iak w więzieniu przy swoich rozpustach, á one w tey niewoli iak rodzące ięczały, przyciśnione ciężarem nieprawości iego. Ale iuż też czas przyszedł, że się z tak ciężkiego niewolstwa wybiią, y mścić się swey krzywdy będą, że ich tak ladaiako nie według woli Boskiey zażywano. Przyszedł czas, ktorego się u stworzyciela swego sprawiedliwości upomną, żeby ie na dawną ich wolność wyswobodził. Nieszczęśliwy grzeszniku, iuż to iest dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści lat, iako sobie z nas bierzesz okazyą rebellii przeciwko Bogu twemu, iakoć w twoich niecnotach z przymusu służemy; będziemy też iuż teraz wykonywaczami zemsty y słuszney nad tobą zapalczywości Boskiey!

Jest to uwaga Augustyna S., że ile się razy człowiek grzechu dopuszcza, tyle się razy wszystkie stworzenia pokazuią przed Trybunałem Boskim, na to się ofiaruiąc, na co się w Ewangelii owi wierni słudzy gospodarzowi swemu chcąc kąkòl wyrywać, ofiarowali

mò-

mòwiąc: *vis, imus, & colligimus ea?* Jeżeli każeſz Panie, oto zaraz tego niewdzięcznika zgubiemy! ziemia do Boga woła: tak go iuż dawno noſzę; chceſzże tego Panie, oto ſię pod iego nogami rozpadnę, á żywo go pozrzę! morze y rzeki mòwią: tak częſto po naſzym grzbiecie w okrętach pływał; chceſzże tego Panie, oto zaraz otworzym bezdenne przepaści naſze, y tam go pogrzebiem! powietrze zaś mówi: y także go nigdy za iego niecnoty dławić y dufić nie będę? á ogień odpowie: ah! czemużem go dawno w perzynę nie obròcił! światłość ſłoneczna rzecze: ah czemużem go ia dawno nie oślepiła! czemum mu przyświecała do owych niewſtydòw, wſzeteczności, nierządòw, y innych zbrodni? ale potrzeba było aż do żniwa czekać, *ſinite ea creſcere uſq; ad meſſem.* Punkt śmierci grzeſznika, mówi tenże Auguſtyn, ieſt czas żniwa tego: wolno iuż ſtworzeniom czynić, czego im przed tym broniono. Staną tedy wſzyſtkie około łòżka iego, y z nim krwawą bitwę niemiloſiernie ztoczą.

Ogień

Ogień płomienię swoie wybuchaiąc rzecze: iam na to naznaczony od Sędziego Boga, ábym cię na wieki dręczył; morze, powietrze, ziemia z tym się odzywać będą, że swoie wnętrzności na to otwieraią, áby ten grzesznik przez nie aż do piekła przepadł, żeby odetchnienia więcey w powietrzu nie miał, żeby się w przepaściach bezdennych zatopił.

4. Atoli się temu dziwować nie trzeba, że się wszystkie stworzenia na grzesznika uzbraiaią: bo według uwagi Augustyna S. *in Psal: 34.* każdy złośliwy człowiek pierwey sobie szkodzi, niż komu inszemu, *nemo malus, qui sibi prius non noceat.* Zażył on źle stworzenia, czynił im wielką krzywdę, ięczały pod iego okrutną tyrannią, ále on to wszystko wprzòd sobie samemu czynił; źle zmysłòw y sił duszy swoiey zażywał, w tym sobie krzywdę czynił, iż mogąc tak wiele dòbr wiecznych nazbierać, wszystkiego zaniedbał, dał się pod tyrannią nieuporządzonym namiętnościom swoim. Więc na ukaranie takie-

go

go nierządu, muszą się mścić nad nim wszystkie stworzenia tego, że on w takiey niewoli y samego siebie y one tak długo trzymał.

Ale się podobno tak bardzo nie naprzykrzą umieraiącemu grzesznikowi te nieme stworzenia, iako czart przeklęty, który aż do tych czas zdał się być przyiacielem, ále się dopiero przy śmierci pokaże, iáko wielką zaiadłość miáł przeciwko niemu. Nigdy człowiek nie zgrzeszy, żeby w tenże moment czartu duszy swoiey w niewolą nie zaprzedał. Dla tego Paweł Apostół pisząc do Timoteusza nazywa grzeszników czarta niewolnikami, nad ktoremi iak mu się podoba, dokazuie. *Captivi tenentur, ad ipsius voluntatem.* 2 Timoth 2. Muszą wszystko czynić cokolwiek on roskaże; ieźli chce, by się w błocie nieczystości nurzali? po uszy w nim brodzą; ieźli chce, żeby bliźnich w nienawiści mieli? aż do zabóystwa przyidą; ieźli chce, áby z krzywdą łakomo zbierali? áni się ubodzy, áni nędzne sieroty od nich nie wybiegaią.

5. Z tym wszystkim lub w tak wielkiey czart przeklęty grzesznikòw trzyma tyrannii, iednak okrucieństwa nad niemi nie wywiera, y owszem sobie z niemi łagodnie postępuie, pokazuiąc się im zdradliwie przyiacielem. Y tak daie im pomoc, áby dokazać mogli, do czegokolwiek ich pożądliwość prowadzi; pod iego sprzyianiem owych chytrych swoich zamysłòw dopinaią, on wszystkie przeszkody do złego uprząta, on wstyd y boiaźń bierze, żeby się tym snadniey mògł człowiek odważyć na wszelaką niecnotę; on zatyka gębę wołaiącemu sumnieniu, zeby się spokoy nie złość wykonać mogła; on cukruie roskosz, ktora sama z siebie niewiele ma ponęty; on szuka okazyi, w któreby człowieka choć nie chcącego wprowadzić, ale tey zdradliwey przyiaźni nie dotrzyma. Pospolicie mòwią, że choć chowany lew lwem postaremu będzie, y kiedykolwiek się pokaże tym, czym iest. Tak czart do czasu tylko swoie okrucieństwo y zaiadłość tai, ále będzie ten czas osobliwie przy śmierci, gdy larwę

z ſiebie zdeymie: poſtrzegſzy bowiem to, że mu ſię iuż nie może grzeſznik z ręku wywikłać, wywrze ſwòy iad na niego, y naygłòwnieyſzym mu ſię nieprzyiacielem ſtawi, tak że òw nędznik muſi rozpaczaiąc ponawiać te Prorockie ſłowa: *Collegit furorem ſuum in me, & comminans mihi infremuit contra me dentibus ſuis, hoſtis meus terribilibus oculis me intuitus eſt.* Job 16. Jako przed tym żadnego ſpoſobu czart nie opuścił, ktorymby do grzechu człowieka mògł przywabić, tak wſzelakich ſpoſobòw przy śmierci zażywa, żeby go iak naybardziey w tychże grzechach utwierdzić. Przypomina ponęty, ktoremi go zwodził; owoż ta oſoba (tak mu do ucha ſzepce) z ktorą ci tak miłe obcowanie było, ieſzczeć ona y teraz miłości dochowuie; owo te pieniądze, ktoreć tak ſnadno przyſzły; owo te kleynoty, złoto, galanterye, ktoremi ſię cieſzyć w twoiey chorobie możeſz, owo twòy nieprzyiaciel, nad ktorymeś ſię mężnie z honorem twoim zemścił. A gdy iuż w tych wyſtępkach utwierdzi

ſerce

ſerce iego, owę twarz łagodną w ſurową odmieni, y też ſame wyſtępki z własną ich ſzpetnością przed oczy poſtawi iako ſtraſzydła iakie, ktoremi myśli y rozum napełni, przez co nie tylko w ſercu, ále y w ſamych zmyſłach takie pomieſzanie y niepokóy ſprawi, że ſię ów nędznik nie wie, na ktorą ſtronę obrócić. Okrzyknie go iako lew ogromnym ſwoim rykiem; patrz na te obrzydliwości, w ktorycheś ſię tarał: twoieć to ſą obłudy, świętokradztwa, twoie kommunie y ſpowiedzi niegodne; czy nie widziſz ubogich, ktorzy na cię płaczą, żebyś im poodawał, coś im nie ſłuſznie wydarł? czy nie widziſz dłużnikow, ktorycheś lichwami do nędzy przyprowadził? Patrz na te ſieroty, iako ſię u ciebie Oyca upominaią, ktoregoś ty zdradą, napaścią, pieniactwem nayprzod na maiętności potym na życiu zgubił.

6. Cóż w ten czas ów grzeſznik nieſzczęśliwy pocznie? pyta ſię Anzelm S. na ktorą ſię ſtronę obrócić odważy? na lewey ręce ſwoiey obaczy zgraię

czartów, na prawey wſzyſtkie grzechy, ktorych ſię dopuścił, pod ſobą otworzone piekło, nad ſobą Sędziego Boga, ktory go potępia, za ſobą świat, ktory go od ſiebie odpycha, przed ſobą ſtraſzliwą śmierć, około ſiebie zewſząd zapalczywość Boſką, wewnątrz zgryzoty ſumnienia; nigdzie nic nie obaczy, coby go do oſtatniey rozpaczy nie wiodło. *A dextris ſcelera, à ſiniſtris dæmonia, ſubter inferni chaos, ſuper Judex iratus, retrò mundus pellens, ante mortis jaculum, foris ira DEI, intus conſcientia mordens.* W kſięgach mądrości czytam, iż Bóg wſzechmogący na ukaranie Egipcyanʒ Krola ich Faraona przepuścił, że ſię im ſmutne iakieś larwy y ſtraſzydła pokazowały. *Perſonæ triſtes illis apparentes pavorem illis præſtabant, aliquando monſtrorum exagitabantur timore Sap: 17.* Ah iakie poſtrachy będą (wnoſi ztąd Hieronim S.) gdy ſię nad zatwardziałym grzeſznikiem mścić zechce! bo ieżeli te larwy ſtraſzyły Faraona, chcąc go do tego przywieść, áby był lud Boſki wolnością darował; ah! czegòż on

w ten

w ten czas czartom nie pozwoli, żeby wszystkie postrachy w pamięci, y zmysłach człowieka tego czynili, nad ktorego się duszą w piekle pastwić maią? Jeźli czart przeklęty (iak Ewangelia świadczy) iednego opętanego z taką furyą dręczył, że go o ziemię rzucał, y prawie na sztuki szarpał? *spiritus apprehendit, & subitò clamat, & allidit, & dissipat eum, & vix recedit;* dopieroż z większym iadem do tego drzeć się będzie, ktorego nie samo ciało opanował, ále też y duszę w pazurach swoich trzyma. Ztąd Cypryan S. czarta przeklętego zowie ostatnim człowieka katem y dawnym nieprzyiacielem: *Adversarius ultimus & hostis antiquus.* (*De exhort: Mart:*) bo iako iest naypierwszym człowieka prześladowcą, tak y ostatnim będzie; á iako grzesznika do niecnoty prowadził, tak go też za też same niecnoty karać będzie; bo iest to rzecz słuszna (mówi *Magister Sententiarum*) żeby ludzie niezbożni uznali za tyrana y mordercę tego, ktorego namów do złego słuchali. *Illos habent tortores in morte,*

quos habuerunt incentores in culpa.

7. Jeſt tak wiele hiſtoryi, ktore opowiadaią, iako ſię umieraiącym czarci pokazuią. Nie wſpominam co o tym S. Grzegòrz wielki, Caſſianus, Piotr Damiani y inni napiſali, bo w moich kazaniach nie zwykłem przywodzić żadnych hiſtoryi chyba z Piſma Bożego. Prawda że nie uwłóczę wiary tym Autorom; ále chociażby oni o tym nie świadczyli, mam to za rzecz pewną, że ledwo nie zawſze czarci około łóżka konaiącego ſtoią, áby go trwożyli, zmieſzali, ſtraſzyli, y do rozpaczy przywiedli. Nie wierzyłeś temu nieſzczęśliwy grzeſzniku, gdyś za diabelſką radą chodził na owe mieyſca, gdzie była gotowa do niecnoty okazya; nie wierzyłeś temu, mówię, bo cię tedy czart głaſkał, twoim chuciom ſprzyiał, y do tegoć pomagał, czego ſerce twe chciało; ále on czekał tego oſtatniego momentu, gdy ſię iuż ten chytry wąż we lwa ſrogiego obraca, iak mòwi Auguſtyn S. Krewni twoi y przyiaciele iuż cię opuſzczaią, wſzyſtkie inne ſtworze-

nia

nia proszą sprawiedliwości u Boga na ciebie, całe pułki czartów przed oczymać stawaią, takie twoie nieszczęście, gdy się z światem rozstaiesz. Ah rosko-szy, bogactwa, przyiaciele, godności, sprzyiania, żono, dziatki, krewni, stworzenia, y wy czarci przeklęci czy tego nie widzicie, że iuż dusza z ciała mizernego wychodzi; że iuż na wargach stoi, że iuż konam, umieram! daycież mi choć ieden odpoczynku momencik! Darmo mieć y na ieden punkcik pokoiu nie będziesz. Wszyscy co álbo przyczyną albo okazyą niecnót twoich byli, w twey krwi ręce umyią, żeby cię nie tylko iako wierni świadkowie w twych złościach przekonali, ále też wykonywaczami tego karania byli, na ktore cię sprawiedliwie Bóg Sędzia potępia. Więc ty przynaymniey Boże w tak smutną godzinę grzesznika nie odstąpisz? Swięci Aniołowie czy y wy nim wzgardzicie? Patronowie iego iako patrzać zmożecie, gdy go w oczach waszych do piekła poprowadzą? Tak iest: zginąć koniecznie musi; iuż dla niego

nie maſz áni łaſki, áni czaſu, áni miłoſierdzia.

Część II.

8. PRzychodzę iuż do tey wtórey Części odomnie założoney, ktora ieſzcze ciężey grzeſznika na pościeli śmiertelney utrapi. Jeſzczeby to mnieyſza, choćby go przyiaciele y wſzyſtkie ogółem ſtworzenia opuściły, gdyby go Bòg w ſwoiey opiece chciał trzymać; y owſzem toby mu wielką pociechą było, boby mógł z Prorokiem z tego ſię radować. *Pater meus & mater mea dereliquerunt me, Dominus autem aſſumpſit me.* Y tegoby nie mógł ſłuſznie uważać, choćby mu świat cały woynę wypowiedział, choćby mu w oczach ſtały ſproſne czartowſkie larwy, gdyby mu Aniołowie na pomoc przybyli, á ſwą twarzą Boſką Pan Jezus mu przyświecał; byłoby to ſzczęście, iakie Męczenników y niektórych Swiętych Wyznawcòw potkało, ktorym chociaż przy śmierci brzydkich czartòw woyſka drogę zaſtępowały, iednak żadnego ſtrachu po ſo-

bie

bie nie pokazali, maiąc obrońcę Boga, który owe pułki czartowſkie pogramiał. Ale takiey pociechy zatwardziały grzeſznik przy śmierci mieć nie będzie, y to ieſt ze wſzyſtkich naywiękſze nieſzczęście iego, iż Bòg Twórca iego, Zbawiciel iego, Pośrzednik, Odkupiciel, Rękoymia y koniec oſtatni iego na wieki go porzuca. Do tych czas Bòg go trapił doczeſnym iakim karaniem, iak to ſtratą fortuny, niewiernością przyiaciół, wyiawieniem zdrad iego y niepotrzebnych intryg, lub też hańbą u ludzi, albo ſtratą maiętności; ále to wſzyſtko mnieyſza: y owſzem te karania mogły duſzy iego na uleczenie ſłużyć, bo gdyby był rozumny, wziąłby był z nich okazyą do poiednania ſię z Bogiem, y upokorzenia ſię pod mocną ręką iego. Ale gdy go iuż Bòg przy śmierci opuſzcza, ieſt to karanie wieczne nad wſzyſtkie naycięższe.

9. Dobrze to wyrozumiał Job S. Patryarcha, ktory w oſobie tego grzeſznika utyſkuie, opiſuiąc co ſię z nim w tym od Boga opuſzczeniu dzieie. Czte-

ry

ry okoliczności w tym nieszczęściu liczy. Nayprzód się być mieni opasanym wkoło plagami Boskiemi; *flagellis suis me cinxerit* Job 13. Choroby, bóle, kolki, y inne paroxyzmy są to iako bicze, ktore się na tego nędznika zgromadziły. Przedtym się go poiedynkiem tylko dotykały; á teraz go zewsząd gromadno obtoczyły. Uważcie tę różnicę, którą Grzegórz S. w tych biczach Boskich postrzegł; *aliud est flagellis percuti, aliud cingi.* Kiedy Bóg biczem uderzy, iest w tey pladze nie mała człowiekowi pociecha, bo to iest znak Boskiego ku nam miłosierdzia, że nas tym sposobem do siebie nagania; ále gdy iuż nas zewsząd bicze iego otoczą, żadna do miłosierdzia nadzieia nie zostaie, bo takowe karanie nie iest ku poprawie, ále na wieczną zemstę; *quando flagellis non solummodo ferimur sed cingimur, ex nullius rei consideratione respirare animus potest.*

10. Druga okoliczność, ktora z tey pierwszey idzie, że temu nędznikowi Bóg drogę zagrodził do miłosierdzia swego, iż wiedzieć nie może, ktorędy-

by

by się udać. *Semitam meam circumsepsit, & transire non possum.* Chciałby pokutę czynić, choć ieden uczynek dobry przed Bogiem stawić, o odpuszczenie grzechów go prosić; darmo, wszystkie iuż do tego ścieszki pozagradzano. Naydroższy Zbawicielu, ty sam tylko możesz rozum iego obiaśnić, serce iego skruszyć; kilka mu tylko momentów do śmierci zostaie, day że mu tę łaskę, miey miłosierdzie nad nim! Już nie rychło; nie maiz przyiścia do łáski, áni do miłosierdzia. Czemuż się on zawczasu do mię nie nawracał, gdym go do siebie wołał? y owszem tych dobrodzieystw, y tak wielu łask moich na to tylko zażył, żeby mię ciężey gniewał. Niechże mi odpowie, com mu takiego winien, że mię tak wielkiemi grzechami obraźał? Jakób Patryarcha tak niegdy Labanowi mówił: *Quam ob culpam, & ob quod peccatum meum sic exársisti post me?* Dla iakiey przyczyny takeś się na mię oburzył? czyli dla tego, żem ci tak długo, tak wiernie służył, żem nad strażą trzód twoich dni y nocy trawił? żem

wy-

wycierpiał zimna y upały słoneczne, á to przez lat dwadzieścia? Taż to iest nadgroda za krwawe prace moie? Wczymemci się naprzykrzył, że mię z taką furyą iako zbiega goniſz? Słowa te nie tak są Jakóba Patryarchy, iáko Pana Jezuſa, ktorego on figurę na ſobie tu wyraża. Nioſą do tego konaiącego nayświętſzy Sakrament, áż z niego ſekretnym głoſem tak z owym niewdzięcznikiem Pan Jezus ſię umawia: cóżem ci złego uczynił, żeś mię tak cięſzko y tak częſto obrażał? ledwoś do rozumu przyſzedł, zaraześ grzeſzyć począł, y do tego momentu grzeſzyć nie przeſtaieſz? czy to dla tego czyniſz, żem dla ciebie tak wielkie męki y śmierć ucierpiał? czym cię tym uraził, żem głowę moię cierniem dla ciebie kłóć dopuścił? że ręce y nogi moie gwoździmi na wſkróś przebito? że bok móy po śmierci włócznią otworzono? czyli to żelazo nie było doſyć oſtre, y nie tak daleko w wnętrzności moie weſzło? Azażem ia dla ciebie nie wycierpiał zimna, gorąca, głodu, pragnienia? y więc ze mną za to trze-

ba

ba tak nie ludzko się obchodzić? Otworzyłem ci był szeroki do miłosierdzia mojego gościniec, ktorymeś bardzo snadno mógł przyść do zbawienia, áleć teraz zawarty, y iuż nie masz żadnego do przeyścia sposobu.

11. Trzecią okoliczność tego opuszczenia Job S. Patryarcha pod podobieństwem wyraził: *quasi avulsæ arbori abstulit spem*, że mu iako z korzeniem wyrwanemu drzewu nadziei nie zostawił. Gdy drzewo obetną, ieszcze się nowe z niego gałęzie puścić mogą; lecz gdy ie albo wicher, álbo ręka ludzka, ze wszystkich korzeni ruszy, iuż na ziemię padszy uschnie, á potym zgniie. Toż się z grzesznikiem dzieie, ktory w grzechu umiera; iest to wyrwane drzewo, ktore się iuż na świecie tylko kilką korzonków y to subtelnych trzyma; tak go gniew Boski podciął y z gruntu wykorzenił. Odstąpił go Pan JEZUS, to iest Zbáwiciel iego; odstąpił go Chrystus, to iest Pomazaniec Boży; więc iuż żadney łaski z zasług iego nie ma. Ale w cóż się obrocą owe iałmużny iego

y po-

y pobożne zapiſy? tak wiele na ozdoby Kościołòw Swiętych łożył, kaplicę wybudował, w ktòrey na codzienne mſze funduſz uczynił, na ubogich tak wielkie ſummy ponaznaczał, y więc go to niezbáwi? nie, iuż o iego zbawieniu nadzieia upadła. *Quaſi avulſæ arbori abſtulit ſpem.* Jałmużny ſą pożyteczne; ále pytam komu? nie temu, co za grzechy pokutować nie chce, co go wprzód grzechy opuſzczą, ániżeli on grzechy; ktoryby ſobie życzył uſtawicznie grzeſzyć, gdyby miał do tego czas y okazyą; ále temu tylko iáłmużny ſą pożyteczne, ktory ſię z ſwych przewinienia Bogu winnym daie, ktory o ich odpuſzczenie Boga codziennie proſi, y ktory poſtanowił, ieżeli mu Bóg życia na dłużſzy czas przewlecze, nigdy go nie obrażać.

Jałmużny ſą pożyteczne, ale komu? nie temu, co tak wiele poruinował Prowincyi; nie temu, co tak wiele ſierotom krzywd poczynił; nie temu lichwiarzowi, ktory ſwoich dłużnikòw do żebractwa przywiòdł; nie temu, co miaſto oddania wydartych dóbr cudzych fun-

duſze

duſze w kościołach czyni, y cząſtkę ubogim daie tego, co nie ſłuſznie nabył. *Eleemoſyna eum redimere non valet, quem perpetrata ſimul rapina pauperis ante DEI oculos aſcendere non permittit* mòwi Grzegòrz S. *lib: 12. Moral.* Temu pomocna iałmużną, ktòry do oſtatniego ſzeląga powraca, w czymkolwiek ukrzywdził; ktory nie dba o to, choć zruinuie familią, choć dzieci zuboży, byle nic nie zoſtało z nieſprawiedliwości iego. Bez tego nadziei do zbawienia nie maſz, *quaſi avulſæ arbori abſtulit ſpem.*

12. Czwarta y oſtatnia okoliczność tego nieſzczęśliwego od Boga opuſzczenia, ktorą tenże S. Patryarcha wyraził, że darmo do Boga, do Aniołòw Swiętych, do ſwych Patronòw woła, bo na iego prożby uſzy maią zamknięte: *clamabo vim patiens, & nemo audiet.* Prorok Ezechiel mòwiąc o ſpuſtoſzeniu miaſta Jeruzalem, twierdzi: iż nikogo nie było, coby wziął oręże na iego obronę, y owſzem ſię każdy do iego zepſowania przyczynił. *Appropinquaverunt dies viſitationis Jeruſalem, & unuſquiſq; vas in-*

terfe-

terfectionis habet in manu ſua. Laicy, Lewitowie, Męſzczyzny, Białegłowy, Kapłani, ſam naywyżſzy Biſkup, ktory tak wiele ofiar w kościele tego nieſzczęśliwego miaſta czynił, y tak mu wiele razy ziednał miłoſierdzie, który do świątyni Pańſkiey, proſząc za potrzeby ludu owego, wchodził, ten ſam miecz w rękę bierze, áby ſię nad nim paſtwił. A zkądże ta zapalczywość, zkąd takie okrucieńſtwo? pyta ſię Hieronim S. Ztąd, że kiedy iuż oſtatni dzień grzeſznika przyidzie, kiedy go w ſwoim gniewie Bóg nawiedzać pocznie, Aniołowie Pańſcy, Swięci Patronowie przeciwko niemu biią, y miaſto tego co przedtym za nim ſię wſtawiali, iuż ſię nieprzyiaciołami iemu pokazuią. Woła ten nędzny grzeſznik iuż obumarłym głoſem: Aniołowie Boſcy przyczyńcie ſię za mną! Swięci Patronowie chcieycie mię ratować! Matko Boga moiego bądź mi pośrzedniczką u twoiego Syna! módl ſię za mną w tę okropną godzinę śmierci moiey! ah nikt tych głoſów nie ſłucha, *& nemo audiet.* Daremno tak wielki gwałt

pier-

pierſiom twoim czyniſz, daremno wnętrzności na wołanie wyſilaſz; bo na twòy ratunek iuż nikt nie przybędzie, *Clamabo vim patiens, & nemo audiet.* Odpowiedzą ci Swięci: iuż to lat kilkadzieſiąt, iak za tobą proſiemy, żebyć Bòg dał łaſkę; aleś ty o nię nie dbał; więc iuż dla ciebie nie maſz áni miłoſierdzia, áni naſzey modlitwy. *Curavimus Babylonem, & non eſt ſanata, derelinquamus eam.* Ale nie tylko ſię ciebie zapieramy, y proſić iuż więcey za tobą nie będziem, ále iuż naſtawać y proſić na ciebie ſprawiedliwości poczniem. Maſz Boże przed tobą ſłowa, myśli, uczynki iego, od dwudzieſtu, trzydzieſtu, czterdzieſtu lat, iużże też uczyń zemſtę z nieprawości iego.

13. Zda mi ſię: że ten grzeſznik w złościach umieraiący ieſt podobny do tego, co w byſtrey rzéce tonie, álbo ſię na morzu z okrętem rozbiie. Na ſamę on tylko wody ſzerokość patrzy, nie mogąc brzega doyzrzeć, nie widzi żadney deſzczki, ktoreyby ſię mògł uiąć, y z tey fali wypłynąć; ieżeli mu ſię trafi albo trzcinka iaka, álbo co ſłabſzego,

tego ſię zaraz chwyta obiema rękoma; ále to mizerny w tym przypadku ratunek, trzcina albo ſię ſkruſzy, álbo z nim zatonie, y tak mizernie ginie. Toż ſię z tym grzeſznikiem dzieie, gdy mu iuż konać przyidzie. Nie widzi on żadney nadziei do zbawienia; miłoſierdzie Boſkie iuż go odſtąpiło; ſprawiedliwość z mieczem nad iego głową ſtoi: ſam tylko gniéw Boſki zewſząd go obtoczył. Być może, że nad łòżkiem tak wiele ròżańcòw y świętych relikwii pozawieſzać kazał, że wzywa na pomoc ſwego Anioła Stròża y Patronòw Swiętych, że co raz powtarza nayświętſze Imiona JEZUS y MARYA; ále to wſzyſtko pròżno, nic mu to nie pomaga, y to ſię z nim dzieie, co ſię z zwyſz wſpomnionym miaſtem Jerozolimſkim ſtało, kiedy ie rabować nieprzyiaciel począł. *Relicta eſt in urbe ſolitudo; attrita eſt civitas vanitatis, clauſa eſt omnis domus, nullo introeunte* Iſa: 24. Już w owym tak ludnym mieście ſame puſtki, zrownały ſię z ziemią owe pyſzne budynki, pozapierane domy, y nikt do nich nie wchodzi.

Patrz-

Patrzcie na tego człowieka przedtym nie dostępnego, pyszn**ego**, wszystkiemi gardzącego! Patrzcie na tę białągłowę światową y pełną próżności! iuż nie iest iak była przed tym; upadła na ziemię, y owa nadętość iak szkło się roztrzaśla, *attrita est civitas vanitatis.* Nie znać owego przed tym tak ciekawego dowcipu, wolność iey związana, dusza z łaski Boskiey y cnót świętych złupiona, wszystek do Boskiego miłosierdzia przystęp y droga zagrodzona. Opuścił tę duszę Pan Bòg, opuścił Pan Jezus, opuścili ią Swięci, opuszczona od samey siebie, opuszczona od wszystkich łask niebieskich. *Clausa est omnis domus, nullo introeunte.*

14. Ale wy mnie rzeczecie: iż tamowa moia tak wielu Chrześcian w rozpacz wprawi, kiedy to usłyszą, iż Bòg przy śmierci grzeszników zostawuie bez łaski, bez pomocy; á z tym wszystkim to pewna, że póki duch w ciele, y pòki ieszcze rozum y wola iest zdrowa, każdey chwili może się do Boga naywiększy grzesznik nawròcić. Na

to wam trzy rzeczy do uwagi podaię. Nayprzód że ia tu mówię o grzeſzniku w ſwych złościach do końca zatwardziałym, ktòry za ſwoie zbrodnie pokutować nie chce, y tak w ſwey przeciw Bogu zawziętości umiera. Potym że moie przedſięwzięcie w tey tak ſmutney materyi ieſt, uczynić wam przeſtrogę, ábyście do takiego nieſzczęścia nie przyſzli, y nie byli z liczby takowych grzeſznikow. Jużem wam to obiaśnił, iakiemi ſtopniami do takowey przepaści ludzie zſtępować zwykli, y iakie ſą znaki tych nieſzczęśliwych ścieſzek, ktore do zatwardzenia w nieprawościach prowadzą. Rachuycież ſię z ſobą, á mieycie ſię na oſtrożności, żebyście ſię na tę przepaść nie poślizneli. Nakoniec to uważam, y dziękuię Bogu, że wſzyſcy, co mię ſłuchacie, nie ieſteście ieſzcze w tym opłakanym ſtanie, y mácie wolny przyſtęp do nieſkończonego miłoſierdzia Boſkiego; bo wam czas nie upłynął do prawdziwey pokuty y powſtania z grzechów, ieſzcze wam łaſka Boſka do tego przyświeca; á nic wam

nie

nie zostaie, tylko żebyście życia ostatek tak przepędzili, żeby was ciemności śmierci nie ogarnęły. Bierzcież sobie miarę, że ieżeli ta rzecz, ktora może być od was daleko odległa, tak was przeraziła; cóż będzie, gdy się na was tak wielkie nieszczęście rzeczą samą obali?

Tego ia iednak niewiem, czyli w sercach waszych z tego kazania mego boiaźń święta urosła? ále ieżeli teraz Duch S. kogo dotknął, proszę Boga moiego, áby mu to służyło do szczerey pokuty y prawdziwego nawrócenia. Każdyby sobie życzył na śmiertelney pościeli z Bogiem się poiednać; ále w tedy podobno czas tego nie pozwoli; nie namyślayciesz się dłużey, ále dziś zaraz idźcie do tronu miłosierdzia y łaski Chrystusowey, nie czekaiąc tego nieszczęśliwego końca, żeby on was porzucił, y do otrzymania odpuszczenia grzechów wszystkie drogi zagrodził. Do tego wam posłuży mieć zawsze śmierć w pamięci, á według niey miarkować wszystkie swoie sprawy, rady, y postanowienia. Myślcie często o śmier-

ci; bo nie maſz żadnego tak mocnego wędzidła, ktorymbyście wſtrzymywać chybkość żądzów waſzych y gorącość namiętności mogli. Myślcie częſto o śmierci, boſię niczym bardziey od świata nie odrazicie, y znikąd nie poznacie tak iaſno próżności iego. Myślcie częſto o śmierci, bo nie maſz żadnego ſkuteczniey ſzego śrzodku do pokory y pokuty. Myślcie częſto o śmierci: bo ten ieſt iedyny ſpoſób wſzyſtkie pokuſy pokonać, y uchronić ſię wſzyſtkich do grzechu okoliczności, pytaiąc ſię ſiebie, czybym też to chciał czynić w godzinę śmierci moiey? Jeſt tak wiele tyſięcy Błogoſławionych w niebie, ktorzy nigdyby byli zbawienia nie doſzli, gdyby byli ſwoie do Boga nawrócenie daley odkładali. Jeſt tak wiele tyſięcy potępionych w piekle, ktorzy za to w ogniach wiekuiſtych goreią, że na ie lnę chwilę tegoż nawrócenia do Boga zaniedbali. Y tak millionami Błogoſławionych w niebie, y drugiemi millionami potępionych w piekle może ſię naliczyć, ktorych wiekuiſte ſzczęście y nieſzczę-

ſzczęście od iedney chwili nawrócenia zawiſło. Ah dla iednego roku, dla iednego miesiąca, dla iednego tygodnia, dla ſzczegulnego dnia, dla iedney godziny, dla iedney chwili mamli być na wieki wieczne od Boga odrzucony!

Obierzcież ſobie teraz lub dobrą lub złą śmierć; ále na co mówię, obierzcie ſobie dobrą śmierć? wiedząc: że żaden ſobie złey śmierci nie życzy. Raczey proſzę Boga, áby was ſwoiemi świętemi natchnieniami do dobrey śmierci prowadził, żebyście ſię tey złey grzeſznika śmierci uſtrzegli, żeby was łaſką ſwoią do tego uprzedził, áby was przy śmierci temiż łaſkami wſpomagał, á potym was chwałą wieczną udarował. Amen.

KAZANIE XIII.

Jako ſię Bóg natrzaſa z grzeſznika umieraiącego, ktory przed-

tym Bogiem gardzit. Wyięte z tegoż Autora, tamże Quatrieme Prone de la malheureuſe mort d'un pecheur impenitent.

Mors peccatorum peſſima Pſal. 33.

I. JUżeście widzieli Chrześcianie moi umieraiącego grzeſznika ze wſzyſtkich dobr ſwoich do ſzczętu ogołoconego, grzechami popełnionemi ze wſzech ſtron obtoczonego; ciężſkiemi chorobami y bolami ſtrapionego; boiaźnią bliſkiey śmierci wſkróś przenikanionego, żadney ſobie rady dać nie mogącego, od wſzyſtkich ſtworzenia oſobliwie od czartow prześladowanego, opuſzczonego od Swiętych y odrzuconego od Boga. Podźcie go ieſzcze widzieć na chwilkę iednę, bo iuż go żyiącego więcey nie obaczycie; oto ſię iuż z wami y z tym światem żegna, iuż kona, iuż tylko ieden razik oſtatni odetchnie, iuż ducha oddaie przeſyłaiąc go z ciała na męki piekielne. Trzeba nam koniecznie ſkończyć ten okropny widok, y tę ze wſzyſtkich na świecie nay-

ſmu-

ſmutnieyſzą rzecz, á pokazać nam na oko, iako ten nieſzczęśliwy człowiek na śmiertelney pościeli zaczyna przeklętą wieczność; mówię że ią zaczyna, bo iey nigdy nie ſkończy. To łóżko, na ktorym kona, ieſt iak pierwſzy trybunał, na ktorym zaſiada Sprawiedliwość Boſka, żeby ſądziła, potępiła, karała tego winowaycę. Ten oſtatni czas krótki będzie ſtanowił o całey wieczności. Jednak nie na ſamym łóżku to ſię dzieie: na ktorymkolwiek mieyſcu śmierć człowieka zaſkoczy, lub go woda pochłonie, lub go ruiny przywalą, lub go nieprzyiaciel na ulicy położy, lub go nagły paraliż przy ſamym ſtole ruſzy, lub go długa choroba powoli zamorzy, przecię każdy do tego kreſu przyiść muſi, od ktorego wieczne lub nieſzczęście iego, lub ſzczęście zawiſło. Ale grzeſznikowi ten zgon nieſzczęśliwy, bo weń karanie ſwoie, ktorego ſię nigdy nie ſpodziewał, zaczyna.

Jeźli ſię mię ſpytacie, co to za karanie takie? zdziwicie ſię temu, kiedy wam odpowiem, że to ieſt wzgarda, po-

śmiech,

śmiech, y natrząsanie się, ktore Bóg z grzesznika przy śmierci iego czyni. Moim zdaniem iest to nayokrutnieysza zemsta, naysurowsze karanie, naycięższa męka. Nie dosyć, że swòy słuszny gniew na niego wywiera, że go sprawiedliwie opuszcza y porzuca, że się nad nim pastwi w swoiey zapalczywości, ieszcze w takim nieszczęściu, w ktorym on stęka, ięczy, narzeka y rospacza; Bóg się z niego naśmiewa, y po ludzku mòwiąc z iego męki żartuie. Obiecował mu to, że mu tąż miarą oddać miał, ktorą on mierzył; więc iako on żyiąc żarty z Boga stroił, tak sobie wzaiemnie czas śmierci iego Bóg na to naznaczył, w ktorym mu sowicie te żarty nadgrodzi. Jakimże sposobem grzesznik w życiu swoim z Boga się naśmiewał? dwoiakim, iak to mądrze uważył Augustyn S., ktorego ia zdanie za materią biorę tego kazania mego, dzieląc ie na dwie części. Nayprzòd w tym grzesznicy żarty z Boga stroią, iż tak na świecie żyią, iakby Boga nie było; więc im to Bòg oddaie, że często dopuszcza, iż umieraią

spokoy-

ſpokoynie, iakby żadnego dla nich potępienia nie było, co w pierwſzey części obiaśnię. Potym y to był wielki żart grzeſznikòw z Boga, że nie chcieli czynić, czego Bòg po nich żądał. Więc tego żartu ſwego mieć będą nadgrodę, że Bóg nie uczyni, o co go prosić będą; co w drugiey części tego kazania przełożę.

Część I.

2. LUbo áni natura, áni rozum ludzki zcierpieć Atheizmu albo bezbożności nie może: lubo y naywiękſi grzeſznicy brzydzą ſię tym imieniem, y kawałek tylko w ſercu religii maiąc, przecię w tym y honor y poczciwość kładą, żeby przyznawać Boga; z tym wſzyſtkim mogę ia to prawdziwie powiedzieć, że chociaż podobno nie maſz żadnego Atheuſza według zdania w rozumie, ále ich ieſt wiele według ſkłonności w ſercu; y chociaż rzadko znaydziem tak ſzalonych ludzi, coby to twierdzić śmieli, iż Boga na świecie nie maſz, ále ich ſiła znaydziem tak w

ſer-

ſercu zaślepionych, że życie takie wiodą, iakby Boga nie było. Do nich nayprzód należą ci, ktorych cieleſne roſkoſzy, że tak rzekę, w beſtye zamieniły; których powiązane z ſobą á wyuzdane namiętności, y zaćmiony rozum w cięſzki letarg wprawił; ktorzy nie mogąc tego żadną miarą zaprzeć, że ieſt niebo y piekło, przecię żadney na to nie czynią uwagi, tak właśnie iákby żadney wiadomości nie mieli o tey ledwo nie pierwſzey Wiary świętey prawdzie. Do nich także należą, ktorzy dla długiego w wyſtępkach przetrwania y zaſtarzałych nałogów, dla nierządney świata zepſowanego miłości, dla zbytniego w ſwoich złych chuciach ukochania, dla zapomnienia wſzyſtkich powinności ſwoich, dla zupełnego ſwoiey duſzy zaniedbania, dla przeklętey boiaźni przeſtrachu iakiego, gdyby wſpomnieli kiedy o końcu oſtatecznym; dla tych mówię przyczyn tak ſię opuścili, że o niczym nie myślą, tylko żeby ſpokoynie to życie przepędzić, naymniey ſię nie frasuiąc, co po nim naſtąpi.

3. Pa-

3. Patrzy na tych niezbożnych y cierpi ich Pan Bòg; ále przyidzie ten czas, kiedy ſłuſzny gniéw iego przeciwko nim wybuchnie; á że przyobiecał, iż tymże ſpoſobem z niemi ſobie poſtąpi, iako oni z Bogiem, czeka oſtatniego życia ich czaſu, ktòry oraz będzie początkiem zemſty iego; więc żeby ſię z nich naśmiał tak, iako zaſłużyli, zoſtawuie ich częſto w tak głębokim pokoiu, iakby dla nich nie było ni potępienia, ni piekła. Mówię, że ich w tym ſtanie częſto zoſtawuie, bo ieſt daleko większa takich grzeſznikòw liczba, ktòrzy w godzinę śmierci ſtraſzliwe trwogi cierpią, widząc to na oko, że Bóg tak wiele razy od nich obrażony, więcey im nie przepuści; ále y to pewna, że nie ieden grzeſznik tym ſię tylko mięſza, że ſwoich roſkoſzy y dòbr odumiera, á o drugim świecie nie tylko boiaźni, ále nawet y żadney myśli nie przypuści, właśnie iakoby z śmiercią y piekłem przymierze iakieś uczynił. Y tymci ſpoſobem (tak po ludzku mòwmy) Bòg ſię z nich naigrawa. Słu-

chaycie

chaycie; co o tym Prorok Pańſki mòwi *Pſalmo 10.* Grzeſznik (prawi) zabrnął po uſzy w ſwe niecnoty, million y więcey razy Boga ſwego rozgniewał; z tym wſzyſtkim nikt mu o to y ſłóweczka nie mòwi, y owſzem każdy go chwali: *laudatur peccator in deſideriis animæ ſuæ*: ma tak wiele dóbr ſwoich, miłośnikòw, towarzyſzòw, roſkoſzy, ſług ſwawoli, ktòrzy go rozweſelaią, y ieſzcze go błogoſławią, *& iniquus benedicitur.* Y więc iuż nie maſz Boga, coby go za to karał? O ieſt zaprawdę! bo mu nie podobna tak iaſney prawdy zaprzeć, o ktorey mu wſzyſtkie ſtworzenia opowiadaią. Wie on o Bogu dobrze, bo czyni wyznanie Chrześciańſkiey wiary: á czemuż przecię ſwoich złości nie przeſtaie? czemu co dzień przymnaża ździerſtwa, lichwy, zbytkòw, wſzeteczności, y inſzych nierządòw? Ta á nie inſza przyczyna, że choć o Bogu wierzy, iednak go ſobie nigdy przed oczy nie ſtawia: *non eſt Deus in conſpectu ejus*; nigdy ſobie nie wſpomni na ſtraſzne ſądy iego: *auferuntur judicia tua à facie ejus.* Ro-

zumie

zumie, że na niego Bòg przez ſzpary patrzy, że o to nic nie dba, cokolwiek on czyni, że od niego twarz ſwoię gdzieindzie obròcił: *dixit in corde ſuo, oblitus eſt Deus, avertit faciem ſuam, ne videat in finem.*

4. Gdyby Bóg, grzeſznika w takim ſtanie widząc, miał nad nim miłoſierdzie, pyta ſię Auguſtyn S., coby też z nim czynił? Pewnieby go trapił, y tę mu nieſzczęśliwą ſzczęśliwość pomieſzał; wbiiałby mu w głowę śmierć, ſąd, piekło, y wieczność, dotykałby go nie raz cięſzkiemi plagami, tak iako więc ogniſtym żelazem palą tego, kogo chcą z śmiertelnego letargu obudzić. Ale że nie ma woli nad nim ſię zmiłować, dopuſzcza mu ſpokoynie zaſypiać w złościach iego, pozwalaiąc áby ſzedł za wſzyſtkiemi ſerca pożądliwościami; y ten ieſt naywiękſzy gniewu iego ſkutek, *ſecundum multitudinem iræ ſuæ non quæret.* To to ieſt naśmiewiſko, ktore Bòg z niego czyni, gdy mu umierać każe, tak iakoby nigdy potępionym być nie miał; y tak do piekła idzie, iako na

weſe-

weſele, nic nie uważaiąc co go po śmierci czeka. Zoſtawuie mu Pan Bòg niektore powierzchowne pokuty y nawrócenią znaki, ktoremi ſię Spowiednik y inſi Duchowni około łòżka iego ſtoiący cieſzyć będą, ktoremi ſię y ſam umieraiący oſzuka. Wſzyſcy rzeką, że dobrze y świątobliwie umiera, że w dobrey nadziei z tego świata zchodzi. A to ieſt igrzyſko, które z nim teraz czyni ſprawiedliwość Boſka. Będzie on ſobie czynił otuchę zbáwienia. Dałem (pomyśli ſobie) tak wiele tyſięcy na budynek kościoła, w ktorym uſtawiczna za duſzę moię pamiątka przy Mſzach Swiętych będzie. Wyliczyłem dość wielkie pieniądze na ſzpitale, żeby ubodzy za mnie Pana Boga profili. Obdarzyłem tak wiele klaſztorów iałmużnami; á Bòg pobożne ſprawy te w żart ſobie obróci. Cóż po tych funduſzach, kiedyś ie nie z ſwoiego, ále z dòbr przez krzywdę wydartych poczynił? będąc na tym urzędzie, złupiłeś Prowincyą, zabrałeś podatki, y krew ludzi ubogich obròciłeś na twoie potrzeby y zbytki. Powiadanoć o tym,

że

że się to nie godzi, że Bòg tego po tobie surowie wyciągać będzie, á tyś się śmiał z tego, otòż przy śmierci twoiey Bòg się też z ciebie śmieie.

Ale się ten człowiek tak dobrze wyspowiadał, y dał rzetelne znaki serdeczney skruchy swoiey, przyiął Sakramenta z wielkim nabożeństwem y z zbudowaniem wszystkich. O iak się wiele razy silno w piersi uderzył! iak rzewliwemi łzami oczy swoie zalał! iako serdecznie wzdychał! Gdy nayświętszy Sakrament do niego przyniesiono, chciał się z łóżka porwać; y gdyby się był mògł siłami swemi trzymać, pewnieby był klęcząc Pana Jezusa przyiął. Wszystko to iest dobrze; lecz Chrześcianie moi są to podeyrzane znaki w tym zwłaszcza człowieku, który tak ladaiako życie swoie prowádził, iak on z Boga żart czynił, tak też Bòg teraz z niego.

5. Jeżeli się tego strasznego żartu może w Piśmie Bożym przykład iaki znaleść, musicie to przyznać, że ten naybardziey do tey materyi służy, który czytam *1. Reg:* 15. Rozkazał Bòg Sau-

lowi wſzyſtkich do naymnieyſzego wygubić Amalecitów, nikogo tak z ludzi iako z bydląt nie żywiąc. Jak tylko Saul obaczył Króla owego Narodu, użalił ſię nad nim; być może (mówił ſobie) że y ia mogę kiedy wpaść w takową niewolą, ſzczęście zwłaſzcza w woynie nie zawſze ſprzyiać zwykło; może mi on takimże miłoſierdziem oddać, iakie ia mu pokażę. Bòg o to rozgniewany, że Saul nie wypełnił roſkazu iego, poſłał Samuela, żeby mu to imieniem Boſkim opowiedział: tyś ze mnie żart uczynił, ia też wzaiemnie z ciebie pośmiewiſko zrobię. Oto y kròleſtwo y życie utraciſz. Prawda (mòwi na to Saul,) żem Boga obraził, lecz proſzę, áby mi tę winę przepuścił; á w tym Samuela za nogi obłapi, chąc áby ſię on za nim do Boga przyczynił. Czego kiedy nie chciał Prorok Pańſki uczynić, á iuż odchodzić począł, Saul go za płaſzcz ciągnął, tak że ſię kawalec w ręku iego zoſtał. *Converſus eſt Samuel, ut abiret, ille autem apprehendit ſummitatem pallii ejus, quæ & ſciſſa eſt.* Czemuż mię Samuelu, nie

ubła-

ubłagawſzy za mnie Boga, zoſtawuieſz? tyś mię na to kròleſtwo Izraelſkie obrał? tyś głowę moię oleiem do korony namaścił. Rozumiałem: żeś mi miał w tey moiey oſtatniey potrzebie rękę podać, á ty mię poddańſtwu na pośmiech wydaieſz! Oto ieſt ſztuka płaſzcza, za ktorym cię chciał przy ſobie zatrzymać: przynaymniey mię przed Pany Izraelſkiemi uczciy, á nie zoſtawuy mię w takim zawſtydzeniu. *Honora me coram ſenioribus populi mei & coram Iſràél.* Ta o Saulu Hiſtorya, ieſt rzeczy moiey wyobrażeniem, więc w niey na rzecz ſamę oczy naſze obròćmy.

6. Kiedy grzeſznik w śmiertelną chorobę zapadnie, woła ſpowiednika, y to do niego mòwi, co Saul do Samuela: *porta quæſo peccatum meum.* Weś na ſię grzechy moie. Obraziłem Boga, ále zakupić każę tyſiąc y drugi mſzy, ábym odpuſzczenie grzechòw moich ziednał. Potym kiedy iuż widzi, że umierać potrzeba, niechay mi co prędzey (mòwi do Kapłana) nayświętſzy Sakrament nioſą; y iuż go ma w uściech, na ięzy-

ku, w pierſiach. O iakie to pośmiechy! na còż mu ſię to ciało Chryſtuſowe zeydzie? ieſt to iak owa ſztuka Samuelowego płaſzcza, ktora naymnieyſzey rzeczy Saulowi nie pomogła, choć w ręku iego była; ponieważ Auguſtyn S. tego wyraźnie uczy: że Ciała Chryſtuſowego Sakrament ieſt nie pożyteczny bez łaſki poświęcaiącey. Ah mòy wieczny Boże! wſzakeś to Ciało Ubòſtwione, tę Krew przenayświętſzą ludziom na to zoſtawił, żeby go pożywali na zbáwienie wieczne? czemuż w ręku, w uściech, w pierſiach grzeſznika tego na ſamo mu tylko potępienie ſłuży? Ale znam ſłuſzne karanie: iak ſię on przed tym z Boga, ták ſię Bóg z niego naśmiewa; odbiera od niego łaſkę y miłość ſwoię, choć mu ſwe ciáło daie. Sprawią mu wſpaniały pogrzeb, y podobno kazaniem chwały iego ogłoſzą; á ztąd ieſzcze większą ſromotę odnieſie: bo z tego wſzyſtkiego Bòg ieden śmiech uczyni, gdy go do piekła pośle. Uważcie to, proſzę, że takowy śmiéch Boſki, ktorym ſię z grzeſznika umieraiącego

na-

natrząſa, nigdy być nie może bez wielkiego gniewu y Boſkiey zapalczywości iego. Ludzie żartobliwi choć ſię z kogo naſzydzą, nic mu iednak przez to złego nie uczynią, y częſto ich żarty bywaią niewinne bez wſzelkiey zawziętości: ále kiedy Bòg kogo naſwóy pośmiéch weźmie, żart ten ieſt mu nieſzczęśliwy, (mówi Auguſtyn S.) y wieczną za ſobą zgubę zawſze prowadzi. Y dla tegoć Moyżeſz chcąc Izraelitów utrzymać w pobożności, y pokazać im to, że nikomu nie uydzie z Bòga żarty ſtroić, tak do nich mòwił *Deut. 28.* Wiecie, iakeście wiele dobrodzieyſtw od Bòga wzięli, iak z wielką radością łaſki wam ſwoie dawał; więc iako ſię Bòg cieſzył, gdy was miał pod ſwoią wſzechmocną opieką, tak cieſzyć ſię będzie z ruiny y z zguby waſzey, ieźli go odſtąpicie. *Sicut ante lætatus eſt Dominus ſuper vos, bene vobis faciens voſq; multiplicans, ſic lætabitur diſperdens vos, atq; ſubvertens.* A ieżeli ſię Bòg z nikogo nie śmieie tylko w gniewie ſwoim, toć nie może być więkſze grzeſznika nieſzczęście, iako kie-

dy Bòg z niego przy śmierci ſzydzić pocznie.

7. Co to ieſt u ludzi gniéw álbo zapalczywość? Jeſt to wzruſzenie iakiey oſoby do zemſty; á lubo w rzeczy ſamey Bòg takiego wzburzenia w ſobie czuć nie może, iednak Piſmo święte to mu przez podobieńſtwo przywłaſzcza, widząc takie ſkutki, ktore między ludźmi z ſamey zapalczywości idą. Trzy zaś ſą przyczyny, które grzeſznikowi tę zapalczywość Boſką ſtraſzliwą uczynią. Nayprzód: że nie zdaleka lecz z tak bliſka ią czuie, że nie podobna od niey ni myśli, ni żywey uwagi, ni ſerca odwrècić. Potym: że nikogo nie maſz, któryby go mògł od tego gniewu uchronić, álbo tę zapalczywość cóżkolwiek ułagodzić. Nakoniec, że Bòg na grzeſznika owę ſwą zapalczywość, iak naybardziey może, bez umiarkowania wſzelkiego wywiera, á zatym karanie, ktore ztąd pochodzi, muſi być nieznośne, ze trzech także przyczyn. Nayprzòd: że z tak bliſka plagami ſwoiemi Bóg ſię nad nim paſtwi. Kiedy kto ka-

mieniem

mieniem z daleka na kogo rzuci, nie tak go cięſzko rani, iako gdyby ſtał w takiey tylko odległości, w ktorey zapęd kamienia ma naywiękſzą ſiłę: pòki grzeſznik żyie (mòwi Bernard S.) tylko ſię po trofze zapalczywość Boſka na niego oburza, *minutatim*; ieżeli na niego iakim przypadkiem rzuci, z daleka to czyni, tak żego ledwo òw kamyczek dotknie; ále przy śmierci tudzież nad nim ſtanie, y cięſzką ręką ſwoią dotykać go będzie. Potym chociaż y zbliſka kamieniem kto rzuci, ieżeli òw pociſk małą rzeczą będzie, nie wiele dokuczy; gdy ieſzcze daleko grzeſznikowi do śmierci, nie tak go wielkiemi Bòg przypadkami trapi, ále przy zgonie życia młyńſkie iakieś kámienie gniéw Boſki na niego rzuca, ktore nie tylko zranią, ále prawie zetrą. Nakoniec y to ieſzcze nie cięſzka plaga bywa, kiedy ią zadaią dla ſamey tylko poprawy á nie dla zatracenia, chcąc áby ſię po niey karany polepſzył, á nie cále zginął. Takowemi plagami Bóg grzeſznika chłoſta za żywota iego; ále tego czaſu gdy iuż z świata zchodzi,

iuż gniew Boſki nie ſzuka poprawy, ále zguby; y nie dla tego biie, że ma być człowiek lepſzym, ále że ma być w piekle na wieki potępionym.

8. Duch S. u Mędrca *Sap. 5.* powiedziawſzy nayprzòd, iako ludzie niezbożni Boga lekce ważą, iako na iego Boſkie przykazania nie dbaią: *videbunt & contemnent eum*, za tak wielki wyſtępek tę im karę naznacza, że z nich śmiać ſię będzie: *illos autem Dominus irridebit*; ále ten śmiéch ſtraſzliwy: bo záraz Duch S. naśmiewaiącego ſię z owych grzeſznikòw Boga wyſtawia, iak Rycerza do bitwy gotowego, ktory ma ſtrzały w ręku, y na łuk ie napina, áby do tych niezbożnych iak do celu iakiego niepochybnie godził: *tanquam à bene curvato arcu exterminabuntur, & ad certum locum inſilient.* Bòg nigdy daremno ſtrzały nie wypuści, żeby nie miał trafić, gdzie tylko zamierzy. Stawcie mi tu ſerce (rozkaże ſwym Aniołom) tego niewdzięcznika; y wnet ie na wylot ſtrzałą ſwoią przeſzyie. Stawcie mi tu tę głowę pyſzną, wynioſłą, nie tylko drugiemi

ludź-

ludźmi, ále y mną gardzącą, á zaraz swoię strzałę w samym czele utopi. Stawcie mi tu tendowcip bezbożny, walczący przeciwko oczywistey prawdzie, ktory się z religii, obrządkòw kościelnych, przykazań moich naśmiał; á w tenże czas zaraz strzała Boska w nim utkwi. *Ibunt directè emissiones fulgurum.* Te strzały iako błyskáwice prosto do célu pòydą, y w co tylko umierzę, przebiią, rażą, y zkruszą. *Luet omnia, quæ fecit, iuxta multitudinem adinventionum suarũ sic sustinebit.* Tak mú się zapłacą iego niezbożne sprawki; iako z Boga żartował, tak się Bòg z niego śmieie; żył iakoby Boga na niebie nie było; Bòg go też tak przy śmierci bespiecznym zostawi, iakoby go karać y potępić nie miał, co, iakoście widzieli, iest naywiększa ze wszystkich nieszczęśliwość iego. Ale nie tu koniec, ieszcze się y drugim sposobem Bòg z niego śmieie, o ktorym iuż w tey drugiey Części mówić mi trzeba.

Część II.

9. UWaża Mędrzec Pański *Proverb: 1.*

że

że ſię niezbożni ludzie nayprzòd w tym z Boga śmieią, iż kiedy ich woła, nie tylko ſłuchać nie chcą, ále nawet y weyrzeć na niego nie raczą, gdy im rękę podaie: *Vocavi & renuiſtis; extendi manum meam, & non fuit qui aſpiceret.* Potym, że na iego radę nie nigdy nie uczynili, mało co na to dbáiąc, chociaż im y groził, y innemi śrzodkami od złego odwodził *Deſpexiſtis omne conſilium meum, & increpationes meas neglexiſtis.* Ale iakoż im też Bòg tę ſwoię wzgardę odda? oto im ich przyſzłe nieſzczęście przepowiada. Kiedy was oſtatnia potrzeba przyciśnie, kiedy ten czas przyidzie, ktorego ſię na drugi świát przenieść muſicie, wołać na mnie będziecie, á ia też na waſze wołanie uſzy zamknę; wſtaniecie iak nayraniey, żebyście przyſzedſzy do mnie, rady moiey ſłuchali, y z niey brali pożytek; ále iuż to nie rychło, miaſto zbáwienney rady natrząſać ſię z was będę, y śmiać ſię z śmierci waſzey, á żart ſobie czynić, gdy to na was padnie, czegoście ſię lękali. *Ego quoq; in interitu veſtro ridebo, & ſub-*

ſannabo

ſannabo, cum vobis id, quod timebatis, advenerit. O nader ſtraſzliwe ſłowa! podobnośćie iuż nie raz w uſzach naſzych brzmiáły, áleście iák należy do ſerca nie przeniknęły! rozwiedźmy ie ſobie z Auguſtynem S. *in Pſ. 2. & 7.* y z nabożnym Bernardem *in Pſal: 90.*

Jużem to powiedział, że grzeſznicy z Boga w ten czas ſobie żartuią, gdy go nie chcą ſłuchać, ni woli iego czynić, gdy nie chcą pòyść do niego, choć ich do ſiebie wzywa y rękę im podaie; Bòg im to zaś oddaie w oſtatnim momencie śmierci, wzaiemnie ich nie ſłuchaiąc, y odpychaiąc od ſiebie gdy ſię do niego maią. Nad to, ci nieſzczęśliwi z Boga ſię naśmiewali, niechcąc pòyść za radą iego, y napomnienia Boſkie za nic ſobie ważąc, á żeby tym bardziey Bogiem wzgardzili, poddali ſię ſtworzeniom y namiętnościom ſwoim; więc im to wzaiemnie Bòg przy śmierci oddawa, że ſię z ich poſtanowieniow śmieie, ktore na ten czas czynią, á na większą zemſtę dopuſzcza czartom przeklętym, żeby ſię z nich, iak naybardziey mogą, natrząſali.

10. Ta rzecz ieſt wam wiadoma podobno y przez waſze właſne doświádczenie. Bywa to u was częſto, że na powołanie Boſkie uſzy zatulacie, y gdy wam rękę podaie chcąc was z grzechów wydźwignąć, chwytać ſię iey nie chcecie. Woła was przez natchnienia wnętrzne y powierzchowne, przez żarliwe kazania, na ktorych bywacie, przez święte przykłady, na ktore patrzycie, przez owe pobożne myśli, ktore wam nie wiedzieć zkąd częſtokroć przychodzą, przez owe zapalenia, ktore ſię w ſercach waſzych do cnót świętych wzniecaią, przez ową zbawienną boiaźń, ktorą was ſąd Boſki y piekło wieczne ſtraſzy, przez pewną nadzieię widzenia twarzy Boſkiey. Wſzyſtko to ſą głoſy wołaiącego na was Boga; ktorych wy ſłuchać nie chcecie: nayprzód z ſzczerego niedbalſtwa, iák owa oblubienica w Pieniach Salomonowych *Cant. 5.* ktorey że ſię nie chciało z łóżka zaraz porwać, gdy ſię Bóg do niey wpraſzał, otworzże mi (mowiąc) ſioſtro moia, przyiaciołko moia, gołębico moia. Oto głowa moia napełnio-

na

na ieſt roſą, y włoſy moie zmokły od kropel dżdżu nocnego; ona odpowiedziała: iużem ſię z ſzat moich zwlokła, iakże ſię mam znowu w nocy w nie ubierać? umyłam nogi moie, nie chcę ich pobłocić idąc tobie otwierać. Potym nie chcecie Boga wołaiącego ſłuchać, żeście ſię żądzą do tych rzeczy przypięli, co ſię zgodzić nie mogą z tym, czego Bòg po was żąda; na wzór Jonaſza Proroka, ktoremu gdy Bóg kazał iść do miaſta Ninive, on ſię do wyſpu Tarſu morzem w okręcie puścił, żeby ſię był mògł zchronić od oblicza Boſkiego; *ſurrexit, ut fugeret in Tharſis à facie Domini.* Nakoniec to pochodzi, że Boga nie ſłuchacie, z zaſtarzałych nałogòw, y z owey uporczywości, ktorą ſię ſprzeciwiacie natchnieniom y łaſkom Boſkim, zkąd rośnie nieczułość y zatwardzenie iakieś, z ktorego wſtyd ginie, y tłumią ſię wſzyſtkie zgryzoty ſumnienia. Co było widzieć w owych żydach Faryzeuſzach, ktorzy ſobie z nauki y cudòw Chryſtuſowych do żartòw materyą brali.

11. Temi ſpoſobami y my częſto gardziemy powołaniem Boſkim, nie chcąc go w niczym ſłuchać, gdy nas do ſiebie wzywa. Ah iak wielka w tey mierze oziębłość y niedbalſtwo naſze! iakeśmy ſię zwykli chwiać na tę y na tę ſtronę, gdy o ſłużbę Boſką y naſze zbáwienie idzie! á ieżeli naymnieyſzą w tym niewygodę mamy, nie chcemy na głos Boſki drzwi ſerdecznych otwierać, maiąc tę nadzieię, że ieſzcze drugi raz Bòg do nas zakołace; á przecie to niedbalſtwo tak go od nas odraża, że kiedy rozumiemy, iż ieſzcze przy drzwiach ſtoi, on iuż daleko odſzedł, tak iako ſię zchronił od owey oblubienicy. Ah duſze pobożne, ktore iaką iſkierkę cnot y y Religii w ſercach waſzych żarzycie, mieycie wielkie baczenie na tę potrzebną naukę!

Ale nie tu koniec, kiedy Bòg na nas woła, co inſzego czyniemy nie to co Bòg każe, y bierzemy przed ſię (iako Jonaſz Prorok) daleko ròżną drogę od tey, ktòrąbyśmy na głos Pańſki pòyść mieli. Bòg chciał nas mieć w takowym życia ſtanie, á myśmy ſobie inny

ſtan

ſtan życia obrali. On nam pokazował ściſłą zbawienia ścieſzkę, á myśmy ſię udali ſzeroką do piekła drogą. Zgoła uciekliśmy iak Jonaſz od powołania Boſkiego, á uciekaiąc przed nim puściliśmy ſię na świata tego burzliwe morze. Y Więc rozumiemy, że go na tey drodze potępienia natrafiem? Ah podawał nam rękę, żeby nas z niey zprowadził, ále iuż nam iey więcey na wieki nie poda!

12. Przydaymy do tego zaſtarzałe nałogi w tak wielu nierządach, ktore nas ſtworzeniom podaią w niewolą; zepſowanie wieku, ſkłonność naſza do złego, ſprzeciwianie ſię prawdzie, nieczułość ſumnienia: bo gdy iuż do tego przyidziem, cokolwiek Bòg chce robić koło duſzy naſzey, w żarty to obracamy, rády á napomnienia Boſkie za nic ſobie ważemy, z owemi u Proroka zuchwalcami mòwiąc: *Recede à nobis, nolumus cognoſcere vias tuas.* Więc ieźli przyrodzenie ſamo tego uczy, że gdy kto nie ſłuſzne żarty z kogo ſtroi, wzaiemnie na pośmiéch u niegoż przychodzi, wątpić o tym nie trzeba, że y Bóg to uczyni.

Zcier-

Zcierpieć tego nie może, áby bez karánia ludzie ſię niezbożni z niego natrząſali; y ták ſię w ſwoiey czci y winnym u wſzyſtkiego ſtworzenia uſzanowania kocha, że tego bynaymniey odſtąpić nie może. Wołałem ia na ciebie, á tyś mię nie ſłuchał? będzieſz też mię wołał, á ia uſzy zatkam. Ofiarowałem ci tak wiele łáſk moich, á tyś niemi gardził; wiedzże, iż iuż żadney odemnie mieć nie będzieſz, ſamęć tylko pamięć o łaſkach moich zoſtawię, ábys ſię tym bárdziey w ſercu twoim trapił. Podawałem ci rękę, ále iuż iey umykam, álbo ieżeli ią ieſzcze do ciebie wyciągnę, to na ſamę karę, żebym cię iuż na wieki od ſiebie odepchnął.

Bóg ieſt naywyżſze dobro y oſtatni koniec káżdego człowieka. Niech czyni kto co chce, iednak prócz Boga ſwego ſzczęśliwym nie będzie. Niech ſzuka gdziekolwiek chce ſpoczynku ſwoiego, w bogactwach, godnościach y roſkoſzach ziemſkich, iednak nigdzie zupełnie uſpokoionym nie będzie; á ieźli mu ſię zdáło, że w życiu gdziekolwiek ſzczę-

ście

ście doſkonałe znalazł, przy śmierci błąd ſwóy uzna, y dotknie ſię tego, że bardziey utrapienie niż ſzczęśliwość znalazł; bo że go te wſzyſtkie rzeczy doczeſne opuſzczą, ſam tylko Bòg zoſtanie, do ktorego ſię on będzie z przyrodzenia garnął, á Bòg z przyrodzoney, ktorą ma na każdego grzeſznika nienawiści, do ſiebie go nie przyimie; ſzukać on będzie Boga, ále Bóg choć ſię przed nim bynaymniey nie utai, nie da mu ſię widzieć tak, iako go w niebie Błogoſławieni widzą. Y tać to ieſt ſtraſzliwa (według Auguſtyna) z tym grzeſznikiem igraſzką; przyidź do mnie (mówi mu Bòg) áleoraz odſtąp ſię odemnie. Stawiam ſię przed tobą, áleć ſię w dziedzictwo nigdy nie doſtanę. *Non permanebunt injuſti ante oculos tuos*, mówi ukoronowany Prorok. Nie oſtoią ſię niezbożni przed oczyma Boſkiemi. Mogą Boga doyrzeć, mogą na niego wołać, mogą do niego wzdychać, ále z nim nie przetrwaią, *non permanebunt.* Ow ſtan ſtatecznego złączenia ſię z Bogiem, ktory Swiętych w niebie ſzczęśliwemi czyni, do nich nie

należy. Więc przynaymniey niechay iuż (rzecze ten przeklęty) na cię Boże, nie patrzę! Patrzać będziesz, y poznasz to iaśnie, iakbyś był szczęśliwy, gdybyś mię na wieki widział; áleć się nie pokażę, tak iako się Swiętym w niebie pokazuię, y tym ci oddam żarty, któreś ze mnie stroił: *in interitu vestro ridebo & subsannabo.*

13. Nie mnieyszy iest dowòd tego naigráwania, ktòre Bòg przy śmierci z grzesznikòw sobie czyni, że ich wydaie na śmiéch nieprzyiaciołom dusznym, ktorzy się z nich do woli natrząsać y szydzić będą, y że ich swym namiętnościom także stworzeniom podda, żeby się mścił tey wzgardy, ktorą maiestat iego Boski od nich cierpiał. S. Augustyn tłumacząc te słowa Dawidowe: *Qui habitat in cælis, irridebit eos, & Dominus subsannabit eos,* uważa w nich trzy rzeczy. Nayprzòd że tego według litery brać nie trzeba: bo Bòg nie ma ni piersi, ni ust, ni boków, ni innych ciała części, ktoremi się śmiéch dzieie; zaczym ile razy Pismo święte twierdzi, iż

się

ſię śmieie, gniewa, boleie, żałuie że kogo ſtworzył, to ſię nie właśnie mòwi, ále pod podobieńſtwem. Druga: iż gniew y naśmiewiſko nie przynależy Bogu tylko tym ſpoſobem, iż w duſzy ludzi świętych dwoiaką tę żądzę albo poruſzenie ſprawuie, ktorzy żarliwością czci Boſkiey zapaleni, śmieią ſię, kiedy grzeſznik daremno ſię wyſila chcąc Bogu zaſzkodzić; y przeciwko ich zbrodniom gniewem ſię zapalaią. *Ira Dei eſt motus, qui fit in anima, quæ legem Dei novit, cum eandem legem videt à peccatore præteriri.* Trzecia rzecz: ktorą w pomienionych Pſalmu wtòrego ſłowach S. Auguſtyn uważa, ieſt: że áby Pan Bòg równe grzechom karanie znalazł, każe ſię y ſamym czartom z grzeſznikòw natrząſać; bo iako oni ſobie żart z Boga czynili, bardziey ſobie ważąc ſtworzenia niźli iego, tak im też to Bòg odda, że ich nayzłośliwſzym y naybrzydſzym ſtworzeniom na urąganie poda. W czym tych opłakańcòw Bòg ſrodze poniży, bo nie można wymyślić ſromotnieyſzey hańby y większych wzgard na te, ktore im

zadać główny zbáwienia ich nieprzyiaciel może.

14. Otożem iuż wpadł w ręce ſprawiedliwości Boſkiey (tak będzie nad ſobą ten mizerak narzekał) czekał Bóg aż do tey nieſzczęśliwey chwili: oto mię ze wſzyſtkich ſtron czarci otoczyli, ktorzy mię przegarzaią, ze mnie ſobie ſzydzą, á z moiego nieſzczęścia żarty ſobie ſtroią. Cięſzka to dla Izraelitow była zniewaga y żal prawie nieznośny, gdy ich Egipcyánie nie tylko uſtawiczną pracą obciążali, ále ſię z ich niewoli haniebnie natrząſali, iak Philo Zydowin świadczy, *affligebant illudentes eis.* Lzeyſze im były cegły, kamienie y wapno, ktore ramionami bez przeſtanku dźwigali, niż owe do żywego doymuiące żarty. Cięſzka y ta fromota ubogiemu Samſonowi była, gdy wpadſzy w ręce Filiſtyńczyków na takie nieſzczęście przyſzedł, że mu nayprzód oczy obie wyłupili, potym go do obracania młyńſkiego kamienia iáko naypodleyſze iákie bydlę zaprzęgli, á nakoniec na ſwoie bankiety ſtawili, żeby ſię tam do woli z niego naśmiać mogli.

gli. Ale to nic nie ieſt w porównaniu tych ſzyderſtw, ktore czarci z grzeſznika przy śmierci czynić zwykli.

15. Tyżeś to owa dumna, próżna, ſtroyna białogłowa, ktoraś ſię udawać za nayurodziwſzą chciała? gdzież owe bielidła y inne farby, ktoremiś twarz twoię maluiąc poprawiała? gdzież owe światowe mody, ktoreś więcey ważyła niźli Ewangelią? Pozbieray te toiety, poſprzątay gotowalnie, manta y drogie ſzaty pozamykay w ſkrzyniach, iuż my cię w inakſze kwefy przybierzemy, muſiſz ſię według naſzey piekielney mody ſtroić. Tyżeś to żartowniczku, ktoryś więc w poſiedzeniach z dowcipem wyieżdżał, ktoryś kſztaltnie w żarty obracał wiarę świętą? biorąc ſobie na pośmiech, co ona o Sądzie Bożym y o piekle uczy. Póydźże iuż, pòydź z nami, będziem ſobie w kupie z tych ogniów żartować, do ktorych cię prowadziem. Tam twoie mieyſce, gdzie nas nowym iakim żartem ucieſzyſz; podobnoć nie tak cięſzkie męki wiekuiſte będą przy naſzym towarzyſtwie.

Takowe urągania tym bardziey dokuczaią grzeſznikom przy śmierci, że ie ponoſić muſzą od iak dowcipnych, tak zaiadłych, tak nieubłaganych nigdy nieprzyiaciół ſwoich. Egipcyanie, Filiſtynowie nie mogą póyść w tey mierze z czarty w porównanie. Potym że niepodobna albo ich nie ſłuchać, álbo ſię od nich zchronić. Lubo czerwone morze broniło Izraelitom ucieczki z Egiptu, iednak wſzechmocna ręka Boſka w to potrafiła, że owe morze przeſzli, y wolności nabyli. Samſon nie mógł uciec, áni ſię z owey ſali, w ktorey go trzymano związanego wykraść; miał iednak tę pociechę, że y ſam mógł zginąć, y tak wielu z ſobą nieprzyiaciół zgubić, á tym ſpoſobem koniec nędzy ſwoiey znaleść. Ale takiey pociechy grzeſznicy mieć nie będą; bo owey przepaści ogniſtego morza y ſiarczyſtych ieziór nigdy nie przebędą. Bóg też dla nich żadnego cudu nie uczyni; śmierci ſię też takiey nigdy nie doczekaią, ktoraby ich wolnemi od tych mąk uczyniła; y owſzem ta śmierć, co ich w

wpręd-

wprędce z tego świata zabierze, będzie początkiem ich wzgardy y wiecznego poniżenia. *Ipse de Regibus triumphabit, & tyranni ridiculi ejus erunt.* W ten czas Bòg nad Kròlami zwycięstwo ponosić będzie, y poda czartom w pośmiech naypotężnieyszych okrutnikòw.

16. Czyńcie z sobie pożytek Chrześcianie moi z nieszczęścia tych grzesznikòw, ktorychem wam wstyd, żałość, wnętrzne utrapienie iakokolwiek opisał; á że was ieszcze Pan Bòg od takiey klęski broni, bierzcie z drugich przestrogę, ábyście na podobny hak kiedy nie przyszli. Miálbym za co Bogu moiemu podziękować, ieźli was te kazania moie poruszyły; lecz ieźlim tego skutku w sercach waszych nie spráwił, przychodzi mi o waszym zbáwieniu rospaczać; bo ieźli was tak straszliwe prawdy nie dotknęły, iuż nie widzę, coby was do Boga nawròcić mogło! Ze wszystkich części wiary naszey ta wam iest nayświadomsza. Każdy z was wie, iż umrze: ále też żadney wiary części nie masz, ktoraby mógła bardziey serce

ludzkie przerazić; musi to być zbawienia swego nieprzyiaciel, ktory bez tey świętey boiaźni patrzać może na tak straszny widok, iaki iest bezbożny w grzechu umieraiący, y iuż sprosną swą duszę daiący czartom w ręce. Kiedyż was ten zbawienny przestrach ma opanować, ieżeli nie teraz? kiedyż się do pokuty sposobić będziecie, ieżeli nie dzisiay? usłyszawszy to, co się z grzesznikiem przy śmierci dzieie. Dwoiakie iest zawstydzenie(mówi Augustyn S.) iedno ktore grzeszników czeka w godzinę śmierci,straszliwe zawstydzenie,ktore go z strony Boskiey y od czartów potka;zawstydzenie nieznośne ktorym się według Proroka iako szatą pokryią, *confusio operuit faciem*; Drugie iest zawstydzenie,ktore ten Doktor zowie zbawienne y pożyteczne, á to iest pomieszanie y zatrwożenie duszy patrzącey na grzechy swoie, y lękaiącey się liczby y ciężkości, ktorych się ona wstydzi y usiłuie poprawić. *Confusio salutaris & utilis perturbatio animi respicientis peccata sua, respectione perhorrescentis, erubescentiâ corrigentis.*

tis. in Pſal. 30. Jedne z tych zawſtydzenie uwiarować ſię nie może, chyba tylko przez drugie. Uważcież tedy ſobie, co uczynić macie: chcecieli wy cierpieć tę ſromotę wieczną, y te wſkróś przeymuiące czartowſkie urągania? czyli też obieracie przez małe zawſtydzenie na świętey ſpowiedzi uyść tego wſzyſtkiego? Boże móy! nie maſz ſię tu na co długo namyślać. Pokryiże mię teraz tym doczeſnym wſtydem, ábym ſię tego mógł uſtrzedz, ktory zachowuieſz do śmierci niezbożnym ludziom, ábym ciebie ſię teraz boiąc, wielbiąc, kochaiąc, ſłużąc ci w tym życiu, odniòſł od ciebie w niebie pochwałę, Amen.

KAZANIE XIV.

Że grzesznik przy śmierci gdziekolwiek ſię obeyrzy, na nic trafić nie może, tylko na przyczynę żalu y rospáczy. Miane od W. X. Claudyusza

ayuſza lá Colombiere Soc: JESU na dzień zaduszny tom 1. Sermon IV. pour le Jour des Morts. *To kazanie ieſt iako krótkie zebranie cztérech przeſztych kazań.*

Venient dies in te, & circumdabunt te inimici tui vallo; & circumdabunt te, & coangustabunt te undiq;, & ad terram prosternent te, Luc: 19.

1. PRoroctwo to Chryſtuſowe o zburzeniu Jeruzalem ieſt, według uwagi Grzegorza Wielkiego, wyobrażeniem śmierci niezbożnych. Te ściśnienia, ſzturmy, ruiny okazuią nam pokuſy, boiaźni, przeſtrachy, roſpacz grzeſznika konaiącego. Nieprzyiaciele ſą czarci, ktorzy go oblegli, ſumnienie go ściſka, ſprawiedliwość Boſka z gruntu go obala ſamym pokazaniem mąk iemu zgotowanych. Ale lubo ten obraz ieſt nader okropny, lubo żadna hiſtorya y dawna y teraznieyſza nic ſmutnieyſzego nie ma, nad wywrócenie tego nieſzczęśliwego miaſta; śmiem to iednak twierdzić, iż to ieſt ſłabe ieſzcze podo-

bieńſtwo

bieńſtwo tey trwogi, ktora ſię na złego Chrześcianina wali, gdy ſię iuż ze śmiercią biedzi. O gdybym wam mógł dziś opłakany ſtan iego doſkonale opiſać! gzybym wam mógł przed oczy ſtawić wſzyſtkie nieſzczęścia, ktore on przed ſobą około ſiebie y w ſamym ſobie widzi! iakie ſą myśli iego, iakie na ſercu trwogi, iakie męki y morderſtwa wewnętrzne! nie trzebaby więcey do zmiękczenia ſerc chociaż y naytwardſzych, á do umocnienia ſerc chwieiących ſię w cnocie.

Mogę wam to iednak w kilku tylko ſłowach o śmierci powiedzieć, co ieden z Oyców Swiętych opiſuiąc ią mówi, że śmierć ieſt przedział czaſu y wieczności, ieſt punkt ktory ie wiąże y oraz rozdziela, ieſt droga przez ktorą człowiek przechodzić muſi z czaſu do wieczności. Więc iako każdy śrzodek ma własności końcòw, między ktoremi leży, tak śmierć ma coś podobnego życiu, którego ieſt końcem, y coś podobnego wieczności, ktorey ieſt początkiem, tak dalece że każda śmierć lu-

ludzi niezbożnych muſi być niezbożna iako y życie było, y oraz nieſzczęśliwa iako ich wieczność będzie. Nie wſpomnę nic w tym kazaniu o zatwardzeniu w złości, co ieſt iako oſtatnia pieczęć wſzyſtkich grzechów y podpis na potępienie; alebym chciał mówić o owych gorzkich żalach, lecz nie pożytecznych; o owym uprzedzonym piekle, ktore grzeſznik w godzinę śmierci ſwoiey cierpi. Przebłogoſławiona Panno, od ktorey ſię ſpodziewamy łaſki ſzczęśliwey śmierci, ziednayże nam y to wielmożną przyczyną twoią, ábym y ia mógł mówić z pożytkiem o złey śmierci, y wſzyſcy tu zebrani ſłuchać.

2. Rozumiem że ſię wam nie raz trafiło patrzać na ten ſmutny widok, gdy chory w oſtatniey ſłabości ſwoiey kona, y owe drobne ſiły, ktorych trochę zoſtaie, przeciw śmierci wywiera. Widzieliście na łożku albo na ziemi rozciągnione ciało iuż na pół zkościáłe, ktore iuż powierzchownych zmyſłów nie używa, y niczywego nie ma oprócz ſamey duſzy, ktorą z wielką biedą w

ſobie

ſobie utrzymuie. Oczy iego biélmem śmiertelnym zachodzą, y w głowę głęboko idą, iágody ſię kurczą, wargi ſię do kupy zchodzą, zęby pruchnieią, y tak czernieią zaraz, że tego każdy doyrzy, uſta ślinę toczą, cała ſię twarz mieni, y owego żywego koloru pozbywa, á w zimnym pocie pływa, pierſi ſię podnoſzą gwałtownie oddychaiąc, chrapota okropna mieſza ſię z odetchnieniem krótkim á bárdzo częſtym, wſzyſtkie członki krzepną, y iako róg twardnieią. Ci co około ſtoią, iedni wielkim głoſem o to upominaią, żeby w świętych myślach o Bogu y niebie ſtrawił tę oſtatnią chwilę, drudzy płaczem izbę y dom napełniaią, á czaſem żal ciężki ſtraſzliwym krzykiem świadczą. Ale on iuż na tych przyiaciół nie patrzy, ni na płaczących krewnych, iako owych pobożnych napomnienia nie ſłyſzy, tak ni tych narzekania. Ten ieſt każdego człowieka y nas ſamych obraz; bo niepochybnie wſzyſcy na toż ſamo przyidziem; iedni ieſzcze nie zaraz, drudzy podobno prędzey, ále pewnię

wnie w tedy, kiedy ſię bynaymniey tego ſpodziewać będziem. Ah còż ſię to dzieie, że nas ta myśl okropna uleczyć nie może z tych nierządnych chuci, ktoremi ſię wikłamy! iak nam to w głowę wchodzi, żeby ſię tu na ziemi do czaſu oſadzać, ſtarać ſię o godności, zbierać tak wiele bogactw, ponieważ y bogaci, y ubodzy, y wielcy, y mali, y mądrzy, y nieukowie, nakoniec ſię obaczą w tym tak mizernym ſtanie, na iakiścieſami podobno nie raz patrzali, choćbym ia go wam był teraz nie opiſywał!

3. O tym iednak wiedzcie, że w tak wielkim uciſku owey mizerney duſzy człowieka niezbożnego, nie o to ſamo idzie, żeby walczyć z niemocą, ktora ią z śmiertelnego mieſzkania ruguie; ále widząc, że ſię iey w ciele utrzymać trudno, rzuci po wſzyſtkich ſtronach boiaźliwym okiem, ſzukaiąc iakieykolwiek w owey trwodze pociechy; ále gdziekolwiek poyrzy, lubo ſię zapatrzy na to, co iuż przeſzło, lubo ſię obròci do tego, co zaraz będzie, wſzędzie na ros-

paczy

paczy y smutku przyczynę trafi. W tym co iuż upłynęło, patrzy na roskoszy, ktore iey są teraz cięższe nad wszystkie męki; w tym co dopiero przyidzie, widzi ognie wieczne, w ktore w kilka minutów wie że ma być wrzucona. To co przeszło wiedzie ią prawie do rospaczy; bo tych dóbr, w ktorych się tak bardzo kochała zatrzymać nie może. To co przyidzie, w większą ią rospacz wprawia, bo patrzy na piekło, ktorego się nie bała, á iuż się go uchronić żadnym sposobem nie może. Zgoła szczęście, ktore w samey tylko pamięci iey zostaie, nieszczęście, co dopiero w samey iest uwadze, są dwie przyczyny tego uprzedzonego piekła, ktore konaiąc cierpi, y te też, rzeczą będą dwóch części kazania moiego.

Część I.

4. Wszyscy tak rozumieią, iż śmierć prawie zawsze życiu podobną bywa; y iest to rzecz prawdziwa w tym pospolitym rozumieniu, iak go wszyscy tłumaczą; lecz nie mniey iest prawdzi-

we,

we przeciwne zdanie, ktore twierdzi, że wielka iest między śmiercią y życiem różnica; bo kto życie swe strawi w smutku, w cierpliwości y płaczu za grzechy, taki umiera wesoło, y w uspokoieniu serca; á przeciwnym sposobem po roskoszným życiu y ciała wygodach następuie śmierć straszna y gorzkości pełna. Y tegoć nas naucza w swoich przysłowiach Mędrzec, *extrema gaudii luctus occupat*, że na końcu wesela smutek się zwykł wiązać. Jako pamięć o śmierci mieszka grzesznika, gdy roskoszy zażywa, tak wzaiemnie roskosz w ten czas go trwoży, gdy iuż ma umierać; bo albo on patrzy na owę przyiemność y lubość roskoszy, á takby iey nie rad ieszcze z ręku wypuszczał; álbo też w niey poznawa obłudę y próżność, á tak mu żal tego, że się z nią dawno przed tym żyiąc nie pożegnał; álbo nakoniec doyrzy, z iaką obrazą Boską y zawiedzeniem sumnienia te roskoszy były; á takby ich był rad całe życie nie znał. To troiakie pragnienie daleko gwałtowniey sze niżeli poiąć możem, do rzeczy iuż

nie

nie podobney, muſi mu być nieznośne.

5. O śmierci! (ieſt to głos ſamego Ducha Swiętego.) iako wſpomnienie twoie ieſt gorzkie każdemu, ktory ſobie pokóy w dobrach ziemſkich założył! *O mors! quàm amara eſt memoria tua homini pacem habenti in divitiis ſuis.* A ieżeli ſama tylko pamięć śmierci zgryść takiego może, cóż o śmierci rzetelney y iuż obecney mówic? co za żal będzie temu, ktòry ſię iak bożkowi pieniądzóm ſwoim kłaniał? co za ſmutek tey Pani, ktora ſię niczym nie bawiła, tylko rozrywkami, obcowaniem, grami, á wygodami ciała? co za roſpacz na te oſoby padnie, kiedy tego wſzyſtkiego razem odſtąpić muſzą, á to ieſzcze w ten czas, gdy ſię naybardziey tego zażywać ſpodziewaią? *ſiccine ſeparat amara mors?* Na cóż tak drogie ſzaty, ieſzcze nie kraiane materye, tak wiele ruchomości, galanteryi, kleynotów, zbiorów, na co mi ſię zdadzą, kiedy ſię iuż przy ſamey trunnie zoſtać muſzę, przy iednym prześcieradle? Pòydę w nieznaiomą y ciemną krainę, bez ſług, bez aſſyſtencyi, bez

towarzyſzów, bez wodza, bez ſtrawnych pieniędzy, iako nędznik iaki, ktorego żeglarze na opuſzczony wyſep, álbo na ten brzeg morſki, gdzie mieſzkania nie maſz, z okrętu wyſadzaią. Co żywo ieſzcze, będzie cieſzyć ſię na świecie y roſkoſzy zażywać, będzie bieſiadować z dòbr moich pozoſtałych; będzie ſię nie ieden w ſzaty moie ſtroił iako w łupy iakie; będzie w pałacu mieſzkał, ktorym dla ſiebie nie dawno wyſtawił; to com ia nazbierał w złocie, w ſrébrze, w pieniądzach, pòydzie na bankiety, uczty y inne tym podobne á niepotrzebne wydatki: á ia tym czaſem w grobie gnić y pruchnieć będę, á ſiebie ziemią karmić, robaki zaś ſobą.

6. Ztąd to ſię przytrafia, że im ſię nikt nie waży o tym niebeſpieczeńſtwie życia opowiedzieć. Ledwo czaſem godzina do śmierci zoſtaie, á tu przyiaciele naradzaią ſię, kogo z tą okropną nowiną wyprawić. *Morieris tu, & non vives.* Naypilnieyſze ſtaranie, żeby nie dopuścić do niego tym oſobom, ktorych ſię on kochał, boiąc ſię, áby

bar-

bárdziey nie uważał ſtraty ulubionych przyiaciół, z ktoremi ſię iuż nigdy na potym nie obaczy. Każą odſtąpić wſzyſtkim, co mu dopomagali w roſkoſzach towarzyſtwa, żeby mógł tym prędzey o wſzyſtkim zapomnieć. Nie każą mu wſpominać o dzieciach, o żonie, o dobrach iego, áby ie z mnieyſzym ſerca ſwego bólem opuſzczał. Atoli daremno tę oſtrożność czynicie; bo mu ſię głęboko te wſzyſtkie oſoby y rzeczy w pamięć wbiły. Oto patrzcie: że ieſzcze lekarza wołać każe, y na to narzeka, że tak prędko o iego życiu zwątpiono; że żałuią koſztu na leki y aptekę, że tak umierać muſi bez wſzelkiego ratunku, ofiaruie połowę ſwey maiętności temu, ktoryby go wywiódł z niebeſpieczeńſtwa życia. Jakbym ia w tym człowieku na owo drzewo patrzał, ktore lat kilkadzieſiąt wſzczepione w ogrodzie ſtoi, á na wſzyſtkie ſtrony korzenie puściło. Gdy ie chcą obalić, daremno koło niego choć y nayglębiey kopią, tym go ſpoſobem nie wyrwą, bo ſię tak wielą korzeniami z ziemią po-

wiązało; trzeba tu żelazą y ſiekiery zażyć, *jam ſecuris ad radicem arboris poſita eſt.* Czyni to ręka Boſka, y ſama uderzy w to zpròchniałe drzewo; więc że ſię takiey ſile opierać niepodobna, koniecznie walić ſię muſi; wſzyſtko, w czymkolwiek ſię na świecie ukochał, y na iednę chwilę w życiu go nie utrzyma; á on dopiero widząc, że ſię iuż uchronić śmierci niepodobna, czyni uwagę na pròżność tych rzeczy, ktore tak wiele ważył, y w ktòrych wſzyſtkę ſwoię nadzieię zakładał, co mu daleko większy żal w ſercu uczyni, niżeli òw pierwſzy; gryść ſię bowiem będzie, że nie prędzey porzucił te marności światowe, z ktoremi ſię choć nie chce, pożegnać na wieki muſi.

7. Widziemy to nie raz, że ludzie godni y zacni umieraią w kilka lat, á czaſem y w kilka niedzieli, iak tylko zaczęli między ludźmi ſłynąć, álbo ſię zpokrewnili przez zacne małżeńſtwo z wielą domami, albo iak u dworu nabyli poważenia y w woynie ſławy męſtwa; álbo iak dopiero świecić doſtatkami,

mi, á maiętność tracić na rozpuſtach poczęli. To gdy ſię przytrafi, wſtrzymać ſię nie mogę, żebym tak ſam w ſobie o tym nie pomyślił: ah cóż było po tym na ieden tylko roczek, na kilka mieſięcy, na pięć albo ſześć niedziel, tak ſię bardzo z światem y z ſtworzeniem wiązać? gdyby ten młody Pan, ta młoda białogłowa chwyciła ſię była Krzyża Chryſtuſowego y świętey oſobności, iużby ſię ich pobożna praca ſkończyła była; á oniby iuż byli świętemi zoſtali; â teraz że ſobie tak złą drogę obrali, tracą oraz y ziemſkie y niebieſkie dobra. O iak żałuią tego! ktorzy obiecuiąc ſobie długie na świecie życie, odważyć ſię nie chćieli na pięćdzieſiąt albo ſześćdzieſiąt lat zakonney ſurowości y ćwiczenia ſię w cnotach; á oni to widzą, że w tak krótkim czaſie wſzyſtko to przebiedz mogło? Jaką ztąd zgryzotę w ſumnieniu ſwoim maią, iż tak wielką nadgrodę utracili w niebie, ktorą mogli pozyſkać te kilka mieſięcy świątobliwie żyiąc? Niewiem ſłuchacze moi, ieźli wy poymuiecie, ia-

kie zasmucenie myśl taka sprawić może, ia się przyznam, iż mi się nieznośne być widzi. Więc ktoregokolwiek wieku umierać będziem, ieżeli Chrześciańskie życie nasze nie było, takiey się żaroty przy śmierci spodziewaymy. Trudno tego poiąć, iako choć naydłuższe życie pokazuie się krótkie, gdy do końca przychodzi; zda się być iednym dniem albo iedną chwilą. W ten czas grzesznik za sobą (mówi Piotr Damiani) iednego tylko kroku w tak długiey drodze doyrzy, á przed sobą obaczy nieprzeyrzaną odległość nieskończoney wieczności, y płakać na to będzie, że przez tak krótką ścieszkę mógł był dóyść roskoszy y szczęścia bez końca. Uważać y to będzie, że gdyby miasto uciech y roskoszy światowych, których tak pilno szukał, pokutę był czynił, wszystkaby owa ostrość umartwionego życia tak przeminęła była, iako y roskoszy wszystkie przeminęły, á niczegoby innego po sobie nie zostawiła, tylko przyiemną duszy y słodką pamiątkę. To zaś mu większego utra-

pienia

pienia przyda, że ſię mu na ten czas wſzyſtko inaczey ſtawi, niż ſię przed tym ſtawiało; á tak owe trudności życia Chrześciańſkiego ſnadne mu ſię pokażą, y to, co mu ſię zdało za rzecz niepodobną, ſam za łatwą oſądzi. Obaczy tam na oko; że mógł to wſzyſtko czynić, cokolwiek dobrego inni poczynili, y zadziwi ſię temu, iako mógł choć na iednę chwilę rozważać y pytać ſię o to, czy ich miał naśladować. Owe próżności świeckie tak przed iego oczyma ginąć powoli będą, iako giną kolory gdy ſłońce zapadnie, á tak iuż nie będą miały żadney ponęty, ktorą go przed tym łudziły. Któż mię to (rzecze ſobie) tak bardzo oczarował? żem na tey twarzy widział tak piękną urodę, tak wiele przyiemności, á ona gnić poczyna; na tych urzędach moich tak wielką ſzczęśliwość, á one iak dym giną; na tym złocie y ſrebrze tak oſobliwy blaſk, á tego wziąć z ſobą do grobu nie mogę; na tym życiu moim tak miłe wſzyſtkiego dobra używanie, á to tak rzecz krótka!

8. Wszystkie te prawdy iasno przed oczy mu się stawią, y sam się przekona, że żył iako ślepy, iak nie rozumne dziecko, iako ten, co zaszedł w głowę, że się każdy z niego rozsądny śmiać powinien. Tak mòwię w tym wszystkim przekonany będzie bez wszelkiey wątpliwości, iak my nie wątpiemy o tym, co nam w oczy wchodzi, álbo czego się własną ręką dotykamy. To zaś światło tak iasne poznaney tey prawdy zapali w sercu iego niecierpliwe pragnienia wròcić się do pierwszych lat, á insze życie zacząć; ktore to pragnienia tak go swędzić będą, że tego wyrazić słowem nie podobna; bo áni żadne natchnienie nie ma takiey siły, áni żadna skłonność nie iest tak bardzo bystra, áni żadna namiętność nie iest tak gwałtowna. Ah iakaż tedy będzie w sercu iego katownia, iaka rospacz? widząc: że tak wielkie pragnienia są daremne, że twardego muru głową nie przebiie, to iest że nie odmiennego wyroku Boskiego przeskoczyć nie podobna, ktory mu na ten czas śmierć przed wieki zapisał?

Ma-

Manere ſatagit, ire compellitur.

9. Wyſtawuycie ſobie Chrześcianie moi, owego Faraona, ktory ſię ſzalenie za ludem Izraelſkim tą drogą zapuścił, ktorą mu był Bóg w morzu czerwonym otworzył, á widząc że ſamo niebo przeciw niemu woiuie, znagła na odwròt trąbić y ſwoiemu ſię woyſku nazad obracać każe, ſam, rozpuściwſzy cugle, co prędzey do brzegu kwapiąc. Y gdy rozumie, że tak ręki Boſkiey uydzie, co go za roſpacz bierze, kiedy ſzum wody ſłyſzy, á widzi, że ſię znowu morze do kupy zchodzi, y iego ucieczkę ſwoiemi falami niby iakiemiś gorami wodnemi tamuie? co mòwię za roſpacz, gdy na śmierć oczywiſtą w owych przepaściach patrzy, nie maiąc ſpoſobu wybrnąć z takowey toni, gdy ſię iuż nie może ni tam ni ſam obròcić? Jeſt to żywy obraz konaiącego grzeſznika: uznawa on na ten czas, że to zła droga była, ktorey ſię żyiąc trzymał; więcby ſię chciał cofnąć, y z duſzy tego pragnie, ále wſzyſtko darmo.

Wiedząc tedy zapewne, iż iuż u-

mie-

mierać trzeba, y że ſię co raz bliżey ma do tego końca, owe przeſzłe roſkoſzy, ktore ſię mu z przyiemną twarzą pokazowały, larwę ſwoię zrzucą, y pokażą tę ſzpetność, na ktorą on nie będzie mógł oczu ſwoich podnieść. Jeſt to bowiem pewna, że pòki człowiek żyie, nigdy widzieć nie może, áni liczby grzechòw, ani ich brzydkości, tak iako ieſt w ſobie: bo te ſą iako ſkryci owi nieprzyiaciele, ktòrzy w zaſadzce będąc, uznać ſię nie dadzą pôty, aż w ſwóy fòrtel grzeſznika wprowadzą, z ktorego ſię iuż cofnąć y wybawić nie może, tam dopiero na niego całą liczbą uderzą, y ſnadno go przytłumią ſamą wielością ſwoią. Y tak on z Prorokiem na to narzekać może: *Comprehenderunt me iniquitates meæ, & non potui, ut viderem; multiplicatæ ſunt ſuper capillos capitis mei.* Jakem to ia znagła wpadł w ręce nieprawości moich! liczba ich tak wielka, iż przeſzła liczbę włoſów na głowie.

10. Nie utai ſię w ten czas y naymnieyſza zmaza, ktorą ſię duſza zmazała; pamięć, ktora przed tym ledwo co

wſpo-

wſpomnieć mogła, teraz ieſt tak ciekawa, że naymnieyſzego grzechu opuścić nie może; á choćby ona chciała czegokolwiek zaniedbać, czart iey do ucha ſzepce, że y tego nie trzeba w zapomnienie puſzczać. Nawety Bóg do tego dzielności ſwey przyłoży, y wſzyſtkie zawiłości ſumnienia odkryie, tak że ie duſza iednym poyrzeniem obaczy. Ah iako ſię iey ſtraſzna kloaka otworzy, ktorey brzydkości znoſić nie podobna! iakie ſię iey zbrodnie y nierządy pokażą, ktorych w ſobie przed tym nigdy nie doyrzała! iak wiele naliczy grzechów w iednym grzechu, á iák wiele niecnót w każdey nayważnieyſzey cnocie! w tak nieprzeyrzaney zgrai ſłów, myśli, uczynków, ktore ſię wſzyſtkie miały do Boga kierować, ledwo ſię co znaydzie, coby przeciwko Bogu kierowane nie było. Nic tam nie obaczy, tylko zawziętość, nienawiść, pychę, nierządną miłość, wynioſłość, łakomſtwo. Zgoła, nigdy ſię bez ktorey namiętności nie obeſzło; á wiemy to dobrze, że iak ſię ktora w ſerce grzeſznika wkorzeni, zaraz wſzyſtkie my-

myśli o niey ſamey będą, o niczym ſię nie mówi, tylko o niey ſamey; áni żadnego innego ſtarania nie będzie, tylko żeby tę namiętność we wſzyſtkim naſycić. Jak wielki wſtyd ogarnie tego nizeraka, gdy z iedney ſtrony myśli, że dla tego końca Bóg go na świat ſtworzył, áby go był chwalił, y iemu wiernie ſłużył; á z drugiey ſtrony widzi, że całe życie ſwoie na ſamym ſprzeciwianiu ſię Bogu ſtrawił, za nic ſobie ważąc Stworzyciela ſwoiego; Jego tak wiele razy na dzień obrażaiąc, á nawet innych ludzi do teyże obrazy wiodąc, y wſzyſtkiego ſtworzenia na to używaiąc, żeby do grzechu ſłużyły! To gdy ſię mu wſzyſtko przed oczyma ſtawi, czyli to podobna, żeby on o niebie mógł cokolwiek pomyślić? czy będzie mógł podnieść oczy ſwoie ku Bogu? ale że już nie może zbyć myśli o Bogu, bo mu go grzechy ſame na pamięć przywodzą, trudno wypowiedzieć, iako ta myśl głęboko ſerce iego rani! Zeby to przecię poiąć, oprócz tak wielkiey liczby popełnionych grzechów, trzebaby

y to wiedzieć, w iak ſzpetney poſtawie wſzyſtkie zbrodnie iego w oczach mu ſtawaią. Temu wierzyć trudno, żeby on y w ten czas miał chęć do cudzołòſtwa, żeby ſię w przyiaźń nie przyſtoyną u pewnych oſób wkradał, álbo żeby . chciał podeyść kogo y zwyczayną ſztuką nie iednego oſzukać. Już ſię tam w głowie inſze myśli roią; iuż na ten czas poczyna znać y Boga y ſiebie; á to dwoiakie światło odkrywa tak wielką obrzydliwość w każdym choć naymnieyſzym grzechu, że ia o tym nie wątpię, iż w takiey rozumu od wſzyſtkich namiętności wolnego iaſności, grzech chociaż powſzedni może w roſpacz człowieka świętego wprawić, gdyby go łaſka Boſka nadzieią w miloſierdziu iego nie wſpierała.

11. Oſądźcież iuż teraz, iak wielka muſi być tego grzeſznika trwoga, ktory o tym ieſt pewien, że muſi ze wſzyſtkiemi obrzydliwościami ſwemi, ſtanąć przed tym Bogiem, ktory naymnieyſzey zmazy zcierpieć na nikim nie może. O iak ſię wſtydzić będzie owych ſwych

nie-

nieczyſtości! o iak ſię bać będzie o owe gniewy y zemſty, maiąc ſię z nich ſprawić przed Bogiem, ktory kazał y nieprzyiaciół kochać! cóż ſobie pomyśli o owych wzgorſzeniach, ktoremi tak wiele duſz zgubił, y na potępienie poſłał, kiedy przed tym ma ſtanąć, ktory dla ich zbáwienia krew na krzyżu wylał? iaki go ſtrach ogarnie, gdy ſwoie niezbożności y nieuſzanowania Maieſtatu Boſkiego ſtawić potrzeba przed tymże Maieſtatem, ktory mu to ſurowie na oczy wyrzucać będzie! *O ſi redivivũ pœnitentiæ tempus mereri potuiſſet* (mòwi Piotr Damiani) *quàm duræ converſationis iter arriperet!* O kiedyby przed tym, niż mu ſię na ſąd Boſki ſtawić przyidzie, pozwolono mu czaſu poprawić błędòw ſwoich, czyby ſię do pokuty nayoſtrzeyſzey nie rzucił? czyby choć przed naycięższym umartwieniem uciekał? coby on nie dał za to, żeby mu ſię choć trochę tego czaſu wròciło, ktory on ladaiako ſtrawił? coby nie dał za to, żeby choć ieden roczek mógł z tych lat pozyſkać, ktore mu niecnoty

y ſwa-

y ſwawole pobrały! O poſty, włoſiennice, wſtrzemięźliwości, ubóſtwo! jak on przed tym daleko przed wami uciekał, takby ſię miał teraz za nayſzczęśliwſzego, gdyby mógł mieć czas jaki do wycierpienia waſzych oſtrości, pewnieby ſię chciał równać z Antoniemi, Hilaryonami, Stilitami, y innemi tegoż gatunku Puſtelnikami. Co to ieſt ſześćdzieſiąt lat oſobności, choroby, bólów, morderſtw, nawet y katowni, względem tego, coby on z miley duſzy chciał cierpieć, gdyby Bóg miał wolą iego pokutę przyiąć! *Quàm duræ converſationis iter arriperet, qualia & quanta promitteret, quantis ſe devotionum vinculis innodaret!*

Piękne to ſą pragnienia, piękne obietnice, odważne, ále nie pożyteczne! Próżna y nie rychła żądzo, czemużeś dawniey temu grzeſznikowi nie przyſzła, á pewniebyś była z niego uczyniła Auguſtyna! Ale iuż czas minął: na nic mu ſię nie zeydzieſz, tylko żebyś go trapiła, y żebyś go w gorſzą roſpacz wprawiła. Co to za nieſzczęście Chrześcianie

ścianie moi, mieć tak wielkie pragnienie do dobrych uczynkow, á nie mieć czasu do nich? Ale czy nas nie słuſznie nieſzczęśliwſzemi nazwać, ktorzy czas do nich mamy, á pragnienia nie mamy? ktòrzy nie umiemy zażyć tak dobrych ſpoſobòw? ktorzy nie chcemy tego, czego ci nędznicy, choć chcą, iuż nie mogą? czy tego nie widziemy, że odkładania naſze nieznacznie nas przywodzą do tegoż właśnie ſidła, w ktore oni wpadli? ah! ieżeli pokutę do śmierci zwłoczemy, będziemy za tę ſamę zwłokę pokutować, ále iuż daremnie. Dziś tedy zacząć trzeba, bo ſię podobno iutro wſzyſtko zakończyć może.

To, o czym ſię do tych czas ſłuchacze moi, mówiło, przyznacie, że ieſt nieiakie grzeſznikowi piekło, mieć przed oczyma przeſzłe roſkoſzy y pieſzczoty ſwoie, á w nich to uważać, co naybardziey trapi, lubo tę powierzchowną przyiemność y lubość, ktora z niemi ginie, lubo márność y ofzukanie, ktorego w godzinę śmierci naylepiey doyrzeć może; lubo nakoniec grzech

y prze-

y przeciw Bogu przeſtępſtwo, ktore ſię ze wſzyſtkiemi okolicznościami wynurzy, to mòwię wſzyſtko widzieć, tym ſię gryść y roſpaczać, á daremnie żałować, ieſt mòwię nieiakie piekło; ále to ieſzcze mała cząſtka tego piekła, ktore grzeſznik zaczyna na śmiertelney pościeli. Jeźli mu taką mękę to, co przeſzło, zadaie, dopieroż to, czego ſię po śmierci ſpodziewa, większym mu piekłem będzie. O tym iuż w tey wtòrey Części kazania mòwmy.

Część II.

12. MUſzę ia to przyznać, że iakokolwiek życie ſwoie człowiek prowadził, przecię gdy iuż do punktu śmierci ſwoiey przychodzi, ciężko mu być muſi: bo że ten oſtatni moment wiecznie go ſzczęśliwym álbo nieſzczęśliwym czyni, ledwo ſię kto znaydzie (wyiąwſzy niewinne duſze) coby ſię tak wielkiego niebeſpieczeńſtwa nie przeląkł, czekaiąc iako mu ſię ta naypoważnieyſza ze wſzyſtkich ſprawa powiedzie. Gdyby nie ta niepewność, nie

mieliby ſię czemu Chrześcianie bać śmierci, y owſzemby iey ſobie nie ieden z nich życzył. Więc ieźli z tey przyczyny tak ſtraſzna śmierć każdemu, że wiedzieć nie może, iakie go ſzczęście na drugim świecie czeka, czy przez śmierć na żywot, czyli też na inną gorſzą śmierć przechodzi; cóż rozumiecie z iaką trwogą umieraią ci, ktorzy iuż wiedzą o ſwoim potępieniu? Imaginuycie ſobie owego winowaycę, na ktorego iuż dekret taki uczyniono, że ma być wpleciony w koło; więc kiedy w więzieniu wykonania czeka, tyle razy na niego zimny pot uderzy, ile razy pomyśli o bliſkiey śmierci ſwoiey; á gdy iuż uſłyſzy, że ſkobla poruſzą, y drzwi otwieraią, áby go z więzienia na plac poprowadzono, iakby mu puginał w pół ſerca utopił, tak go ſtrach przerazi, y na pòł obumrze. Ale to cień tylko względem tego przeſtrachu, ktòry w momencie śmierci grzeſznika opanuie, czuiąc: że ſię iuż duſza od ciała odłącza, y że iuż ten czas przyſzedł, ktorego ſię koniecznie przenieść na drugi świat trzeba.

13. Między ſzkrupułami, ktore, gdy żył na świecie, grzeſznika trapiły, ten był prawie naywiękſzy, że ſię z ſobą biedził, czyli ieſt piekło, czy nie? czy to nie bayka tylko, co o nieſzczęśliwey wieczności powiadaią? Ale przy śmierci taka wątpliwość uſtaie; iuż on o piekle pewien, y cokolwiek przed tym o potępieńcach ſłyſzał, ledwo na to nie patrzy. Smutne wyobrażenia nie ugaſzonych płomieni y mąk nie poiętych tak mu ſię w umyśle żywo wyrażaią, iakby iuż rzeczą ſamą w owych ogniach gorzał. Rozumie: że ſię iuż w upałach piekielnych ſmaży, że go owe ciemności śmiertelne otoczyły, że ſię w owych ieziorach ſiarką płynących topi. Y dla tey przyczyny nie ieden z tych grzeſzników, gdy ſię z śmiercią biedzi, daie ſię z tym ſłyſzeć, na co ów Ewangeliczny potępieniec narzekał, *crucior in hac flamma!* iuż w piekle goreię! iużem potępiony! Wieczność ta niezmierzona od ktorey on iednym momentem odległy, lubo nieſkończona y granic nie maiąca, wſzyſtka ſię ze-

brała w iego uwagę, y iako młyńſki kamień ſerce mu przyciſka. Poymuycie, ieźli możecie, ſmutek, boiaźń, tęſknicę, nudność, żal, trwogę, roſpacz tey opłakaney duſzy, gdy ią iuż wrzucić maią w ogniſte więzienie, z ktorego wie dobrze, iż nigdy nie wynidzie; gdy iuż czuć poczyna, że ią gwałtownie pchaią w bezdenną piekielną przepaść, á iuż ſię nie może temu pchaniu oprzeć, y wié, że z tey przepaści głowy iuż nie podnieſie, zgoła gdy ieden tylko krok uczynić muſi, á zaraz ſię obaczy w płomieniſtym morzu, do ktorego ſię wſzyſtkie nieſzczęścia zgromadziły, á káżde z nich ieſt wieczne!

14. Ktòż ſię dziwować będzie, że lubo tę duſzę śmiertelne niemocy zewſząd iak ſzydła kolą, lubo zoſtaie w ciele, nie dla tego żeby żyć, ále żeby cierpieć, iednak wſzyſtkie ſiły na to ſamo wywiera, żeby ſię ieſzcze w ciele choć na kròtki czas zoſtać? Kto ſię dziwować będzie, że iuż na ſamych wargach w oſtatnim tchnieniu będąc, ſto razy ſię nazad z przeſtrachu powraca, y ſzuka w

tych

tych na pół rozwalonych puſtkach iakiey choćby na moment od piekła uchrony? iakże ſię ma odważyć, puścić ſię w to morze, o ktorym wié dobrze, iż go nie przepłynie? Lecz darmo ſię opiera: bo tak wiele czartów, ktorzy na to przyſzli, żeby ią do piekła wzięli, zewſząd ią w tym ſłabym domoſtwie oblegą, y rzucą ſię na nię iáko pſi zaiadli na zmordowanego zwierza, ktory po długim uciekaniu iuż ledwo tchnąć może. Pokazuią ſię iey iak nocne ſtraſzydła w niewidzianych larwach, w ten czas ſię iey przykrzą cięſzkiemi pokuſami, ieden ią bluźnierſkiemi myślami napaſtuie, drugi ią do oſtatniey roſpaczy ciągnie, ów iey pokazuie dawne widoki owych wſzetecznych chuci, każdy z nich uſiłuie, żeby ſię poddała, y im na korzyść poſzła: *circumdederunt me vituli multi, tauri pingues obſederunt me, aperuerunt ſuper me os ſuum ſicut leo rapiens & rugiens.* Może do ſiebie ſłowa Prorockie ſtoſować, że ią obtoczyli iako potężni bycy, y nad lwów drapieżnych bardziey ſię nad nią paſtwią. Cóż ona

nieboga wſkòra ſama bez wſzelkich poſiłkòw przeciw tak wielkiey liczbie głòwnych ſwych nieprzyiaciół? Nic iey nie zoſtaie, tylko ięczeć, ſtękać, krzyczeć, żebrać tak u ziemi iako y u nieba ratunku; ále to iuż darmo, ludzie iey ratować nie mogą, á Aniołowie Swięci iuż ią opuścili, Bòg iuż ią oddał czartom nie miłoſiernym wykonywaczom ſprawiedliwości ſwoiey. Więc ią gwałtem biorą y wyrywaią z ciała ciągnąc ią do piekła, iakoby z niey tryumf po zwycięſtwie czyniąc, á nad nią dokazuią, cokolwiek im zaiadłość y okrucieńſtwo każe. Jeżeli ta nędzna duſza radaby ſię ieſzcze w ciele utrzymała, wſpomniawſzy ſobie na gròb, zgniliznę y robaki, ktòrzy ciało iey ziedzą; dopieroż by rada z tego świata nie zchodzić, patrząc na ognie wieczne, w ktòre ma być wrzucona; na te iadowite węże, ktore ią przeymować ſwemi żądłami maią, á nade wſzyſtko na tego robaka ſumnienia ktory nigdy nie umrze, á przecię iey ſerce gryść zawſze y trawić będzie? Nie tak ſię dzieie z duſzą co w łaſce Boſkiey u-

miera:

miera: bo choć ciało traci, ſnadno ſię iednak pocieſzy z przyſzłego zmartwychwſtania, przy ktorym toż ciało uwielbione odbierze, á miaſto tych przyiaciół, ktorych zoſtawuie na ziemi, więcey ich w niebie znaydzie. Nie żal iey opuscić, cokolwiek ma na świecie, bo wie: że po śmierci lepſze ią dobra czekaią. Lecz nieſzczęśliwy grzeſznik na śmierć iako na rzecz nayokropnieyſzą patrzy, á przyſzłe zmartwychwſtanie większą mu trwogę czyni, że teraz oddaiąc ziemi to obrzydliwe ciało, znowu ie odebrać musi, żeby oraz z duſzą ogień wieczny cierpiało. Oddziela ſię od przyiaciół, nie na to; żeby innych godnieyſzych przyiaciół znalazł, ále żeby wpadł w ręce zaiadłych nieprzyiaciół. Nakoniec śmierć mu wſzyſtkie dobra iego wydziera; y tak ogołoconym z oſtatniey koſzule idzie w bezdenną przepaść, ktora ſię iuż pod iego nogami otwiera. Y dla tego ſię biedzi, á wſzyſtkich ſił ruſza, żeby ſię przy życiu choć tak mizernym zoſtać, chwyta ſię każdey rzeczy, ktorey doſiągnąć może, iakoby ſię przy niey

mógł utrzymać na świecie. Y tać iest przyczyna owego zimnego potu, owego rzucania ſię z tego boku na drugi, tych okrutnych konwulſyi y owego ſtraſznego á długiego konania.

15. Sprawiedliwy Boże, ah iako ſurowie karzeſz przeſtępców prawa twego! długo na nich czekaſz, y oporem rękę na karanie podnoſiſz; ále tę nierychłość cięſzkością uderzenia y ſtraſznych biczów twoich oſtrością nadgradzaſz! Prawda że ten człowiek żył długo na świecie w wſzelkich dóbr obfitości, ták że pobożni ludzie mieli przyczynę gorſzyć ſię z ſzczęścia iego, á wiele ich było, co mu go zazdrościli; ale czy ſię kto znaydzie álbo tak zawiſny, albo tak zakamieniały, ktoryby ſię nad nim teraz nie użalił, y ktoryby nie wezdrgnął, patrząc na tak ſtraſzliwe nad nim ſądy twoie? Ah iak wielka różnica między tą grzeſzników śmiercią y ludzi ſprawiedliwych! ci niecierpliwie pragną tey ſzczęśliwey godziny, y nie ſtoią o to, żeby gdy umieraią, ktokolwiek nad niemi płakał, y owſzem każą ſobie tego

ſzczę-

ſzczęścia winſzować, y śpiewać nad ſobą pieśni chwały Boſkiey, nawet y oni ſami iako łabędziowie umieraiąc śpiewaią do oſtatniego tchnienia, patrząc na otwarte niebo, gdzie ich z rozciągnionemi Aniołowie Swięci ramionami czekaią.

Do nas to należy Chrześcianie moi, ábyśmy ſobie iednę z tych dwóch śmierci obrali, ktora nam ſię bardziey z nich podobać będzie. Wſzyſtko od nas zawiſło, y powinniśmy bardzo za to dziękować Bogu, że to nam dał w ręce. Biada nam, ieżeli tą łaſką wzgardziwſzy w takież nieſzczęście wpadniem, w iakie ci powpadali, nad ktoremi płaczem! Rzeczy przeſzłe, ktore ich, iakeście widzieli, trapią, ſą ieſzcze względem nas albo przytomne, albo przyſzłe; więc ſię ich uſtrzedz możem, álbo tym ſpoſobem niemi roſporządzać, żeby nam przy śmierci przykrości nie czyniły. To co dziś czyniemy, co iutro czynić będziem, śmierć nam albo ſzczęśliwą albo nieſzczęśliwą ſprawi. Zycie naſze ieſt iako malowana perſpektywa, w ktorey z

iedne-

iednego punktu wſzyſtko budowanie Pałacòw prowadzą; tak my z nieſzczęśliwego śmierci naſzey punktu powinniśmy linie ſpraw naſzych kierować. Co dzień do tego obrazu cokolwiek przydaiemy; lecz ieżeli ſię co nie według miary, to ieſt nie według prawa Boſkiego położy, zaraz to pokutnemi łzami zetrzeć potrzeba, á iuż od tego czaſu nie przydawaymy żadney y naymnieyſzey liniyki do obrazu tego, ktoraby ſię do punktu śmierci nie ſtoſowała, y ktoreyby Bóg na tym świecie nie pochwalił, á na drugim niebieſką koroną nie nadgrodził. Amen.

KAZANIE XV.

O teyże Materyi. Wyięte z Kazań Adwentowych W. X. Claudyusza Texiera Soc: JESU. L' Impie maudit dans ſa Mort.

Væ vobis, viri impii, qui dereliquiſtis legem

gem Domini...Si mortui fueritis, in maledictione erit pars veſtra. Eccli: 41.

I. ZEby dobrze oſądzić, czyli ten Król, ktory ſię z wielką pokazuie okazałością na ſali, będzie ieden z liczby ſzczęśliwych Monarchòw, trzeba ſamego końca Tragedyi czekać, mòwi Chryzoſtom S., bo nie raz ſię trafia, iż ten co w pierwſzych pokazaniach na tryumfalnym wozie przed oczy przytomnych wieżdżał, laurami uwieńczony między weſołemi żołnierzami, którzy zwycięſtwa iego zdali ſię wychwalać; ten, mòwię, na końcu, gdy ſię rzecz kończy, ſtanie bez berła y korony, odarty z wſzyſtkich znakòw kròlewſkiey godności, obciążony łańcuchem y okuty w kaydany, á czaſem y klęczący pod katowſkim mieczem. Tymże ſpoſobem trzeba (mòwi tenże Doktòr) zatrzymać ſię z rozſądkiem, ktory więc czyniemy o ſzczęściu niezbożnych, pòki ich śmierć nie przyidzie, tam dopiero przy owey oſtatniey godzinie poznamy, ieźli byli prawdziwie ſzczęśliwemi.

Cho-

Chociażbym był tego w przeszłych kazaniach nie dowiódł, że człowiek niezbożny iest przeklęty od Boga na swoiey maiętności, honorze, dziatkach, szczęściu, nieszczęściu; choćbym był nie pokazał, że rozum zaślepił, że wolą ma przewrotną, żeięczy pod iarzmem złych swoich namiętności, y że iego sumnienie iest iak drugie piekło; że iest przeklęty na wierze, na nadziei, y na pokucie za grzechy; ztądby iednak mógł każdy oczywiście poznać iako iest nieszczęśliwy, gdy na iego śmierć poyrzy, w którey (według Ducha S.) nie inszą ma cząstkę, tylko przeklęctwo Boskie. *Si mortui fueritis, in maledictione erit pars vestra.* Widziałem (mówi Jeremiasz *c.* 30.) zapalczywość Boską, ktora iako wicher y burzliwa nawałność od niego wychodzi, aby głowy niezbożnych ludzi na niwecz ztarła. *Ecce turbo Domini, furor egrediens, procella ruens, in capite impiorum conquiescet.* A tegoż zaraz czasu słyszałem głos Boski (mówi tenże Prorok) który mię nauczył, że zapalczywość Boska naybardziey się przy śmier-

ci

ci nad niemi pokazuie. *In noviſſimo dierum intelligetis ea.*

Jeźli ten gniewu Boſkiego wicher uważać będziem, ſnadno tego dóydziem, że w ſobie zamyka dwie nieſzczęśliwości, ktore czynią, że ieſt naygorſza śmierć grzeſznika. *Mors peccatorum peſſima.* Pierwſze to nieſzczęście, że zawſze nagle umiera, co go wielce mieſza, y ſtraſzliwie dręczy. Drugie ieſt ſmutek y ſtrach niewypowiedziany, co go do oſtatniey roſpaczy wiedzie. Te będą dwie części kazania moiego.

Część I.

2. PRzypomniycie ſobie Chrześcianie moi, iako w Piśmie Świętym Bóg nie raz grzeſznikom grozi, że ich nieſpodzianą śmiercią z świata tego zabierze: to bowiem za fundament mowy moiey zakładam. U Joba *cap.* 34. mówi: że nagle poumieraią o ſamey pulnocy, z wielkim ich familii całey zmięſzaniem przeydą do wieczności. *Subitò morientur & in media nocte turbabuntur populi & pertransibunt.* Zaſypiaią ci nieſzczęśliwi

(mò-

(mówi toż Pismo S. *Job 21.*) na łonie zdradliwego szczęścia, á w iednym momencie, z swego łóżka w gròb, od stołu aż w piekło wpadną. *Ducunt in bonis dies suos, & in puncto ad inferna descendunt.* Bóg pokaże się nad niemi (mówi inny Prorok *Zach: 9.*) *Dominus super eos videbitur*; dzida w ręku iego, ktorą w takiey prędkości na niezbożnego rzuci, z iaką więc błyskáwica z obłoku wypada. *Exibit ut fulgur jaculum.* Toż potwierdza Pan JEZUS, gdy mówi, że przyiście Syna człowieczego będzie iák błyskawica, ktora się na wschodzie wznieci, á tegoż momentu na zachód przechodzi.

A czegoż się w Ewangelii więcey naczytamy, iako o tych złych sługach, ktorych Pan zastaie, gdy znagła przychodzi, twardym snem uśpionych; o tych głupich Pannach, ktore także zasnąwszy na przyiście Oblubieńca lamp zapalonych nie miáły, y dla tego na gody przypuszczone nie były? To iednak iest prawda, że w tey niepewności czasu umieraią, niektore rzeczy są pewne. Ja nie-

niewiem kiedy pomrzecie, ále to wiem dobrze, że ieżeli twardo w tym wyſtępku zaśniecie, nie inaczey pomrzecie, tylko nagłą śmiercią. Niewiem z iakiey okazyi, y iakim rodzaiem śmierci dni waſze zakończycie; ále to wiem pewnie, że ieżeli Bogu ladaiako ſłużycie, w ten czas poumieracie, kiedy ſię naymniey śmierci ſpodziewać nie będziecie. *Quâ horâ non putatis, Filius hominis veniet.*

3. Ta śmierć nieſpodziewana miewa dwie przyczyny. Pierwſza ieſt gniew Boſki, ktory oni przeciwko ſobie zapalili tak długo y tak cięſzko grzeſząc; dla tego iak nieprzyiaciel iakoby zdradą na nich, gdy o tym nie myślą, ſpada, *Plagâ inimici percuſſi te*, Jerem: 30. A że iego dobrocią y łaſkami gardzili, Bòg niby ſię ze ſnu głębokiego obudził, w ktorym go cierpliwość iego zatrzymywała, á tak owych niezbożnych (iako mòwi Pſalmiſta *Pſal: 77.*) z tyłu śmiertelnie ranił, to ieſt, gdy oni tego razu poſtrzedz nie mogli. *Excitatus eſt tanquam dormiens Dominus, tanquam potens crapulatus à vi-*

no,

no, & percuſſit inimicos ſuos in poſteriora. Podobieńſtwo, ktore wam do tego chcę przytoczyć, ieſt wſzyſtkim wiadome, lecz że ieſt z Piſma wzięte, wyſoko ie ważę. Wielka ieſt ròżnica między porządnym żniwem, gdy ſwoie urodzaie z pola ſiérpem zebrane goſpodarz do gumna zwozi, á owym zepſowaniem y zdeptaniem zboża, ktore więc nieprzyiaciel odbieraiąc żywność po polach zwykł czynić; takąż ſobie ròżnicą Bòg względem ludzi dobrych y złych poſtępuie. Smierć dobrych zabiera w ich czaſie, iak mòwi Job: *Ingredieris in abundantia ſepulchrum, ſicut infertur acervus tritici in tempore ſuo;* ale ludzi niezbożnych Bóg z świata zabiera przed czaſem y nieſpodzianie, tak iako nieprzyiaciel choć nie doyrzałe zboża depce y gubi. *Non paſcam vos: quod moritur, moriatur; & quod ſuccidítur, ſuccidatur.* Zach: 11.

4. Druga zaś przyczyna tey nieſpodzianey śmierci ma ſię brać z ſtrony grzeſznikòw, ktorzy prawie nigdy o śmierci nie myślą, *non eſt reſpectus mortis eorum* Pſal: 74. Tak oni na śmierć pa-

trzą

trzą iakby za gorami była, y dla tego im zawſze nieſpodzianie przychodzi. Tę prawdę ugruntowawſzy, z płaczemby mówić trzeba, iakie to ieſt nieſzczęście grzeſzników, ktorzy w ſwoich złościach zaſtarzeli, nieſpodzianie umierać. Możem tego dochodzić z dwòch oſobliwie przyczyn. Nayprzód: że ich ta nagłość śmierci w iedney chwili tak ściſka, że im wſzyſtkich zmyſłòw, á nawet y rozumu używanie odbiera. Potym: lubo im czaſem cokolwiek uznawania y rozſądku zoſtawi, iednak tak ſię to wſzyſtko w głowie ich pomieſza, że ſię na nic nie zeydzie, tylko żeby przez to mizernieyſzemi byli. Nawałność na morzu ieſt zawſze niebeſpieczna; ále ſię iey w ten czas naybardziey bać potrzeba, kiedy iey zdaleka nie upatrzył żeglarz, á ona w iedney chwili niebo y morze wzruſzy, maſzt ſię od wichru złamie, żagle ſię podrapią, liny y ſznury porwą, á kiedy ieſzcze nagła fala w ſtyr uderzywſzy, z ręku go ſtyrnika wyrwie, czegòż iuż w okręcie czekać, tylko ſamey zguby? gdy w owym zamięſzaniu nikt

nie wie, co czynić, żeglarze miasto tego coby ratować mieli, ieden drugiemu szkodzi, choć co sternik roskaże, nikt go nie usłucha. Takowego zamieszania owa nie upatrzona nawałność narobi! Co może być straszniey szego nad ów niespodziany pożar; kiedy się o samey północy ogień zaymie? co żywo się z twardego snu zaraz porywa, widząc że się iuż balki nad nim zapaliły, y łóżko się w około płomieniem otoczyło; w owym wielkim przestrachu, nie podobna áni drzwi, áni okna znaleść, każdy choć w swoim własnym domu zabłądzić musi, y coby się miał z tego niebespieczeństwa wyrwać, on sam bardziey w nie wchodzi. A ieżeli chcecie ieden ieszcze obraz tey umieraiącego grzesznika trwogi widzieć; uważaycie sobie miasto od nieprzyiaciela wzięte, gdy obywatele iego niczego się nie boiąc głęboko zasypiaią; á tym czasem znagła się tłok y wielki wrzask pocznie. W iakim tam strachu będą ci, co się na odpoczynek spokoynie pokładli, kiedy iuż w swoich progach z dobytemi mieczami nie-

nieprzyiaciela widzą, o ktorym rozumieli, że ich darmo dobywał?

5. To wſzyſtko ieſt obrazem ále niedoſkonałym śmierci ludzi niezbożnych: bo ona ieſt nieſpodzianą na nich nawałnością, iáko mówi Salomon *Prov. 1. Cum irruerit ſuper vos repentina calamitas, & interitus quaſi tempeſtas ingruerit.* Jeſt niby rozboiem nocnym, według Pawła S. *1. Theſſ. 5. Ipſi enim diligenter ſcitis, quia dies Domini ſicut fur in nocte ita veniet.* W ten czas gdy rozumieią: że beſpiecznie ſpać mogą, że śmierć od nich daleko będących przy dobrym zdrowiu y w kwiecie ſwey młodości: *Cum dixerint pax & ſecuritas, tunc repentinus eis ſuperveniet interitus, & non effugient*, gdy ſię naybardziey karmią tą próżną nadzieią zdrowia y mocney ſiły, Bòg na nich śmierć naglą nieſpodzianie zeſzle. Smierć według Ezechiela ieſt iako rabunek opanowanego miaſta, w ktorym ſobie żołnierz, co tylko chce, pozwala. *Veniam ad quieſcentes habitantesq; ſecurè Ezech: 38.* Jeſt iako rozbóynik, ktory w nocy goſpodę grzeſznikòw na-

chodzi, aby ich bez bronnych zabił, *Veniam ad te tanquam fur, & neſcis, quâ horâ veniam ad te* Apoc. 3.

Co ieżeli tak nagła śmierć niezbożnych bywa, więc to muſi być pewna, co Filo Zydowin napiſał: iż takowy przypadek przed tym nie upatrzony, muſi wſzyſtek rozum człowiekowi pomieſzać, y tak go roztargnąć, że gdzie ſię obrócić, nie wie, *caſus ſubitanei hebetant mentem.* A czyż to podobna, żeby w tych okolicznościach tak zkłopotana duſza, tak od ſiebie odeſzła, mogła mieć choć kawałek ſpokoynego czaſu do rozporządzenia tak ſumnienia ſwoiego iako y innych rzeczy, ktore do iey zbawienia koniecznie ſą potrzebne? nie może żadną miarą wola za grzech żałować, y nim ſię iak trzeba brzydzić, póki iey w tey mierze rozum nie obiaśni, y pobudki do tego ſpoſobney nie pokaże; więc ieżeli rozum ſobie nie da rady w owym zamieſzaniu, iakoż ſię do tego ſpoſobić może, żeby wolą do ſkruchy ſerdeczney pobudził. *Illuc rapitur intentio mentis, ubi*

eſt

eſt vis doloris mòwi Auguſtyn Swięty.

6. Mamy w tym doświadczenie, że w takim razie o żadney inney rzeczy grzeſznicy nie myślą, tylko o ſamym bòlu, ktory ich dolega. Jam ſam był tak ciekawy, gdy przy mnie po kilka razy tonącego człowieka ze dna rzeki dobyto, żem go pilno pytał, o czym on w ten czas myślał, gdy go woda porwała, ieżeli ducha ſwego Bogu w ręce oddawał, ieżeli iakikolwiek akt ſkruchy uczynił? Każdy mi ſię przyznał, że mu ani o Bogu, áni o żalu za grzechy na myśl nic nie przyſzło; ſamo tylko w głowie ſwe niebeſpieczeńſtwo mieli, z ktorego iak nayprędzey wolnemi być pragnęli. Y to ieſt kara Boſka (mòwi Auguſtyn S.) ktorą zwyczaynie Pan Bòg na grzeſznikòw przepuſzcza: bo że oni nie chcieli żyiąc o Bogu myślić, za to też przy śmierci nawet áni o ſobie pamiętać nie mogą. *Hac animadverſione percutitur impius, ut moriens obliviſcatur ſui, qui dum viveret, oblitus eſt DEI.* Przydaymy do tego, że częſto te przypadki tak nagle bywaią, że w nich nie podobno

nie tylko o Bogu ale też o innym czymkolwiek pomyślić; naprzykład kiedy mieczem ſerce wſkróś przebiią, álbo kulą z muſzkietu w ſamo czoło ugodzą. Czyśmy to raz widzieli, że owa oſoba zdrowa, czerſtwa, młoda, ktora ſobie tak wiele lat życia obiecowała, á zatym doſtateczny rachunek z ſumnieniem y poiednanie ſię z Bogiem na potym odkładała, znagła twardym ſnem y paraliżem ruſzona, oraz y mowę zamknęła, y nie tylko zmyſły lecz y rozum ſtraciła.

7. Ten niezbożny, ktorego tu nie chcę imienia wſpominać, był tego wieczora u ſtołu z drugiemi, ktorzy mu ſwawoli y zbytkòw dopomagali; aż gdy ſię naybardziey cieſzyć z towarzyſzami począł, gdy z świętey religii y rzeczy do Boga należytych żartować, twarz mu ſię zmieniła, zbladła, zczerwieniała, zſiniała, oczy mu chodzić iak ſzalonemu poczęły, ſtraſzliwe poruſzenia uſta mu wykrzywiły, nakoniec upadł pod ſtòł iuż na pòł tylko żywy, á tam go do oſtatka katar zalewaiący dokonał. Wſzyſcy co z nim ſiedzieli, iak niememi

zoſta-

zoſtali, ſłudzy ſię do niego rzucą, chcąc go ieſzcze ratować, żona w roſpacz wchodzi, dzieci płaczą y krzyczą, ieden po Xiędza bieży, drugi po lekarza; á obay w iedenże czas y lekarz y Xiądz przychodzi. Lekarz maca pulſu, y uważa zkądby tak nagła choroba mogła przypaść; á potym poſtrzegſzy, że poradzić nie może, to tylko, że iuż po nim, powie, á do domu ſię wraca. Xiądz zaś widząc: że trzeba duſzy iego ratować, bo iuż nie o iey życie, ále o zbawienie wiekuiſte idzie, owego umieraiącego iako może trzeźwi, co ma tchu na niego woła: Pamiętay na Boga! w ręce iego Boſkie oddaway ducha twego! ále to iuż nie czas; trzeba było przed tym na Boga pamiętać, gdy zdrowie ſłużyło. Sciśniyże mi rękę, otwòrz przynaymniey oczy? day mi znak iaki tego, że chceſz być rozgrzeſzonym! iakbyś do kamienia mòwił. Uczyń że akt wiary, nadziei, miłości Boſkiey, ſkruchy ſerdeczney! Myliſz ſię Kapłanie, nie wie on, co to ieſt akt wiary albo ſkruchy. Prośże Boga twoiego o odpuſzczenie grzechòw!

nic

nic on tego nie ſłyſzy; á chociaſzby y ſłyſzał, co z tym począć nie wie. Nakoniec ów Kapłan, gdy żadnym wołaniem wytargować nie może áni ſłowa, áni ruſzenia, áni żadnego znaku, weźmie ſwóy Brewiarz, y klęknąwſzy na kolana duſzę iego przez modlitwy kościelne zalecać poczyna.

8. Wy zaś co go ſłuchacie, uczyńcie uwagę, á ſnadno obaczycie, że te wſzyſtkie ſłowa, ktore ſię w tych świętych modlitwach zamykaią, na ſamo tylko zawſtydzenie temu umieraiącemu niezbożnikowi ſłużą. *Proficiſcere anima Chriſtiana in nomine Patris, qui creavit te.* Idź Duſzo Chrześciańſka w imię Boga Oyca, ktory cię na świat ſtworzył, w imię Boga Syna, ktory cię odkupił, w imię Boga Ducha S. ktory cię poświęcił. Cóż to mówiſz Kâpłanie? Idź duſzo Chrześciańſka! á gdzież tu ieſt by ieden znak duſzy Chrześciańſkiey? Azaż on nie zaſzpecił grzechami ſwoiemi tego charakteru, ktory wziął na Chrzcie świętym? ázaż on tyſiąc razy nie złamał tey przyſięgi, ktorą na tymże chrzcie

Bogu

Bogu ſwemu uczynił? Samego on czarta przez całe życie ſłuchał, ciału ſwemu wygadzał, według świata ſię rządził. Duſzo Chrześciańſka; á on żył iako Turczyn, mòwił iako Ateuſz, śmiał ſię iáko Heretyk z Artykułów wiary y obrządkòw kościelnych. Dla tego Boga poznał, żeby go był bluźnił, dla tego ſię Boſkich przykazań nauczył, żeby ie był łamał, dla tego o prawdach Ewangelicznych wiedział, żeby był niemi gardził. Duſzo Chrześciańſka; ah iakoby to lepiey dla niego było, gdyby to była duſza iakiego Poganina, Saracena, beſtyi nierozumney! Chceſz tego Kapłanie, żeby ta duſza wyſzła w imię Boga Oyca; odmieńże ſłowa do prawdy, á mów: w imię Stworzyciela, o ktòregoś nie dbała; w imię Odkupiciela, ktoregoś ukrzyżowała; w Imię Ducha S., ktoregoś uſtawicznie grzechami zaſmucała. Chceſz żeby wychodziła, *proficiſcere;* á dokądże póydzie? widzi ona nad ſobą Boga rozgniewanego z piorunami w ręku, ktore na głowę iey rzuca; widzi pod ſobą piekło, ktore iuż paſzcze-

ſzczękę ſzeroko otworzyło, żeby ią pochłonąć; widzi około ſiebie niezliczoną moc czartów, ktòrzy ze wſzyſtkich ſtron łòżko iego oblegli; dokądże ſię obróci?

Reſpice Domine ſuper hunc famulum tuum, remiſſionem omnium peccatorum ſuorum totâ cordis confeſſione poſcentem. Weyrzyi Panie, (czyta daley Kapłan) okiem miłoſiernym na tego ſługę twego, ktory u ciebie grzechòw z całego ſerca ſwego odpuſzczenia żebrze. Ah czy nie wiedzą wſzyſcy, że on co inſzego aż do śmierci miał w ſercu? ázaż ſię on nie kochał do oſtatniego tchu w roſkoſzach, zbytkach, wſzetecznościach, y w innych nałogach ſwoich? wie każdy dobrze o tym, że od tak wielu lat nigdy ſię nie ſpowiadał, álbo ieżeli kiedy do ſpowiedzi przyſzedł, dla oka ludzkiego, nigdy za grzechy ſwoie nie uczynił doſyć, áni oddał cudzego, áni ſię nie poiednał z nieprzyiacielem ſwoim, áni iednego znaku prawdziwey pokuty po ſobie nie pokazał. Prawda że on ſię ſpuſzczał na ten oſtatni czas, ktorego obiecował

w pier-

w pierſi ſię uderzyć, y iednym owym ſłowkiem *peccavi* zbyć wſzyſtkiego; ále ſię na tym zawiódł, bo oto umiera iako beſtya iaka bez mowy, bez zmyſłów, bez rozumu. Na cóż tedy o nim przed Bogiem wſpominać, że o odpuſzczenie grzechów ſwoich proſi?

Miſerere gemituum & lacrymarum ejus! Miey Panie miłoſierdzie nad łzami y wzdychaniem iego! nad łzami? á wyłałże on kiedy by iedyną łezkę za nieprzeliczone y ſprośne grzechy ſwoie? á weſtchnąłże on choć raz z ſzczerego ſerca do Boga? wſzak każdy wie o tym, że to był człowiek dworny, ſwawolny roſpuſtnik, nieprzyiaciel krzyża, nie maiący inſzego Boga oprócz brzucha? ieżli on kiedy zapłakał, to pewnie nie było z ſkruchy, ále z ſzczerey złości, kiedy ſię nie mógł zemścić nad nieprzyiacielem ſwoim, álbo kiedy nie mógł dokazać nierządnych chuci ſwoich.

Hodie ſit in pace locus ejus, niech dziś mieſzkanie iego w wiecznym pokoiu będzie. Ta prożba czyli ſłuſzna? ten ktory żył zawſze iako nieubłagany

nie-

nieprzyiaciel Boſki, ktorego śmierć znalazła maiącego w ſercu pragnienie woyny z Bogiem, á w ręku oręże, ktory ſię nigdy namówić nie dał do poiednania ſię z Bogiem, ten (mówię) ma po śmierci być w wiecznym pokoiu? nie pozwala na to ani rozum, áni wiara, ani piſmo, áni ſłuſzność ſama.

Przeſtańże tedy Kapłanie tych świętych modlitew, ktoreć kościół dał w rękę, ábyś ie nad prawdziwemi Synami iego czytał, nie nad tym niezbożnym. Mów raczey do niego, idź duſzo bezbożna, cieleſna, beſtyalſka, nieprzyiaciółko Boſka! wynidź z tego ciała, ktoreś plugawemi grzechami oſzpeciła! wychodź z tego świata, ktoregoś na złe zażyła, wychodź w imię Oyca, ktoregoś wyrodkiem była; w imię Syna, ktoregoś krew zdeptała; w imię Ducha S. ktoregoś ſię łaſkom tak długo zprzeciwiała. Wychodź w imię Stworzyciela, ktoremu daſz rachunek ze wſzyſtkich czaſów ſproſnego życia twego; w imię Odkupiciela, ktoregoś grzechami twoiemi ukrzyżowała; w imię

Ducha

Ducha Poświęciciela, ktorego cię dobroć gorſzą uczyniła. Wychodź, iuż czas przyſzedł, żeby cię oſądzono, iakeś przewiniła, żeby cię karano, iakeś zaſłużyła, żebyś poznała, iż Bòg nie ieſt kamienny bałwan, álbo miedziany poſąg, ale Pan wſzechmocny, ktory ſię y umie y może nad tobą zemścić. *Hodie in furore locus tuus.* Dziś ſię nad tobą ſpełni ſprawiedliwy gniéw Boſki, dziś zacznieſz nieſkończoną y przeklętą wieczność.

O gdyby Bòg otworzył oczy Kapłanowi temu, gdy na pomoc wzywa Aniołów y Patronòw świętych, *Subvenite Sancti Dei, occurrite Angeli Domini*, gdyby mu Bóg (mòwię) chciał otworzyć oczy, widziałby on iaką liczbą czarci do izby wchodzą, czekaiąc na duſzę niezbożnika tego, ktory żył iak przeklęty, umiera iak potępiony!

9. Ale wy rzeczecie: przykłady tak nagłey śmierci rzadko ſię trafiaią: ledwo ſię ieden znaydzie między millionem, ktoryby tak umierał; á za tym nie trzeba tak bardzo rozważać przypadku, ktory ſię ledwo kiedy przytrafi. Na to ia

odpo-

odpowiadam: nayprzód to ieſt prawda, iż to ſą przypadki, y dla tego mogą y na mnie y na was przypaść; á choćby ieden tylko między wſzyſtkiemi wami taki ſię znaydował, co ma tak umierać, czy ſię nie ſłuſznie każdy przelęknąć powinien, nie wiedząc, ieźli nie on na to nieſzczęście przyidzie. Potym mówię to beſpiecznie, że każdy z oſobna człowiek ktoregokolwiek czaſu nagle umrzeć może: *omnis homo cum caſu ſuo ambulat*, mówi Auguſtyn S. Nakoniec te przypadki nie tak rzadko bywaią, żebyście wierzyć nie mieli, iż wiele z nas, co teraz w tym kościele ieſteśmy, nagłą śmiercią polegnie. Niech ſię potym ktokolwiek w trzydzieści lub w czterdzieści lat o nas pyta, dowie ſię pewnie tego, że ieden na poiedynku zginął, drugiego zbóycy zabili, trzeci w rzece utonął, innych wielu umarłych na łożku poznaydowano, na ktore ſię zdrowo wieczorem pokładli, ále y nie mniey takich, ktorych nagły paraliż z tego świata pozbierał. Lecz mówi ſobie każdy: podobno ia przecię taką

śmier-

śmiercią nie umrę. Ah podobno! á còż w tym za beſpieczność, kiedy mòwiſz podobno? *cogita, quod de anima deliberas*, mòwi Chryzoſtom S.. O duſzę twoię idzie, á ty ią chceſz zawieſić na iednym podobno? koniabyś twoiego z ſtayni nie wypędził (mówi ten wielki Doktor) gdybyś to tylko wiedział, że podobno nie zginie, á nie miałbyś pewności, żeć ſię znowu przywròci.

10. A nad to nie myślcie o tym, że ia przez śmierć nagłą rozumiem tylko katary, nieſpodziane ſpadki, y inſze takowe nieſzczęśliwe trafunki. Jeſtem tego zdania, iż śmierć każdego grzeſznika, lubo ona po długiey chorobie przychodzi, ieſt zawſze nieſpodziana. Jeſt to rzetelna wielkiego Grzegorza nauka. *Quantumcunq; ſerò de hac vita tollantur impii, ſubitò & repentè tolluntur.* Jaſna tego przyczyna. Còż wy bowiem nieſpodzianym y nagłym zowiecie, ieżeli nie to ſamo, o czym nie myślicie? *ſubitum eſt homini, de quo non ante cogitavit.* A któryż z tych niezbożnych o śmierci pomyśli? Ten łakomy człowiek iakby

nigdy

nigdy na drogę wieczności pòyść nie miał, tak ſobie ſtrawnego na nię nie przyſpoſabia. Ten chciwy na honory, ktorego co dzień większa pycha pali, tak ſię iuż wyſoko nad drugich wywindował, że grobu nie doyrzy, do ktorego go iutro podobno ponioſą. Ten ſproſny roſkoſznik tak ſię w miłości ciała ſwoiego utopił, iakby ſię nigdy pſować y w proch obròcić nie miało. Dopieroż ten mściwy, co nieśmiertelną zawziętość w ſercu ſwoim chowa, o śmierci áni wſpomni: bo gdyby ią chociaż raz na pamięć ſobie przywiòdł, zarazby go wſzyſtkie gniewy oraz odpadły, iako Duch S. twierdzi *Eccli: 28. Memento noviſſimorum & deſine inimicari.* Kazdy grzeſznik tak żyie, iakby umierać nie miał; dla czego w ktorykolwiek czas śmierć go napadnie, nieſpodzianie umiera, bo umiera nie myśląc żeby miał kiedy umrzeć. A lubo na twarzy czaſem pokazuie, że ſię śmierci nie boi, iednak dla tey przyczyny, że go nieſpodzianie za gardło uchwyciła, lękać ſię iey muſi, co w tey wtorey części dowieść obiecałem

Część

Część II.

11. JAko wzrok zpracowany nie tak widzi rzeczy, iako ſą w rzeczy ſamey; tak rozum grzeſznika nagłą śmiercią zmieſzany muſi ſię bárdzo mylić w poznawaniu Boga y ſamego ſiebie. Boiaźń ſądów Boſkich, ſtrach ogniów piekielnych, wieczność okrążona płomieniem gniewu Boſkiego, ktorego ſurowości iuż cokolwiek doznawa, zgryzoty ſumnienia, ktore mu niewdzięczność przeciw Bogu wymawia, złe zażywanie dobrodzieyſtw y łaſk od Boga wziętych, wſzyſtko ſię to w kupie owemu umieraiącemu ſtawi, y tak mu rozum zmieſza, że mu nie podobna tak o Bogu pomyślić, iak dobry Chrześcianin powinien. Zaczym iuż on nie widzi nieſkończoney dobroci Boſkiey; ktora wſzyſtkę ludzką nieprawość przewyżſza; ále iako żył nazbyt ufaiąc w miłoſierdziu, tak ſię teraz nazbyt ſprawiedliwości boi. Nie razem ſię tego w tych ludziach napatrzał, co na poiedynkach giną, bo ci umieraią, gryząc ze złości

ziemię, ſzarpiąc na ſobie ſzaty, pieniąc ſię z ſzaleńſtwa, przeklinaiąc ſamych ſiebie, á ze krwią wyrzucaiąc duſzę od kościoła wyklętą. Swiadkiem tego y òw przezacny młodzian imieniem Archias, o ktòrym S. Grzegòrz Niſſeńſki powiada, iż odkładaiąc długo przyięcie chrztu S. z miaſta raz wyiechawſzy, trafił na nieprzyiaciòł w iednym puſtym leſie, ktorzy go gęſtemi poſtrzałami zraniwſzy, na pòł żywego w tey że puſtyni zoſtawili: á on z śmiercią ſię biedząc, (iako to Bòg obiawił temu S. Biſkupowi) wołał płaczliwym głoſem: *montes & ſylvæ baptizate me! rupes date gratiam!* Drzewa, góry y dżikie ſkały, wyście ſame tylko świadkami nieſzczęścia mego, daycież mi chrzeſt S. bo mi go żaden człowiek dać teraz nie może! daycie mi tę łaſkę Bożą, ktorąm ia tak długo gardził! A gdy tey pociechy od żadnego ſtworzenia nie miał, ſam ſię zrząc, na ſiebie w roſpaczy krzyczał: umierayże Archia, umieray opuſzczony od Boga, ktoregoś tak wiele razy wołaiącego nie ſłuchał; iuż cię teraz doścignła ſprawiedliwość

iego

iego, rozgniewawſzy tak bardzo iegoż miłoſierdzie. *Has miſerabiles voces edens, miſerè vitam finivit.* Umarł nieſzczęśliwy w tych roſpaczy pełnych ſłowach. Tak nieſpodziewaną śmiercią przeſtraſzony grzeſznik, Boga niezmierzoney łaſkawości ſtawia ſobie iako okrutnika, ktorego żadną prozbą ubłagać nie podobno.

12. Drudzy ſą takowi, co w owym pomieſzaniu błądzą koło ſamych ſiebie, inaczey o ſobie, niż ſą, rozumieiąc; zaſłoniwſzy oczy na tak wielkie zbrodnie, ktoremi ſię zmazali, tym ſię ſamym ſzczycą, y dobrze ſobie tuſzą, że ſię w bractwo Różańca y inne wpiſali, że od lat kilkunaſtu Szkaplerz na ſobie noſzą, ále o ſwoich lichwach y nieſprawiedliwościach wzmianki żadney nie czynią, áni wrócić nie myślą, w czym kogo ukrzywdzili, áni ſię z nieprzyiacioły ſwoiemi poiednać: ſamym ſię tylko modlitew czytaniem zabawiaią, álbo ie na pamięć mòwią, ále o ſpowiedzi ſłówka mòwić nie dadzą, áni w ſumnienie weyrzeć y uſpokoić go nie chcą. Kto na ich śmierć patrzy, maiąc oko na te po-

wierzchowne okazałości podchlebuie iego ſpokoynemu konaniu, mòwiąc: o iak pięknie umiera! ále Auguſtyn S. to oſzukane rozumienie zbiia: *O ſi intus videres, quæ tibi videtur bona, peſſima eſt!* O gdybyś mògł zayrzeć w ſumnienie grzeſznika tego, iakbyś tam wiele zbrodni przez ſpowiedź nie zgładzonych doyrzał! widziałbyś, że ſerce iego ieſzcze nierządem pała! że temiż nałogami związany umiera, z ktoremi żył do tych czas! á przecię rozumieiąc: że z tym wſzyſtkim ieſt pewny zbáwienia ſwoiego, z taką ufnością kończy zaczęte pacierze, iakby mu ani ſpowiedzi, áni Sakramentòw nie trzeba. Co on czyni przykładem owego Antiocha, o ktorym piſmo mòwi: *Orabat ſceleſtus Dominum, à quo miſericordiam non erat conſecuturus.* Ten (iak mòwi Auguſtyn S.) przy oczach wſzyſtkich ludzi na łòżku ſwoim leżał, á wewnątrz iuż go do piekła brano; *vides foris jacentem in lecto, ſed non vides intus raptum ad gehennam.* Ci to ſą grzeſznicy nagłą śmiercią ztrwożeni, ktorzy teraz w piekle na to narzekaią, że ich w

go-

godzinę śmierci światłość prawdy promieńmi swemi nie oświecała, *justitiæ lumen non luxit nobis*, y przeto poumierali w złościach y zbrodniach swoich, *in malignitate nostra consumpti sumus.* Sap. 5.

Cóż wy też mówicie Chrześcianie moi o takiey nagłey śmierci? o śmierci, ktora was może w iednym mgnieniu oka stawić na sąd Boski? o śmierci, co w iedney chwili mizerną duszę waszę czartom w ręce odda? o śmierci, ktora wam tak zdrowy rozum pomiesza, że áni siebie samych, áni Boga poznać nie będziecie mogli? czy wam na samo śmierci takowey wspomnienie włosy nie powstawaią? ah dla Boga, zawczasu chcieycie sumnienia wasze iak naylepiey rozrządzić, ábyście w tę tak ciężką niedolą nie wpadli: *Date Domino Deo vestro gloriã, antequam contenebrescat, & antequam offendant pedes vestri ad montes caliginosos* Jerem. 13. Oddaycie chwałę Bogu przez prawdziwe do niego nawrócenie, pierwey niż nad głowami waszemi zapadnie słońce sprawiedliwości, y pierwey niż nogi wasze o o-

wę ciemną śmierci mogiłę zawadzą.

13. Powiedziawszy, w iakim zamieszaniu będzie ten nagle umieraiący grzesznik, trzeba cokolwiek wspomnieć, z iakim smutkiem y boiaźnią z świata zchodzić będzie. Sam im Bòg to karanie u Proroka naznaczył, że ich tak wielki w ten czas smutek weźmie, iż go żadna muzyka wybić nie będzie mogła: *Convertam festivitates vestras in luctum, & omnia cantica vestra in planctum, & ponam novissima quasi diem amarum* Amos 8. Ten smutek każdego grzesznika przy śmierci y strach tak okropny ze dwòch przyczyn przychodzi: nayprzód: że wielką liczbę nieprzyiaciòł na się następuiących widzi. Potym: że go wszyscy powszechnie opuszczaią, y nie ma iuż nikogo, coby się przy nim został. Nie mam iuż tak wiele czasu, żebym się mògł rozszerzyć w tey oboiey rzeczy; ále to wspomnieć muszę, że nad innych nieprzyiaciòł, nad czartów y piekło straszniey sze mu będzie widowisko grzechòw, ktore mu wszystkie w ten czas przed oczyma stanią. Obaczy

on

on w ten czas, czego teraz nie widzi, y czego widzieć nie chce. Obaczy, iak wielkiego y iak dobrego Boga zbrodniami ſwemi obraził. Obaczy ſwoię podłość, á przy podłości śmiałość y ſzałone zuchwalſtwo, z ktorym ſię na maieſtat niedoſtępny targnął. Obaczy te ſieroty, ktorym dobra poſzarpał, tych ubogich, ktorych niemiłoſiernie uciſkał, te panny, ktore zgwałcił, albo do niewſtydu podarunkami przywiódł; wſzyſtko to obaczy, y gryść ſię á zębami zgrzytać na ſię będzie. *Peccator videbit, dentibus ſuis fremet & tabeſcet.* A lubo mu ſię teraz te grzechy zdaią małe iako drobny piaſek, lecz ſię w ten czas pokażą iako ogromne góry: bo teraz na nie patrzy przez namiętności y chuci iako przez ſzkiełka iakie y fałſzywe okulary, ktore umnieyſzaią choć y nayważnieyſzych rzeczy.

14. Czytałem rzecz dziwną o iednym świętym człowieku czasów naſzych żyiącym, ktory ſię był cudownie do Boga nawrócił, y do ſamey śmierci życie pobożne prowadził. Ten w dwudzie-

ſtym roku wieku ſwoiego będąc, widział w zachwyceniu wſzyſtkie grzechy ſwoie tak, iako ie konaiąc grzeſznicy widzieć zwykli. Nie dopuścił ſię on był żadnych wielkich zbrodni, ále tylko takowych młodości ſkazòw, ktore ſobie zwyczaynie za nic ludzie maią. Z tym wſzyſtkim tak go owo widzenie przeraziło, że od ſtrachu konał, á potym trzy mieſiące chorobę nieznośną cierpiał. Wſzyſtkie w nim kości wyſchły, á ciało tak gorzało, iakby ie w ukropie warzył, y na wielu mieyſcach blizny ſię pokazowały iako ſparzelizny. Ile ſobie razy na grzechy ſwoie wſpomniał, tak ſię z ſobą biedził, że ſię pot obfity ze wſzyſtkich członkòw toczył, nawet z końca palcòw, á tym potem nie tylko koſzulę, kołdrę y prześcieradło zlewał, ále też wſzyſtka pościel, materac nawet y ſama ſłoma nim zbroczona bywała. Brał częſto gołą ręką rozpalone wągle, y mawiał: że òw ogień zdał mu ſię być chłodny względem tych upałòw, ktore on czuł wewnątrz, y ſzczerze to przyrzekał, żeby ſię bardzo chętnie

tnie w piec płomieniſty rzucił, gdyby tylko mógł wolnym od ſwoich bòlòw zoſtać. Jeżeli ten Swięty tak wielką katownią cierpiał, obáczywſzy ſwe grzechy, ktore ſię iuż były przez pokutę zgładziły; còż tu przebóg będzie, gdy owe wyſtępki y zbrodnie w oczy wlizą owemu niezbożnikowi, ktory o pokucie nigdy nie pomyślił? twarz iego tak ſtraſzna, na ktorą okropno poyrzeć, za niego odpowiada, *Agnitio vultûs eorũ reſpondebit eis. Iſai 3.* Owe okrutne wzruſzenia y nieſpokoyne nudności, ktore przy ſkonaniu cierpi, iawnie pokazuią, co ſię z nim wewnątrz dzieie. Stawcie ſobie w myśli z Prorokiem Amoſem owego Pielgrzyma, ktory idąc ſwą drogą, trafił na rozżartego lwa, á chcąc ſię przed nim ſchronić, puścił ſię inną ścieſzką, aż mu tam zaſzła w oczy nie mniey okrutna beſtya, niedźwiedź na niego roziadły, ktòrego chcąc uyść pazurów, obraca ſię nazad, y do domu ucieka; ále ledwo tylko do drzwi ſwoich przybieżał, wpadł na iadowitą żmiię, ktora ſię na niego rzuci, y żądłem ſwym zabiia.

Quo-

Quomodo ſi fugiat vir à facie leonis, & occurrat ei urſus, & ingrediatur domum, & innitatur manu ſuâ ſuper parietem, & mordeat eum coluber. Smierć z iedney ſtrony iako lew drapieżny tego grzeſznika ſtraſzy, y pochwyciwſzy go za gardło, wſzyſtkie iego dobra y ciało ſzarpie; z drugiey zaś ſtrony ſprawiedliwość Boſka iak rozgniewany niedźwiedź, ktoremu niedźwiedzięta z iamy pozabierano, tudzież go iuż dościga, żeby ſię na nim zemścić; tegòż oraz czaſu iego własne ſumnienie iak iadowita żmiia ſerce mu zaiada, kładąc przed oczy iego nieprzeliczoną wielkość popełnionych grzechòw. O nieſzczęście nad nieſzczęściami! o utrapienie y męko bez wſzelkiey pociechy, ktorey iuż áni w niebie, áni na ziemi, áni w naturze, áni w łaſce, ani u Boga, áni u ſtworzenia wyſzukać nie podobna! O zła grzeſznika śmierci! cò ż mam o tobie mòwić? to chyba: żeś przeklęta, á złość tego przeklęctwa przenoſi to wſzyſtko, co ięzyk wymòwić, y rozum pomyślić może!

Na ten koniec przychodzą ci, ktorych

tych oſzukany świat ma za ſzczęśliwych; tym ſię kończą roſkoſzy, uciechy, ſwawole niezbożnych. Ty wieſz wſzechmocny Boże, (mòwił kiedyś Jeremiaſz) żem dnia ludzkiego nie pragnął, ktory ſię zaczyna iaſnym y miłym porankiem, á kończy ſię okropną y nader ciemną nocą. Dnia, ktorego iutrzenka piękna, południe wypogodzone, ále mrok chmurami śmiertelnemi zachodzi, ktory iuż na wieki nigdy nie rozednieie. *Diem hominis non deſideravi, tu ſcis.* O! niechże mi zawſze dzień Boſki przyświeca, ktory ſię zaczyna od wieczora pokuty y doczeſnych utrapienia, á kończy ſię światłem wiekuiſtego życia.

Ale ſłuchacze moi wy podobno myślicie, że ten umieraiący grzeſznik, o ktorym do tych czas mòwię, ieſt zmyślona oſoba, dla famey przypowieści w tę rozmowę wprowadzona? Bynaymniey, takich nieſzczęśliwych śmierci co niemiara ſię znaydzie y w ſamym Chrześciaństwie. Lecz ſpytacie ſię podobno, kto taką śmiercią umrze, śmiercią (mówię) nagłą, ſmutną, ſtraſzliwą?

Mo-

Mogę wam rzetelnie á prawdziwie powiedzieć, bom ſię ſam tego z Piſma S. nauczył. Ten nieſzczęśliwie umrze, ktory odę dnia do dnia odkłada pokutę y nawròcenie do Boga. Duch S. ſam to twierdzi: *ne tardes converti ad Dominum, & ne differas de die in diem, ſubitò enim veniet ira illius, & in tempore vindictæ diſperdet te. Eccli. 5.* Człowiek niewſtydliwy, ktory zcierpieć nie może, gdy mu iego niecnoty y fwawole ganią, álbo ſię z napomnienia ſpowiednika śmieie, y ten nagle umrze, *Viro, qui corripientem durâ cervice contemnit, repentinus ei ſuperveniet interitus. Proverb: 2.* Wſzyſcy nieprzyiaciele krzyża, y owi delikaci, co przed umartwieniem y pokutą uchodzą, ſkończą życie ſwoie w gorzkości y ſmutku, *Ponam noviſſima veſtra quaſi diem amarum, & plenum abſynthii.* Owe zatwardziałe w złościach ſwoich ſerca nie mogą dobrze umrzeć; *Cor durum habebit malè in noviſſimo*, albo iak wykład Syryiſki czyta, *cor durũ, malus fiet finis ejus. Eccli 3.* Ah moi kochani bracia! poprzyſięgam was na Boga, myśl-

cież

cież uſtawicznie o tym, iako ſię tego Boſkiego przeklęctwa uchronić; gotuycie ſię na śmierć iako w taką drogę, ktorą przeyść macie z tego mizernego świata na błogoſławioną wieczność Amen.

KAZANIE XVI.

Ze człowieka ſprawiedliwego trzy rzeczy przy śmierci cieſza: zakończenie nędzy, dobre uczynki iego, y odpuſzczenie grzechów. Wyięte z wtórego tomu Kazań JMX. Claudyuſza Joli Biſkupa y Hrabie d' Agen. Prones ſur differens ſujet de morale. Premier Prone ſur la bien heureuſe mort des Juſtes.

Pretioſa in conſpectu Domini mors Sanctorum ejus.

I. JEżeli śmierć ieſt ſłuſzna przyczyna zmięſzania ſię y przeſtrachu grzeſznikom, gdy ſię oddalonemi widzą od ſwoich roſkoſzy, ściśnionemi bòlem, o-

toczo-

toczonemi zgraią ſtraſzydeł czartowſkich, opuſzczonemi od Boga y od wſzyſtkiego ſtworzenia, iako ſię to w przeſzłych kazaniach pokazało; tedy ludziom pobożnym śmierć muſi być przyczyną pociechy y weſela, gdy przepędziwſzy życie według prawa Boſkiego, wypłaciwſzy ſię Bogu przez ſzczerą pokutę ze wſzyſtkich długów ſwoich, inaczey nie patrzą na śmierć, tylko iak na koniec złego, iak na początek ſzczęścia y na weyście do życia pokoiu chwały wiekuiſtey. Chciałbym wam to wywieść Chrześcianie moi dla tego oſobliwie, iż wiem z Auguſtyna S. że boiaźń y nadzieia ſą dwa wielkie narzędzia, ktoremi ſię ludzie do dobrych uczynków ruſzaią y winduią; więc miawſzy iuż przed oczyma ſmutne widowiſko konaiącego grzeſznika, rozumiem, że was boiaźń zbawienna przeięła, y myśliliście o tym, iakoby ſię takiego nieſzczęścia uchronić, ktore drugich zgubiło; więc iuż teraz odmieniam tę okropną mowę, y chcę wam pokazać człowieka ſprawiedliwego na

śmier-

śmiertelney pościeli, gdy iuż ducha ſwoiego Bogu w ręce oddaie, ábym ſerca waſze do tey nadziei wyniòſł, z ktorey ſobie śmierci podobney życzycie. Niechże to Bòg ſprawi, áby ſłowa moie nie były daremne, y żeby ſłuchacze moi dla ſwoiey nauki to teraz poięli, czego potym na ſobie w rzeczy ſamey doświadczą z ſwoim ſzczęściem albo nieſzczęściem wiecznym.

Dziś tedy patrzać będziecie na ten pożądany ſtan umieraiącego w łaſce Boſkiey Chrześcianina, ktory ſię w tę okropną y tak ſtraſzną godzinę trzema rzeczami cieſzy. Nayprzòd: że ſię wſzyſtkie iego nędze kończą. Potym: że na drugi świat idąc prowadzi z ſobą dobre ſwoie uczynki. Nakoniec: że ma ufność pewną o odpuſzczeniu grzechòw. O iako śmierć takowa ieſt wielkiego ſzacunku! iako ią Prorok Pańſki ſłuſznie drogą nazywa, *Pretioſa in conſpectu Domini mors Sanctorum ejus!* Człowiek życie ſwoie pobożnie przepędziwſzy, kiedy ſię z światem żegna, cieſzy ſię, że iuż iego utrapienia miiaią,

to w pierwszey części wywiodę; cieszy się wspomniawszy y na swe dobre uczynki, to będzie rzeczą wtòrey części kazania; cieszy się ufnością w miłosierdziu Boskim, że mu grzechy odpuścił, y ta będzie trzecia część kazania moiego.

Część I.

LUbo wszystkie sprawy Opatrzności Boskiey są żadnym stworzonym rozumem nie doścignie, to iednak naybardziey myśl ludzką przechodzi, że Bóg tak ròżną drogą ludzi niesprawiedliwych y pobożnych kieruie. Mòy Boże, iáko wielka ròżnica w ich życiu, á iako daleko większa ròżnica w ich śmierci! pòki grzesznicy żyią, wszystko się im powodzi; maią szczęście w ręku, żywioły y inne stworzenia iakby im słowo dały, że maią ich namiętnościom we wszystkim usługować; pływaią w wygodach, nurzaią się w roskoszach, tłustość (mòwi Pismo) to iest obfitość rzeczy ich wnętrzności napełnia; á w śrzodku tego szczęścia, gdy sobie naybardziey

naybardziey o zdrowiu y życiu tuszą, w iednym prawie momencie śmierć ich za gardło bierze; aż oni w takiey trwodze y przestrachu zostaną, że pozbywszy rozumu, żadney sobie rady dać w tym razie nie mogą, á tak ieszcze żywi do piekła zstępuią. Ale nie tak się dzieie z świątobliwemi ludźmi: ich życie z samych się tylko krzyżów składa, które w płaczu, boleściach y utrapieniu trawią; co żywo niemi gardzi, śmieie się z ich postępków, sami przyiaciele nie tylko ich opuszczaią, ále też prześladuią, ubóstwo im dokucza, y tysiąc przypadków na ich się głowę wali dla tey samey przyczyny, że są przyiemni Bogu, iako kiedyś Anioł do Tobiasza mówił, *quia acceptus eras Deo.* Ale w godzinę śmierci w inszym się stanie widzą; po owych uciskach samych tylko pociech y wesela kosztuią, á iako w przeszłych swoich utrapieniach y trudach cierpliwość pokazowali, tak im teraz miło na to wszystko wspomnieć.

Y tenci iest skutek Boskiey Opatrzności nad wybranemi swemi, tak z

niemi postępuie, iako się Bóg na to słowem swoim obowiązał. Obiecował im to, że ich smutek kiedyś obròci się w wesele, y że im tak wiele radości użyczy, iak wiele przedtym złego dla niego wycierpieli, więc im sława w słowie: moie kochane dziatki (tak oń do nich mòwi) otrzyicie łzy z oczu: teraz was utrapienia zewsząd dolegaią, ále nie długo tego; przyidzie taki czas, ktorego ten wasz smutek w wesele obrócę, *convertam luctum eorum in gaudium*; á ten czas iest bliżey, niźli wy rozumiecie; w ten czas nie tylko was w płaczu waszym utulę, ále z samych smutków y boleści waszych brać będę pobudkę iakoby was cieszyć. *Et consolabor eos, & lætificabo à dolore suo.* Jerem 13.

To co tu Bóg mówi przez usta Prorockie, iasny mi dowòd daie, że człowiek pobożny przy swoim skonaniu z samego utrapienia, ktore żyiąc wycierpiał, brać pociechę będzie, á to w dwoiaki sposób. Nayprzòd że na nie patrzy iako na rzecz przeszłą, ktorey iuż więcey nie masz, áni iey nie będzie. Potym:

że

że na nie patrzy iak na obfite zrzòdła wiecznego ſzczęścia ſwego, ktore ſię nigdy nie ſkończy. Co do pierwſzego ſpoſobu, wyraził to ſam Pan Bóg u Proroka Ozeaſza, gdzie mòwi: że oſuſzę łzy ludzi ſprawiedliwych, tak że áni cień żaden áni ślad nie zoſtanie przeſzłych ich bòlôw; á lubo ſobie na to, co cierpieli, wſpomną, ta im pamięć wielką pociechę przyniesie. Zleczę wſzyſtkie ich rany, y blizny tak zagoię, że ich znać nie będzie, *ſanabo contritiones eorum, diligam eos ſponteneè, quia averſus eſt furor meus ab eis.* Cóż nam to w tych ſłowach chciał Pan Bòg wyrazić? Zeby to rozumieć, naznaczmy ſobie miłość dwoiaką w Panu Bogu; iednę ktora pochodzi z miłoſierdzia iego y ſzczerey dobroci, bo nas dla tego kocha, iż ieſt nieſkończenie dobry. Druga zaś miłość idzie za ſpoſobnością oſòb, w których ſię Bòg kocha. Oyciec zwyczaynie kocha wſzyſtkie ſwoie dzieci; ále ta miłość iego nie zawſze iednakowa: kiedy niektorzy z nich ſą knąbrni y nie poſłuſzni, miarkuie ſwą miłość według

ich zaſługi, czego ſamo karanie znakiem zwykło bywać.

3. Toż ſię y o Bogu względem ludzi pobożnych rozumieć powinno: wſzyſtkich on bez braku kocha, bo to dzieła rąk iego, bo to dzieci iego, bo to dziedzicowie, ktorym on krolestwo niebieſkie gotuie; ále że ſię trafia, iż go y nie zawſze y nie we wſzyſtkim ſłuchaią, á zatym podpadaią pod ſprawiedliwość iego, dla tego ich kocha tak, iako zaſługuią, że ich karze y trapi, y przepuſzcza na nich choroby y nieſzczęścia, aby ich z grzechów czyścił, y nauczył ich tego, iak ſtraſzliwa rzecz ieſt opuścić Boga ſwego. Ale kiedy ich iuż na pościel śmiertelną złoży, á oni ſprawiedliwość Boſką iuż ubłagali, uczyniwſzy doſyć za wſzyſtkie grzechy ſwoie, w ten czas im ſerce ſwoie Oycowſkie otwiera, y kochać ich poczyna według przychylności, ktorą ma przeciwko nim; w ten czas wylewa na nich obfite błogoſławieńſtwa, czyniąc ich uczeſtnikami łaſk ſwoich oycowſkich, dla tego, bo iuż więcey gniewu przeciwko

nim

nim nie ma, iakby iuż doſkonałe między niemi y Bogiem poiednanie zaſzło, *diligam eos ſpontaneè, quia averſus eſt furor meus ab eis.* O nędze życia tego, iako oni was wielą łez ſwoich oblali! Owe do trybunałów nieſłuſzne pociągania, iak wiele oni na was koſztu y faty g łożyli! Owe prześladowania y od potężnieyſzych nieſprawiedliwe uciſki, iakeście im ſen z oczu nie raz odbierały! lecz wſzyſtko to minęło, á ieżeli cokolwiek z tych krzyżów zoſtaie, y to ſię wkrótce ſkończy. Uboga białogłowo z ciebie ſię światownicy aż do zdechu naśmiali, z twoiego nabożeńſtwa, przeſiedzenia w kościele y modlitew ſzydzili, latałaś po ięzykach ſąſiadów, bliſkich, krewnych, ktorzy z twey pobożności wzorki wybierali, á káżdy chciał z twoich dòbr ſwego dobra polepſzyć, *Afflixi te*, iamci to (mòwi Pan Bòg) takowe utrapienia na ciebie przepuſzczał: iam ci zabrał z świata owego ſynaczka, ktoregoś nazbyt kochała: tyś iego śmierć przypiſowała niewiadomości lekarzòw, że choroby iego

czy poznać, czy leczyć nie umieli, ále iam go tobie z łona twoiego wydarł, á takem ſkrycie rękę moię utaił, żeś iey poſtrzec nie mogła. *Afflixi te.* Jam ci to ſprawił owę maiętności utratę y upadek domu, á tyś to ſkładała na pieniactwa prawne, na zdradzieckie ugody, na zazdrość nie chętnych ludzi, á to ſię wſzyſtko działo z dopuſzczenia moiego. *Afflixi te.* Zarobiłaś na to owym y owym wyſtępkiem, za ktory karanie odnieść potrzeba było, *afflixi te*, ale iuż cię też więcey niczym trapić nie będę, *& non affligam ultra* Nahum 1. Zdeymę z plecy twoich owę karności ròzgę, y pokruſzę łańcuchy, ktoremim cię wiązał, *conteram virgam de dorſo tuo, & vincula tua diſrumpam.* To kiedy w rzeczy ſamey człowiek umieraiący czuie, ah iaka pociecha ſerce iego napełni! miło mu wſpomnieć na śmierć, bo widzi, że ona koniec wſzyſtkim utrapieniom y nędzom iego czyni.

4. Lecz obiaśniymy tę prawdę gruntowną iaką przyczyną. Człowiek nie może być mizerny, tylko albo ſam przez ſie-

bie,

bie, albo przez drugiego. Jeżeli ſam przez ſiebie, to iego nędze będą álbo przyrodzone, álbo dobrowolne. Jeźli ſą przyrodzone, to albo ſię przy ciele álbo przy duſzy wiążą, á tak jawna rzecz ieſt, iż śmierć wſzyſtkie zakończy. Zwyczaynie ciało cierpi głód, pragnienie, zimno, gorąco, choroby, febry, podagrę, y inſze choroby; duſza ſię zaś trapi namiętnościami y żądzami ſwemi, gniewem, zazdrością, wynioſłością, ſmutkiem, pożądliwością, boiaźnią; te wſzyſtkie namiętności w człowieku ſprawiedliwym przy śmierci uſtawaią, y z nim obumieraią, *& jam non erit amplius neq; luctus, neque dolor, quoniam priora tranſierunt.*

Jeźli zaś na dobrowolne utrapienia ludzkie oko obróciemy, to ieſt, które ſam ſobie z dobrey chęci zadaie, te mogą być dwoiakie: álbo ſię on trapi z względu ludzkiego, álbo z nadprzyrodzonego iakiego końca. Z ludzkiego względu y przyrodzoney pobudki, móy Boże, iak wiele prac, trudów, podróży, niebeſpieczeńſtw człowiek podeymuie!

Gdy kogo wyniosłość y chuć godności opęta, iaką niewolą cierpieć, niż swego dóydzie, musi! takież y ieszcze większe trudy znosić potrzeba, niż sobie szczęście y sławę wyrobi: iak wiele starania łożyć na to musi, niż przyiaciela ziedna! iak mu ściśle wstrzymywanie od pokarmów y przepisy lekarzów zachowywać trzeba, żeby zdrowia ochronił! To wszystko z przyrodzonych pobudek człowiek czyni. Lecz gdy uważać będziem nadprzyrodzone pobudki, o iako iest przyrodzeniu życie według cnoty ciężkie? owe srogie pokuty, włosiennice, powrózki, żelazne ostre paski, na ziemi sypiania, powietrzne niewczasy, czucia, posty, y insze takowe do ukrzyżowania ciał własnych narzędzia wmawia w ludzi pobożnych miłość nadprzyrodzona y pobudka cnoty; atoli trwać nie mogą tak owe przyrodzone trudy y prace, iako y te ostrości tylko do skonania, á z śmiercią się kończą. *Et jam non erit amplius neq; dolor; neq; luctus, quoniam priora transierunt.*

Toż mowic potrzeba y o tych

utra-

utrapieniach, ktore od kogo innego człowiekowi przychodzą: bo tych albo ieſt ſam Bóg, álbo ſtworzenie przyczyną. Jeżeli ſtworzenie; te iedne ſą nie żyiące, iako to trucizny, pożary, utonienia w wodzie; drugie ſą żyiące od ktorych pochodzą obmowy, potwarze, wzgardy, uciśnienia, zdrady, obelgi, prześladowania; á ktoż nie widzi, że to z życiem koniec bierze?

5. Ale ſię iuż obròćmy do tych utrapienia, ktore z rąk Boſkich idą, te albo należą do doczeſnego życia, álbo do drugiego, ktore po śmierci będzie. Na tym mizernym świecie niezliczone pokuſy na człowieka biią, ktoremi Bòg doświadcza ſtateczney cnoty iego. Nuż owe wątpliwości o zbawieniu ſwoim, o przeznaczeniu do nieba, o łaſce wytrwania aż do zgonu życia. A ieżeli ſię myślą na drugi świat przenieſie, tam ieſt ſtraſzliwe piekło, na ktorego wſpomnienie chociaż doſkonali ludzie drzą od przeſtrachu. Atoli gdy śmierć przyidzie, nie ma ſię iuż czego człowiek święty obawiać. *Ecce tuli de manu tua* (mòwi Bòg

przez

przez Izaiasza *cap: 15.*) *fundum calicis indignationis meæ, non adjiciam, ut bibas illum ultra.* Jużeś przy końcu twoich utrapienia stanął: Przypominasz sobie żeś nie raz miał w ręku kielich gniewu mojego gorzki y nader przykry, ktoryś był powinien pełnić aż do dna samego, aż do ostatniey kropli. Ale iuż go teraz z ręku twoich odbieram, y słowem moim przyrzekam, że go iuż nie skosztuiesz. Ah iak wielka pociecha widzieć tak wiele złego, ktorym się prawie całe życie przeplatało, ále być oraz pewnym, że iuż od tego czasu żadne mię nie dotknie! Stawcie sobie przed oczy S. Lidwinę Pannę, ktora lat dwadzieścia siedm na łóżku przeleżała wszystka wrzodami ściekła, od robaków ziedzona, od bólów ledwo żywa, á ona przy śmierci tak sobie wesołą twarzą z chorobami rozmawia: byłyście mi w całym życiu towarzyszkami, otóż iuż czas przyszedł, że y ia się z wami żegnam, y wy mię opuścić musicie. S Klemens Męczennik wielkie miał ukontentowanie, gdy przez całe trzy lata w różnych tyrannów ręku

wy-

wycierpiawſzy te męki, ktore ſamo piekło nad nim wymyśłało, przy końcu ſię tak chwalebney potyczki obaczył: mógł ſię iuż z owych katów y męczeńſtwa ſwoiego narzędziów natrząſać: więzienia y katuſze, iuż mię więcey w ſobie zamykać nie będziecie! koła, tortury, wrzące oleie, rozpuſzczone ołowy, iuż ciału memu więcey bòlu nie zadacie! Tyrannowie, oprawcy, iuż ſię złość y moc waſza nademną ſkończyła! iuż mi tylko ieden moment życia zoſtaie, á ták áni na ciele áni na duſzy moiey nic więcey nie ucierpię: iuż mi nic nie dokuczą ani przyrodzone nędze, áni dobrowolne pokuty, áni żadne ſtworzenie, ani czarci ſami. O śmierci iakeś mi droga, nad wſzyſtko pożądana!

6. Lecz gdy ten umieraiący na drugą ſtronę poyrzy, á obaczy, że owe przeſzłe uciſki iego otwieraią mu przez śmierć do ſzczęścia wiecznego wrota, dopieroż ma większą do pociechy przyczynę. Bòg u Izaiaſza Proroka *c.54.* mòwiąc do duſzy pobożney, y kładąc iey przed oczy utrapienia przeſzłe, y ſzczę-

ście

ście, ktorego przez nie ſobie nabyła, takich ſłów zażywa: *Ad punctum in modico dereliqui te, & in miſerationibus magnis congregabo te.* Opuściłem cię na czas tak krótki iako kropka iedna, ále cię do ſiebie w wielkich miłoſierdziach przygarnę. Utrapienia y nędze tego doczeſnego życia iako mogą być długie? ieżeli ſię o to natury y namiętności ſpytam? obie mi odpowiedzą: że ſą długie, przykre, nieznośne; lecz Bòg, co ani drugich ani ſam ſię nie myli, mòwi: że to punkcik, że to prawie nic nie ieſt, bo punktieſt tak ſzczupły, że go ani doyrzeć ani rozdzielić nie można, á do tego wſzyſtkie te utrapienia y męki, gdy przy śmierci z wiecznością w porównaniu ſtaną, małe ſię y lekkie iako dźbło pokażą *in modico*. Więcem cię na moment y w tak lekkiey rzeczy (mòwi Bòg) opuścił; ále na ciebie teraz całemi rzekami miłoſierdzie leię. Rozumiałeś, żem ſię iuż od ciebie odwròcił, y o tobie zapomniał; ále otwòrz me ſerce, patrz na łono moie, patrz na te wnętrzności, ktore ſą miłoſierdzia y miło-

ści

ści pełne, do nich cię przygarniam y w nich ci mieysce daię. *In miserationibus magnis congregabo te.* Prawda że podczas gniewu twarzem moię od ciebie na moment odwròcił: *in momento indignationis abscondi faciem meam parumper à te*; ale teraz w ciebie oczy miłosiernie wlepiłem: *& in misericordia sempiterna misertus sum tui.* Ah gdzież lepiey być może człowiekowi na świecie, iako w tak miłosiernych Boga swego wnętrznościach! Na tymże mieyscu Pisma chcąc nam ieszcze wyraźniey tę prawdę Pan Bòg udać, przypomina to, co się na początku świata między nimy ludźmi działo; iako to za Noego, gdy był całą ziemię powszechnym potopem zalał, iakby ią iuż miał zgubić, przecię po tym przysiągł, że iey więcey tak strasznym potopem nie skarze, ále na znak swoiego z ludźmi poiednania tęczą na niebie kładzie. Doktorowie Swięci zwyczaynie przez wody rozumieią uciski y przypadki doczesne, te czasem się zdadzą tak długie y tak wielkie, że w nich prawie utonąć od rospaczy potrzeba. Lecz

nie

nie traćcie nadziei, te wody prędko ſpłyną, te utrapienia przeydą, po tey nawałności naſtąpi pogoda wieczna, *in juſtitia fundaberis, recedes procul à calumnia, quia non timebis, & à pavore, quia non appropinquabit tibi.* Gdzieżeście ſię podziały owe przeſzłe żale, boleści, wzdychania, prześladowania, obelgi, nędze, niemocy? nie znałem was przedtym, anim mógł tego dociec, iakeście wielkiey ceny. Któżby był temu wierzył, że tey oſtatniey godziny, gdy iuż mam w ręce Boſkie ducha mego oddawać, obumarłym ięzykiem mówiąc nayświętſze Imię Jezus, któżby był temu wierzył, żeście wſzyſtkie miały w pamięci moiey ſtanąć, y być mi przewodnikami do ſzczęśliwey wieczności? Ale ia to ledwo nie oczyma widzę, że ſię tak á nie inaczey dzieie. Idę tedy za wami odbierać to dziedzictwo, ktore mi Oyciec mòy niebieſki zgotował. *Hæc eſt hæreditas ſervorum Domini, & juſtitia apud eum.* A to tak wielkie dziedzictwo po krwi Chryſtuſowey wyſłużyłem ſobie ſprawiedliwością moią, to ieſt dobremi uczynkami,

mi, ktore są iak drugie zrzòdło pociechy moiey przy śmierci.

Część II.

7. INszey drogi nie masz, ktorąby do Boga trafić, tylko iedyna śmierć: tę nam samę ścieszkę Bòg do siebie naznaczył, gdy słowem swym utwierdził, iż żaden żyiący widzieć go nie może, *non videbit me homo & vivet.* Ale nie sama śmierć do Boga prowadzi, trzeba przy niey cnòt świętych y uczynkòw dobrych, ktore, iako uczy wielki Doktor Augustyn, iuż od tego czasu nigdy duszy nie odstąpią, ále z nią trzymać będą wieczne towarzystwo. Przyiaciele, krewni, roskoszy, bogactwa, honory, wszystko to człowieka umieraiącego opuści; ále to, co dobrego, álbo co złego czynił, trzymać się go będzie, y o iego szczęściu álbo też y nieszczęściu wiecznym upewniać. Opłakani na wieki, ktòrzy w òw straszny czas nic w rękach swych nie obaczą oprócz złych uczynkòw! Y ci nieszczęśliwi, ktòrzy maiąc pogodę skarb sobie iak naywiększy

cnót

cnòt świętych zgromadzić, z próżnemi rękoma na ten tam świat idą! A przeciwnym ſpoſobem ci ſą błogoſławieni, którzy żyiąc według Chrześciańſkiego powołania, wypełnili wſzyſtkie praw Boſkich obowiązki! Smierć ich (iako Ambroży S. *lib: de bono mortis c. 8.* napiſał) ieſt dokonanie zaſługi, á odebranie żołdu, *ſtipendiorum plenitudo, ſumma mercedis.* Powracaiącemu z potyczki Wodzowi oddawaią koronę, ále muſiał ią pierwey krwią ſwoią wyſłużyć: *Dux niſi confecto prælio non ſumit lauream, nec miles arma deponit, nec ſtipendii mercedem adipiſcitur, niſi hoſtis fugerit*, mòwi tenże Ambroży. Gdy kto ſię w cudze kraie wybiera, aby ſię tam ucieſzył, y dni dobrych zażył, potrzeba na to wziąć z ſobą opatrzenie nie małey pieniężney ſummy. Smierć ieſt to iak wyprawa w dalekie y nie znaiome kraie, więc trzeba ſię opatrzyć dobremi uczynkami, kto ſię w tę drogę puſzcza, bo tam ta tylko ſama moneta popłaca.

8. Jako tedy Foriſtier maiąc iuż na wſiadać powòz, weſoło z domu wycho-

dzi,

dzi, gdy ſzkatułę dobrze naładowaną bierze, tak umieraiący człowiek niezmierną ma pociechę, gdy na drogę wieczności gromadną liczbą cnotliwych uczynków opatrzonym ſię widzi. Bóg świat ten ſtworzywſzy, gdy iuż od pracy ſwoiey (iako mówi Piſmo) odpocząć miał wolą, rzuci okiem na wſzyſtkie dzieła rąk ſwoich Boſkich, á widząc ich doſkonałość, że każda rzecz w ſzczegulności nader dobra była, tak po ludzku mówiąc, z tego ſię wielce ucieſzył, *lætatus eſt in omnibus operibus ſuis.* Coś ſię podobnego z człowiekiem pobożnym dzieie: bo gdy ſię iuż na wieczny odpoczynek gotuie, poyrzy na wſzyſtkie ſprawy całego życia ſwego, á licząc tak wiele cnót y uczynków dobrych, mieć z tego pociechę muſi y pewną otuchę otrzymania zapłaty. Między temi uczynkami iedne ſą, co przed nim idą, drugie przy iego boku, á trzecie iak w odwodzie za nim poſtępuią. Jeżeli wam ſię kiedy doſtało na to patrzać, iako Monarcha wieżdza do ſtołecznego miaſta, widzieliście, iak różną

ma z ſobą aſſyſtencyą: ſiła Szlachty y dworzan przed nim uprzedzaią, Panowie y Xiążęta tudzież przy iego oſobie, Oficierowie zaś y woyſko na końcu za nim idą.

9. Zda mi ſię, że ia teraz na weyście do nieba pobożney duſzy patrzę. Aniołowie, ktorzy bram tego miaſta ſtrzeżecie, otwòrzcież ie co prędzey! *Attollite portas Principes veſtras!* y wy wiekuiſte bramy ſame ſię otwieraycie, niech z tryumfem wchodzi Krôl chwały do ſwego państwa! á còż to za Król chwały? *Dominus virtutum ipſe eſt Rex gloriæ.* Nie ieſt to Pan taki, ktory milliony w dochodach ſwoich liczy, bo go dla tego tylko godnym nieba nie ſądzą. Nie ieſt to Pan taki, ktoremu na iego liſtach tyſiąc tytułòw daią, bo y tych pròżnych imion w niebie nie uważaią; ále to ieſt Pan cnoty, ktòry z dobrych uczynków wſzyſtko ma zalecenie: ieſt to Pan, ktory karmił tak wiele ubogich, odziewał tak wiele nagich, wſpomagał potrzebnych, ratował niewinnych więźniòw, nie dopuſzczał krzywdy ſierotom y wdowom

czy-

czynić, fundował ſzpitale, w nabożeńſtwie y cnotach życie ſwoię przepędził. Te iego uczynki przed nim, przy nim, y za nim idą. Idą przed nim, bo Boga do tego prowadzą, że mu otworzyć każe niebieſkie pałace ſwoie, w których mu te dobre uczynki iako w ſtanowniczy iakiey mieſzkanie zapiſuią. To wyraził Prorok *Iſaiæ 58. Anteibit faciem tuam juſtitia tua, & gloria Domini colliget te. Cum effuderis eſurienti animam tuam, & animam afflictam repleveris, orietur in tenebris lux tua, requiem tibi dabit Dominus ſemper, & implebit ſplendoribus animam tuam.* Rzekłby kto, że Duch S. przez te ſłowa Prorockie chciał nam pokazać uczynki ſprawiedliwego, iako owych, co daią znać o przyściu gościa, żeby chwała niebieſka przeciwko niemu wyſzła, y mile go przyięła, *Gloria Domini colliget te.* Trafi ſię, że matka pragnąca widzieć Syna, ktory iuż kilkanaście lat u niey nie poſtał, trafi ſię (mówię) że uſłyſzy nowinę, iż iuż z woyny powraca, gdzie z wielkich niebeſpieczeńſtw zdrowo y chwalebnie wyſzedł, á iużieſt

bliſko domu; matka nie maiąc doſyć czekać go z radością, wyieżdza przeciwko niemu, áby go tym prędzey ściſnąć y ucałować mogła. Coś ſię podobnego dzieie z świątobliwą duſzą, gdy z ciała wychodzi. Uprzedzaią do nieba iey dobre uczynki, opowiadaiąc o tym, iáko chwalebne zwycięſtwo nad światem, czartem y ciałem odnioſła, y po koronę kwapi. Za tym chwała wieczna zachodzi iey w drogę, witaiąc ią y przyimuiąc, *anteibit faciem tuam juſtitia tua, & gloria Domini colliget te.*

10. Gdy tak iedne uczynki przed nią uprzedzaią, drugie z nią tudzież idą, co iey niewymowną pociechę przynoſi: ztąd bowiem naywiękſzą zabiera ozdobę, nad wſzyſtkie krolewſkie ſzaty ten iey ſtroy koſztownieyſzy. Może ſię o tey duſzy mowić, co Salomon o mężney białeygłowie napiſał: *Fortitudo & decor indumentum ejus, & ridebit in die noviſſimo.* Patrz ieno, iak ſię pięknie ta duſza przyſtroiła! miaſto drogich materyi przyoblekła ſię w męſtwo y ozdobę; męſtwo iey ieſt wielkie, bo ſię nigdy po-

kuſom

kusom zwycięzyć nie dała, woiowała z roskoszą, z próżnowaniem y innemi występkami, y tam palmę odniosła, gdzie ich wiele poległo. Nie zlękła się pokuty, chociaż iey z surową twarzą w oczy zachodziła: pokora y cierpliwość, chociaż tak przykre cnoty, nic ią nie zastraszyły; więc teraz tak ozdobnie do nieba przychodzi, *fortitudo & decor indumentum ejus.* Smierć innym tak straszną z miłym śmiechem przyimuie, *ridebit in die novissimo.* Jey Synowie, to iest iey sprawy chwalebne, teraz ią błogosławią; *Surrexerunt filii ejus, & beatissimam prædicaverunt.* Pan Jezus iey oblubieniec chwały iey nie zamilczy, *Vir ejus, & laudavit eam;* y roskazuie Aniołom, áby od nich wzięła pożytek pracy rąk swoich, *date ei de fructu manuum suarum,* y żeby bramy niebieskie, w ktore szczęśliwie wchodzi, pochwałą iey zabrzmiały, ktorą iey uczynki iey wyśpiewywać będą, *& laudent eam in portis opera ejus.* Więc iako zacna Pani, ktora się ma pokazać w pałacu krolewskim, gdzie na nię czekaią, bierze na

ſię, cokolwiek ma pereł y kleynotów, żeby według czći mieyſca tam tego ſtanęła; tak człowiek ſprawiedliwy w oſtatniey życia godzinie uſiłuie iak naywięcey zebrać uczynków dobrych, ktoremi ozdobiony ma ſię przed Bogiem ſtawić; y dla tego Duch S. *Job c. 3.* równa go do owych, ktorzy ziemię kopią ſzukaiąc w niey ſkarbów, á niezmiernie ſię cieſzą, gdy na grób natrafią. *Qui effodientes theſaurum, gaudentq; vehementer, cum invenerint ſepulchrum.* Owi Minierowie, ktorzy około kruſzców złotych y ſrebrnych pracuią, z razu nad tak wielką pracą ſobie tęſknią (mówi Grzegórz S.) póki ſamę tylko ziemię wyſypuią: ále kiedy ſię kruſzcu drogiego dobiorą, ſerce im do dalſzey pracy co raz rośnie, á im ſię im więcey żyła ta pokazuie, iakby im ſiły roſły, pracy nie czuią. Chciał tym podobieńſtwem wyrazić ten Doktor S. że ludzie pobożni pracuiąc około ſwego zbawienia na tym świecie, á nie widząc ieſzcze zapłaty cnót ſwoich, nie mogą być ſpokoyni, ále ich pali cięſzkie chwały niebieſkiey pragnienie,

y tak

y tak ſobie z świętey niecierpliwości mówią: długoż tak potrzeba będzie z temi ſię pokuſami biedzić? długo za paſy z tym wyſtępkiem chodzić będę, ktory mi daleko bardziey niż tyran dokucza? Y także ſię zawſze światu przeciwić będę, ktory mię przy ſobie trzyma tak przez ſtan życia moiego, iáko y przez godności, ktore na mnie włożył? *gravi ſe mœrore afficiunt, quia longè à facie conditoris projecti, adhuc in æternæ patriæ gaudiis non ſunt. lib: 5. Moral: c. 2.* Wſzyſtkie takowe myśli wielką im trudność czynią, bo będąc odległemi od naywyższego dobra, to ieſt od Boga ſwego y od Oyczyzny niebieſkiey, co ieſt ich naydroższym ſkarbem, oczekiwaią co rok, co mieſiąc, co godzina śmierci, *expectant mortem, & non venit.* Przyidźże iuż błogoſławiona śmierci, á wyrwiy mię z tych pokus, z tego ciała grzechu! ah! kiedyż mi ſię moie wygnanie zakończy, ábym ſię do moiey Oyczyzny powrócił!

Ale ich Pan Bóg w takich pragnieniach utrzymuie, żeby co raz roſło, á

oni ſię tym bardziey od świata żądzą y ſercem oddalali; tym bowiem ſpoſobem przymnażaią ſobie nowych zaſług, y większey á większey cnoty. Y tak kiedy iuż widzą, że im zdrowie ſzwankuie, że iuż ſiły uſtaią, że lub ciężka choroba, lub inny iaki przypadek o bliſkiey śmierci znać daie, *ad laborem inſtantiùs inardeſcunt, & quò ſe theſauro abſcondito appropinquare exiſtimant, eò in fodiendo enixiùs laborant*, w ten czas więcey pracuią, bo o tym Duch S. ſerce ich upewnia, że iuż ieſt gotowa cnocie ich korona, á tak żeby więcey choć w oſtatnim czaſie zapłaty przyczynić mogli, zdobywaią ſię na wielkie y wſpaniałe odwagi. Y w ten ſpoſòb cnoty y dobre ich uczynki z niemi na drugi świat idą, dotrzymuiąc im wiernego aż do nieba towarzyſtwa, dokąd za niemi wchodzą.

11. Mòwię to nie moiemi ale Ducha S. ſłowy. *A modo dicit ſpiritus, ut requieſcant à laboribus ſuis.* Duſze błogoſławione, iuż wam też czas odpocząć po waſzych tak wielkich pracach. Już ſię Bóg ukontentował waſzemi umar-

twieniami,

twieniami, czyście z poranku poszły, czy w sam wieczór pracować do winnicy iego, dosyć pracy waszey. Pódźcie odebrać nadgrodę, robota wasza za wami idzie, *Opera enim illorum sequuntur illos.* Niewymowna to radość y pociecha przy śmierci świątobliwey duszy, czego nam Pismo święte żywy wystawia przykład w Ezechiaszu Królu 2. *Paral:* 31. Ten Król bardzo się Bogu swemi cnotami zasłużył, *Operatus est bonum*, á w każdym swym uczynku miał proste przedsięwzięcie, *& rectū & verū*, wszelką stanu swoiego powinność wypełnił, *corā Domino Deo suo in universa cultura ministerii*, żadnego obrządku, dopieroż prawa Boskiego nigdy nie przestąpił, *juxta legem & ceremonias*, á co większa, nie tylko po wierzchu tę pobożność oczom ludzkim zalecał, ále całym sercem Boga swoiego szukał, *volens requirere Deum suum in corde suo.* Zatym wszystko mu się według myśli szczęściło, *fecit & prosperatus est.* Aż czasu iednego wpadł w ciężką chorobę; á widząc: że z owey niemocy wybrnąć nie miał przyrodze-

nym

nym ſpoſobem, myśli, coby go też w ten czas przed Bogiem ratować mogło. Widział to on dobrze, iż owa okazałość krolewſka y wſpaniałość precz od niego odeſzła, że go przyiaciele y owi tak wierni poddani opuſzczaią, ſame mu przecię dobre uczynki zoſtały, więc ich iak przyczyńców za ſobą zażywa, y proſi, aby Bòg na nie przynaymniey miał oko: *Obſecro Domine, memento, quæſo, quomodo ambulaverim coram te in veritate, & in corde perfecto, & quod placitum eſt coram te, fecerim* 4.Reg: 20.

12. Przywodzę wam tu tego Króla hiſtoryą, ábym w niey pokazał człowieka pobożnego na śmiertelney pościeli, ktory ſię ſtarał wypełnić wſzyſtkie powinności ſwoiego powołania, w każdey ſprawie mieć Boga przed oczyma, y iemu ſię ſamemu we wſzyſtkim podobać. Y on w tey okoliczności gdy go świat, żona, dzieci, naybliżſi przyiaciele y krewni opuſzczaią, kiedy iuż wſzyſtka inna nadzieia upadła, tey ſię ſamey chwyta, ktora mu ſię w dobrych uczynkach pokazuie. Więc gdy iuż oſtatni raz

Bo-

Boskiego miłosierdzia y błogosławieństwa wzywa, może z pokorą wielką á nie z mnieyszą serca swoiego pociechą wspomnieć na iakiekolwiek przed Bogiem zasługi, áby one w tę godzinę Boga mu błagały. Pamiętay móy Panie na to, iakom przed tobą chodził szczerym, czystym, żem usiłował zawsze czynić, coć się podoba. Ale któż iest taki (rzeczecie wy na to) coby tak S. Króla modlitwy mógł zażyć? mało bowiem iest takich, coby zawsze byli wiernemi Bogu swemu, coby kiedy przeciw przykazaniu iego y powinności swoiey śmiertelnie nie wykroczyli, iakoż się tacy maią dobremi uczynkami cieszyć? Prawda, lecz ia tu mowię o tym, co w łasce Boskiey z tego świata zchodzi: ten lubo sobie wspomni na przeszłe grzechy swoie, iednak z nich nie tylko żadney rospaczy nie ma, ále wspomniawszy oraz, iako za nie pokutę dostateczną czynił, cieszy się, że te wszystkie przewinienia iego krwią swoią Chrystus zgładził, y ma tę nadzieię, że mu ie odpuszczono, o czym iuż w tey trze-

ciey części cokolwiek mòwmy.

Część III.

13. NIe może człowiekowi nic być okropnieyszego, iako gdy w drodze będąc, sam nie wie dokąd idzie, á ieszcze mu tę drogę Bòg ciemnościami pokrył, *cujus abscondita est via, & circumdedit eam Deus tenebris* Job. S. Grzegòrz Papież *lib: 5. moral. c. 3.* rozumie, iż się to z człowiekiem umieraiącym dzieie: pragnie on widzieć Boga y z nim się na wieki cieszyć, tego sobie życzy, o to usilnie prosi, á z tym wszystkim nie wie, czy tego szczęścia dóydzie. Wie dobrze, zkąd idzie, ále nie wie dokąd; zna się do popełnionych grzechòw, ále w tym iest wątpliwy, czy mu ie odpuszczono: *unde venit, novit; quò perveniat, ignorat, & sic pedem ponit operis, ut prævidere nequeat exitum consummationis.* Czyni, cokolwiek dobrego może, ále nie iest pewien, ieżeli w tym dobrym aż do końca wytrwa. Otoli trafia się (mówi tenże Doktòr) że Bóg nie raz sprawuie nieiakie wiecznego szczęścia w człowieku

ku przeczucie. Im się on więcey trapi grzechami swoiemi, tym go bardziey ten sam żal w sercu rozwesela, y owe łzy pokutne słodkie mu się staią, że w samym owym żalu iuż poczyna kosztować niebieskich roskoszy, *Luctu suo pascitur, & cum intus doloris sui gemitum tolerat, ad superna gaudia flendo sublevatur.*

Ale toiak być może, żeby pamięć grzechów mogła być człowiekowi umieraiącemu pociechą? troiako się to dzieie. Nayprzód: że sobie owe grzechy pokutą zgładzone stawia, y ten stan pokutny wielką serce iego radością napełnia: bo że się iuż od Boga przeprowadzonym widzi przez wodę łez wylanych, przez ogień utrapienia, dla tego się iuż samey ochłody spodziewa. *Transivimus per ignem & aquam, & eduxisti nos in refrigerium.* Potym: ieżeli (iako ia zakładam) Boga swoiego kocha, toć według Apostoła wszystko mu się w dobre nawet y sama pamięć grzechów obrócić musi. *Diligenti Deum omnia cooperantur in bonum.* Nakoniec: że ma wielką nadzieię y ufność tak w miło-

sierdziu

łosierdziu Boskim iako w zasługach Chrystusowych, y dla tego tak patrzy na nieprawości swoie, iakoby w Zbawiciela swego krwi zatonęły. Nigdy Izraelitowie dnia weselszego nie mieli, iako gdy Egipcyanów, co za niemi w pogonią biegli, w falach czerwonego morza zatopionych widzieli. Cieszmy się (śpiewali oni) daymy chwałę Bogu, *cantemus Domino gloriosè*, niech te wszystkie brzegi morskie wesołemi okrzykami zabrzmią, czemu? *Factus est mihi Deus in salutem: currus Pharaonis & exercitum ejus demersit in mare.* Bóg, w ktorymeśmy naszę nadzieię położyli, przybiegł nam na pomoc, wyrwał nas z rąk nieprzyiaciół; wozy Faraonowe y całe woysko iego w tym morzu zatopił *Abyssi operuerunt eos, descenderunt in profundum quasi lapis.* Przepaść ich pochłonęła, tak na dno morskie poszli, iak kamień w wodę wrzucił, iuż ich całe nie masz, iuż po nich y naymnieyszego śladu nie zostało. Tymże sposobem mówię, także się w nadziei cieszy człowiek sprawiedliwy, gdy ducha ma Bogu oddać, áztąd

sami

ami możecie u siebie to wnieść, że śmierć iego iest droga przed obliczno-ścią Boską. *Pretiosa in conspectu Domini mors Sanctorum ejus.*

14. A ktòżby sobie z was Chrześcianie moi, tey pociechy nie życzył, gdy wam iuż iedno tylko tchnienie życia zostanie? Uważcież, zkądby wam też ta pociecha przyść mogła: powiedziałem dopiero, że z dobrych uczynków y z pokuty za grzechy; lecz wam trzeba iedno oszukanie odkryć, w ktòrym większa prawie część Chrześciaństwa żyie, y ktore iest przyczyną potępienia iego. Zda się z was niejednemu, że wszystek obowiązek religii naszey na tym samym zawisł, áby źle nie czynić, y byle się tylko grzechòw ciężkich wystrzegł, iuż się ma za doskonałego y niewinnego przed Bogiem. To szkodliwe mniemanie tak się iuż zagęściło, żeśmy wszystkie uczynki dobre porzucili, á utopiliśmy się w samym próżnowaniu, y w miękkiey samych siebie od wszelakiey przykrości y pracy ochronie. Nie masz przez całe życie dnia

żadnego takiego, ktoregobyśmy nieba wyrobić ſobie nie mogli; á iakoż te dni życia naſzego trawiemy? Te do ſtrołów tylko ſamych przywykłe Panie, ſamemi ſię bawią albo uciechami, albo próżnowaniem; z łóżka idą do zwierciadła, od zwierciadła do ſtołu, od ſtołu do gry iakiey, álbo na przeiazdzkę, y tak cały dzień miia. Ci co ſą na godnościach albo na przełożeńſtwie, rano do pałacu álbo y wieczór chodzą, gdzie dnia część nie małą na gadaniu o ludziach y na nowinach ſtrawią, ledwo ſię co okroi ſądom y odprawom, á pomyślić o duſzy, na to y dźbła nie maſz. Rzemieślnicy dzień cały na warſztacie ſiedzą, kupcy nad regeſtrami álbo w kramach ſwoich, przez tydzień o nabożeńſtwie wzmianki żadney nie będzie, chyba święto iakie lub też niedziela przyidzie, dopiero ſię przecię do kościoła wybiorą, żeby mſzy iedney ſłuchać, przy ktorey ich tęſkno, y zawſze ſię zda długa. O iakie leniſtwo, y iakie uczynków dobrych zaniedbanie!

Z tym wſzyſtkim każdy ſię ma za świą-

świątobliwego; biała płeć z tey przyczyny, że się nie dopuszczaią, coby wstyd y cnotę oszkaradzić mogło; Panowie y Magistrat, że krzywdy nie uczynią; Kupcy y rzemieślnicy, że nikogo nie zdradzą, ni krzywo przysięgaią. Ah na cóż nas Pietrze S. tak bardzo upominasz, abyśmy powołanie nasze upewniali dobremi uczynkami? Nacożeś Panie Jezu drzewo figowe przeklął, na ktorym żadnego owocu nie mógłeś znaleść? Na coś Boże napisał to powszechne prawo, *declina à malo & fac bonum*? Ah! iako ubogiemi na drugi świat pòydziecie, gdyż nie możecie nic wziąć oprócz dobrych uczynków! wystrzeżcie się wszystkich aż do iednego grzechów, mało na tym; bo w cnotach ćwiczenie do zbawienia duszy koniecznie iest potrzebne. Ta sama iest droga do drogiey sprawiedliwych śmierci; tym się w ostatnim życia czasie cieszyć będziecie, tym się o niebieskiey koronie ubespieczycie: *Merces reddetur, sed eis tantum, à quibus in hac vita ejusdem mercedis meritum comparatur, castigando corpus vestrum & ser-*

vituti ſubjiciendo, mòwi Auguſtyn S. *lib: de Perf. Inſtit. c. 8.* Tym ſię tylko korona dobrey wieczności doſtanie, ktorzy ciało trapili przez oſtre pokuty, y ktorzy ie w powinnym rozumowi poddańſtwie przez umartwienie trzymali. Tym tylko króleſtwo ſwoie Chryſtus przyſądzi, ktorzy przy śmierci ſtawią przed iego trybunał miłoſierne uczynki, iałmużny, poſty, modlitwy, y inſze takowe cnoty ſtanowi y kondycyi każdego przyzwoite. Chwyćcieſz ſię ſpoſobu tego naymilſi ſłuchacze moi, á uczyniwſzy wſzyſtko, co tylko zmożecie na wypłacenie ſię za grzechy wáſze Bogu, rzućcie ſię beſpiecznie na ręce Jezuſowe z niezwyciężoną ufnością, że wam przy ſkonaniu miłoſierdzie pokaże, á po śmierci wam wrota do nieba otworzy Amen.

KAZANIE XVII.

Że umieraiąc człowiek pobożny z ſwoich powierzchownych bolów ma

zaſłu-

zasługę przed Bogiem, á wewnątrz nic go nie trapi. Miane przez tegoż Authora na tymże mieyscu.

Pretiosa in conspectu Domini mors Sanctorum ejus. Psal: 115.

JUżem wam pokazał, iako człowiek pobożny szczęśliwie z świata zchodzi, widząc że się iuż kończą utrapienia iego, ktore w tym zyciu cierpiał, przypominaiąc sobie dobre uczynki y cnoty, ktore z nim w towarzystwie na drugi świat idą, maiąc pokorną ufność w miłosierdziu Bożym, o odpuszczeniu grzechów, ktore on zatopił we łzach swoich pokutnych, y we krwi Chrystusowey. Wszystko to są zrzódła niewymownych pociech, ktorych ludzie niezbożni przy śmierci mieć nie mogą, widząc, że się iuż ich zbytki y roskoszy kończą, á piekło się zaczyna, nie maiąc w towarzystwie na drogę wieczności tylko same grzechy, á nie mogąc ufać o ich odpuszczeniu, gdyż im ani ich spowiedź, ani pokuta za nie tey nadziei nie czyni.

Przydaymy teraz ieſzcze niektòre kolory do tego obrazu, w ktorym wam maluię śmierć ludzi ſprawiedliwych, to ieſt poſtąpmy daley w wyliczaniu ſzczęścia y pociech człowieka, co w łaſce Boſkiey umiera, ábyście ſerce wzięli, wſzyſtkich ruſzyć ſpoſobòw do wyſłużenia ſobie takoweyże dobrey śmierci. Dwie oſobliwie rzeczy ciężkie więc bywaią każdemu umieraiącemu; gwałtowne boleści, ktore na ciele cierpi, y wnętrzne poſtrachy, ktoremi iuż bliſka śmierć duſzę przeraża. Oboie to dolega nie tylko grzeſznikòw, lecz y pobożnych ludzi, bo y onych często śmierć tak trapi, y bóle śmiertelne cierpią iako y niezbożni. Z tym wſzyſtkim daleka ieſt iednych od drugich ròżnica: bo co źli ponoſzą z ciężkością y ſzemraniem, to dobrzy przyimuią z chęcią na wypłacenie ſię Bogu za grzechy ſwoie. Nad to ludziom niezbożnym muſi być śmierć ſtraſzna, bo im iey ſumnienie inaczey ſtawić nie może, tylko iak naywiękſze złe; przeciwnym ſpoſobem niewinne ſumnienie ludzi ſprawiedliwych

miar-

miarkuie w nich tę śmierci przyrodzoną boiaźń. Już się domyślacie w czym ia teraz zakładam szczęśliwość ich śmierci, zakładam ią w dwu rzeczach: naypròd, iż ieżeli choroby y ciężkie bòle cierpi, to iest iako ostatnia osoby iego ofiara, ktòrą Bogu oddaie iak pokutę za grzechy, y iak materyą zasługi: potym iż ieżeli go śmierci strach iaki obeymuie, może się nadeń wynieść przez dobre świadectwo uspokoionego w Bogu sumnienia swoiego. Te będą dwie części mowy teraznieyszey.

Część I.

I. NAywiększy to sekret prawdziwey mądrości y gruntowney Filozofii (mòwi Chryzostom S.) umierać iak naylepiey. Smierci nikt nie uydzie, bo to iest włożony na wszystkich ludzi podatek, ktory koniecznie trzeba lub prędko lub pòzno wypłacić; ále w tym rzecz zawisła, żeby ten podatek, ktory się naturze daie, był oraz ofiarą Bogu, żeby każdy z nas umarł nie tylko iako człowiek, lecz y iako Chrześcianin. Po-

przednicy śmierci ſą boleści y choroby, ktore na kſztałt owych gròbarzòw, co owego Ewangelicznego trupa z Naim wynoſili (mòwi tenże Chryzoſtom) każdego do grobu wiodą. Te bòle y niemocy nie uczynią nigdy drogiey przed Bogiem śmierci, chyba że ie kto mile od niegoż przyimuie, y obraca ie ſobie w materyą zaſługi. Y tać ieſt zabawka człowieka ſprawiedliwego na śmiertelney pościeli: z ſamego złego ſwego czyni ſobie pociechę, wiedząc że z ręki Boſkiey na niego przychodzi, tym końcem, żeby ſię mògł z grzechòw ſwoich oczyścić. Jeſt to artykuł wiary, że nic zmazanego do nieba nie wniydzie; á zatym gdyśmy łaſkę nabytą na chrzcie świętym złym wolności naſzey używaniem ſtracili, muſim tego wetować pokutą, coby miała ſłuſzny wymiar do popełnionych grzechòw. Więc gdy to na wolą naſzę y upodobanie dadzą, częſto ſię przytrafia, że ſobie pochlebiamy, będąc ſami Sędziami karania naſzego, łaſkawą ſię ręką grzechòw na ſobie mściemy. Nie mogę (mówiemy)

wiemy) pościć, áni na ziemi ſypiać, mdleię zaraz, gdy długo na modlitwie klęczę. Owa zaś Pani mówi: iam ieſt bardzo ſłabey y pieſzczoney płci, choruię, gdy mięſa nie iem. A ten światowy człowiek, mòy ſtan mówi, nie dopuſzcza mi tego, ábym ſię miał chronić takowych kompanii, gdzie ſobie y w iedzy y w piciu pozwalaią więcey, niż potrzeba. A Pan Bòg co na to? umartwienia y inne życia Chrześciańſkiego oſtrości zdadzą ſię wam nieznośne, y ſtanowi waſzemu naymniey nie przyzwoite? otòż ia was trapić chorobami będę y ciężkiemi bòlami, daiąc wam ſpoſobność czynić doſyć za grzechy. Odeymę tym nogom wolność przez podagrę, że iuż tam nie poſtoią, gdzie teraz codzień chodzą; zapalę gorączkę w żyłach, ciężkie łupanie w głowie, że ſię z łóżka ruſzyć nie będziecie mogli; tam będzie iak widowiſko cierpliwości waſzey.

2. Y nie innym ci końcem Bòg ludziom ſprawiedliwym przy śmierci poſyła owe ciężkie wzruſzenia y nieznośne bòle; y z tym także końcem, to ieſt

duchem pokuty, oni ie przyimuią. Gdy ia z iedney ſtrony ſtawiam ſobie grzeſznika, z drugiey pobożnego iakiego człowieka, obu na łożku śmiertelnym biedzących ſię z niemocą, ktora duſzę od ciała gwałtownie odrywa, chciałbym (mòwi Chryzoſtom S. *ad pop. Antioch*) do ich ſerc otworzyć, y wam wytłumaczyć, z iaką ochotą bòle owe ponoſzą. Ale że ſię nie czuię mieć zgodną do tego rękę, áni tak wymowny ięzyk, dla tego niech nas ſamo Piſmo święte nauczy, ktore we dwòch przykładach Egipcyan y Matatiaſza to, co mówię, wyraża. Bóg karał Egipcyanòw ſrogiemi plagami, y przepuścił na nich rozmaite niemocy. Opaſały ich ciemności tak, że nic nie widzieli; muchy y ſzarańcza cokolwiek w polu było, wſzyſtko do ſzczętu ziadły, wody wſzyſtkie do picia w krew ſię poobracały, tak że im od pragnienia umierać przychodziło. Lecz iakże umierali? w zaiadłości w bluźnierſtwach przeciw Bogu prawemu, ieſzcze na tym świecie zaczynaiąc piekło. Obròćcieſz iuż oczy na owego święte-

go

go ſtarca Matatiaſza: lubo przy śmierci cięſzkie bòle y ſłabość czuie, iednak chwali Boga, dziękuie mu za wſzyſtko, y iego błogoſławi: każe przed ſobą ſtanąć miłym dziatkom ſwoim, żeby ich do cierpliwości nie tylko oycowſkim teſtamentem, ále y przykładem napomniał. Pomniycie Synowie moi, abyście chwalili Boga za wſzyſtko, cokolwiek na was przyidzie. Tak przodkowie waſi Patryarchowie czynili; *Abraham nonne in tentatione inventus eſt fidelis, & reputatum eſt ei ad juſtitiam?* Tym ſię ſpoſobem Abraham przed Bogiem uſprawiedliwił. *Joſeph in tempore anguſtiæ ſuæ cuſtodivit mandatum.* Jozef w więzieniu ſiedząc w tak wielkim nieſzczęściu nic zdro'nego przeciwko Bogu nie wymòwił. Troie owych pachołat w piec ogniſty wrzucone, Bogu chwały śpiewali. Daniel Prorok lwom do pożarcia dany naymniey nie naruſzył ſwoiey w Bogu ufności. Tobiaſz za ślepotę Bogu podziękował. Nakoniec, idźcie przez wſzyſtkie wieki, przez wſzyſtkie pokolenia ludu Izraelſkiego, wſzędzie to znaydzie-

cie,

cie, że kogokolwiek Pan Bòg iakim utrapieniem dotknął, zawsze to sobie Swięci w zasługę obracali, y tym się wypłacali za swoie niedoskonałości: *& ita cogitate per generationem & generationem, quia omnes, qui sperant in eum, non infirmantur.*

3. Ponieważ bowiem ciało oraz z duszą grzeszyło, słuszna żeby z oboyga sprawiedliwość Boska dosyć uczynienie miała. Dusza gdy z ciała wynidzie może wypokutować, bo na to czyscowe ognie Bòg sporządził; lecz że czysca nie będzie po zmartwychwstaniu powszechnym, á za tym dla pokuty ciał mieysca nie będzie, trzeba żeby choroby y bóle śmiertelne mieysce tych ogniów wzięły, y w nich swe przewinienia ciała wypłacały. O iak wielka pobożnym ludziom z tego pociecha, że ieszcze na tym świecie czyściec odprawić mogą! Jeżeli miłą chęcią od Boga to przyimą, co im cierpieć każe, nie będzie miał òw ogień co w nich po śmierci czyścić. Y dla tey przyczyny Sakrament Oleiu świętego chorym daią, w

kto-

ktorym y ſłowa ſą y namaſzczenia, ktore na ich ciałach znak krzyża wyrażaią, co ſię nie bez wielkiey taiemnicy dzieie. Nayprzòd ſłowa ſą takie: przez to święte namaſzczenie y ſwoie naypobożnieyſze miłoſierdzie niech ci Bóg odpuści, cokolwiekeś widzeniem, ſłyſzeniem, ſmakiem, y innemi zmyſłami zgrzeſzył. Któż tu iawnie nie widzi, że ſię ten Sakrament do ciała ſtoſuie, á nie do duſzy ſamey? Namaſzczenie ſię dzieie przez oley święcony, wyrażaiąc wnętrzną Ducha S. łaſkę, ktorą niewidomie na duſzę choregozlewa, gdy on powierzchownie ten Sakrament przyimuie; á że tym oleiem krzyż S. wyrażaią na ciele chorego, y na zmyſłach iego, ktorych on źle zażywał, tym ſię pokazuie, że zmazy grzechowe krew Chryſtuſowa gładzi, y te boleſne krzyże, pod ktoremi na ten czas ciało ſtrapione ięczy. Znalazło ſię w oczach tak wiele ładaiakich y niebeſpiecznych poyzrzenia; naſłuchały ſię uſzy rozmòw nieprzyſtoynych; ręce łakomie nie raz do cudzego ściągnęły, także y inne zmyſły

każdy

każdy w osobności swym sposobem przewinił, więc ten kościelny Sakrament oleiu S., co się przez pokutę przedtym nie zgładziło, krwią Chrystusową czyści, gdy Kapłan namaszczaiąc słowa przerzeczone mówi; á znak krzyża S. na ciele wyrażony bòle y choroby znaczy, ktore pobożny Chrześcianin z rąk Boskich przyimuie, żeby mu za czyściec stały. Jako tedy Sakrament ostatniego pomazania (według Trydentskiego Soboru) iest dokończenie pokuty Chrześcianina, ktora się nie powinna tylko z życiem kończyć; tak boleści śmiertelne będą dokończeniem wypłacenia za grzechy, bo ie człowiek pobożny tym duchem przyimuie, żeby mu za karanie grzechom należyte stały.

4. Dla czego y ztąd wielka pociecha mu rośnie, że w tey okoliczności nie inaczey umiera tylko iako ofiara, ktora życia ostatek Bogu poświęca. Już wam to podobno nie raz powiadano, ále nie wiem ieźliście to dobrze poięli, że człowiek iest ofiarą nie tylko wedle duszy, ále też wedle ciała, nawet y wedle dòbr swo-

swoich. Dusza iego stała się w ten czas ofiarą Bogu, gdy ią Duch S. przy chrzcie wziął w swoię władzę. Toż się y z ciałem stało, gdy Kapłan na czele przy tymże Sakramencie znak krzyża wyraził, iakoby tym samym ręki położeniem, imieniem Chrystusa, biorąc w władzę Chrześcianina ciało. Przy tymże chrzcie świętym wszystkie dobra iego Bogu na ofiarę poszły, bo mu się tam kazano wyrzec spraw czartowskich, y wszelkiey pompy światowey. Ale nie w tym ieszcze istota ofiary zawisła, że się Bogu dostaie, trzeba nad to, żeby ią zepsowano, zniszczono, bo to iest dopełnienie y dokonanie ofiary, to się zaś stać nie może, chyba przy samey śmierci. Początek tey ofiary iest przy początku życia, ále w ten czas się kończy, gdy życie koniec bierze. Patrzcież iuż na tego konaiącego człowieka, ktorego sobie stawić w myśli możecie: iuż światło w oczach gaśnie, ręką ni nogą nie rusza, słabo kiedy nie kiedy odetchnie, żadnego smaku w uściech, áni słuchu w uszach, ni czucia w zmysłach nie ma,

puls

puls w żyłach uſtaie, ſerce obumiera, właśnie iakby tę ofiarę powoli zabiiano. Ale ktòż iey raz oſtatni żąda? wola tego ſprawiedliwego, ktory ſię ofiaruie Bogu z radością w ręce iego ducha ſwego oddaiąc. Prawda że ta ofiara zda ſię być nie dobrowolna, gdyż do niey natura człowieka przymuſza; lecz ſamo ofiarowanie z dobrey woli pochodzi, y dla tego znayduie u Boga żaſługę. Dałeś mi doczeſne życie (mówi on tak do Boga) y iako pożyczane nazad znowu odbieraſz: niechże Imię twoie będzie błogoſławione. Choroba ta y bòle ſą iakoby oſtatnie do tey ofiary ſpoſobienie; więc ie mile przyimuię, obłapiam, y ciebie za nie kocham, ábym mògł naśladować, ile mi rzecz można, umieraiącego za mnie Chryſtuſa.

5. Wſzyſtko ſzczęście y doſkonałość człowieka pobożnego w tym ſamym zawiſło, żeby był ile może podobnym Chryſtuſowi; możemy zaś uważać trzy oſobliwe rzeczy w życiu Chryſtuſowym; modlitwy, ſprawy, y cierpienia. Zaczął on od modlitwy, poſtąpił do u-

czynkòw,

czynków, á ſkończył przez cierpliwość; albo lepiey mòwiąc wſzyſtkie te trzy rzeczy zawſze złączone były w całym życiu iego. Gdy iuż między ludźmi obcować zaczął, zawſze ſię ukradał na oſobną modlitwę; cò ż tedy mòwić mamy o uſtawicznych modłach, ktore Bogu czynił, niż ſię obiawił światu? Sprawy zaś iego były nad rozum y poięcie; á lubo nam o nim ſiła Ewangeliſtowie piſzą, to iednak przyznawaią, że innych co nie miara poopuſzczać muſieli, boby kſiąg o iego dziełach cały świat nie ogarnął. Między modlitwami y ſprawami Chryſtuſowemi pełno ieſt cierpliwości, to ubóſtwa, to prześladowania, to upokorzenia, to mąk y boleści. *Defecit in dolore vita mea* (mówi przez Proroka) *& anni mei in gemitibus.* Zycie moie ubogie: *infirmata eſt in paupertate vita mea*, wſzyſtko na ięczeniu y bòlach upłynęło. Takież ma być życie ludzi ſprawiedliwych; zaczynać ſię powinno w dobrowolnym ubòſtwie, y przez oderwanie żądzi od świata; ma ſię daley prowadzić w ſmutku y ięczeniu

niu prze akty cnòt pracowitych, á ma ſię zakończyć cierpliwym wſzyſtkich bòlów y chorób ponoſzeniem. Każdy Chrześcianin ieſt oraz z Chryſtuſem (tak iak mówi Apoſtòł) przybity do krzyża, *Chriſto confixus ſum cruci*, y tym krzyżem ofiary ſwoiey ma dokonać.

Bierzcieſz ſobie w pamięć Chrześcianie moi, ábyście dziękowali Bogu Twòrcy waſzemu, gdy was chorobą iaką lub ieſzcze nie śmiertelną złoży: uważcie że on w ten czas krzyż ſwóy wam pokazuie, na ktorym albo począć, albo też dokończyć ofiarę waſzę macie. Mieycie choć trochę wiary y miłości ku niemu (mòwi Chryzoſtym S. *hom: de patient:*) á iuż y naywiękſzy bòl y naycięższa choroba żadnego nigdy na was mruczenia nie wymęczy. Wſzyſtko wam lekko będzie, tak iako Męczennikom, z tey ſamey przyczyny ni ogień, ni żelazo, ni wymyślne męki, ni śmierć nayokrutnieyſza cięſzkości nie czyniła. *Nihil eſt tam horridum tamq; tremendum, quod hi, qui aut morbo aut pœnis cruciantur, non ſuperent, ſi Divino ſint amore incenſi,*

oenſi, ita ut neq; ignis, neq; ferrum, neq; inopia, neq; mors, neq; aliud quidquam grave, aut moleſtum appareat.

6. Trzy krzyże na kalwaryi były; pierwſzy niewinnego; drugi pokutuiącego, ktory lubo nierychło pokutę ſwoię zaczął, ale ią dobrze ſkończył, bo przez nię zbawiony ieſt; trzeci krzyż potępionego. Wiem ia o tym dobrze, że do pierwſzego krzyża brać ſię nie chcecie, bo to wam nie podobna, ábyście niewinnemi bez wſzelkiego zgoła grzechu umierali: od tego też krzyża na ktorym potępieniec wiſiał, wiem że wſzyſcy ſtronicie; zoſtaie tedy dla was ſam krzyż pokutuiącego. Ah! iakby to wam wielką Bòg łaſkę uczynił, gdybyście przez chorobę wypłacić ſię mogli z grzechów tak wielu lat! Ażebyście przy śmierci tę pociechę mieli, trzeba wam zawczaſu to święte ćwiczenie zacząć. Podobnoć was w ten czas cięſzkie boleści ściſną, ále iuż to próżno, tymeście ſię ſpoſobem do waſzey ofiary przygotować powinni. Jeſt to nader trudno rzecz dobrze uczynić, gdy ią kto dopie-

ro naypierwſzy raz czyni; więc y to trudno będzie oſtatnią waſzę chorobę za grzechy ofiarować, ieżeliście ſię w tym nie ćwiczyli przedtym. Jeſt to chcieć widzieć w ten czas, gdy iuż oczy nie ſłużą, chcieć iść na przechadzkę, á nie mieć nòg do tego, chcieć cokolwiek robić, miawſzy ręce związane; zgoła chcieć pokutować, kiedy iuż nie maſz ſiły áni ſpoſobności do uczynkòw pokuty.

7. Swięci znać że wielką ztąd pociechę mieli, gdy im w cięſzkich niemocach umierać przychodziło: ponieważ o to Boga uſilnie proſili, y przykro im było, gdy krótko cierpieli. Patrzcie na Papieża Innocentego pierwſzego, ktory od ſtopy nogi aż do wierzchu głowy wrzodami był pokryty, á przecię iakoby ſię bòlami naſycić nie mógł, pragnął żeby ich co raz więcey ſię przyczyniało. Przymnóż mòy Panie boleści, byleś cierpliwości chciał też oraz przymnożyć: przyſyłay co raz nowe á cięższe choroby, ále też do nich nowych łaſk coraz przy daway! Ale Oycze S. iużci żadne-

go

go członka zdrowego w ciele nie maſz! Mało na tym; niech w ſamych ranach nowe rany cierpię, y w ſamych boleściach nowe bòle czuię. S. Ignacy Męczennik do beſtyi ſkazany, tego ſię tylko obawiał, żeby one ſwoiey dzikości zapomniawſzy, tak mu nie przepuściły iak innym Męczennikom, na ktorych nie chcąc zębów y pazurów wywierać, nogi im lizały: dla tego miał tę wolą, żeby ie ſam draźnił, y na ſię ſrogie czynił, *ego vim faciam.* A gdy ſnać na to iego uczniowie płakali, y ze łzami proſili, áby tak okrutny ſam na ſiebie nie był; daycie mi pokóy (mòwi) Synaczkowie moi, łepiey ia wiem, co to ieſt cierpieć dla Chryſtuſa, y iaki pożytek z tey śmierci odnioſę, *Ignoſcite mihi filioli, quid mihi proſit, ſcio.* Jędrzeia Apoſtoła gdy do krzyża przybito, wſzyſtek lud poſpolity, ktory na to patrzał, krzyknął na Sędziego, áby kazał zdiąć z krzyża owego S. Starca. Ale on ów tumult prożbą ſwoią uśmierzył, z płaczem do nich mòwiąc: Synowie nie możecie mi większey uczynić łaſki, áni ia większego

od was dobrodzieyſtwa żebrzę, iako żebyście mi iuż na tym ulubionym krzyżu umrzeć dopuścili, bo wiem iako ieſt droga przed Bogiem śmierć takowa. S. Wawrzyńca gdy na rozpaloney kracie iako rybę pieczono, á ogień ktory kiedyś w Babilońſkim piecu trzem pacholętom przepuścił, wſzyſtko na nim ciało aż do kości przepiekł; on o to Tyranna proſił iako o łaſkę iaką, żeby go na inną ſtronę, gdzie nie tak był ogień doiął, katom przewrócić kazał. Wiedział y ten Męczennik, iakiey przed Bogiem wagi boleść iego była.

Ale wy mi rzeczecie, iż takowe przykłady ſą nad waſze ſiły, y Bòg niektórym tylko Swiętym dawał tę łaſkę, że nie tylko miłe od niego przyimowali wſzelkie dolegliwości, ále ich też pragnęli, y o nie gorąco proſili. Y ła tego nie przeczę; iednak lub was na takie odwagi nie ſtanie, iednak do was należy, abyście Swiętych Boſkich iak naybardziey możecie, wyrażać uſiłowali, zwłaſzcza gdy was śmiertelną chorobą Bòg złoży, ábyście z bòlòw waſzych

wonną Bogu ofiarę czynić potrafili, do czego wam osobliwie dwa przykłady przytaczam. Pierwszy z Hieronyma S. *epist: 27.* gdzie o S. Pauli Rzymiance tak pisze, iż gdy w ciężkiey gorączce iuż przed śmiercią leżała, maiąc słaby żołądek, ktory była ostremi postami nadwątliła, wolała raczey umrzeć, niżeli się posilić kilką kropelek wina, choć iey to radził S. Epiphanius Biskup. S. Grzegórz Papież *lib: 4. Dialog: c.* 1. powiada o owym sławnym żebraku, ktory przez wiele lat paraliżem rusżony, na ziemi trochą słomy pokrytey tak przeleżał, że się sam rusżyć nie mógł, chyba czuiąc nieznośne w ciele swoim boleści; iednak do samey śmierci nigdy nie przestawał błogosławić Boga, y chwały iego śpiewać. Ten to iest pożytek, ktory sobie człowiek na śmiertelnym łożu z boleści swoich zbiera, według miary tey łaski, ktorą mu Bóg do tego daie: ta iego pociecha, że sobie z tych chorób, ktore koniecznie znosić przyrodzenie każe, czyni materyą pokuty, y ofiarę Bogu. A ieżeli się trafi że człowiek

ſprawiedliwy, widząc iuż bliſką śmierć, trwożyć ſobą pocznie, prędko on ſię nad te boiaźni wynieſie przez uſpokoienie ſerca y ſumnienia ſwego. O czym iuż w drugiey części cokolwiek pomòwmy.

Część II.

8. PRawdziwy Chrześcianin lub on pragnie śmierci, lub iey ſię też lęka, zawſze ieſt ſzczęśliwy. Obaczemy to potym dla iakiey on przyczyny śmierci z pragnieniem czeka, ále teraz o ſamym na owę nowinę, że iuż umierać przyidzie, przelęknieniu mòwiąc, to śmiem zapewne twierdzić, że go òw śmierci przeſtrach nie długo pomięſza, gdyż do ſumnienia ſwego iak do fortece wſzedſzy, tam ſię przed ową trwogą beſpiecznie zchronić może. Boiaźń śmierci przychòdzi albo z przyrodzenia, álbo też z iakiey inney nadprzyrodzoney przyczyny; ieżeli natura lękać ſię śmierci każe, na uśmierzenie tego przyrodzonego poſtrachu dość ieſt być Filozofem: Mędrcy u Poganów (mòwi

Am-

Ambroży S.) tak pięknie mówili o śmierci, że ią nad ſamo życie zdali ſię przenoſić. Jeżli zaś nadprzyrodzona do boiaźni śmierci przyczyna go wiedzie, to nie może być tylko z dwoiakiey pobudki, zkąd mu ſię oraz zrzódło pociechy otwiera. Pierwſza ieſt, że ſię śmierci człowiek ſprawiedliwy dla tego obawia, iż ieſt końcem wſzyſtkich iego przed Bogiem zaſług. Chciałem ia ieſzcze y to, y to dla Boga uczynić; á oto umieram: chciałem dokończyć tego tak pięknegó dzieła na chwałę iego świętą y pożytek duſz ludzkich odemnie zaczętego; á oto iuż umieram: chciałbym ieſzcze daley przedłużyć pokutę za tak wielkie grzechy; á oto śmierć prędka przerywa mi tę wolą. Więc życzyłbym ſobie, áby ſię nie tak bardzo do mnie kwapiła była, y ta ieſt przyczyna moiego przeſtrachu.

Nie rozumieycie ſłuchacze, że to ieſt fałſzywe moie mniemanie; ieſt wiele takich ludzi, co ſię dla tey ſamey przyczyny śmierci boią, á gdy ſię to przytrafi, ſama dobra ich wola zachęcać

ich może. Zyczyłbym ia ſobie dłużſzego nieco życia, ábym mógł więcey zaſług nagromadzić przed Bogiem; ále niech ſię ze mną woła iego dzieie, mam ia w nim nadzieię, że mi da ſzczęśliwą śmierć, gdyż ia dla tego pragnę kilka ieſzcze lat życia, ábym ią ſobie lepſzą u niego mógł ziednać. Gdy ſię kto w takiey ſerca ſpoſobności znaydzie (mówi Ambroży S.) wielką znaydzie pociechę choć w tey tak prędkiey śmierci: *quaſi ſervus enim non refugit vitæ obſequium, & quaſi ſapiens lucrum mortis amplectitur. lib: de bono mortis cap: 2.* Jeſt to ſługa czuyny y o chwałę Pana ſwoiego żarliwy, ktory ſobie nie tęſkni áni z cięſzką pracą, áni z życia tego doczeſnego nędzami, żeby ſię tym bardziey upodobał Bogu; ále też ieſt oraz ſługa roſtropny y mądry, ktory ſobie chce z śmierci zyſk wielki uczynić, żeby mu ta ſama śmierć za to wſzyſtko ſtała, dla czego on życia przewlec ſobie życzy.

9. Druga nadprzyrodzona przyczyna, dla ktorey ſię śmierci ludzie pobożni lękaią, ieſt przyſzły ſąd Boży, y ów ściſły

rachu-

rachunek, ktory oddać maią nie tylko z grzechów ſwoich, áleteż z uczynków ſwoich, ktore ſię im dobre być zdały. Przyznam ia, iż takowa boiaźń ieſt ſprawiedliwa, y choćby ktory człowiek był naydoſkonalſzym, iednak gdy na to wſpomni, ſkora na nim zadrzy. Stawiam ſię przed Trybunałem tak ſurowego Sędziego, że y w ſamych Aniołach nieprawość znayduie, przed ktorym ſię naymnieyſzy wyſtępek nie utai: ah! cóż ia nędzny poczne, gdy mię przed oczy iego tak wielą zbrodniami pokrytego zprowadzą?

Z tym wſzyſtkim Grzegorz S. ludziom ſprawiedliwym tę otuchę czyni, że im takowa boiaźń nie tylko nie zaſzkodzi, ále im też pomocna w wielu rzeczach bywa. Nayprzód, że ſię ich duſza tym zbawiennym przeſtrachem z wielu powſzednich grzechów oczyścić przed Bogiem może. Potym, że ztąd ma okazyą wielką do pokory, uważaiąc niegodność y przeſtępſtwa ſwoie, y wſtydząc ſię ich przed Bogiem; przez co go zna za Pana, y uniża ſię mocy á ſprawiedliwo-

dliwości iego. Nakoniec że tym ſamym iż ſię śmierci tak boi, boi ſię oraz y życia, to ſobie uważaiąc: ieźli mi umrzeć przyidzie, ſtraſzny mi ieſt ſąd Boſki dla przeſzłych grzechów moich; ieżeli zaś ieſzcze cokolwiek pożyię, podobno w nowe grzechy, á w większe wpaść mogę, y tak ſobie ſąd Boſki ſtraſznieyſzy uczynię, y tak pierwſzą boiaźń tą drugą poprawia y doſkonałą czyni. Tuſzę, że iuż ktokolwiek z was tego doświadczył będąc w cięſzkiey iakiey á niebeſpieczney chorobie. Strach go wielki przeiął, gdy wſpomniał na ſąd Boży; lecz wſpomniawſzy też ſobie, iż dłużey na świecie żyiąc, na cięższy ſąd Boſki zarobić ſobie może, tym ſamym lżeyſzą czyni boiaźń tak prędkiey śmierci.

10. Ale nadewſzyſtko naybardziey uzbraia człowieka ſprawiedliwego przeciwko boiaźni śmierci czyſte ſumnienie iego, ktore ſię do grzechu żadnego nie czuie. *Non eſt oblectamentum ſupra cordis gaudium*, mówi Piſmo S.: Spokoyne ſumnienie ucieſzenie duſzy, owa ſerca

pogo-

pogoda żadney przewinienia burzy w sobie nie doznawaiąca, przenosi wszystkie roskoszy, ktorekolwiek tylko w myśl ludzką wnisć mogą. Dobre sumnienie (mówi Augustyn S.) niczego się nie boi; prawda że iest pokorne, áby nie miało zbytniey o sobie ufności; ále też iest odważne, żeby dla boiaźni w rospacz nie wpadało Lubo swoim cnotom y dobrym uczynkom nie ufa, ále to nie ufanie względem tey nadziei ktorą ma w miłosierdziu y dobroci Boskiey, iest iako mała plama na urodziwey twarzy, przy ktorey się iey piękność pozorniey wydaie. Czyli ty zbáwionym czy potępionym będziesz, tego zgadnąć nie możesz; áleś o nieskończoney dobroci Boskiey pewien, y o tych obietnicach, że obiecał dać niebo tym, co mu wiernie służą.

11. Zawszem się ia dziwował z Chryzostomem S. owey niesłychaney Pawła Apostoła odwadze, z ktorą szedł do Jeruzalem, lubo wiedział o tym, iż go tam utrapienia y prześladowania czekały, *quoniam tribulationes & pericula Jerosolimis*

limis me manent: tego ſię ia (prawi) naymniey nie obawiam: czemu? bo mam dobrego Pana, który mię nie opuści; dał mi na to ſłowo, á Pan Jezus ſię ieſzcze w tey mierze ſtał rękoymią; iakże ſię mam obawiać, maiąc taki fundament wiary y ufności moiey; na to ſię cale ſpuſzczam, y cokolwiek mi ſię w Jeruzalem przytrafi, naymniey ſię nie frafuię. Jeżeli Chrześcianin będąc iuż bliſki śmierci, nie może ſię zdobyć na taką odwagę, iaką miał ten Apoſtół, nie maiąc tak wielkiey cnoty y zaſługi; iednak zawſze coś dziwnego w ſercu ſwoim czuie, czym ſię ubeſpiecza przeciwko boiaźni śmierci. Już o wſzyſtkich ſwoich dobrach rozporządził, iuż ſię z ſumnieniem ſwoim iako mógł uſpokoił, ma mocną nadzieię w obietnicach Boſkich, y tego ſamego czeka, co Bóg z nim chce czynić, na ktorego ſię wolą zupełnie porzucił. Piſmo S. świadczy *Deut: 34.* że Moyżeſz za ſamym roſkazem Boſkim umarł. *Mortuus eſt Moyſes ſervus Domini in terra Moab jubente Domino.* Nie obierał on ſobie czaſu śmier-

ci

ci ſwoiey, nie naznaczył ſobie dnia, któregoby ſię z tym światem pożegnał, tego nawet nie czekał, żeby był lud Izraelſki do ziemie obiecaney wprowadził, y żeby był wſzyſtkich nieprzyiaciół wytępił, áleſię zdał na ſamo roſkazanie Boſkie, y umarł tego dnia, godziny y momentu, w tych okolicznościach, w których Bóg roſkazał. Tym ſię dobry Chrześcianin przy śmierci uſpokoi, tym ſwoie przeſtrachy y boiaźni miarkuie: zna ſię być poddanym tak wielkiego Pana, więc tak ſobie mówi: niech mi Bòg lub długą lub krótką chorobę przyśle, niech mi każe umierać lubo na tym łóżku, lub gdzieindziey choć w gnoiu, we wſzyſtkim ſię ſpuſzczam na iego Boſką wolą. Nie radził ſię mię o to, iakem ſię miał urodzić, niechże ſię mnie też nie radzi, iako mam umierać. Wypełniyże mòy Boże w moiey lichey oſobie świętą wolą twoię. Gdyś ſłońcu roſkazował, zaraz ci poſłuſzne było, gwiazdy na ſłowo twoie oraz świecą y gaſną, y z tym ſię odzywaią *ecce adſumus.* Roſkażże duſzy moiey, aby do ciebie poſzła,

roſkaż Aniołom Swiętym, áby przeciwko niey wyſzli, *occurrite Angeli Domini*; niech iey zaydą drogę wſzyſcy Błogoſławieni, *me expectaverunt juſti*. Y ty naydroższy Zbawicielu, od ktoregom tak wiele łaſk cały wiek móy odbierał, przybądź mi na pomoc, ábyś ſam odprowadził tę mizerną duſzę na łono Abrahamowe, y owſzem na łono przedwiecznego Oyca twoiego.

12. To naybardziey cieſzyło Joba Patryarchę w owych przypadkach iego, że nie miał gdzieindziey tylko w właſnym ſwoim gniazdeczku umierać: *In nidulo meo moriar, & ſicut palma multiplicabo dies* Job 29. Gniazdo to ieſt tak dobrze uſłane, że go wſzyſtkie wichry y powietrzne niepogody nadwerężyć nie mogą. Łóżko śmiertelne człowieka ſprawiedliwego ieſt iako gniazdeczko, á miłoſierdzie Boſkie tak go zewſząd otacza, że mu nikt nie może pokoiu iego przerwać. Tam ſię on wynoſi iako palma iaka, tam ſię coraz umacnia obracaiąc wierzch, to ieſt myśl ſwoię ku niebu, y opieraiąc ſię ſtate-

cznie

cznie wszystkim przeciwnościom, któreby mogły iego spoczynek pomięszać. Gdy wody po potopie wszystkie z ziemi zpłynęły, gołębica którą był Noe z arki wypuścił, do niego się wròciła niosąc ròszczkę oliwną z zielonemi liściami, áby opowiedziała była, że iuż między Bogiem y ludźmi pokòy stanął. Jest to figura umieraiącego człowieka sprawiedliwego, ktory w sercu swoim nie ròszczkę oliwną niesie, ále Ducha S., nie znak przymierza y pokoiu, ále samego sprawcę y dawcę pokoiu, ktòry (iak mówi Apostòł) daie mu świadectwo, iż iest Synem Bożym, y że wkròtce dziedzictwo niebieskie osiągnie.

Co że tak iest słuchacze moi, któż z was nie poczyta za nayszczęśliwszego człowieka tym sposobem z światem się żegnaiącego? kto widząc chorobę y ciężkie bòle iego, żalić się nad nim będzie? Nie ganię ia tego, że z wielką pilnością chorym waszym służycie, chcąc im iako naylepiey we wszystkim wygodzić, ále tego żaden rozumny nie pochwali,

chwali, że gdy poſtrzeżecie, iż niemoc gòrę bierze, á śmierć ſię przybliża, mdłości na was biią, y nikt waſzego płaczu utulić nie może. Prawda, że oni w ten czas, gdy ich iuż śmiertelne konwulſye biorą, bóle nieznośne cierpią, ále im Bòg wewnątrz poſiłku dodaie, y taż ſama gorączka, co ich wnętrzności pali, duſze ich od grzechu czyści, y ogień miłości Boſkiey w ſercu ich wznieca. Te kolki, pleury, kamień, śledziony obſtrukcye ſą to iako noże, ktoremi ofiarę kiedyś zabiiano. Ale on na te bóle ſtęka, ięczy, narzeka, á takowe lamenty ſerce wam wſkròś przerażaią. Azaż y Pan Jezus iuż przed ſamą śmiercią głoſu ſwego nie dobył, żeby był tym lepiey od Oyca wyſłuchany, toż y ten chory czyni, y w tym naśladuie Zbawiciela ſwoiego, chcąc áby też głos iego do uſzu Boſkich doſzedł. Ale ſię tak nieſpokoynie z boku na bok przewraca; y temu ſię nie dziwuycie, bo on tu ſpokoynego na świecie mieyſca nie ma; on ſię nie uſpokoi, chyba w ſzczęśliwey wieczności, do ktorey y was doprowadź Boże, Amen.

KA-

KAZANIE XVIII.

Na czym śmierć dobra należy. Wyięte z tegoż Autora tamże.

Pretiosa in conspectu Domini mors Sanctorum ejus.

DO tych czas mieliście przed oczyma waszemi własności dobrey śmierci, z ktorych mogliście wnosić, iako iest szczęśliwsza śmierć sprawiedliwego nad człowieka grzesznego. Nie wątpię, że każdy z was miał takie pragnienie, na iakie się kiedyś ów Balaam zdobył: *Moriatur anima mea morte justorum, & fiant novissima mea his similia.* Niech takowym sposobem, iak ludzie sprawiedliwi życie moie zakończę, ázeby ostatnia godzina śmierci moiey im podobna była! O śmierci sprawiedliwych iakeś iest pożądana! iako cię w oczach Boskich wysoko szacować trzeba! iesteś dokonaniem zasług ludzi pobożnych, przyczyną ich szczęścia, fundamentem chwały, końcem uspokoienia, ziednoczeniem się wiecznym z ostatecznym końcem. Jeżeli ich życie

było pielgrzymowaniem, toć ta śmierć szczęśliwa iest końcem ich drogi, y przyiściem do Oyczyzny. Jeżeli się ich życie rôwnało do okrętu na morzu płynącego, toć śmierć ich będzie brzegiem y portem bespiecznym. Jeżeli żyiąc mieli ustawiczną potyczkę z nieprzyiaciołły swemi, toć przez tę śmierć zwycięstwa y korony dostaią. Jeżeli się ich życie z samych tylko prac y fatyg składało, toć ich śmierć nie co innego będzie, tylko odpoczynek y miłe zaśnienie.

Ale to są wszystko niby iakieś pochwały y własności tey śmierci; dziśem się na to zaniòsł, ábym wam wytłumaczył, iaka iest iey istota, y w czym ona zawisła. Co bez długich dyskursòw w iednym słowie zamykam. Smierć dobra w łasce ostateczney y miłości Boskiey aż do końca należy: bo iako istotny znak złey śmierci iest grzech, tak istota dobrey śmierci iest łaska poświęcaiąca, w ktorey kto umiera. Y toć wam w pierwszey części kazania wywiodę, że kto chce umierać drogą przed Bo-

giem

giem śmiercią, ma umierać w łasce Boskiey. W drugiey części pokażę, co też ta łaska sprawuie w rozumie, y w sercu człowieka umieraiącego.

Część I.

1. KTo iego tego zdania, że śmierć sama z siebie iest szczere złe, pochodzące od takiego początku, ktory nic innego nie chce áni może czynić, tylko człowieka karać y nad nim się pastwić, ten wpada w bluźnierstwo y błąd Manicheuszów, ktorzy dwóch iakby Bogów nad stworzeniem stawiali, iednego dobrego, á drugiego złego. Wierzyć też, że sama z siebie śmierć iest szczerym dobrem, y że ią dano ludziom z łaski y z miłosierdzia, byłaby to zuzuchwałość y oszukanie Stoików, ktorzy na nię patrzali iak na pożądaną wolność od nędzy życia tego, ktora nas choć nie chcących z więzienia wyprowadza, y łamie kaydany tak ciężkiey niewoli naszey. *Mors omnium dolorum & solutio est & finis, ultra quam mala nostra non exeunt...quæ servitutem invito Do-*

mino remittit, quæ captivorum catenas levat, quæ è carcere educit, quos exire imperium impotens vetuerat, mòwi Seneka *Consol. ad Marciam.* Więc między temi dwiema błędami śrzodkiem iść potrzeba, maiąc śmierć za oboiętną, ani złą ani dobrą, ktora w ten czas dopiero złą álbo dobrą będzie, gdy do niey lubo grzech naſz, lub niewinność przyſtąpi. To ieſt zdanie Kościoła y wſzyſtkich Oyców SS. Już tedy z Ambrożym S. troiaką śmierć naznaczmy. Pierwſzą z grzechem złączoną, iaką u Jana S. *cap. 8.* Pan Jezus Zydom groził. *Vos in peccato veſtro moriemini.* Drugą miſtyczną y duchowną, o iakiey Paweł S. Rzymianom wſpomina, do tego ich wiodąc, áby grzechom pomarli. Trzecią nakoniec śmierć przyrodzoną, o iakiey tenże Apoſtòł *ad Hebr: 9.* mòwi, że ieſt nieodmienny wyrok, iż każdy żywy człowiek raz umrzeć powinien, *Statutum eſt omnibus hominibus ſemel mori.* Z tych tedy trzech śmierci, ſama pierwſza ieſt zła, ſama druga dobra, á trzecia będąc z ſiebie áni złą áni dobrą, może z ſpoſobności

ſu-

ſumnienia umieraiącego złości albo dobroci nabyć. Słowem kiedy ſię śmierć z grzechem śmiertelnym złączy, w ten czas złą zoſtaie, á gdy ma przy ſobie łaſkę y miłość Boſką, dobrą śmiercią będzie. Y toć ieſt naywiękſze dziedzictwo Wybranych: *vivere mihi Chriſtus eſt, & mori lucrum.* Pan Jezus im ieſt życiem, á śmierć naywiękſzym zyſkiem: Pan Jezus w nich mieſzka, gdy go aż do końca życia ſwego kochaią, á śmierć ich oddziela od tego wſzyſtkiego, cokolwiek ſkazą trąci, przenoſząc ich do ſzczęścia nie porównanie lepſzego. *Lucrum eſt evaſiſſe incentiva peccati, lucrum eſt fugiſſe deteriora, & ad meliora tranſiſſe,* mówi Ambroży S. *lib: de bono mortis cap: 2.*

2. Tym ſię tedy iſtotnie śmierć zła od dobrey różni, że ſię owa grzechem, á ta miłością Boſką y łaſką pieczętuie. Wyraził to Duch S. ktory kiedyś na Jana S. zawołał *ſcribe:* weś pióro á piſz Apoſtole, á cóż piſać będę? *ſcribe: Beáti mortui, qui in Domino moriuntur,* Błogoſławieni ſą ci, co w Bogu umieraią. Ale oni umieraią ubogo, w oſtatnim nie-

dostatku, opuszczeni od wszystkich: iedni zgnili w katuszach, drudzy na szubienicach zelżywą śmiercią giną; iednych ciała spalone, drugich w nieprzystoyne mieysca pozarzucano. Z tym wszystkim oni są w śmierci swey błogosławieni *Beati mortui*, bo umieraią w łasce y miłości Boskiey, *qui in Domino moriuntur*. Ten iest właściwy znak dobrey śmierci miłość y łaska Boska.

Ale to utwierdźmy gruntowną iaką przyczyną. S. Tomasz w tey materyi taki dowód kładzie. Zeby śmierć była dobra, powinna być przeyściem z tego padołu płaczu do chwały wiekuistey. Ci zaś tylko sami co w łasce Boskiey umieraią, przechodzą z ziemi do nieba, więc ci tylko sami umieraią dobrze. Y tego dowodu iest potwierdzenie w Piśmie S. Pyta się Król y Prorok, komu się też dostanie wstąpić na górę Pańską, y spocząć na mieyscu świętym? *quis ascendet in montem Domini?* czyli to szczęście potka człowieka możnego, y we wszelkie dostatki obfituiącego? to rzecz bardzo wątpliwa, bo powaga y bogactwa

lubo

lubo często nie ſą przeſzkodą do nieba, ále wielką trudność do zbawienia czynią. Więc ubogi y nędzny podobno będzie miał prawo mięſzkać w przybytkach Boſkich; y to nie ze wſzyſtkim pewna, bo ubóſtwo y nędza ſame przez ſię nie ſą przyczyny chwały wieczney. Ktòż tedy tak ſzczęśliwy będzie? Ten (odpowiada Prorok) ktory ma tak ręce iako y ſerce czyſte, ktòry nadaremno nie brał duſzy ſwoiey, to ieſt (iako tłumaczy Auguſtyn S.) ktory ſię ćwiczył w dobrych uczynkach, ktòry ſumnienie ſwoie od grzechòw oczyścił, y cnotami ozdobił, ktory w miłości Boſkiey aż do końca przetrwał. *Hic accipiet benedictionem à Domino, & miſericordiam à Deo ſalutari ſuo.* Tenże ukoronowany Prorok upewnia każdego, że Bòg daie dziedzictwo po śmierci, ktorą on tam zaśnieniem nazywa: *cum dederit ſomnum, ecce hereditas Domini.* Ale ktòż to dziedzictwo chwały wieczney otrzyma, zmrużywſzy wprzòd ſwe oczy na ten ſen śmiertelny? Ten ktory ieſt kochanek Boſki, ktory w łaſce iego

y miłości umiera. *Cum dederit dilectis ſuis ſomnum*

3. Lecz wnidźmy trochę głębiey w uwagę tey prawdy. Czworaki ieſt ſpoſób, ktorym człowiek pobożny w łaſce Boſkiey umiera. Nayprzód gdy w oſtatnim zgonie życia ſwoiego do żadnego ſię grzechu śmiertelnego nie czuie, y to ieſt pierwſze prawo na ktorym ſię gruntuie śmierć ludzi ſprawiedliwych, ále tak ieſt potrzebne, że żaden do nieba bez tego wniść nie może. Jeſt to artykuł wiary, ktory Tertulian w kſięgdze o zmartwychwſtaniu zwyczaynym ſobie ſtylem pod figurą udał, mówiąc iż ów Anioł, ktory z ogniſtym mieczem przed bramą Rayſką ſtoi, nikogo tam nie puſzcza, tylko tych, ktorzy w łaſce poświęcaiącey umarli, *nulli romphæa Paradiſi cedit, niſi ijs qui in Chriſto deceſſerunt.* Wiecie z Piſma S. że Bóg Adama z Raiu po iego grzechu wygnał, á żeby ſię do niego powracać nie ważył, poſtawił na ſtraży u bramy z ogniſtym mieczem Cherubina, ktorą ſtraż Bog potym (iako ſię ten wſpomniony Tertulian

an domyśla) od Raiu do nieba przenioſł z ſurowym roſkazem, aby nie miał względu ni na Krolów, ni na Ceſarzów, ni na ſamych Papieżów, ále żeby wſzyſtkie choć y naywyżſze ſtrony od nieba rugował, tych ſamych przepuſzczaiąc, ktorych w miłości Boſkiey y łaſce śmierć zaſtała. Zgoła żeby kto mógł mieć cząſtkę w krolеſtwie niebieſkim, ma być złączony z Bogiem, co ſię przez miłość dzieie, ma być ziednoczony z Zbawicielem ſwoim iako członek z głową, co ſama tylko łaſka poświącaiąca czyni. Wſzak to u Jana S. w Rozdziale 15. Pan Jezus wyraził, gdzie nie mieſzkaiących w nim do owych od drzewa odciętych gałęzi rowna, ktore precz wyrzucaią y na ogień do ſpalenia kładą; *Si quis in me non manſerit, mittetur foras ſicut palmes, & areſcet, & colligent eum, & in ignem mittent, & ardet.* Y ten ieſt pierwſzy ſtopień, albo pierwſzy iſtotny znak dobrey śmierci, nie mieć na ſumnienie grzechu śmiertelnego.

4. Drugi y wyżſzy ſtopień śmierci ſprawiedliwych ieſt, gdy człowiek u-

miera

miera nie tylko w owey wlaney cnocie miłości Boſkiey, ktorą Teologowie *habitum charitatis* zowią, ále też w ſamym akcie teyże miłości Boſkiey. *Pretioſa mors juſti, ſi in charitate moriatur*, mówi Auguſtyn S.; śmierć człowieka S. ieſt droga przed Bogiem, ieżeli go w ćwiczeniu w miłości Boſkiey znaydzie, w ten czas kiedy duſzę od ciała odłącza. Y dla teyć przyczyny wybranych ſwoich Chryſtus (iak uczy Chryzoſtom S.) do owiec przyrownywa: bo ta trzòda kiedy ią zrana w pole wypędzą, nie łakomie ſię paſie, ále częſto przez dzień leżąc odpoczywa, kiedyś ſię nie kiedy na paſtwę porywaiąc. Lecz gdy ſię noc przybliża, nieiako przeczuwaiąc że ſię iuż nie długo w polu zabawić przyidzie, w ten czas pilno ſię paſą y opatruią ſobie na całą noc pokarm. Toż ſię o wybranych Boſkich na łóżku śmiertelnym złożonych mówić może. Podobno oni przedtym w młodſzym wieku ſwoim nie tak ſię z ſwym affektem ku Bogu odzywali. Bywały im przeſzkodą do złączenia ſię z Bogiem przez akty miłości

tak

tak wielkie rozrywki stanu y urzędów, starania o potrzeby do ciała należące, zabawy powierzchowne, towarzystwa y obcowania, tłum tak wielu spraw innych, ktore im przytomność y ledwo nie wszystek czas życia zabierały. Lecz gdy to postrzegą, że się iuż nakłania ku tey śmiertelney nocy, ostatek sił swoich na to obracaią, żeby tą samą cnotą rozum y wolą báwić, wszystko z miłości Boskiey czyniąc co tylko czynić mogą. Poszli oni na Abnera, o ktorego śmierci gdy się dowiedział Dawid, taką mu pochwałę iakby na nagrobku napisał: *nequaquam, sicut mori solent ignavi, mortuus est Abner*: umarł, ale nie tak iak ludzie gnuśni umieraią; nie miał ręku związanych, ále y na ten czas kiedy się z śmiercią biedził, pokazował to męstwo, z ktorym Pana swoiego potrzebom służył. Toż się mówić może o umieraiącym w akcie miłości Boskiey, y owszem śmierć iego daleko iest chwalebnieysza niżeli Abnerowa: nie lęka się on śmierci, áni żadnego znaku boiaźni pokazuie; nie związał mu serca affekt

do

do ſtworzenia, ále wolnym krokiem do Boga ſwego ſpieſzy. Nie umiera iak owi odrzuceni od Boga, ktorzy na wſzyſtkie ſtrony oczy obracaią, chcąc ie ieſzcze naſycić widokiem tych marnych rzeczy, w ktorych ſię kochali, patrzą z żalem na ſkarby, że ie opuścić muſzą, napłakać ſię nie mogą nad złotem y pieniędzmi, wyciągaią ręce do tych rzeczy y oſób, ktore im przyczyną y narzędziem grzechów były. Lecz człowiek ſprawiedliwy z odwagą umiera, gardząc wſzyſtkim cokolwiek świat ma y obiecuie, á wſzyſtkie myśli ſwoie zatapiaiąc w Bogu, iako w oſtatecznym końcu ſwoim.

5. Ale ieſt ieſzcze trzeci daleko zacnieyſzy y wyżſzy ſtopień śmierci człowieka pobożnego, á ten w tym należy, że go łaſka Boſka niezwyczayną dzielnością do heroicznych aktów y dzieł wielkich pobudza tak, że wſzyſtkiego ſiebie na nie wyſilaiąc, z owey uſilności albo życie traci, álbo go znacznie ſkraca. S. Paweł Apoſtoł chcąc dać krótką naukę iak Chrześcianie maią życie

ſwo-

swoie prowadzić, w tych ią słowach zamknął, *omnia vestra in charitate fiant*, iakoby rzekł: synaczkowie moi, pisałem siła listów, y w nichem tak wiele nauk podawał, iako się sprawować macie, teraz wam to wszystko w iednym zebraniu zamykam upominaiąc was, áby wszystkie wasze chęci y uczynki z miłości pochodziły. S. Anzelm tłumacząc te Apostolskie słowa, uczy iż miłość Boska powinna ożywiać wszystkie sprawy nasze, y iako początek ich, y iako ich koniec, to iest żeby się wszystkie przez nię zaczynały y przez nię dokonywały. Ludzie sprawiedliwi ktorzy tę powinność lepiey niż my znali, na tak się wysokie akty y cnoty pięli, że przechodząc naturę y wszystkie iey siły, ustać nakoniec musieli, y tak wielkiey swey pracy samym życiem przypłacić. Y tak na czytamy się tego, iż wiele pokutuiących chcąc popełnione grzechy w ciele swoim ukarać, tak ostre życie wiedli, że dla owych postów y inszych umartwienia przed czasem pomarli; siła im się zdało kwaterę godziny dać, posileniu ciała, á

spać

ſpać trzy godziny zdało ſię im nazbyt. Còż mòwić o włoſiennicach, ktore raz włożywſzy nigdy ich nie zdeymowali; o krwawych dyſcyplinach, ktoremi ſię nad ſobą dzień y noc paſtwili; o żelaznych łańcuſzkach, ktore ſię głęboko w ciała ich wpaiały? takową karnością życia ſobie uięli, y prędzey po zapłatę takowych prac poſzli, niż bieg przyrodzony kazał. Czy mało bywało takich Biſkupòw świętych, którzy miłością Boſką y żarliwością duſz pałaiąc, w pracy około ich zbawienia wycierpieli zimno, gorąco, głòd, pragnienie, czuiąc we dnie y w nocy, obchodząc drogi wielkie boſemi nogami, nie maiąc w tey podròży naymnieyſzey wygody. S. Karol Boromeusz umarł w ſamym kwiecie męſkiego wieku ſwego dla tego, że ſię odważał na rzeczy nieſłychane; gdy ſię piął na wyſokie y niedoſtępne góry, tak pod czas mroźney chwili, iako pod czas gorących letnego ſłońca upałòw, gdy większą część życia ſwego między choremi ſtrawił, gdy zapowietrzonym z wielką miłością ſłużył, á w tak krótkim wie-

ku tyle cnót wyśmienitych przykładów zoſtawił, na wiele ſię drudzy przez ſto lat nie zdobyli: *conſummatus in brevi, explevit tempora multa.* Któż to tedy w nim ſprawił? gorącość miłości Boſkiey. Tymże ſpoſobem wiele Wdòw y Pań przezacnych w krótkim bardzo wieku dni ſwoie pokończyło, iak to owe Marcelle y Euſtochie, o ktorych Hieronim S. w liſtach ſwoich świadczy, że mnieyſzy był Rzym, niżeli ich miłość przeciwko Bogu y bliźniemu, bo ſię odważały na tak niebeſpieczne drogi, y na tak niezwyczayne á nader trudne rzeczy, że gdy wielkości umyſłu ſiły ſłabego ciała wyſtarczyć nie mogły, we śrzodku lat ſwoich życia dokonały, lubo według przyrodzenia mogły były dożyć ſiedmdzieſiątego roku. Ktòż im tych dni ukròcił? gorącość miłości Boſkiey.

6. Ale ieſzcze czwarty zoſtaie ſtopień śmierci ſprawiedliwych ludzi, lubo nań bárdzo rzadko wſtąpić ſię doſtanie, bo ieſt oſobliwym kochankom Boſkim właſny, w ktorych miłość Boſka górę tak bardzo bierze, że znieść owych upa-

upałów niebieſkich nie mogąc ſiły w nich uſtaią, y tym gwałtownym ogniem iáko Fenixowie ſzczęśliwie ſpaleni, życie to doczeſne w wieczne zamieniaią. Przykładów wam na to przywodzić nie mam woli, áni ſię o tym śmierci rodzaiu rozſzerzać: gdyż nie inſzą ſobie mowy materyą kładę, tylko ktora ſłużyć do naśladowania może. O to was raczey pytam, na ktorym ſobie śmierci ſtopniu być życzycie? Szczęśliwi ci, co ſobie życia ukracaią przez ákty miłości Boſkiey, przez pilne ſtaranie o doſkonałość ſwoię, przez pokutę za grzechy, y przez pracę około zbáwienia bliźniego. Błogoſławieni ci umieraiący, ktorzy w oſtatniey godzinie życia śmiertelnego wſzyſtkie ſiły rozumu y ſkłonności woli na to wywieraią, żeby ich, że tak rzekę, gwałtowna miłość Boſka ſzczęśliwie umorzyła!

Lecz na iakimkolwiek ſtopniu z tych czterech będziecie, to wiedzieć potrzeba, że iſtota dobrey śmierci, bez ktorey dobra być nie może, zawiſła naybardziey na łaſce poświącaiącey: żaden ni-

nigdy człowiek dobrze nie umiera, ieżeli umiera bez łaſki poświącaiącey, ieżeli przez miłość ani on w Bogu, áni Bòg w nim nie mieſzka. Więc potrzebną rzecz być rozumiem, krótko wam powiedzieć, iakie też poruſzenia ta łaſka y miłość Boſka w ſercu umieraiącego człowieka pobożnego czyni, o czym mówmy cokolwiek w tey drugiey części kazania.

Część II.

7. Pierwſzy ſkutek tey łaſki, ktorego Chrześcianin umieraiący doznawa, ieſt męſtwo y odwaga. Prawie to nie podobna, áby ſię na nowinę śmierci człowiek nie przeląkł, gdy mu to powiedzą *morieris & non vives*, álbo gdy ſam po ſiłach y zdrowiu ſwoim czuie, iż iuż umierać trzeba. Naywiękſi Swięci Boſcy lubo pełni ducha miłości Chryſtuſowey w tey okazyi boiaźń po ſobie pokazywali. Widzę cię mòy Zbawicielu (mawiał Cypryan S.) ſmutnego aż do śmierci, widzę: że pot krwawy ze wſzyſtkich członkòw twoich z teyże

boiaźni śmierci nad przyrodzenie płynie, muſzę ſię y ia lękać, gdy mi umierać przyidzie: ktòżby ſię bowiem śmierci nie bał, gdy ſię iey ten ſam boi, ktorego ſię wſzyſtkie ſtworzenia lękaią? nie podobna tedy, żeby człowiek nie zdrętwiał, gdy mu śmierć w oczy zayrzy; ale tenże S. Cyprian naucza, że ſię ta boiaźń na ſamę niżſzą część człowieka ſprawiedliwego zciąga, á wyżſza część duſzy to ieſt rozum y wola umocniona łaſką y przytomnością Chryſtuſa, ſprzeciwia ſię tey boiaźni y nad nią tryumfuie. W ſamych tylko grzeſznikach oboia część duſzy tym ſię ſtrachem przeraża, czemu ſię ia bynaymniey nie dziwuię, bo że nie maią żadney po śmierci nadziei, muſzą ſię na ſamo imię śmierci przeſtraſzyć. Co ſię im y w ten czas trafia, gdy ieſzcze przy dobrym zdrowiu roſkoſzy zażywaią, bo y w ten czas ich wzmianka śmierci tak mięſza, że im życie przy wſzyſtkich uciechach nieznośne bywa, y z tey ſamey żywey uwagi, że kiedyś maią umrzeć, dni ſwoich zkracaią, *inquietam ſibi vitam faciunt,*

&

& timore mortis coguntur ad mortem.

8. Sprawiedliwi zaś maiąc łaskę y miłość Boską, lubo się cokolwiek na przyiście śmierci zlękną, maią się czym przeciwko tey boiaźni uzbroić, bo czuiąc w sercu swoim Ducha Chrystusowego, ktòry (iako naucza Apostoł) daie im świadectwo, że są Synami Boskiemi, bespiecznie się z śmiercią y czartem potykaią, tak że ich na rękę sami wyzywaią. Przykładem iest tego S. Ambroży Biskup, ktory iuż bliski śmierci, gdy go o to przyiaciele usilnie prosili, áby sobie u Boga dłuższe życie uprosił. Nie takem (odpowiedział) między wami źle żył, ábym się śmierci lękał, ále się też umrzeć bynaymniey nie wzdrygam, bo mam dobrego Pana, ktory przy mnie stoi, y w ktorym wszystkę moię nadzieię zakładam. Còżby bowiem Bóg czynił, ktory w sercu ludzi sprawiedliwych mieszka? gdyby im tey przytomności przeciwko przyrodzonym postrachom śmierci nie dał? nie dla czego innego w Ogròycu Getsemańskim on się śmierci lękał, tylko żebyśmy się iey więcey nie

obawiali; á lubo w ten czas czarci ſił wſzyſtkich dobywaią, áby nam ſtrach uczynić, ále Pan Jezus nad nich daleko ieſt mocnieyſzy, ktory nas ma w ten czas pod ſwoią opieką; więc iako Job S. wyzywał wſzyſtkich ſwoich nieprzyiaciół na rękę, *cuiusvis manus pugnet contra me*, byle tylko Bòg bliſko boku iego ſtawał, *pone me juxta te;* dopieròż gdy kto w ſobie Boga ma obecnego, nikogo ſię nie zlęknie. Taż ſama łaſka Boſka, ktora nieprzyiaciół duſznych na człowieka oſtrzy, przymuſza, że tak rzekę, Chryſtuſa do tego, áby go miał w opiece. Duſza ktora ieſt woli czartowſkiey podległa, y nad ktorą iuż wziął moc ten nieprzyiaciel, żadney iuż od niego natarczywości nie cierpi, tak iako do fortecy iuż więcey nie ſzturmuią, gdy ią przez ugodę wezmą. Lecz gdy kto miłością Boſką ſerce zapali, tym ſamym ogień gniewu w tym nieprzyiacielu duſznym y płomień zazdrości wznieci, że ſię na niego zazrze, y wſzelkich ſpoſobòw zażywa, żeby go mógł zgubić. *Cum ſpiritus ad conditoris ſui deſiderium*

rium incalescit, & frigus sensibilitatis igne sancti amoris succendit, quia idem hostis se considerat despici, mox zelo accenditur, ad certamen movetur, atq; in omni arte laceracionis instigat, ut tentationum jacula intorquendo cor confodiat mòwi Grzegòrz S. *l. 4. Moral. cap. 21.* Więc dla tey przyczyny, iż łaska poświącaiąca przeciwko umieraiącemu czartòw poburzyła, ktorzy są naystraśnieysi w ten moment ostateczny, dla tego też ona osobliwą obroną w ten czas ludziom bywa miarkuiąc ich boiaźń, dodaiąc im serca y nieprzyiacielskie naiazdy odbiiaiąc. Mamy w tym doświadczenie, że im się kto bardziey dalekich od siebie niebespieczeństw lęka, tym z większą odwagą z niemi się potyka, gdy ie zbliska widzi, á iuż się ich nie może żadną miarą uchronić. Bliskość niebespieczeństwa, gdzie koniecznie potrzeba abo wygrać, ábo zginąć, zgromadza ostatek krwi, ktora iest koło serca, á widząc: że nie masz sposobu do ucieczki odważnym się staie, y z placu uchodzić nie chce. Toż się przy śmierci ludzi sprawiedliwych

dzieie. Jeżeli ſię oni przed tym śmierci lękali, gdy ieſzcze daleko za drzwiami u nich była, odmieniaią tę boiaźń w odważne y mężne ſerce, gdy ią w progu zoczą, bo z iedney ſtrony widzą, że ſię niepodobna woli Boſkiey ſprzeciwić, ktora ſię im z tego świata przenoſić każe, z drugiey zaś ſtrony łaſką Boską zagrzani lubo ciało ſłabieie, duſzę ſwą ſilną czynią, że na wzór Apoſtoła śmierć na poiedynek nie tylko śmierci wyzywać, ale y wſzyſtkiego ſtworzenia. *Quis me ſeparabit à charitate Chriſti? tribulatio? an gladius? an mors?* niczego ſię nie boię dla miłości, y przy miłości Boga moiego: pokonam ia wſzyſtko, cokolwiek mi na drodze wieczności zaſtąpić może.

9. Jzaiaſz Prorok pięknym podobieńſtwem wyraził ten poſiłek, ktory łaſka Boſka ludziom ſprawiedliwym przy śmierci dawać zwykła: mówi on, że dziecię ieſzcze przy pierſiach będące igrać ma nad tą dziurą gdzie żmiia y bazyliſzek ſiedzi, y rękę tam włoży, naymniey ſię nie boiąc, żeby go ſzwank ia-

ki od tey gadziny potkał, *delectabitur infans ab ubere super foramine aspidis, & in caverna reguli manum suam mittet, non nocebunt, & non occident.* Dziecię to iest człowiek przez łaskę odrodzony, ktory przez niewinność z teyże łaski wziętą, stał się iak niemowlęciem. Te iadowite bestye, żmiie y bazyliszki są czarci przeklęci, ktorzy go zarazić y zgubić usiłuią. Lecz że go łaska Boska na swoim łonie trzyma, tak iako matka dziecię gdy go piersiami karmi, dla tego się żadnych czartowskich naiazdòw nie boi. W czym iest większa opatrzność łaski ku człowiekowi, niż matki ku niemowlęciu: boby nigdy tego matka nie dopuściła, áby się iey dziecię z żmiiami zabawiało, nie maiąc tey mocy ukròcić ich truciznę; ále łaska Boska iako może piekielnym bazyliszkom iad odiąć, tak miłym synom swoim daie tę odwagę, że się z niemi naigrać y z ich się zaiadłości ku sobie natrząsać mogą. Niech ci lwi iako chcą ryczą, niech te żmiie żądła swe iak mogą wywieraią; rzekłby kto: że całe piekło w tey się izbie zamkne-

ło, y iako nieprzyiaciel to łòszko opaſało, na ktorym człowiek pobożny kona: daremna złość iego, daremna ta zawzięłość naymniey mu nie zaſzkodzi. *non nocebunt & non occident.*

10. Drugi ſkutek łaſki Boſkiey, gdy w niey człowiek umiera, ieſt gorące pragnienie wyniść co prędzey z ciała, żeby ſię złączyć z Bogiem. Do tey materyi przyſzedſzy trzebaby mi milczeć, bo choćbym miał dowcip y ięzyk Anielſki, iednakbym nie mògł nigdy doſtatecznie opiſać, z iaką ſzybkością duſza pełna miłości Boſkiey do tego złączenia pędzi. Nigdy z taką prędkością z wyciągnionego łuku ſtrzała do celu nie leci, nigdy z taką darzkością piorun z obłokòw nie padnie, iako święta duſza gdy ſię z ciałem rozłącza, rwie ſię do Boga ſwego. To tak nieugaſzone widzenia Boſkiego pragnienie na tym ſię zaſadza. Nayprzòd że duſzy ludzkiey natura ieſt podobnieyſza Bogu niż rzeczy materyalne: bo ieſt nieśmiertelna, rozumna, duchowna; więc że Bòg ieſt początkiem y końcem wſzyſtkich du-

chów,

chów, dla tego się ona z nim złączyć uśiłuie. Nad to łaſka Boſka y miłość ktorą ta duſza tchnie, ieſt iako ogień iaki nie mogący się na ziemi utrzymać, lecz z niecierpliwością lecący do ſwoiey sfery, á im go w tym locie bardziey przytrzymuią, tym się on co raz na większy impet zdobywa. *Caſſium coſlat. 9.* pięknie to obiaśnia. Duſzę naſzę (mòwi on) przyrównywa piſmo do piòr ptaſzęcia iakiego, ktore kiedy zmokną, wynieść się na powietrze ptaſzyna nie może, y ziemi się trzyma, bo iey owa wilgoć ciężaru przydała, dla ktòrego się wzbić do gòry nie może; lecz gdy te piòrka uſchną, wraca im się owa przyrodzona lekkość, że za naymnieyſzym wiatrem iść ku niebu mogą. Tak właśnie duſze ludzkie, gdy ich grzech śmiertelny ſkłonność do dòbr ziemſkich y inne złe żądze iak woda obciążaią, muſzą się giąć ku ziemi, y po niey się czołgać, tak iak kiedyś po grzechu Bòg wężowi naznaczył, *ſuper pectus tuum gradieris.* Lecz gdy się duſze ludzkie z grzechòw ſwoich oczyſzczą, kiedy ie miłość Bo-

ſka

ſka, ktora ieſt iako ogień, z tey wilgoci oſuſzy, gdy ich pióra áni ſą lepem roſkoſzy ſpoione, áni żądzą bogactw związane, áni chciwością wynioſłości, iako wodą zmokłe, za iednym naymnieyſzym Ducha S. wianiem do Boga ſię wzbiiaią, nie mogąc ſobie nigdzie pokoiu na ziemi znaleść, iak owa gołębica z arki Noego wypuſzczona, *cum non inveniſſet, ubi requieſceret pes ejus.*

11. Niemniey y ſam Pan Bòg to gorące pragnienie w ſercu umieraiącego zapala, kiedy go wnętrznym głoſem, á czaſem y powierzchownym do ſwoiey chwały wzywa, pokazuiąc koronę, ktorą mu za iego prace nagotował. Wiecie wy o tym dobrze, co Pan Jezus powiedział, iż przyiść do niego żadna duſza nie może, chyba że ią Oyciec niebieſki pociągnie. Y tego koniecznie trzeba żeby ią Bóg pociągnął, bo ona bez tego, chociaſzby wſzyſtkie ſwoie ſiły na to wywarła, y kroku do Chryſtuſa uczynić nie może. Lecz kiedy iey zawoła, gdy iey pòyść do ſiebie każe, radaby zaraz ptakiem do niego wyleciałá, y z nim

ſię

się złączyła, iako z naypierwszym początkiem y ostatnim końcem swoim. Głos ten ktorym iey wzywa, iest pełen słodkości y niewypowiedzianey dobroci; iest podobny owemu, ktorym w Ewangelii wiernego sobie sługę Pan ieden ucieszył, *Euge serve bone & fidelis, supra multa te constituam, intra in gaudium Domini tui.* Na ten się głos ona wszystką siłą porywa, pragnąc samego tego szczęśliwego momentu, ktorego ma stanąć przed obliczności iego. O iak serdecznie życzy, áby co prędzey umrzeć na wzòr Symeona, ktòry wziąwszy na ręce Zbawiciela swoiego, śmierci przywoływał, aby go iuż z tym nędznym ciałem rozłączyła: *nunc dimittis servum tuum Domine.* Już też czas mòy Panie, áby sługa twòy wyszedł z tego długiego więzienia! o miłe choć gwałtowne pragnienie! o dziwny skutku łaski y miłości Boskiey! o wnętrzna pociecho, ktorey y ten co ią czuie, wypowiedzieć nie może! Ah czy tego świętego w sercu zapalenia przy skonaniu doświadczę? Duszo moia ktora teraz tak oziembłe

pra-

pragnieſz tego naywiękſzego ſzczęścia, czy w ten czas uczuieſz w ſobie to dziwne poruſzenie, ktore cię aż na łono Jezuſowe zanieſie? Twoia to ieſt ſprawa łaſko y miłości Boſka: ieżeli mię potka to naywyżſze ſzczęście, że drogą ſprawiedliwych śmiercią z świata póydę, niechże z tego pragnienia, y w tym pragnieniu umrę: *quando veniam & apparebo ante faciem Domini!*

12. Zebyście tak mogli ſłuchacze moi mówić, trzeba żebyście w łaſce Boſkiey umierali; áżeby w niey umrzeć, trzeba po Chrześciańſku życie ſwoie prowadzić, miłość Boga waſzego tak zawſze w ſercu chować, żeby iey nie ſtracić, chociaſzbyście za to świat cały pozyſkać mogli. Nie wiecie naymilſi moi dokąd po śmierci póydziecie, áni ia wam o tym opowiedzieć nie mogę: Bóg wiadomości ſwoiey tę taiemnicę zachował tak, iż ten wielki ſekret przeznaczenia do nieba, y potępienia do piekła, iemu tylko znaiomy. Mogę was w tym iednak z Auguſtynem upewnić, że tam po śmierci będziecie, dokąd ſię ciężarem

wa-

waszym albo wywinduiecie, albo też pogrążycie. Miłość iest tym ciężarem, ktory nie tylko sercu, ále y całey duszy wagę iakąś czyni; áże iest dwoiaka miłość, iedna ktora Boga, á druga ktora świat kocha, dla tego też dwoiakie miasto zakładaią, Babilon iest od miłości światowey wystawiony, á Jeruzalem od Boskiey. Jeźli świat kochacie, ta was miłość pociągnie do Babilońskiego miasta; á ieżeli zaś Boga nad wszystko przenosicie, ten was affekt do gòrnego Jeruzalem podniesie. Y tenci iest sekret naszey religii y moralney nauki: kochać Boga nad wszystko, y iemu się we wszystkim iak naybardziey podobać, á tak pòyść do niego y z nim być na wieki. S. Paweł Apostòł zda się, że ten tylko sekret iedyny umiał. Uczyńmy uwagę na to, co o nim mòwi *2. Cor: 3.* Lubo nie mamy pewności o zbawieniu naszym, iednak mamy tę śmiałość y owszem pragnienie wyniść z ciała tego, á z Bogiem zostawać; *Audemus, & bonam voluntatem habemus, magis peregrinari à corpore, & præsentes esse ad DEUM.* Pòki w

ciele

ciele iesteśmy, daleko iest od nas nay-
wyższe dobro nasze, y rzecz to niepo-
dobna, ábyśmy go mieli w chwale iego
oglądać; więc życzemy sobie z tym się
ciałem rozwiązać. Lecz że to pragnie-
nie bez dobrych uczynków byłoby nie-
skuteczne, y bardzieyby poszło na iakąś
złą ufność, niż na miłość Boską, dla te-
go powinniśmy o to się naybardziey
starać, żeby się we wszystkim Bogu u-
podobać. *Ideò contendimus sive absentes, sive præsentes placere illi.* Nie mógł Apo-
stòł S. lepszego wniosku uczynić z
nauki swoiey, ktorą ia troszeczkę tak
dla mego pożytku iako y dla waszego
obiaśnię. Ten Apostół przedtym dwie
rzeczy powiedział: nayprzòd, że gdy się
ciało iak gliniana lepianka w proch
śmiertelny rozsypie, Bòg ma dla nas w
niebie dom nie ręką zrobiony, ktory
bez wszelkiey skazy trwać będzie na
wieki. Druga, że ponieważ do tego
przybytku nieskazitelnego inaczey wnisć
nie możem, tylko aż się pierwey dom
gliniany rozwali, dla tego niecierpliwie
wyglądamy tego, rychłoli się to nędzne

cia-

ciało przez śmierć rozsypie. Cóż tedy ztąd wnosi ten wielki Mistrz Narodów? dwie także nauki: Pierwsza, żebyśmy żądzą od tych rzeczy ziemskich iak możem odrywali, bo nikt nie może pragnąć rozłączyć się z ciałem, kto się ieszcze kocha w tych doczesnych rzeczach. Druga, że to pragnienie nie będzie gruntowne, ieżeli się nie wspiera na miłości Boskiey, y na pilnym staraniu, żeby się Bogu swemu w każdey rzeczy podobać. Zgoła, niech się nikt nie spodziewa z Bogiem w niebie królować, tylko przez dobrą śmierć, dobrey zaś śmierci żadna rzecz nie uczyni, tylko miłość y łaska Boska, bo to iest istota iey, iako się w tym całym kazaniu wywiodło.

Z czego żebyście mieli pożytek duchowny; mieycie przed oczyma tę Chrześciańską prawdę, że cokolwiek czynicie, wszystko z miłości Boskiey czynić powinniście. Jest kto na urędzie wysokim posadzony, zasiada na trybunałach, o iego się głowę tak publiczne sprawy, iako y prywatne codziennie opieraią, niechże ta iego praca nie insza

ma

ma koniec, tylko miłość Boſką. Jeſt kto goſpodarzem y muſi ſię ſtarać tak o dziatki ſwoie, iako y o czeladź, niechże y to ſtaranie pochodzi z miłości Boſkiey: tym ſię bowiem ſpoſobem do tego przyprawi, że z teyże miłości Boſkiey umierać będzie, z ktorey wſzyſtkie ſwoie zabawy odprawuie.

Nie maſz takiego ſtanu ludzkiego, w ktorymby ſobie człowiek nie miał życia uiąć, gdy chce tak iako trzeba powinności ſwoiey zadoſyć uczynić. Żołnierz czyby on nie mógł życia ſobie przedłużyć, gdyby ſobie ſpokoynie w mieście iakim oſiadł, á w obozach nie cierpiał upałów y zimna, áni ſię w marſzu włóczył bez wſzelakiey wygody? czyby kupiec ſwoich lat dłuzey nie przeciągnął, gdyby w kramie ſiedział, á morzem ſię do Indyi lub innych kraiów nie puſzczał? czyby ta Panienka ſiedząc w domu oycowſkim przy pomyślnych wygodach czerſtwego aż do ſtarości zdrowia nie dochowała, ktora teraz w klaſztorze przy oſtrościach zakonnych uſtawicznie cherla y śmierci co dzień

czeka?

czeka? Zgoła każdy stan ludziom cokolwiek życia uymie, gdy się chcą w nim sprawić tak iako powinni: więc gdy się to z pobudki miłości Boskiey dzieie, któż tego nie widzi, że ta choć spieszna śmierć, będzie śmierć ludzi świętych droga przed obliczności Boską. Dla ciebie się móy Boże w namiętnościach moich martwię, dla ciebie się roskoszy choć pozwolonych chronię, dla ciebie to iarzmo moiego powołania dzwigam, ofiaruięć tedy wszystkie moie prace, fatygi, uczynki codzienne, iakbym ie nie z potrzeby, áni z stanu moiego powinności czynił, lecz z szczerey miłości twoiey. Częstym powtarzaniem afektu takiego nabędziecie zwyczaiu y nałogu świętego, że w ustach y sercu waszym aż do tchu ostatniego miłość Boska będzie: bo gdy kto koło długo na iednę stronę kręci, choć iuż rękę odeymie, samo się obraca; tak gdy się kto długo w aktach miłości Boskiey ćwiczy, chociaż mu iuż wszystkie siły słabość odbierze, tychże miłości aktów czynić nie przestanie. Zkąd to

ſię o was rzecze, co poſpolicie o drugich umieraiących mòwią, że ten iedząc umarł, ten śpiąc, ten na koniu iadąc; á gdyby był nigdy ani iadł, áni ſpał, áni konia doſiadał, pewnieby był nie umarł, iedząc, śpiąc, na koniu ieżdżąc. Tymże właśnie ſpoſobem, kto ſię nigdy nie ćwiczy w aktach miłości Boſkiey, o takim nikt nie rzecze że w miłości Boſkiey umarł; á kto dnia nie opuści, żeby kilka razy ſerce ſwoie afektem ku Bogu zapalił, o tym ſię mòwić może, iż umarł kochaiąc Boga; á iako życie iego upłynęło w ćwiczeniu tey naywyżſzey cnoty, tak śmierć iego była aktem miłości Boſkiey. Szczęśliwy kto tak umiera! bo idzie na drugi świat pełen tey nadziei, że ogląda Boga, ktorego umieraiąc kochał, y kochaiąc umarł. Taką śmiercią umierać y ſobie y wam życzę Amen.

KAZANIE XIX.

Ze człowieka ſprawiedliwego przy śmier-

śmierci nic nie ustraszy. Miane od W. X. Cláudyusza Colombiere Soc: JESU. tom 1. Sermon troisieme pour le Jour des morts.

Si quis sermonem meum servaverit, mortem non gustabit in æternum. Joan: 8.

I. BArdzo ciekawe pytanie Augustyn S. zakłada *lib: 3. de Civit: DEI cap: 4.* Czemu też to Pan Bòg uwolniwszy człowieka od pierworodnego grzechu, nie chciał go uwolnić od śmierci, ktora za tym grzechem na świat przyszła? Y odpowiada sobie, że to dla tego uczynił, aby zostawił mieysce tak wierze iako nadziei o przyszłym zmartwychwstaniu, y o nieśmiertelnym życiu, ktore po nim nastąpi. Ale do tey Doktora S. przyczyny, y tę ieszcze przydaymy, że gdyby iuż śmierci na świecie nie było, nie mieliby ludzie zwłaszcza nie doskonali tak wielkiey pobudki, ktorą się pobudzaią do wzgardy tych rzeczy, ktore przez śmierć tracą, á ludzie doskonali nie mieliby tey okazyi pokazania ku Bogu odważney swey miłości,

że życie dla niego łożą. Nad to sam Pan JEZUS gdyby za nas umieraiąc nas nieśmiertelnemi uczynił, samby sobie odiął tę tak wielką chwałę, ktorą ma z Męczenników nie żałuiących dla niego krwi do ostatniey kropli. Y ia bardzo wątpię, że gdyby Chrześcianie nigdy nie umierali, żeby się (mòwię) dzikie pustynie tak wielą ludźmi napełniały, ktorzy względem śmierci od świata uciekali, porzucaiąc to wszystko, czego umierałąc z sobą zabrać nie mogli.

Còżkolwiek bądź, to karanie grzechu, ktore nam po przestępstwie Adamowym zostało, naymniey nie uwłòczy skuteczności zasług Zbawiciela naszego: bo lubo on nie zupełnie śmierć na głowę poraził, ále dosyć na tym że ią tak zwyciężył, iż iey odiął wszystko cokolwiek w niey gorżkości y srogości było, tak że ci ktorzy idą torem Chrystusowym, y dobrowolnie śmierci dla niego żądaią, nie tylko w niey żadnego wstrętu nie znayduią, ále też w niey maią zapłatę cnoty swoiey. Zda mi się słuchacze moi, że y po dziś dzień łaska

Chry-

Chrystusowa ten skutek sprawuie, ktory się wyraża w tych założonych odemnie Ewangelii słowach. *Si quis sermonem meum servaverit, mortem non gustabit in æternum:* Nie mówi tu Pan Jezus, że kto naukę moię zachowa nie umrze, ále tylko mówi, że śmierci nie skosztuie, iakoby chciał dać znać, że on w śmierci nie dozna ani gorżkości żadney, áni nic takowego coby przykro być mogło. Tę prawdę ktorąmem ia z tego textu wyczerpał, snadno mi na oko dowieść, pokazuiąc to iawnie, że człowiek sprawiedliwy z większym ukontentowaniem umiera niżeli żył, y iako mu łaska uprząta wszystkie trudności, ktore się w świątobliwym życiu znaleść mogą, tak świątobliwe życie do końca prowadzone wszystko mu osłodzi, cokolwiek się pomyślić gorżkiego w śmierci może. Duchu przenayświętszy oświeć promieniem twoim rozum y serce moie, ábym słuchacza mego mógł w tey materyi obiaśnić, z ktorey on nie pochybnie do doskonalszego życia pochop weźmie, ieżeli nam tę ła-

ſkę Oblubienica twoia Nayświętſza MARYA u ciebie uproſi.

2. Wiem ia że grzeſznikom trudno wyłożyć, iż życie ludzi świętych ieſt nader ſzczęśliwe, wſzakże oni ſami na to przypadaią, że ich śmierć ieſt ſzczęśliwa. Y dla tey przyczyny naywiękſi zbrodniowie tak ſobie umierać iako Swięci życzą, lubo nigdy nie chcą tak żyć iako oni. *mortem ſpiritualium optant ſibi etiam carnales, quorum tamen vitam abhorrent*, mówi Bernard S. Zgoła rzecz ta tak iaſna, że ktokolwiek o niey uczyni uwagę, zaraz ſię w niey przekona. Człowiek umieraiący ponieważ ieſt między czaſem y wiecznością, luboby nie chciał, muſi na to oboie okiem ſwoim rzucić. Wſzyſtkie iego myśli na dwoie ſię dzielą, bo ſobie w myśli ſtawia czas, ktory ſię iuż kończy, y wieczność ktora ſię zaczyna. Jednym niby okiem poyrzy na to czym był, drugim na to czym będzie, á biorąc ſobie miarę z tego, co w przeſzłym ſwoim całym wieku widzi, y z tego czego ſię na potym ſpodziewa, albo go ſmutek trapi, álbo

weſe-

weſelem opływa. To niby za fundament rzeczy mey założywſzy, twierdzę, że luboby w ſobie śmierć nayſtraſznieyſza była, iednak ſię iey człowiek pobożny nie przelęknie: bo gdy z iedney ſtrony na przeſzły wiek ſwòy poyrzy, nic takiego nie obaczy, coby go pomięſzać mogło, iako to obaczycie w pierwſzey kazania tego części; á ieźli ſię na wieczność ktora go czeka, obròci, śmierć mu pożądana raczey, á nie gorżka będzie, iako ſię w wtórey części tego kazania powie.

Część I.

NIkt o tym nie wątpi, że utrata tych dòbr w ktòrych ſię kto kochał, niedoſkonałym ludziom czyni nie tylko śmierć, ále y ſamo śmierci przypomnienie gorżkie. Gdybyśmy tu na świecie nic ſobie nie ważyli, albo gdybyśmy mogli wziąć z ſobą co ſzacuiemy, nie bardzoby nam cięſzko było póyść z świata tego, boby ſię to z nami umieraiąc działo, co ſię z temi dzieie, ktòrzy ſię z puſtek iakich do pałacu przeno-

ſzą, zabieraiąc wſzyſtko cokolwiek przy ſobie w owych obalinach mieli. Y z teyć ſamey przyczyny ludzie ſprawiedliwi dwoiaki pożytek biorą, bo gdy umieraią nic tu nie zoſtawuią, czegoby ſobie przedtym lekce nie ważyli, y w nienawiści nie mieli, á to tylko z ſobą na drugi świat biorą, co ſobie ſzacowali, y w czym ſię kochali.

3. Zaczniymy od ciała, ktore ieſt tak ściśle do duſzy przyłączone. Nie może mieć większego żalu światowy człowiek, iako ten miły inſtrument wſzyſtkich ſwoich roſkoſzy y ukontentowania nie tylko porzucić, ále y robactwu na ziedzenie oddać; lecz człowiek ſprawiedliwy nic tylko w tym żadney cięſzkości nie czuie, ále ſobie tę ſtratę mizernego ciała za ſzczęście poczyta: któż bowiem tego nie wie, że przez całe życie pobożny Chrześcianin uſtawiczną woynę z ciałem prowadzić muſi? żemu nigdy pobłażać, ni folgować nie może, boiąc ſię żeby kiedy zdradą iego nie zginął? więc gdy tak zawziętego nieprzyiaciela zbędzie, nie ma ſię o co trwożyć,

y

y owszem ma sobie czego powinszować: á iakaż być może większa iego pociecha, iako że się kończy woyna tak niebespieczna, á ieszcze tym sposobem, że iuż nieprzyiaciel więcey nie powstanie? Prawda że tego poiąć roskosznicy nie mogą, ktorzy zmyślności swoiey wszystkiego pozwalaią, y dopuszczaią ciału nad sobą zwycięstwa; lecz kto według ducha Chrystusowego żyie, rozumie to, co mówię.

Co do honorów, bogactw, y inszych dòbr, szczęścia, ludzie sprawiedliwi zawsze tym gardzili, á zatym o ich stratę przy śmierci mało dbaią. Jedni z nich iuż ie dawno samo chcąc porzucili, oddaiąc za wczasu te zwłòczyny światu, w ktore ich był przyoblekł; drudzy dla tego ie tylko przy sobie trzymaią, żeby się w nich mogli bliźniemu przysłużyć, á tych dòbr potrzebnym udzielić: wszystko zaś ich staranie o to naybardziey bywa, żeby się iak naydaley sercem oddalić od tego, czego nie mogą rzeczą samą porzucić, będąc zawsze gotowi oddać to w te ręce, od ktorych

rych ie maią, á ſkarżąc ſię na to, że ich takim ciężarem y pracą obłożono, ktora im do większego dobrego przeſzkadza, y zazdroſzcząc ubogim, że większą wolność maią łączyć ſię z Bogiem ſwoim. To też każdemu wiadomo, że nie wielki ſmutek przy śmierci pokazuie, ktory żadney wygody w życiu ſwoim nie miał, ále iakby ſię tylko na to ſamo urodził, żeby uſtawnie cierpiał, tak nie wie, co to ieſt mieć iaką pociechę. Tym ludziom śmierć ieſt leka, y tak iey czekaią iako odpoczynku y końca ſwey biedy. *O mors quàm dulcis es miſeris, quàm ſuavis amarè viventibus, quàm jucunda triſtibus atq; lugentibus*, mòwi Izydór S. Lecz że ci mizeracy nie zawſze wſzyſtek affekt do bogactw, roſkoſzy y wygòd wyzuli, dla tego czaſem oni w tym ſię życiu kochaią, maiąc nie tylko nadzieię ale y pragnienie użyć czego na świecie, y poſtarać ſię o to, żeby iako drudzy w ſzczęście opływali. Przeciwnym ſpoſobem prawdziwi Chrześcianie nie tylko rzeczą ſamą chcą to wſzyſtko podeptać, co im świat obiecuie, ále

też

też z ſerca ſwego tak chuć iako nadzieię do tego wyrzucaią; więc z większą ochotą z tego świata pòydą, niż ci, ktorzy ubóſtwo nie z dobrey woli cierpią.

4. Ale to ieſt mnieyſza, iż ludzie ſprawiedliwi przy śmierci nie żałuią utracić to wſzyſtko, w czym ſię nie kochali, y o co nie dbali; ztąd im daleko większa pociechy materya, że tym za wczaſu wzgardzili, przy czym ſię żadną miarą zoſtać przy śmierci nie mogą. Życie to doczeſne ieſt iako noc ciemna, ktorey wiara święta iak kſiężyc za obłokami oświecić nie może, y owſzem zda ſię, że iey ciemności przyczynia trudnością tych rzeczy, ktore do wierzenia podaie. Pod tę tak ciemną noc idą grzeſznicy y ſprawiedliwi, ále ſię daleko różney drogi trzymaią: źli ludzie puścili ſię ſzerokim gościncem, y pochlebiaią ſobie, że tego żałować, iż na tak wygodną ścieſzkę trafili, nie będą; dobrzy zaś Chrześcianie tuſzą, że drogę proſtą choć trudnieyſzą znaleźli: obadway nie dobrze widzieć w ciemnościach mogą, dokąd ich te goścince tak różne doprowadzą.

dzą. Lecz gdy ich ſtraż śmierci przy końcu ſtawi, w ten czas im świtać pocznie, á tak iaśnie poſtrzegą, iakiego końca doſzli. Doktorowie śmierć zowią iutrzenką wieczności: bo przy iey świetle tak źli uznawaią ſwe błędy, iako y ſprawiedliwi przeglądać poczynaią, że ſię nie zawiedli: y gdyby ſię godziło znowu tę drogę zacząć, pewnieby ſię inſzym gościncem nie puſzczali. O iaka to radość człowieka ſprawiedliwego, kiedy na oko widzi, iako świat ludzi mami, iako ieſt zdradliwa roſkoſz, iak wſzyſtkie pompy giną, iako wſzyſtko ieſt próżność y utrapienie ſerca! iaka (mówię) pociecha, widzieć to oczywiście, że arcy dobrze uczynił, iż ſię od tych marności zawczaſu oddalił, y żeby ſię był zawiódł, gdyby był za niemi poſzedł! Nie może ſię nacieſzyć, że ſobie tę ścieſzkę obrał, że ſobie w tak wielkiey ſprawie mądrze poradził, że uſzedł ſzczęśliwie tak iawnych niebeſpieczeńſtw, w ktorych drudzy zginęli, áni ſię dał oſzukać tey powierzchowney larwie kłamliwey ſzczęśliwości, ktora

dru-

drugich zdradziła: *verè mendaces erant montes & altitudo montium*, rzecze w ten czas z Prorokiem. Wątpić teraz nie mogę, choć mi się podobno przed tym inaczey zdało, iż te bogactwa, godności, sprzyiania, maiętności, te wysokie gòry ktòre się samego nieba tykać zdadzą, y na ktorych sobie drudzy zakładaią naywyższe szczęście swoie, że te mòwię góry nic innego nie są, tylko straszne przepaści kłamliwą wysokością na zdradę pokryte. Myślałem ia o tym zawsze, że tu na ziemi nie masz gruntownego szczęścia, ktoreby tych zabiegów, iakie około nich bywaią, godne było; álem w tym doskonale teraz przekonany, że to, com opuścił, nie godno było pracy y kochania moiego. Obiecował mi świat złote iakieś gòry, ále chwała Bogu, żem się uwieść nie dał iego obietnicami. Tysiąc razy mi lepiey, żem się dobrowolnie z iego sideł wywikłał, á chcąc się podobać Bogu, ktory mię będzie sądził, uczyniłem cnotę y zasługę przed nim rzucaiąc doczesne dobra, ktoreby m koniecznie teraz opuścić musiał. Dobrze żem u-

przedził

przedził ten ſmutny ze wſzyſtkim rozdział, ktory ludziom światowym tak ciężki żal przynoſi. Więc ieżeli to prawda, że nie maſz Chrześcianina, ktory umieraiąc nie życzyłby ſobie, żeby był nigdy świata y iego roſkoſzy nie znał, toć muſi być ſzczęśliwy, ktory to przed śmiercią rzeczą ſamą uczynił, czego ſobie przy śmierci inni iuż darmo życzą.

5. A ieżeli ſtrata roſkoſzy y bogactw człowieka pobożnego naymniey nie turbuie, y owſzem ma z tego oſobliwą pociechę, że ich próżność uznał, y zawczaſu ſię od nich lubo rzeczą ſamą, lub affektem oddalił, dopieroż kiedy ſobie wſpomni na ſwoie prace dla Chryſtuſa podięte, na oſtrą pokutę y oſobność od ludzi, na życie w cnotach świętych y prawie w ſamych dobrych uczynkach przepędzone, dopieroż ſię (mòwię) ſerce iego raduie. Przyznawam ſłuchacze, że życie święte y umartwione różnie ſobie ludzie wyſtawiać zwykli, według tego iako ſię na nie zapatruią: kto ie bowiem uważa z ſamego początku, coś to ieſt okropnego, pokutować trzydzie-

ści

ści albo czterdzieści lat, y woiować z naturą, łamiąc iey ſkłonności; ztąd ſię nie ieden wezdrgnie, poyrzawſzy na tę ſtronę, y nie myśli ſię ſzczerze do Boga nawròcić. Ale niechże nakoniec takiego życia ſpoyrzy, gdy też ſamego ſiebie na łożku śmiertelnym obaczy, iak mu ſię na ten czas ta oſtra pokuta przyiemna zdać będzie, bo y ci ſami, co iey cały wiek nie nawidzili, do niey ſerdecznie wzdychaią. Naſłuchamy ſię często od światowych ludzi ſłów, ktore oni zwyczaynie konaiąc w uściech maią: mòy Boże kiedybyś mi lata przeſzłe przywròcił! kiedyby mi ſię teraz zacząć życie godziło! gdybym to był tak wiedział, iak teraz na to patrzę, co to ieſt ten nędzny świat! Ah! iakbyś mi był wielką łaſkę mòy Panie pokazał, gdybyś mi był odiął zaraz z pierwſzey młodości wſzyſtkie okazye zbytków, wygòd, roſkoſzy! Lepleybym był uczynił, gdybym był ſzedł za myślą, ktora mię na puſtynią do Kartuzów wiodła, żebym był nigdy świata y iego marności nie znał! Jakbym teraz weſoło gdzie w Kla-

ſztorze

ſztorze umierał w komorze pod włoſiennicą, niżeli w tey Akowie pod kołdrą tak drogą!

6. Jeżli tedy pokuta, ktora ſię ſtraſzną zdała delikatnym duſzom, odmienia twarż przy śmierci, że iey na ten czas ludziom ſprawiedliwym zazdroſzczą, iakoż ſię z niey cieſzyć y tryumfować będą, ci ktorzy ią całe życie tak ſtatecznie trzymali? im ſurowości twardſze y w większey liczbie były, im ſię w głębſzą puſtynią od ludzi kto oddalił, im bardziey martwił zmyſły y namiętności ſwoie tym większą pociechę z tego przy śmierci weźmie. Owych tak wiele lat, á w latach tak wiele dni, á w dniach tak wiele momentòw, z ktorych każdy może ſię przed Bogiem poſzczycić, że darmo nie upłynął, ále ſię lub nabożnym do Boga weſtchnieniem, lub aktem wyśmienitey cnoty przyozdobił. Te wſzyſtkie (mówię) momenta będą w pamięci tego konaiącego złożone, iako drogi depozyt, iako bogate zbiory y ſkarb nie przebrany, ktòry z ſobą zabierze, y ktòry na to wyſtarczy, że zań kupić może

krò-

krolestwo niebieskie. *Ingredieris in abundantia sepulchrum.* Nie wnidzie on do grobu nagi y ze wszystkiego ogołocony iako inni ludzie, nie zostawi drugim pożytku tey swoiey pracy y tak wielkich starania, bo te naywiększe dobra ktòrych sobie nazbierał nie pòydą na podział żadnym następcom. W teyże śmierci chwili staną mu w pamięci Boskie obietnice, ktore Bòg uczynił prawdziwym sługom swoim, co mu większey radości przyczyną będzie: bo mu ztąd nie płonna nadzieia urośnie, że iak się on uniżał, tak będzie wywyższony, że iego ubòstwo lub w duchu, lub w rzeczy samey osiągnie krolestwo niebieskie, że iego łzy pokutne odmienią się w pociechę y wesele wieczne, że dla czystego serca Boga w krotce ogląda, że za to, co dla Boga na świecie opuścił, stokrotną nadgrodę weźmie, że za uczynki miłosierne zgotowane mu iest krolestwo od postanowienia świata. Ktòż wypowiedzieć może iego ukontentowanie z tey samey pewności na nieodmien-

nym ſłowie Boſkim ugruntowaney, że ma nie iedno prawo do wiekuiſtey chwały? Przypomni y to ſobie, że za kubek wody Bóg niebo obiecał, á on tak wiele dawał, żeby ſię był ſtał godnym tey pożądaney nadgrody. Y to mu w pamięci ſtanie, że ten, kto zachował przykazania Boſkie, wniść może do żywota, *ſi vis ad vitam ingredi, ſerva mandata*; á choć naytrudnieyſze Ewangeliczne rady do ſzczętu chciał zachować. Y tego nie zapomni, że owi, co do winnicy pod wieczór robić przyſzli, wzięli zapłatę ſwoię, á on cały dzień cierpiał upały ſłoneczne. To ſobie wſpominaiąc konaiący Hilaryon do duſzy ſwoiey mówił: *Egredere anima mea, quid times? egredere: ſeptuaginta annis ſerviviſti DEO, & adhuc times?* Nie bóy ſię duſzo moia, nie maſz ſię czego lękać, y owſzem maſz ſię czego od Boga ſpodziewać: czy nie widziſz przed ſobą tych ſiedmiudzieſiąt lat poſtów, umartwienia, pracy, milczenia, uſtawiczney modlitwy? nie możeć czart zarzucić, żeś dopiero poczęła o zbawieniu myślić oſtatnich dni twoich.

Nikt

Nikt ci nie przymówi, żeś się dopiero w ten czas do Boga nawròciła, gdy się wszystkie stworzenia od ciebie odwròciły: nie iest to samo pragnienie odmiany życia twego, áni żal iedney chwili z ktorym na drugi świat idziesz; niesiesz tam całe życie na służbie Boskiey strawione od samey młodości. Ledwoś nie cały wiek tak trudną woynę miała z twemi namiętnościami, w niczymeś żądaniu twemu nie wygodziła, nie pozwoliłaś zmysłom swawoli y ciekawości; zwyciężyłaś mężnie całego piekła naiazdy, złamałaś naturę, zaprzałaś się samey siebie, *Egredere quid times? septuaginta annis serviviſti Deo, & adhuc times?* Wychòdź bez boiaźni duszo moia, po takim twoim życiu nie masz się czego lękać!

7. Nikt tego nie poymie Chrześcianie moi, iaką w sercu pociechę z tych uwag dusza pobożna mieć będzie. Ale pomyślmy trochę, co się też z nami stanie, gdy się nam przy skonaniu całe życie nasze przypominać będzie? Podobno nas nie pociechy ale smutku, wstydu y rospaczy nabawi. Nie wspominam

tego, że na śmiertelnym łożku wiele się nam grzechów śmiertelnych pokaże, ktore sobie teraz za powszednie mamy: że się sami zdziwiemy, iak nam się to prawie niepodobno zdało, cośmy bardzo snadno dla Boga uczynić mogli: że nam to wnisć nigdy w głowę nie będzie mogło, co nam się też tak bardzo w stworzeniach podobało, żeśmy się dla nich Boga obrażać odważali; to tylko samo mówię, że się nam życie nasze takie w pamięci stawi, iakie iest w samey rzeczy; że się tak obecnie y tak wyraźnie stawi, iż myśli od niego nie podobna odwrócić: że sobie rozważać choćbyśmy nie chcieli, każdy naymnieyszy momencik iego musiem. Lecz cóż przecię w tym życiu, gdy się nam w pamięci stawi, upatrować będziem? wszystko cokolwiek się aż do owego końca ostatniego czyniło, y co ieszcze do samey śmierci czynić będziem: w tym czasie, co iuż przeszedł, o iak się wiele grzechów mało pokuty znaydzie! znaydziem kilka spowiedzi, ale bez szczerey skruchy, dopieroż bez poprawy; znaydziem usta-

wiczne

wiczne w tedż grzechy upadki, wielką do świata chęć, á większą do samych siebie, o samych tylko dobrach doczesnych staranie, á zapomnienie o wiecznych. A ieżeli zaś oko na teraźnieysze nasze życie obrócimy, pewnie ta oziębłość, leniftwo, rozdział serca naszego między światem y Bogiem, z ktorego się większa część świata dostała, te dni y miesiące na samym próżnowaniu y igrzyskach strawione; te modlitwy tak rzadkie, tak krótkie, bez wszelkiey uwagi, pewnie nam (mówię) to wszystko nie wielką do pociechy przyczyną będzie. Jakeśmy nieszczęśliwi, iak prawie bezrozumni, że o tym ani myśleć, áni starać się chcemy, coby nas przy skonaniu w owych tak ciężkich bólach, y bliskiey śmierci przestrachach iakokolwiek rozerwać y ucieszyć mogło, á śmierć naszę podobną Swiętych śmierci uczynić! Wiemy o tym dobrze, co w tym tam czasie rozłączenia z ciałem ma nam być radości, á co smutku przyczyną. Już teraz widziemy, z czego się w ten czas cieszyć, á nad czym pła-

kać będziem, czemuż tedy rzeczy tak nie układamy, żebyśmy z tego świata kontenci zchodzili, álbo żebyśmy przynaymniey utrapienia nie mieli? czemu ſię nie zdobywamy na akt heroiczny, y oſobliwą iaką dla Boga przyſługę, ktoraby życie naſze, gdy nam ſię przed oczy ſtawi, iakokolwiek zdobiła? czemu ſię nie ćwiczemy co dzień w cnocie iakiey, ktoraby ten widok weſelſzym uczyniła? czemu raczey ſumnienie codziennie ſzpeciemy, mażemy, z owych tak pięknych ozdòb, ktore ma od łaſki Boſkiey y krwi Chryſtuſowey, odzieramy y takie czyniemy, że nas tylko boiáźni, ſtrachu, wſtydu, y roſpaczy przy śmierci nabawi?

Dofyćiem zda mi ſię mówił, że ieżeli Swięci przy ſkonaniu ſwoim rozważać ſobie będą przeſzłe życie ſwoie, nie znaydą w nim żadney do boiaźni przyczyny, y owſzem ſię im pociechy wielkie źrzodło otworzy. Ale to nie podobna żeby oni oczu na to też nie obrócili, co ich po śmierci czeka, gdzie im ſię nayprzód ſtraſzny ſąd Boſki pokazu-

ie,

ie, á po nim straſznieyſza wieczność: na to zaś oboie patrzać, á nie umrzeć od boiaźni, zda ſię rzecz bardzo trudna. Z tym wſzyſtkim ia mam dowieść, że ich myśl takowa nie tylko nie mięſza, ále ieſzcze im radość zupełną y doſkonałą czyni. Y tać ieſt druga część Kazania moiego.

Część II.

8. SWięty Auguſtyn piſząc na Pſalm 52. mówi że Chrześt ieſt na kſztalt duchownego poczęcia, przez ktore Chrześcianin w kościele Chryſtuſowym iako w żywocie matki nowe życie zaczyna, y tam ſię zkliia przez naukę Ewangelii y przykłady Syna Boſkiego. Smierć zaś ieſt iak narodzenie, bo przez nię Chrześcianie z żywota tey matki wychodzą na wieczność. Ztąd y Grzegòrz Niſſeńſki ròwna ią do rodzącey, bo ona nas wyprowadza z ciemnego więzienia w ktorym na świecie żyiem, do światła żadną nigdy nocą nie zaćmionego. Co ieżeli tak ieſt, zkądże tedy pochodzi, że ludzie maią ſobie ten dzień

za ſzczęśliwy, w ktory ſię na świat rodzą, á ten za ſmutny y opłakany, w ktory im umierać przyidzie? Jeżeli ſię nie mylę, ta ieſt przyczyna tego, iż to na drugi świat przez śmierć narodzenie częſto niewczeſne bywa, że więcey ieſt takich, co na tamten świat idą iako płód niedonoſzony, źle ſpoiony, bez łaſki nadprzyrodzoney, że ſię na to ſamo na drugi świat rodzą, żeby tam wieczną śmiercią poumierali. Ale ludzie pobożni, ktorzy umieli zażyć ſwoiego w tym życiu doczeſnym pomieſzkania, gdzie do doſkonałości y świątobliwości przyſzli, ſpoieni właśnie na model Cpryſtuſów, ci mòwię, na śmierć patrzą iako na prędkie przeyście do lepſzego życia, y dla tego ſię cieſzą, gdy ſię oſtatnia ich godzina przybliża, tak iakby ſię powinny niemowlęta cieſzyć, gdy iuż z żywota matek wychodzić na świat maią.

9. Wiem ia o tym dobrze, że boiaźń ktora ieſt początkiem mądrości, ieſt też iey dokończeniem, iako mòwi Duch S. *Corona ſapientiæ timor Domini.* Y o tych też Piſma S. ſłowach pomnę, *Beatus ho-*

ou

mo, qui ſemper eſt pavidus, Błogoſławiony człowiek, ktory ſię zawſze lęka. Nakoniec y o tym wiem, że ſtraſzne ſądy Boſkie; álem też tego pewien, że ſą ſprawiedliwe, á zatym iako temu obawiać ſię potrzeba, ktòry go rozgniewał, tak ſię ten ma ſpodziewać łaſkawości iego, ktory mu wiernie ſłużył. Tym ſobie Apoſtòł S. ſerca dodawał, gdy czuiąc ſię bliſkim rozłączenia z ciałem, nie tylko ſię nie lękał przyſzłego ſądu Boſkiego, ale też śmiele mówił: że od ſprawiedliwego Sędziego czeka korony chwały, dla ktorey tak wielkie trudy podeymował, *repoſita eſt mihi corona juſtitiæ, quàm reddet mihi in illa die juſtus Judex.* Ztąd ſię na to wſzyſcy Oycowie Swięci zgadzaią, że ludzie ſprawiedliwi nie boią ſię śmierci, że iey owſzem pragną; á lubo umieraią tak iako grzeſznicy, iednak nie tak ſię lękaią umieraiąc iak oni; muſzą wprawdzie podlegać temu poſpolitemu prawu, ále z tą różnicą, że ta okropna potrzeba nie tylko im ieſt pożyteczna, ále też pożądana. Pytam ſię was ſłuchacze, czego ſię ma obawiać na tym ſądzie

Bo-

Boſkim prawdziwy Chrześcianin? y owſzem czy ſię tam w tym ſądzie cokolwiek takiego znaydzie, czegoby nie miał pragnąć? Trzeba tam dać rachunek z ſpraw całego życia, z łaſk Boſkich nadprzyrodzonych, y z używania tych dòbr, ktore kto miał na świecie. To nikogo nie uſtraſzy, chyba tego, co nierządnie życie ſwoie prowadził, álbo w wielkim niedbałſtwie y oziębłości przeżył; ále Chrześcianin gorący w ſłużbie Bożey, ieſzcze ſobie takiego rachunku co prędzey życzy. Hetman gdy na woynie wiele bitew wygrał, podbił Prowincyą, fortec ſiła dobył, nie żałuiąc na to ni potu, ni krwi właſney, czegòż on bardziey pragnie iako ſtanąć przed Krolem y czynić oſnowę chwalebnych dzieł ſwoich? Wprawdzie że to rzecz ſtraſzna ſprawować ſię z tak wielkiey dòbr tych włości ktòre nam powierzono, gdy kto niemi nieochronnie y niewiernie ſzafował; ále co może być weſelſzego, iako liczyć te zyſki, ktore Panu ſwoiemu ſługa wierny przynoſi, mòwiąc z owym Ewangelicznym Dzierżawcą. *Domine*

quin-

quinque talenta tradidiſti mihi, ecce alia quinque ſuperlucratus ſum. Dałeś mi pięć talentów, á iam moią pilnością drugie pięć pozyſkał. Nie zażyłem twych pieniędzy na zbytki y ſwawole, na próżne wydatki; ále ubodzy ludzie tak iako moie dzieci uczeſtnikami ich byli. Ztąd miały ozdobę kościoły y ołtarze, ztąd nagich odziewałem, wykupowałem więźniów, budowałem ſzpitale, y większą część tych dóbr miłoſierdzie zabrało niż moie potrzeby. Miałem czaſu od zabaw wolnego aż nazbyt, álem tak rozumiał, że mi ſię ten ſkarb drogi na ſamę utratę nie doſtał. Zażyłem go na uwagę dobrodzieyſtw twoich Boſkich, na rozmyślanie nauk y taiemnic wiary, na duchowny pożytek duſz mnie powierzonych. Zſzedł mi nie raz cały dzień nawiedzaiąc chorych, bawiłem ſię długo cieſząc ludzi mizernych, iednaiąc te niezgody, ktore ſię między moią bracią znaydować mogły. Dałeś mi móy Panie oczy, tychem ia zażywał na czytanie kſiąg świętych, dałeś mi także uſzy, tychem ia nadſtawiał na ſamo ſłowo twoie,

ie, ábo na te rozmowy ktore tak bliźniego iak y mnie zbudować mogły. Natchnienia twoie Boſkie chciałem iako naylepiey we wſzyſtkim wykonać; kiedyś mi ſię kazał oddzielić od ludzi, ſtrzegłem ſię obcowania y nigdym nie wchodził w zgromadzenia złych ludzi. Kiedyś mi wewnątrz wſpomniał o umartwieniu zmyſłów, żadney im roſkoſzy nigdy nie dopuściłem. Gdyś mię na modlitwę wołał, zarazem na nię klęknął, y lubom nie czuł żadney duchowney pociechy, iednakem trwał ſtatecznie na rozmowie z tobą. Kazałeś mi kochać bliźniego iak ſamego ſiebie, ále wieſz móy Panie, żem ſię y za ſamych nieprzyiaciół modlił. Nakoniec gdyś mię iakim nieſzczęściem nawiedził, cierpiałem to wſzyſtko bez ſzemrania y gniewu; á gdym ſtracił wſzyſtko, za tom imię twoie błogoſławił na wieki, á w naywiękſzym zamięſzaniu dziękim tobie oddawał.

Gdy kto ieſt tym ſpoſobem gotów rachunek czynić, rozumiem, żebyście go za nieſzczęśliwego mieli, gdyby go na ich oddanie co prędzey nie wołano.

Cze-

Czegóż ſię ma obawiać przy śmierci ten wierny ſługa, y owſzem czego ſię ma w wieczności ſpodziewać? W tym ieſt ſłuchacze moi naywyżſze Swiętych ſzczęście, y obfite zrzodło ſerdecznych roſkoſzy, w ktòrych oni Bogu ducha ſwego oddaią. Ale ia iuż więcey mòwić o tym nie chcę, bo mi iuż biie w oczy blaſk ſzczęśliwey wieczności, gdzie oni konaiąc pierwſzą nogą wkraczaią.

10. Chory po długiey á uprzykrzoney niemocy niezmiernie ſię cieſzy, gdy zdrowia nabędzie. Niewolnik rad widzi, gdy mu po długiey niewolı kaydany z nóg odkuią. Marynarz ſię cieſzy gdy ſię iuż do brzegu Oyczyzny ſwey przybiia. Wſzyſtko przyrodzenie iakby znowu ożyło, gdy po ciemney nocy iutrzenka zaiaśnieie, tak duſza ſprawiedliwego poiąć ſię od radości y weſela nie może, gdy ſię iuż przy końcu ſmutnego, pracowitego, tak wielu niebeſpieczeńſtwom podległego życia ſwoiego widzi, maiąc iuż w oczach ſwoich nieſkończoną wieczność roſkoſzy niebieſkich. W ten czas ona może z Panem Jezuſem mòwić

con-

consummatum est. Już się wszystko spełniło: stanęliśmy przy terminie pielgrzymowania naszego! droga ta była długa, przykra, y cierniem zarosła, musiałem się wysilać na tak wielkie trudy, zwyciężać przeszkody, potykać się nie z iedną na tey drodze zawadą, trzeba mi się było nie tylko do potu, lecz y do krwi sprzeciwiać; ále niech będzie Pan Bòg na wieki pochwalony, iuż się wszystko skończyło; Bòg kontent z moiey pracy; iuż mi się więcey trudzić y w tych niebespieczeństwach przebywać nie każe. Ustały choroby, przykrości, utrapienia, krzyże owe tak ciężkie. Nie trzeba iuż pokutować, áni swoiey natury tak gwałtownie łamać, żadna więcey przeciwność w chuciach nie powstanie; stanęłam przy źrzodle roskoszy, wyszłam na zupełną wolność, nie będąc iuż nikomu tylko Bogu podległa. Patrzę oczyma na to, com do tych czas wierzyła, iuż w dziedzictwo biorę czegom się spodziewała, ia Boga moiego kochać, y Bòg mię wzaiemnie kochać na wieki będzie, y nie boię się żadney w tey miłości od-

miany

miany áni z ſtrony Boga, áni z ſtrony moiey.

11. Nie rozumieycie iednak Chrześcianie moi, że w tych ſprawiedliwego człowieka pociechach ieſt iakie zbytnie w ſwoich zaſługach ufanie, z ktorego przed zwycięſtwem tryumf ſobie śpiewa. Wiem ia o tym dobrze, że pòki duch w ciele, pòty żaden człowiek beſpieczny zbawienia nie ieſt, w ſamym oſtatnim tchnieniu może choć Swięty upaść y na wieki zginąć, á przeciwnym ſpoſobem grzeſznik z złości ſwey powſtać y zbawienia doſtąpić. Wiem (mòwię) że to być może, ále ſię to nie trafia, y moralnie mówiąc, nigdy ſię to nie trafi. Zda ſię żeby daremnie Swięci ſię tego báli, áby w punkcie śmierci Boga nie odſtąpili, tak iako ſię grzeſznicy daremnie ſpodziewaią, że ſię w punkcie śmierci do Boga nawrócą: iuż to nie czas pokuty áni tym áni owym: trzeba było grzeſznikom dawniey począć płakać za ſwoie przeſtępſtwa, á kto żył w niewinności y w uſtawiczney trwodze około zbawienia, iuż ſię w ten czas ma cieſzyć,

Y dla tey przyczyny widziemy to w Swię-tych, że ledwo nie wſzyſcy nowinę o śmierci z radością przyimuią, y iedni z nich zaczynaią weſołe pienia chwały, drudzy o to proſzą áby około ich łòżka też pienia śpiewano, cieſzą lamentuią-cych nad ſobą przyiacioł, y z ich ſię łez śmieią, álbo ich o ten płacz niepotrze-bny ſtrofuią; choć ſą naypokornieyſi, choć y nayboiáźliwſi, iednak śmiele mó-wią, iż idą do Boga ſwego, ktorego ſię widzeniem na wieki cieſzyć maią, nawet y obiecuią modlić ſię w niebie za tych, co ich o to nie proſzą. A ieźli ſię kto gorſzy, ieźli im ma za złe o ten zbytek radości, ieżeli ich przeſtrzega, áby ſię py-chy bali y ſtraſznych ſądòw Boſkich, oni odpowiadaią to, co niegdy mòwił Spo-wiednikowi ſwemu S. Franciſzek Aſſyi-ſki, że to nie w ich mocy, áby ſię w ten czas ſmucili, wiedząc: iż za chwilę w niebie ſię obaczyć maią, *non licere ſibi aliter facere, cum ſciret ſe brevi fore cum DEO.* Bòg im daie w ten czas tak wiel-kie ufanie, iż im ſię zda, iakoby widzieli niebo otwarte y naznaczone ſobie mię-

dzy

dzy wybranemi mieyſce. Darmo im tedy mówić, áby ſię przyſzłego ſądu Boſkiego bali, gdyż im ſam Bòg weſołość taką nakazuie, *reſpicite & levate capita veſtra, quoniam appropinquat redemptio veſtra.* Niechay owi niewierni y niedbali ſłudzy drżą w godzinę śmierci, bo większą, niż rozumieią, przyczynę do tego maią, ále wy podnoście głowy, patrzcie iako wtęcz w niebo, gdzie was Swięci czekaią, y gdzie wam ieſt gotowá za prace waſze zapłata.

12. S. Hieronim piſząc o Nepocyanie, powiada, że ten Swięty Ducha iuż oddaiąc, kiedy ſię wſzyſcy inni we łzy rozpływali, on ſam weſołą twarzą tę radość pokazował, ktorą w ſercu ſwoim czuł z bliſkiey iuż śmierci. Widział to każdy dobrze (mòwi ten S. Doktor) że on nie umierał, ále tylko ſamo mieſzkanie odmieniał, że nie opuſzczał przyiaciół, ále ſię przyłączał do drugich, ktorych towarzyſtwo miało mu być milſze. *Intelligeres illum non emori, ſed migrare, mutare amicos, non relinquere.* Piſze Grzegòrz wielki o iednym człowieku świę-

tym na imię Servulus, że czuiąc iedney nocy większe nad zwyczay bòle, domyślił się, że przychodzi ostatnia iego godzina: więc obudził ubogich, ktorych wielką liczbę w domu swoim chował, nie na to, żeby go w owych boleściach ratowali, ále żeby z nim Psalmy Dawidowe śpiewali, ktore sam zaczynał dziękuiąc Panu Bogu, że mu śmierć przysłać raczył. Byłem y ia nie dawno przy takim konaiącym, ktory słysząc płaczących nad sobą przyiaciół, surowo na nich poyzrzał, iakby chcąc ich strofować o małą ich wiarę, potym się tak spokoynie y wesoło ułożył, iakoby dla siebie otwarte niebo widział, y umieraiącym głosem, ktory się przecię dał słyszeć, te słowa do nas mòwił: nigdym się nie spodziewał, żeby mię tak mało kochać przyiaciele mieli, że się cieszyć nie chcą z tak wielkiego szczęścia moiego! á na còż się zda ten płacz (rzekł daley ręką y okiem nieb pokazuiąc) gdyż ia do Boga idę? Widziałem y takich, ktorzy zakazowali Boga o to prosić, żeby im życia przedłużył,

y

y nie chcieli żadnego ślubu tym przedſię-wzięciem czynić, żeby do zdrowia przy-ſzli. Wiele takich było, co ſię z tym od-zywali, że nigdy nie rozumieli, áby tak przyiemna y ſłodka śmierć była. Zna-łem ia iednego, ktory iuż konaiąc, gdy oczywiſtym cudem znowu do ſiebie przyſzedł, rzewliwie zapłakał, nie przy-puſzczaiąc żadney od przyiaciół pocie-chy, że mu ſzczęśliwą wieczność iuż z ręku wydarto. Godzi ſię tu zawołać: *ubi eſt mors victoria tua? ubi eſt ſtimulus tuus?* O ſtraſzliwa y ſamym wſpomnie-niem przerażaiąca śmierci! gdzież ſię teraz podziały owe oręża twoie, na ktore naymężnieyſi na świecie bohaty-rowie natrzeć nigdy nie śmieią? tak ſię twòy bodziec przedtym tak oſtry ztę-pił, że iego razu nie czuią? iaka ſię to odmiana w twarzy twoiey ſtała, że co przedtym od niey iako od ſtraſzydła ka-żdy oczy odwracał, to teraz bez boia-źni Swięci na cię patrzą, tobą ſię nie trwożą, ciebie ſami wzywaią, y przyi-ścia twoiego pragną! Jaka to różnica ludzi tak ſpokoynie, weſoło, mile umie-

raiących, od owych żalów, tęsknić, przestrachów, nudności, rzucania się, w iakich pospolicie roskoszników światowych przy śmierci widywamy! iako im ostrożnie o niebespieczeństwie życia namieniać potrzeba! iaka w sercu nawałność y burza powstaie, gdy się domyślać poczną, że o tym kto szepce? w iakim niepokoiu ten ostatek czasu życia swoiego strawią? iak gorzko żałuią wszystkich przeszłych lat swoich? iak się bardzo lękaią przyszłego sądu Bożego? czymby nie opłacili, choć mały kawałek czasu, żeby powetować, co iuż upłynęło, mogli? *Pretiosa in conspectu Domini mors Sanctorum ejus.* O zaprawdę śmierć Swiętych iest to coś drogiego! chociaszby naywięcey człowiek czynił y cierpiał dla takowey śmierci, mówić iednak nie może, że ią drogo kupił. Co za szczęście spokoynie czekać tego momentu, na ktorego wspomnienie na każdym skora zadrzy! Iaki to przywiley, być w ten czas bespiecznym, naymniey się nie turbować, mieć serce radości y pociechy pełne, kiedy się każdy mię-

sza,

ſza, ięczy, narzeka, kiedy naywięksi Monarchowie więcey w ten moment cierpią, niż całe życie ſwoie roſkoſzy zażyli, w ten czas (mówię) być bez ſtrachu, bez fraſunku, bez trwogi, widzieć śmierć przychodzącą iako owego rycerza, ktory ſię poddaie, y broń pod nogi rzuca, igrać z tym lwem ryczącym, á z tą okrutną poczwarą uciechy zażywać! Jeſtże ktore na świecie tak ſurowe życie, ieſt tak trudne dzieło, tak przykre utrapienie, tak cięſzki ból y męka, ktoreyby chętnie przyiąć y znieść człowiek nie miał, dla nabycia tak drogiey y tak pożądaney śmierci?

Nie dziwuycież ſię temu, że y niecnotliwi ludzie życzą ſobie tym ſpoſobem dni ſwoie zakończyć, y z owym niezbożnym Balaamem mówią: *moriatur anima mea morte juſtorum.* Pragną oni umierać iako ſprawiedliwi mówi Abulenſis, bo wiedzą, że śmierć taka daie ieſzcze na ziemi ſkoſztować roſkoſzy wiecznych, *volunt bonam mortem, quia felicitas eſt.* Lecz ta ich nadzieia bardzo ieſt omylna: bo ſzczęście umieraiącego ieſt

życie pobożne w cnotach świętych ſtrawione; więc to ieſt nie podobna, żeby zły Chrześcianin umierał śmiercią Swiętych, iako ieſt nie podobna, żeby on nie był tym, czym był całe ſwe życie. Ale o was ſłuchacze tego nie rozumiem, ábyście o dobrey śmierci tak płonną nadzieię mieli; á w tym was tylko przeſtrzegam, ábyście przez niedbalſtwo, przez affekt do rzeczy ziemſkich, przez rzadką myśl o śmierci, przez niepamięć o waſzym oſtatecznym końcu tey tak pożądaney śmierci nie uchybili, czego was uchoway Boże Amen.

KAZANIE XX.

O teyże materyi. Wyięte z poſtnych Kazań W. X. Claudyuſza Texiera Soc: JESU na czwartek po czwartey niedzieli Poſtney. Tom 2. des Sermons pour tous les Jours de Careſme pag: 75.

Dixit illi, noli flere Luc: 7.

WZiąwſzy ſobie pochòb z dziſieyſzey Ewangelii, mògłbym wam śmierć wyſtawić na marach tego młodziana, iak na tryumfalnym wozie, na ktorym pokazuie zwycięſtwa otrzymane nad młodością, urodą, czerſtwością, ſiłami, bogactwy, roſkoſzami, zgoła nad tym wſzyſtkim, cokolwiek ſobie świat aż nazbyt poważa. Z tego iedynaka, ktorego śmierć zabrała w kwiecie wieku ſwoiego, mògłbym wziąć pochòb mòwić o niepewności doczeſnego życia, y o nie przeſiczonych niebeſpieczeńſtwach śmierci, á za tym o nieſzczęściu tych, co nie ſą gotowi każdego momentu na śmierć. Ale ia dziś biorę przeciwną prawdę, y pokażę wam śmierć nie iako zwycięzycielkę, lecz iako niewolnicę zwyciężoną, y ze wſzyſtkich ſwoich oręża wyzutą przez łaſkę Chryſtuſową. Stawię wam ią przed oczy bez wſzelkiego ſtrachu, tak bardzo zmienioną, że co przedtym za nią płacz y boiaźń chodziła, to teraz ukontentowanie y pociecha z nią idzie. Mam tego fundament w ſłowach Zbawicielo-

wych, ktory nie każe nad tym umarłym łez wylewać, *noli flere*; bo śmierć ludzi pobożnych tak wielką radość z sobą y ukontentowanie niesie, że krzywdę iey czyni, ktokolwiek się nad nią rzewni, *pereat contristatio, ubi tanta est consolatio* mówi Hieronim S. Y o tym mówić zechcę, uprosiwszy wprzód sobie przytomność Ducha S. iako prawdziwego pocieszyciela sprawiedliwych ludzi żyiących y umieraiących przez przyczynę Matki Boskiey, ktorey śmierć przed Bogiem tak była droga iak życie.

1. Dawne to iest pytanie na dwie strony rozmowne, do ktorego też śmierć szeregu należy, czy złych rzeczy czy dobrych? lecz rozumiem że snadno to zawiłe pytanie rozwiązać się może. Jeżeli śmierć w sobie samey uważać będziemy, nikt o tym nie wątpi, że to iest prawdziwe złe; bo iest przeciwna życiu, ktore wszyscy ludzie za dobro poczytaią. A nad to śmierć iest karą, na ktorą Bóg ludzi za ich grzechy potępił, czyniąc ich śmiertelnemi, że byli winnemi. Y ta sama przyczyna poko-

nać

nać każdego może, bo y Pismo święte tego nas naucza, że Bòg śmierci nie stworzył, ále na świat weszła przez czartowską zazdrość: *DEUS mortem non fecit, sed invidiâ diaboli mors introivit in orbem terrarum* Sap. 1. Cokolwiek iest dobrego, wszystko to dzieło Boskie; więc że się śmierć nie liczy między dziełami iego, toć nie dobra być musi. Jest to còra grzechu y skutek złości czartowskiey, á z tak złych początkòw czy podobna, żeby co dobrego kiedy wyszło?

Ale ieźli śmierć stòsować do tych skutkòw będziem, ktore z niey dobroć Boska y mądrość czerpać zwykła, tak iako z ciemności światłość wyprowadziła, y często w truciznie znayduie lekarstwo, musiemy to przyznać, że śmierć ma się policzyć w szereg rzeczy dobrych, zwłaszcza patrząc na nię iak na koniec fatyg y mizeryi naszych, iako na pewne wyiście z tego zawiłego świata labiryntu, iako na początek prawdziwey radości, iako na port bespieczny uspokoienia naszego, iako na drzwi otwarte do nieba y lepszego życia: ztąd

bo-

bowiem wnieść z Pismem S. potrzeba, iż nad dzień narodzenia dzień śmierci iest lepszy. *Melior est dies mortis die nativitatis.* Zeby zaś na to pytanie zupełnie odpowiedzieć, dosyć o tym namienić, co iest utwierdzono zdaniem Pisma S. iż bywa tak zła iako y dobra śmierć. Grzesznicy nader złą śmiercią umieraią. *Mors peccatorum pessima.* Sprawiedliwych zaś ludzi Bòg sam, ktory się w swoim rozsądku nie myli, śmierć nader drogą zowie. *Pretiosa in conspectu Domini mors Sanctorum ejus.*

Nie możem iednak lepiey tych śmierci natury poznać, iako położywszy iednę wedle drugiey. Nayprzòd tedy uważmy, że Duch S. *Sap. 6.* Smierć grzesznikòw ogromnym iakimsiś działem zowie, z ktorego niepochybnie Bòg niezbożnych poraża, *tormentum mortis:* ta się zaś straszna machina ze dwóch nieszczęśliwych iakby kruszców składa, to iest z pomieszanego rozumu, y z gorzkości serca. Dusze zaś pobożne, ktore Opatrzność Boska dla cnotliwego ich życia w swoię opiekę wzięła, dalekie są od

tego

tego dwoiakiego nieszczęścia, á za tym z tego działa rażone być nie mogą. *Justorum animæ in manu DEI sunt, & non tanget illas tormentum mortis*, bo w wszelkim bespieczeństwie y pokoiu umieraią, co w pierwszey części tego kazania wywiodę. Potym że ich serce żadnego ściśnienia y gorzkości nie czuie, ále się rozpływa w pociechach niebieskich, tu ich ieszcze na ziemi przy śmierci doświadczaiąc, co będzie wtora część kazania moiego.

Część I.

2. TO naybardziey turbuie konaiących grzeszników, że z tego świata idą, obiecuiąc sobie daley na nim zostawać, zkąd na nich śmierć przychodzi prawie niespodziana, iakoby z zasadzki. *Subitò morientur & turbabuntur populi & pertransibunt* Job: 34. Są to iako okręty, co rozpuściły żagle po morzu świata tego, maiąc wiatr zdradliwy y nie pewną pogodę, á znagła się podniesie niespodziany wicher, ktory ie rozbiie o grobową skałę. *Cum dixerint pax & securi-*

tas,

tas, tunc eis repentinus ſuperveniet interitus 1. Theſſal. 5. Są to iak pielgrzymuiący, ktorzy nie maiąc oka na podróżne przygody wpadaią złodzieiom y rozbóynikom w ręce. *Dies Domini ſicut fur*. Ta śmierć nie upatrzona dwiema drogami idzie, nayprzód z ſtrony Boſkiey: bo tak wielą grzechami Bóg zaiątrzony poſtępuie ſobie iako nieprzyiaciel, *plagâ inimici percuſſi te*, y zſyła śmierć na nich, ktora ich naymniey o tym nie myślących zabiia. Gardzili dobrocią iego, w ktorey on iak uśpiony przeglądał ich nieprawości; ále ſię iedną razą z tego ſnu obudzi, *excitatus eſt tanquam dormiens Dominus*, y nie w oczy im zaydzie, ále z tyłu zaſkoczy, á tak ich nie upatrzonym od nich razem zabiie. *Percuſſit inimicos ſuos in poſteriora*. Pſal: 77. Ta śmierć nieſpodziewana idzie y z ſtrony grzeſznika, że o niey nie myśli, áni ſię na nię gotuie; á tak ktoregokolwiek czaſu nań napadnie, zawſze nagła będzie, bo według Grzegorza S. *ſubitum eſt homini, de quo antea non cogitavit.*

3. Nie trudno mi pokazać, że ſię nic po-

podobnego dobremu Chrześcianinowi przytrafić nie może, gdy według práw Boſkich y prawd Ewangelicznych żyie. Nayprzòd z ſtrony Boga żadnego ſię takiego przypadku nie obawia: bo niewinne iego y doſkonałe życie godne ieſt tych obietnic, o ktorych Piſmo mòwi, że duſzy ſprawiedliwego nigdy z ręki ſwoiey oycowſkiey nie wypuści, *Juſtorum animæ in manu DEI ſunt*, że ie zachowuie w ſekrecie twarzy ſwoiey, *abſcondet eos in abſcondito faciei ſuæ.* Ta zaś opieka Opatrzności iego, naybardziey ſię przy śmierci pokazować zwykła, gdzie naywiękſzy uciſk y nayniebeſpiecznieyſze pokuſy na nie biią. Tego tedy tak trudnego czaſu Bòg ſwoie obietnice ludziom świętym wypełnia, broniąc ich od takich trwòg, w iakie drudzy wpadaią. *Timenti Dominum bene erit in extremis* Eccli: 13. Duſze Bogu wierne, ktoreście ſię nie chciały udawać za przeklętą grzeſznikòw ufnością, áleście ſobie wzięły niby za naydroższe dziedzictwo boiaźń Bożą, y to iedyne ſtaranie, áby mu ſię podobać, nie bòycieſz ſię

śmier-

śmierci, bo was Bòg w tym upewnia, że wam dobrze będzie, *bene erit in extremis.*

4. Nie posyła Bóg śmierci sprawiedliwym ludziom w gniewie ale w miłości, áni ich dotyka iako nieprzyiaciel, lecz iako dobry oyciec: y dla tego ich przysposabia y zdaleka gotuie na tak straszną drogę przez łaski osobliwe. Jeżeli im nie zawsze obiawia czasu śmierci iako niektorym Swiętym, iednak ich zwyczaynie przez powiedzeniem iakim to iest wnętrznym natchnieniem, lub powierzchownym znakiem upomina o bliskiey ostatniey godzinie, y sam ich w tym stanie łaski swoiey postawia, w iakim przy skonaniu pragnie, żeby byli. Wszak po śmierci sług Boskich często to mawiamy: ten człowiek zawsze dobrze życie swoie prowadził, ále dwiema lub trzema przed śmiercią miesiącami pokazował większe obrzydzenie świata, żadnego iuż smaku w doczesnych rzeczach nie miał, wszystek się był w modlitwie y rozmyślaniu utopił. Znać było po nim większą pokutę y umartwienie, á niezwyczayną gorącość w tych wszystkich zabawach

co

co do Boga należą. Cóż to ieſt innego, tylko iż iuż Bóg o nim wziął na ſię ſtaranie, żeby go iak naylepiey do śmierci przygotował? Tey prawdy ia znayduię fundament w Piśmie świętym: wielka ieſt ròżnica między ściętym drzewem na ſam tylko opał, á między tym, ktore na budynek álbo ſztukę iaką rzemieślnik wycina. Kiedy do opału drzewo obalać przyidzie, nie upatruią czaſu ani ſpoſobu ścinania, byle było ſuche, na ogień ſię zeydzie. Ale niż rzemieślnik w drzewo do roboty ſiekierą ſwoią zatnie, upatruie pełnią, nów, y inſze odmiany, czeka na pogodę, y tak ie podcina, żeby go nie zepſował. Takaż ieſt ròżnica między zbieraniem żniwa, y z tretowaniem zboża, ktore nieprzyiaciel czyni, chcąc miaſto ogłodzić. Żniwo z wielką pilnością goſpodarz odprawuie, czeka aż ſię ziarno na polu doſtoi, położywſzy ie na pień, w ſnopy zboże wiąże, y w kopy układa, przeſtrzega, aby w nim ſzkody y kradzieży nie było, wie, ktorego ie czaſu do gumna trzeba zwozić. Ale gdy toż zboże nieprzyiaciel

ma

ma pſować, nie patrzy czy doſtałe, czy ieſzcze zielone, naſławſzy ludzi konnych, wſzyſtko bez porządku końſkie nogi ztretuią, y z ziemią zmieſzaią. Tak bardzo ieſt rożny względem ludzi dobrych y złych poſtępek Boſki. Gdy o te drzewa idzie, ktore na ſam ogień piekielny ſkazuie, gwałtowna y nagła śmierć z korzeniem ie wyrywa, wicher gniewu Boſkiego obala ie y łamie, miecz ſprawiedliwości nie upatruiąc czaſu, z świata ie wycina. Sam to Bóg przez Zacharyaſza Proroka opowiedział *cap: 11. Non paſcam vos, quod moritur, moriatur, quod ſuccidítur, ſuccidatur.* Lecz ludzie ſprawiedliwi, ktorzy według nauki Piotra Apoſtoła, przez dobre uczynki powołanie ſwoie do wiary upewnili, nie tak nagle giną, ále Bòg do ich śmierci obiera czas ſpoſobny, to ieſt, kiedy ſą do niey naylepiey gotowi: zatym wchodzą do grobu (iak mówi Job Patryarcha) w obfitości łaſk Boſkich, pełni cnòt y zaſług, iako gdy plenne żniwo do gumna chowaią, *Ingredieris in abundantia ſepulchrum, ſicut infertur acervus tritici in tem-*

pore

pore ſuo Job 7. Więc ſię z ſtrony Boga nie boią nagłey śmierci, á zatym są wolni od nieſpodzianey trwogi, ktora więc przy ſkonaniu grzeſznikow trapić zwykła. Y owſzem Bog im ſerca y umyſłu dodaie przez oſobliwą ſwoię nad niemi opiekę y pomoc ſzczegulney łaſki. Więc ktoregokolwiek czaſu śmierć na nich przyidzie, zaſtanie ich gotowych; z iakąkolwiek ſię twarzą przed niemi pokaże, naymniey ich nie uſtraſzy, á to dla dwoch przyczyn, ktore ſię z ich ſtrony trzymaią. Nayprzod: że ſię oni na śmierć, ile mogą, gotuią: potym że ſię w tym ćwiczą, żeby naturę śmierci iak naylepiey poznali. Rozwiedźmy to ſobie ſzerzey.

5. Ludzie bogoboyni zwyczaynie ſobie biorą za materye rozmyślania owe napomnienia, ktore Pan Jezus w ſwoiey Ewangelii daie. Poſpieſzaycie w drodze, póki wam światło świeci, przyidzie tak ciemna noc, że w niey na krok poſtąpić nie podobna będzie. Czuycie, modlcie ſię, bo nie wiecie dnia ani godziny. Tak ſobie tłumaczą, że im każ-

dego poranku Anioł Stróż do ucha mówi, z czym niegdy Izaiasz do Króla Ezechiasza przyszedł. *Disponе Domui tuæ, quia morieris tu & non vives.* Naśladują oni Joba Patryarchy, czekaiąc każdego dnia owey straszney odmiany, ktora się przy śmierci dzieie, *Cunctis diebus quibus nunc milito, expecto, donec veniat immutatio mea.* Wbiiaią sobie w głowę S. Hieronima prawdę, że ten Chrześcianin imienia Chrześciańskiego nie godzien, ktory choć ieden moment w tym stanie przeżyie, w ktorymby nie rad umarł. Zgoła o niczym tak często áni tak usilnie Swięci Boscy nie myślą, iako o samey śmierci. Y tać iest różnica (mówi Paweł S.) między złemi y dobremi, że źli ludzie się rządzą miłością życia tego, y dla tey przyczyny tak bardzo szacuią te dobra doczesne; przeciwnym sposobem dobrzy nic nie kochaią, tylko co im przy śmierci pomocno być może, y tą się myślą rządzą we wszystkich sprawach swoich. *Mors operatur in nobis, vita verò in vobis.* Ztąd ciała swoie trapią umartwieniem, postami y ostrością

poku-

pokuty, nie chcąc ie w roſkoſzach delikatnie chować, bo wiedzą o tym dobrze, iż w krótce w ziemi zgniie. Tymże ſpoſobem w mierze trzymaią wyniosłość nad innych, maiąc to w pamięci, że śmierć wſzyſtkich porówna, y żaden nad drugiego w grobie nie ieſt godnieyſzy. Ztąd także gardzą wſzyſtkim, do czego ſię drudzy gorliwie ubiegaią, iako ów Pers Hormisdas, ktory widząc w Rzymie nie przebrane bogactwa, budynki nie porównane, owe *amphitheatra* pyramidy, bramy tryumfalne, pałace krolewſkie, zgoła wſzyſtkie całego świata zdobyczy, ſpytany od Ceſarza, coby mu ſię też to miaſto podobało? mądrze odpowiedział: widziałem znaczne rzeczy, ále przy nich iednę, ktora wſzyſtkie Rzymſkie wſpaniałości gaſi, to ieſt, tak gęſte groby, ktore znaczą: że w Rzymie tak ludzie umieraią, iako też gdzieindziey; á zatym nic nie ważę te śmiertelne wielkości, ktore równo z podłemi chatami w popioł pòydą. Tak pamięć o śmierci każe wſzyſtkim gardzić, cokolwiek świat ma wielkiego: *mors ope-*

ratur in nobis, albo iak S. Anzelm czyta, *mors in nobis dominatum exercet*, że śmierć tak w sercu ludzkim y myśli panuie, że wszystkie inne rzeczy ustępować muszą.

Lecz y to wiedzą Swięci, co im Augustyn S. tak bardzo opowiada: *Latet ultimus dies, ut observetur omnis dies*: dla tego maią zawsze oczy na to otwarte, y wszystkę pamięć do tego obróconą, áby ich niespodzianie śmierć nie zaskoczyła. Są to iako ptaszęta, na ktoreby darmo siatkę śmierć zastawiała. *Frustra jacitur rete ante oculos pennatorum.*

6. Przydaymy iuż do tego, że choć śmierć naystraszniey szą larwę na siebie weźmie, nigdy ich nie zastraszy, bo ią iuż dobrze znaią. S. Grzegòrz Nisseński mówi, że to iest wielki wstyd Chrześcianinowi lękać się na przyiście śmierci, bo z nią zawsze żyiemy, y iużbyśmy się mieli z nią zpospolitować, ponieważ każdy prawie moment umieramy, *quid nos cum morte tanquam hospites peregrinosq; gerimus?* Otoli sami tylko ludzie sprawiedliwi z tego z śmiercią sąsiedztwa pożytek odnoszą; ludzie zaś świa-

towi

towi tak w to doczeſne życie oczy ſwoie wlepili, że nigdy ſpoyrzeć nie chcą, co ſię za niemi dzieie, y iako ich śmierć o ieden tylko krok wſzędzie ściga. Y to wyraził Pſalmiſta: *quia non eſt reſpectus morti eorum*, zaſłonili oczy, żeby nie patrzać na śmierć. Nie tak ludzie pobożni, ktorzy iuż tyſiąc razy o tym pomyślili, co to ieſt umierać; ſą oni na świecie iako Pielgrzymowie, co do wieczności idą; maiąc do tey drogi przepaſane biodra, to ieſt wſzelką gotowość, *ſint lumbi veſtri præcincti*, á trzymaiąc w ręku pochodnią od wiary świętey zapaloną, *& lucernæ ardentes in manibus veſtris*. Przy świetle tey pochodni chcą koniecznie poznać, czyli to ieſt prawda: co o śmierei Pogańſcy Poetowie baią? co to ieſt za ſtraſzydło kościſte, bez oczu, uſzu y noſa, ktore nam malarze przed oczy wyſtawiaią? co to za koſa w ręku? na co śmierci przydaią tak wielką zgraię chorób, przypadków, bólów y inne nieſzczęścia? wſzyſtko to ieſt maſzkara, ktorąby dzieci ſtraſzyć; ieſt to iak larwa lękliwey poiętności! *Quid mihi gla-*

dios & ignes oſtendis, & turbam carnificum circa te frementium? mòwił kiedyś Seneka, na co mi pokazuieſz ten ſmutny widok, ogniòw, mieczòw y katòw? zdeym z ſiebie tę larwę, iuż cię znamy dobrze, żeś ty ieſt śmierć, ktorą nie dawno ſobie niewolnicy moi prawie za nic ważyli: *tolle iſtam pompam, ſub qua lates, & ſtultos territas; mors es, quam nuper ſervus meus, quam ancilla contempſit.*

7. Daleko to prawdziwiey wierni Chryſtuſowi rzeką: tyś to ieſt śmierci! ktorą dawno Pan Jezus Krol wiecznego żywota zwyciężył w tym poiedynku, ktory z tobą ztoczył na gòrze Kalwaryiſkiey? tyś to ieſt śmierci! po ktorey karku tak wiele Męczenniköw deptało, z ktorey ſię y ſłaba płeć Panieńſka natrząſała? tyś to ieſt śmierci! ktora nic złego nie maſz, tylko z ſamego grzechu, ktory cię na świat zrodził, áni ieſteś ſtraſzna, tylko złemu ſumnieniu? Y owſzem bardzo ſię mylę: ty nie ieſteś śmiercią, ále ſamym cieniem y obrazem śmierci; raczey ieſteś miłym ſnem, za ktorym tudzieſz idzie niebieſkie dziedzictwo: *cum*

dede-

dederit dilectis ſuis ſomnum, ecce hæreditas Domini. Nie ieſteś prawdziwie śmiercią, bo cię Prorok Pańſki nie chciał za śmierć uznać. *Pſal. 48. Non videbit interitum, cum viderit ſapientes morientes.* Gdy kto obaczy mądrych, to ieſt bogoboynych ludzi umieraiących, nie doyrzy tam śmierci, *non videbit interitum*, dla tego, że (iako mòwi S. Grzegòrz Wielki) ludzie ſprawiedliwi, w rzeczy ſamey mówiąc, iakby nie umierali, bo przykrości śmierci y bólòw iey nie czuią, *moriuntur, ſed non ſentiunt tormentum mortis.* Y w tymci był mniemaniu tenże Prorok Dawid, ktory ſobie o iakieyś nieśmiertelności tuſzył, byleby go tylko ręka Boſka trzymała: *Dextera Domini fecit virtutem: non moriar, ſed vivam*, á cóż to mówiſz Proroku, pyta cię Bazyli S.? czyliś iuż zapomniał o owym poſpolitym prawie y dekrecie Boſkim, *ſtatutum eſt omnibus hominibus ſemel mori?* Dobrze o nim pamiętam, odpowiada ten Kròl, ále to nie ieſt śmierć dla mnie, lecz początek życia: *his verbis oſtendit, mortem non eſſe mortem. O quàm benè moritur, qui mo-*

riendo oritur! quàm feliciter temporalem vitam finit, qui in æternum vivere incipit.

Ci tedy, ktorzy z śmiercią tak towarzyſko żyli, ktorzy ſię z nią poznali, y wſkroś ią przenikneli, naymniey ſię nie lękaią, choć ſię do nich przybliża, y owſzem iak miłego gościa chętnie przyimuią. Katarzyna Genueńſka z ſwego ku śmierci affektu, temi ią ſłowy zwała, ktore Oblubienicy Duch S. przypiſuie: *tota pulchra es amica mea* y iako ulubioney przyiaciołki ſwoiey ſto razy iey na dzień do ſiebie zapraſzała. Powiedzcież mi teraz, ieźli to nie wielkie ſzczęście naymniey ſię nie mięſzać tam, gdzie wſzyſcy trętwieią? być weſołego ſerca, gdzie ſię nayodważnieyſi Bohatyrowie boią? nie uſtąpić kroku, y śmiele głowę poddać, gdy ſię na nię ciężar całey wieczności wali? Ale na tym nie doſyć: człowiek ſprawiedliwy inaczey na śmierć nie patrzy, tylko iak na widok miłości y pragnienia ſwego, y iako na naywiększą radości przyczynę, co ſię iuż w tey wtórey części nieco obiaśni.

Część

Część II.

8. JAko śmierć grzeſznikow ieſt pełna pomieſzania, tak też pełna gorzkości. Ta zaś gorzkość pochodzi z ſmutnego rozłączenia z tym, w czym ſię kto kochał, gdy ſię pożegnać trzeba z bogactwy, roſkoſzami, doſtoynościami, przyiaciołmi, krewnemi, z ciałem ſamym, zgoła z tym wſzyſtkim, do czego chęcią przylgnął: *ſiccine ſeparas amara mors?* także to o gorzka śmierci ſmutne rozdziały czyniſz? mòwił Król niezbożny, gdy go Samuel Prorok na śmierć wywieść kazał. S. Chryzoſtom daie troiaką przyczynę, dla ktorey śmierć grzeſznika muſi być nader gorzka: nayprzòd, że przez nię tracą wſzyſtkie dobra doczeſne, y cokolwiek to życie mieć może przyiemnego. Potym: że cale nie znaią dòbr drugiego świata, dokąd ich śmierć prowadzi, dopieroż nie maią áni chęci do nieba, ni żadnego pragnienia nieśmiertelnego życia, ni żadnych przyiacioł, ktorzyby ich na drugim świecie przyiąć mogli. Nakoniec śmierć grzeſznikòw y

z tey

z tey miary ieſt gorzka, że ſię przy niey wiąże tak wielu nieprzyiaciół, ktorzy go ściſkaią y okrutnie trapią. Też ſame trzy przyczyny pokazuią na oko, że ludzie ſprawiedliwi żadney takiey gorzkości w śmierci ſwoiey nie czuią, y owſzem umieraią ſpokoynie y weſoło. Nie uważaią oni tych ſmutnych rozdziałów, ktore koſa śmiertelna między ludźmi czyni: bo to iuż miłość Boſka dawno w nich ſprawiła, zażywſzy na to miecza, ktory z ſobą Pan Jezus z nieba na ziemię przyniósł, áby nim oddzielał Syna od Oyca, Córkę od Matki, zgoła żeby przecinał wſzyſtkie choć nayściśleyſze przyrodzone affekty: *non veni mittere pacem in terram ſed gladium.* Niechże przyidzie śmierć kiedy chce, iuż nic koſą ſwoią przecinać nie znaydzie, bo miłość uprzedziła, á tym miſtycznym mieczem wszyſtkie natury węzły dawno poprzecinała. Umartwienie y dobrowolne wſzyſtkich affektów wyzucie ieſt to śmierć duchowna, ktora przyrodzoney śmierci nic do czynienia nie zoſtawuie, oprócz ſamego ciała od duſzy rozdziału.

9.

9. Rozmyślaiąc częſto tę Zbawiciela naukę: *qui non renuntiat omnibus quæ poſſidet, non poteſt meus eſſe diſcipulus*; prawdziwy Chrześcianin wyzuł ſię ze wſzyſtkiego, ieżeli nie rzeczą ſamą, tedy przynaymniey affektem. Uważał on bogactwa, urzędy, godności, przyiaźni, pokrewieńſtwa, iako znikome dobra, ktore ſię kiedyżkolwiek śmierci w korzyść doſtaną; więc gdy po nie przychodzi, naymniey ſię nie trwoży, áni ſię na to ſkarży: dawny iuż czas (mówi on) iakem tym wſzyſtkim wzgardził, wiedząc że ſię przy tym zoſtać na wieki nie mam. Niech śmierć bierze co ſwego, wſzak mi nic nie weźmie co moie ieſt właſne. Oddawſzy iey w ręce powierzchowne te dobra, przy wnętrznych ſię zoſtanę: tam ſą ſkarby moie, na ktore ona prawa, ani mocy nie ma: *erit in me aliquid, quò nec mors, nec perſecutio pervenire poteſt*, mówi Auguſtyn S. Y tak te pobożne duſze od wſzyſtkich ziemſkich rzeczy oddalone, y ſame w ſiebie zebrane, gdy ſię w ſumnieniu ſwoim iako w fortecy zamkną, śmiać ſię z okrucieńſtwa śmierci będąc

ri-

ridebit in die noviſſimo. Taki był ów Nepocyan, o ktorym w iego nadgrobku Hieronim S. napiſał. *Lætus erat vultu, & univerſis plorantibus ſolus ipſe ridebat.*

Wyraża Piſmo święte różnemi figurami, iako nad grzeſznikiem śmierć okrutnie ſię paſtwi. *Job 18.* ogłaſza ią pod podobieńſtwem lwa, ktory ſię na zwierza, dogoniwſzy go, rzuca. *Devoret pulchritudinem cutis ejus, conſumat brachia illius primogenita mors.* Niech śmierć zeżrze piękność ſkòry iego; y niech ſtrawi ramiona iego. Zkąd możecie uważyć, że wſzyſtek pozòr grzeſznika ieſt tylko powierzchowny, iakoby na ſkòrze, funduiący ſię tylko na dobrach ſzczęścia, albo na tey urodzie, ktorą natura dała. Aż śmierć wſzyſtko to ſtrawi iako lew drapieżny, purpury, mitry, berła, korony, pałace, godności; z tego nic nie zoſtanie: *devoret pulchritudinem cutis ejus.* A że ſię ten człowiek przeciwko wyraźnemu zakazaniu Boſkiemu na łaſce ludzkiey wſpierał y opiece Panòw, dla tego śmierć te wſzyſtkie ramiona iego pozrze iak żarłoczna beſtya: *conſumat brachia*

chia illius. Otoli choćby była śmierć nayokrutnieyſza, iednak ſię ona ludziom pobożnym łaſkawie ſtawia: ich bowiem ozdoba nie ieſt powierzchowna, ále wewnątrz zakryta: *omnis gloria filiæ Regis ab intus*; tamże ich doſtatki wſzyſtkie ſą złożone, á zatym ich doſiąc ręka śmierci nie może. Znowu Piſmo święte pod inſzym podobieńſtwiem wyraża gwałt śmierci, mówiąc na tymże mieyſcu, że to ieſt walny wicher, ktory grzeſznych ludzi, iako ſłabe drzewa z korzeniem wyrywa: *evellatur de tabernaculo fiducia ejus.* Drzewo to puściło głęboko korzenie w ziemię, y nad innych ludzi mocno ſię ugruntowało; ah! co z nim śmierć czynić będzie? oto nim zatrzęśnie przez choroby y przypadki, oto nim zachwieie nadwerężaiąc zdrowia, nakoniec ie wyrwie, nie zoſtawiwſzy w ziemi naymnieyſzego korzonka. Lecz człowiek ſprawiedliwy ieſt inakſzym drzewem, ktore ieſt poſadzone affektem y pragnieniem na brzegu obfitey rzeki żywota wiecznego. S. Paweł powiada, że ieſt wkorzenione w miłości Chryſtuſowey,

ſowey; nakoniec iego ſerce ieſt złożone w niebie tam, gdzie y ſkarb iego: śmierć zaś áni wſtrząſnąć áni obalić może, chyba to, co ieſt na ziemi.

10. Ale rzekę więcey niżem do tych czas mówił: ieżeli grzeſznicy gorzkość w śmierci czuią dla tego, że im z ręku to wſzyſtko wyrywa, w czym ſię oni kochali; toć muſi być ſłodka ludziom ſprawiedliwym, ponieważ ich doprowadza, y daie im w ręce, czego oni pragnęli. Z tey przyczyny Apoſtół śmierć zyſkiem ſwoim nazwał: *mihi vivere Chriſtus eſt, & mori lucrum.* Ta to oſtatnia godzina was duſze pobożne wywiedzie z tey lepianki, w ktoreyście iako w grobach pogrzebione były, á wprowadzi was do pałacu Króla niebieſkiego, wyrwie was z łona ubóſtwa, żeby was Bòg poſadził na tronie chwały ſwoiey, á po utrapieniach, ktore teraz znoſicie, zanurzył was w całym morzu roſkoſzy. Smierć porwie te łańcuchy, ktoremi do ciała przywiązane ieſteście, ábyście wolność miały póyść do Oblubieńca: *Siccine ſeparas o chara mors?* O śmier-

ci

ci ukochana iak to ſzczęśliwy roździał, ktory w ſprawiedliwym człowieku ſprawuieſz! o miłe od mizernego ciała oddalenie, za ktorym błogoſławione z Bogiem złączenie idzie! ciebie wſzyſtkiemi ſiłami wnętrzności moich pragnę: *cupio diſſolvi & eſſe cum Chriſto!* Nie dziwuię ſię temu, że nie ieden Swięty miłe obłapił tego, ktory mu nowinę o bliſkiey śmierci przyniòſł, że nie ieden konaiąc łabęcim głoſem śpiewał: *Lætatus ſum in his, quæ dicta ſunt mihi; in domum Domini ibimus.* S. Bernard widząc weſoło śpiewaiącego w ſamę godzinę śmierci iednego z swoich braci, ktory przed kilką mieſięcy do zakonu był wſtąpił, z podziwienia zawołał: *ubi eſt mors, victoria tua? ubi eſt mors, ſtimulus tuus?* O śmierci! gdzież ſię teraz z wycięſtwa twoie podziały? gdzie ſię podział ów bodziec wſzyſtkim ludziom ſtraſzny? *jam non eſt ſtimulus, ſed jubilus.* Już to nie ieſt bodziec, ále radoſne pięſy. *Cantando moritur homo, & moriendo cantat.* Ktoby ſię był ſpodział, żeby miał ktory człowiek y umieraiąc śpiewać, y śpiewaiąc

waiąc umrzeć. *Uſurparis ad lætitiam mater mœroris.* Byłaś matką ſmutku, á teraz cię na pociechę y radość zażywaią. *Uſurparis ad introitum Regni, porta inferi.* Byłaś bramą do piekła, aleś ſię iuż ſtała drzwiami do Krolestwa!

11. Gorzka ieſt śmierć temu, ktory ſię tak w tym życiu doczeſnym zakochał, że gdyby mu ſię zawſze na ziemi żyć godziło, niebaby ſię wyrzekł; lecz człowiek ſprawiedliwy inaczey o tym świecie y życiu doczeſnym trzyma. Wie on, że to wygnanie od miley Oyczyzny, że to mieyſce potyczki y pole do boiu, gdzie nie pewne zwycięſtwo, á nie powetowana ſtrata; wie że czas życia tego, ieſt czas ſieyby z płaczem, áby ſię potym żniwo z weſelem zbierało: *Euntes ibant & flebant mittentes ſemina ſua.* Tu ſię on odważył żadney ſobie nigdy wygody nie pozwolić, iść ową ciaſną ścieſzką, zbierać gorzką myrrę na górze Kalwaryiſkiey, raz na ramiona wziętego krzyża nigdy nie ſkładać, á na wzor Apoſtoła codziennie umierać: *quotidie morimur*; iakże mu tedy to życie

nie

nie ma być nader przykre? iako się nie ma cieszyć, gdy się śmierć przybliża? Patrzcie (mówi Chryzostom S.) na owych Szermierzów, ktorzy się na amphitheatrach spólnie zabiiaią, iak to miło słyszeć, kiedy im dadzą znać, że się iuż ta krwawa igraszka skończyła. Tak prawdziwy Chrześcianin, ktory z sobą samym woynę nie przeiednaną toczy, y ustawicznie się z swemi namiętnościami passuie, musi się wielce cieszyć, gdy o tym przeczuwa, że tey iego potyczki w krótce koniec przyidzie. *Sic qui in rigida vita cum virtute vivunt, mortem desiderant.*

Już tedy żyć nie będziem (mówią te święte dusze) to iest, iuż nie będziem podległe nędzom życia tego: nie będziem patrzać na to, że niecnoty króluią y w szczęściu opływaią, á cnoty w ucisku y prześladowaniu ięczą, iuż się trapić nie będziem patrząc na złości ludzkie, iuż nie będziem woiować áni z namiętnościami, áni z światem y piekłem; ále nade wszystko, iuż więcey nie będziem w niebespieczeństwie utraty łaski Boskiey y zbawienia naszego: iuż więcey nie

obrazim tak dobrego Pana, godnego wſzelkiey od nas miłości y chwały. O ſłodka y pocieſzna nowino! ſerce we mnie ſkacze, kiedy iuż prawie w progu tego gościa widzę! Nie mam iuż co na świecie czynić, (mawiał Tertullian) tylko iako nayprędzey z niego przez dobrą śmierć wyniść: *nihil noſtrâ refert in hoc ævo, quàm de eo celeriter excedere.* A chcecieſz krótko wiedzieć, iako ieſt pożądana śmierć? rozmyślaycie ſobie te ſłowa Ambrożego S: *mors eſt delictorum finis, periculorum terminus, dux ſalutis.* Smierć ieſt koniec grzechów, termin wſzyſtkich niebeſpieczeńſtw, wódz zbawienia y życia wiecznego.

12. Grzeſznicy ktorzy nie maią miłości ku Bogu, nabożeńſtwa do Swiętych, y mało co o niebie wiedzą, przy śmierci wielce ſię trapią; przeciwnym ſpoſobem ſprawiedliwi ludzie w ten czas ſię naybardziey cieſzą: bo tak do Boga pragną iak ieleń do żywey wody, do niego wſzyſtkie ſwoie myśli obrócili; á iako przez życie obcowanie ſwoie w niebie z Swiętemi mieli, tak ſię gorącą żądzą do

teyże kompanii spieszą. Są to iak owi Izraelitowie, ktorzy siedząc na brzegu Babilońskiey rzeki płaczliwie wzdychaią, gdy sobie na owe górne Jeruzalem wspomną, dokąd iak obywatele y domownicy należą: *Cives Sanctorum & domestici DEI.* Tysiąc się iuż razy z Psalmistą oświadczali, że obieraią raczey, żeby im ięzyk w uściech do podniebienia przyrósł, żeby ręki swoiey prawey postradali, niż żeby choć na moment o tey pożądaney Oyczyźnie swey zapomnieli, na ktorą wspominaiąc schną od wielkiego pragnienia: *concupiscit & deficit anima mea in atria Domini.* Więc trudno się im nie cieszyć, gdy im śmierć otwiera do tego mieszkania wrota, y daie im do rąk to tak pożądane dobro. *Stantes erant pedes nostri in atriis tuis Jerusalem.*

13. Trzecia iest przyczyna utrapienia grzesznikow w ostatnią życia godzinę, że go w ten czas zewsząd nieprzyiaciel obtacza, stoiąc na iego zgubę y ruinę wieczną; á w tym tak strasznym boiu nikt go nie posiłkuie, bo iuż iest opuszczony y od Anioła Stroża y od Patronow świę-

tych. Y tak mówić może, iako niegdy Saul wpadſzy w roſpacz narzekał. *Coarctor nimis, ſiquidem Philiſtæi pugnant adverſùm me; Deus autem receſſit à me & exaudire me noluit.* 1. Reg: 38. Czarci, ktorym ſię on przez grzech tak częſto podawał, wielkim hurmem wchodzą, y wkoło łòżka iego iak woyſko ſię ſzykuią, tak iak Job S. opiſał: *vadent & venient ſuper eum horribiles.* Grzechy y niecnoty iego, ktore ſię tyſiącami podobno liczyć mogą, za ſzyię go biorą y iako niewolnika do piekła prowadzą: *comprehenderunt me iniquitates meæ.* Lecz iego nayſtraſznieyſzy nieprzyiaciel ieſt Bòg, ktorego on tak wielą grzechów ſwoich rozdraźnił, y ktorego cierpliwość w gniew ſię obròciła, zoſtawuiąc ſobie tę oſtatnią godzinę na wykonanie zemſty, y ſłuſznego karania za to, że dobroci iego tak długo na złe zażywał. Nic ſię podobnego w śmierci ſprawiedliwych ludzi nie znayduie. Nie ieſt to śmierć właſna, lecz ſen iakiś ſpokoyny, *obdormivit in Domino.* Ta oſtatnia godzina względem ludzi grzeſznych ieſt iako oblężenie, y krwawa potyczka, lecz

wzglę-

względem pobożnych ieſt otrzymanie zwycięſtwa, y początek tryumfu. *A modò jam dicit Spiritus, ut requieſcant à laboribus ſuis*, ieſt to czas odpoczynku y uſpokoienia dla nich. *Viſi ſunt oculis inſipientium mori, illi autem ſunt in pace.* Nieprzyiaciele duſzni nie maią tey mocy, żeby ſię mieli do łóżka ſprawiedliwego przybliżyć, chyba na ſwoie zawſtydzenie, żeby ich tak zawſtydzono, iako iednego z nich niegdy umieraiąc S. Marcin zawſtydził: *quid hic adſtas cruenta bellua? nihil in me funeſti reperies*: á co tu porabiaſz żarłoczna beſtya? nic we mnie nie znaydzieſz, czymbyś mi oko zapruſzyć mogła: Albo iako Pan Jezus w teyże okazyi mòwił: *Venit Princeps hujus mundi, & in me non habet quidquam.*

Bòg zawſze ſtrzegł tych duſz iako zrzenicy oka, trzymaiąc ie na ręku iak ſwoie właſne dzieci, ále w godzinę śmierci daleko im większą miłość pokazuie. Rozkazuie Aniołom, żeby do tey komorki, gdzie umieraią, poſzli, y ſtanęli w ſzyku około ich łòżka broniąc od nieprzyiaciół, ieżeliby ſię na nie nacierać waży-

li. Uczą nas hiſtorye, że y Swięci Boſcy, nawet y Krolowa Swiętych nayświętſza Matka Boſka tamże częſto ſtawa, także y ſam Pan Jezus nie raz ie ſwoią Boſką obecnością uczcił. Piſmo święte powiada, że Moyżeſz w pocałowaniu Boſkim Bogu ducha oddał, albo iak inny wykład czyta, pokładaiąc duſzę w uſta ſamego Boga: *mortuus eſt Moyſes jubente Domino, ſuper os Domini, in oſculo Domini.* Tak ieſt ſzczęśliwa śmierć wiernych Chryſtuſowych, ktorzy umieraią Krucyfix maiąc w ręku, kładąc duſzę ſwoię między ramiona iego przy obecności Aniołów, Patronów Swiętych y przeczyſtey Bogarodzice.

Jeżeli złe ſumnienie ieſt męką grzeſznikowi, pewnie dobre ſumnienie czyni wielką pociechę tym, ktorzy w łaſce Boſkiey z tego świata zchodzą: daie mu bowiem świadectwo, że ieźli kiedy zgrzeſzył, iuż to pokutą zgładził, y utopił tych Egipcyan w czerwonym krwi Chryſtuſowey morzu, że go ſłowo Boſkie nigdy nie omyli, że co rozwiązano na ziemi, będzie rozwiązano w niebie.

Sta-

Stawi mu przed oczy iego poſty, iałmużny, modlitwy, umartwienia y dobre uczynki, nie żeby mu w nich zbytnią otuchę czyniło, ále żeby go upewniło, iż Bòg dałąc mu łaſkę przez całe życie iego, przy śmierci iey nie umknie. Więc może ſobie mówić: *In nidulo meo moriar, & ſicut Phœnix multiplicabo dies.* W gniazdeczku mym umieram, abym przez zmartwychwſtanie iako nowy Fenix dni moie rozmnożył. Piſzą Naturaliſtowie, że ten ptak zbiera wonne gałązki, y z nich ſobie ſtòs do ſpalenia oraz y kolebkę do odrodzenia gotuie: potym przeciwko ſłońcu to wſzyſtko wyſtawiwſzy, ruſzaniem ſkrzydeł ſwoich wznieca ożywiaiący ogień, ktorym powoli zgore, á z pozoſtałego popiołu znowu ſię odradza. Ták wybrani Boſcy w śrzodku wonnych cnòt ſwoich ku promieniom miłości Boſkiey wyſtawionych, wzbudzaiąc w ſobie większe á goręţſze akty umieraią od tego ożywiaiącego ognia, zkąd ſię potym odrodzą na życie nieśmiertelne. *Pretioſa* (inſzy wykład czyta) *vitalis in conſpectu Domini mors Sanctorum ejus.*

To

To ſłyſząc á kto ſobie życzyć z ſerca nie będzie, czego òw Balaam pragnął: *moriatur anima mea morte juſtorum!* O wielkie o niepoięte Dobro taką śmiercią umierać! Szczęśliwi nie ci, co wielkie doſtatki maią, bo ich z ſobą nie wezmą: *Dives cum dormierit, nihil ſecum auferet.* Job 27. Nie ci, co innym roſkazuią y maią pod ſwą władzą tak wiele tyſięcy ludzi, bo tey ich godności w grobie znać nie będzie. *Parvus & magnus ibi ſunt, & ſervus liber à Domino ſuo.* Job 19. Nie ci, co teraz w roſkoſzach y zbytkach opływaią, bo to śmierć odmieni w żałobę, gorzkość, ubòſtwo. *Convertam feſtivitates veſtras in luctum, & omnia cantica veſtra in planctum, & ponam noviſſima veſtra quaſi diem amarum.* Amos 8. Ci ſą prawdziwie ſzczęśliwi, ktorzy umieraią w Bogu. *Beati mortui qui in Domino moriuntur.* Obieraycieſz ſobie naymilſi ſłuchacze, iakąbyście śmiercią życzyli ſobie umrzeć, ále ſię nie zawòdźcie w tym waſzym obieraniu. Smierć zawiſła od życia: ieżeli obieracie śmierć ludzi ſprawiedliwych, żyicieſz w niewinności, w

po-

pokucie, w cwiczeniu cnòt świętych tak iako ſprawiedliwi żyli. Takowe życie ieſt przygotowaniem ſię do takowey śmierci, ktora was doprowadzi do żywota wiecznego.

A
M E
N.

REGESTR KAZAN tego tomiku.

KAZANIE I. Pamiątka o śmierci iest wielką pobudką do nawrócenia się do Boga, y utrzymania się w cnocie. na karcie 5
II. Myśl o śmierci iest początkiem, utwierdzeniem y dokończeniem zbawienia naszego. - - - 37
III. Ludzie więcey myślą y czynią, żeby żyli, niż żeby szczęśliwie umierali. 78
IV. Wiele na tym należy gotować się do śmierci, á tego gotowania nie odkładać do śmierci. - - - 117
V. W czym przygotowanie się do śmierci należy. - - - - 155
VI. Przykład dobrey śmierci ma się brać z umieraiącego na krzyżu Chrystusa. 191
VII. Jako się z różnych przyczyn ludzie śmierci boią. - - - 228
VIII. Mamy gardzić życiem dla następuiącey śmierci, á nie bać się śmierci dla następuiącego życia. - - 260
IX. Co śmierć z ciałem ludzkim czyni. 290
X. O złey śmierci grzesznika. - 323
XI. O teyże złey grzesznika śmierci. 355

XII.

XII. O teyże nieszczęśliwey grzesznika śmierci, że y w tym są nieszczęśliwi, iż ich umieraiących nie tylko Bóg opuszcza, ale y wszystkie stworzenia. - 390
XIII. Jako się Bóg natrząsa z grzesznika umieraiącego, ktory przedtym Bogiem gardził. - - 423
XIV. Gdziekolwiek się grzesznik przy śmierci obeyrzy, na nic trafić nie może, tylko na przyczynę żalu y rospaczy. 457
XV. O teyże materyi. - - 490
XVI. Człowieka sprawiedliwego trzy rzeczy przy śmierci cieszą, zakończenie nędzy, dobre uczynki iego, y odpuszczenie grzechów. - - - 525
XVII. Człowiek pobożny umieraiąc z swoich powierzchownych bólów ma zasługę przed Bogiem á wewnątrz nic go nie trapi. - - - - 562
XVIII. Na czym śmierć dobra należy. 593
XIX. Nic człowieka sprawiedliwego przy śmierci nie ustraszy. - - 626
XX. O teyże materyi. - - 662.

Ad M. D. G.

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
KIELCE

KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT
DOM KSIĄŻKI DOM
2.900-
467778 F